BIBLIOTEKA PWSP KRAKÓW
9986
KDN., 15. 10. I. 53, 20.000

ADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

ARCHIWUM

DO DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY W POLSCE

WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ, DO BADAŃ TEGO ZAKRESU PRZEZ WYDZIAŁ FILOZOFICZNY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE POWOŁANĄ

43 I
L. inw. 1697/XII

TOM XII

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1910.

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

00526 734

ARCHIWUM
DO DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY W POLSCE

WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ, DO BADAŃ TEGO ZAKRESU PRZEZ WYDZIAŁ FILOZOFICZNY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE POWOŁANĄ

TOM XII

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1910.



9986

SPIS RZECZY.

1. Karbowiak Antoni, Studya statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1433/4 – 1509/10 . . . . . str 1— 82
2. Kurpiel A. M., Cztery listy Łukasza Górnickiego, wydał . . . . . „ 83— 88
3. Lachs Jan, Kronika lekarzy krakowskich do końca XVI wieku . . . „ 89—176
4. Czubek Jan, Macieja Rywockiego Księgi peregrynackie (1584—1587) wydał . . . . . „ 177—264
5. Łucki Aleksander, Kazimierza Brodzińskiego Nieznane pisma prozą wydał . . . . . „ 265—456

Studya statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego

1433/4 — 1509/10.

Przez

Antoniego Karbowiaka.

WSTĘP.

Studya niniejsze obejmują najpiękniejszy okres dziejów uniwersytetu, czas od r. 1433 do 1510 a zatem okrągło 77 lat. Podjąłem je z konieczności, przygotowując wydanie III. tomu Dziejów wychowania i szkół w Polsce, a zajmuję się w nich jednem tylko źródłem, mianowicie *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis* ze wspomnianych wyżej lat 77. Kto się w niem rozpatrzy i rozczyta, ten od razu nabiera niewzruszonego przekonania, że w źródle tem kryją się przeobfite materyały, których przy budowie dziejów oświaty narodowej nie można żadną miarą pominąć, ale też od razu widzi ogrom długiej, ciężkiej, żmudnej pracy, bez której to szczególne źródło nie może być należycie wyzyskane.

Badanie i eksploatowanie *Album studiosorum* utrudnia głównie lakoniczność zapisków i niedokładność pisowni rękopisu. Rektor a względnie jego sekretarz zapisywał tak, jak słyszał. a słyszał nie zawsze dobrze i słyszał nazwy, wymawiane rozmaitymi dyalektami niemieckimi. Zapisywano zresztą do *Album* z reguły tylko imię chrzestne i miejsce urodzenia scholarza. Dodawano do tego dość często imię chrzestne ojca

a rzadko kiedy nazwisko jego. Wskutek tego wyłaniały się ogromne trudności przy oznaczaniu całego szeregu miejscowości o tej samej nazwie. Jedynie pewną podstawą do wybrnięcia z tego rodzaju utrudnień jest stanowczo w *Album* stwierdzony fakt, że scholarze zwłaszcza z odleglejszych krajów jeździli na studya gromadkami, a czasem całemi gromadami i razem zazwyczaj zgłaszali się do wpisów.

Wydawnictwo *Album,* niewątpliwie bardzo doniosłe, nie ułatwia pracy w żadnym kierunku, jest ono bowiem prostym przedrukiem rękopisu bez żadnych objaśnień i komentarzy. Niektóre pozycye powtarzają się grupami a wydawnictwo tego nie zaznaczyło. Wydrukowano n. p. po raz drugi bez żadnej uwagi w tomie I. cztery pozycye ze strony 129 na 130, dalej 14 pozycyj ze strony 255 na str. 260; w tomie II. na str. 54 powtórzono tuż obok siebie 7 pozycyj a 3 pozycye ze str. 55 wydrukowano po raz wtóry na str. 56.

Album dostarcza materyału do zbadania całego szeregu drobniejszych kwestyi, jakiemi są n. p. semestralny przyrost frekwencyi uczniów, sposób podróżowania do uniwersytetu studentów z odległych krajów, udział synów magnackich w studyach uniwersyteckich, udział w tychże studyach kleru zakonnego i świeckiego itd. itd.

Pozatem otwiera *Album* szerokie pole do badań rozległych, do rozwikłania zagadnień trudnych, takich jak statystyka obcokrajowców w uniwersytecie Jagiellońskim według krajów, prowincyi i miejscowości, statystyka krajowców według ziem, prowincyi i miejscowości oraz według narodowości i warstw społecznych.

Z szeregu wyszczególnionych wyżej zagadnień opracowałem w niniejszej części studyów: Statystykę obcokrajowców w uniwersytecie Jagiellońskim według krajów, prowincyi i miejscowości, a z drobniejszych 1) Statystyczny wykaz scholarzów z Prus polskich według dawnych dyecezyi; 2) Cyfrowy stosunek scholarzów krajowych do zakrajowych, uwidoczniony kolejno latami; 3) Obliczenie sumaryczne i procentowe obcokrajowców według krajów i prowincyi; 4) Wykaz scholarzów krakowskich, przybyłych z uniwersytetów obcych; 5) Wykaz zakonników, zapisanych w *Album* w latach od 1433. do 1510. i 6) Imatrykulacye i promocye artystów w świetle półrocznych cyfr, przy czem wyjątkowo prócz *Album* wszedł w rachubę i *Liber promotionum philosophorum ordinis in universitate Jagellonica.*

Oto zagadnienia niniejszej seryi studyów a oto w streszczeniu ich rezultaty.

W latach szkolnych od 1433/4 do 1509/10 a zatem w ciągu 77 lat zapisało się do *Album* razem 17263 scholarzów a wśród nich 9652 czyli 56% krajowców a 7611 czyli 44% zakrajowców t. j. scholarzów, przy-

bywających do uniwersytetu naszego z krajów, położonych poza granicami Korony i Litwy z końca XV. wieku.

Oddzielenie obcokrajowców nie nadarzało większych trudności, natomiast piętrzył się trud przy grupowaniu obcokrajowców według krajów i prowincyi. Nie chcąc i nie mogąc studyów, które i tak pochłonęły wiele, bardzo wiele czasu, przedłużać w nieskończoność oznaczyłem prawie z zupełną, jak sądzę, pewnością tylko przy 6664 zakrajowcach kraj rodzinny, resztę rozdzieliłem w odpowiednich cyfrowych stosunkach na kraje i prowincye, według których obcokrajowców ugrupowałem, zestawiwszy dla zupełności obrazu miejscowości nieoznaczone w osobnym rozdziale w porządku alfabetycznym. [1])

Wykaz scholarzów zakrajowych ułożony jest według krajów a względnie prowincyi w dzisiejszych ich granicach, w obrębie zaś poszczególnych krajów a względnie prowincyi według miejscowości, zestawionych w porządku alfabetycznym, a nareszcie przy każdej miejscowości w porządku chronologicznym. Jestto zatem wykaz cyfrowy a nie imienny. Pierwsza cyfra, położona obok danej miejscowości, oznacza ilość scholarzów, wysłanych do uniwersytetu z tejże miejscowości w jednem półroczu, druga cyfra wskazuje sposobem skróconym z opuszczeniem tysiąca i setek dane półrocze a trzecia a względnie trzecia i czwarta podaje tom i stronę w *Album studiosorum,* wydanego w r. 1877 i 1892. A zatem dla przykładu:

Montenaeken: 1, 37/8, 91 czytaj: Z Montenaeken przyjechał do Krakowa jeden scholarz w półroczu zimowem 1437/8, czego dowód w *Album studiosorum* (tom I.) str. 91.

St.-Gallen: 2, 04, 2, 89 czytaj: Z St.-Gallen przybyło do uniwersytetu Jagiellońskiego dwóch scholarzów w półroczu letniem 1504 a dowód na to jest w *Album studiosorum* tom II. str. 89.

Salzburg: 1, 86, 273; 1, 93, 2, 23; 1, 98/9, 2, 48; 1, 09/0, 2, 119 czytaj: Z Salzburga przyjechał jeden scholarz w półroczu letniem 1486 a zapisany jest w *Album studiosorum* (tom I) strona 273; z tejże samej miejscowości przyjechał znów jeden scholarz w półroczu letniem 1493 a imię jego znajdzie się w *Album* tom II. strona 23; z tegoż miasta zapisał się znów jeden scholarz w półroczu zimowem 1498/9

[1]) Już po ostatecznem obliczeniu i zestawieniu obrazu w procentach udało mi się określić cały szereg miejscowości, które też przeniosłem z rozdziału nieoznaczonych na właściwe miejsce do oznaczonych. Wskutek tego liczba miejscowości oznaczonych w poszczególnych krajach podniosła się a w tym samym stosunku zmniejszyła się liczba miejscowości nieoznaczonych. Obraz cyfrowy, wyrażony w liczbach całych i procentach, nie uległ przez to przeniesienie żadnej zmianie.

a znajdzie go się w *Album studiosorum* tom II. strona 48; nareszcie jeden scholarz przybył z tegoż miasta w półroczu zimowem 1509/10, jak to zapisano w *Album* tom II. strona 119.

Temi drogami i w tej formie doszedłem do następujących rezultatów szczegółowych. W obrębie 77 lat t. j. od r. 1433—1510 na 7611 czyli 44% zakrajowców przysłały poszczególne kraje następujące zastępy scholarzów:

1.	Węgry	2876	czyli 16·66%
2.	Śląsk pruski i austryacki	2487	» 14·41%
3.	Morawy	413	» 2·39%
4.	Branderburgia, Pomorze, Meklenburg i Holsztyn	323	» 1·87%
5.	Czechy	294	» 1·70%
6.	Bawarya	277	» 1·60%
7.	Prowincye i kraje niemiecko-pruskie między Łabą a Renem	221	» 1·28%
8.	Saksonia królestwo	213	» 1·10%
9.	Prusy zakonne	157	» 0·91%
10.	Austrya dolna i górna, Styrya, Salzburg, Karyntya, Tyrol, Pobrzeże i Dalmacya	130	» 0·75%
11.	Wirtembergia	74	» 0·43%
12.	Szwajcarya	55	» 0·32%
13.	Badenia	37	» 0·21%
14.	Kraje północne: Dania, Szwecya, Finlandya, Inflanty	15	» 0·09%
15.	Włochy	12	» 0·07%
16.	Wołoszczyzna i Bukowina	11	» 0·06%
17.	Belgia i Holandya	8	» 0·05%
18.	Turcya	5	» 0·03%
19.	Anglia i Szkocya	2	» 0·01%
20.	Hiszpania	1	» 0·00%

Był więc uniwersytet krakowski w tym okresie swych dziejów uniwersytetem europejskim, *studium generale* w całem tego słowa znaczeniu. Garnęli się do niego najtłumniej scholarze rodem z Węgier, nie mając u siebie szkoły, któraby się z krakowską mogła mierzyć. Po scholarzach węgierskich idą prawie w równej liczbie śląscy, których kieruje do Krakowa nie sama tylko mała odległość, bo przecież nie dalej było im do Pragi lub do Lipska jak do stolicy Polski. A już z całkiem usprawiedliwioną dumą można spoglądać na owe tłumne zastępy scholarzów krakowskich, przybyłych z Moraw i Czech, z Saksonii, Brandenburgii, z krajów między Łabą a Renem, z krajów niemiecko-austryckich, z Ba-

waryi, Wirtembergii, Badenu i Szwajcaryi. Kraje te miały w części swoje własne, w części obce ale bliskie uniwersytety, rozwijające się bardzo pomyślnie, a od Krakowa dzieliła je ogromna odległość, którą niektórzy scholarze dyktowali rektorowi do metryki jako coś nadzwyczajnego jak n. p. ów Tyrolczyk de Felthkyrch 150 miliaribus a Cracovia.

Ale Kraków miał w tym czasie scholarzów i z odleglejszych jeszcze krajów. Sława uniwersytetu dotarła do Szkocyi, Danii, Szwecyi, Finlandyi, do krain nadbałtyckich, do Multan, do Turcyi, do południowych Włoch i do Hiszpanii. Zaznaczyć tzeba, że Francya nie przysłała do Krakowa żadnego scholarza.

Pomiędzy przybywającymi do Krakowa obcokrajowcami było wielu takich, którzy rozpoczęli a nawet posunęli znacznie naprzód studya swoje w innych uniwersytetach. Na podstawie samego tylko *Album* stwierdziłem, że inne uniwersytety dostarczyły nam razem 78 scholarzów a w szczególności 15 mistrzów, 61 bakałarzy i 2 niegraduowanych. Z tej liczby przysłał Wiedeń 24, Lipsk 20, Kolonia 10, uniwersytety niewymienione 7, Ingolstadt 4, Paryż 3, po 2 Erfurt i Fryburg w Bryzgowii, po 1 Bazylea, Frankfurt n/O, Praga, Rostock i Tübingen.

Pomiędzy zakrajowcami, przybywającymi do naszego uniwersytetu, było sporo zakonników. *Album studiosorum* nie daje jednak podstaw do ścisłych w tym kierunku obliczeń, nie podając w wielu wypadkach miejsca pochodzenia. Udział kleru zakonnego w studyach uniwersyteckich nie był zresztą dość żywy. Przeważna większość rekrutowała się z zakonników krajowych. Wszystkich krajowych i zakrajowych zakonników było razem 167 czyli 0·97% ogólnej liczby scholarzów, a w szczególności przysłali w latach 1433—1510 Cystersi 49 braci, Franciszkanie 35, Karmelici 26, Dominikanie 25, Augustyanie 12, zakony nienazwane 9, Norbertanie 5, Benedyktyni 3, po 1 Krzyżacy z gwiazdą, Miechowici i Paulini. Między zakonnikami zakrajowymi było kilku rodem z Bawaryi, Szwajcaryi i krajów nadreńskich.

Tłumy scholarzów, krajowych i zakrajowych, świeckich i duchownych, które w spomnianych 77 latach zapełniały mury uniwersytetu Jagiellońskiego, w małej tylko części przybywały, by kończyć studya. Wykazałem to w ostatnim rozdziale niniejszych studyów, uwzględniając przytem prócz *Album* także *Liber promotionum*. Idąc półroczami porównałem liczbę imatrykułowanych w danem półroczu z cyfrą bakałarzy i mistrzów promowanych po upływie dwu a względnie czterech lat od imatrykulacyi. W rezultacie pokazuje się, że na 17263 zaimatrykułowanych uniwersytet Jagielloński wyprodukował 4092 bakałarzy nauk wyzwolonych a zatem 23·71%. Z 4092 swoich i 61 inkorporowanych

a zatem z 4153 bakałarzy posunęło się do stopnia mistrza nauk wyzwolonych 822 czyli zaledwie 4·76% ogólnej liczby scholarzów zaimatrykułowanych.

Stwierdziwszy powyższe fakta, mógłbym z nich wysnuć cały szereg wniosków. Nie czynię tego głównie z tej przyczyny, że cyfry statystyczne, które zebrałem, uplastycznią się i wystąpią w należytem świetle dopiero w zestawieniu z całym szeregiem faktów dziejowych, których tu poruszać i rozbierać nie mogę.

I.

Wykaz scholarzów zakrajowych

1433/4 — 1509/10.

1. Hiszpania.

Katalonia: 1, 46, 112 (Magister Marcus Bonifilii, praecentor barsolensis, sacrae theologiae professor de Cathalonia domini regis Aragonum de villa Castillionis dioecesis Gerundensis).

2. Włochy.

Andria w południowych Włoszech: 1, 74, 215.

Ankona: 1, 50/1, 128 (Grimaldus de Bonisfiliis de Ankona quondam domini Petripaul de Comittibus s. t.) Zob. niżej Rzym.

Cancellariis de, bononiensis (dioecesis): 1, 05/6, 2, 97.

»Cernesia Italiae«: 1, 90/1, 2, 5.

Fabricia w południowych Włoszech: 1, 04, 2, 90.

Florencya: 1, 69, 195 (Jacobus Publitius, civis florentinus, doctoris Jacobi filius, intitulatus): 1, 72, 207 (Philippus Calimacus de Thedaldis, poëta de Florentia).

Lecce w południowych Włoszech: 1, 90/1, 2, 5 (de Lethscze de Athesi).

Neapol: 1, 76, 227 (de Neapoli).

Rzym: 1, 45/6, 111 (Peterpaul, natione Romanus, tempore intitulationis nihil dedit, sed ad pinguiorem fortunam sibi terminum prorogari pro nihil dando petivit).

3. Anglia i Szkocya.

Caermarthen: 1, 82/3, 252.

Szkocya: 1, 68/9, 193 (Thomas Roberti de Scotia, baccalarius coloniensis).

4. Belgia i Holandya.

Brumenen w Holandyi: 1, 78/9, 236 (Brumen).

Flandria: 1, 49, 122 (de Flandria).

Hedl w Holandyi: 1, 88, 285.

Kranthem w Holandyi: 1, 92, 2, 13 (Cravtem).

Montenaeken w Holandyi: 1, 37/8, 91 (Monte Naken).

Utrecht (Traiectum d. leodiensis) w Holandyi: 1, 91, 2, 11.

Thulin w Belgii: 1, 10, 2, 122 (Thullyn).

5. Szwajcarya.

Aarau: 1, 92/3, 2, 17 (Arow d. constanciensis).

Allstätten: 1, 02, 2, 77 (Alsteten d. constanciensis); 1, 05/6, 2, 97 (d. constanciensis); 1, 07, 2, 106

Bazylea: 1, 77/8, 232 (frater Ulricus de B. ordinis praedicatorum); 1, 87, 282; 1, 88/9, 288 (mgr Johannes Iheronimi de Basilea dr medicinae nostrae universitati incorporatus); 1, 91/2, 2, 13 (Petrus-Lobegot).

Berno: 1, 94/5, 2, 33 (Berna).

Gallen St. zob. St. Gallen.

Glaris (Glarus): 1, 91/2, 2, 12.

Mellingen w kan. Aargau: 1, 91, 2, 10 (Melinga d. constanciensis).

Rapperswyl: 1, 95, 2, 36 (Reperswol, d. constanciensis); 1, 98, 2, 45 Rapersweil d. constanc.).
St.-Gallen (Sanctus Gallus): 1, 51, 129; 1, 91, 2, 9 (d. constanc.); 1, 92/3, 2, 19 (d. s. Gallo de Suevia); 3, 95, 2, 36; 2, 98/9, 2, 48; 1, 99, 2, 52; 2, 04, 2, 89; 2, 05, 2, 94; 1, 05/6, 2, 97 (d. constanc.); 1, 10, 2, 122.
Solothurn: 1, 76, 225 (de Solodero); 1, 03, 2, 81 (Salodwa; Zeissberg czyta Salodura).
Stüslingen: 1, 90, 2, 3 (Stislingen).
Szafuza: 1, 78, 234 (Schaaphausen).
Szwajcarya: 1, 87/8, 283 (Schweycz),
Thurgau: 1, 95/6, 2, 38; 1, 92, 2, 14 (d. constanc.); 1, 92, 2, 15 (Thurrego); 1, 94, 2, 29 (Turego d. constanciensis); 1, 94/5, 2, 37 (Turgo); 1, 90, 2, 3 (Churego!).
Uznach w kant. St.-Gallen: 1, 05/6, 2, 97 (d. constanciensis).
Wallenstadt w kant. St.-Gallen: 2, 03, 2, 81,
Wangen: 1, 92, 2, 15 (d. constanciensis); 1, 03, 2, 81 (Wanga).
Wettingen w kantonie Aargau: 1, 99/0, 2, 59 (Weting).
Winterthur w kantonie Zürich: 1, 92, 2, 14 (Vinderthur d. constanciensis).
»Zolodria«: 2, 92, 2, 15 (d. losnensis).

6. Baden.

Auerbach: 1, 92, 2, 23 (d. neumburgensis).
Baden: 1, 81/2, 248; 1, 99/0, 2, 55; 1, 09, 2, 114.
Badenburg: 1, 05/6, 2, 95 (Badenburga d. baidensis).
Bretten: 1, 92, 2, 14 (Brethen d. spirensis).
Butsbach: 2, 03, 2, 83 (Buczbach).
Endingen: 1, 89/0, 294 (Friburgensis studii in Brisgandio artium baccalarius).
Feldkirch: 1, 03, 2, 80 (Felkerch).
Grünstadt: 1, 92, 2, 14 (Grinstat d. vormaciensis).
Heidelberg: 1, 93, 2, 21 (Heidelburga urmaciensis).
Hub: 1, 08, 2, 111 (Chup).
Konstancya (Constanz, Kostniz): 1, 83, 257; 1, 90, 2, 10 (d. constanciensis); 1, 00, 2, 62; 1, 02, 2, 75; 1, 04, 2, 87; 1, 06, 2, 98; 1, 10, 2, 122 (Rudolphus Johannis = Rudolfus Agricola, Baumann, Junior); 2, 10, 2, 123.
Marburg: 2, 03, 2, 81 (Meerborg, Merborg).
Rettigheim: 1, 03, 2, 81 (Rapiopolium).
Schliengen: 1, 93/4, 2, 27 (Schling d. constanciensis).
Sellingen (Söllingen): 1, 90/1, 2, 6 (Selinuga d. constanc; Zeissberg czyta Selinnga).
Steinenstadt: 1, 54/5, 142 (Steynstad).
Thal: 1, 41, 99 (Tal).
Villingen: 1, 66, 184 (Tyllingen!); 1, 98/9, 2, 47 (Tyllingen).
Waibstadt: 1, 04, 2, 86 (Weibstun).

7. Bawarya.

Abenberg: 1, 84, 261 (Habenberga).
Abensberg: 2, 01, 2, 67 (Habensberg; jeden z nich Jan Turmair-Aventinus).
Adorf: 1, 99, 2, 49 (d. ratisponensis); 1, 03, 2, 80.
Aitingen: 1, 65/6. 182 (Autingen).
Album castrum: 1, 40/1, 97 (d. spirensis).
Amberg: 1, 06, 2, 98 (Amberga).
Aschfeld: 2, 94/5, 2, 35 (Aszfert).
Auerbach: 1, 93/4, 2, 27 (d. bamboriensis); 1, 06, 2, 98.
Augsburg (Augusta Vindelicorum, Augusta bavariensis): 1, 47, 115; 1, 58, 153; 1, 82, 250 (d. augustensis); 1, 86, 275; 1, 95, 2, 38 (Augusta Bavariensis); 1, 07, 2,

105; 1, 07/8, 2, 109 (de Bobenhausen de Augusta).

Babenhausen: 1, 92, 2, 15 (d. augustensis); 2, 00, 2, 60.

Bamberg (Babenberg): 1, 75, 222 (Bamberga); 1, 76, 220 (Bambaria); 1, 84, 244 (Bobardia); 1, 85, 267 (Babenberga) 1, 92/3, 2, 19; 1, 93, 2, 23 (Bambergk d. bambergensis); 1, 98. 2, 45 (Bomberga); 1, 96, 2, 40 (Bamberg); 1, 99, 2, 50 (Bombaria); 1, 99, 2, 50 (Bomberga); 1, 02, 2, 77 (Bomberge); 1, 00/1, 2, 68 (Bombargyen).

Benck: 1, 79/0, 241.

Bibart (Marktbibart, Marktbibert): 2, 93, 2, 21 (d. herbipolensis).

Burghausen: 1, 92, 2, 15 (de Burcaus de Bavaria d salzburgensis); 1, 94, 2, 32 (de Burghausz mgr. univ. Engelstetensis = Józef Grünpeck); 1, 99, 2, 50 (Burkau); 1, 00, 2, 62 (Burgthausen).

Cham: 1, 09/0, 2, 120. Zob. Kam.

Culmbach: 1, 99, 2, 51 (d. bamvoriensis); 1, 89, 292 (Culmach); 1, 94/5, 2, 36.

»Czebecel:« 1, 98, 2, 45 (d. pataviensis).

»Danberkenixhoben«: 2, 92, 2, 15 (d. herbipolensis); 1, 92, 2, 15 (Damberkenixhoben).

Deggendorf: 1, 63/4, 174 (Tekemdorf d. ratisponensis).

Deusdorf: 1, 97/8, 2, 42 (Deus).

Dingolfing (Dinglfing): 1, 07, 2, 107; 1, 06/7, 2, 102 (Dingilovi; Zeissberg czyta Dingelvin).

Dinkelsbühl: 1,03/4, 2, 87 (D..keleszpuhel); 1, 77, 229 (Thunkenspuel); 1, 77, 229 (Thinkisspil); 1, 03/4, 2, 87 (D..keleszpuhel).

Donauwörth: 1, 82/3, 252 (Johannes Johannis Haller de Werdra).

Dornheim: 1, 03/4, 2, 87 (Zeissberg czyta Derahem).

»Ebern«: 2, 93, 2, 22 (d. herbipolensis).

Egern: 1, 87/8, 283 (Egra d. ratisbonensis); 1, 90/1, 2, 7 (Egra).

Erbendorf: 2, 92, 2, 14 (d. ratisponensis).

Ernig: 1, 04/05, 2, 94 (Eringa).

Erisried: 1, 91, 2, 10.

Eltenstadt: 1, 92/3, 2, 19 (Ethenstath).

Eulenbach: 1, 86, 274.

Feldabrecht: 1, 03/4, 2, 84 (Feldabrich).

Fortschau: 1, 93/4 2, 27 (d. swirensis = spirensis).

»Forumpacis«: 1, 06, 2, 99 (Zeissberg czyta Formipacis).

Freising: 1, 00, 2, 59 (Freyssing).

Freystadt: 1, 06/7, 2, 106 (Fryesthath).

»Genen«: 1, 92, 2, 14 (d. augustensis).

Geislingen: 1, 92/3, 2, 19 (Gayslingen de Swecia!).

Geroldshofen: 1, 90, 2, 3.

Gnodstadt: 1, 78/9, 235.

»Gorse«: 1, 98, 2, 45 (d. pataviensis).

»Gresen«: 1, 98, 2, 44 (d. pataviensis).

Grünstadt: 1, 92, 2, 14 (d. vormaciensis).

Gundelfing: 1, 87/8, 284.

Gundelsheim: 1, 91, 2, 10 (d. herbipolensis).

Gunzenhausen: 1, 99, 2, 49 (Gunezhausen).

Hain: 2, 69, 195; 1, 70, 200 (Hayn).

Hayna: 1, 77, 230.

Hamberg: 1, 93, 2, 22 (Hamberga d. ratisponensis); 1, 96/7, 2, 40.

Hammelburg: 1, 64, 177 (Hamelburk d. herbipolensis); 1, 90, 2, 3 (Zamelburg; Zeissberg czyta Hamelburg).

Haschbach: 1, 91, 2, 9 (Hoschpach d. pataviensis).

Hassfurt: 1, 84/5, 265 (Johannes Johannis de Hasworth-Virdung).

»Hathliczen«: 1, 94, 2, 31 (d. herbipolensis; Zeissberg czyta Hathluzen?).

Heilbrunn: 1, 99, 2, 49 (Halpron d. herbipolensis).
Heinrichsthal: 1, 09/0, 2, 120 (Vallis Henrici).
Hilpertshausen: 3, 95/6, 2, 38 (Hylperhauszen).
Hof: 1, 80, 243 (d. bambergensis); 2, 90/1, 2, 6 (Curia).
Humensdorf: 1, 03, 2, 82 (Humersdorf).
Ichenhausen: 1, 94/5, 2, 37.
Ingolstadt (Engelstetensis universitas): 2, 93/4, 2, 25 (Engelstadt). Bakałarzy i mistrzów rodem zkądinąd a przybyłych z uniw. ingolst. do naszego uwzględniamy na innem miejscu.
»Kam:« 1, 99, 2, 51 (d. ratisponensis) zob. Cham.
»Karszweren«: 1, 95, 2, 36 (d. augustensis).
Kitzingen: 1, 99/0, 2, 55 (Kueczing); 1, 01/2, 2, 73 (Kiezinic).
Kronach: 1, 89, 292 (Cranoch); 1, 90, 2, 3 (Kronoch); 1, 95/6, 2, 38 (Cranoch d. bomboriensis).
Langheim: 1, 63/4, 174 (Lanckaheym d. herbipolensis)
Landershosen: 1, 92, 2, 16 (Lantherzhausen d. herbipolensis).
Landshut: 1, 94, 2, 30 (d. ratisponensis); 2, 99/0, 2, 54 (Lanczut Bavariae); 1, 00, 2, 57.
Lauf: 1, 00, 2, 61.
Legau: 1, 93/4 2, 28 (Leuneben de legaw d. const.)
Lichtenau: 1, 84/5, 265.
Lichtenfels: 1, 68/9, 194; 1, 69, 195;
Lindau: 1, 92, 2, 15 (Lindow d. constanciensis); 1, 03/4, 2, 84; 1, 85/6, 272 (Lyndaw); 1, 92/3, 2, 19 (Lendaw).
Lindenhart: 1, 94/5, 2, 35 (Linthenart).
Ludersheim: 1, 79/0, 241 (Johannes Riedner d. L., poeta).
Mainburg: 1, 65/6, 182 (filius comitis d. M.).
Mellerschstadt (Melrichstadt, Mellerstadt): 1, 95, 2, 36 (Melerstat); 1, 02, 77; 1, 90/1, 2, 6; 1, 99, 2, 50 (Mellescand).
Memmingen: 1, 01/2, 2, 71 (d. Augustensis); 1, 83/4, 259; (Meynungen!) 1, 03, 2, 80.
Miltenberg: 1, 94, 2, 30 (Mylthenberg d. maguntinensis); 1, 89/0, 294 (Miltenberga).
Mistelbach: 1, 94, 2, 32 (d. pataviensis).
»Monaco«: 1, 37, 90; 1, 92, 2, 16 Monako d ratisponen).
Monachium: 1, 85/6, 271 (Mynchenth).
Mönchroth: 1, 70/1, 202.
Mühldorf: 1, 99, 2, 49 (Mildorf d. salspuriensis).
Nahburg: 1, 85/6, 272 (Naburga).
»Narlin«: 1, 90/1, 2, 6 (d. augustensis); 1. 82, 250 (Norlin d. astaviensis!).
Neubau: 1, 09, 2, 117 (Nayebau).
Neuburg: 1, 70/1, 202; 1, 05/6, 2, 96 (Neuburga forensis d. pataviennsis).
Neumarkt: 1, 90/1, 2, 5, (Novum forum Bavariae).
Nördlingen: 1, 44, 108 (Nordlingia); 1, 48/9, 120; 1, 84, 262.
Norymberga (Nürnberg): 2, 81/2, 248 (d. augustensis); 1, 81/2, 249; 1, 89/0, 2, 1; 1, 90/1, 2, 6; 2, 94, 2, 29; 1, 96, 2, 39; 1, 96, 2, 40; 1, 97/8, 2, 42; 1, 98/9, 2, 47; 1, 99/0, 2, 56; 1, 06, 2, 99.
Nova civitas: 1, 91, 2, 9 (d. herbipolensis).
Oberdorf: 1, 85, 267.
Obernburg: 1, 92, 2, 17 (d. moguntinensis).
Passawa (Patavia): 1, 93, 2, 24; 1, 98, 2, 45; 1, 98/9, 2, 48.
Penzing: 1, 04/5, 2, 92 (Penczyk).
Pfarrkirchen: 1, 85, 267.
Pottenstein: 1, 99, 2, 51 (Pothnisten d. bombariensis).
Pressath: 1, 93/4, 2, 27 (d. ratisponensis); 1, 98/9, 2, 48.
Regen: 1, 05/6, 2, 98 (Regyen).

Regensburg (Ratisbona): 1, 76/7, 228; 1, 91/2, 2, 13; 1, 94, 2, 29 (d. bombergiensis).
Reichenau: 1, 03, 2, 82 (Richuma).
Reifenberg: 1, 10, 2, 125 (Reifenbork).
Reitsch: 1, 84, 263; 1, 99/0, 2, 62 (Reycz).
Rettersheim: 1, 01/2, 2, 70 (d. herbipolensis).
Reusch (Alt-): 1, 99/0, 2, 57 (Reusch antiqua).
Rothenkirchen: 1, 94/5, 2, 34 (Rotenkyethen; Zeissberg czyta Rotenkyerhen).
»Runberg«: 1, 98, 2, 45 (d. neuburgensis).
Schirnding: 1, 92, 2, 16 (Schirdthin d. ratisponensis).
Schongau: 1, 82/3, 252 (Schanogawl!); 1, 84, 262 (de Schongau, de Augusta); 1, 97/8, 2, 42.
Schweinfurt: 1, 55, 143; 1, 01, 2, 66; 1, 02, 2, 77; 1, 95, 2, 36 (Svensnet; Zeissberg czyta Suenfurt); 1, 98/9, 2, 48 (Swenfordia).
Speier (Spira): 1, 72, 207.
Staffelstein: 1, 88, 285; 1, 91, 2, 10 (d. bambor.); 1, 93, 2, 22 (Staphelstein d. bambergiensis); 1, 94/5, 2, 34.
Straubing: 1. 06, 2, 97 (Strabyng).
Sulzbac: 1, 90, 2, 6; 1, 94, 2, 32 (d. herbipolensis).
»Tekemdorw«: 1, 63/4, 174.
Trunkelsberg: 1, 90. 2, 4 (Trunchberg).
»Umvang«: 1, 60, 162 (clericus d. augustensis; Zeissberg czyta Vinwang).
»Veyszen«: 1, 93, 2, 24 (d. august.)
Vorchheim: 1, 86, 274 (Ferchem; Zeissberg czyta Forchem).
Wassermungenau: 1, 84/5, 265 Wasarusmanye).
Weiden: 1, 98/9, 2, 48 (Vayden); 1, 91, 2, 10 (Weynden d. ratisponensis); 1, 92, 2, 15 (Bayden(!) d. ratispon.); 1, 95, 2, 37.
Weissbach: 1, 03, 2, 82;
Weissenburg: 1, 40/1, 97 (de albo castro d. spirensis); 1, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 80 (Waysenburga).
Werdra zob. Donauwörth.
Westernach: 1, 93/4, 2, 28 (Vesterndorf d. constanciensis).
Wiesen: 1, 92, 2, 17 (d. augustensis); 1, 98, 2, 45 (Wissen d. augustensis).
Windsheim: 1, 05/6, 2, 95 (d. herbipolensis).
Wollbach: 1, 92, 2, 17 (Volnach d. constanciensis).
Wunsiedel: 1, 94, 2, 31 (Wunsidel d. ratisponensis).
Würzburg (Herbipolis): 1, 79/0, 239; 1, 82/3, 252 (Arbipolis); 1, 83/4, 259; 1, 89, 291 (Conradus Celtis Protacius de Herbipoli); 1, 91, 2, 10; 1, 92, 2, 14; 2, 93, 2, 20; 1, 94, 2, 29 (herbipol.); 2, 05, 2, 93.

8. Wirtembergia.

Baach: 1, 07, 2, 108 (Baak).
Bahlingen: 1, 95/6, 2, 38 (Balyngen d. constanciensis).
»Bewinden«: 1, 92, 2, 15 (d. constanciensis).
Biberach: 2, 82/3, 252 (Bybrach); 1, 93, 2, 20 (Bibrach d. constanciensis; 1, 99, 2, 52 (Bibraco de const.); 1, 99/0, 2, 53; 1, 01/2, 2, 72; 2, 02, 2, 75.
Blaubeuren: 1, 03/4, 2, 84 (Blau birram).
Bopfingen: 1, 94/5, 2, 37 (Borffynczen!).
Breitingen: 1, 06/7, 2, 106.
Buchorn al. Friedrichshafen: 1, 98/9, 2, 47.
Crailsheim: 1, 93, 2, 21 (Kralszem d. herbipolensis).
Esslingen: 1, 82, 251; 1, 91, 2, 10 (d. constanciensis); 1, 93/4, 2, 27 (de Sling d. const.). 1, 01, 2, 68.
Fornsbach: 1, 09/0, 2, 119.
Gingen: 2, 60/1, 163 (Gyngen).

Göppingen: 1, 04, 2, 86 (Geppingen).
Gmünd: 1, 03, 2, 83 (Gmuynd); 1, 82/3, 252 (d. august.); 1, 90/1, 2, 7 (d. august. Gamundia).
Gröningen: 1, 91, 2, 11 (Greningen d. spirensis); 1, 97, 2, 40 (Groningen).
Hall: 1, 83, 255 (Halisch); 1, 92, 2, 13 (de Hallis de Svevia);
Hemmendorf: 1, 46/7, 114.
Horb: 3, 99, 2, 49 (Horub d. constanciensis).
Königshofen: 1, 53, 136 (Kyongeshoven, Swewus).
Mergentheim: 1, 93/4, 2, 28 (Mergethau d. herbipolensis).
Nagold: 1, 91, 2, 10 (Nagulth d. constanciensis); 1, 91/2, 2, 11 (Nagolth).
Neuburg: 1, 10, 2, 121 (Novum Castrum).
Rangendingen w Hochenzollern Hechingen: 1, 84/5, 266. (Rongendingen).
Ravensberg: 1, 82, 251 (Revensberg); 1, 82/3, 253 (Ravensporga); 1, 02, 2, 78.
Rottweil: 1, 92/3, 2, 17 (Rothvila d. constanciensis); 1, 93, 2, 24 (Valerius-Anshelm de Rothwyla d. constanciensis).
Schweindorf: 1, 09, 2, 115 (Szveyndorf).
Stein: 1, 88/9, 289 (Marquardus... de Lapide).
Szwabia: 1, 90, 2, 3 (Virtemberger de terra Swewiae).
Tettnang: 1, 90/1, 2, 6 (Thetnang).
Tübingen: 1, 99/0, 2, 6 (Dubyngy).
Ulm: 1, 83, 257 (Ulina!; Zeissberg czyta Ulma); 1, 84/5, 265 (j. w.); 1, 89, 293 (j. w); 1, 94, 2, 29 (d. constanciensis); 1, 99, 2, 52 (Ulma); 1, 04, 2, 88; 1, 04/5, 2, 92; 1, 07/8, 2, 110; 3, 09/0, 2, 118; 1, 10, 2, 122.
Wielatzhofen: 1, 56/7, 148 (Wyelandsdrow).
Wittendorf: 1, 69/70, 197 (Wyethwendorf).

9. Prowincye i kraje prusko-niemieckie pomiędzy Łabą a Renem.

Aachen (Aquisgranum) w prow. nadreńskiej: 1, 80, 244 (Frater Johannes de Aquisgrano ordinis Carmelitarum studens philosophiae).
Allstedt w W. X. Weimar: 1, 92/3, 2, 19 (Olsteth).
Altmark w prow. saskiej: 1, 87/8, 284 (de antiqua Marchia).
Apolda w W. X. Weimar: 1, 76/7, 227 (Apoldia).
Arfurth w prow. Hessyi Nasauskiej: 1, 04, 2, 91 (Arfordia).
Arnstadt w księstwie Schwarzburg-Sondershausen: 2, 44/5, 109 (de Arunstadt); 1, 98/9, 2, 47 (Arnyestasth).
Auma w W. X. Sachsen-Weimar-Eisenach: 1, 99, 2, 52 (d. erfordiensis).
Aussig w prow. saskiej: 1, 99/0, 2, 57; 1, 03/4, 2, 84.
Balberg w prow. nadreńskiej: 1, 91/2, 2, 12 (Balerg!).
Baldenhain w księstwie Sachsen-Altenburg: 1, 85, 270 (Baldamis).
Bersell w prow. saskiej: 1, 50, 126 (Bersel).
Bethau w prow. saskiej: 1, 33/4, 81.
»Beya« w prow. saskiej: 1, 92, 2, 17 (d. merseburgensis).
Bonn w prow. nadreńskiej: 1, 88/9, 288 (Bon).
Brechen w prow. Hessyi Nasauskiej: 1, 36, 87.
Buttelstädt w W. X. Sachsen-Weimar-Eisenach: 1, 92, 2, 15 (Putelstadt).
Butzbach: 2, 03, 2, 83 (Buczbach).
Calmesweiler w prow. nadreńskiej: 1, 92/3, 2, 19 (Talmesfelth).
Coburg w księstwie Sachsen-Co-

burg-Gotha: 1, 80, 242 (d. herbipolensis).
Crombach w prow. nadreńskiej: 1, 47, 115.
Dambeck w prow. saskiej: 1, 96, 2, 40 (Damberk).
Delitzsch w prow. saskiej: 1, 70, 199 (Delitz).
Denstedt w księstwie Sachsen-Weimar: 1, 62, 168.
Dessau w księstwie Anhalt: 1, 01, 2, 69.
Erfurt w prow. saskiej: 1, 81/2, 248 (Herfordia); 1, 04/5, 2, 91.
Engelstadt w W. X. Hessen: 1, 09, 2, 114.
Felsen w prow. hanowerskiej: 1, 74, 214 (Rupis); 3, 01, 2, 66 (Ruppis); 1, 03/4, 2, 87 (Rupis).
Frankfurt n M. w prow. Hessen-Nassau: 1, 80, 244; 1, 99, 2, 49 (d. maguntinensis).
Frankonia: 1, 09, 2, 114 (de Franconia).
Fredeburg w prow. westwalskiej: 2, 02/3, 2, 79.
Fritzlar w prow. Hessen-Nassau: 1, 39, 94 (Fryczlaria d. maguntinensis).
Fulda w prow. Hessen-Nassau: 1, 64, 177 (d. herbipolensis)
Gardelegen w prow. saskiej: 1, 69/0, 196 (Gardelebin).
Goslar w prow. hanowerskiej: 1, 93, 2, 20 (Goslaria d. helismensis).
Gremmin w prow. saskiej: 1, 45, 110, (Gremlin).
Hallenberg w prow. westfalskiej: 1, 76, 226.
Hanau w prow. Hessen-Nassau: 1, 51/2, 131; 1, 51/2, 132 (Hanuvia); 1, 62, 168; 1, 67/8, 2, 189.
Hauma zob. Auma.
Heggen w prow. westfalskiej: 1, 70/1, 202.
Heinrichs w prow. saskiej: (Kemrich! = Heinrichs d. meydenburgensis): 1, 03, 2, 83; 1, 79/0, 240 (d. meydeburg).
»Helgestat:« 1, 05/6, 2, 97 (d. moguntinensis).
Herbsleben w księstwie Sachsen-Coburg-Gotha: 1, 62, 169 (Herbisloben d. maguntinensis).
Herzberg w prow. saskiej: 1, 82, 250 (d. misznensis); 1, 82/3, 252; 1, 93, 2, 23 (d. misnen).
Hildesheim w Hanowerze: 1, 87/8, 284 (Hyldeszym).
Holsen w prow. westfalskiej: 1, 69, 195.
Horrhausen w prow. nadreńskiej: 1, 10, 2, 122 (Chorwsz).
Herrogenrath w prow. nadreńskiej: 1, 54/5, 141.
Ihleburg w prow. saskiej: 2, 69, 195.
Kassel w prow. Hessen-Nassau: 1, 48, 119.
Kirchberg w prow. westfalskiej: 1, 85/6, 271; 1, 87, 281 (d. maguntinensis).
Kolonia w prow. nadreńskiej: 1, 83, 254; 1, 95, 2, 36; 1, 09, 2, 114. Bakałarzy i mistrzów kolońskich, rodem z poza Kolonii, zestawia się na innem miejscu.
Lauenburg w Hanowerze: 1, 10, 2, 122.
Leina w prow. saskiej: 1, 93, 2, 24 (Leyna).
Liebenwerda w prow. saskiej: 1, 60/1, 162; 1, 84/5, 266 (de Libenwerdis).
Löben w prow. saskiej: 1, 54. 139 (Loebin); 1, 64/5, 179; 1, 65/6, 182; 1, 68/9, 193; 1, 69/0, 197 (Loben); 1, 74/5, 218; 1, 75, 220 (Löbin); 1, 75/6, 223; 1, 81/2, 249; 1, 85, 268.
Lommersdorf w prow. nadreńskiej: 1, 04, 2, 89.
Lorenzhaus w prow. nadreńskiej: 1, 83/4, 258 (Loranthhazi).
Macken w prow. nadreńskiej: 1, 06/7, 2, 106.
Magdeburg w prow. saskiej: 1, 88, 286 (Meydenbork); 1, 89/0, 2, 2 (Madeburg).

Meiningen w księstwie Sachsen-Meiningen: 1, 83/4, 259; 1, 03, 2, 80.
Melsungen w prow. Hessen-Nassau: 1, 91/2, 2, 12 (Melzumen).
Mühlberg w prow. saskiej: 1, 69, 192 (Moelberg).
Naumburg w prow. saskiej: 1, 64, 175 (Numburg d. nu(m)burgensis).
Nienberga w prow. saskiej: 1, 64, 177 (Nyemberg d. libensis).
»Novilazi«: 1, 87, 280 (d. argentinensis).
Oelsberg w prow. Hessen-Nassau: 2, 83, 256.
Oppenheim w W. X. Hessen: 1, 92, 2, 16 (d. maguntinensis); 1, 03/4, 2, 85 (Oppenheyn).
Ortrand: 1, 01, 2, 68 (Orthbrand; Zeissberg czyta Orthrand).
Prettin w prow. saskiej: 1, 70, 200.
Queis w prow. saskiej: 2, 70, 199.
Rädel w prow. saskiej: 1, 84, 260 (Reddeleyn).
Rangendingen w Hohenzollern-Hechingen: 1, 84/5, 266.
Remschütz w księstwie Sachsen-Meiningen: 1, 96, 2, 40 (Rempszycz).
Ritschenhausen w księstwie Sachsen-Meiningen: 1, 07, 2, 107.
Rosna w Hohenzollern: 1, 10, 2, 121 (Rosnavia).
Rotenburg: 1, 84/5, 266.
Rotha w prow. saskiej: 1, 98/9, 2, 47.
Rothenberga w prow. saskiej: 1, 48/9, 121; 2, 52, 133; 1, 66/7, 88; 1, 98, 2, 44 (Rottenberg d. misnensis).
Saalfeld w prow. saskiej: 1, 06, 2, 100.
Sack w prow. hanowerskiej: 1, 78, 233 (Zack); 1, 83/4, 258 (Zack).
Salzwedel w prow. saskiej: 2, 87, 283 (Zoldwedel d. werdensis); 2, 93/4, 2, 27 (Zeltwedel); 1, 01, 2, 70 (Salvoldia).
Schkeuditz w prow. saskiej: 1, 76, 225 (Schkeydz).
Schlettstadt w Alzacyi: 1, 89, 291 (Slyctzstath).
Schleiz w Reuss-Schleiz: 1, 92, 2, 14; 1, 92, 2, 15 (d. misn.).
Schmalkalden w prow. Hessen-Nassau: 1, 89, 291.
Schönewalde w prow. saskiej: 1, 90/1, 2, 6 (Senobaldum).
Schweindorf w Hanowerze: 1, 09, 2, 115 (Szveyndorf).
Seeburg w prow. hanow.: 1, 75, 221.
Schwarzburg: 1, 03, 2, 81 (Szworczeborg).
St. Hippolitus w Alzacyi: 1, 06, 2, 98; 1, 09, 2, 118 (S. Ipolitus); 1, 00, 2, 57.
Stendal w prow. saskiej: 1, 87/8, 284 (Steyndal); 1, 02, 2, 76 (d. havelbergensis); 1, 02, 2, 76 (Stendalia).
Stendorf w Hanowerze: 1, 77/8, 232 (Standorff).
Stefflen w prow. nadreńskiej: 1, 79/0, 239 (Stheffel de maguntinensis).
»Steynoche in partibus Franconiae«: 1, 70, 199.
Strahlen (Strälen) w prow. nadreńskiej: 1, 83, 256; 3, 91/2, 2, 12; 2, 09/0, 2, 120 (Stralen).
Strahlenberg w prow. saskiej: 1, 03/4, 2, 89 (Strahuspek)
Strasberg w prow. saskiej: 2, 45/6, 111; 1, 75, 221; 1, 10, 2, 122.
Strassburg (Argentina): 1, 59, 158; 1, 61, 164; 1, 89/0, 294; 2, 92, 2, 14; 1, 96, 2, 39; 1, 98, 2, 43; 1, 99/0, 2, 55 (Frater Thomas Murner ordinis sancti francisci de Argentina); 1, 09, 2, 114.
Stromberg w prow. westwalskiej: 1, 43, 105.
Stursberg w prow. nadreńskiej: 1, 98, 2, 52 (Struczberk).
»Swagyer«: 1, 90/1, 2, 7 (d. urmaciensis).
Tangeln w prow. saskiej: 1, 51, 129.
Tangermünde w prow. saskiej: 1, 93/4, 2, 27.

Thüringenhausen w księstwie Sachsen-Sondershausen: 1, 03, 2, 84 (Duringenhausen).
Theley w prow. nadreńskiej. 1, 94/5. 2, 33.
Uebigau w prow. saskiej: 1, 99/0, 2, 62 (Wbegaw).
Veilsdorf w księstwie Sachsen-Meiningen: 1, 45, 110.
Wachendorf w prow. hanowerskiej: 1, 07, 2, 107.
Wallstedde w prow. westfalskiej: 1, 90, 2, 3 (Valsteten).
Warchau w prow. saskiej: 1, 84, 163 (Warchon).
Weida w prow. saskiej: 1, 91, 2, 10 (Wayd d. cicensis).
Weidenau w prow. saskiej: 1, 33/4, 81.
Weissenburg w prow. nadreńskiej: 1, 40/1, 97 (Album castrum d. spirensis).
Wesel w prow. nadreńskiej: 1, 81/2, 249 (Vesalia d. coloniensis).
Wildeshausen: 1, 36/7, 89. (Vildeshozen).
Wipperfürt w nadreńskiej prow.: 1, 04/5, 2, 92 (Vypersyrdt!)
Wippra w prow. saskiej: 1, 96/7, 2, 41 (Wippera); 1, 00, 2, 60.
Wormacya (Worms) w W. Ks. Hessen: 1, 81/2, 248 (Ormacya).
Wulkow w prow. saskiej: 1, 68/9, 104 (Wlkaw).
Wulmeringhausen w prowinc. westfalskiej: 1, 91/2, 2, 12 (Wulferczausen).
Zeitz w prow. saskiej: 1, 50, 126 Czaycz); 1, 55/6, 145 (Czeycz); 1, 63, 171 (Czeycz); 1, 68/9, 194; 1, 84, 260; 1, 00/1, 2, 70 (Czaycz).
Zierenberg w prow. Hessen-Nassau: 1, 67, 188 (Czyremberg).

10. Austrya dolna i górna, Styrya, Salzburg, Karyntya, Tyrol, Pobrzeże i Dalmacya.

Austrya z nieoznaczoną miejscowością: 1, 02, 2, 74 (de Austria).
»Agger s. Martini«: 1, 98, 2, 43 (d. salzburgensis).
Altenburg w Austryi dolnej: 1, 71, 204; 1, 85/6, 271.
Arl (Gross-) w Salzburgu: 1, 84/5, 264 (de Arlo).
Asparn w Austryi dolnej: 1, 03/4, 2, 86 (Aspar).
Au w Styryi: 1, 77, 229.
Aurolzmünster w Austryi górnej: 1, 00, 2, 59 (Aurolczmynstr).
Braunhirschen w Austryi dolnej: 1, 99/0, 2, 61 (Bromyrsz); 1, 04/5, 2, 92; 1, 10, 2, 122.
Bregenz w Tyrolu: 1, 02, 2, 77 (Bregancia).
Bruck w Austryi dolnej: 1, 00, 2, 60 (Pruk).
Dolacz w Dalmacyi: 1, 88/9, 292.
Drosendorf w Austryi dolnej: 1, 81/2, 248 (Drozendorf).
Egenburg w Austryi dolnej: 2, 84, 264 (Egenburga d. salczburgensis).
Ens w Austryi dolnej: 1, 85, 268.
Feldkirchen w Tyrolu: 1, 95, 2, 37 (Felkyrchen); 1, 03, 2, 80 (Felkerch); 1, 92, 2, 17 (Velkerch d. curensis); 3, 06, 2, 100 (de Felthkyrch 150 miliaribus a Cracovia).
Ganz w Austryi dolnej: 1, 04/5, 2, 94 (Gancz).
Glocknitz w Austryi dolnej: 1, 10, 2, 124 (Glocknycz).
Gmünden w Austryi górnej: 1, 82/3, 252 (Gamundia d. augustensis); 1, 90/1, 2, 7 (d. augustensis).
Grades w Karyntyi: 1, 75/6, 222 (Gradesz).
Gratz w Styryi: 1, 87/8, 283 (Gracz d. salisburgensis); 2, 03, 2, 81; 1, 07, 2, 107; 1, 09, 2, 113.
Gummer w Tyrolu: 1, 49/0, 125; 1, 50, 126.
Hall am Inn w Tyrolu: 1, 71, 204 (d. Hallis d. valle Eni); 1, 06, 2, 98.
Haslach w Austryi górnej: 1, 99/0, 2, 55.
Herzogenburg: 1, 94, 2, 31 (Her-

czeburga d. pataviensis); 2, 94/5, 2, 36.
Horn w Austryi dolnej: 1, 00, 2, 60 (Horw, Zeissberg czyta Horno).
Ips w Austryi dolnej: 1, 03, 2, 82.
Johann St. w Austryi dolnej: 1, 41/2, 100; 1, 04, 2, 87.
»Juchin«: 1, 93, 2, 21 (d. brixensis).
Karyntya: 1, 77, 229; 1, 02, 2, 75.
Kollmann w Salzburgu: 1, 37/8, 91 (Colman).
Krems w Austryi dolnej: 1, 85/6, 272 (Kremps); 1, 05/6, 2, 98; 1, 06/7, 2, 102 (Kremsz).
Kreuzen w Austryi górnej: 2, 94/5, 2, 34 (Craysen).
Laab w Austryi dolnej: 1, 98, 2, 46 (Lab d. pataviensis).
Laach w Austryi dolnej: 1, 99, 2, 49 (Lach d. pataviensis).
Lach w Karyntyi: 1, 08, 2, 111.
Leibnitz (Libnica) w Styryi: 1, 94, 2, 8 (Laybnycz d. secoriensis).
»Lewbna«: 1, 93, 2, 21 (d. salczburgensis).
Leoben w Styryi: 1, 83, 257.
Linz w Austryi górnej: 1, 98/9, 2, 48 (Lyncz); 1, 00, 2, 57; 1, 03, 2, 82; 1, 05, 2, 94; 1, 91/2, 2, 12.
Litschau w Austryi dolnej: 1, 03, 2, 81 (Lykawia); 2, 03, 2, 81 (Lycaw, Liczaw).
Lorenzen St. w Tyrolu: 1, 75/6, 223 (S. Laurentius); 1, 04, 2, 86.
Marburg: 2, 03, 2, 81 (Meerborg).
Meissau w Austryi dolnej: 1, 06, 2, 97 (Meyszaw).
Michaelsdorf w Styryi: 1, 71, 204 (Villa Michaelis).
Naglitz w Austryi dolnej: 1, 84/5, 264 (Naglucz).
Neuhaus: 1, 02, 2, 75 (Nova domus).
Parisdorf w Austryi dolnej: 1, 50, 127.
Probsdorf w Austryi dolnej: 1, 70, 200 (Probesdorf).
Rastenberg w Austryi dolnej: 1, 92, 2, 14; 1, 04/5, 2, 92.
Raps: 1, 99/0, 2, 57 (Rapez).
Ravelsbach: 1, 87, 280 (d. pataviensis).
Reith w Tyrolu: 1, 99/0, 2, 59 (Reithofen).
»Rohacz«: 1, 97/8, 2, 44 (d. aquileensis).
Salzburg: 1, 86, 273; 1, 93, 2, 23 (d. salzburgiensis); 1, 98/9, 2, 48; 1, 09/0, 2, 119 (Zelczbork).
Schlez: 1, 98/9, 2, 48.
Schwaz w Tyrolu: 1, 95/6, 2, 39 (Schwathcz).
Seitenstätten: 1, 05, 2, 93 (Zeytensteten).
»Sengraber«: 1, 94, 2, 31 (d. pataviensis).
Spitz: 1, 85/6, 272.
Steiz w Austryi górnej: 1, 03/4, 2, 87 (Stiza).
Stercing w Tyrolu: 1, 80/1, 245 (Stercziurger d. buriensis; Zeissberg czyta Sterczinger).
Styrya: 1, 04, 2, 89 (de Stiria).
Waidhofen w Austryi górnej: 1, 87/8, 283 (Weidhoffen d. patav.); 1, 07, 2, 107.
Veit St. w Styryi: 1, 00, 2, 62 (Sanctus Vitus).
Weitra w Austryi dolnej: 1, 06, 2, 97 (Vaydra); 1, 06, 2, 100 (Vadra?!).
Wels w Austryi górnej: 1, 63, 171.
Wiedeń: 1, 47/8, 117 (Vienna); 2, 54/5, 142; 1, 68/9, 193; 1, 85, 268 (de Wihenna); 1, 03/4, 2, 85. Bakałarzy i mistrzów wiedeńskich rodem z innych miast wspominam gdzieindziej.
Zara w Dalmacyi: 1, 50, 127.
Zwettl w Austryi dolnej: 1, 02, 2, 75 (Czwedel); 1, 03, 2, 82 (Czneitel); 1, 06/7, 2, 102 (Czwethel); 1, 07, 2, 105 (Czwelth); 1, 06, 2, 98 (Czweelly).

11. Czechy.

Backofen: 1, 98, 2, 45 (Bachhofen d. pataviensis).
Brana: 1, 99, 2, 49 (d. pataviensis).

Braunau: (Brumov) 1, 93, 2, 24 (Braun d. pragensis); 1, 03, 2, 83 (Brauna); 1, 05, 2, 93.
»Brinlosch«: 1, 99, 2, 51 (d. pragensis).
Brod theuton.: (Nemecký Brod) 1, 72/3, 208; 2, 68, 191.
Brüx: (Hniewin) 1, 72, 207; 1, 85/6 272 (Bryxina); 1, 02, 2, 77 (Bryx).
Brumow zob. Braunau.
Budziejowice (Budweis): 2, 76/7, 228; 1, 77, 229; 1, 83, 257; 1, 84, 263; 2, 86, 270; 1, 87, 279; 1, 87, 280; 1, 87, 281; 1, 91/2, 2, 12; 1, 94/5, 2, 33; 2, 95, 2, 36; 1, 99, 2, 50 (d. pragensis); 3, 78, 2, 110; 2, 09, 2, 116; 1, 09/0, 2, 120; 3, 10, 2, 121.
Bystrzyca: 1, 47, 115; 1, 07, 2, 107 (Bistricza).
»Charudin«: 1, 63/4, 174 (d. pragensis).
Cheb ob. Eger.
Chliwitz: 1, 82, 251 (Clybis); 1, 99/0, 2, 57; 1, 03, 2, 81; 1, 10, 2, 122 (Clywis).
»Choda«: 1, 60/1, 163 (Bohemus).
»Chrostna«: 1, 76, 224.
»Cubito«: 1, 84, 261; 1, 94, 2, 27 (d. pragensis); 1, 95/6, 2, 38.
»Chwalszyn« (Chwalošin): 1, 91, 2, 11 (d. pragensis).
»Czyrnoschyn« (Černošin): 1, 91, 2, 9 (d. pragen.).
Dinin: 1, 83, 254.
Dobropul: 1, 57/8, 152 (Dobrosul!).
»Draszen«: 1, 84, 261.
Drausendorf: 1, 83, 257 (Drazendorf).
Dreszyn: 1, 85, 267.
Eger (Cheb): 1, 68/9, 194 (Hegra); 1, 68/9, 194 (Egra); 1, 73, 210 (Egra); 1, 05, 2, 94.
Eisenbrod (Železny Brodl): 2, 07/8, 2, 110 (Eysbrock, Evsbrog)?
Falkenau (Falknov): 1, 00, 2, 61.
Gbell: 1, 83, 256; 1, 87/8, 284 (de Gbiel alias de Kyeblo).
»Gemnicz«: 1, 01/2, 2, 73; 1, 03, 2, 80 (Gemnycz); 1, 03, 2, 81; 1, 09/10, 2, 119.
Glaserdorf: 1, 73, 210 (Glazerdorf).
»Gotlavia«: 1, 79/0, 240 (d. pragensis).
Graupen (Kraupen): 1, 98, 2, 46 (d. pragensis).
Hasel: 1, 10, 2, 122.
Heilbrunn: 1, 02, 2, 77 (Halbrunna).
Hniewin ob. Brüx.
»Horycz«: 1, 63/4, 174 (d. pragensis).
Jemnice: 1, 00, 2, 60 (Yemnicz).
Johannis villa (Johannesdorf): 1, 54, 138.
Kaaden (Kadań): 1, 87/8, 283 (Cadana d. pragensis); 2, 89/0, 293; 1, 90/1, 2, 5; 1, 94/5, 2, 36 (de Cadano); 1, 04, 2, 89 (de Kadano); 1, 05/6, 2, 97.
Kaplitz: 1, 79, 239 (Caplycz).
Keblau: 1, 67, 187.
Kinsberg (Kinsperk, Kralowa Hora): 1, 10, 2, 122 (Kinskerk!).
Kreuzberg: 1, 04/5, 2, 94.
Konrads: 1, 36, 87 (Cunradi).
Kottwitz (Chotevice): 1, 08/9, 2, 113 (Yothvycz!); 1, 94/5, 2, 37 (Hothvycz).
Kozarowicz: 1, 85, 268.
»Krumlov«: 1, 94, 2, 29 (d. pragensis); 1, 90/1, 2, 5 (Crumlovia bohemicalis); 1, 99, 2, 52 (Cromovia d. pragensis); 1, 06/7, 2, 104 (Cromlovia bohemicalis).
Lampersdorf (Lampertice): 1, 48/9, 121; 1, 90, 2, 2.
Leit (Leiten): 1, 66, 184 (Laytovia).
Lewin: 1, 34/5, 83.
»Lypyczno«: 1, 99/0, 2, 53.
Liberec ob. Reichenberg.
Lippa: 1, 93, 2, 24 (d. pragensis); 1, 93/4, 2, 26 (Lyppa d. pragensis).
Lochuczen: 1, 53/4, 137.
Loket (Ellbogen): 3, 70, 199; 1, 73, 210 (Elbogen).
Lucka: 1, 95/6, 2, 39 (Luca).

Lutschau: 1, 88/9, 289 (Lucza).
Malacz: 1, 40, 96.
Manetin: 1, 86/7, 280 (de Manetina).
Morica: 1, 82, 251; 1, 91, 2, 7 (Morica d. pragensis); 1, 98, 2, 44; 1, 98, 2, 45 (Merica); 1, 00, 2, 59.
Niemes: 1, 98/9, 2, 48 (Nyemie).
Neusiedl: 1, 86, 274.
Nixdorf: 1, 55/6, 146 (Nyx).
Neuhaus: 1, 85/6, 271; 1, 98, 2, 45; 1, 01/2, 2, 73 (d. pragensis); 1, 07, 2, 104; 1, 07, 2, 107.
Nova civitas: 1, 57/8, 152.
Nowe Pilzno: 1, 85/6, 271 (Nova Pylszna); 1, 62/3, 170.
»Novum Castrum«: 1, 99, 2, 49 (d. pragensis); 1, 10, 2, 121.
Pawłow: 1, 37/8, 90.
Pilzno: 1, 47, 115; 1, 90/1, 2, 6 (Pylsna bohemicalis); 1, 91, 2, 9 (Pylsna d. pragensis); 1, 99, 2, 52; 1, 09/0, 2, 119; 1, 99/0, 2, 59 (Plszna).
Plana: 1, 77, 229; 2, 90, 2, 4; 1, 91, 2, 9 (Plana Bohemiae d. pragensis); 1, 01, 2, 69; 1, 03/4, 2, 84.
Polna: 1, 09, 2, 115.
»Pons«: 1, 88, 286; 1, 94, 2, 32 (d. pragensis); 1, 09/0, 2, 119.
Praga: 1, 40/1, 97; 1, 48/9, 120; 1, 51/2, 131 (mgr. Paulus de Praga, dr. art. et med.); 1, 77, 229; 1, 86, 274; 1, 89, 290; 1, 96/7, 2, 40 (Pralna); 1, 99/0, 2, 60 (Prak); 1, 09, 2, 113.
Pretin: 1, 70, 200.
Przestecz: 1, 98, 2, 44.
Radowecz: 1, 34, 83.
Reichenbach: 1, 69, 195; 1, 71, 204.
Reichenberg (Liberec): 1, 77, 229; 2, 02/3, 2, 79.
Rosenthal: 1, 65, 180.
Rozmberg (Rožmberk): 1, 46/7, 114; 1, 62, 168; 1, 62, 169; 1, 65/6, 182; 1, 05, 2, 93; 1, 06, 2, 100; 3, 09/0, 2, 120.
Saar: 1, 65/6, 182.
»Sanctus Egidius«: 1, 99, 2, 52 (d. pragensis).
Schwarzenberg: 1, 03, 2, 81.
Schweinitz (Sviny-Trhove): 1, 65/6, 183 (Sweynicz); 1, 70, 199; 1, 80/1, 246 (Swannitz); 1, 89, 290.
Sedlecz: 1, 99/0, 2, 62 (Sedelec).
Slattin: 3, 87, 279 i 280 (Slatten).
Smolnice: 1, 07, 2, 108 (Smoelnicia).
Sobiesław: 1, 69, 195 (d. pragensis); 1, 02, 2, 74; 1, 79/80, 241; 1, 08/9, 2, 113.
Sternberg: 2, 06/7, 2, 103.
Strahl: 1, 05/6, 2, 99 (Strahel).
Strobnitz: 1, 83, 254.
Swin: 1, 92, 2, 16 (d. pragensis); 1, 94/5, 2, 35.
»Szelyecz«: 1, 07, 2, 106.
Tabor: 1, 67/8, 189 (de Thobor).
Tachow: 1, 85/6, 271 (Tachovia); 1, 03/4, 2, 84.
»Tausen«: 1, 83, 255; 1, 98, 2, 45 (d. pragensis).
Teczen: 1, 69, 196.
»Thin«: 1, 92, 2, 15 (d. pragensis); 1, 01/2, 2, 73 (Tin); 1, 07, 2, 106.
Thyn orszoviensis: 1, 99/0, 2, 59; 1, 10, 2, 121 (: Bischof-Teinitz).
Trzeboń ob. Wittingau.
»Villa scriptoris«: 1, 09/0, 2, 119
»Vystrycz«: 1, 09/0, 2, 120
Wiska: 1, 68, 190 (Wysky).
Wittingau: 1, 84, 263 (Vittingun); 1, 87/8, 284; 1, 98, 2, 44 (d. pragensis); 1, 01/2, 2, 73. 1, 09/0, 2, 120 (Vithchma); 1, 10, 2, 124 (Bytchynaw).
Wittitz: 1, 1, 09, 2, 117.
Zabor: 1, 05/6, 2, 98.
Zalow: 1, 07, 2, 107.
Żelezny Brodl ob. Eisenbrod.
Żilina: 1, 86, 275 (Zylyna); 1, 86, 275 (Zelyna).

12. Morawy.

Aussee (Usov): 1, 09, 2, 118.
Baucz: 1, 00/1, 2, 63.
Berno (Brünn, Brunna): 2, 50, 125;

2, 59, 157; 3, 62, 168 i 169; 1, 68, 191; 1, 76, 225; 1, 79/0, 241, 2, 80/1, 245; 1, 81, 247; 3, 83/4, 259; 2, 85/6, 271; 1, 88, 285; 1, 89, 290; 1, 89/0, 294; 2, 93, 2, 21; 1, 93, 2, 22; 1, 94/5, 2, 33; 1, 98/9, 2, 48; 1, 00, 2, 58; 2, 00, 2, 63, 1, 03, 2, 80; 4, 04, 2, 89 (Franciszkanie); 1, 04, 2, 89; 1, 04/5, 2, 92; 1, 05, 2, 94; 1, 06, 2, 98; 1, 06/7, 2, 102 (Brunna theutonicalis); 4, 07, 2, 105; 1, 08/9, 2, 113; 1, 09, 2, 114; 1, 09, 2, 116.

»Bladen«: 1, 48/9, 120; 1, 92/3, 2, 17 (d. olomucensis).

Bochor: 1, 96/7, 2, 41.

»Bokstatt«: 1, 87, 280 (d. olomucensis).

»Brisna« (Briesau?): 1, 34/5, 84; 1, 47/8, 118.

»Brod hungaricalis« (Uherský Brod): 1, 09, 2, 116

Brtnice (Pirnitz): 2, 03, 2, 83.

Bystrzyca (Bistricia): 2, 55/6, 145; 1, 57, 188; 1, 91/2, 2, 12; 1, 98/9, 2, 48; 1, 07, 2, 105.

»Carnovia«: 1, 78, 235; 1, 90, 2, 4; 1, 94/5, 2, 36; 1, 98/9, 2, 48; 1, 99/0, 2, 59 (Czarnovia); 1, 03, 2, 81; 1, 09/0, 2, 119.

»Czachta«: 1, 83, 255 (Czachtu); 1, 02/3, 2, 79.

»Cznayma«: 1, 93, 2, 21 (d. olomucensis).

»Drahlow«: 1, 42/3, 102.

Eibenschitz: (Ivanczyce) 1, 85, 267 (Aybacztschycz); 1, 85, 268 (Aywatschycz).

Frankstadt: 1, 94/5, 2, 33 (Frangstat); 1, 10, 2, 122 (Frankstat).

Fulnek: 1, 70/1, 201.

Hermesdorf: 1, 86, 275; 1, 86/7, 277 (Herbisdorf).

»Hodolan«: 1, 99, 2, 52.

Iglawa: 1, 60, 161; 1, 89, 290; 1, 91, 2, 8; 1, 98, 2, 45; 3, 98/9, 2, 48; 1, 99/0, 2, 54; 1, 01, 2, 63; 1, 01, 2, 67; 2, 03, 2, 83; 1, 06, 2, 98; 1, 06, 2, 99; 1, 08/9, 2, 112; 1, 09, 2, 116.

»Jannycz« 1, 90/1, 2, 6 (d. olomucensis).

Kanitz: 1, 70, 199.

»Keczer« 1, 34/5, 85 (d. olomucensis); 1, 03, 2, 83 (Kaczer); 1, 07, 2, 105 (Caczer).

Krasna: 2, 65/6, 183; 1, 86, 273 (Craschna); 1, 86, 274 (j. w.).

Kromieryż (Kremsir): 1, 87, 278; 1, 89, 293; 1, 00, 2, 61; 1, 03, 2, 80; 1, 06/7, 2, 107.

Labud: 1, 65, 181; 1, 78, 233 (Labath).

Langendorf (Dlouhaves): 1, 65, 180 (Longa villa).

Lettovicz: 1, 96/7, 2, 41.

Lipau: 1, 99/9, 2, 55 (Lyepaw).

Lippa: 1, 91/2, 2, 13; 1, 07/2, 107.

Lomnitz: 1, 42/3, 102 (Leomitz); 1, 56/7, 150 (Lumnycz); 1, 10, 2, 121 (Lomunycz).

Lubienitz: 1, 90, 2, 3 (de Lubynza).

»Lubschicz«: 1, 44/5, 108; 1, 54, 140; 1, 57/8, 152 (Lebsycz); 1, 58, 154; 1, 69, 195; 1, 69/0, 196; 1, 78/9, 236; 1, 89, 291; 1, 90, 2, 2; 2, 92, 2, 13 (d. olomuc.); 1, 01/2, 2, 71.

»Lutovia«: 1, 80, 242 (d. olomucensis); 1, 83/4, 259; 1, 00, 2, 57; 1, 02, 2, 77; 1, 66, 184.

Łacina (Latein, Villa latina): 1, 49, 123; 1, 49/0, 125; 1, 54/5, 141; 1, 60, 161; 1, 66, 184; 1, 67, 187; 1, 68, 190. 1, 69, 195; 1, 81, 248; 1, 86, 274; 1, 95, 2, 36; 1, 99, 2, 52; 1, 02, 2, 75; 1, 08, 2, 111.

Marschau: 1, 06, 2, 98.

Medlau: 1, 10, 2, 125 (Medla).

»Medricz«: 1, 87, 282; 1, 99, 2, 52 (de olomucensis); 2, 96/7, 2, 41 (Mederzyc).

Mikułow ob. Nikolsburg

»Myglicz«: 1, 81/2, 248; 1, 88, 286, 1, 89, 290; 1, 93, 2, 22 (d. olomucensis); 2, 04, 2, 87; 1, 07, 2, 104.

Muschau: 1, 67, 188 (Musau).
Mutischen: 1, 76, 226 (Muthuszen).
Nikolsburg (Mikułów): 1, 83; 255 (Niclasburg); 1, 83/4, 260 (Niklasburk); 1, 97, 2, 40 (Nykyelsburk); 1, 98, 2, 46 (Niklaszburgk); 1, 06/7, 2, 108 (Nicolsburg).
»Nova civitas«: 2, 66, 184; 1, 98, 2, 45 (d. olomuncensis); 1, 99, 2, 50 (d. holomuncensis); 1, 07/8, 2, 109 (d. olom.).
Odra: 1, 98, 2, 46 (Odra d. olommcensis); 1, 99, 2, 50.
Ołomuniec: 1, 47/8, 117; 1, 50, 126; 3, 50, 127; 1, 55/6, 145; 1, 62, 169; 1, 63, 172; 4, 64, 175; 1, 64/5, 178; 1, 65, 180; 3, 66, 184; 1, 67, 187; 1, 68, 190; 1, 70/1, 202; 2, 71. 204; 1, 73/4, 213; 2, 75/6, 222; 1, 75/6, 233; 2, 76, 224: 2, 76, 226; 1, 77, 230; 1, 81/2, 248; 1, 81/2, 249; 1, 82, 250; 1, 82, 251; 3, 83, 257; 2, 84/5, 265; 1, 86, 273; 1, 86, 274; 1, 86, 275; 3, 87, 278; 1, 87, 279; 2, 87, 280; 1, 87, 282; 1, 88, 286; 1, 88/9, 289; 1, 89, 293; 1, 90, 2, 3, 1, 90/1, 2, 5; 1, 90/1, 2, 6; 3, 94, 2, 29; 4, 95, 2, 36; 1, 96/7, 1, 40; 1, 97, 1, 41; 1, 98, 2, 44; 1, 98, 2, 45; 1, 98, 2, 46; 1, 99, 2, 52; 2, 98/9, 2, 47; 1, 00/1, 2, 63; 2, 01, 2, 68; 1, 01, 2, 70; 1, 03, 2, 80; 2, 03/4, 2, 85; 1, 03/4, 2, 86; 2, 04, 2, 87; 1, 04/5, 2, 91; 1, 05, 2, 93; 1, 05, 2, 94; 1, 06, 2, 98; 1, 06/7, 2, 102; 4, 06/7, 2, 103; 1. 0617, 2, 104; 2, 08/9, 2, 113; 1, 09, 2, 114; 1, 09, 2, 117; 1, 09/10, 2, 119; 2, 09/0, 2, 120; 1, 10, 2, 123; 1, 10, 2, 124.
Ostrawa: 2, 81, 247; 1, 99/0, 2, 54.
Perna: 1, 83, 254.
Radisz: 1, 51. 130; 1, 87, 279 (d. olom.); 1, 03/4, 2, 88.
Rohrbach: 1, 36/7, 88.
Selowitz zob. Zydlochowica.
Slopno: 1, 91/2, 2, 12.
Slawonice (Zlabings): 1, 82, 251, (Slavings); 1, 85, 267; 1, 99/0, 2, 57; 2, 04/5, 2, 92 (Czlebencz).
Sokol: 1, 58, 153 (Saccol), 1, 60/1, 163.
Spielberg: 1, 68/9, 183.
Stangendorf: 1, 77/8, 232.
Staritsch: 1, 56, 146 (Starisch).
Strasznic: 1, 58/9, 156.
Strelitz: 1, 64/5, 178; 1, 70, 198; 1, 09, 2, 114.
Szumberg: 1, 65/6, 182; 2, 66/7, 185; 1, 71, 204.
Telcz: 1, 63, 171 (d. olom.); 1, 98/9, 2, 48; 2, 01/2, 2, 73.
»Ticzen« 2, 84, 261 (Thiczin, Thyczin); 1, 84, 262; 1, 98, 2, 44 (Tyczeyn d. olom.); 2, 98, 2, 46 (Ticzen d. olomunc.); 2, 04/5, 2, 91; 1, 05, 2, 92; 1, 06, 2, 98 (Thyczayn); 1, 06/7, 2, 103 (Thiczczyen).
Tribovia: 1, 55, 143 (Dribo); 1, 92, 2, 14 (d. olomuncz.); 1, 03, 2, 80 (Tubovia!); 2, 04, 2, 90 (Tribonia, Tribomia); 1, 04/5, 2, 91 (Trybonia); 2, 06/7, 2, 105 (Tribonia); 4, 09/0, 2, 120 (Tribovia, Trebovia).
Tuczyn: 1, 04/5, 2, 90.
Usov ob. Aussee.
Wallberg: 1, 10, 2, 121 (Fallenberg).
Wiskow (Wischau): 1, 65, 180 Wisszan); 1, 98/9, 2, 50 (Vischau d. olomunc.).
»Woksthet«: 1, 50, 127, (Wokcoistar); 1, 66, 184 (d. olomuc.); 1, 71, 203 (Wokstat); 2, 72/3, 208 (Wogstoth); 1, 77, 229; 1, 79/0, 240; 1, 80, 243; 1, 82, 251; 1, 87, 281; 1, 88/9, 288; 1, 93/4, 2, 26; 1, 98, 2, 44; 1, 98, 2, 45 [1].
Zablaty: 1, 06/7, 2, 104 (Sablath).

[1]) Cfr. »Wogstadt d. Blamicensis(!)« Album stud. 2, str. 176.

Znojmo: 1, 57/8, 152; 1, 83/4, 259. Ob. także Cznayma.
Zydłochowice (Selowitz): 1, 89, 291.

13. Śląsk pruski i austryacki.

Altendorf: (Starawieś) 1, 45, 110 (Antiqua villa); 1, 83, 256 (Altorf); 2, 09/0, 2, 119 (Oltendorf).
Altmannsdorf: 1, 78/9, 206.
Arnsdorf: 1, 87/8, 284.
Bankowa (Bankau); 1, 78/9, 236 (Bankaba).
Barschau: 1, 00, 2, 60 (Barscheyn.
»Belicz«: 1, 63/4, 174 (d. vratislaviensis); 1, 80, 242; 1, 85, 269.
Bentsch na Śląsku austryackim: 1, 91/2, 2, 13.
Bertholdsdorf: 1, 10, 2, 122 (Bertold).
Bernstadt zob. Bierutów.
Bielsko na Śląsku austryackim: 1, 40, 95; 1, 40, 96; 1, 42/3, 102; 1, 56/7, 148; 1, 60, 162; 1, 62, 168, (Bessko); 1, 74, 217; 1, 94/5, 2, 36 (Bylycz); 1, 95/6, 2, 38; 1, 99, 2, 49; 1, 02, 2, 77; 1, 03, 2, 82; 1, 06/7, 2, 103 (Bielskow!) = 15.
Bieruń: 1, 84, 260 (Bieruny); 1, 00, 2, 57 (Berun).
Bierutow (Bernstadt): 1, 75/6, 222; 1, 08/9, 2, 112 (Bernschatt).
Bladen: 1, 49, 120.
Bogumin (Oderberg) na Śląsku austr.: 1, 91, 2, 11.
Bolesław (Bunzlau): 1, 71, 204; 1, 80, 242; 1, 82/3, 252; 1, 84, 262; 1, 84, 263; 1, 84/5, 265 (Bunzlavia); 1, 86, 273 (Bunczel); 1, 89, 290 (Boleslavia); 1, 90, 2, 3; 1, 92, 2, 15; 1, 93/4, 2, 27; 1, 95, 2, 36; 1, 99, 2, 49; 1, 99, 2, 51; 1, 00, 2, 57; 1, 00/1, 2, 64; 1, 01, 2, 67; 2, 01/2, 2, 71; 1, 02, 2, 77; 1, 04, 2, 89; 2, 06, 2, 99; 2, 08, 2, 111; 1, 08/9, 2, 112; 1, 09, 2, 114 = 27.
Bolkenhain: (Bolkowice) 1, 43, 105 (Polclahan) 1, 64, 177; (Johannes Antonii Langer de Bulkenhayn d. vratisl.); 1, 70, 200 (Polkenham); 1, 85/6, 272 (Polkenhain); 1, 01/2, 2, 71; 1, 03/4, 2, 87.
Britzen: 1, 99/0, 2, 56 (Bryczen).
Brzeg: 1, 38, 92; 1, 39, 94; 1, 46/7, 114; 1, 47/8, 117; 1, 59, 156; 2, 60, 161 i 162; 1, 61, 164; 1, 62/3, 171; 1, 64, 175; 1, 64, 176; 1, 64/5, 179; 1, 68, 190; 1, 68, 192; 1, 69, 196; 1, 71, 204; 2, 73, 209, 1, 75, 222; 1, 75/6, 222; 1, 76, 227; 1, 78, 233; 2, 78, 234; 1, 78/9, 235; 1, 81/2, 249; 1, 84, 263; 2, 84, 264; 1, 86, 275; 1, 93, 2, 20; 1, 93/4, 2, 28; 1, 94/5, 2, 34; 2, 95, 2, 37; 1, 97/8 2, 42; 1, 98, 2, 43; 2, 98, 2, 46; 1, 01/2, 2, 73; 1, 02, 2, 76; 2, 03, 2, 81; 1, 03, 2, 82; 1, 06/7, 2, 107; 1, 07, 2, 107; 1, 07/8, 2, 109; 2, 09/0, 2, 120.
Buchau: 2, 08, 2, 110 (Puchaw.)
Bunzlau zob. Bolesławiec.
Byczyna (Pitschen): 1, 57, 149; 1, 94, 2, 29.
Bystrzyca (Habelschwedt): 1, 58/9, 156 (Bistricia); 1, 77/8, 232; 2, 88/9, 289 (Bystriczya); 1, 90, 2, 4; 2, 00, 2, 62; 1, 03, 2, 84; 3, 06/7, 2, 102; 1, 08/9, 2, 112; 1, 10, 2, 122.
Bytom (Beuthen): 1, 69, 195; 1, 85, 267 (Bewthen); 1, 03, 2, 82.
»Campno«: 1, 46, 113 (de Campno d. wratislav.).
»Centana«: 1, 91, 2, 8 (d. wratislav.).
Chyby na Śląsku austryackim: 1, 38/9, 93; 1, 45, 109; 1, 43, 104; 1, 45, 109.
Cieszyn na Śląsku austryackim: 1, 37, 90; 1, 43/4, 106; 1, 46, 112; 1, 51, 130; 1, 58, 153; 1, 58, 155; 1, 60, 162; 4, 69/0, 197; 1, 73/4, 213; 1, 74/5, 218; 1, 75/6,

224; 2, 76, 226; 1, 79, 238; 1, 83/4, 260; 1, 84, 263; 1, 86, 276; 2, 87/8, 284; 1, 88, 287; 1, 90, 2, 2; 1, 90, 2, 4; 1, 91, 2, 8; 1, 97/8, 2, 43; 1, 98, 2, 46; 1, 98/9, 2, 47; 1, 99/0, 2, 54; 1, 99/0, 2, 55; 1, 02/3, 2, 78; 1, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 83; 2, 08/9, 2, 113.

»Cilenczik«: 1, 92/3, 2, 17 (d. wratislav.).

Colmen: 1, 37/8, 91 (Colman); 1, 49, 122.

»Crapicz«: zob. Krapowice.

Czechowice: 1, 98/9, 2, 48 (Czechowycz d. wratisl.).

»Czelich«: 1, 98, 2, 44 (d. wratislav.); 1, 98, 2, 45 (Czelycz).

Czoten: 1, 98, 2, 44 (d. wratisl.); 1, 99/0, 2, 56; 1, 09/0, 2, 120.

»Damnisz«: 1, 62, 168.

Ellguth zob. Olsna.

Forst: 2, 73/4, 212 (Forsst); 1, 76, 226; 1, 83, 256.

Frankenstein (Ząbkowice): 1, 34/5, 84; 1, 54, 138; 3, 56/7, 148; 1, 61, 164; 1, 63, 172; 1, 64, 176; 1, 67/8, 189; 1, 73, 210; 1, 74, 215; 1, 76, 224; 1, 86/7, 276; 1, 94/5, 2, 33; 1, 01, 2, 68 (Trankenstein); 1, 07, 2, 106; 1, 07/8, 2, 108.

Freiberg: 1, 98, 2, 44; 1, 06, 2, 97; 1, 06, 2, 99 (Fryburg); 1, 09, 2, 117.

Freistadt zob. Kożuchów.

Friedland (Fryląd): 1, 51/2, 131; 1, 70, 200 (Fredeland); 1, 02/3, 2, 79; 1, 09, 2, 113.

Gebelzig: 1, 99/0, 262 (Gebczelczig).

Georgenberg: 1, 09, 2, 113 (mans. s. Georgii).

Glatz zob. Kłodzko.

Gliwice: 1, 33/4, 81; 1, 37, 90; 1, 42/3, 103; 1, 46/7, 114; 1, 50/1, 128; 1, 57, 150; 1, 59, 158; 2, 62/3, 170; 1, 71, 203; 1, 71, 204; 1, 71/2, 205; 3, 72, 207; 1, 74, 216; 1, 79/80 241; 1, 80, 242; 1, 84, 261; 1, 87, 281; 1, 87/8, 283; 1, 90/1, 2, 5; 1, 91, 2, 9; 1, 99, 2, 51; 1, 03/4, 2, 85; 2, 06/7, 2, 101; 1, 06/7, 2, 102.

Głogówek (Oberglogau, Glogovia superior): 1, 34/5, 83; 1, 42/3, 102; 1, 50, 126; 1, 76, 225; 1, 81/2, 249; 1, 01, 2, 67.

Głogów (Glogovia magna): 1, 34/5, 85; 2, 36/7, 88; 1, 38, 92; 1, 40, 95; 1, 40/1, 100; 1, 43/4, 106; 1, 44, 108; 1, 45, 110; 1, 46, 112; 1, 46, 113; 1, 47, 115, 2, 49/0, 125; 1, 50, 127; 2, 51, 129; 1, 49, 122; 1, 49, 123, 2, 49, 124; 1, 53/4 138; 1, 54, 139; 1, 54, 140; 1, 54/5, 141; 1, 54/5, 142; 1, 55/6, 145; 1, 56, 147; 1, 56/7, 149; 2, 57, 150; 1, 58, 153; 1, 58/9, 155, 1, 59, 157; 1, 60/1, 164; 2, 61, 164 i 165 (Caspar Elyan); 1, 61/2, 167; 1, 62, 168; 1, 64, 176; 1, 65/6, 182; 2, 67, 186; 1, 67 187; 1, 67/8, 189; 1; 68, 190; 1, 68, 192; 2, 68/9, 192; 1, 69, 19; 1, 69/0, 197; 1, 70/1, 202; 1, 71, 203; 1, 71, 205; 1, 74, 215; 1, 74/5, 218; 1, 74/5, 219; 1, 75/6, 222; 1, 76, 227; 1, 79, 238 1, 79, 240; 1, 79/0, 240; 1, 81/2, 248; 2, 81/2, 249; 1, 82, 251; 1, 82/3, 252; 2, 84, 261; 1, 84, 262; 1, 84, 263; 1, 84/5 266; 1, 85, 267; 1, 85/6, 272; 1, 87, 279; 1, 87, 280; 1, 87/8, 283; 1, 88/9, 289; 2, 91, 2, 9; 1, 92, 2, 14; 1, 92, 2, 16; 1, 92/3, 2 17; 1, 93, 2, 21; 1, 93, 2, 24; 2, 94, 2, 29; 1, 98, 2, 44; 2, 99, 2, 50; 2, 99/0, 2, 54; 1, 00, 2, 58; 2, 01, 2, 68; 1, 01, 2, 70; 2, 02, 2, 74; 1, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 81; 1, 03/4, 2, 84; 1, 04, 2, 87; 1, 04, 2, 89; 2, 04/5, 2, 91; 1, 05/6, 2, 95; 1, 07, 2, 104; 1, 07, 2, 106; 1, 07/8, 2, 110; 1, 08, 2, 110; 1, 08, 2, 111; 1, 09, 2, 114; 1, 10, 2, 124 = 113.

Gogolowice: 1, 94, 2, 30 (d. vratislav).

Goldberg (Złotoryja): 1, 49, 123; 1, 49, 124; 1, 63, 171; 1, 76, 226; 1, 83, 257; 1, 83 4, 258; 1, 87, 278; 1, 90 1, 2, 7 (Gulthsperg d. wratislav.); 1, 97, 2, 41; 3, 98, 2, 43; 1, 99 0, 2, 56; 1, 01 2, 2, 71; 1, 06, 2, 99; 1, 06 7, 2, 101.

Góra (Guhrau): 1, 37, 90; 1, 75 6, 224; 1, 78, 233; 1, 80, 242 (G. Slesiae); 1, 80, 245 (Goraw d. wratisl.); 1, 99, 2, 51 (d. wratisl.); 1, 00, 2, 61; 1, 01 2, 2, 73; 1, 02 3, 2, 79; 1, 09, 2, 116; 1, 10, 2, 122.

Gorzów: ob. Landsberg.

Greifenberg: 1, 89, 291; 1, 93, 2, 20 (d. wrat.); 1, 94 5, 2, 36; 1, 00, 2, 61.

Grotków: 1, 36 7, 84; 1, 45 6, 111; 2, 60, 160 i 161; 1, 64, 177; 1, 66, 184; 1 73, 211; 1, 90, 2, 3 (Grodkow); 2, 04, 2, 87; 1, 06 7, 2, 103; 1, 09 0, 2, 120.

Grüssau: 1, 70, 201.

Hainau (Hainovia): 2, 87, 280 Haynovia); 1, 88 9, 289; 1, 89 0, 294; 1, 92, 2, 16 (Haynovia d. wratisl.[1]); 1, 95 6, 2, 38; 1, 99 0, 2, 56; 3, 01 2, 2, 72 (d. wratislav); 1, 02, 2, 77; 1, 02 3, 2, 79; 1, 05 6, 2, 99 (Haino).

Hanau (Hanovia): 1, 51 2, 132 (Hanuvia); 1, 63 4, 174 (d. wratislav.); 1, 64, 176 (ord. cisterciensis); 1, 67 8, 189; 1, 94 5, 2, 36 (Hannovia); 1, 95, 2, 37; 1, 98, 2, 44 (Hanovia d. wratislav.); 1, 01, 2, 69; 1, 08 9, 2, 112.

Henryków: 1, 63, 171.

Herrnstadt: zob. Wąsorz.

Herzberg: 1, 56, 146; 1, 57 8, 151; 1, 58, 153; 1, 60 1, 163; 1, 61, 165; 1, 65, 181; 1, 67, 188; 1, 73 4, 212; 1, 79, 238; 1, 82, 250; 1, 83, 253; 1, 85, 268; 1, 86, 274; 2, 90 1, 2, 6; 1, 99, 2, 52 (d. wratisl.; 1, 02, 2, 77.

Hirschberg (Jelenia Góra): 2, 54, 138; 1, 58, 154; 1, 66 7, 185; 1, 69, 195; 1, 76, 226; 1, 78 9, 237; 1, 79, 238 (Hyrysberg); 1, 79 0, 241; 1, 80, 242; 2, 87, 278; 1, 88 9, 288 (Hersperg); 1, 89, 291; 1, 89, 292; 1, 93 4, 2, 28 (Hersperk); 1, 94 5, 2, 35; 1, 94 5, 2, 36 (Herspek); 1, 94 5, 2, 36 (Huszberg); 2, 98, 2, 44, (Hirsperk); 1, 98, 2, 45; 1, 98 9, 2, 48; 1, 99, 2, 51; 1, 00, 2, 58; 1, 00, 2, 61; 4, 00, 2, 65 (Hesparga, Hersperg); 1, 01, 2, 68; 1, 01 2, 2, 71; 1, 02, 2, 75; 3, 04 5, 2, 91; 2, 06, 2, 98.

Hoyerswerda: (Wojrowice) 1, 80, 243 (Hoewerzwerdes d. misnensis); 1, 85 6, 2, 271 (Hoyerszwerder); 1, 94, 2, 32 (Hayersverdisch d. misnensis.

Janow: 1, 92, 2, 16 (Janowia d. wratisl.).

Jawor (Jauer): 2, 40 1, 97 (bracia, nadworni śpiewacy Zbigniewa Oleśnickiego, dwaj w szóstce); 1, 44 5, 108; 1, 48, 119; 2, 49, 123; 2, 51 2, 132; 1, 52, 133; 2, 54, 138; 2, 54, 140; 1, 55 6, 144; 1, 74 5, 218; 1, 79, 238; 1, 79 0, 240; 2 83, 253 (Jawr); 1, 87, 279; 1, 90 2, 2 (Jawor); 1, 93, 2, 21; 1, 99 2, 50; 1, 00, 2, 61; 1, 03 4, 2 84; 1, 05, 2, 92; 1, 06 7, 2, 102; 2, 06 7, 2, 103; 1, 08 9, 2, 114; 3, 10, 2, 122.

Jelenia Góra: ob. Hirschberg.

Kamieniec: 1, 64, 175; 1, 93, 2, 23; 1, 98, 2, 44; 1, 00, 2, 60.

Kamienogóra: ob. Landeshut.

Kamin: 1, 99 0, 2, 57.

Kamitz: 1, 83 4, 259; 1, 96, 2, 39 (Camnycz).

Kant (Kąty): 1, 38, 92; 1, 92, 2, 16.

Karniow (Jägerndorf): 1, 69 0, 197.

Kietrz (Katzer, Kaczer, Kacer): 2, 59, 157.

[1]) Cfr. Hainovia d. cracoviensis(?) 1, 94, 2, 29.

Klettendorf: 1, 94/5, 2, 36 (Clethendorf).
Kluczbork (Creuzburg): 1, 36/7, 88; 1, 44/5, 109; 1, 70, 198; 1, 93, 2, 20; 1, 01/2, 2, 72.
Kłodzko (Glatz): 1, 41/2, 100; 1, 49/0, 125; 1, 60, 162; 1, 61, 165; 1, 68/9, 194; 1, 69, 195; 1, 69/0, 197; 2, 75/6, 223; 1, 80, 242; 1, 83, 254; 1, 83/4, 259; 1, 84, 261; 1, 85/6, 271; 1, 86/7, 277; 1, 90, 2, 2; 2, 91, 2, 9; 1, 93, 2, 23; 1, 93/4, 2, 27; 2, 94/5, 2, 33; 5, 98, 2, 43; 1, 98, 2, 45; 1, 99, 2, 50; 1, 99, 2, 51; 1, 00, 2, 62; 1, 02, 2, 76. 1, 03, 2, 81; 1, 04, 2, 86; 1, 05, 2, 93; 1, 06, 2, 100.
Kniegnitz: 1, 86, 275 (Knygenycz).
Kolberg: 1, 80/1, 245 (d. wratislav.); 1, 03, 2, 81 (Colberg).
Konstadt (Wołczyn): 1, 85, 268 (de Consthath de franconiä); 1, 90, 2, 2.
Karlstadt: 1, 96/7, 2, 41 (Carlschtath).
»Kothulyn«: 1, 93/4, 2, 26 (d. wratislav.).
Kothwitz: 1, 87/8, 283; 1, 03, 2, 81; 1, 04/5, 2, 91; 1, 09/0, 2, 119; 1, 10, 2, 124; 1, 94/5, 2, 37.
Kozia szyja (Ziegenhals): 1, 98, 2, 46 (d. wratisl.)) 1, 02, 2, 77.
Koźle (Kozel): 1, 35/6, 85; 1, 35/6, 86; 1, 40, 95; 1, 40, 96; 1, 44/5, 109; 1, 46/7, 114; 3, 58/9, 156; 1, 60/1, 164; 1, 70, 199, 1, 70, 200; 1, 71/2, 206; 1, 73/4, 212; 1, 90, 2, 2; 1, 92/3, 2, 19; 2, 06/7, 2, 102; 1, 07, 2, 107.
Kożuchow (Freistadt); 1, 34/5, 85; 1, 35/6, 86; 1, 46/7, 114; 1, 56, 147; 1, 59, 157; 1, 68/9, 192; 1, 69, 194; 1, 69, 195; 1, 71, 204; 1, 74/5, 218; 1, 75, 221; 2, 76, 226; 1, 77/8, 232; 1, 78, 234; 1, 78, 235; 1, 83, 254 (Fristhath); 1, 84, 261; 1, 85, 270; 1, 89, 291; 1, 89, 293 (Kozuchow); 1, 89, 293; 1. 91, 2, 8 (Vincentius-Longinus-Eleutherius); 1, 91, 2, 9; 1, 92/3, 2, 17; 2, 99, 2, 50 (d, wratislav.); 1, 02, 2, 75; 1, 02/3 2, 79; 1, 04/5, 2. 91; 1, 05, 2 92; 1, 05/6, 2, 97; 1, 06, 2, 100; 1, 7, 2, 106.
Kranz: 1, 92, 2, 14 (d. wratislav.).
Krapowice (Crappitz): 1, 87. 279; 1, 00, 2, 59 (Crepicz); 1, 03, 2, 81: (Czapycz).
Kretscham: 1, 68, 190 (Kreethim).
Kromnitz, 1, 69/0, 196.
Kunzendorf: 1, 54, 140 (Villa Cunczindorf); 1, 09/0, 2, 19 (Cunzendorf).
Kuschel: 1, 58, 154 (Cuschel).
»Kwalkyemdorf« 1, 99, 2, 50 (d. wratislav.).
Landau: 1, 89/0, 294.
Landeshut (Kamienogóra): 1, 34/5, 85; 1, 35/6, 86; 1, 50, 126; 1, 58/9, 156, 1, 72/3, 208; 1, 73, 210; 1, 73, 211; 2, 74, 214; 1, 86, 274; 1, 97, 2; 41; 1, 00, 2, 62; 1, 00, 2, 63; 1, 05, 2, 93.
Landsberg (Gorzów): 1, 34/5, 85, 1, 48, 119; 1, 03/4, 2, 84; 1, 10, 2, 122.
Lassowice polskie: 1, 42/3, 103. 1, 34/5, 85.
Lauban (Lubień): 1, 97/8, 2, 42 (Laubens?); 1, 99 0, 2, 59 (Laubamy).
Lauben: 1, 82, 251; 1, 91, 2, 10 (d. wratisl.); 1, 02, 2, 76; 1, 06, 2, 99.
»Leben«: 2, 02, 2, 75; 1, 07/8, 2, 108 (Lebin d. wratislav.); 1, 09/0, 2, 120 (Lebyn); 1, 10, 2, 121 (Lebin).
Lehmgruben (Archilli fovea): 1, 63, 172.
»Lehen«: 1, 90 1, 2, 7 (Lehen d. wratisl.); 1, 98, 2, 44 (Lahen d. wratislav.).
Leippaer Heidenhaus (Leipa pagus): 1,.....
Lemberg (Lwowek): 1, 37 8, 91; 1, 54, 139; 1, 58, 153; 1, 68/9, 194; 2, 75, 221; 2, 76, 226; 1, 77, 229; 1, 77/8, 232; 1, 79/0, 240; 1, 80,

242; 1, 80, 244; 2, 82/3, 253 (Lamberg); 1, 83, 254; 2, 84, 259; 1, 84/5, 265; 1, 85, 268; 1, 86, 273; 1, 86, 276; 1, 87, 279; 1, 87, 281; 1, 88, 287; 1, 89/0, 294; 1, 89/0, 2, 1; 1, 90/1, 2, 7; 2, 91, 2, 8; 1, 92, 2, 13; 1, 92, 2, 15; 1, 98, 2, 45; 1, 99, 2, 51; 1, 99/0, 2, 56; 1, 01, 2, 69; 2, 01/2, 2, 73; 1, 02, 2, 77; 1, 03, 2, 83; 1, 04/5, 2, 93; 1, 09, 2, 117; 1, 10, 2, 121; 1, 10, 2, 122. Ob. także Löwenberg.

Leśnica: 1, 46/7, 114 (Leznicz d. wratisl.); 1, 85, 267 (Lesnycz); 1, 99, 2, 52 (Lesznic).

Lgota (Elgoth): 1, 40/1, 97; 1, 99, 2, 52; 1, 99/0, 2, 55; 1, 04, 2, 90 (Helgoth).

Lichtenberg: 1, 79, 238.

»Lichtingarg«, 1, 63/4, 174.

Liebenthal: 1, 86/7, 227; 1, 90, 2, 3; 1, 94/5, 2, 36 (d. wratisl.); 1, 97, 2, 41; 1, 99, 2, 52 (Libyuthan d. wrat.); 1, 01/2, 2, 73; 1, 04, 2, 87.

Lignica (Liegnitz): 1, 37, 90; 1, 38, 92; 1, 40, 95; 2, 45, 110; 1, 46, 112; 1, 50, 127; 1, 51, 130; 2, 54, 139; 1, 54, 140; 1, 54/5, 142; 1, 55/6, 145; 1, 58/9, 155; 1, 59, 158; 1, 62, 168; 1, 62/3, 171; 1, 63, 171; 1, 64, 175; 1, 64, 176; 1, 64, 177; 1, 64/5, 178; 1, 67/8, 188; 1, 68, 192; 1, 68/9, 193; 1, 70, 199; 1, 70, 199; 1, 71, 203; 1, 71, 204; 1, 71/2, 206; 2, 73, 210; 1, 74, 214; 1, 74, 217; 1, 75/6, 222; 1, 79, 239; 2, 80, 242; 3, 80, 244; 1, 83, 255; 3, 83, 256; 1, 84, 263; 1, 84/5, 264; 1, 84/5 266; 2, 86, 274; 1, 86/7, 276; 2, 87, 280; 1, 87/8, 283; 1, 88/9, 288; 1, 89, 291; 1, 89, 292; 2, 89, 293; 1, 91, 2, 9; 1, 91, 2, 10; 1, 91, 2, 11; 1, 92/3, 2, 19; 1, 94, 2, 31; 1, 94/5, 2, 33 (= Georgius Libanus); 1, 95/6, 2, 38; 1, 96, 2, 39; 1, 97, 2, 41; 2, 00, 2, 57; 1, 00, 2, 58; 1, 00, 2, 59; 3, 00, 2, 61; 1, 00 1, 2, 65; 1, 01 2, 2, 73; 1, 02/3, 2, 78; 2, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 82; 1, 03/4, 2, 84; 1, 03/4, 2, 86; 1, 04, 2, 87; 1, 04, 2, 88; 1, 05/6, 2, 95; 1, 06, 2, 97; 1, 06, 2, 99; 2, 06, 2, 100; 1, 07/8, 2, 110; 1, 09, 2, 113; 1, 09/0, 2, 120; 2, 10, 2, 121; 1, 10, 2, 122 = 97.

Linda inferior: 1, 37, 89 (Lyndva); 1, 55, 144 (Lindwa inferior).

Lindau: 1, 85/6, 262 (Lyndaw).

Löwenberg: 1, 54/5, 141; 1, 10, 2, 125.

Luban: 1, 67/8, 189; 1, 71/2, 205; 1, 84/5, 266.

Lubiąż: 1, 51/2, 132 (Lubenz ordinis cisterc); 1, 51/2, 132 (Lubanz); 1, 60, 161 (Lubens); 1, 62, 168 (Luben); 1, 63, 172; 1, 69, 195; 1, 81/2, 249; 1, 83/4, 259; 1, 00 1, 2, 65 i 66; 1, 01, 2, 67; 1, 06, 2, 97.

Lubień ob. Lauban.

Lubliniec: 1, 98, 2, 44 (Lublyncz d. wratisl.).

»Lyssa«: 1, 93, 2, 20 (d. wratislav.).

Melowice: 1, 42/3, 103.

Mikułów (Nicolai): 1, 07, 2, 107.

»Mlycze«: 1, 00, 2, 61.

Modla: 1, 51, 129; 1, 51, 130.

Mois: 2, 41/2, 100.

Münsterberg zob. Ziembice.

»Murycz«: 1, 04/5, 2, 93.

Namysłów: 1, 44, 107; 2, 44/5, 109; 1, 48/9, 120; 1, 52, 133; 1, 54/5, 141 (Namislavia); 1, 61, 164; 1, 62, 168; 2, 62, 169; 1, 63, 172; 1, 64/5, 179; 1, 74/5, 217; 1, 75, 220; 1, 75/6, 222; 3, 76, 225; 2, 82, 252; 2, 82/3, 253; 1, 85, 270; 1 86, 274; 1, 86, 276; 1, 95, 2, 36; 1, 99, 2, 51; 2, 01, 2, 67; 1, 01/2, 2, 73; 1, 02, 2, 75; 1, 03, 2, 83; 1, 03/4, 2, 84; 1, 04, 2, 87; 1, 04/5, 2, 91; 1, 06, 2, 98; 1, 07, 2, 107; 1, 07/8, 2, 110; 2, 08/9, 2, 112; 2, 09, 2, 114.

Naumburg: 1, 47/8, 116.

Nebensdorf: 2, 33/4, 81.

Neuhaus (Nova domus): 1, 83/4, 258; 1, 85, 267; 1, 98/9, 2, 47; 2, 07, 2, 106.
Neukirch (Nova ecclesia): 1, 06/7, 2, 105.
Neumarkt (Novum forum, Nowy Targ, Szroda): 1, 60/1, 164; 1, 69, 195; 1, 69/0, 197; 1, 81/2, 249; 1, 82/3, 253; 1, 84, 260 (Laurentius Bartholomaei-Corvinus-Rabe); 1, 84, 261; 1, 90/1, 2, 6; 1, 91, 2, 8; 1, 92, 2, 15; 2, 92/3, 2, 19; 1, 93, 2, 20 (d. wratisl.); 1, 96, 2, 39; 1, 02, 2, 76; 2, 04, 2, 88; 1, 07, 2, 105.
Neurode: 1, 86/7, 276.
Niemcz (Nimptsch): 2, 02, 2, 76 (Nimptsch, Nymcz).
Niemodlin (Falkenberg): 1, 41/2, 100; 1, 47, 115; 1, 56, 146; 1, 73, 212; 1, 74/5, 218; 1, 76, 225; 1, 85, 268; 1, 89, 293; 1, 01, 2, 67; 2, 03, 2, 81; 1, 03/4, 2, 84; 1, 07, 2, 107; 1, 08/9, 2, 112; 1, 08/9, 2, 113.
Nitschendorf (Nyczhem): 1, 78, 234.
»Nova villa«: 1, 64, 177; 1, 84, 261; 2, 98/9, 2, 47.
Nowe miasto (Nova civitas, Neustadt): 1, 68, 190; 1, 98/9, 2, 47; 1, 01, 2, 69; 1, 04/5, 2, 92 (Neustadt); 1, 08, 2, 111; 1, 63, 172.
Nysa: 3, 34/5, 83, 84 i 85; 2, 44, 107; 1, 44/5, 108; 2, 45, 110; 1, 48, 119; 1, 49, 122; 2, 50, 127; 1, 51, 129; 1, 51/2, 131; 1, 52/3, 133; 1, 54, 138; 2, 54, 139; 2, 55/6, 145; 2, 56, 146; 1, 56/7, 148; 1, 57, 150; 1, 57/8, 152; 1, 58, 153; 3, 59, 155; 2, 59/0, 159; 1, 61, 166; 2, 61/2, 166 i 167; 1, 62, 169; 1, 64, 175; 1, 64, 176; 2, 67, 187; 1, 68, 190; 1, 69/0, 196; 1, 69/0, 197; 1, 70, 199; 1, 70, 199; 1, 70, 201; 1, 70/1, 201; 1, 71, 204; 1, 71, 205; 1, 72, 207; 1, 72/3, 208; 2/73, 209; 1, 73, 212; 2, 75, 221; 1, 75/6, 223; 1, 76, 225; 1, 77, 229; 1, 77, 230; 2, 79/0, 239; 1, 79/0, 240; 1, 79/0, 241; 3, 80, 242 (jeden z nich Georgius Petri Smeed); 1, 80, 244; 1, 81, 247; 1, 81/2, 248; 1, 81/2, 249; 1, 82, 251; 2, 82/3, 252; 1, 83, 254; 6, 83, 255; 2, 83, 256; 1, 83, 257; 1, 83/4, 258; 5, 83/4, 260; 1, 84, 260 (Sigismundus Nicolai-Gossinger-Fusilius); 2, 84, 263; 1, 84/5, 266 (Caspar Nicolai-Brauner-Fuscinus); 1, 85, 269; 1, 85/6, 271; 1, 86, 274; 1, 86, 282; 2, 88, 285; 1, 88, 286; 1, 88/9, 289; 2, 89, 290; 1, 89, 291; 1, 89, 293; 1, 89/0, 294; 1, 89/0, 2, 2; 1, 90, 2, 2; 1, 90, 2, 3; 2, 90, 2, 3; 1, 92/3, 2, 17; 1, 92/3, 2, 19; 1, 93, 2, 23; 2, 93, 2, 24; 1, 93/4, 2, 28; 2, 94, 2, 30; 1, 94, 2, 32; 2, 94/5, 2, 33; 1, 95, 2, 37; 1, 96, 2, 39; 1, 97, 2, 41; 1, 98, 2, 43; 1, 98, 2, 44; 2, 98, 2, 45; 1, 98, 2, 46; 1, 98/9, 2, 48; 2, 99, 2, 52; 1, 99/0, 2, 54; 2, 00, 2, 58; 2, 00, 2, 59; 1, 00, 2, 60; 2, 01, 2, 67; 1, 01, 2, 69; 1, 01, 2, 70; 1, 02, 2, 75; 3, 03, 2, 81; 1, 03, 2, 82; 1, 03, 2, 84; 1, 03/4, 2, 85; 1, 04, 2, 89; 1, 04, 2, 90; 1, 05, 2, 93; 4, 05, 2, 94; 1, 06, 2, 97; 3, 06, 2, 98; 1, 06, 2, 99; 2, 07, 2, 105; 1, 07/8, 2, 109; 1, 08, 2, 110; 2, 08/9, 2, 113; 2, 09, 2, 113; 1, 10, 2, 121; 1, 10, 2, 123.
Odmuchów (Ottmachau): 1, 65, 180; 1, 72, 207; 1, 77, 229; 2, 00/1, 2, 65.
Olawa (Ohlau): 1, 36, 87; 1, 38, 92; 1, 54/5, 141; 1, 67, 188; 1, 71, 203 (Olawia); 1, 71/2, 206; 1, 81/2, 248; 1, 94, 2, 32 (d. wratislav.); 1, 03, 2, 81.
Oleśno (Rosenberg): 1, 44, 108; 3, 55, 143; 1, 69/0, 198 (Oleschno).
Olschen: 1, 46, 112 (d. wratislav.); 1, 49, 123.
Olsna: 1, 36/7, 87 (Helsna); 1, 47/8, 116; 1, 47/8, 117; 1, 48/9, 120

(Olschna): 1, 49, 123 (Olszna); 1, 53/4, 137; 1, 58, 153; 1, 69, 195; 1, 76, 225; 1, 80, 243; 1, 82, 251; 1, 82/3, 252; 2, 85, 270; 1, 86, 274 (Michael Johannis — de Sternberg); 3, 86/7, 277 (Elszna, Olszna); 1, 93/4, 2, 26 (d. wratislav.); 1, 94, 2, 32; 1, 98/9, 2, 46; 1, 99, 2, 48; 1, 99, 2, 50; 1, 00, 2, 62; 1, 01, 2, 69; 1, 01/2, 2, 72; 1, 03, 2, 83; 1, 03/4, 2, 85; 1, 04/5, 2, 91; 1, 05, 2, 93; 1, 07, 2, 108; 1, 08, 2, 111; 1, 08/9, 2, 112; 1, 10, 2, 121.

Opawa (Opavia, Troppau) na Śląsku austryackim: 1, 34/5, 83; 1, 36/7, 88; 1, 37/8, 91; 1, 43, 104; 1, 43, 105; 1, 44/5, 109; 2, 45, 110; 5, 47, 115; 1, 46, 116; 2, 50, 127; 1, 50/1, 128; 1, 51, 129; 2, 52/3, 134; 1, 53, 135; 1, 53, 136; 2, 54, 138; 1, 56, 146; 1, 56/7, 148; 1, 57/8, 152; 2, 63, 172; 1, 67, 186; 1, 67, 188; 1, 68/9, 193; 2, 69, 195; 1, 70/1, 201; 1, 71, 202; 1, 71/2, 205; 2, 83, 254; 1, 83/4, 259; 2, 84, 260; 1, 84, 264; 1, 84, 265; 2, 84, 260; 1, 84, 261; 2, 88, 285, 1, 88, 287; 1, 92, 2, 15; 1, 93, 2, 23; 6, 98, 2, 44; 1, 98, 2, 46; 1, 99/0, 2, 55; 1, 00, 2, 58; 1, 02, 2, 77; 2, 02/3, 2, 79; 1, 03/4, 2, 85; 2, 04, 2, 88; 2, 08/9, 2, 112; 1, 09/0, 2, 120.

Opole: 3, 36/7, 88 i 89; 1, 37/8, 91; 1, 38, 92; 1, 42/3, 103; 1, 46/7, 114; 1, 47, 115; 1, 49, 123; 1, 54, 138; 1, 55/6, 145; 1, 58/9, 155; 2, 61/2, 167, 1, 67, 187; 1, 71/2, 206; 1, 76, 225; 1, 80, 243; 1, 83, 256; 1, 85, 267; 1, 85, 269; 1, 87, 279; 2, 87, 281; 1, 87/8, 283; 1, 88, 287; 1, 88/9, 289; 1, 90, 2, 3; 1, 93, 2, 20; 1, 93, 2, 23; 1, 94/5, 2, 33; 1, 98, 2, 43; 2, 98, 2, 45; 2, 98, 2, 46; 1, 99, 2, 51; 1, 99/0, 2, 54 (Apolia); 1, 04, 2, 87; 1, 05, 2, 93; 1, 06, 2, 98; 1, 07, 2, 109; 1, 08/9, 2, 113; 1, 09, 2, 114.

Ostrys: 1, 86, 274.

Ostrzeszow: 1, 46, 113 (d. wratislav.); 1, 80, 244; 1, 01/2, 2, 73.

»Othmut«: 1, 42/3, 103 (d. opoliensis).

Paczków (Paczkau): 1, 47/8, 117; 1, 69, 195; 1, 70, 199; 1, 73, 210; 1, 76, 225; 1, 78, 234; 1, 79/0, 240; 1, 83/4, 259; 1, 91, 2, 9.

Padligora: 1, 92, 2, 17 (d. wratisl.).

Panzkau: 2, 79/0, 241 (Panczke); 1, 04, 2, 88) (Panczka).

Parłowice (Parchewitz): 1, 91, 2, 9 (d. wratisl.); 2, 02, 2, 75.

Pawłowice: 1, 07/8, 2, 109 (d. wratisl.).

Penzig: 1, 04/5, 2, 92.

Poremba: 1, 50/1, 128.

Powidzko: 1, 51, 129.

Prande Slesiae: 1, 80, 242.

»Presheth«: 1, 92, 2, 15.

Priebus (Przybuż, Przewóz): 1, 85, 268 (Prebus); 1, 86, 274; 1, 92, 2, 13 (de Prebis d. misznensis); 1, 00, 2, 61; 1, 02, 2, 75 (Prybis).

Pruśnica (Prausnitz); 1, 84/5, 266 (Prauslitz!); 1, 93, 2, 21 (Pranschnytz); 5, 00, 2, 62; 1, 00, 2, 62; 1, 04, 2, 90 (Prawsznycz); 1, 04/5, 2, 91.

Pyskowice (Peiskretscham): 1, 99, 2, 51 (d. wratisl.).

Raciborz: 2, 33/4, 81; 1, 36, 87; 1, 40/1, 98; 1, 42, 101; 1, 43, 105; 1, 44/5, 109; 1, 49/0, 124; 1, 51, 129; 1, 54, 138; 1, 55, 144; 1, 56, 147; 2, 57/8, 152; 1, 59, 157; 1, 61, 165; 1, 62, 169; 1, 63, 171; 1, 66, 188; 1, 69/0, 198; 1, 70, 200; 1, 70/1, 201; 2, 74, 215; 1, 76/7, 228; 1, 80/1, 245; 1, 82, 251; 1, 83, 254; 1, 84, 262; 2, 84/5, 266; 1, 85, 267 (Radborg!); 1, 85, 269; 1, 88, 287; 2, 93, 2, 23; 1, 98, 2, 44; 1, 99, 2, 52; 1,

00, 2, 64; 1, 01, 2, 68; 1, 02, 2, 77; 1, 03, 2, 83; 1, 03/4, 2, 84; 2, 05, 2, 93; 1, 05, 2, 95; 1, 06, 2, 99; 1, 09, 2, 116; = 48.
Raden: 1, 49, 123; 1, 70, 199 (Raden).
Rauscha: 1, 53, 135 (de Rausch).
Regnitz: 1, 86, 273 (Begnytcz!): 3, 89, 292 (Curia Regnitz); 1, 91/2, 2, 13; 2, 94/5, 2, 33 (Begnicz!).
Reichenhach: 1, 69, 195; 1, 71, 203; 1, 73, 210; 1, 76, 225; 1, 79, 238; 1, 92, 2, 14; 1, 94, 2, 29; 1, 96/7, 2, 40; 1, 07, 2, 105; 1' 10, 2, 125.
Rosemberg: 1, 90, 2, 5 (d. wratislav.); 1, 98, 2, 45; 1, 99/0, 2, 54; 1, 01, 2, 67; 1, 07, 2, 106.
Rosenau: 2, 09/0, 2, 120 (Roszan!).
Rothenberg: 2, 52, 133; 1, 84/5, 266; 1, 98, 2, 44; 1, 94/5, 2, 35 (Rufus-mons).
Rudelsdorf: 1, 85, 268; 1, 94, 2, 32 (Rudelsdurf d. wratisl.).
Ruda: 2, 06, 2, 98.
Rudy (Rauden): 1, 87, 279 (d. wratisl.); 1, 05, 2, 93.
Ruhland: 1, 84/5, 265.
Sagar: 1, 96/7, 2, 41 (Zagara).
»Sandicz«: 1, 99, 2, 50 (d. wratislav.).
Sarnów: 1, 98/9, 2, 47 (Zarnoh).
»Schenaw« (Schönau): 1, 93/4, 2, 28 (d. wratislav.).
Schmellwitz: 1, 71, 204; 1, 01/2, 2, 73 (Smoelnicia!).
Schönberg: 1, 84/5, 266; 1, 01, 2, 67.
Schönfeld: 1, 51/2, 131; 1, 02/3, 2, 79.
Schönwitz: 1, 76, 225 (Senicz).
Schweidnitz zob. Świdnica.
Schweinitz: 1, 79, 237; 1, 85, 267 (Swenitz); 1, 95/6, 2, 37; 3, 98, 2, 43 (Sweynytz d. wratisl.); 1, 01, 2, 66 (Schwaynez); 1, 03, 2, 82 (Swanycz); 3, 03, 2, 83 (Sweynicz).
Ścinawa (Stinovia, Steinau): 1, 77, 230; 1, 83, 254; 1, 92, 2, 13 (Sztenavia d. wratisl.); 2, 92, 2, 14 (d. wratisl.); 1, 08, 2, 111; 1, 10, 2, 122.
Seidenberg: 1, 07, 2, 105.
Skoczów na Śląsku austryackim: 1, 59, 157; 1, 70, 200; 1, 08, 2, 111.
»Slantcz«: 1, 64, 175 (d. wratisl.).
Smolewo: 2, 03/4, 2, 85.
Sohrau (Żary): ob. Żary.
Słupy: 1, 40/1, 98.
Sobota: 1, 86, 274.
Sprotawa (Sprottau): 1, 57, 149; 1, 62, 168; 1, 71, 202; 1, 71, 204; 1, 72, 207; 1, 80, 244; 1, 84, 263; 2, 86, 273; 1, 90, 2, 3; 1, 00, 2, 63; 1, 06/7, 2, 101; 1, 07, 2, 104; 1, 07, 2, 106 = 14.
Stamburek (Trachenberg): 1, 44, 107; 1, 46, 115; 1, 51, 129; 1, 57, 149; 1, 90, 2, 3; 1, 10, 2, 121.
Steinseifen: 1, 98/9, 2, 47 (Steynseyffen).
Stephansdorf: 1, 03/4, 2, 85 (Steffensdorfung).
Streel: 1, 98, 2, 44 (d. wratisl.).
Strzelce (Strehlitz): 1, 37/8, 91 (Strebitz!); 1, 51/2, 131; 1, 54/5, 141; 1, 57/8, 151; 1, 96, 2, 39 (Strzelce majores); 1, 99/0, 2, 55.
Strzelec: 1, 51, 129 (d. wratisl.); 1, 88, 286; 1, 91, 2, 9; 1, 94/5, 2, 33 (Strelecz); 1, 07, 2, 105.
Strzelin (Strehlen): 1, 93, 2, 20 (d. wratisl.); 1, 00, 2, 57; 1, 00, 2, 61 (Strelyn); 1, 01, 2, 69 (Strehlen); 1, 06/7, 2, 101; 1, 10, 2, 122.
Stregovia: 1, 48/9, 120 (Strzegovia); 1, 61, 166 (Stregovia); 1, 64, 175 (Stregovia d. wratislav.); 1, 76, 225; 1, 77, 230.
Strigovia: 1, 77, 231; 5, 83, 256; 1, 83, 257; 1, 83/4, 259; 1, 84,

261; 1, 84/5, 266; 1, 85, 269; 1, 88, 287; 1, 89, 290; 1, 90, 2, 2; 2, 90, 2, 3; 1, 93, 2, 24 (Strigovia d. wratislav.); 2, 93/4, 2, 28 (1 wratislavien., 1 vesprimen.!); 1, 00, 2, 60; 1, 00/1, 2, 64; 1, 01, 2, 66 (d. wratisl.); 2, 03, 2, 83; 1, 06, 2, 98.

Świdnica (Schweidnitz): 1, 33/4, 81; 1, 54, 139; 1, 58/9, 155; 3, 60/1, 163; 1, 63, 172; 1, 65/6, 182; 1, 68/9, 193; 1, 70, 198; 1, 70, 199; 3, 75, 220; 4, 75/6, 223; 1, 75/6, 224; 1, 76, 226; 1, 78, 233; 1, 78/9, 236; 180, 242; 1, 82, 251; 1, 83, 256; 1, 83/4, 258; 2, 84, 263; 1, 86, 276; 2, 86/7, 278; 1, 87, 279; 2, 89, 289; 1, 88/9, 290; 1, 90, 2, 2; 2, 90, 2, 3; 1, 92, 2, 15; 1, 92/3, 2, 17; 1, 93, 2, 24; 3, 94/5, 2, 34; 1, 96, 2, 39; 2, 00, 2, 58; 2, 00, 2, 62; 1, 01, 2, 68; 1, 01, 2, 68; 1, 01, 2, 70; 1, 03/4, 2, 85; 1, 05, 2, 94; 2, 05/6, 2, 96; 1, 06, 2, 99; 1, 06/7, 2, 101; 1, 09, 2, 117; 1, 10, 2, 121.

Szewnicia Luctoviensis (!): 1, 36, 87 (Sebnitz, pow. Lüben).

»Sziroth«: 1, 93/4, 2, 25 (d. wratislav.).

Szmelvicia (Schmelwitz): 1, 09, 2, 117.

Szurgość (Schurgast): 1, 58, 153.

Tarnawa: 1, 69, 195.

Tempelfeld: 1, 93, 2, 20 (d. wratislav.).

Thysby: 1, 99, 2, 51 (d. wratisl.).

Toszek (Tost): 1, 50, 126; 1, 52, 133; 1, 58, 153; 1, 75, 221; 1, 83, 256; 1, 09, 2, 113; 1, 10, 2, 121.

Trachenberg zob. Stamburek.

Traszkin: 1, 64, 175 (d. wratisl.).

»Trepko«: 1, 82/3, 252 (d. ninensis = nissensis).

Trinyka villa: 1, 03/4, 2, 86.

Trzebnica: 1, 44, 107; 1, 47/8, 118; 1, 59, 157; 1, 63, 171; 1, 67, 188; 1, 71, 202; 1, 81, 248; 1, 82/3, 252; 1, 04, 2, 87; 1, 09, 2, 115; 1 09, 2, 117.

Ujazd: 1, 64, 176; 1, 65, 180; 1, 91, 2, 11 (d. wratislav.); 1, 07/8, 2, 108.

Uras (Auras): 3, 40/1, 97 (trójka braci śpiewaków, należących do szóstki śpiewaków Zbigniewa Oleśnickiego); 1, 60/1, 163 (de Hauris); 1, 67, 188 (de Hauris).

Wallendorf: 1, 54, 140; 1, 54, 142; 1, 67/8, 189; 2, 86, 274; 1, 00, 2, 60.

Vallis Agnatis: 1, 53, 135; 1, 63, 172; 1, 65, 181; 1, 70, 201; 1, 76, 227; 1, 81/2, 249; 1, 09, 2, 116.

Wangern: 1, 78, 233 (Wangen).

Wartenberg: 1, 36/7, 88 (Barthenbarg); 1, 36/7, 89 (Warthembarg; 1, 49/0, 125; 1, 51, 129; 4, 53/4, 137; 1, 56, 146; 1, 56/7, 147; 1, 57, 150; 1, 59/0, 159; 1, 63, 172; 1, 64, 176; 1, 66, 185; 1, 67, 188; 1, 67/8, 189; 1, 71, 204; 1, 86, 276; 2, 01/2, 2, 72; 1, 02, 2, 76; 1, 03, 2, 82; 1, 06, 2, 98.

Wąsorz (Herrnstadt); 1, 33/4, 81; 1, 44, 107 (d. wratisl.); 1, 78/9, 236; 1, 07, 2, 106; 1, 07, 2, 107.

Wilmsdorf: 1, 10, 2, 124 (Wylmensdorf).

Winzig: 1, 70/1, 202; 1, 78/9, 235.

»Wischanow«: 1, 93/4, 2, 26 (d. wratislav.

Wittichenau (Wittgenau): 1, 09/0, 2, 120 (Vithchmha); 2, 09/0, 2, 120 (Wytchnya).

Wodniki: 1, 94, 2, 30 (d. wratislavien.).

Wodzisław (Loslau): 1, 34/5, 85.

Wojrowice zob. Hoyerswerda.

Wołów (Wohlau, Volavia): 1, 36/7, 88; 1, 60/1, 163; 1, 63/4, 175; 1, 64, 176; 1, 65, 181; 1, 73, 211; 1, 75, 221; 1, 75/6, 222; 1, 78, 233; 1, 85, 270; 1, 88/9, 288; 1, 91, 2, 8; 1, 98, 2, 43; 1, 98, 2, 44; 1, 02/3, 2, 79; 2, 03, 2, 82.

»Wraynstath«: 1, 92, 2, 16 (d. wratislav.).
Wrocław: 4, 33/4, 81 i 82; 2, 36/7, 89; 1, 37, 90, 2, 37/8, 91; 1, 38, 92; 2, 38/9, 93; 1, 40/1, 97; 1, 40/1, 98; 1, 44/5, 109; 1, 46, 112; 1, 47, 116; 1, 47/8, 117; 2, 47/8, 117; 2, 48, 119; 1, 49/0, 125; 1, 50, 127; 1, 51, 129; 3, 51, 130; 1, 49, 122; 2, 49, 123; 1, 49, 124; 3, 51/2, 131; 1, 52, 132; 1, 52/3, 133; 1, 52/3, 134; 2, 53, 136; 1, 53/4, 137; 3, 54, 138; 5, 54, 139; 1, 54/5, 142, 1, 55, 143; 1, 55/6, 145; 1, 56, 146; 2, 56, 147; 1, 57, 150; 1, 57/8, 151; 6, 58, 153; 1, 58/9, 155; 2, 59, 158; 1, 59/60, 159; 1, 60, 160; 1, 60, 162; 1, 60/1, 164; 5, 61, 165; 2, 61, 166; 3, 61/2, 167; 3, 62, 168; 1, 62, 169; 2, 62/3, 170; 2, 63, 172; 3, 63, 173; 1, 63/4, 174; 1, 63/4, 175; 2, 64, 176; 8, 64, 177; 1, 64/5, 179; 2, 65, 180; 2, 66, 184; 4, 67, 187; 1, 67, 188; 1, 67/8, 189; 1, 68, 192; 4, 68/9, 193; 1, 68/9, 194; 2, 69, 194; 1, 69, 195; 1, 69/0, 196; 2, 69/0, 197; 1, 70, 198; 4, 70, 199; 2, 70/1, 201; 1, 70/1, 202; 1, 71, 203; 3, 71, 204; 1, 72, 207; 2, 72/3, 208; 2, 73, 210; 4, 73, 211; 4, 73/4, 213; 1, 74, 216; 4, 74/5, 217; 1, 74/5, 219; 1, 75, 221; 1, 75, 222; 5, 75/6, 223; 3, 75/6, 224; 1, 76, 224; 2, 76, 225; 1, 76, 226; 3, 77/8, 232; 1, 78, 233; 1, 78, 234; 1, 78, 235; 3, 78/9, 236; 1, 78/9, 237 (Michael Laurentii Falkener); 3, 79, 238; 1, 79/0, 239; 1, 79/0, 239; 1, 79/0, 240; 1, 79/0, 241; 1, 80, 242; 4, 80, 244 (jeden z nich Andreas Gregorii Huendern); 1, 80/1, 245; 2, 81, 248; 3, 81/2, 248; 1, 81/2, 249; 1, 82, 250; 3, 82, 251; 1, 82/3 252; 2, 83, 253; 2, 83, 254; 5, 83, 256; 1, 83, 257; 2, 84, 260; 1, 84, 261; 6, 84, 262; 1, 84/5, 265; 2, 85, 267; 2, 85, 269; 2, 85; 270; 2, 85/6, 272; 4, 85/6, 276; 1, 87/8, 284; 1, 88, 286; 2, 88, 287; 3, 88/9, 288; 1, 88/9, 289; 3, 89, 290; 4, 89, 292; 2, 89, 293; 1, 89/0, 294; 5, 90, 2, 2; 3, 90, 2, 3; 1, 90, 2, 4; 3, 90/1, 2, 5; 2, 91, 2, 8; 1, 91, 2, 9; 2, 91, 2, 11; 1, 91/2, 2, 12; 1, 91/2, 2, 12; 1, 92, 2, 14; 1, 92, 2, 15; 2, 92, 2, 16; 2, 92/3, 2, 18; 5, 92/3, 2, 19; 3, 93, 2, 21; 1, 93, 2, 24; 1, 93/4, 2, 26; 2, 94, 2, 31; 3, 94, 2, 32; 1, 94/5, 2, 33; 1, 94/5, 2, 34; 10, 95, 2, 35; 2, 95, 2, 36; 4, 95, 2, 37; 1, 97, 2, 41; 1, 98, 2, 43; 1, 98, 2, 44; 2, 98, 2, 45; 1, 98, 2, 46; 1, 98/9 2, 47; 1, 99, 2, 49; 3, 99, 2, 51; 2, 99, 2, 52; 1, 99/0, 2, 56; 3, 00, 2, 58; 1, 00, 2, 59; 1, 00, 2, 60; 2, 00, 2, 61; 4, 00, 2, 62; 1, 00, 2, 63; 2, 00/1, 2, 64; 2, 00/1, 2, 65; 3, 01, 2, 67; 1, 01, 2, 68; 1, 01, 2, 69; 2, 01, 2, 70; 2, 01/2, 2, 71; 3, 01/2, 2, 72; 2, 01/2, 2, 73; 2, 02, 2, 74; 2, 02, 2, 76; 2, 02/3, 2, 78; 2, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 80; 7, 03, 2, 82; 1, 03/4, 2, 85; 1, 04, 2, 86; 2, 04, 2, 87; 1, 04, 2, 88; 3, 04, 2, 90; 2, 05, 2, 93; 2, 05, 2, 94; 1, 05, 2, 95; 3, 06, 2, 98; 2, 06, 2, 99; 1, 06/7, 2, 102; 2, 06/7, 2, 103; 1, 06/7, 2, 104; 2, 07, 2, 104; 2, 07, 2, 105; 1, 07, 2, 106; 1, 07/8, 2, 110; 1, 08, 2, 110; 3, 08, 2, 111; 2, 08/9, 2, 113; 2, 09, 2, 114; 5, 10, 2, 122; 1, 10, 2, 123 = 416.
Wyaszosz: 1, 99/0, 2, 54 (Wyawschosch d. wratislav.).
»Wyszecino«: 1, 64, 176 (de Wyszecino d. wratislav.).
Zabrze: 1, 76, 224.
Ząbkowice ob. Frankenstein.
Zgorzelice (Görlitz): 1, 44/5, 109; 1, 56, 146; 1, 57, 149; 1, 59/0, 159; 1, 64.... (wykazany przez Zeissberga, niema go w Al-

bum.); 1, 69 0, 197; 2, 71, 204; 1, 77, 230; 1, 77, 231; 1, 78, 233; 1, 80, 243; 1, 81, 248; 1, 84 5, 266; 1, 86, 275; 1, 90, 2, 4; 1, 90 1, 2, 6; 1, 95, 2, 37; 1, 99, 2, 52; 1, 00, 2, 58; 3, 00 1, 2, 65; 1, 01 2, 2, 73; 1, 03, 2, 80; 1, 03, 2, 81; 1, 03, 2, 82; 2, 03, 2, 83; 1, 04, 2, 87, 1, 04, 2, 87; 1, 09 0, 2, 120.

Zelaszna: 1, 62 3, 170.

Zielona Góra (Grünberg): 2, 74 5, 224; 1, 85, 267 (Viridus mons); 1, 85, 268 (j. w.); 1, 92, 2, 17; 1, 92 3, 2, 19; 1, 00, 2, 57; 1, 01, 2, 67; 1, 01, 2, 68; 1, 03, 2, 82; 1, 05, 2, 93; 1, 02, 2, 76.

Ziębice (Münsterberg): 2, 34 5, 84, 1, 45 6, 111; 1, 63, 172, 1, 64 5, 178 (Johannes Nicolai - Grossnickel); 1, 65, 180; 1, 67, 187; 1, 71, 205; 1, 74, 216; 2, 76, 225; 1, 78 9, 237; 1, 07, 2, 106; 1, 07, 2, 116 (Meynsterberk).

Złotoryja ob. Goldberg.

Żary: 1, 64, 176 (de Zari d. wratislav.); 1, 98, 2, 43. 1, 04, 2, 40.

Żegań (Sagan): 2, 43, 105; 1, 49, 120; 1, 51, 129; 1, 61 2, 167; 1, 69, 196; 1, 70, 199; 2, 83 4, 256; 1, 84 5, 264; 1, 90 1, 2, 6; 1, 91 2, 2, 12; 1, 92 3, 2, 18; 1, 98 9, 2, 47; 1, 00, 2, 63; 1, 00 1, 2, 65; 1, 01, 2, 66; 1, 01, 2, 67; 1, 03, 2, 81; 1, 03 4, 2, 84.

14. Saksonia, królestwo.

Adorf: 1, 03, 2, 80.

Berreuth: 1, 98 9, 2, 46 (Berreyth).

Buchholz: 1, 92, 2, 14 (Bocholz d. misnensis).

Budziszyn (Bautzen): 2, 50, 126; 2, 50, 127; 1, 50 1, 128; 1, 52 3, 133; 2, 60 1, 163 1 164; 1, 63, 171; 1, 67, 187; 1, 70, 199; 2, 70, 201; 1, 70 1, 201; 1, 74, 215; 1, 75, 220; 1, 76, 224; 1, 82, 250; 1, 83 4, 258; 1, 85, 270; 1, 94 5, 2, 34; 1, 98, 2, 44; 2, 99 0, 2, 53; 1, 99 0, 2, 61; 1, 00, 2, 63; 1, 02 3, 2, 79; 1, 10, 2, 123.

Burgberg: 1, 06 7, 2, 103 (Burberg).

Camenz zob. Kamieniec.

Chemnitz: 1, 54, 140 (Kempnicz); 1, 92, 2, 15 (Kemnicz d. misn.); 1, 03, 2, 80 (Gemnitz!); 1, 03, 2, 81 (Gemnicz); 2, 06, 2, 100 (Kyemnycz d. misnensis).

Colditz: 1, 84 5, 265; 1, 85, 267 (Kolditz); 1, 55, 145 (Rolditus!).

Dippoldiswalde (Dippoldswalde): 1, 94, 2, 29 (Dipoldiswaldis d. misnensis) 1, 00, 2, 60.

Drezno (Dresden): 1, 48 9, 120; 1, 62, 169; 1, 83 4, 258; 2, 85, 267 (Drasden); 1, 87, 279 (d. stulpensis); 1, 03, 2, 80 (Drezen).

Elterlein: 1, 94, 2, 29 (Alterlen d. ceycensis).

Falkenbach: 1, 08 9, 2, 112.

Geissing: 1, 98, 2, 46 (Gewszynk d. stolpensis).

Grimma: 1, 98, 2, 44 (Grim d. merseburgensis).

Hohenstein: 1, 50, 126 (Hogenstein; 1, 87 8, 284 (Hokenstein d. resimburgensis).

Kamieniec (Camenz): 1, 50, 127; 1, 54, 140; 1, 57 8, 152; 1, 60, 161; 1, 60 1, 163; 1, 66 7, 185; 1, 67, 186; 2, 72, 207; 1, 74, 215; 1, 75 6, 223; 1, 78, 234; 1, 83 4, 258; 1, 84, 262; 1, 85, 268; 1, 86 7, 278; 4, 89, 291; 2, 94, 2, 32 (d. misnensis); 1, 04 5, 2, 93; 1, 06 7, 2, 101 (de Camencza).

Königsbrück: 1, 89, 293 (Regius Pons).

Kothwitz: 1, 92, 2, 15; 1, 93, 2, 22 (d. misnensis).

Leuben: 1, 76, 227 (Lauben); 1, 82 3, 252 (Leuben); 1, 86, 275 (Lawben); 1, 87, 279 (Laubin);

1, 90 1, 2, 6; 1, 94, 2, 31 (Lauben d. misnensis); 1, 00, 2, 57.
Leubnitz: 1, 99 0, 2, 57 (Leubnycz).
Lipsk: 1, 92, 2, 16; 1, 98, 2, 49 (Lipczyk); 1, 01, 2, 68. Studenci, bakałarze i magistrzy, przybyli do nas z Lipska, a rodem skądinąd, uwzględnieni będą na innem miejscu.
Löbau: 1, 63 4, 174 (Lubavia); 1, 64 5, 178; 1, 77 8, 232 (Lobaw); 1, 00, 2, 57 (Lubavia); 1, 09 0, 2, 119 (Lebowia).
Lommatzsch: 1, 97, 2, 41 (Lomacz).
Luckau: 1, 70, 200; 1, 74 5, 218; 1, 93 4, 2, 28; 1, 01 2, 2, 73 (Lugkau d. stolpensis); 1, 04, 2, 90 (Lukow, Zeissberg czyta Lukaw; 1, 71, 204.
Lübschütz: 1, 62, 169.
Meissen (Misna): 1, 67, 185 (Misna); 2, 87, 279 (Misna); 1, 92, 2, 14 (d. misnensis); 1, 95, 2, 36; 1, 06, 2, 97 (Myszna).
Nauberg: 1, 09, 2, 117 (Naumberg).
Neustadt: 1, 78 9, 236; 1, 83 4, 258; 1, 03, 2, 80; 1, 03, 2, 82; 1, 04 5, 2, 92.
Oschatz: 1, 80, 243 (d. misnensis); 1, 80, 244.
Pirna: 1, 53, 135 (de Pirnis de Miszna); 1, 95, 2, 36; 3, 90, 2, 223 (Byrna).
Plauen: 1, 69 0, 197.
Rathen: 1, 79, 239 (Raathim).
Rossbach: 1, 62, 170.
Sachsenburg: 1, 49 0, 125 (de Schsburgis).
Schellenberg: 1, 06 7, 2, 103 (Szelemberg); 1 73, 210 (Schelenburck).
Schleinitz: 2, 98 9, 2, 46 (Sleynecz).
Schmiedeberg: 1, 10, 2, 124 Szmygenberg); 1, 86 7, 277 (Smydberg).
»Sex civitates«: 1, 93, 2, 20 (d. misnensis).
Staucha: 1, 10, 2, 124 (Stauha).
Stolpen: 1, 73 4, 213; 1, 83 4, 259; 2, 84, 262.
Weissenberg: 1, 10, 2, 123.
Werda: 1, 82 3, 252.
Wickershain: 1, 98 9, 2, 50 (Vikerczhayen d. misnensis).
Wittemberg: 1, 70, 200; 1, 84, 263; 2, 84 5, 265; 1, 85 6, 272; 1, 10, 2, 124.
Zella: 1, 80, 244 (Vetus Zella d. stolpensis.
Zittau: 1, 46, 113 (d. prag.); 2, 47 8, 117 (d. prag.); 1, 50, 126; 1, 57, 149; 1, 69, 195; 1, 71, 203; 1, 82 3, 252; 1, 83 4, 259; 2, 84, 261; 1, 84, 262; 1, 90 1, 2, 5; 1, 91, 2, 7 (d. prag.); 1, 93, 2, 23; 1, 99, 2, 50; 3, 99 0, 2, 53; 1, 00, 2, 62; 1, 06 7, 2, 101.
Zwickau: 1, 94 5, 2, 33 (Zukovia); 1, 98, 2, 44 (Cuikauia d. neuburgensis); 1, 99, 2, 51 (Czwykowia d. namberiensis); 1, 00, 2, 58 (Czwikavia); 1, 03, 2, 80 (Czwykovia); 2, 91, 2, 11 (d. cicensis).

15. Brandenburgia, Pomorze, Meklemburg i Holsztyn.

Arnswald w Brandenburgii: 1, 89, 292 (Arnswad).
Baruth w Brandenburgii: 1, 96 7, 2, 104.
»Belcz«: 1, 93 4, 2, 27 (d. bamburiensis).
Bellin w Meklemburgu: 1, 42 3, 102 (Belin).
Berlin w Brandenburgii: 1, 87 8, 284; 1, 02, 2, 74.
Blumenfelde w Brandenburgii: 1, 47 8, 117 (Campiflores).
»Brecznaw«: 1, 79 0, 240 (d. brandenburgensis).
Brunswik w Holsztynie: 1, 85, 269 (Brunszwyczk).

Bytów (Bütow) na Pomorzu: 1, 87/8, 283 (Bewtav d. camenensis).
Cylichowo w Brandenburgii: 1, 51, 129; 1, 51/2, 132 (Czelchav); 1, 54/5, 5, 142; 1, 83/4, 259; 1, 09, 2, 114.
Cottbus (Chociebuż) w Brandenburgii: 1, 37/8, 91; 1, 69, 195; 1, 75/6, 222; 1, 75/6, 224; 1, 78, 233; 1, 78/9, 235; 1, 78/9, 240; 1, 79/0, 241 (d. misnen.); 1, 80/1, 245; 1, 85/6, 271; 3, 96, 2, 39; 1, 97, 2, 41; 3, 07, 2, 104.
Crossen zob. Krossen.
Derschau w Brandenburgii: 1, 46/7, 114; 1, 51, 130; 1, 03, 2, 81;
Drewko (Drebkau) w Brandenburgii: 1, 78, 233 (Drepko); 1, 93, 2, 23 (Dreben d. misnensis).
Drzeń (Drossen) w Brand.: 1, 50, 126 (d. lubucensis); 1, 87/8, 284 (j. w.); 1, 89, 292; 1, 01, 2, 69; 1, 01/2, 2, 71; 1, 04, 2, 87; 1, 04/5, 2, 91.
»Drumberg« na Pomorzu: 1, 93, 2, 24 (d. caminensis).
Feldberge na Pomorzu: 1, 89, 291 (de Canpidono).
Finsterwalde (Grabin) w Brand.: 1, 88, 286 (Vinsterbaldis); 1, 94/5, 2, 35 (Finsterwaldis).
Frankfurt nad Odrą: 1, 62, 168 (Francordia); 1, 64/5, 179 (Frankwordia); 1, 67, 188; 1, 71, 205; 1, 73, 210; 2, 73, 211; 1, 73/4, 213; 1, 79, 238; 1, 81/2, 250; 1, 82, 251; 2, 82/3, 252; 1, 83, 254; 1, 87, 278; 1, 89, 292; 1, 89/0, 294; 1, 92, 2, 16; 1, 93, 2, 24; 1, 93, 2, 25; 1, 93/4, 2, 27; 3, 96, 2, 39; 1, 97, 2, 40; 1, 00/1, 2, 63; 1, 01, 2, 67; 1, 02, 2, 76; 2, 04, 2, 87; 1, 05, 2, 92.
Friedeberg w Brandenburgii: 1, 87, 278. (friderberg d. misnensis); 1, 00, 2, 60 (Friedperk).
Fürstenberg w Brandenburgii: 1, 63, 173 (Fersztimberg); 1, 86, 273 (Forstenborgk); 1, 90, 2, 4 (Forstenberk); 1, 94, 2, 33 (Ferstenberg) = Przybrzeg.
Fürstenwalde w Brandenburgii: 1, 79, 238 (Foerstenwalde) 1, 9, 2, 35.
Gallin w Meklenburgii: 1, 84/5, 265 (Galin).
Garlitz w Brandenburgii: 1, 83/4, 259; 1, 94/5, 2, 33 (Gartycze); 1, 90, 2, 4.
Gennin w Brandenburgii: 1, 08, 2, 110 (Genyn).
Glazow na Pomorzu: 1, 73, 210.
Golssen w Brandenburgii: 1, 02/3, 2, 79 (Golsen) = Goleszyna.
Göritz w Brandenburgii: 1, 87/8, 284 (Gyericz d. howelbergensis).
Grabin zob. Finsterwalde.
Greifenhagen na Pomorzu: 1, 89, 292.
Grimnitz w Brandenburgii: 1, 89/0, 294 (Grynmisz).
»Grunav« w Brandenburgii: 1, 91, 2, 8, (d. lubucensis).
Guben w Brandenburgii: 1, 59/60, 159 (Kuben); 1, 60/1, 163 (Gabyn); 1, 63, 172; 2, 73/4, 213, (Gobin); 1, 75, 220 (Gubben); 2, 76, 225 (Goben); 2, 76/7, 227 (Gobyn); 1, 78, 234 Goben); 1, 92, 2, 14 (Goben d. misnensis); 2, 92 2, 16, 1, 00, 2, 57 (Gubin); 1, 01, 2, 66 (Guben); 1, 02/3, 2, 79 (Guben); 1, 02/3, 2, 80 (Guben); 1, 03, 2, 82 (Guben) = Gubin.
Hamburg: 1, 69/0, 196; 1, 95/6, 2, 39; 1, 97, 2, 4 (Hambork); Zeissberg czyta Hainbork.
Holland w Brandenburgii: 1, 50, 127.
Holstein: 1, 06/7, 2, 105 (Holsacia) = Holsztyn.
Jüterbogk w Brandenburgii: 2, 91, 2, 10, (Juterbok d. bamboriensis!); 1, 92, 2, 15 (Juderbok d. bramburgensis); 1, 02, 2, 75; 1, 05/6, 2, 95 (Juterbok d. misnensis).
Kalau w Brandenburgii: 1, 92, 2, 14, (Calo d. misnensis); 1, 92, 2,

16; 1, 92/3, 2, 18; 1, 92/3, 2, 19; 1, 99/0, 2, 60; 1, 09/0, 2, 120 = Kalawa.
Karow w Brandenburgii: 1, 66, 183; 1, 76, 224.
Kołobrzeg na Pomorzu: 1, 04/5, 2, 93 (Kulbergk) = Kolberg.
Kostrzyn zob. Küstrin.
Königswalde w Brandenburgii: 1, 60/1, 164.
Kromlau w Brandenburgii: 1, 84/5, 266; 1, 86, 274; 1, 89, 291; 1, 89, 292; 1, 92, 2, 13; 1, 98, 2, 45 (Cromolovia); 1, 02, 2, 75; 2, 05, 2, 92 (Krumlovia); 1, 05, 2, 94 (Kromolovia); 1, 07, 2, 107 (Crumlovia); 1, 06/7, 2, 107 (Kromolow).
Krossen (Krosna) w Brandenburgii: 1, 36/7, 88; 1, 75/6, 224; 1, 78/9, 236; 1, 84, 261; 1, 84, 262; 1, 87, 281 (Crossna); 1, 89, 292, (Crossen); 1, 89, 293 (Crozen); 1, 94/5, 2, 36 (Crosna); 1, 00, 2, 63; 1, 00/1, 2, 64 (Croszna); 1, 01, 2, 67 (Kroszna); 1, 02/3, 2, 79; 1, 04/5, 2, 91 = Crossen.
Küstrin (Kostrzyn): 1, 58, 153.
Lancken na Pomorzu: 1, 00/1, 2, 68.
Landsberg w Brandenburgii: 1, 10, 2, 122 (Lanczberg).
Lebus zob. Lubusz.
Liebenau w Brandenburgii: 1, 48/9, 120 (Liebenow); 1, 02/3, 2, 80 (Lubenaw).
Liebenwalde w Brandenburgii: 1, 69, 195.
Liebenow w Brandenburgii: 1, 07, 2, 105.
Lubeka zob. Lübeck.
Lubusz (Lebus) w Brandenburgii: 1, 02, 2, 77; 1, 02/3, 2, 79.
Lucka w Brandenburgii, 1, 83/4, 258; 1, 92, 2, 14 (Lucko d. misnensis).
Luckenwalde w Brandenburgii: 1, 85, 269 (Lucunwalde).
Lübeck: 2, 38/9, 92 (Lubijek); 1, 08/9, 2, 112.
Mildenberg na Pomorzu: 1, 89/0, 294.
Mühlenberg w Holsztynie: 1, 95/6, 2, 38.
Neumark: 1, 69/0, 196 (Neomarchykamark).
Perleberg w Brand.: 1, 97, 2, 41.
Plau w Meklenburgii: 2, 77, 229.
Polkvitz w prow. saskiej: 1, 03/4, 2, 84.
Prenzlow: 2, 94, 2, 30 (Prenslalavia, Brenczlavia).
Przybrzeg zob. Fürstenberg.
Rupin: 1, 87/8, 284 (Rapin! d. hovelbergensis).
Schmiedeberg w Brandenburgii: 1, 10, 2, 124.
Schöneberg w Brandenburgii: 1, 60/1, 164.
Seddin w Brandenburgii: 1, 5/6, 2, 39 (Sedyn).
Senftenberg w Brandenburgii: 1, 51/2, 186 (Zenstenberg); 1, 67, 186; 1, 70, 199; 1, 86, 274; 2, 86/7, 277; 1, 93/4, 2, 26 (Zemftemberg); 1, 02/3, 2, 79.
Słupsk zob. Stolpe.
Sommerfeld w Brandenburgii: 1, 71, 204; 1, 73/4, 213; 1, 75/6, 224; 1, 76, 225; 2, 79, 238 (jeden z nich Johannes Mathiae-starszy); 2, 88, 287; 1, 91, 2, 9 (Johannes Johannis... Rhagius Aesticampianus); 2, 95, 2, 36; 1, 97, 2, 41; 1, 98, 2, 45; 1, 01, 2, 68; 1, 02, 2, 74; 1, 02, 2, 76; 1, 03, 2, 82; 1, 03/4, 2, 86; 1, 04, 2, 86 (Zamerfer); 1, 07, 2, 104.
Sorau w Brandenburgii: 1, 70/1, 201 (Soravia d. misnensis); 173, 209; 1, 79, 239 (Zoravia); 1, 83, 255 (Soravia); 1, 84, 261; 2, 86, 276; 1, 90, 2, 5; 1, 91/2, 2, 13; 1, 94, 2, 32 (d. misnensis); 1, 95, 2, 36; 2, 96, 2, 39; 1, 00, 2, 60; 1, 00, 2, 61; 2, 02, 2, 76; 1, 04, 2, 90; 1, 04/5, 2, 91; 1, 04/5, 2, 92, 1, 07/8, 2, 109; 1, 08/9, 2, 112 = Żarowa.

Spandau w Brandenburgii: 1, 87/8, 283; 1, 88/9, 290; 1, 93/4, 2, 28 (Spando d. bramboriensis); 3, 00, 2, 59; 1, 02, 2, 74 (Szpando).
Spremberg w Brandenburgii: 1, 79/0, 240; 1, 81/2, 250; 1, 84, 261; 1, 86, 274; 1, 86, 276; 1, 88, 286; 2, 93/4, 2, 25; 1, 00/1, 2, 69; 1, 05/6, 2, 97; 1, 06/7, 2, 103; 1, 10, 2, 123.
Stolppe na Pomorzu: 1, 84/5, 266; 1, 00, 2, 60 = Słupsk
Szczecin (Stettin) na Pomorzu: 1, 72, 207; 1, 84/5, 266; 1, 85, 269; 1, 89, 293; 1, 93, 2, 21; 1, 94, 2, 30; 1, 96, 2, 40.
»Thanklauz« na Pomorzu: 2, 94, 2, 30, (d. camenensis).
»Tressyn«: 1, 50, 127; 1, 99, 2, 52 (d, camenensis).
Triebel w Brandenburgii: 1, 79, 238 (Trebel d. misnensis); 1, 84, 263 (Vrebul); 1, 05/6, 2, 96 (Trebul d. misnensis); 1, 06, 2, 100 (Tribul) = Trzeble.
Vormpach na Pomorzu: 1, 09/0, 2, 119 (Fornpoch).
Werben w Brandenburgii 1, 85, 260.
Wildau na Pomorzu: 1, 99/0, 2, 59 (Wyldau).
Wittstock w Brandenburgii: 1, 93/4, 2, 27 (Vynthok! d. haulbergensis).
Zemmin na Pomorzu: 1, 58, 153.
Züllichau zob. Cylichów.
Żarowa zob. Sorau.

16. Kraje północne.

a) Dania.

Twys: 1, 85, 270 (Thwys).
Zelandya: Egidius Johannis de Zelandia totum 1441, 99.

b) Szwecya.

Andreas Petri de Swecia s. t. 1475/6, 223.
Umbyn: 1, 09, 2, 117 (Vmbyna).

c) Finlandya.

Abo: 1, 1492/3, 2, 18 (de Swecia civitate Habo).

d) Kraje Kawalerów mieczowych.

Rewel: 1, 85, 269 (de Revalia); 4, 93, 2, 25 (de Revalia dioc. revaliensis).
»Vethberk« 1, 98/9, 2, 50 (de Vethberk Rigensis).
Inflanty: Gregorius Brunoldi de Liwonia s. 4 lat. 1, 89/90, 294.

17. Prusy zakonne.

Deutsch Eylau zob. Iława.
Działdowo (Soldau) w dawnej dyecezyi pomezańskiej 1, 41, 98; 1, 41, 99; 1, 49, 122; 1, 10, 2, 124.
Fischhausen zob. Rybaki.
Gardeja (Garnsee) w dawnej dyecezyi pomezańskiej 1, 64/5, 178 (de Gardzen).
Georgenburg w dawnej dyecezyi sambijskiej 1, 41/2, 100 (de Jurgimbark).
Iława (Deutsch Eylau) w dawnej dyecezyi pomezańskiej 1, 83/4, 259 (de Ilavia).
Królewiec (Königsberg, Regius Mons) w dawnej dyecezyi sambijskiej wysłał do Krakowa w tym okresie 101 scholarzów: 2, 49, 123; 1, 49/50, 125; 1, 50, 127; 1, 72, 207; 2, 73, 211; 1, 76. 225; 1, 78, 234; 1, 80/1, 245; 1, 83, 255; 1, 83/4, 259; 1, 83/4, 260; 2, 84, 261; 1, 84, 262; 1, 84/5, 266; 1, 85, 267; 1, 85/6, 271; 1, 85/6, 272; 2, 86, 273; 1, 86/7, 278; 4, 87, 278; 1, 87, 280; 2, 87, 281; 1, 87/8, 283; 1, 87/8, 284; 2, 88, 285; 1, 89, 291; 1, 91, II, 8; 1, 91, II, 9; 2, 92, II, 15; 1, 92/3, II, 18; 1, 92/3, II, 19; 1, 93, II, 23; 1, 93, II, 24; 1, 93/4, II, 26; 1, 93/4, II, 28; 2, 94, II, 32; 1, 96, II, 40; 1, 97, II, 41; 1, 99/0, II, 56; 1, 00, II, 59; 1, 00, II, 60; 3, 00, II, 62; 1, 00/1, II, 65;

1, 00/1, II, 66; 1, 01, II, 67; 1, 02, II, 74; 1, 03, II, 82; 5, 03, II, 83: 1, 04, II, 87; 7, 04, II, 88; 1, 04, II, 89; 1, 05, II, 93; 3, 05, II, 94; 1, 05, II, 95; 1, 06/7, II, 101; 1, 06/7, II, 102; 4, 07, II, 105; 3, 07, II, 106; 1, 07, II, 107; 3, 07/8, II, 110; 3, 08, II, 111; ; 3, 10, II, 122; 3, 10, II, 123.

Kwidzyn (Marienwerder) w dawnej dyecezyi pomezańskiej 1, 48/9, 121; 1, 49/0, 125; 1, 62/3, 170; 1, 03, 2, 83.

Liebmühl zob. Miłomłyn.

Mark w dawnej dyec. pomezańskiej: 1, 04/5, 2, 92.

Mertensdorf w dawnej dyecezyi sambijskiej: 1, 87, 279.

Miłomłyn (Liebmühl) w dawnej dyec. pomezańskiej: 1, 75, 222; 1, 05, 2, 92.

Morag (Mohrungen) w dawnej dyecezyi pomezańskiej: 1, 69/70, 197; 1, 72, 207; 1, 86, 274.

Orlowen w dawnej dyecezyi sambijskiej: 1, 04/5, 2 92 (Orlomen!).

Nidbork (Neidenburg) w dawnej dyecezyi pomezańskiej: 2, 53, 136; 1, 76, 226; 1, 83, 254; 1, 89/0, 2, 1; 1, 10, 2, 123;

Pasłek (Pr. Holland) w dawnej dyec. pomezańskiej: 1, 50, 127; 1, 59, 158; 1, 88. 285.

Rosenberg zob. Susz.

Rybaki (Fischhausen) w dawnej dyec. sambijskiej: 1, 44/5, 108; 1, 87, 281.

Saafeld zob. Zelwałd.

Soldau zob. Działdowo.

Susz (Rosenberg) w dawnej dyec. pomezańskiej: 1, 88/9, 288; 1, 07, 2, 106.

Weichselberg w dawnej dyec. pomezańskiej: 1, 49, 123; 2, 08, 2, 111.

Zelwałd (Saalfeld) w dawnej dyec. pomezańskiej: 1, 06, 1, 100.

18. Multany i Bukowina.

Husch: 1, 41, 98.

Z Multan: 3, 36/7, 88 (de Moldavia); 1, 53, 136 (de Moldavia); 1, 03, 2, 81 (de Moldavia); 1, 03, 2, 82 (de Moldavia).

Seret na Bukowinie: 2, 95, 2, 37 (Sered).

19. Turcya.

Hagia Grilla: 1, 08/9, 2, 112 (Agya Grilla).

Malica w Albanii: 1, 52, 132.

Gedina w Rumilli: 1, 03, 2, 80.

Tesalia: 1, 09, 2, 114 (de Thessalia).

20. Węgry.

Aba w kom. białogrodzkim: 1, 96, 2, 39.

Abany w kom. hewes: 1, 55/6, 145 (Abay).

Abrahamowce w kom. spiskim: 1, 74/5, 217; 1, 88/9, 289 (Villa Abraham).

Abrudbánya w Siedmiogrodzie: 1, 94, 2, 29 (Habruthbanya d. albensis).

Achna w Siedmiogrodzie: 1, 93/4, 2, 27 (Achna d. albensis).

Acz w kom. Komarno: 1, 40, 96 (Acus).

Agnetheln zob. Villa Agnetis.

Agria zob. Jagier.

Alacska: 1, 00, 2, 57 (Alaczka).

Alba: 1, 85/6, 272;

Alba ecclesia zob. Białacerkiew.

Alba Julia zob. Gyula.

Alba regalis (Székesfejérvár) zob. »Szegeswar«.

Almás w kom. spiskim: 2, 80, 244 (d. baciensis); 1, 81/2, 249 (de Almars de terra scepus); 1, 99/0, 2, 56 (Almacher) = Jabłonów.

Alpár w kom. peszteńskim nad Cisą: 1, 00/1, 2, 65.

Altharcz zob. Oltarcz.

Alvincz w Siedmiogrodzie: 1, 86, 274; 1, 89, 290 (Alumycz); 2, 94/5, 2, 34.

Andrzej św. (St. András) w kom. spiskim: 1, 75, 220 (Sanctus Andres).
Apáti: 1, 63, 172 (Upati); 1, 77, 231 (de Apathy); 1, 80, 243 (de Apathy d. baciensis); 1, 89, 292 (Opathi).
Aranyos (-Megyés) w kom. szatmar: 1, 50, 127 Aranyas); 1, 79, 238 (Aranyasz).
Aranyos (-Szeke) w Siedmiogrodzie: 1, 76, 226 (de Arany).
Aranyos (-Maroth) w kom. bars; 1, 84/5, 265 (Aranias); 1, 84/5, 266 (de Aranias, can. agriensis).
Aranyos (-Gyeres w Siedmiogrodzie: 1, 99, 2, 50 (de Aranius).
Arida Ripa d. albensis 1, 92, 2, 16.
Arkeden: 1, 00, 2, 62.
Asszonyfalva: 1, 70/1, 201 (Asthanphalwa); 1, 90, 2, 4; (Azonfalwa d. strigoniensis)
Aszaló w kom. Abaujwar: 1, 64/5, 178 (Asalow).
Atád (Nagy-Atád) w kom. szym.: 1, 63, 171 (Athaadt); 1, 85/6, 272 (Atthat); 1, 87, 281 (Athath vesprimensis dioec.).
Atya w dawnej dyecezyi Pięciokościołów: 1, 43/4, 105; 1, 46, 112 (d. quinqueecl.); 1, 46, 113 (d. quinqu.); 1, 93, 2, 22 (d. quinqueecl.).
»Atthinum« w dawnej dyecezyi zagrzebskiej: 1, 93/4, 2, 26 (de Atthino d. zagrabiensis).
Bacia (Bacya, Batia, Vacia, Bathia) zob. Waców.
»Bako« w dawnej dyecezyi transsylwańskiej: 1, 93/4, 2, 27, (d. transsilvaniensis).
Bács w komitacie tegoż nazwiska: 1, 10, 2, 121 (de Bacz).
Bácsa: 1, 98, 2, 44.
Bagamér: 1, 00/1, 2, 65.
»Bagdan« w dawnej dyec. jagierskiej: 1, 01/2, 2, 72 (d. agriensis).
Bajna w kom. ostrzyhom: 1, 94, 2, 30 (Bayno d. strigoniensis).
Bak: 1, 07, 2, 109.
Balog: 1, 91/2, 2, 12 (Balerg)
Ban w dawnej dyec. pięciokościelnej: 1, 80, 243 (d. quinqueecl.).
»Banawycz« w dawnej dyecezyi nitrzańskiej: 1, 91, 2, 8 (d. nitrensis).
Bánd zob. Mező Band.
Bánk w kom. nowogrodz: 1, 73, 211 (Bankfalwa); 1, 85, 269 (Bankfalwa).
»Bankaba« 1, 78/9, 236.
Banya w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 98/9, 2, 47 (d. strigoniensis); 1, 02, 2, 75 (de Banna).
Baranya: 1, 74/5, 219 (Baranya); 1, 92/3, 2, 19; (de Barania); 1, 01, 2, 67; 1, 03, 2, 84 (Baronya).
Barátos: 1, 94, 2, 31 (Barothi); 1, 98/9, 2, 48 (Baruth).
»Bardis« (»Bard d. agriensis«): 1, 85, 268.
Bardyów (Bartfa, Bartfeld) w kom. szar. a dawnej dyec. jagierskiej: 1, 34/5, 83; 1, 34/5, 85; 1, 37/8, 91; 1, 44, 108; 1, 44/5, 109; 1, 45, 110; 1, 46/7, 114; 1, 50, 127; 2, 51, 130; 1, 54, 138; 1, 54, 139; 2, 54/5, 141; 1, 55, 144; 1, 56, 147; 1, 57, 149; 2, 59, 158; 2, 63, 171; 1, 63/4, 174; 1, 65, 181; 1, 66, 184; 1, 67, 186; 1, 68, 190; 2, 68, 192; 1, 68/9, 193; 1, 69, 195; 2, 70, 199; 1, 75, 220; 1, 76, 225; 1, 78/9, 236; 1, 79, 238; 1, 79, 239; 2, 79/80, 240; 1, 80, 242; 1, 83, 255; 1, 88, 285; 1, 93/4, 2, 27; 2, 98, 2, 45; 1, 99, 2, 52; 1, 00, 2, 57; 1, 03, 2, 83; 1, 04, 2, 87; 2, 05, 2, 96; 2, 07, 2, 100.
Bátamindszent w dawnej dyec. pięciokościelnej: 1, 98, 2, 44 (Batamunczend d. quinqueeecl).
Báth (Batowe, Frauenmarkt) w kom. honck: 1, 84, 262; 1, 85, 269 (de Foro dominarum).

Bátor: 2, 37/8, 91 (Rathor! Rarthor!); 1, 44, 108 (Bateor); 1, 44/5, 108; 1, 44/5, 109 (Batir); 1, 00, 2 63 (Bathor); 1, 01/2, 2, 70; 1, 02, 2, 71 (de Bator albensis dioec.); 1, 02, 2, 74.

»Báthsarda«: 1, 47/8, 117 (de Bathsarda Phodor).

Bátmonostr zob. Monostor.

»Bekenfalwa«: 1, 54, 139.

Békés w kom. tegoż nazwiska: 1, 85/6, 271 (Beekees).

Bel w kom. bihar: 1, 98/9, 2, 48.

Béla: 1, 67, 188; 1, 67/8, 188 (Velal); 1, 72, 207; 1, 75/6, 223; 1, 78/9, 235; 1, 86, 273; 1, 98/9, 2, 48; 1, 00, 2, 60.

Bellus w kom. tręczyńskim: 1, 48/9, 121 (Belusch); 1, 86, 275 (j. w.); 1, 87/8, 284 (j. w. d. nitrensis); 1, 87/8, 285 (j. w.).

Béltek w kom. szatmar: 1, 65/6, 182 (Franciscus Nicolai de Bealthek, magnificii Baronis in regno Hungarie); 1, 00/1, 2, 65 (Belthag).

Berczell w kom. szabolck: 1, 50, 126 (Bersel).

Beregh w kom. tegoż nazwiska: 1, 64, 175 (Bereg dioec. strigoniensis); 1, 65/6, 182.

Bereghszász w kom. beresk: 2, 60/1, 165 (Berekxas, Bereksas); 1, 63, 171 (Berekzaz); 1, 74/5, 219 (Beregsas); 1, 76/7, (Berogzarz); 1, 77, 229 (Berekzazis); 1, 77, 230 (Beroxasz); 1, 83, 257 (Berexasch); 1, 83/4, 258; 1, 88, 287 (Berexacz); 1, 92, 2, 16 (Berexhas d. strigoniensis).

Berethalom (Birthalm) w Siedmiogrodzie: 1, 70/1, 201 (Birthallem); 1, 90, 2, 2; 1, 93/4, 2, 27 (Byertelem d. albensis); 2, 94/5, 2, 34 (Bertelbe, Byertam); 1, 99/0, 2, 60 (Bistrhalbyn); 1, 05/6, 2, 96 (de Birthalben d. albensis).

Berkenye: (1, 73, 210 (Berryn); 1, 10, 2, 121 (Berhen).

Bessenyö w kom. barsk. w dawnej dyecezyi ostrzyhomskiej (strigoniensis): 1, 60, 162 (Besenev).

»Beszch« w dawnej dyecezyi ostrzyhomskiej: 1, 98, 2, 44 (d. strigoniensis). W Regestrum zapisany de Both.

Bezenye w kom. moszoń. (Wieselburg): 1, 88, 287 (Bezeny).

Biała cerkiew (Weisskirchen, Alba ecclesia) w austr. Pograniczu wojskowem a dawnej dyec. białocerkiewnej: 1, 70/1, 202; 1, 79/0, 239 (de alba ecclesia Transsilvaniae); 1, 82, 251 (albensis dioecesis; 1, 92, 2, 16 (j. w.); 1, 01, 2, 68; 1, 01, 2, 70; 1, 01/2, 2, 71, (de Alba ecclesia Transsilvanus); 2, 02, 2, 77; 1, 10, 2, 121.

Bihar w kom. tejże nazwy a dawnej dyecezyi waradyńskiej: 1, 63, 172 (Bihar); 1, 89, 291 (Byhor).

Bocsárd: 2, 05/6, 2, 99 (Boczarth).

Boczko: w kom. marmaros: 1, 60, 161 (de Boczka).

Bod: 1, 05/6, 2, 100.

Bodollo: 1, 95/6, 2, 38.

Bodorfalva: 1, 09/0, 2, 119 (Bodersalva), 1, 10, 2, 125 (Budorfalwa).

Bodrog: 1, 60, 161 (Bodrok); 1, 78/9, 236 (Bodrugh).

Bogdán zob. Bagdan.

Bököny: 1, 36, 87 (Beken).

Boldogasszonfalva: 1, 96, 2, 39, (Bodogazonphalwa); 1, 99, 2, 52 (Bodogazzonfan).

Bonczhida na Siedmiogrodzie: 1, 74/5, 218 (Banczyda).

Borsova: 1, 63, 171 (Borswa).

Both zob. Beszch.

Bothaza: 1, 67, 187.

Braszów zob. Kronstadt.

Breczen zob. Debreczyn.

Broos (Szászváros) w Siedmiogrodzie: 1, 94/5, 2, 34 (Brosz) 1, 02, 2, 75 (Brasz).

Buda (Ofen) w kom. peszteńskim: 1, 34/5, 85; 1, 36/7, 89; 1, 59/0,

159; I, 60, 161 (Budensis); I, 63, 173; I, 64/5, 179; I, 68, 190; I, 70/1, 201; I, 77, 230; I, 80, 242 (d. strigoniensis); I, 80, 244 (j. w.); I, 83, 256; I, 85, 267; 4, 85, 270; I, 85/6, 271; 2, 86, 274, I, 88, 287; I, 89/0, 2, I; I, 92, 2, 15 (d. vesprimensis); I, 93, 2, 22 (d. strigoniensis); I, 94, 2, 30 (Superiores Thermae Budenses); I, 94, 2, 31 (d. vesprimensis); I, 96, 2, 39; 2, 00, 2, 61; I, 02, 2, 77; I, 03/4, 2, 86; I, 04, 2, 86; 2, 05/6, 2, 96 (d. vespr.); I, 05/6, 2, 97; 5, 06, 2, 98; I, 07, 2, 106; I, 08; 2, 111.

Budaháza w dawnej dyecezyi jagierskiej: I, 79/0, 240 (d. agriensis); I, 04/5, I, 91 (Budahaza).

»Budapest« w dawnej dyecezyi ostrzyhomskiej: I, 99, 2, 50, (d. strigoniensis).

»Burbrich«, w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: I, 05/6, 2, 97 (d. strigoniensis).

Butka w kom. ziemn. (Zemplin): I, 59, 157 (Buthka); I, 80/1, 2, 45 (d. Bubka d. agriensis).

Buza w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: I, 93/4, 2, 27 (d. strigoniensis).

Bystrzyca*) (Bistriz) w Siedmiogrodzie: I, 52/3, 134 (Bistricia); I, 60, 162 (Bystrzyca; I, 70/1, 202 (Bistricz); I, 77/8, 241 (Bistricia Transsilvaniae); I, 85/6, 272 (Bystrzicia); I, 92, 2, 16 (Bistricia d. albensis); I, 93/4, 2, 26 (Bistricze d. albensis); I, 98/9, 2, 47 (Bistricia); I, 99, 2, 52 (Bistrzica); I, 99, 2, 53 (Bystrzyca albensis); I, 99/0, 2, 55 (Bistricia); I, 06/7, 2, 103; I, 09/0, 2, 119.

Bystrzyca w kom. tręczyńskim: I, 74/5, 219 (Bystricia); I, 78/9, 235 (j. w.); I, 98/9, 2, 49 (Bistricia d. nitrensis): I, 02, 2, 74, Brystricia); I, 03, 2, 83 (Bystryczia); I, 04, 2, 88; 3, 04, 2, 89 (Bistricya); I, 07/8, 2, 109 (Bistricia).

»Castrum Mariae« w dawnej dyecezyi I, ostrzyhomskiej: I, 64, 177 (d. strigoniensis); I, 73, 211; I, 03, 2, 81.

»Castrum s. Georgii« I, 96, 2, 39.

Castrum Schesch (Schässburg, Segesvár) na Siedmiogrodzie: 3, 70, 200 (Castrum Scheysch); I, 70, 201 (c. Szeisz); I, 73, 211, (c. Schesz); I, 75, 222, (de Castroschis); I, 78, 233; I, 80, 243 (c. Schesz d. albanensis); I, 86/7, 277 (c. Schesz); I, 86/7, 278 (j. w.); I, 94/5, 2, 34 (Castrosz); I, 99, 2, 52 (c. Schez); I, 02, 2, 74; I, 09/0, 2, 119 (c Szesz).

Cedinum (Cidinum = Zeiden, Feketehalom): I, 37, 90 (Cedina); I, 05/7, 2, 101 Czaiinum).

Ceten: I, 09/0, 2, 120.

Chasma w Kroacyi: I, 65, 180.

»Chorobnik«: I, 4, 112 (d. cenadiensis).

Chyv: I, 00/1, 2, 65 (d. coloniensis = colocensis).

»Cibinium«: I, 93, 2, 21 (d. agriensis); I, 99, 2, 52 (de Czybynyau d. agriensis).

Corbatfalva: I, 05/6, 2, 96 (d. agriensis).

Corpád: I, 85/6, 272.

»Craco«: I, 63/4, 175 (d. albensis); I, 64, 176 (d. albensis).

Csaba w kom. Békés: I, 61, 164 (Tsaba).

Csahol w Siedmiogrodzie: I, 94, 2, 30 (d. transsilvaniensis).

Csama: I, 06, 2, 98 (Czaniol); I, 09, 2, 118 (Czama).

Csanád: I, 44/5, 108 (Cenodinum); I, 56/7, 148 Czanadinum); I, 66, 184 (Czenadinum); I, 67/8, 188

*) Trzeba ją odróżnić od Bystrzycy czeskiej, mołdawskiej, morawskiej, śląskiej i Bystrzycy w komitacie tręczyńskim.

(Czannadinum); 1, 68, 190; 1, 85/6, 271 (Czanadinum); 1, 04, 2, 89 (Czanad); 2, 10, 2, 121.

Csaszlócz: 1, 00, 2, 63.

Csát w kom. borsod: 1, 01/2, 2, 71 (Czat d. agriensis).

Cséffa w kom. bihar: 1, 87/8, 283 (Czeffa d. varadiensis).

Csegöd: 1, 03/4, 2, 85 (Ehlegadd; w Rejestrum Chegewd).

Csepe: 1, 03, 2, 83 (Chepe); 1, 92, 2, 17 (Czeppe d. albensis).

Csepel w kom. peszteńskim: 1, 04/5, 2, 91 (Czepel); 1, 58/9, 156.

Csergö: 1, 03/4, 2, 85 (Chergew).

Csür: 1, 06/7, 2, 102 (Ewr).

Czecze: 1, 62, 169.

Czeg w Siedmiogrodzie: 1, 83, 254, (Zeck); 1, 85/6, 271 (Zeerk); 1, 85/6, 272 (Zeech).

Czegléd: 1, 95/6, 2, 39 (Ceglar) zob. Varkon.

Czell w kom. waszwarsk.: 1, 63, 171 (Cylia alias Czell).

»Czemokas« w dawnej dyec. jagierskiej: 1, 80, 242 (d. agriensis).

Czenk w kom. szoproński.: 1, 08, 2, III (Czen).

Czobor-Szent-Mihály: 1, 08, 2, 111 (Chuboscent!).

Czolt alias de Tholth: 1, 37/8, 91.

Czotin: 1, 90, 2, 3 (Tczotrul); 1, 09/0, 2, 120.

Dalatha: 1, 09, 2, 117 (Dalaczye).

Dános: 1, 89/0, 293 (Dano); 1, 38/9, 93 (Danodz).

Daro w dawnej dyec. Pięciukościołów: 1, 94, 2, 31 (d. quinquaeccles).

Daroez w kom. satmar: 1, 64/5, 178; 1, 66, 183 (Danocz).

Debreczyn (Debreczen) w dawnej dyec. waradyńskiej: 1, 99/0, 2, 56 (Bryczen); 1, 53/4, 137 (Debreczen); 1, 78, 233; 2, 79/80, 240; 1, 81/2, 250; 1, 83/4, 259 (Bredzen); 1, 87, 280 (d. varadiensis); 1, 87/8, 284 (d. varad.); 1, 99/0, 2, 56 (Bryczen); 1, 00/1, 2, 65 (Breeen); 2, 02, 2, 74; 1, 02, 2, 76; 2, 05, 2, 95 (Breczen) W Reg. ci sami de Debreczen.

Deés w Siedmiogrodzie: 1, 62/3, 170; 1, 74/5, 217 (Deesz); 1, 82/3, 252; 2, 85/6, 271 (Deesch); 1, 85/6, 273 (Deesz); 1, 87/8, 283; 1, 96/7, 2, 41 (Dehes); 2, 49/0, 2, 55 (Dryesch d. albensis) 1, 02/3, 2, 79; 1, 06/7, 103 (Dersz). 1, 10, 2, 122.

Dengeleg w kom. nowogr.: 1, 54/5, 141; 1, 59, 157; 1, 60/1, 163 (Geńgelek); 1, 62/3, 171 (Deneglek); 1, 66/7, 185 (Dengelegh); 1, 73, 209; 1, 75/6, 223; 1, 79/0, 241.

Ders w kom. hewes: 1, 06/7, 2, 103 (Dersz). W Regestrum zapisany de Deés.

Deutschdorf w kom. spiskim: 1, 49/50, 125 (Myenyeczdorff); 1, 87. 279 (Dewtezendorw); 1, 87/8, 283; villa theutunica ex terra scepusiensi); 1, 90, 2, 3 (Daczendorf) 1, 01, 2, 66, (Villa theutonicalis).

Déva (Dimrich) w Siedmiogrodzie; 1, 68, 190; 1, 87/8, 284 (Dewad albensis); 1, 89, 292; 1, 93, 2, 22 (d. albensis); 1, 94, 2, 30 (j. w.); 1, 97/8, 2, 42 (de Deo a w Regestrum Dewa); 1, 02, 2, 76; 1, 08, 2, 110 (Dena!).

»Dyako« w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 37, 89; 1, 45, 110; 1, 88/9, 288.

Diószeg w kom. bihar: 1, 55/6, Dyonzegh).

Doba w kom. wesprim: 1, 03/4, 2, 85.

Dobrona w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 98/9. 2, 48 (d. strigon.); 1, 99/0, 2, 54) (Dobroną).

Dombro: 1, 42/3, 102 (d. zagrabiensis); 1, 85/6, 273; 1, 94/5, 2, 34.

Donnersmark (Csötortökhely) w w kom. spiskim: 1, 41/2, 100 Durnstakmarkt).

Dowepole zob. Hosszumerö.

Durand w kom. spiskim: 1, 49, 122 (Villa Durandi).

Edelény w kom. borsod: 1, 99/0, 2, 55, (Edelyn d. agriensis).

Eger zob. Jagier.
Egyed w kom. szoproń: 2, 33/4, 259 (Egyath),
»Elth« na Siedmiogrodzie: 1, 99, 2, 49 (d. albensis).
Endréd w kom. szymesk: 1, 55/6, 145.
Enyed w Siedmiogrodzie (Strassburg): 1, 57/8, 152 (Eneyd); 1, 59/0, 159 (de Engedyno); 1, 67, 187 (Engeth); 1, 67/8, 189 (de Engedino); 1, 69, 195 (de Engedino); 1, 70, 200 (Enydino); 1, 71, 204 (de Egedino); 1, 83/4, 259 (Eneth); 1, 83/4, 259 (Engeth); 1, 86/7, 278 (de Engedyno); 1, 90, 2, 2 (de Engedyno); 1, 92, 2, 16 (de Engedino d. albensis); 1, 92/3, 2, 18 (de Engedino); 1, 07, 2, 107 (j. w.); 1, 07, 2, 108 (j. w.).
Erdöd w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 48/9, 120 (Erdewth); 1, 63, 171 (Erdet); 1, 93, 2, 20 (Erded d. strigoniensis).
Erdod w kom. szatmar: 1, 89, 291.
Erdövegh w Slawonii: 1, 84/5, 264 (Erdehegh).
Erdödi w Siedmiogrodzie: 1, 98,
Erlau zob. Jagier.
2, 44 (d. albensis).
Eszék w Slawonii: 1, 63, 173 (Ezek); 1, 84/5, 266 (Essec).
Eszeny: 1, 07/8, 2, 109 (Ezen d. agriensis); 1, 08, 2, 111 (Czen!).
Esztró: 1, 55/6, 145.
Ette (Etetitz) w kom. komarn: 1, 85, 269 (Ethe).
Etzelia (Hetzeldorf, Atzel) w Siedmiogrodzie: 1, 64/5, 179 (Etczel); 1, 94/5, 2, 34 (Eczel); 1, 07/8, 2, 109 (Etczel d. albensis).
»Evlysch« w Siedmiogrodzie: 1, 07/8, 2, 109 (d albensis).
Eyengeth: 1, 92/3, 2, 18.
Eyengyedzynum: 2, 92/3, 2, 18.
Farkaszowce w kom. spiskim: 1, 53/4, 137 (Pharcaffalwa).
Fegyvernek w kom. bihar. 1, 54, 138 (Feghwernek).
Feheregyhaz w kom. Oedenburg; 1, 63, 172 (Fegereghaz).
Feketeholm zob. Cedinum.
»Fekyetebator«: 1, 70/1, 202.
Fel w kom. preszburg: 1, 62/3, 171.
»Feldesz«: 1, 78, 233.
Felnémeth: 1, 10, 2, 121 (Felmineth).
Feltóth: 2, 69, 194; 1, 85/6, 272; 1, 85/6, 272 (Folthot).
Felvincz: 1, 04, 2, 88 (Felwyad).
Filka (Felka) na Spiżu: 1, 62, 168 (Philka); 1, 75, 222 (Fylka).
Földes: 1, 40/1, 97 (archidiaconus agriensis); 1, 94/5, 2, 34 (Fendes = Földes).
Földvár: 1, 80/1, 246 (Fewdwar).
Fonó: 1, 94/5, 2, 37.
Forró w kom. abaujwar: 1, 54, 140; 1, 94/5, 2, 37.
Frata w Siedmiogrodzie: 1, 67, 187.
Frauenbach zob. Rivulus domin.
Freistädl zob. Galgócz.
Füged w Siedmiogrodzie: 1, 56/7, 150 (Fige).
Fülpös: 1, 58, 155; 1, 71/2, 205; 1, 73/4, 214 (Philpes); 1, 03, 2, 81 (Wylpes).
Futak w kom. wacow, a w dawnej dyec. wacowskiej: 1, 53, 135; 1, 60/1, 163; 1, 66, 183; 1, 75/6, 223; 1, 79/0, 240; 1, 94/5, 2, 35 (Fotak).
Gabor: 1, 06, 2, 98 (Zabor! Cf. Regestrum de Gabor).
Gacs (Halicz) w kom. nowogrod: 1, 84, 262 (Gacz maior).
Galambfalva w Siedmiogrodzie: 1, 84, 263; 1, 01/2, 70 (Transsilvanus).
Galgo w Siedmiogrodzie: 1, 65, 180 (Gargo).
Galgócz alias Freistädl w komit. nitrzańskim: 1, 66, 184 (G. alias Frawstot); 1, 88/9 289, (Galgacz); 1, 89, 291; 1, 06, 2, 100.
Gálszécs (Seczowce): 1, 07 (w Regestrum Bursae Hungarorum).
Gara w kom. bacz. w dawnej dyec.

pięciokościelnej: 1, 42/3, 102; 1, 44/5, 109; 1, 80, 244; 1, 93/4, 2, 27; 1, 98, 2, 44; 1, 98, 2, 46; 1, 98/9, 2, 48.

Garchów na Spiżu zob. Görgö.

Gencs w kom. gemer: 1, 69, 195 (Genz); 1, 71, 203 (Gyencz); 1, 86/7, 277 (Gents); 1, 93, 2, 24 (Guwnz d. agriensis); 1, 99/0, 2, 57 (Guncz); 2, 03, 2, 80 (Guncz); 1, 04/5, 2, 91 (Gyencz).

Gerege w kom. nowogrod: 1, 37/8, 91 (Geregina?).

Gertenijes w Banacie: 1, 52/3, 133 (Gerthyanus).

Gömör w kom. tegoż imienia: 1, 62/3, 170 (Gyamer); 1, 02, 2, 77 (Ghemer).

Gordno w dawnej dyec. zagrzebskiej: 1, 46, 113 (d. zagrabiensis).

Gordowa w dawnej dyec. zagrzebskiej: 1, 46/7, 114.

Görgö: 1, 69, 195 (Geerge); 1, 82/3, 252 (Gergew); 1, 98, 2, 44 (Gerede); 1, 00, 2, 61 (Gerge).

Görcsön: 1, 86, 276 (Geurcheen).

»Gowa« w dawnej dyec. jagierskiej: 1, 93, 2, 24 (d. agriensis).

Grobnik w Kroacyi: 1, 64, 176 (Grobneg d. modrusiensis).

Guth w dawnej dyecezyi jagierskiej: 1, 01/2, 2, 71 (d. agrien.).

Güns w kom. waszw.: 1, 67/8, 188 (Gyncz); 1, 90, 2, 2 (Gennus!); 1, 02, 2, 77 (Gyncz).

»Gyereschtes«: 1, 83/4, 259.

Gyöngyös: 1, 65/6, 183 (Genges); 1, 74, 215 (Gyenges); 1, 79, 238; 1, 94/5, 2, 36 (Gyengis); 1, 93/4, 2, 26 (Gniges! d. agriensis); 1, 04, 2, 88 (Syengyes!).

Györ zob. Jaworzyn = Raab.

»Gylnycza« w dawnej dyecezyi ostrzyhomskiej: 1, 90/1, 2, 7 (d. strigoniensis).

Gyula bliżej nieoznaczona: 1, 36, 86 (Gywla); 2, 36/7, 88 (Gwla); 1, 78, 233 (Jula); 1, 83/4, 258 (Jula); 1, 84/5, 265 (Ghula); 1, 01/2, 2, 71 (Gula); 1, 89, 293 (Jula); 1, 95/6, 2, 38; 1, 98/9, 2, 47 (Jula).

Gyula (Alba Gyula d. albensis Transsilvaniae): 1, 76/7, 228 (Albadzvla); 2, 77, 230 (Alba Jula); 1, 92/3, 2, 18 (de Transsilvania alias de Cwlą); 1, 92/3, 2, 19.

Gyula w dawnej dyec. jagierskiej dziś w kom. szabolcz: 1, 87, 279 (Gyula agrien.); 1, 87/8, 283 (j. w.); 1, 93, 2, 20 (Gyola d. agrien).

Gyula w kom. bekesz: 1, 70/1, 202; 1, 80, 224 (Hynla d. varadiensis); 1, 93, 2, 20 (d. varadiensis).

»Habaphalwa«: 1, 62, 169.

Hadad w Siedmiogrodzie: 1, 1, 88/9, 2, 83.

Hagymás w dawnej dyec. Pięciokościołów: 1, 60, 162 (Hadymasz); 1, 85/6, 274 (Chagmas); 1, 98/9, 2, 48 (Hagmas d. quinque eccles).

Halábor: 1, 95, 2, 37.

»Ham«: 1, 79/0, 240 (d. cenadiensis).

»Hanmihal«: 2, 63, 172.

Harcz (Alt-) w kom tolna: 1, 10, 2, 124 (Altharcz).

Harangláb: 1, 96, 2, 39 (Haragla)

»Hardo« w dawnej dyec. jagier.: 1, 79, 239 (d. agriensis).

Harsány w kom. borsod: 1, 83/4, 259.

Hatszeg na Siedmiogrodzie: 1, 70, 200 (Haczag).

»Hebergyer« 1, 64, 175 (d. vesprim.).

Hedrahely w kom. szymesk: 1, 70, 200 (Hedrahel).

Hegues: 1, 96/7, 2, 41 (Hagye).

»Helleszhaz«: 1, 80, 242 (filius baronis regni Hungariae).

Heltau (Nagy-Disznód) w Siedmiogrodzie: 1, 78/9, 236 (Heltha); 1, 94, 2, 32 (Heltav d. alben.).

Herceg-Szöllös: 1, 84/5, 268 (Herkegzelis); 1, 68/9, 194 (Herczekselhaus).

»Hete« na Siedmiogrodzie: 1, 48, 118 (d. transsilvaniensis); 1, 68, 190 (Hette).

Hetény: 1, 03/4, 2, 92.
Hetzeldorf zob. Etzelia.
Homonna w komit. ziemn. 2, 34/5, 84; 2, 36/7, 88 (Humanna); 1, 37/8, 91 (Humona); 1, 55, 144 (Humonna); 1, 59/0, 159; 1, 60, 161; 1, 64, 175; 1, 76, 225; 1, 83, 253; 1, 87, 282; 1, 93, 2, 20 (Hemonna d. agriensis); 1, 94, 2, 30 (Hinmeno j. w.); 1, 07, 2, 105.
Honigberg: 1, 91, 2, 9 (de Monte mellis vulgariter Honykberg d. transsilvan.).
Horhi: 1, 88, 288 (Horchen).
Horha: 1, 94/5, 2, 36 (Horta).
Horwát: 1, 61, 165; 1, 77/8, 232; 1, 83, 254.
Hosszúaszó: 1, 54, 140 (Horywaro).
Hosszúmezö: 1, 84/5, 264/5 (Houmezeff) = Dowepole.
Hugyag: 1, 04, 2, 88 (Hugyach).
Hundsdorf w kom. spiskim: 2, 51, 129; 1, 98, 2, 44 (Hunesdorf).
Hunyad na Siedmiogrodzie: 1, 78/9, 236 (d. albensis).
Huszth w kom. marmaros: 1. 84/5, 264 (Hust); 1, 84/5, 266; 1, 02/3, 2, 78; 1, 03/4, 2, 85 (Hust).
»Hybefolwa«: 1, 72/3, 208, 1, 96, 2, 39 (Ybafalwa).
»Ibosdorf« na Siedmiogrodzie: 1, 92, 2, 15 (d. albensis).
Igal w kom. szymesk: 1, 44/5, 109; 1, 45, 110; 1, 84, 264 (Igar); 1, 90/1, 2, 5 (j. w.).
Iglo w kom. spiskim: 1, 83, 257; 1, 06/7, 2, 103 (Iglc).
Illye: 1, 57/8, 152; 1, 94/5, 2, 33 (Illie).
Ilmir w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 05/6, 2, 95 (d. strigon.).
Ináncs: 1, 54, 138 (Ynand).
Insula christiana (Kereszteny-Sziget) w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 66/7, 187; 1, 73/4, 215; 1, 77, 230; 1, 92/3, 2, 18; 1, 05/6, 2, 96 (d. strigoniensis).
Istvándi w kom. szymesk: 1, 62, 168 (Yustwandi).
Izsép: 1, 85, 268; (Izeph); 1, 97/8, 2, 42 (Isopo); 1, 04, 2, 87 (Ysopis); 2, 06/7, 2, 104 (Isopis).
Jabłonów zob. Almás.
Jagier (Agria, Erlau) w kom. hewes: 1, 68, 192; 1, 68/9, 193; 1, 79, 239; 1, 88, 287; 1, 91, 2, 10; 1, 93, 2, 24; 1, 95, 2, 36; 1, 03, 2, 83.
Jank w kom. szatmar: 1, 77, 231.
Jaszo w kom. abaujwar: 1, 54/5, 141; 1, 71, 204; 1, 86, 275; 1, 94/5, 2, 33; 1, 02/3, 2, 79.
Jaworzyn (Györ): 1, 83/4, 258 (d. jauriensis); f, 84, 263 (j. w.).
»Jazow« w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 01/2, 2, 70 (d. strigoniensis). W Regestrum de Strigonio.
Jenö: 1, 77, 231 (Jene); 1, 84, 236 (Jenew).
»Jergen«: 1, 80, 242 (filius baronis regni Hungariae).
Jerzy św. 1, 58, 154; 1, 69/0, 197, 1, 87, 280; 1, 91, 2, 10 (mons s. Georgii d. strigoniensis); 1, 93, 2, 25; 2, 01, 2, 67; 1, 01/2, 2, (de monte s. Georgii scepusiensis).
Jobbagy w kom. nowogrod: 1, 66, 184.
»Juryancz« w dawnej dyec. pięciokość: 1, 98, 2, 45 (d. quinqueeccles.).
Kákó w kom. nowogrod: 1, 61, 165 (Callo); 1, 80, 243 (d. agriensis); 1, 00, 2, 61 (Kalo).
Kálmáncsa: 1, 92/3, 2, 19.
Kalocsa w kom. peszteńskim: 1, 83, 257 (Colocia); 1, 04/5, 2, 90 (Colocia).
Kalonda w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 01/2, 2, 73 (d. strigoniensis).
Kámáncs w dawnej dyec. wacowskiej: 1, 54, 158; 1, 54. 139; 1, 65, 180; 2, 65/6, 183; 1, 70/1,

202; I, 75/6, 222; I. 75/6, 223; 2, 76, 225; I, 77, 230 (Kamyancz); I, 77, 231; I, 79/0, 240 (Kamancz d. baciensis); I, 84, 262; I, 86/7, 277; I, 87, 281 (Camancz d. vaciensis); I, 88, 285 (Camavcz); I, 9, 2, 44 (Camancz d. baciensis).
Kamaras: I, 01, 2, 69 (Kamoras).
Kanizsa (Nagy-) w kom. zaladz. I, 79/0, 240 (Kanyza d. vesprimensis); I, 96/7, 2, 41 (Canyza).
Kanisa (Kis-) w kom. Bács-Bodrog: I, 89/0, 2, I.
Kápolna w kom. heweski: I, 07, 2, 106.
Kapus: I, 67, 188; I, 78, 233 (de Capus), I, 98/9, 2, 48 (Kapusz major); I, 00, 2, 60 (Capusz maior).
Karácsond: I, 65, 179 (Karachonfalwa); I, 88, 286 (Karaczud).
Karánsebes w Banacie: I, 50, 126; I, 74, 216; I, 80, 242; I, 82, 250; I, 83/4, 258 (Karamszebesz); I, 83, 273; I, 94, 2, 30 (d. albensis).
Karatna: I, 01/2, 2, 70 (Karozna d. albensis).
Karoly: I, 60/1, 163 (de Karol Ungarus); I, 61/2, 167 (Karal); I, 66/7, 185; I, 67/8,189; I, 79, 237 (Carol).
»Kaczendorf« I, 01/2, 2, 71 (de Kaczendorff Transilvanus).
Kalocsa w peszt. kom.: I, 04/5, 2, 90 (Colocia).
Kászony (v. Szent-Miklós): w dawnej dyec. Pięciukościołów: I, 93, 2, 20 (d. quinqueeccles) zob. Szent-Miklós.
Kayecz: I, 09, 2, 120.
»Kazuch«: I, 87, 280 (d.agriensis).
Kecskemet: I, 72/3, 211 (Keczmen); I, 83, 254 (Kyeczkementh d. waciensis).
»Keczel«: I, 86, 276.
»Kemeczye«: I, 65/6, 182 (d. agriensis)
Kemes: I, 93, 2, 22 (d. quinqueeccles.).
Kerepecz: I, 92, 2, 16 (de Kerepyecz d. agriensis).
Keresztény-Sziget zob. Insula christiana.
Keresztes w kom. borsod: I, 50, 126; I, 61, 164 (Kerstchs).
Kereszztur: I, 60/1, 163, I, 74, 215; I, 84, 263 (Korosthur); I, 85, 270; I, 85, 270; I, 02/3, 2, 78.
Keresztu: I, 06/7, 2, 102 (Giereschut).
»Kessy« w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: I, 9, 2, 13 (d. strigoniensis).
Kévy: I, 46, 112 (d. cenandiensis); I, 66, 183 (de Kew); I, 01/2, 2, 73; I, 08, 2, 111 (Chwp).
Kezmark (Késmárk) w kom, spiskim: I, 36/7, 88; 2, 37, 90; I, 41/2, 100; I, 50, 127 (Karzemmarg); I, 51/2, 131; I, 53, 135 (Keszmarg); I, 53, 136 (Kyesmerg); I, 54, 139; I, 54/5, 142; I, 56, 146; I, 56/7, 149 (de Kaczwinkel de Keysmarck); I, 59/60, 159; 2, 61, 164 (de Casco! foro, de Kyeszwark); I, 61, 166; I, 66/7, 185; I, 67, 186 (Kezimbarg); I, 73, 211 (Kesmerk); I, 73/4, 213; I, 75, 221; 3, 78, 234 (de Caseoforo); I, 83, 254 (Kyeszmar); I, 85, 269 (Kezmerk); I, 86, 275; 2, 88, 286; I, 93, 2, 22 (Kesmark d. Igorati?); I, 98, 2, 45; I, 99/0, 2, 56; 2, 02, 2, 74 (de Kasioforo, de Kasiforo); 3, 02, 2, 76; I, 02/3, 2, 79; I, 04, 2, 89; I, 04, 2, 90; I, 06, 2, 99; I, 06/7, 2, 101; I, 07, 2, 108 (Kemarck); I, 07/8, 2, 109 (de Kesmerk d. strigoniensis).
Kiraly: I, 77/8, 231 (Kiroy).
Kis Dencz w kom. szymes: I, 64/5, 178 (Hysdencz).
Kis Lewenz w kom. bars: I, 86, 273.
Kis-Tarcsa: I, 98/9, 2, 52, (Kyztarka).
Kis-Várda: I, 02/3, 2, 79 (Quiswarda); I, 05/6, 2, 99 (Kysz-

Biblioteka ... w Krakowie

warda); 1, 09/0, 2, 119 (Kyszvarda).
Klausenburg zob. Kołoszwar.
Kö: 1, 78/9, 236 (Kye); 1, 89, 292, (Kvy); 1, 89/0, 2, 1, (Kve).
Köhid: 1, 93, 2, 22 (Kvyhydd d. quinqueeccles.
Köleser: 1, 91/2, 2, 12 (Antonius Cherisher).
Kolocsa zob. Kalocsa.
Kołoszwar (Kolosvár, Klausenburg), na Siedmiogrodzie: 1, 48/9, str. 120; 1, 56/7, 148 (Cluszvar); 1, 62/3; str. 171; 1, 65, 180; 1, 74/5, 218; 1, 77, 230; 1, 78/9, 236; 1, 80/1, 246; 1, 84, 260 (Cluzwar); 1, 84/5, 265; 2, 85/6, 271; 1, 87, 278; 1, 02, 2, 77; 1, 06/7, 2, 101; 1, 08, 2, 111; 1, 09, 2, 117; 1, 09/10, 2, 119.
Kömlöd: 1, 73, 210 (Kymneth); 1, 83, 253 (Kemleth); 1, 94/5, 2, 33 (Kamlied).
Korlátfalva: 1, 05/6, 2, 96 (Corlatfalva d. agriensis).
Körmöend w kom. waszwark.: 1, 80/1, 246 (Kyermenth); 1, 84, 263 (Kermend); 1, 09/0, 2, 119 (Kermen).
Korlátkö: 1; 06, 2, 100 (Johannes magnifici d. Osvaldi de Corlathkaw Ungarie regis tunc nuncii ad regnum Poloniae).
Korona = Braszów = Kronstadt, co zobacz.
Körösszeg: 1, 01/2, 2, 71 (Keressegh d. varadiensis).
Körös-Udvarhely: 1, 01/2, 2, 72 (d. zagrabiensis); 1, 99/0, 2, 56 (Kerezuduarhel).
Korpona w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 56, 147 (Corpona d. strigoniensis); 1, 86/7, 277 (Korpona); 1, 87, 282 (d. strigon.).
Köszeg: 1, 49, 122 (Kewzek).
Koszyce (Kassa, Kaschau, Cassovia) w dawnej dyec. jagierskiej: 2, 34/5, 85; 2, 35/6, 86; 1, 36/7, 88; 1, 36/7, 89; 1, 37/8, 90; 1, 37/8, 91; 1, 40, 96; 1, 40/1, 98; 1, 41, 99; 1, 44/5, 109; 1, 46, 113; 3, 48, 119; 1, 48/9, 120; 2, 49, 123; 1, 49, 124; 1, 50, 126; 1, 50, 127; 1, 53/4, 137; 2, 54, 138; 2, 54, 140; 2, 55, 142; 1, 57/8, 152; 1, 58, 154; 1, 60, 161, 1, 61/2, 167; 2, 62/3, 170; 1, 62/3, 171; 1, 63, 171; 3, 63, 172; 2, 63/4, 174; 1, 64, 177; 1, 65, 180; 1, 65, 181; 1, 66, 184; 1, 66, 185; 5, 66/7, 185; 1, 67, 188; 1, 67/8, 189; 1, 68/9, 193; 1, 68/9, 194; 1, 69, 196; 1, 70, 199; 4, 70, 200; 2, 71, 204; 1, 73/4, 212; 3, 74, 216; 1, 74/5, 219; 2, 75/6, 223; 1, 76, 225; 1, 77, 230; 2, 78, 232; 1, 78, 233; 1, 78/9, 236; 1, 78/9, 237; 1, 79, 238; 1, 79, 239; 1, 79/0, 241; 1, 81/2, 250; 1, 82/3, 252; 2, 84/5, 265; 2, 85, 268; 1, 85, 270; 1, 85/6, 272; 1, 86, 273; 1, 86/7, 277; 1, 87, 279 (d. agriensis); 1, 89, 293; 1, 90/1, 2, 5; 1, 93, 2, 21; 1, 93, 2, 24; 1, 98, 2, 43; 1, 98, 2, 45; 1, 99, 2, 49; 1, 99, 2, 51; 1, 00/1, 2, 66; 2, 01/2, 2, 73; 1, 02, 2, 74; 2, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 81; 1, 03, 2, 83; 1, 04, 2, 89; 1, 04, 2, 90; 1, 05, 2, 93; 1, 07, 2, 107; 1, 08, 2, 111.
Kowthaza: 1, 61, 166.
»Kozarwar«: 1, 65/6, 184.
Krajna w kom. nitrz: 1, 06, 2, 100 (z dop. doctor medicinae, consul cracoviensis, quinque uxores habuit); 1, 06, 2, 101.
Krassó w kom. Krasso: 1, 84, 262 (Crasso).
Kremnica (Körmöcz-Banya, Cremnicia, Kremnitz) w kom. bars: 1, 37, 90; 1, 37/8, 91; 1, 43/4, 106; 2, 56, 146 (d. strigoniensis); 2, 56, 147; 1, 57, 150; 1, 57/8, 152; 2, 60, 161; 1, 65, 180; 1, 66/7, 185; 1, 68/9, 193; 1, 68/9, 194; 1, 76, 226; 1, 76/7, 228; 1, 77/8, 232; 1, 80/1, 246; 3, 84, 263 (de Cremnicia, de Cramnica); 2, 84/5, 264;

1, 84/5, 265; 1, 84/5, 266; 1, 85, 268; 1, 86/7, 277 (Crenicya); 1, 88, 286; 1, 293; 1, 90, 2, 3; 1, 92, 2, 15; 1, 94/5, 2, 33; 1, 98, 2, 45; 1, 00, 2, 60; 1, 01, 2, 67; 1, 03/4, 2, 85, 1, 04/5, 2, 91; 1, 07, 2, 105; 1, 07/8, 2, 109; 1, 09, 2, 118; 1, 09/0, 2, 120.

Kroacya: 1, 84, 263 (de Croatia).

Kronstadt (Corona, Braszów, Brassó) na Siedmiogrodzie: 1, 43, 105 (Corona); 2, 60/1, 167; 1, 62, 169 (Korona); 1, 63, 172; 1, 63/4, 174; 3, 64, 176; 1, 64, 177; 3, 61/2, 167; 1, 62, 169; 1, 64/5, 178; 1, 65, 181, 1, 68, 190; 1, 68, 191; 1, 68, 192; 1, 68/9, 193; 1, 70, 1, 201; 1, 73, 210; 1, 83/4, 259; 2, 84, 262; 1, 85, 268; 2, 85, 269; 1, 86, 274; 1, 94/5, 2, 34; 1, 98, 2, 43 (d. strigoniensis); 1, 99, 2, 49; 1, 99/0, 2, 55; 1, 01/2, 2, 71 (de Brassovia seu de Corona); 1, 01/2, 2, 73; 1, 02, 2, 74; 1, 02, 2, 77; 1, 03, 2, 82; 2, 03/4, 2, 85; 1, 04, 2, 89; 2, 04/5, 2, 91; 1, 06, 2, 99; 1, 06, 2, 100; 1, 09, zapisany tylko w Regestrum bursae Hungarorum.

Kreutz (Crux, Szent-Kereszt): 1, 51, 130; 2, 55, 145.

»Krykyery«: 1, 93, 2, 20 (d. strigoniensis).

Kubin (Also-) w kom. oraw.: 1, 04/5, 2, 95 (Kubyn superior).

Kurim w kom. szarys.: 1, 65, 181 (Kurma).

Kürt: 1, 88/9, 288 (Kyrth).

»Kyeweth«: 1, 62/3, 170.

Kyzond: 1, 65, 180; 1, 99/0, 2, 55 (Kossont, 2, 56 drugi raz ten sam).

Lábod: 1, 06, 2, 110 (Labeth).

Ladány: 1, 03, 2, 83 (Ladan).

»Sanctus Ladislaus«: 1, 58, 154.

Lajbicz (Leibitz) w kom. spiskim: 1, 45, 110 (Leubicz); 1, 48, 119 (Labiczia); 1, 49, 124 (Lewbecz); 1, 49/0, 125 (Leybicz); 1, 51/2, 132 (Leubycz); 1, 54, 140 (Leybycz); 1, 54, 141 (Leybic); 1, 56/7, 150; 1, 62/3, 170 (Lewbicz); 1, 70/1, 202 (Levbicz); 2, 71, 204 (j. w.); 1, 75/6, 223; 1, 76, 225; 1, 85, 269 (Laybicz); 1, 00, 2, 58 (Laybicia); 1, 02/3, 2, 79; 1, 03, 2, 80; 1, 05, 2, 93.

Ladháza: 1, 93, 2, 22 (Ladhaza d. agriensis).

Lapispatak w kom. szarys: 1, 64/5, 178; 1, 83/4, 261 (Lapis); 1, 88/9, 289; 1, 91/2, 2, 12.

»Laschko«: 2, 46, 112 (d. quinque-ecclesiensis).

Léb: 1, 03, 2, 81 (Lob).

Legenye: 1, 94, 2, 30 (Lyegyenya d. agriensis).

Lelesz alias Piterfalva w kom. ziemn.: 1, 42/3, 103; 1, 53, 135, 1, 69/0, 197; 1, 86/7, 277.

Lele (Löle): 1, 79, 237; 1, 05/6, 2, 98.

Lendva (Limbach): 1, 92/3, 2, 19 (Lendaw).

Letenye: 1, 67/8, 189 (Leczenya).

Letha (Nagy-Leta) w kom. bihar: 1, 78, 233.

Lewocza (Lőcse, Leutschau) w kom. spiskim: 1, 36/7, 89 (Levczovia); 1, 44/5, 109 (Leuczovia); 1, 45, 110; 2, 47, 115 (Lamczowya, Leyczouia); 1, 49, 122; 1, 49/0, 125; 1, 50/1, 128; 1, 51, 129; 1, 51, 130; 1, 51/2, 131 (Alczovia); 1, 52/3, 132; 1, 52/3, 134; 1, 53, 136 (Leutscha); 1, 53/4, 137 (Elczouia); 1, 54, 139; 2, 54/5, 141 (Leopczowia, Leuczovia); 1, 55/6, 145; 1, 56, 146; 1, 56, 147; 1, 56/7, 148; 1, 57, 150; 2, 58, 154; 1, 59/0, 159; 1, 61, 166; 1, 65, 180; 1, 65/6, 183; 1, 67, 187; 1, 67, 188; 1, 67/8, 189; 1, 68, 190 (d. strigoniensis); 2, 68, 191; 2, 68, 192 (Lanzzovia); 1, 70, 198; 1, 78/9, 236; 1, 79, 239; 1, 80, 244; 2, 81, 247; 1, 83, 254; 2, 83, 255 (Alczovia); 2, 84, 260; 1, 86, 273; 1, 86, 273; 1, 86, 274; 1, 86/7,

278 (Laczovia); 1, 87, 282; 1, 89, 293; 2, 92, 2, 16, (in Scepus d. strigoniensis); 1, 94, 2, 31; 1, 95, 2, 35; 1, 95, 2, 37; 2, 98, 2, 44; 2, 98, 2, 45; 1, 99, 2, 49; 1, 01, 2, 69; 1, 01, 2, 72; 1, 02/3, 2, 78; 1, 03, 2, 82; 3, 04, 2, 88; 1, 04/5, 2, 91; 1, 06, 2, 98; 2, 06/7, 2, 101; 1, 06/7, 2, 102; 2, 07, 2, 105; 1, 08, 2, 111; 1, 09, 2, 114; 1, 09/0, 2, 118; 1, 10, 2, 123.

Libethen (Libeta) w kom. zwol.: 1, 53/4, 137 (de Lybetha zoliensi); 1, 55, 143; 1, 56, 146 (Libeta); 1, 59/0, 159; 1, 70, 198.

Lipcz (Nemet-Lipcse, Deutsch Liptsch) w kom. liptowskim: 1, 49, 122 (Lipcz teutonicalis); 1, 61/2, 167 (L. theutonicalis); 2, 85, 268; 1, 87, 282 (L. th. d. strigoniensis); 1, 97/8, 2, 42 (L. almanicalis).

Lipcz (Tot-Lipcse, Böhmisch=oder Windisch Liptsch) w kom. zwol: 1, 47, 115 (Lypscz); 1, 73/4, 214 (Lypsch); 1, 87/8, 284 (Lypcz); 1, 89, 293; 1, 93, 2, 24; 1, 01/2, 2, 71 (d. strigoniensis); 1, 05/6, 2, 95 (j. w.).

Lippa w kom. temes: 1, 57, 150 (L. hungaricalis); 1, 54, 140; 1, 57, 150 (L. hungaricalis); 1, 65, 182; 1, 68, 190; 2, 69, 194; 1, 77, 230; 1, 78/9, 236; 1, 82/3, 253; 1, 85, 269; 1, 85/6, 272; 1, 88, 287; 1, 91, 2, 10 (d. cenodiensis); 1, 91/2, 2, 13; 1, 93/4, 2, 27 (Lyppa d. varadiensis); 1, 94/5, 2, 34; 1, 07, 2, 107 (Lypa).

Liptow (Liptó, de Liptovia): 1, 36, 87; 1, 36/7, 88; 1, 43/4, 106; 1, 63/4, 174 (de L. d. agriensis); 1, 76/7, 227; 1, 77, 230; 1, 91, 2, 8 (d. L. d. strigoniensis;) 1, 97/8, 2, 42 (de Lipcz almanicalis w Regestrum Liptovia); 2, 00, 2, 59; 1, 01/2, 2, 71 (de L. theutonicali); 2, 09, 2, 114; 1, 10, 2, 121; 1, 10, 2, 122.

Lasoncz: 1, 05, 2, 94 (d. strigon.).

Lubotyń (Luboten) w kom. spiskim: 1, 56, 147 (Lubothen); 1, 70, 199 (Lubotin).

Lubowla (Lublau) w kom. spiskim: 1, 65, 180; 1, 69, 195.

»Luczkaw«: 1, 87, 281 (d. strigoniensis).

»Lupocz«: 1, 93, 2, 20 (d. strigoniensis).

»Lyska«: 1, 90/1, 2, 7 (d. agriensis).

Maciejowice na Spiżu zob. Máté.

Madarász w kom. hewes: 1, 83, 255; 1, 04/5, 2, 90.

Mág: 1, 92/3, 2, 18 (Mady d. varadiensis).

Majsa: 1, 82/3, 252 (Mayssa).

Majthe (Majthényi): 2, 62, 168 (Maythin); 1, 86/7, 277; 1, 99/0, 2, 56 (Maytha).

Makád: 1, 87, 282 (d. vesprimensis).

Makáfalva: 1, 81/2, 249; 1, 82/3, 252 (Makafalva); 1, 94/5, 2, 33; 1, 95, 2, 36 (Makofalva).

»Makra«: 1, 54/5, 141 (d. agriensis); 1, 01/2, 71.

»Maramors«: 1, 84/5, 265.

Marczaly w kom. szymesk: 1, 62/3, 170.

»Marczelhaza«: 1, 86, 275.

»Marlchow«: 1, 99, 2, 49 (d. nitrensis).

»Marosz«: 1, 87, 281 (d. strigoniensis).

»Maroth« 1, 87/8, 284 (d. quinqueeccl.).

Martinsberg w kom. rab: 1, 84/5, 264 (Mons s. Martini).

Martonos: 1, 62, 169.

Marusium zob. Morosium.

»Martinus sanctus«: 1, 83, 255 (drugi raz tamże str. 260); 1, 92, 2, 14 (d. strigoniensis); 1, 05, 2, 92.

Máté (Mathisdorff, Mathaei villa): 1, 51, 130; 1, 05, 2, 93.

Máté-Szalka w kom. szatmar: 1,

87/8, 283 (Mathe salka); 1, 03/4, 2, 84 (Johannes Silinus francisci de Silino Mathio, utriusque iuris doctor).
»Matuczina«: 1, 80, 244 (d. quinqueeclesiensis).
»Mathk(r)yerus«: 2, 93, 2, 21 (d. vaciensis = Nagy-Keres).
Mathuszna: 1, 04/5, 2, 91.
Mattersdorf zob. Nagy-Marton.
Medgyess: 1, 85, 270; 1, 85/6, 271 (Megies); 1, 86, 273 (j. w,); 1, 92, 2, 15 (Megyesz d. albensis); 1, 93, 2, 20 (Medryesch d. alb.); 1, 93/4, 2, 26 (d. alb.); 1, 99/0, 2, 56 (Myedzygyen); 1, 00/1, 2, 64 (Megesh); 1, 01/2, 2, 72 (Megies de Transsilvania d. albensis); 1, 02/3, 2, 79 (Mechias); 1, 03/4, 2, 87 (Megres!).
Megyer: 1, 06/7, 2, 103.
Mekcze: 1, 98/9, 2, 52.
Méra: 1, 65/6, 152; 1, 02/3, 2, 79.
Mezö-Kövesd: 1, 88/9 288, (Kewesch).
Metzenseiffen w kom. abaujwar: 1, 86, 276 (Metrzegenffen); 1, 87, 279 (d. agriensis).
»Michalth«: 1, 53, 136.
Mindszent: 1, 63, 172; 1, 63/4, 175 (Menczauth d. transilvaniensis).
Miskolcz w kom. borsod: 1, 37; 90; 1, 50, 127; 1, 53/4, 138; 1, 60/1, 164 (Pischolt!); 1, 60/1, 163; 1, 65/6, 182; 1, 70/1, 201; 1, 75, 221; 2, 75/6, 272; 1, 86, 274; 1, 90, 2, 3; 1, 93, 2, 20 (Nyszkolcz(!) d. agriensis); 1, 05/6, 2, 96.
Mizse: 1, 02, 2, 77 (Myrze).
Modrusiensis dioecesis: 1, 63/4, 174.
Mochi (Mackendorf): 1, 86/7, 278 (Mochy).
Mohács w kom. barańskim: 1, 54/5, 141; 1, 67/8, 189; 1, 80, 243 (d. quinqueecclesiensis).
Monoszló: 1, 09, 2, 74.
»Monosthor«: 1, 54, 140; 1, 62, 169 (Momoster); 1, 72/3, 209; 1 09/0, 2, 119.
Mons s. Georgii zob. Jerzy św.
»Mons Mellis« na Siedmiogrodzie: 1, 9, 2, 15 (d. albensis); 1, 94, 2, 29 (d. transsilvan); 1, 98/9, 2, 48.
Morosium: 1, 79, 239; 2, 09/0, 2, 120 (Marusium).
Möze Band na Siedmiogrodzie: 1, 00/1, 2, 65 (Banth).
»Mucia«: 2, 92/3, 2, 19 (d. quinqueeccl.).
Mühlenbach na Siedmiogrodzie: 1, 53, 136 (Moelenbach); 1, 84, 263; 1, 87/8, 284; 1, 94/5, 2, 34; 1, 97/8, 2, 42; 1, 99, 2, 50 (d. albensis); 2, 99/0, 2, 55; 2, 00, 2, 58; 1, 02, 2, 75.
Munkács w kom. beresk: 1, 54, 140; 1, 77, 231; 2, 98/9, 2, 48 (Unkacz).
Murga: 1, 09/0, 2, 120 (Morga).
Muszna w Siedmiogrodzie: 1, 83/4, 258; 1, 86/7, 278; 1, 93/4, 2, 26 (d. albensis); 1, 05/6, 2, 97.
»Mythno« 1, 03/4, 2, 84 (de Mythna zob. Mythno d. strigoniensis.
Nádasd w kom. barańskim: 1, 42, 102 (Nadasar!); 1, 59, 158 (Nadost); 1, 68, 192 (Nadest); 1, 82/3, 252; 1, 09, 2, 119 (Nadarsztr).
Nádudvar w kom. szabolck: 1, 76/7, 227; 1, 79/8, 240; 1, 86, 276 (Nadudor).
»Naghaytha«: 1, 52, 133.
Nagótcs 1, 93, 2, 22 (d. agriensis).
»Nagwathkerth«: 1, 68, 198.
Nagy-Anarcs: 1, 60, 161 (Anarczy; 1, 00/1, 2, 65 (Anarcz).
Nagy-Azar: 1, 04, 2, 86 (Naguzar).
Nagy-Bajom: 1, 62, 168 (Nathbayon).
Nagy-Banya zob. Rivulus dominarum.

Nagy-Bessenyö: 1, 81/2, 249 (Nadbesseniw d. czenadiensis).
»Nagy-Czerlo«: 1, 83, 256 (Nathczerlo).
Nagy-Dzisznód zob. Heltau.
Nagyfalu (Wieliczna) w kom. orawskim: 1, 70/1, 202; 1, 92/3, 2, 18 (Nathaphalo d. agriensis); 1, 06/7, 2, 103.
Nagy-Ida w kom. abaujwar.: 1, 50/1, 128 (de Nagyda castro).
Nagy-Kallo w kom. szabolc.: 1, 61, 164 (Nathala).
Nagy-Keras zob. Mathkyerus.
Nagy-Koluth: 1, 88, 287 (Nagikwlwdh).
Nagy-Köres: 1, 93, 2, 20 (Kyeryesth d. agr.).
Nagylak: 1, 57, 151 (Naglak); 1, 02/3, 2, 79 (Noglek); 1, 73, 209 (Nadlak); 1, 93/4, 2, 27 (Nodlag d. transilw.).
Nagy-Marton: 1, 76, 225 (Marthesdorf).
Nagy-Michály w kom. ziemneń.: 1, 34, 83; 1, 36/7, 87; 1, 36/7, 88; 1, 37/8, 90; 1, 52, 132; 1, 55 143 (Natmiachl; 1, 66/7, 185 (Nagmihal); 1, 68, 191 (Nadmyal); 1, 85, 270 (Nadmyhal); 1, 89, 291; 1, 98/9, 2, 47 (Rad Mihal!). W dawnej dyecezyi jagierskiej.
Nagy-Ruszka: 1, 94/5, 2, 34 (Nadruska).
Nagy-Sarló (v. Salló) 1, 50, 126; 1, 67, 187; 2, 06/7, 2, 103.
Nagy-Tálya: 1, 55/6, 145 (Naghalai); 1, 56/7, 150 (Nagthalia); 1, 70, 198 (Magthalya).
Nagyût: 1, 74/5, 218 (Nagut).
Nánás: 1, 79, 238 (de Nana Ungar.).
»Narowna«: 1, 01, 2, 66.
Nathafalva: 1, 36/7, 87.
»Natherlynk«: 1, 10, 2, 125.
Náznánfalva: 1, 93/4, 2, 27 (Nasznanwalpha d. transilvan.).
»Nelthche«: 1, 93, 2, 24.
Néma: 1, 61/2, 167.
Németi w kom. honc: 1, 55, 143 (Nyemethi); 1, 84, 263 (Nemethy); 1, 88, 287 (Nemety) = Niemce.
Neudorf zob. Iglo.
»Nÿmthi« w Siedmiogrodzie: 1, 46, 113 (d. transilvaniensis); 1, 82, 250 (Nemthy).
Nitra w kom. tejże nazwy: 1, 89/0, 294 (Nitria); 1, 01/2, 2, 71; 1, 05/6, 2, 95.
»Nonaghfalva«: 2, 82, 250.
»Nova civitas« 1, 51, 130 (de [Schelyusch] N. c.); 1, 56/7, 150; 1, 62/3, 170; 1, 63/4, 174 (d. agriensis); 1, 75/6, 223; 1, 80, 243 (N. c. Hungariae); 1, 88, 285.
»Nova villa«: 1, 68, 190; 1, 68/9, 193; 1, 70, 199; 3, 87, 279 (d. strigoniensis); 1, 98, 2, 45; 1, 01, 2, 69.
Nowa wieś zob. Iglo.
»Nyelka«: 1, 84, 263; 1, 87, 281 (Nylka d. strigoniensis).
Nyir-Bátor w kom. szabolc: 1, 59, 157 (Nyrzbathor).
»Nyrbeltik«: 1, 79, 240 (d. albensis).
Nyujtod: 1, 09, 2, 115. (Nitold).
»Obrodbanye«: 1, 09/0, 2, 120 (= Abrobanya, Abrudbanya).
Ofen zob. Buda.
Offenbanya w Siedmiogrodzie: 1, 83/4, 258 (Offenbania).
Olaszy (Wallendorf) w kom. spiskim: 1, 52, 132; 1, 54, 140; 1, 71, 204; 1, 90/1, 2, 7 (d. strigoniensis); 1, 00, 2, 60.
»Olczvahar«: 1, 10, 2, 124.
Olcsvar: 1, 1, 82/3, 253 (Olsva); 1, 10, 2, 124 (Olczvahar).
Opathi: 1, 89, 292 (w Reg. Apatinus).
Orawa: 1, 73, 211 (de Oravia).
Ózd: 1, 92/3, 2, 18.
»Oslar«: 1, 63/4, 174 (d. agriensis) 1, 70, 199.
Ostrzyhom (Estergom, Strigonium, Gran) w kom. tejże nazwy: 1, 67, 187; 1, 67/8, 189; 1, 68/9, 193, 1, 68/9, 194; 2, 69, 195; 2, 70,

198; 1, 71, 203 (Strzegonium); 1, 73, 210 (Strigonium); 1, 75, 220; 1, 75/6, 223; 1, 77, 231; 1, 81/2, 250; 1, 82, 251 (strigoniensis d.); 1, 93/4, 2, 28; 2, 94, 2, 31 (d. strigoniensis); 1, 02, 2, 77; 1, 03, 2, 83; 1, 06, 2, 98.

Ozora w kom. tolna: 1, 76, 227 (Oszora); 1, 86, 274. W dawnej dyecezyi wesprimskiej.

Óvár (= Ungarisch Altenburg): 1, 48/9, 120.

»Paganica« w Siedmiogrodzie: 1, 94, 2, 29 (d. transilvaniensis); 1, 95, 2, 37 (Paganika).

»Palad« 1, 41, 98 (Palad); 1, 51/2, 131 (Palath).

Palocsa w kom. szarys a dawnej d. jagierskiej (agriensis): 1, 59/60, 160 (Palocz); 1, 68, 190; 1, 68, 191 (Palhocia); 1, 77/8, 231 (Palucz); 1, 83, 257; 1, 42/3, 102 (Baluth); 1, 62, 169 (Balyth); 1, 62, 170.

Panit: 1, 87/8, 283, 1, 88, 285.

Pankota w kom. arad: 1, 56, 146; 1, 62/3, 170; 1, 64/5, 179; 1, 78, 235; 1, 79/0, 239 (Pangotha d. agriensis); 1. 94/5, 2, 33 (Pankoda).

Parishaza: 1, 65/6, 182.

Parkany w kom. ostrzyhomskim: 1, 01/2, 2, 71 (Barkan d. strigoniensis).

»Parlag« w dawnej dyec. waradynskiej: 1, 63/4, 174.

»Parvagroez« w dyec. ostrzyhomskiej: 1, 91, 2, 8, (d. strigoniensis).

Parvum horreum (Kis-Csür): 1, 71, 204.

Pászto: 1, 01/2, 2, 73 (Pasto).

»Pastoch«: 1, 63/4, 174; 1, 79, 238 (d. agriensis); 1, 01/2, 2, 71.

Pata w kom. hewes: 1, 43, 110 (d. agriensis); 1, 80, 243; 1, 1/2, 2, 72.

Patak w dyee. ostrzyhomskiej: 1, 56, 146; 1, 63/4, 174; 1, 72/3, 209; 1. 74, 215; 1, 74/5, 219; 1, 94, 2, 30 (Palag! d. agriensis); 1, 03/4, 2, 86 (Pathok, w Reg. Patak).

Pardies: 1, 92, 2, 16 (d. agrien.).

Pázmánd: 1, 65/6, 182 (Paznad).

»Pekry:« 1, 01, 2, 69 (w Reg. Pétery).

Pereszteg (Hoszu) w kom. waszwar.: 1, 49, 123.

Pestény: 1, 99/0, 2, 54 (Pestene).

Peszt: w dawnej dyec. ostrzyhomskiej: 1, 56, 146; 1, 57/8, 151; 1, 61, 164; 1, 62, 169 (Besth); 1, 63, 172 (Pesch); 1, 64, 176; 1, 67/8, 189; 1, 70/1, 202; 1, 74/5, 218; 1, 75, 221; 2, 80, 243; 1, 83, 254; 1, 83/4, 258; 1, 84/5, 265; 3, 89, 293 (Pest); 1, 89/0, 2, 1; 1, 90, 2, 3; 1, 90/1, 2, 5; 1, 99, 2, 50; 1, 00, 2, 60; 2, 00, 2, 61; 1, 00/1, 2, 69; 1, 01, 2, 68; 1, 01/2, 2, 70; 1, 05, 2, 94; 1, 05, 2, 95; 1, 05/6, 2, 95; 1, 05/6, 2, 96; 1, 07, 2, 107.

Péteri: 1, 01, 2, 69.

Pethenyeháza: 1, 00/1, 2, 65 (Pethenhosza).

Peterd: 1, 57/8, 152 (Pethert).

Petervasar w kom. hewes: 1, 37, 89.

»Phentvar« w dyec. pięciokościelnej: 1, 94, 2, 31.

»Phuat« w dyec. wesprymskiej: 1, 93/4 2, 28 (d. vesprimensis).

»Physescher«: 1, 93, 2, 20 (d. agriensis).

Pięciokościoły (Pécs, Fünfkirchen) w kom. barańsk.: 1, 47, 116; 1, 51, 129; 1, 49, 122, 1, 49 123; 1, 51, 130; 1, 52, 133; 1, 53, 135; 1, 54/5, 141 (Peczen); 1, 61, 165; 2, 61, 166; 1, 63, 172; 1, 66, 185; 1, 67, 187; 1, 67/8, 188; 1, 74/5, 217; 1, 83, 257; 1, 84, 262; 1, 84, 263; 1, 86, 274; 1, 87, 281; 1, 92/3, 2, 18; 1, 92/3, 2, 18 (alias de s. Trinitate); 1, 94, 2, 31; 1, 00/1, 2, 64; 1, 01, 2, 70; 1, 04/5, 2, 91; 1, 06, 2, 99.

Piotrowaradyn w Slawonii: 1, 61/2. 167 (Peczwaradin); 1, 76, 225 (de Petrowaradini); 1, 00, 2, 60.
»Pirbar«: 1, 94, 2, 30 (d. vesprimensis).
Plaucs w kom. szarys: 1, 70, 199.
Podoliniec na Spiżu: 1, 39, 94 de Podolmo canonicus de Monte s. Martini de Czepusio); 1, 67/8, 189; 1, 70, 199 (de Podolynecz); 1, 74/5, 218; 1, 93, 2, 23 (d. Podolino d. ungaricalis); 1, 93, 2, 23 (d. strigoniensis); 1, 95, 2, 37; 1, 09/0, 2, 119.
»Pogran«: 1, 93/4, 2, 28 (d. nitrensis).
»Pokafalwa«: 1, 84, 262.
Polyán: 1, 95, 2, 37 (Polian).
»Ponik«: 1, 87, 280 (d. strigoniensis).
Posegavár zob. Pożega.
»Pothon«: 1, 87/8, 284 (d. vesprimensis).
Pozsony (Posonium): 1, 78, 233 (Posonium); 2, 99/0, 2, 62 (de Posonia) zob. Pressburg.
Pożega w Slawonii: 1, 59, 157 (Pozoga); 1, 66, 184; 1, 86, 276; 1, 94, 2, 30; 1, 94, 2, 32.
Prácsa: 1, 58/9, 156 (Prawa).
Prasmar (Tartlen): 1, 03, 2, 81.
Pressburg w kom. tejże nazwy: 1, 00, 2, 57 zob. Pozsony.
Preszów (Eperies) w kom. szarys: 1, 36/7, 89 (Aperias); 2, 44, 108; 1, 47, 116; 1, 48, 118; 1, 49, 124; 1, 50/1, 128 (Appariasch); 1, 51, 130; 1, 51/2, 132; 2, 52/3, 134; 1, 54/5, 141; 1, 60, 162; 1, 64, 175 (d. agriensis); 1, 64/5, 178; 1, 67, 186; 1, 67, 188; 1, 68, 190; 1, 71, 204; 1, 74, 215; 1, 75, 222; 1, 75/6, 224; 1, 76, 226; 1, 77/8, 231; 1, 77/8, 232; 1, 79/0, 239; 1, 80, 242; 1, 81, 247; 1, 83/4, 258; 1, 87/8, 283; 1, 88/9, 288; 1, 88/9, 289; 1, 90/1, 2, 6; 2, 99, 2, 52; 1, 01, 2, 66; 1, 04, 2, 86; 1, 05, 2, 94; 1, 05/6, 2, 96.
Prona niemiecka w kom. nitrz: 1, 44, 108 (de Prompna); 1, 58/9, 156 (de theutonicali Prona); 1, 76, 226 (j. w.); 2, 84/5, 264 (Pruna th.); 2, 86/7, 277 (Prona); 1, 95/6, 2, 38 (Prona Hungariae)*); 1, 05, 2, 98 (Prona theut.); 1, 07/8, 2, 109 (j. w.); 1, 09/0, 2, 119 (j. w.).
Providia w dawnej dyecezyi nitrzańskiej: 1, 44/5, 109; 1, 56, 146; 1, 70, 200 (Previdia); 1, 74/5, 219; 2, 83, 255; 2, 83/4, 260; 1, 84/5, 264; 1, 88, 285; 1, 02, 2, 75; 1, 04, 2, 88 (Prewydya); 1, 05, 2, 94; 1, 07, 2, 106; 1, 07, 2, 107.
Pucho (Puchow) w kom. trenczyńskim: 2, 08, 2, 110.
»Pukano«: 1, 85, 267 (Bukano), 1, 86/7, 277 (Bukano); 1, 99, 2; 50 (d. strigoniensis); 1, 10, 2, 122; 1, 10, 2, 125.
Raab zob. Jaurinum.
Rača: 1, 99, 2, 52 (Bathwal).
»Radocholcza« w dawnej dyec. pięciokościelnej: 1, 46, 112.
»Radwan«: 1, 80, 244 (d. waradiensis).
»Rakusz« 1, 85/6, 271 zob. Rakos d. albensis Transsilvaniae w Album 2, str. 163.
»Raoszcza« w dawnej dyec. pięciokościelnej: 1, 46, 113.
Rátko w kom. gemer: 1, 03/4, 2, 89.
Rebrin w kom. ungwar: 1, 04/5, 2, 91 (Rebryn).
Regen (Szasz-Regen, Reenmarkt, Rennmarkt) w Siedmiogrodzie: 1, 70/1, 202 (Regen); 1, 72, 207; 2, 76/7, 228; 1, 78, 232; 2, 01, 2, 68; 1, 03, 2, 81; 3, 09, 2, 117 (Regin).
Reps zob. Rupes.
Richno w kom. spiskim: 1, 09, 2, 115 = Rychnawa.

*) Zob. Album 2, 48: Prona d. cracoviensis.

Rima-Sécs w kom. gemer: 1, 36, 86 (Zecz); 1, 70, 200 (Szwesch); 1, 76/7, 228 (Zeczh); 1, 86/7, 277 (Schesz); 1, 92, 2, 16 (Schecz d. agriensis).
Rima-Szombat (Gross Steffelsdorf) w kom. gemer: 1, 44/5 109; 2, 63/4, 175; 1, 65, 181 (Rimasunbath); 1, 86/7, 277; 1, 01/2, 2, 73 (d. strigoniensis).
Rivulus dominarum w dawnej dyec. jag. (Frauenbach, Nagybánya): 1, 36/7, 89 (de Rivola dominarum); 1, 37/8, 91 (de Rivolo dominarum); 1, 09, 2, 115; 1, 54, 140; 1, 60/1, 163; 1, 75, 220; 1, 78/9, 232; 1, 87, 280; 1, 88/9, 288 (Benedictus [Psitacus] Ladislai Ungarus); 1, 92/3, 2, 18; 2, 93, 2, 24; 1, 93/4, 2, 26; 1, 98/9, 2, 47; 1, 99, 2, 52; 1, 99/0, 2, 53; 2, 05/6, 2, 95; 1, 09, 2, 115.
Rocha: 1, 03, 2, 84.
»Rorro«: 1, 80, 243 (d. agriensis).
Rosenau (Roszno-Banya) w kom. gemer: 1, 64, 177; 1, 93, 2, 23 (Rosznavra d. agriensis); 1, 94/5, 2, 33 (Roznavia); 2, 02, 2, 77; 1, 04, 2, 88 (Rosznovia); 1, 07, 2, 108; 1, 09/0, 2, 119; 1, 09/0, 2, 121.
Rosenberg w kom liptowskim: 1, 70, 199; 1, 78/9, 235; 1, 84/5, 264; 1, 85, 268; 1, 88, 268; 1, 89, 290; 1, 02, 2, 76; 1, 05, 2, 92; 1, 07/8, 2, 109 (Rosnavia)= Rożen.
Roskovány: 1, 02/3, 2, 78.
Rosnyó zob. Rosenau.
Rudabánya: 2, 78, 234; 1, 89, 293.
»Rupes« w Siedmiogrodzie: 1, 63, 172; 1, 80, 243 (d. albensis); 2, 94, 2, 29 (Rubes d. albensis).
Sabaria (Szombathely): 1, 85, 270; 1, 98/9, 2, 52; 1, 00, 2, 62; 1, 06/7, 2, 102 (Sabaria).
»Saccy«: 1, 51, 130.
Sajo-Szent-Péter: 1, 93/4, 2, 26 (Zaio Sempeter d. agr.).
Salankemen w Slawonii: 1, 40, 96; 1, 41, 99; 1, 49, 123; 2, 64/5, 179 (Szalunkemen); 1, 67, 186; 1, 67/8, 189; 1, 69/0, 197; 1, 70/1, 202; 1, 80, 245; 1, 82, 250.
Salló zob. Nagy-Sarló.
Sancta Maria: 1, 94, 2, 32 (d. quinqueeccles).
»Sand«: 1, 92/3, 2, 19 (d. vaciensis).
Sandorhaza w kom. szalad: 1, 78/9, 236.
»Santo«: 1, 64/5, 178; 1, 65/6, 183 (Santho); 1, 79/0, 240 (d. agriensis); 1, 99/0, 2, 56; 1, 09/0, 2, 119 = Szántó.
Sarló zob. Nagy-Sarló.
Sáros (Nagy-) w kom. tegoż imienia: 1, 90/1, 2, 6 (d. agriensis); 1, 04/5, 2, 91 (Scharusch); 1, 05/6, 2. 96 (Szarusz).
Sáros-Patak w komit. ziemn: 1, 68/9, 193; 1, 78, 233 (Scharpatak); 1, 92/3, 2, 18 (Zarosch Patak d. agriensis, w Reg. Pathak).
Sásvár w kom. waszw.: 1, 54/5, 141 (Sarvatis) 1, 03, 2, 83 (Saswar).
Sassin (Schosberg w kom. nitrzańskim: 1, 72, 207 (Sazin).
Sata w kom. Borsod: 1, 89/0, 294 (Zatta).
»Schalanthnak«: 1, 78/9, 236; 2, 02, 74 (Salathnok).
Schässburg zob. Castrum Schesch.
Schebcz: 1, 05, 2, 95 (w Reg. Karansebes).
Schebnicia (Schemnicia): 1, 75, 221; 2, 80, 245; 1, 82/3, 253; 1, 83/4, 258 (Schebnicze); 1, 83/4, 259; 1, 84, 260; 1, 93/4, 2, 27 (Sebnicia d. strigoniensis); 1, 01/2, 2, 71 (Szczebnicia); 3, 03/4, 2, 89 (Chebnyczya); 1, 86/7, 280; 1, 89/0, 294.
Schemnitz w kom. honck.: 1, 99/0, 2, 57.
Schlangendorf (Gross-, Nagy-Szalok): 1, 86/7, 277 (Slakendorf).
»Scholmus«: 1, 87/8, 284 (d. albensis).

»Scholten«: 1, 93/4, 2, 26 (d. albensis).
Scul: 1, 06, 2, 99 (w Reg. de Zayol).
Sebes w kom. arad: 1, 74, 219.
Sebes-Kanizsa: 1, 64, 177 (Schebeszkanyza d. vesprimensis).
»Sebastianhaza«: 1, 67, 188.
Seczowce zob. Gálszécs.
»Secz« 1, 98/9, 2, 46 (d. agriensis).
Segedyn: 1, 34/5 83 (Zegedinum); 1, 36/7, 89; 2, 49/0, 125 de Segethdino); 1, 52, 133 (de Szegerdino); 1, 53, 135 (de Segedino); 1, 59/0, 160 (Zegyedinum); 1, 60, 162; 1, 61, 165; 1, 62, 169; 1, 63, 172; 1, 65/6, 183; 1, 67/8, 189; 1, 68, 190; 1, 68, 191; 1, 68, 191; 1, 68/9, 193; 1, 69/0, 198; 2, 70/1, 202; 1, 76, 226 (de Rzegedzyno); 1, 77, 229; 1, 77, 231; 1, 78/9, 235; 2, 78/9, 236; 1, 80, 243 (d. baciensis); 1, 83/4, 259; 2, 84, 261; 4, 84, 263; 1, 86, 276; 1, 86/7, 277 (Czeyedinum); 2, 89, 291; 2, 89/0, 2, 1; 1, 93/4, 2, 16; (de Zigyedino d. vaciensis); 4, 94, 2, 30 (d. baciensis); 2, 94/5, 2, 34; 1, 95, 2, 36; 1, 95, 2, 37; 1, 99, 2, 50 (d. baciensis); 1, 00, 2, 63; 1, 06, 2, 99.
Segesvar zob. Castrum Schesch.
Selimen: 1, 94/5, 2, 35.
»Semethwar«: 1, 94, 2, 30 (d. vesprimensis).
Semlin (Zemuń, Semyen) w Slawonii: 1, 40, 96; 1, 68/9, 193.
»Senycz«: 1, 98, 2, 45 (d. strigoniensis).
»Sepnar:« 1, 46, 113 (d. transsilvaniensis).
»Septel:« 1, 81/2, 249 (d. varadiensis).
Serdehel: 1, 95/6, 2, 39; 1, 99/0, 2, 55 (Serzdan w Reg. Seeredahel = Szerdahely).
»Shychec«: 1, 00, 2, 57 (d. agrien.).
Siebenlinden (Septem liliae) w kom. szarys: 1, 43/4, 106; 1, 52, 132; = Lipiany, Hethars.
Siedmiogród (Transsilvania) z nieoznaczonych miejscowości: 2, 36/7, 89; 1, 46 112; 1, 47/8, 117; 1, 51, 129; 1, 51/2, 131; 1, 53/4 137; 1, 57, 150; 1, 61/2, 167; 1, 62, 168; 1, 62, 169; 1, 62/3, 170; 1, 67, 187; 1, 67/8, 188; 3, 74, 216; 1, 82/3, 252; 2, 83, 254; 1, 84, 261; 1, 84, 262; 1, 85, 268; 1, 85, 269; 1, 89/0, 294; 1, 89/0, 2, 1; 1, 91/2, 2, 12; 1, 93/4, 2, 26; 1, 94, 2, 31 (d. albensis); 1, 99, 2, 50; 1, 99, 2, 50 (de Transsilvania d. strigoniensis); 3, 99/0, 2, 55; 1, 02, 2, 75; 2, 02/3, 2, 78; 3, 06, 2, 100.
»Sigea«: 1, 93/4, 2, 25 (Sigea de terra Scepus d. strigoniensis).
Siklós zob. Soklos.
Simand: 1, 78/9, 236 (Zymanth); 1, 65/6, 182 (Szymant); 1, 57/8, 151 (Symand); 1, 53, 156.
»Simidium«: 1, 61/2, 167 Symydium); 1, 78, 233 (Schimidium); 1, 83, 257 (Semidium); 1, 92/3, 2, 18 (Simidium d. vesprimensis). Zob. Simigium.
Simigium = Simidium = Sümeg.
»Simonis villa«: 1, 93, 2, 21 (d. strigoniensis).
»Siri«: 1, 62, 168 (d. agriensis); 1, 64, 175 (d. agriensis).
Slawonia: 1, 61, 166.
»Smereczany«: 1, 87, 280 (de Smereczany de Liptovia).
Sohl (Zwoleń) nie wiedzieć, czy Nowy czy Stary, w kom. zwoleń.: 1, 51, 129; 1, 75, 220; 1, 65, 181 (de Solco (!) = de Soleo); 1, 84, 261.
Sohl (Zwoleń) Nowy: 1, 52/3 134; 1, 57/8, 152; 1, 60, 161; 2, 61, 164; 1, 69/0, 197; 1, 74, 215; 2, 75, 221; 1, 79, 239; 1, 84, 263; 1, 84/5, 264; 1, 86, 274; 1, 86/7, 277; 1, 87/8, 283; 1, 88/9, 289; 1, 89, 290; 1, 89/0, 294; 2, 98, 2, 44; 1, 99/0, 2; 55; 1, 01, 2, 67; 1, 09/0, 2, 118.
Sohl (Zwoleń) Stary: 1, 43, 105; 2, 75, 221; 1, 79, 237; 2, 86/7, 278;

1, 87, 282; 1, 88, 286; 1, 98/9, 2, 46; 1, 00, 2, 64; 1, 06, 2, 100.
Soklós: 1, 54, 139; 1, 56/7, 150 (Schoklo); 1, 88, 287 (Soclosz); 1, 07, 2, 107 (Soklyor!); 1, 74/5, 218 (Szoklo).
»Soma«: 1, 93/4, 2, 27 (d. transsilvaniensis).
Samogyvár: 1, 61/2, 167; 1, 85/6, 272 (Somoghwar); 1, 84, 262 (Sobowar?)
Sóvár w kom. szarysk: 1, 09/0, 2, 119 (Schower).
Spiż: 1, 35/6, 86 (de suburbio castri scepuciensis); 1, 36/7, 88 (j. w.); 1, 52, 132 (de suburbio); 1, 54/5, 141 (j. w.); 1, 56/7, 150; 1, 59/0, 160 (de Czepus); 1, 65/6, 183; 2, 67, 187; 1, 59/0, 190 (de terra scepusiensi); 1, 68/9, 193; 1, 78/9, 235 (Scepus); 1, 83/4, 258 (Czyps); 1, 88, 286 (terra Scepus); 1, 88/9, 288 (Cepus); 1, 94/5, 2, 33 (terra Scepus); 1, 98, 2, 45 (suburbium strigoniense); 1, 99, 2, 49 (suburbium Scepus d. strigoniensis); 1, 99, 2, 50 (suburbium strigoniense); 1, 00, 2, 58 (suburbium).
»Spleth«: 1, 98/9, 2 48 (d. zagrabiensis).
»Stholpaczan«: 1, 93, 2, 22 (d. strigoniensis)
Stolzenburg w Siedmiogrodzie: 1, 59/60, 159 (Stolzenberg d. strigoniensis); 1, 90, 2, 2 (Stolczemburg); 1, 99, 2, 50 (Stoczemborg d. strigoniensis); 1, 05/6, 2, 96; 1, 07, 2, 108 (Stolczemberg).
Stolica (Stuhlweissenburg, Alba regalis) w Siedmiogrodzie: 1, 40/1, 96; 1, 47, 115 (de Seclo de Alba regali); 1, 58, 154; 1, 63, 171; 1, 78, 233; 2, 78/9, 236; 1, 81, 247; 2, 81/2, 248; 3, 84/5, 264; 1, 99, 2, 50 d. (strigoniensis).
Stuhlweissenburg zob. Stolica.
»Strepkovia«: 1, 86, 275; 1, 87/8, 284; 1, 93/4, 2, 27 (Stropkovia d. agriensis).
»Sundo«: 1, 92/3, 2, 19 (d. vaciensis).
»Swczek«: 1, 04, 2, 89.
»Swirschersen«: 1, 94, 2, 29 (d. transsilvaniensis).
Sybin (Cibinium, Hermannstadt alias Hernstadt) w Siedmiogrodzie: 1, 36/7, 89 (Czibinium); 1, 42 101; 1, 43/4, 106 (Cybinium); 1, 51/2, 132, 1, 54, 140 (de Cybynico); 2, 59/0, 159; 2, 60/1, 163; 2, 61/2, 167 (Szybynium); 1, 63/4, 174; 2, 64, 176 (de Cyb!, de Cybinio); 1, 65/6, 182; 1, 66, 184; 1, 73, 211; 1, 76/7, 227; 1, 76/7, 228; 1, 77, 230; 1, 77/8, 231; 1, 78/9, 236; 1, 79/0, 240 (de Cibinio alias de Hernstath); 1, 83, 254; 1, 83, 257 (Cibunium); 2, 84, 261 (Cebinium; 2, 84, 262; 1, 85, 268; 2, 85, 269; 1, 85/6, 272; 1, 85/6, 272 (de Czibinio transsilvaniensi); 1, 86, 275; 1, 86/7, 278; 1, 88/9, 288; 2, 89, 291; 1, 89, 293; 1, 94/5, 2, 35 (Civinum); 1, 98/9, 2, 47; 2, 99, 2, 48; 1, 99, 2, 52; 1, 00/1, 2, 65; 1, 03, 2, 81; 3, 03, 2, 82; 1, 03/4, 2, 84; 1, 04, 2, 94; 1, 06, 2, 100; 1, 06/7, 2, 103; 1, 06/7, 2, 106; 1, 06/7, 2, 107 (Hernstat).
»Synodorff«: 1, 50, 127.
Szabol w kom. szabolck: 1, 04/5, 2, 91.
Szacsur w kom. ziemn: 1, 59, 157.
Szajol zob. Scul.
Szakoly: 1, 04/5, 2, 91 (Szakol); 1, 66/7, 185 (Sakol).
Szalka w kom. honck.: 1, 63, 172.
Szombathely zob. Sabaria.
»Szambor«: 2, 75, 222 (Schambor); 1, 78, 235 (Szambor).
Szamosfalva: 1, 09, 2, 115 (Szamosvolla).
Szántó zob. Santo.
»Szariss«: 1, 07/8, 2, 109 (d. agriensis) = Sáros.
Szász: 1, 37, 90; 1, 34/5 84 (Zaz); 2, 41, 99 (Sas); 1, 42/3, 103 (Zass).

Szaszahus w Siedmiogrodzie: 2, 09/0, 2, 120 (Szasusy).
Szatmár: 1, 51, 130 (Zathmar); 1, 62, 168; 1, 67, 187; 1, 73/4, 212 (Czothmar); 1, 76/7 228 (Zuthmar); 1, 83, 253; 2, 84, 263; 1, 87/8, 284; 1, 93, 2, 24; 2, 94, 2, 30 (d. agriensis).
Szatmár-Németi w kom. szatmar: 1, 44, 108 (Zatmar-Nempti); 1, 49/0, 125 (Sothmarrunthi); 1, 50, 127 (Sethma Nempthi); 1, 53, 136; 1, 74, 216 (Czothmar Nemethy); 1, 75, 220; 1, 87/8 283 Sattmar Nemeti); 1, 94, 2, 30 (Sathmarnemethi).
Szecsö w kom. peszteńskim: 1, 76/7, 228 (Zekczu).
Szécsény (Setschin) w kom. nowogrod: 1, 75, 222 (Szyetheschia).
Szeges w kom. torontal: 1, 43, 105 (Segesch).
Szeged w kom. szymesk: 1, 84, 262 (Segest); 2, 99, 2, 58 (Schegesd); 1, 04/5, 2, 91 (Seged); 1, 08, 2, 110 (Zeged).
Szegedin zob. Segedin.
»Szegeswar«: 1, 65, 1 81 (Szekyeszwar); 1, 94, 2, 29 (d. albensis); 1, 99, 2, 49; 1, 00/1, 2, 68; 1, 04, 2, 87; 1, 04/5, 2, 91; 2, 07, 2, 106; 1, 08, 2, 108 (Schegewar).
Szek w Siedmiogrodzie: 1, 83/4, 258; 1, 04, 2, 87 (Szak minor).
Székelyhid w kom. bihar: 1, 56/7, 150 (Seckyelhyd); 1, 59, 158 (Sekelhid); 1, 61/2, 167 Sekyelhyd).
Székely-vasarhely w Siedmiogrodzie: 1, 68, 192; 1, 73, 210; 1, 76, 226; 1, 92/3, 2, 18 (Sakelvasarhel d. albensis); 1. 93/4, 2, 27 Scheketwascharhel d. transsilvan).
Szelmencz: 1, 94/5, 2, 35 (Selimen).
Szendrö w kom. borsod: 1, 67/8, 189.
Szent-Ágota zob. = Vallis Agnetis.
Szent Benedic: 1, 4, 122 (s. Benedictus); 1, 63/4, 175 (d. zagrabiensis).
Szent-György zob. Jerzy św.
»Santhemre«: 1, 81/2, 248 d. vesprimensis); 1, 50, 127 (Zenthenirich).
Szent-Falwa: 1, 50, 126 (Zenthiwalsa!).
Szent-Gál: 1, 02 (cosiliarius bursae Hungarorum).
Szent-Iván: 1, 63, 173 (Scentivan).
Szent-Király 1, 46, 112 (Sankyray d. varadiensis); 1, 77, 230 (Sentkiral); 1, 78/9, 236 (Senkeral); 1, 79/0, 240 (Senkyral); 1, 09, 2, 115 (Sankyraly).
Szent-Lászlo: 1, 57/8, 152 (Szoladid); 1, 67/8, 189 (Szentlaslo).
Szent-Maria: 1, 86/7, 277 (Zenthamaria).
Szent-Márton w kom. szoprońsk. 1, 79/0, 240 (Senthmarten); 1, 81/2, 248 (Santhmarthon d. bisseremiensis); 1, 82, 250 (Senthmarthon); 1, 61, 166.
Szent-Mihály: 1, 54/5, 142 (S. Michaël); 1, 63, 172 (S. Michaël); 1, 89/0, 294 (Zant myhal).
Szent-Mihály: 1, 46, 113 (Sanctus Michael d. zagrabiensis).
Szent-Mihály: 1, 63/4, 175 (de Sancto Michaele d. agriensis); 1, 68/9, 194.
Szent-Mihály w Siedmiogrodzie: 1, 85/6, 272 (Zenthmyhal); 1, 98/9, 2, 47 (de Transsilvania de Sancto Michaële).
Szent-Mihály: 1, 80/1, 246 Senthmihalwv d. nitrensis).
Szent-Miklós: 1, 62, 169 (Senthmyklosz) zob. też Kászony.
Szent Miklós: 1, 63/4, 174 (d. czenadiensis).
Szent-Miklós: 1, 04/5, 2, 91 (d. quinqueecclesiensis). Zob. Kászony.
Szent-Peter: 1, 36, 87 (d. villa S. Petri); 1, 67/8, 189 (Sempeter);

1, 77, 229 (Zempeter); 2. 93/4, 2, 26 (Senzmpeter d. agriensis).
Szepetnek: 1, 93, 2, 24.
Szepsi: 1, 02/3, 2, 79 (Sepsy).
Szerdahely zob. Serdehel.
Sziget w kom. marmasos: 1, 53, 136 (Szegeyth); 1, 78 235 (Siegeth); 1, 84, 262 (Szygeth).
Sziget w kom. rab: 1, 45 110 (Sigeth).
Szikszó w kom. abaujwar w dawnej dyecezyi jagierskiej: 1, 50, 126; 1, 56/7, 148; 1, 62/3, 170; 1, 75/6, 223; 1, 79, 238 (Syksovia); 1, 79/0, 241; 1, 85, 269 (Zixo); 1, 93, 2, 22, 1, 01/2, 2, 71; 1, 99/0, 2 55 (Saxkow, w Reg. Zikso); 1, 04/5, 2, 90.
Szilas: 1, 96/7, 2, 41 (Zylasz); 1, 78, 233 (Zylatha).
Szina w kom. abaujwar: 1, 80, 242; 1, 83, 253 (Syną); 1, 81/2, 249 (d. agriensis); 1, 43, 105 (Schinecz); 1, 06/7, 2, 101.
Szkleno w kom. zwol. 1, 00/1, 2, 68 (Szglynno).
Szlankamen zob. Salankemen.
»Szoklo« zob. Soklós.
»Szöllös«: 1, 70, 199 (Szweles); 3, 74/5, 219 (Zelesz); 1, 87, 280 (Sselcz); 1, 87/8, 283 (Szoeles d. quinqueeccles.); 1, 05/6, 96 (Szeles d. strigoniensis). = Zewles co zobacz.
Szombathely zob. Sabaria.
Szomod w kom. komarn.: 1, 59, 158 (Schomodvar).
Szonta: 1, 73, 211 (Zunth). zob. »Zond«.
Sucs: 1, 85/6, 272.
Szuczan w kom. turoc.: 1, 04/5, 2, 93 (Szuschan).
»Szyenno«: 1, 76, 226 (d. agriensis); 1, 76/7, 227.
Sztára: 2, 34, 83 (Sthara).
Szuszek: 1, 04, 2, 89 (Suczek).
Tald: 1, 94/5, 2, 36 (w Reg. Thold).
Tálya w kom. ziemn: 1, 80/1, 246 (Thalia); 1, 87, 280.
Tamási: 1, 78/9, 236 (Thamachy); 1, 94, 2, 31 (d. quinqueecclesiensis); 1, 94/5, 2, 34 (Tameszsy).
Tarczal w kom. ziemn: 1, 75/6, 223.
Tárkány: 1, 94, 2, 31 (Thatran d. agriensis).
Tarna: 1, 92, 2, 16 (d. strigoniensis).
»Tarnak«: 1, 64, 176 (d. bodrogiensis).
Tarnócz w kom. liptowskim: 1, 92, 2, 13 (d. agriensis).
»Tarnolcz«: 1, 92/3, 2, 19 (d. agriensis).
Tartlau w Siedmiogrodzie: 1, 86, 276 (Thartolao); 2, 01, 2, 66 (Thartula).
Tasnad w Siedmiogrodzie: 1, 49, 122; 1, 51, 130; 1, 64/5, 178 (Thesnad).
Tata: 1, 78/9, 236 (Thata).
Telegd: 1, 93/4, 2, 28 (Teleyth d. varadiensis).
Telek w kom. szabolck: 1, 64, 175 (d. baciensis).
Temeszwar (Temesvár) w kom. temes: 1, 37, 89; 1, 51/2, 131; 1, 53, 135; 1, 58, 153; 1, 58, 154; 1, 59/0, 159; 1, 69, 194, 1, 74, 216; 1, 83/4, 258; 1, 94, 2, 30; 1, 95 2, 36; 2, 99, 2, 50 (d. chenodiensis); 1, 99/0, 2, 55 Themaschwaw); 2, 01, 2, 68; 1, 01/2, 2, 72.
Terebes w kom. ziemn: 1, 44, 108; 1, 62, 168 (Therabesz); 1, 67, 188 (Terebesz).
Tesseny w kom. barań.: 1, 97/8, 2, 43.
Thárnocz: 1, 05, 2, 95; 1, 61/2, 167.
Thartewy: 1, 01, 2. 68 w (Reg. Thwrkewy).
Teke: 1, 62, 168; 1, 76, 227; 1. 78/9, 235; 1, 93/4, 2, 27 (d. albensis).
Told: 1, 07, 2, 107 (Tholdy).
»Thumofac«: 1, 78/9, 2, 36.

»Thona«: 1, 67/8, 189 (Tono); 1, 83, 257 (Thona). Zob. Thona d. quinqueecclesiensis.
»Thuron«: 1, 63/4, 174; 1, 65, 179 (d. quinqueeccles.).
»Thyl«: 1, 89/9, 291.
Tiba: 1, 62/3, 170; 1, 83/4, 258.
Titel (Titulium): 1, 95, 2, 37 (Tythel); 1, 56/7, 148.
Tihamér: 1, 03/4, 2, 85 (Tyhemt!).
Tisza-Varsány: 1, 36/7, 90; 1, 56, 147 (Tissa-varsan); 1, 97, 2, 41 (Tyschawaschan); 1, 09, 2, 117 (Thysawarsza).
Tolmacz w kom. nowogrod: 1, 85/6, 272.
Tolna w dawnej dyecezyi pięciokościelnej: 1, 63, 172; 1, 67, 187; 1, 79/0, 240 (Tholna d. quinqueeccles.); 1, 83/4, 258; 1, 86/7, 277; 1, 89/0, 294.
Torda w Siedmiogrodzie: 1, 50, 127; 1, 52/3, 134; 1, 60, 162; 1, 67, 187; 1, 67/8, 188; 1, 68, 191; 1, 70, 200; 1, 74, 216; 1, 79/0, 240, 1, 83, 253; 1, 84/5, 265; 1, 87/8, 284 (d. albensis); 1, 93, 2, 24; 1, 93/4, 2, 27 (d. transsilvaniensis); 1, 94, 2, 30 (d. albensis); 2, 95, 2, 36; 1, 99, 2, 49; 1, 99/0, 2, 54 (Corda!, zapisany dwa razy); 1, 00, 2, 64; 1, 06/7, 2, 103; 1, 10, 2, 124.
Torna w dawnej dyecezyi ostrzyhomskiej: 1, 33/4, 81; 1, 51, 130; 1, 62, 169; 1, 97, 2, 41; 1, 98/9, 2, 46 (de Torunia w Regestrum Torna); 2, 05/6, 2, 96 (Thornaria).
Tornallya w komit. gemer: 2, 05/6, 2, 86 (Tornaria d. strig.); 1, 08/9, 2, 112 (d2 Tornella).
Trenczyn w kom. tejże nazwy: 1, 75/6, 223; 2, 89/0, 294; 1, 07, 2, 106; 1, 94/5, 2, 36 (Trinczer).
Tur (Nagy-) w kom. hewes: 2, 48, 119; 1, 62, 169; 1, 63, 171 (Naczthur); 1, 68, 192; 1, 84, 264, 1, 85/6, 273; 1, 95/6, 2, 38; 1, 98, 2, 44, (d. waciensis); 1, 00, 2, 61; 1, 05, 2, 93; 1, 10, 2, 122.
Tura w kom. nitrz: 1, 74, 215.
Turkeve: 1, 01, 2, 68 (Thartewy).
Turocz: 1, 54/5, 141.
Tyrnawa (Nagyszombat) w kom. preszbur: 1, 04/5, 2, 93.
Ugocsa: 1, 09, (Cfr. Regestrum b. Hungarum).
Ujfalu: 1, 54/5, 141 (Huphalo); 1, 88, 286. (Unfalu); 1, 09/0, 2, 119 Vyfalv).
Ujhely 1, 54, 139 (Wyhel).
Ujlak w kom. nitrz: 1, 55/6, 145 (Wylak); 1, 57/8, 152; 2, 60, 161 i 162 (Ilak, Wlak); 1, 65, 179; 1, 65/6, 183 (Wylak); 1, 70, 199 (Wilak); 1, 93, 2, 20 (Vlyak d. agriensis); 2, 05/6, 2 99 (Ulak).
Ungarisch Altenburg zobacz Ovár.
Ujvár: 1, 02, 2, 79 (Wynar).
Unghvar w kom. tejże nazwy: 1, 87, 280 (d. agriensis); 1, 98, 2, 44; 1, 98/9, 2, 50.
Vácz zob. Waców.
Vaja: 1, 04, 2, 86 (Vaya).
Vallis Agnetis w Siedmiogrodzie: 1, 09, 2, 116.
»Vancida«: 1, 62/3, 2, 17 (d. albensis).
Várad zob. Waradyn.
Varálja w kom. szatmar: 1, 68/9, 194; 3, 84, 260; 1, 84, 261, 1, 86, 275; 1, 05/6, 2, 96 (d. strigoniensis).
Varanovia: 1, 36/7, 88; 1, 52, 132; 1, 65/6, 183; 1, 82, 251; 1, 88/9, 289; 1, 91, 2, 9 (d. agriensis); 2, 98/9, 2, 51; 1, 00, 2, 61; 1, 01, 2, 68; 1, 03, 2, 82.
Várfalva: 1, 45, 110; 1, 93/4, 2, 27 (d. transsilv.).
Vári w kom. beresk: 3, 63, 172 (Wary); 2, 88, 286; 1, 03, 2, 84; 1, 62, 169.
Varkon: 1, 00/1, 2, 64; zob. Czegléd. 1, 03/4, 2, 85 (Varfan!).
Varnosnyfalwa: 1, 76, 225.

Vásáros-Merenye: 1, 85, 267 (Wafarusnamen).
Vásárhely (Kezdi=) w Siedmiogrodzie: 1, 81/2, 249 (Wassarhel); 1, 83/4, 259 (Wascharhel); 1, 93/4, 2, 27 (d. transsilvaniensis).
Vathen: 1, 98/9, 2, 48.
Vát: 1, 06, 2, 98 (Wath).
Vátyon 1, 06/7, 2, 103 (Vatyen).
Verbo w kom. nitrz: 1, 01/2, 2, 72 (Verbow d. strigoniensis); 1, 03, 2, 83 (Verbo).
Verebély w kom. bars: 1, 48, 119 (Varabel); 1, 84, 263 (Werebel).
»Villa Johannis«: 1, 94, 2, 30 (d. agriensis).
»Villa latina«: 1. 99, 2, 52 (d. strigoniensis).
»Villa Sheler«: 1, 98/9, 2, 51 (d. strigoniensis).
Volya: 1, 88/9, 291.
Waców w kom. peszteńskim: 1, 50, 127; 1, 63, 72 (Bathia); 1, 57/8, 151; 2, 65, 181; 1, 78, 234; 1, 79, 237 (Bacya); 1, 79, 239 (d. baciensis); 2, 85, 270; 1, 98, 2, 44 (Wacz d. waciensis); 1, 98, 2, 46 (Batia); 1, 00, 2, 58 (Vacia); 1, 80/1, 246 (Waya!); 1, 03/4, 2, 86 (Waya!).
Wagendriszel w kom. spiskim: 1, 65/6, 182; 1, 99, 2, 52 (Wogendressel d. strigoniensis, 1, 99/0, 2, 56, (Wohendresz); 1, 09/0, 2, 119.
Wallendorf zob. Olaszy.
»Wamus«: 1, 61, 165 (d. agriensis); 1, 99/0, 2, 55 (Warnusz).
Waradia w Banacie: 1. 92/3, 2, 18 (d. cenadiensis).
Waradyn Wielki w kom. bihar: 1, 42/3, 103 (de Waradino); 1, 44, 108 (de Warda); 1, 47/8, 117; 1, 48/9, 122; 1, 50, 126 (Kyswaradin); 1, 51/2, 131; 1, 57/8, 152; 3, 59, 157 i 158; 3, 61/2, 167; 1, 62/3, 170; 1. 63, 172; 1, 63/4, 174 (d. varadiensis); 1, 64, 175; 1, 65/6, 182; 2, 66, 184; 1, 69, 195; 1, 70, 200; 1, 70/1, 202; 1, 75/6, 224; 4, 76/7, 227; 1, 77, 231; 1, 77/8, 232; 2, 78, 233; (Varadzyno, Varadzino); 1, 78/9, 240 (d. varadiensis); 2, 82, 250; 3, 82, 251; 1, 83, 255; 1, 83, 256; 1, 83/4, 258; 1, 85, 269; 1, 86, 274; 1, 86/7, 278; 1, 87/8, 283; 1, 89/0, 294 (Kyszrarda); 1, 92, 2, 13 (d. varadiensis); 1, 94, 2, 30; 1, 95, 2, 36; 1, 98, 2, 42; 1, 99/0, 2, 53 (Wyaradzinum); 1, 06, 2, 99; 1, 06, 2, 100.
»Waranya«: 1, 80, 243 (d. quinqueeccl.
Warażdyn w Kroacyi: 1, 57/8, 152; 1, 83, 257; 2, 85, 268.
Várda: 2, 76, 227.
Weissenburg w Siedmiogrodzie: 1, 84/5, 264; 1, 06, 2, 98; 1, 07, 2, 107.
Węgrzy z miejsc nieoznaczonych: 2, 41, 99, 1, 47/8, 118 (d. strigoniensis); 1, 79, 238; 1, 82/3, 252; 1, 97/8, 2, 42.
Winz w Siedmiogrodzie: 1, 97/8, 2, 42 (Wyncz); 1, 03, 2, 82 (Vincz); 1, 03, 2, 83; 1, 07, 2, 107 (Wyncz).
»Wolowa«: 1, 64, 175 (d. agriensis).
»Wranowia«. 1, 98, 2, 45 (d. agriensis).
Wurmloch (Baromlaka): 2, 70, 200 (Worumloch; 3, 04, 2, 87 (Worinloch).
Wykal: 1, 99/0 2, 63.
Zábor: 1, 06; 2, 98.
Zagrzeb (Zagrabia, Agram) w Kroacyi: 1, 48/9, 120; 2, 57, 149; 1, 05, 2, 93.
Zala: 1, 97/8, 2, 42 (Sala).
Zalahaza: 1, 00, 2, 61 (Zalachara).
Zalatna (Szasz=) na Siedmiogrodzie: 2, 02, 2, 74 (Salathnok).
Zambor: 1, 07/8, 2, 109 (d. agriensis).

»Zamerfer«: 1, 04, 2, 86 w Reg. Zakmár).
»Zamoszeg«: 1, 93, 2, 21 (d. transsilvaniensis).
»Zawa zentdemeter«: 1, 55, 144 (= Szent Demeter).
»Zdencz«: 1, 53/4, 137.
»Zederken«: 1, 78/9, 236.
»Zeer«: 1, 74, 216 (Zewer!); 1, 86/7, 278; 1, 87, 282 (Zeer d. vaciensis).
Zeiden zob. Cedinum.
»Zelyna«: 2, 88/9, 293.
»Zemoder«: 1, 94, 2, 30 (d. vesprimensis).
Zemuń zob. Semlin.
»Zenthgergvara«: 1, 86, 274.
»Zenthygergij«: 1, 93, 2, 24 (d. coloniensis! = colocensis).
»Zerechne«: 1, 93, 2, 23 (d. agriensis).
»Zewlesch«: 1, 38/9 93; 2, 43, 105; 1, 51/2, 131 (Zevles); 1, 55, 143 (Zeolas); 1, 59/60, 160 (Sewlesch)) 1, 60/1, 164; 1, 75/6, 223 (Zewleus); 1, 77, 230 (Zewlens) 1, 85, 268 (Zewla) = Szöllös co zobacz.
Ziemno (Zemplin): 1, 99/0, 2, 63; 1, 00, 2, 63 (Zempten).
Zomba: 1, 99, 2, 49 (Somvar).
»Zond«: 1, 57/8, 152 (Zand); 1, 58, 153; 1, 63, 172 (Zond); 1, 93, 2, 20 (d. vaciensis); 1, 95, 2, 37 zob. Szonta.
Zsédeny: 1, 04, 2, 30 (Sedyen d. strigoniensis).
»Zurada«: 1, 42, 102.
Zwoleń zob. Sohl.
»Zyla«: 1, 85, 269 (Zyla); 1, 79/80, 240 (d. albensis Transsilvaniae).
Zyrtha: 1, 04, 2, 89 (w Regestrum Zyntha).

21. Miejscowości nieoznaczone*).

Acht: 1, 85, 270.
Agya: 1, 68/9, 193.
Alszyarcza: 1, 78/9, 231.
Alstethyn: 1, 07, 2, 106.
Aldorff: 1, 83, 258.
Arawia: 1, 58, 153; 1, 76, 225.
Artanhaza: 1, 59/60, 159.
Atthisir: 1, 85/6, 272.
Ayerszwal: 1, 05/6, 2, 98.
Bandczlawy: 1, 00/1, 2, 68.
Bandoch: 1, 02, 2, 74.
Bangenborg 1, 94/5, 2, 34.
Bapino: 1, 84, 263.
Barcza: 2, 75, 222.
Bargye: 1, 84/5, 264.
Barlin: 1, 83, 257; 1, 94/5, 37.
Barscheyn: 1, 00, 2, 61.
Bartheswen: 1, 68, 192.
Bartholomaeus sanctus: 1, 81/2, 248.
Baryodz: 1, 77/8, 232.
Basth 1, 83/4, 258.
Bathow: 1, 96/7, 2, 40.
Bayhycz: 1, 85, 269.
Begnycz: 1, 86, 273, 2, 94/5, 2, 33 (Begnicz).
Begrz: 1, 67, 187.
Belecz: 1, 00/1, 2, 64.
Berthold: 1, 10, 2, 122.
Besentyaw: 1, 09/0, 2, 118.
Bethlegez: 1, 36, 87.
Beystow: 1, 37, 90.
Bilinis (de Bilinis): 1, 80/1, 246.
Biszkenhach 1, 04, 2, 88.
Blagan: 1, 63, 173.
Blocz: 1, 89/0, 2, 1.
Blscrina: 1, 84, 262.
Bolbrycz: 1, 70, 199 (Zeissberg czyta Bowrycz)
Bonbenthstein: 1, 99/0, 2, 55.
Borchenston: 1, 09, 2, 118.
Borchsteyn: 1, 09, 2, 113.
Bordosz: 1, 62/3, 170.

*) Znaczną część tych miejscowości już po ostatecznem zestawieniu cyfr oznaczono i przeniesiono do właściwych działów, wyniki jednak statystyki przez to w niczem nie zostały naruszone.

Borlyeky: 1, 95/6, 2, 38.
Borocha: 1, 88/9, 289.
Bostr: 1, 47, 115.
Bothocz: 1, 67, 188.
Botws: 1, 90, 2, 3.
Boze: 2, 00/1, 2, 68.
Bracana: 1, 91, 2, 10 (d. urmaciensis).
Brahalbycz: 1, 06, 2, 97.
Brengarten: 3, 02, 2, 76.
Buch: 1, 48, 118.
Bulfframyecz (Bolwromyecz): 2, 06/7, 2, 105.
Burbat: 1, 03/4, 2, 87.
Burkaw: 1, 99, 2, 50 (Zeissb. cz. Borkaw.
Buryel: 1, 02/3, 2, 82 (w Liber prom. Burgel).
Busth: 3, 06/7, 2, 104.
Bydiszwerdis: 1, 94/5, 2, 36.
Byeges: 1, 82, 250.
Byelavar: 1, 83, 257.
Byessnyd: 1, 48, 119.
Byrzbek: 1, 01, 2, 69.
Byskycz: 1, 64, 176 (Canonicus olomucensis).
Cabnow: 1, 84, 262.
Canpidonia: 1, 89, 291.
Canna: 1, 97/8, 2, 42.
Caplan: 1, 74/5, 218.
Carczebergi 1, 78, 235.
Careszna: 1, 75/6, 222.
Carnesia: 1, 06/7, 2, 103.
Carpona: 1, 94/5, 2, 33.
Carsy: 1, 03/4, 2, 85.
Cason: 1, 89/0, 294.
Cavn: 1, 06, 2, 99.
Cbysther: 1, 99/0, 2, 55.
Celenczk: 1, 96, 2, 40.
Cembrick: 1, 04, 2, 89.
Cenger: 1, 65/6, 182.
Centum Cumulis (de): 1, 06/7, 2, 103.
Cepacz: 1, 62, 169.
Chageyethy: 1, 99/0, 2, 55.
Cherweygh: 1, 52/3, 134.
Chetherthechel: 1, 83, 254.
Chinchen: 1, 78/9, 236.
Chomotraz: 1, 36, 86.
Chothom: 1, 10, 2, 122.
Chorwsz: 1, 10, 2, 122.
Chysnow: 1, 85/6, 275.
Chystri Dabina: 1, 03/4, 2, 85.
Civitas Silisuanensis: 1, 95/6, 2, 38.
Clobia 1, 06/7, 2, 102.
Coassrz: 1, 56/7, 148.
Coppos: 1, 09, 2, 114.
Copsth: 1, 70/1, 201.
Cranstat: 1, 91/2, 2, 13.
Crawp: 1, 00, 2, 62.
Craysen: 2, 94/5, 2, 34.
Crisopolis: 1, 08/9, 2, 113.
Cristhor: 1, 37/8, 91.
Cromonia: 1, 02, 2, 76.
Crunovia: 1, 83, 254.
Culmoch: 1, 65, 181 (canonicus lubucensis).
Cwenycz: 1, 77/8, 232.
Cyende: 1, 84/5, 266.
Cywedly: 1, 05/6, 2, 98.
Czalka: 1, 78/9, 236.
Czathar: 1, 60, 161.
Czawdecz: 1, 65/6, 182.
Czeczyr: 1, 66, 184.
Czedlecz: 1, 73, 210; 1, 00, 2, 58.
Czegaw: 1, 00/1, 2, 63.
Czelcz: 1, 85, 255 (zapisany drugi raz de Celcz: str. 260).
Czepthen: 2, 78/9, 236.
Czerbeck: 1, 02, 2, 77.
Czerudhz: 1, 48, 119.
Czetel: 1, 03/4, 2, 85.
Czinaia: 1, 89, 290.
Czingyer: 1, 83, 254.
Czodmar: 1, 73, 209.
Czoekmentel: 1, 74/5, 221.
Czudczen: 1, 89, 292; 1, 89 292 (Czutczeyn).
Czwedr: 1. 03/4, 2, 89.
Czwlch: 2, 70, 201.
Czybov: 1, 83, 255.
Czyczyer: 1, 65/6, 182.
Czyfa: 1, 75/6, 223.
Czyszth: 1, 95/6, 2, 38.
Dandda: 1, 64, 175.
Daraan: 1, 84/5, 265.
Dawethy: 1, 33/4, 82.

Dawoth: 1, 63, 172.
Day: 1, 96, 2, 39.
Debolin: 1, 94/5, 2, 36.
Deck: 1, 83, 254.
Debely; 1, 97/8, 2, 42.
Demetrius Sanctus: 1, 42/3, 102.
Demmer: 1, 76, 227.
Deregd: 1, 62/3, 170.
Derhucz: 1, 87/8, 283.
Dermolthow: 1, 06/7, 2, 104.
Dminbrath: 1, 88/9, 288.
Dobraspeng: 1, 00, 2, 57.
Domastow: 1, 92/3, 2, 18.
Doney: 1, 00/1, 2, 70.
Drach: 1, 55/6, 145.
Dracza: 1, 68, 191.
Draszna: 1, 83, 255.
Draysen, 1, 83, 255.
Dryvko: 1, 78/9, 235.
Dyemeth: 1, 55, 143.
Dyernstan: 1, 86/7, 277.
Dythwa: 1, 04/5, 2, 91.
Eberlein: 1, 09, 2, 114.
Egyen: 1, 08/9, 2, 113.
Ekelczem: 1, 09, 2, 114.
Elchovia: 1, 04, 2, 88.
Elgenstat: 1, 88, 287.
Elvin: 1, 00/1, 2, 65.
Erebowa: 2, 00/1, 2, 65.
Erelbach: 1, 07/8, 2, 110.
Ervindith: 2, 04, 2, 89.
Esch: 1, 00/1, 2, 64.
Ewlach: 1, 07, 2, 106.
Eyerbergc: 1, 70, 199; 2, 10, 2, 121 (Eyerberge).
Eysd: 1, 00/1, 2, 63.
Fabri villa: 1, 86, 273.
Fallesia: 1, 90, 2, 3 zob. niżej Velesia.
Fekelhid: 1, 87/8, 283.
Felisbiburg: 1, 56/7, 150.
Ferbenik: 1, 88, 286.
Finstenhayn: 1, 04, 2, 89.
Francky: 1, 09, 2, 115.
Frangipanes: 1, 85, 268.
Frauchcheystyn: 1, 00, 2, 62.
Frawwenhayn: 1, 83, 254.
Fredat: 1, 36/7, 88.
Frestemberg: 1, 92/3, 2, 19.
Fuczslehyn: 1, 93, 2, 24 (d. pataviensis; Zeissberg czyta Fugslehn).
Fwrsth: 1, 10, 2, 124.
Gaczondorff: 1, 70, 200.
Galycz: 1, 09, 2, 114.
Gamubach superior: 1, 99/0, 2, 56.
Gargo: 1, 51/2, 131; 1, 54, 139 (Garga).
Garlycze: 1, 94/5, 2, 33.
Gaszlusz: 1, 76, 226.
Gaydel: 1, 09, 2, 114.
Gelgycia: 1, 85, 269.
Gerim: 1, 36, 87.
Gerlichw: 1, 90, 2, 3 (Johannes Henrici de G. Gerolczhoffen.
Germath: 1, 74/5, 219; 1, 03, 2, 83.
Gerssen: 1, 37/8, 91.
Gesmith: 1, 98/9, 2, 48.
Geythen: 1, 78/9, 237.
Gheibcz: 1, 76, 227.
Gheyn: 1, 55/6, 145.
Gibito: 1, 71, 204.
Girthka: 1, 04 2, 88.
Glovia: 1, 77/8, 231.
Gordwa: 1, 76, 227.
Gosth: 1, 02, 2, 76.
Gostri: 1, 04, 2, 89.
Gozlan: 1, 67, 187.
Gremes: 1, 78/9, 237; 1, 01, 2, 68.
Gremirbarg: 1, 00/1, 2, 66.
Gresthor: 1, 74/5, 218.
Grewyn: 1, 06, 2, 98.
Grezdana: 1, 99/0, 2, 54.
Gridis: 1, 06, 2, 99.
Gweycz: 1, 71, 205.
Gybieth: 1, 90, 2, 3.
Gybis: 1, 83/4, 259.
Gyebysz: 1, 86/7, 277.
Gyegyecz: 1, 95/6, 2, 39.
Gyghecz: 1, 86, 274.
Gyre: 1, 36, 86.
Halunium: 1, 80/1, 246.
Hameroden: 1, 73/4, 214.
Hamsz: 1, 04, 2, 90; zobacz niżej Hanis.

Hanis: 1, 03/4, 2, 85 (Hanysz); 1, 07/8, 2, 109 (d. misnensis).
Harb: 1, 03, 2, 81.
Harczalth: 1, 80/1, 246.
Harczog: 1, 95/6, 2, 39.
Harena: 1, 98/9, 2, 47.
Harwathi: 1, 06/7, 2, 103.
Hayms: 1, 52/3, 134; 1, 67, 188.
Hayno: 1, 50, 127.
Haysenthlovencz: 1, 83/4, 258.
Haysszye: 1, 99/0, 2, 56.
Hedechel: 1, 63, 171.
Helcz: 1, 58, 154.
Hechfeld: 1, 03/4, 2, 86.
Heczel: 2, 84, 260.
Heczelstow: 1, 81/2, 249.
Hedl: 1, 88, 285.
Hedrich: 1, 67/8, 189.
Hegesbor: 1, 78/9, 236.
Heldenszym: 1, 87/8, 284.
Helsna: 1, 72/3, 208.
Helwyn: 1, 09/0, 2, 119.
Hencz: 1 02, 2, 76.
Henczchyda: 1, 60/1, 164.
Henober: 1, 06, 2, 100.
Henysz: 1, 06, 2, 97.
Herdudekek: 1, 64/5, 178.
Hericz: 1, 94/5, 2, 35.
Herkecz: 1, 78/9, 236.
Herkithen: 1, 71, 204.
Herkyen: 1, 68/9 194.
Hermbrith: 1, 94/5, 2, 33
Hersberg: 1, 03/4, 2, 89.
Herspyek: 1, 73/4, 212.
Hettwyn: 1, 57/8, 151.
Hirschwerde: 1, 84, 262.
Hirst: 1, 91/2, 2, 13.
Hirunstoth: 1, 80/1, 246.
Hluczin: 1, 83, 257.
Hnyhel: 1, 90/1, 2, 5.
Hoad: 1, 34/5, 83.
Hoeweyczen 1, 86/7, 277.
Holta: 1, 03, 2, 82,
Horle: 1, 78, 234.
Horoxek: 1, 77, 231.
Hoterlicze: 1, 00, 2, 57.
Hugansteyn: 2, 93, 2, 21 (d. rosumbergensis).
Huhwarws: 1, 90, 2, 3.
Husupa: 1, 83, 254.
Hydelmas: 1, 65, 181.
Ildenau: 1, 94/5, 2, 33.
Intica: 1, 03, 2, 82.
Islischa: 1, 89/0 293.
Jawravia: 1, 83/4, 258.
Jeczwyansk: 1, 94/5, 2, 33.
Jedrano: 1, 02, 2, 74.
Jermath: 1, 94/5, 2, 23.
Kabol: 1, 56/7, 150.
Kainbek: 1, 86, 275.
Kak: 1, 04/5, 2, 91.
Kakno: 1, 67, 188.
Kamiona: 1, 67, 188.
Kastelo: 1, 37/8, 91.
Kav: 1, 01, 2, 67.
Keszberg: 1, 86/7, 277; 1, 92/3, 2, 19 (Kezemberg).
Ketfily: 1, 45, 110.
Kirchdorf: 1, 63, 173 (Kyerchdorff); 1, 80, 243.
Kokoryk: 1, 90, 2, 3.
Koreskhow: 1, 62, 168.
Kowassi: 2, 59, 157.
Krenczyk: 1, 04/5, 2, 93.
Kunecz: 1, 89/0, 294.
Kyech: 1, 86/7, 278.
Kyenkyn: 1, 66, 185.
Kyestiwlz Kyeztecz: 1, 59, 129.
Kyeszth: 1, 95/6, 2, 38.
Kylber: 1, 00/1, 2, 65.
Kyncya: 1, 85, 269.
Laben: 1, 84, 262.
Ladast: 2, 84/5, 265.
Lambyn: 1, 83/4, 259.
Lameny: 2, 00, 2, 59.
Lamkam: 1, 77, 230.
Lanya: 1, 68, 191.
Landsdorf: 1, 78/9, 235.
Lasranycz: 1, 03/4, 2, 85.
Lekahazo: 1, 02/3, 2, 79.
Legend: 1, 84, 262.
Lego: 1, 04/5, 2, 91.
Legyendorff: 1, 99, 2, 49.
Lethnycz: 1, 09, 2, 114.
Leubako: 1, 58/9, 157.
Leubebyczia: 1, 72/3, 211.
Leur: 1, 54, 140.
Levalek: 1, 84, 263.

Leweld: 1, 79, 238.
Leyndo: 1, 09/0, 2, 120.
Leystenticz: 1, 76, 225.
Leytemborg: 2, 97/8, 2, 42.
Liberase: 1, 81/2, 249.
Liblan: 1. 00/1, 2, 68.
Lighal: 1, 78/9, 235.
Lipczyk: 1, 97/8, 2, 45.
Littovia: 1, 02/3, 2, 79.
Lobin: 1, 50, 127; 1, 51, 129; 1, 61, 165; 1, 73/4, 212.
Loblyn: 1, 99/0, 2, 53.
Lora: 1, 84, 262.
Losch: 1, 58, 155; 1, 67, 188.
Lotha: 1, 69, 194.
Lubath; 1, 71, 204.
Lybelaw: 1, 00, 2, 60.
Lykavia: 1, 03, 2, 81.
Maczkaz: 1, 67, 187.
Malthaar: 1, 68/9, 193.
Malya: 1, 85/6, 273.
Maracz: 1, 58, 153.
Maresch: 2, 06/7, 2, 103.
Margom: 1, 06/7, 2, 106.
Mareinsteyn: 1, 86, 275.
Marzs: 1, 00, 2, 58.
Maseyow: 1, 94/5, 2, 36.
Maydi: 1, 06/7, 2, 103.
Maxamis (de): 1, 49/0, 125.
Melette: 1. 89, 293.
Melsba: 1, 09, 2, 113.
Menczen: 1, 89/0. 294.
Meryngyen: 1, 08/9, 2, 112.
Merzee: 1, 44/5, 108; 1, 84/5, 266 (Mezrzec).
Mesth: 1, 79/0, 241.
Mezueschomlo: 1, 58, 153.
Methdessow: 1, 54/5, 141.
Meyrbrich: 1, 00, 2, 62.
Milatha: 1, 68, 192; 1, 77, 231 (Mylota).
Minapeh: 1, 94/5, 2, 36.
Minor Origo: 1, 07, 2, 105.
Mlysz maior: 1, 00, 2, 60.
Moglen: 1, 03, 2, 82.
Moicheberg: 1, 99/0, 2, 62.
Mons anterior: 1, 09, 2, 116.
Mons Greciensis: 1, 65, 181.
Mons nivis: 1, 93/4, 2, 28 (d. lumbergensi)s; 1, 03/4, 2, 85.
Myen: 1, 65/6, 182.
Mythweder: 1, 06, 2, 97.
Nachachmigdhe: 1, 93, 2, 24.
Namsel: 1, 81, 247.
Napkor: 1, 60, 162.
Nauschendorf: 1, 71, 204.
Naydeber: 1, 99, 2, 51 (d. luzacensis).
Neczbal: 1, 70, 199 (Neczpal); 1, 73, 210.
Neghzalos: 1, 63, 172.
Nemberk: 1, 97/8, 2, 42.
Nemige: 1, 04, 2, 88.
Neth: 1, 84/5, 265.
Netka: 1, 70/1, 203.
Newdorf: 1, 59, 158.
Neytweydis: 1, 90, 2, 4.
Noczbark: 1, 06, 2, 106.
Nohrodek; 1, 80/1, 246,
Nova Katholica: 1, 71/2, 206.
Nyasch: 1, 83, 254.
Nyexinum: 1, 70/1, 201; 1, 44/5, 109 (Nyekschinum).
Oglenda: 1, 75/6, 224.
Olangk: 1, 93, 2, 24.
Olbezrsdorf: 1, 03, 2, 80; 1, 05, 2, 94 (Olbersdorff; Zeissberg czyta Czelsdorff).
Olsznycz: 1, 94, 2, 32 (d. cicensis); 2, 03, 2, 81 (Olsnycz).
Omhano: 1, 61/2, 167.
Opita: 2, 04, 2, 87.
Orania: 1, 01, 2, 70.
Orbona: 1, 72/3, 208.
Osser: 1, 03, 2, 81.
Otrawt: 1, 90, 2, 3.
Pabenhen: 1, 00/1, 2, 63.
Paczody: 1, 40, 96.
Panszo: 1, 02, 2, 77.
Párasti: 1, 51, 129.
Pardorff: 1, 88/9, 288.
Parragi: 1, 84/5, 265.
Pecza: 1, 08/9, 2, 112.
Peczey: 1, 58, 153.
Pegye: 1, 36/7, 87.
Pelcarth: 1, 70/1, 202.
Pelzna: 1, 84/5, 266.

Penyk: 1, 90, 2, 2.
Pergemes: 1, 68, 191.
Perigsterstauff: 1, 04, 2, 86.
Pernyk: 1, 91/2, 2, 13.
Pernysz: 1, 08, 2, 111.
Pertolczhausen: 1, 99/0, 2, 61.
Petersolo (de): 1, 06/7, 101.
Petirsdorf: 1, 00, 2, 58.
Peya: 1, 78/9, 236.
Peyl: 1, 58/9, 155.
Phana: 1, 01/2, 2, 70.
Plazno: 1, 90, 2, 3.
Plothia: 1, 68/9, 193.
Pobrosop: 1, 55, 143.
Podmanyn: 1, 91/2, 2, 12.
Pogran: 1, 56, 146.
Polkanya: 1, 51, 130.
Polkymno: 1, 04, 2, 84.
Pollens: 1, 69/0, 197.
Polopodium: 1, 95, 2, 36.
Porule: 1, 07, 2, 104.
Pothek: 1, 62, 169.
Pothemia: 1, 08/9, 2, 112.
Prangart: 1, 03, 2, 81.
Prathra: 1, 69, 195.
Pravna: 1, 08/9, 2, 113.
Prauslitz: 1, 84/5, 266.
Press: 1, 07, 2, 104.
Proslycz: 1, 90, 2, 2.
Prybyscho: 1, 99/0, 2, 56.
Pryvys: 1, 09, 2, 114.
Ptorlycz: 1, 94/5, 2, 36.
Pubis: 1, 84, 261.
Puelcz: 1, 54, 138.
Puerpath: 1, 88/9, 289.
Pyeczaw: 1, 02/3, 2, 79.
Pyeczichosty: 1, 90, 2, 3.
Pyeren: 1, 56/7. 148.
Pyernesz: 1, 94, 2, 29 (frater ord. Praedicatorum).
Pyest: 1, 58, 154.
Que... 1, 71, 203.
Quolo: 1, 36, 87.
Raathin: 1, 79, 239.
Raboyady: 1, 92/3, 2, 18.
Radborg: 1, 85, 267.
Ramycz: 1, 96, 2, 40.
Raschka: 1, 83/4, 258, 1, 87/8, 283 (Rasska).
Rawtisten de Buva: 1, 88/9, 288.
Reathin: 1, 84, 262.
Rednek: 1, 65/6, 183.
Reythofen: 1, 00, 2, 59.
Rimastoch: 1, 49, 122.
Rinthlenth: 1, 02, 2, 77.
Riscarkan: 1, 69/0, 196.
Rodmantorf: 1, 99, 2, 51 (d. lavacensis).
Romigola: 1, 76, 226.
Rorbacht: 1, 36/7, 88.
Rothok: 1, 02/3, 2, 79.
Roynycz: 1, 98/9, 2, 48.
Runya: 1, 85, 269.
Ryblen: 1, 04/5, 2, 92.
Rymardia: 1, 04/5, 2, 92 (Zeissberg czyta Kymardia).
Sabno: 1, 03/4, 2, 84.
Salard: 1, 80, 242.
Sand: 1, 59, 158.
Sarfe: 1, 86/7, 278.
Sancta Elizabeth: 1, 49, 123.
Sanctus: 1, 54/5, 141.
Sanctus Benedictus: 1, 95/6, 2, 38; 1, 49, 122.
S. Ipoldus: 1, 00, 2, 57.
S. Nicolaus: 1, 55, 143.
S. Spiritus: 1, 85, 269.
Sapwath: 1, 88/9, 289.
Sauerchym: 1, 03/4, 2, 85.
Saymocz: 1, 59, 60, 160.
Schalank: 1, 84/5, 266.
Schatnasdorff: 1, 00, 2, 61.
Schawypysz: 1, 03, 2, 81.
Schelicz: 1, 36/7, 88.
Schepsigk: 1, 86, 275.
Schimchen: 1, 91/2, 2, 12.
Schkuka: 1, 89/0, 294.
Schmedenberg: 1, 00, 2, 61.
Schol: 1, 06/7, 2, 102.
Schortsz: 1, 85, 269.
Schwesch: 1, 70, 200.
Schynek Steinkirche: 1, 99/0, 2, 53.
Szczukomloth: 1, 00/1, 2, 70.
Sdbiky: 1, 99, 2, 50.
Secluka: 1, 56/7, 147.
Selthot: 1, 36, 87.

Semnicia: 1, 98/9, 2, 48; 1, 06/7, 2, 102.
Semnye: 1, 84, 263.
Sencze 1, 83, 257.
Sepr: 1, 85, 269.
Seraw: 1, 00, 2, 59.
Serednye: 1, 71, 204.
Serencz: 1, 65/6, 183.
Servesten: 1, 00/1, 2, 65.
Sethlochow: 1, 71, 204.
Shytvo: 1, 00/1, 2, 65.
Siluas: 1, 80/1, 246.
Siralyn: 1, 88/9, 289.
Slauchtuch: 1, 09, 2, 114.
Slavesch: 1, 71, 204.
Slathna: 1, 65, 181.
Slewtcz: 1, 86/7, 279.
Smiknicia: 1, 48, 118.
Smyczel: 1, 89/0, 293.
Sobor: 1, 94/5, 2, 33.
Soelcz: 1, 79, 239.
Soffky: 1, 75, 222.
Somÿum: 1, 68, 190.
Sorchen: 1, 99/0, 2, 55; 1, 99/0, 2, 55 (Sarchen); 1, 03/4, 2, 85 (Serchen).
Spermuberl: 1, 83/4, 259.
Sposzendorf: 1, 00, 2, 55.
Storkaw: 1, 02, 2, 75.
Stauborn: 1, 03/4, 226.
Stebritz: 1, 71, 204.
Strelche: 1, 03/4, 2, 89.
Strikfordia: 1, 03, 2, 82.
Suczani: 1, 48, 118.
Sulmant: 1, 04, 2, 87.
Sundekergk: 1, 00, 2, 62.
Swarok: 1, 04, 2, 89.
Swedeler: 1, 66, 184.
Syger: 1, 86/7, 278.
Syrycz in partibus Mysznae: 1, 60, 161.
Szanugoscha: 1, 04, 2, 89.
Szedecz: 1, 86, 276.
Szeszlach: 1, 69/0, 198.
Szolbar: 1, 76/7, 227.
Szyeklyky: 1, 00/1, 2, 68.
Szytwe: 1, 05, 2, 94.
Talmesfelth: 1, 92/3, 2, 19.
Tammÿs: 1, 60, 161.
Telczwa: 1, 69/70, 197.
Terebyl: 1, 86/7, 277.
Teremhe: 1, 09/0, 2, 120.
Tersten: 1, 42, 101.
Teslin: 1, 01, 2, 68.
Tesno: 1, 97/8, 2, 43.
Thamachi: 1, 78/9, 236.
Theloneum Respicz: 1, 83, 257.
Thesth: 3, 83, 254.
Thicz: 1, 62, 169.
Thobi: 1, 01, 2, 69.
Thobol: 1, 63, 172.
Thokstheth: 1, 84, 261.
Thopsch: 1, 80, 243.
Thussa: 1, 67, 187; 1, 76, 224 (Tussa).
Thuthorza: 1, 70, 198.
Thymar: 1, 62/3, 171.
Thyschna: 1, 86, 275.
Tiramna: 1, 76/7, 227.
Torlaw: 1, 70, 200.
Tropheya: 1, 07, 2, 107.
Truna: 1, 85, 270.
Trunchburg: 1, 90, 2, 4.
Tuly: 1, 98/9, 2, 48.
Tymnik: 1, 98/9, 2, 48.
Ugyerschwerth: 2, 08/9, 2, 112.
Ullat: 1, 94/5, 2, 37.
Urdud: 1, 48, 119.
Vagwath: 1, 84/5, 264.
Vathen: 1, 98/9, 2, 48; 1, 06/7, 2, 103 (Vatyen; Zeissberg czyta Valfen).
Valesia: 1, 91, 2, 10 (d. valesiensis) zob. Fallesia.
Vallis lauentinensis: 1, 83/4, 259.
Valsteten: 1, 90, 2, 3.
Varnyani: 1, 95/6, 2, 38.
Vernuth: 1, 00/1, 2, 65.
Vertam: 1, 10, 2, 124.
Villa Mirandi: 1, 03/4, 2, 85.
Villa Palmarum: 1, 37, 90.
Vinsterbaldis: 1, 88, 286.
Virdea: 1, 08, 2, 110.
Volenczach: 1, 06, 2, 97.
Vttingum: 1, 84, 263.
Vylaguswar: 1, 79, 238.
Vylemhiardi: 1, 98/9, 2, 52.
Wadaz: 1, 69, 194.

Wal: 1, 80/1, 246.
Walkyer: 1, 83/4, 259.
Wathkyer: 1, 95/6, 2, 39.
Warbucz: 1, 88, 287.
Warcuphtwa: 1, 70/1, 202.
Waschcapo: 1, 58, 153.
Wassertrylyn: 1, 06, 2, 98.
Wegensdorf: 1, 51, 129.
Wimpina: 1, 02, 2, 77.
Woge: 1, 95/6, 2, 39.
Wraczya: 1, 00, 2, 62.
Wngesthemrye: 1, 83, 254.
Wundmanusberg Kystetensis 1, 93, 2, 24.
Wythel: 1, 55/6, 145.
Yalla: 1, 88/9, 290.
Yessaw: 1, 04, 2, 87.
Zalaard: 1, 65, 181.
Zandzeber: 1, 51/2, 131.
Zaskery: 1, 83, 255.
Zayfrithdorff: 1, 99, 2, 49.
Zekel: 1, 86, 274.
Zelach: 1, 81/2, 249.
Zemaki: 1, 67/8, 189.
Zembek: 1, 02/3, 2, 80.
Zemofelth: 1, 90, 2, 3.
Zempeterfeld: 1, 03/4, 2, 85.
Zilnas Waroda: 1, 69/0, 196.
Zilzegh: 1, 65/6, 183.
Zolna: 1, 98/9, 2, 48.
Zomina: 1, 76, 225.
Zregancz: 1, 70, 199.

II.

Drobne zestawienia statystyczne 1433/4—1509/0.

1. Statystyczny wykaz scholarzów z Prus polskich.[1])

Dawna dyecezya pomezańska.

	wysłał scholarzów
Dzierzgoń inaczej Kiszbork (Christburg	1
Fischau	2
Malborg (Marienburg)	40
Olsztynek (Hohenstein)	7

Dawna dyecezya warmińska.

Bartoszyce (Bartenstein)	14
Bisztynek (Bischofstein)	2
Bransberga	9[2])
Dobremiasto (Gutstadt)	6
Domnowo (Domnau)	5
Elbląg (Elbing)	47
Frauenburg	1[3])
Frydland pr. (Friedland)	1
Gronowo (Grunau)	1
Heilsberg	15
Jeziorany (Seeburg)	2
Kleditten	1
Młynary (Mühlhausen)	1
Olsztyn (Allenstein)	2
Orneta (Wormditten)	4
Rastenburg	3
Rössel	13
Sępopół (Schippenbeil)	5
Św. Siekierka (Heiligenbeil)	4
Tolmicko (Tolkemit)	1
Wartenburg	1[4])
Wielawa (Wehlau)	4
Worglitten	1
Wusen inaczej Boxen	1
Zinten	5

Dawna dyecezya chełmińska.

Althaus (Antiqum castrum)	1

[1]) Zestawienie według Prussia scholastica Perlbacha.
[2]) Dodany jeden de Fusco monte (Alb. stud. II, str. 100 r. 1506). Niema go w Prussia scholastica.
[3]) Kanonik katedralny.
[4]) W Prussia schol. pominięty.

	wysłał scholarzów
Brodnica (Strassburg) . .	13
Chełmno (Culm)	6
Chełmża (Culmsee) . . .	1
Golub (Golau)	3
Grudziądz (Grandenz) . .	29
Hermannsdorf	1
Kowalewo (Schönsee) . .	2
Logendorf	1
Lubawa (Löbau)	6
Lunau	1
Papowo bisk. (Papau) . .	1
Radzyn (Rehden)	4
Toruń	87
Dawna dyecezya kujawska.	
Byrgłowo (Birglau) 1, 90, 2, 3	1[1])
Człochów (Schlochau) . .	1
Gdańsk	175
Gniew (Mewe)	4
Konopad 1, 94/5, 2, 33 .	1[1])
Nowe (Neuenburg)	3
Oliwa	1
Puck (Putzig)	2
Stablewo (Stöblau) . . .	1
Starygród (Stargard) . .	22
Strzelin: 2, 61/2, 167 . .	2[1])
Swarocin	1
Świecie (Schwetz)	3
Tczewo (Dirschau) . . .	21
Dawna dyecezya gnieźnieńska.	
Chojnice (Konitz)	7
Tuchola (Tuchel)	2
Dyecezya nieoznaczona.	
Miejscowości niewiadome	2
Razem przysłały Prusy polskie	603

2. Cyfrowy stosunek scholarzów krajowych do zakrajowych[2])

W roku szkolnym	pomiędzy zapisanymi	było krajowców	a zakrajowców:	W roku szkolnym	pomiędzy zapisanymi	było krajowców	a zakrajowców.
1433/4	96[3])	79	17	1450/1	156	98	58
1434/5	117	93	24	1451/2	133	81	52
1435/6	98	67	31	1452/3	133	81	52
1436/7	208	125	83	1453/4	200	101	99
1437/8	107	59	48	1454/5	198	126	72
1438/9	76	63	13	1455/6	148	87	61
1439/0	120	100	20	1456/7	185	127	58
1440/1	178	148	30	1457/8	223	149	74
1441/2	108	92	16	1458/9	211	146	65
1442/3	190	137	53	1459/0	213	140	73
1443/4	156	112	44	1460/1	197	113	84
1444/5	147	96	51	1461/2	185	91	94
1445/6	106	61	45	1462/3	209	84	125
1446/7	123	78	45	1463/4	180	74	106
1447/8	152	101	51	1464/5	200	119	81
1448/9	247	150	97	1465/6	155	73	82
1449/0	197	102	95	1466/7	179	79	100

[1]) W Prussia scholastica pominięty.

[2]) Do zakrajowych zaliczono w niniejszym obrazie statystycznym także 603 scholarzów z Prus przedtem zakonnych a potem polskich.

[3]) Daty, podane przez Zeissberga, nie zgadzają się z rzeczywistością.

W roku szkolnym	pomiędzy zapisanymi	było krajowców	a zakrajowców:	W roku szkolnym	pomiędzy zapisanymi	było krajowców	a zakrajowców:
1467/8	213	116	97	1489/0	248	115	133
1468/9	208	104	104	1490/1	258	129	129
1469/0	278	147	131	1491/2	254	99	155
1470/1	250	137	113	1492/3	360	163	197
1471/2	120	82	38	1493/4	331	141	190
1472/3	220	154	66	1494/5	287	113	174
1473/4	316	240	76	1495/6	121	46	75
1474/5	299	202	97	1496/7	67	32	35
1475/6	269	121	148	1497/8	240	87	153
1476/7	207	125	82	1498/9	413	197	216
1477/8	223	122	101	1499/0	558	284	274
1478/9	193	95	98	1500/1	365	187	178
1479/0	224	184	140	1501/2	401	195	206
1480/1	99	59	40	1502/3	316	103	213
1481/2	167	72	95	1503/4	344	133	211
1482/3	314	134	180	1504/5	291	141	150
1483/4	342	115	227	1505/6	277	123	154
1484/5	312	108	204	1506/7	410	202	208
1485/6	301	126	175	1507/8	119	45	74
1486/7	287	116	171	1508/9	314	179	135
1487/8	264	132	132	1509/0	378	193	185
1488/9	274	119	155				

3. Obliczenie sumaryczne i procentowe obcokrajowcow według krajów i prowincyi.

Z powyższego zestawienia wynika, że w latach szkolnych od 1433/4 do 1509/10, a zatem w ciągu 77 lat zapisało się w Álbum Uniwersytetu Jagiellońskiego ogółem 17.263 scholarzów, a wśród nich 9049 krajowców a 8214 zakrajowcow. Gdy jednak za podstawę obliczenia weźmiemy granice Polski po pokoju toruńskim, otrzymamy 9652 czyli 56% krajowców a 7611 czyli 44% obcokrajowców.

Oddzielenie obcokrajowców od krajowców nie nadarzało większych trudności, natomiast napiętrzyło ich się przy grupowaniu obcokrajowców według krajów. Przy 6664 scholarzach można było oznaczyć prawie z zupełną pewnością kraj rodzinny, 947 pozostało z niedającym się odgadnąć krajem rodzinnym.

Zestawiając poniżej cyfry scholarzów obcokrajowych trzeba dodać do liczby oznaczonych miejscowości odpowiednią ilość z cyfry miejscowości nieoznaczonych.

W latach od 1433/4 do 1509/10 przysłały na 17263 scholarzów z miejscowości oznaczonych + nieoznaczonych:

1. Węgry	2531	+ 345 =	2876	to jest	16·66%
2. Śląsk pruski i austryacki	2178	+ 309 =	2487	»	14·41 »
3. Morawy	356	+ 57 =	413	»	2·39 »
4. Brandenburgia, Pomorze, Meklenburg i Holsztyn	282	+ 41 =	323	»	1·87 »
5. Czechy	257	+ 37 =	294	»	1·71 »
6. Bawarya	242	+ 35 =	277	»	1·61 »
7. Prowincye i kraje niemiecko-pruskie między Łabą a Renem	193	+ 28 =	221	»	1·28 »
8. Saksonia królestwo	186	+ 27 =	213	»	1·10 »
9. Prusy zakonne	137	+ 20 =	157	»	0·91 »
10. Austrya dolna i górna, Styrya, Salzburg, Karyntya, Pobrzeże i Dalmacya	113	+ 17 =	130	»	0·75 »
11. Wirtembergia	64	+ 10 =	74	»	0·43 »
12. Szwajcarya	48	+ 7 =	55	»	0·32 »
13. Badenia	32	+ 5 =	37	»	0·21 »
14. Kraje północne: Dania, Szwecya, Finlandya, Inflanty	12	+ 3 =	15	»	0·09 »
15. Włochy	10	+ 2 =	12	»	0·07 »
16. Multany i Bukowina	9	+ 2 =	11	»	0·06 »
17. Belgia i Holandya	7	+ 1 =	8	»	0·05 »
18. Turcya	4	+ 1 =	5	»	0·03 »
19. Anglia i Szkocya	2	+ — =	2	»	0·01 »
20. Hiszpania	1	+ — =	1	»	0·00 »

4. Wykaz scholarzów krakowskich przybyłych z uniwersytetów obcych.

a) Bazylea (1460) [1]

1, 88/9, 288 (mgr. Johannes Iheronimi de Basilea, dr medicinae, nostrae universitati incorporatus).

Mgr Johannes Hieronymi posłał, będąc jeszcze w Bazylei, syna

[1]) Cyfry, położone obok nazwy uniwersytetu, oznaczają rok założenia.

swego na studya do Krakowa (1, 87, 282: Johannes Johannis Hieronimi, doctoris medicinae de Basilea). Drugi jego syn zapisał się w poczet uczniów już jako Krakowianin (1, 94, 2, 32: Andreas Johannis doctoris Basileae de Cracovia).

b) Erfurt (1392).

1, 54, 138 (mgr Andreas Ruperti de Nissa, universitatis Erfordiensis magister).

1, 59, 158 (Nicolaus Sideleer de Argentina, baccalarius erfordiensis).

c) Frankfurt n/O. (1506).

1, 10, 2, 124 (Bernardus Bernardi de Szmygenberk, baccalarius frankfordiensis).

d) Fryburg w Bryzgowii (1457—1460).

1, 89/0, 294 (Sebastianus Oswaldi de Endyngen, friburgensis studii in Brisgandio artium baccalarius); 1, 89/0, 294 (Johannes Martini de Menczen, baccalarius friburgensis).

e) Gryfia (Greifswald, 1456).

1, 94, 2, 30 (Johannes Verneri de Prensslavia d. comicensis et baccalarius universitatis Graypesweldensis).

f) Ingolstadt (1472).

1, 87/8, 284 (Vilhelmus Georgii Wayss de Gundelfung, baccalarius universitatis Engelstatensis); 1, 91, 2, 8 (Benedictus Conradi Neopauer de Laybnycz, dioec. secoviensis, magister artium universitatis Ingulstatensis, prius baccalarius Wiennensis); 1, 94, 2, 32 (Johannes Erasmi de Burghausz, magister universitati Engelstatensis); 1, 05, 2, 94 (Johannes Johannis de Eringa, baccalarius Ingolstatensis).

g) Kolonia (1388, 1389).

1, 68/9, 193 (Thomas Roberti de Scotia, bac. coloniensis); 1, 70, 199 (Frater Jacobus de Lucka ordinis Cisterciensis, artium baccalarius studii coloniensis); 1, 80, 242 (de Elbingk, bacc. artium studii Coloniensis); 1, 81/2, 249 (Antonius Johannis Galen de Vesalia, magister universitatis Coloniensis et eiusdem dioec.); 1, 82/3, 253 (de Novoforo, bacc. Coloniensis); 1, 84/5, 266 (de Libenwerda, bacc. Coloniensis); 1, 93, 2, 22 (de Kothwycz d. missnensis, artium liberalium baccal., Coloniae promotus, nostrae universitati incorporatus); 1, 94/5, 2, 35 (Ma-

gister Erasmus de Hericz universitatis Coloniensis); 1, 00/1, 2, 65 (de Chyv, bacc. Coloniensis); 1, 06, 2, 100 (de Freystath bacc. coloniensis).

h) Lipsk (1409).

1, 38, 92 (de Oppol, bac. univ. Lipcensis); 1, 39/0, 94. (Joh. Dobrogosty de Colno, bacc. univ. lipcensis); 1, 44/5, 110 (de Fraustat, bacc. lipcensis); 1, 46/7, 114 (de Briga, bacc. studii lipcensis); 1, 56, 146 (de Gerlicz, bacc. lipcensis); 1, 60/1, 163 (de Libewardis, bacc. Lipcensis); 1, 60/1, 165 (de Horwa, b. Lypciensis); 1, 62, 168 (de Wratislavia magister artium lipcensis); 1, 68/9, 193 (bacc. Lypczensis); 1, 70, 199 (de Sweynycz, bacc. Lypeczensis); 1, 70, 200 (de Pretin, bac. Lypczensis); 1, 70, 200 (de Fredelanth, bacc. Lyppciensis); 1, 70/1, 201 (de Zorauia, bacc. artium univ. Lipciensis); 1, 74/5, 218 (de Lucav, studens Lipczensis); 1, 83, 256 (de Swednycz, bacc. Lypcensis); 1, 84, 263 (de Werebel, Lipcensis baccalarius); 1, 88/9, 289 (de Majori Glogovia, bacc. Lipczensis); 1, 98/9, 2, 46 (de Berryth, bacc. Lypcensis); 1, 09, 2, 117 (de Friberga, bacc. Lipcensis).

i) Paryż.

1, 57/8, 152 (Johannes Wenceslai de Nowa Civitate baccalarius Parisiensis); 1, 61, 166 (Albertus Alberti de Surkow, magister Parisiensis); 1, 96, 2, 39 (Sigismundus Sigismundi de Argentina, bacc Parisiensis).

k) Praga (1348).

1, 51/2, 131 (Magister Paulus de Praga, dr artium et medicinae).

l) Rostock (1419).

1, 79, 238 (de Frankfordia, bacc. Rostokensis).

m) Tübingen (1477).

1, 90, 2, 3 (Udalricus Udalrici Virtemberger de terra Sweniae bacc. Tubingensis).

n) Wiedeń (1365, 1384).

1, 48/9, 121 (de Rotenburga, bacc. artium univ. Viennensis); 1, 53, 136 (de Leutscha, bacc. in artibus Viennensis); 1, 63, 172 (de Vari, b. Viennensis); 1, 70, 200 (de Waradino, bacc. Wiennensis); 1, 78/9, 241 (de Brunna, studens viennensis); 1, 80/1, 246 (de Kremnicia, sacerdos, artium magister univ. viennensis); 1, 81, 247 (de Leuczovia, bacc. viennensis); 1, 83, 255 (de Zaskczy, bacc. Wienensis); 1, 84, 262 (de Segesd, b. vien.); 1, 84, 263 (de Semnye, b. vien.); 1, 84/5, 265

(de Clausburga, b. vien.); 1, 85, 268 (de Septemcastris, b. vien.); 1, 90/1, 2, 6 (de Olomuncz, b. vien.); 1, 90/1, 2, 6 (de Jaurino, b. vien.); 1, 91, 2, 8 (de Iglavia, b. vien.); 1, 93, 2, 21 (de Wratislavia, artium bacc. Viennensis nostrae univ. incorporatus); 1, 93, 2, 22 (de Brunna, art. liberalium bacc. Vigennae promotus nostrae univers. incorporatus); 1, 93/4, 2, 28 (de Phuat, b. vien.); 1, 00, 2, 60 (de Pesth, bacc. vien.); 1, 01, 2, 67 (de Iglavia, b. viennensis); 1, 02, 2, 74 (de Korona, b. vien.); 1, 02, 2, 75 (de Kobylino, b. vien.); 1, 02, 2, 76 (de Cremnicia, b. vien.); 1, 05/6, 2, 96 (de Pest, b. vien.).

o) Uniwersytet nienazwany.

1, 38, 92 (de Queczissewo, bacc. artium); 1, 82, 251 (de Esslingen, baccal.); 1, 62, 169 (David Jacobi de Myrziniecz, magister artium liberalium.

p) Zestawienie.

	przysłał (a)						
a) Bazylea . . .	1	mistrza [1])	—	bakałarzy	—	niegraduowanych	= 1
b) Erfurt . . .	1	»	1	»	—	»	= 2
c) Frankfurt n/O	—	»	1	»	—	»	= 1
d) Fryburg w Br.	—	»	2	»	—	»	= 2
e) Gryfia	—	»	1	»	—	»	= 1
f) Ingolstadt . .	2	»	2	»	—	»	= 4
g) Kolonia . . .	2	»	8	»	—	»	= 10
h) Lipsk	1	»	17	»	1	»	= 19
i) Paryż	1	»	2	»	—	»	= 3
k) Praga	1 [1])	»	—	»	—	»	= 1
l) Rostock . . .	—	»	1	»	—	»	= 1
m) Tübingen . .	—	»	1	»	—	»	— 1
n) Wiedeń . . .	1	»	22	»	1	»	= 24
o) Uniwersytet niewiadomy . .	1 [2])	»	2	»	—	»	= 3
Razem przysłały uniw. obce . .	11	»	60	»	2	»	= 73

[1]) A zarazem doktora medycyny.

[2]) W Liber promotionum znajdujemy mistrzów i bakałarzy, przybyłych z innych uniwersytetów, których w Album nie zapisano.

5. Zakonnicy w uniwersytecie Jagiellońskim od 1433/4 do 1509/10.

a) Augustyanie.

»Hnyhel«: 1, 90/1, 2, 5 (Frater Nicolaus ordinis fratrum Heremitarum s. Augustini de conventu Hnyhel).

Kraków. 1, 43, 105 (Frater Isayas de s. Katherina ordinis s. Augustini); 1, 73/4, 213 (Frater Andreas de Cracovia de claustro s. Katherinae s. t.); 1, 73/4, 213 (Fr. Johannes de Wratislavia de eodem claustro s. t.); 1, 90/1, 2, 5 (Fr. Benedictus de ord. fratrum Heremitarum s. Augustini de conventu s. Katherinae s. t.).

Klasztor nieoznaczony: 1, 68, 191 (fratres Venceslaus de Brunna ordinis Heremitarum s. Augustini); 1, 81, 247 (frater Procopius de Brunna, frater ord. s. Augustini Heremitarum d. t.); 1, 98/9, 2, 47 (frater Johannes de Poznania ord. Heremitarum s. Augustini O); 1, 98, 2, 46 (Frater Fabianus Marienami de Vratislavia ordinis Heremitarum s. Augustini); 1, 54, 139 (Frater Mathias Alberti de Ossza ordinis s. Augustini); 1, 68, 191 (Frater Johannes ordinis Heremitarum s. Augustini s. t.); 1, 86, 275 (fr. Valentinus ord. fratrum Heremitarum s. Augustini s. 3 gr.).

b) Benedyktyni.

»Forumpacis« w Bawaryi: 1, 06, 2, 99 (frater Simplicius Simplicii ordinis s. Benedicti in Forumpacis s. t.).

Łysa góra: 1, 36/7 89 (Frater Nicolaus Forstec de Calvomonte).

Miejscowość nieoznaczona: 1, 10, 2, 124 (Frater Gallus ord. s. Benedicti s. t.).

c) Cystersi.

Bledzewo w Wielkopolsce: 1, 84, 262 (Frater Bartholomaeus de Blyezow et ordinis Cisterciensis s. t.).

Henryków na Śląsku: 1, 63, 171 (fr. Johannes de Henrichow).

Jędrzejów w Małopolsce: 1, 49, 124 (fr. Nicolaus de Andreov); 1, 52, 132 (fr. Gregorius de A. 5 gr.); 1, 64/5 179 (fr. Stanislaus de Jadrzeyow ord. Cisterciensis 3 gr. d.); 1, 79, 238 (fr. Petrus... s. t.); 1, 00, 2, 60 (Fr. Stanislaus... t. s.); 1, 84/5, 265 (fr. Laurencius ord. Cisterciensis de A. s. 2 gr. latos); 1, 01/2, 2, 71 (fr. Gregorius Petri de Kossicze de cenobio Andrzeiowiensi).

Kamieniec na Śląsku: 1, 64, 175 (fr. Matheus de Kamencz ordinis Cisterciensis d. Wratislaviensis); 1, 84, 262 (fr. Simon de Camencz et ord. Cist. s. t.); 1, 00, 2, 60 (fr. Nicolaus ord. Cist. de Camencz t. s.).

Koprzywnica w Małopolsce: 1, 54, 138 (fr. Martinus d. t.);

1, 66, 184 (fr. Georgius Leonardi Cracovita, monachus Koprovinciensis monachus ordinis Cist s. t.); 1, 72, 206 (frater Laurencius... d. t.); 1, 75/6, 223 (fr. Leonardus de Claraprowincia s. t.).

Ląd w Wielkopolsce: 1, 52, 132 (fr. Johannes de Landa 5 gr.); 1, 68, 191 (fr. Albertus de Lenda ord. Cist. s.); 1, 79/0, 239 (fr. Christinus ord. Cist. de monasterio Landensi s. t.); 1, 90/1, 2, 5 (fr. Albertus de Lynda ord. s. Bernhardi s. t.); 1, 02, 2, 76 (fr. Henricus de Landa... 4 gr. s.); 1, 00/1, 2, 64 (Johannes de Chelma fr. monasterii Landensis s. 4).

Lubiąż na Śląsku: 1, 51/2, 132 (fr. Nicolaus de Lubenz ord. Cist. t.); 1, 60, 161 (Bartholomeus Nicolai de Lubensz fr. ord. Cist. 1 gr.); 1, 83, 235 (fr. Simon de L. s. t.); 1, 95, 2, 37 (f. Antonius Antonii de Bayden ord. Cist. cenobii Lubensis s. t.).

Mogiła w Małopolsce: 1, 47, 115 (fr. Petrus Johannis Ersbark de M.); 1, 80, 243 (fr. Martinus ord. Cist. de monasterio Claraetumbae s. t.); 1, 83, 255 (fr. Jacobus de Claratnmba); 1, 10, 2, 121 (fr. Mathias... s. t.); 1, 83, 2, 124 (fr Stanislaus s. t.).

Oliwa na Pomorzu: 1, 79/0, 241 (fr. Benedictus ord. Cisterciensis de mon. Oliva terrae Pomezaniae d. vladisl.).

Paradyż w Wielkopolsce: 1, 63, 171 (fr. Nicolaus de Paradiso d. t.); 1, 90/1, 2, 5 (fr. Valentinus de Paradyso s. t.).

Sulejów nad Pilicą: 1, 48/9, 120 (fr. Martinus Clementis... d. 4 gr.); 1, 80, 242 (fr. Mathias... s. t.); 1, 83, 256 (fr. Albertus... s. t.); 1, 90/1, 2, 5 (fr. Clemens... d. t.); 1, 01/2, 2, 72 (fr. Johannes... ord· de Maikow... 4 gr.

Trzebnica na Śląsku: 1, 48, 118 (fr. Nicolaus de Trebnycz ord· s. Bernhardi d.).

Wąchocko w Małopolsce: 1, 48/9, 121 (fr. Johannes... d. 4 gr.); 1, 79, 238 (fr. Johannes... 4 gr.); 1, 80, 243 (f. Nicolaus... s. t.).

Wągrowiec w Wielkopolsce: 1, 48/9, 121 (fr. Johannes d. 4 gr.); 1, 64, 178 (fr. Theodricus... gr. d.); 1, 70, 199 (fr. Jacobus de Luckna ord. cist. art. bacc. studii Coloniensis d. t.); 1, 79/0, 240 (fr. Nicasius... 8 gr. s.); 1, 95, 2, 36 (fr. Petrus Hugonis de Colonia ord. Cisterciensis ex cenobio Vągrovyecz).

Miejscowość niewymieniona: 1, 64, 176 (fr. Johannes Laurencii de Hanovia ord. Cist. 4 gr.).

d) Dominikanie.

Brześć kujawski: 1, 69, 195 (fr. Johannes de Cenobio Brzestensi 1 gr).

Kraków: 1, 65, 180 (fr. Michael de S. Trinitate ord. Praedica-

torum t. d.); 1, 73/4, 213 (fr. Vincencius ord. s. Dominici de s. Trinitate); 1, 87, 282 (fr. Marianus ord. Praedicatorum ad s. Trinitatem in Cracovia d. t.).

Wiedeń: 2, 54/5, 142 (fr. Cristianus Herprunner conventus vienensis ord. Praedicatorum totum; fr. Michael ab Oriente j. w.).

Wrocław: 1, 54, 139 (fr. Mathias de Wratislavia ord. Praedicatorum); 1, 55/6, 145 (fr. Georgius Heyncza ord. Praedicatorum de conventu Wratislaviensi).

Miejscowości nieoznaczone: 1, 34, 83 (fr. Martinus ord. fr. Praedicatorum de Dobschicze); 1, 36/7, 89 (fr. Ulricus de Vildeshozen baccalarius formatus solvit); 1, 36/7, 89 (fr. Clemens); 1, 42/3, 103 (fr. Paulus); 1, 47/8, 117 (fr. Henricus de Campiflorum... d. 4 gr.); 2, 65, 180 (Andreas Ribka; Bernardus de Mogylnicza); 1, 65/6, 183 (fr. Jannas Swyerzyna s. t.); 1, 67/8, 186 (fr. Martinus de Misna... n. d.); 2, 85, 270 (fr. Dominicus Caspari Rissil gratis; fr. Nicolaus Mathiae de Zegrzany gratis); 1, 77/8, 232 (fr. Ulricus de Basilea... s. t.); 3, 78, 233 (fr. Johannes Michaëlis de Labath s. t.; fr. Crisostomus Blasii de Schimidio s. t.; fr. Gregorius Johannis de Alba regia s. t.); 1, 88, 286 (fr. Bernhardus ord. Praedicatorum de Lanczyczya s. t.); 1, 94, 2, 29 (fr. Johannis de Pyernesz... s. t.).

e) Franciszkanie.

Miejscowość nieoznaczona: 1, 43, 104 (fr. Laurentius); 1, 45, 110 (fr. Nicolaus Nicolai Germen de Glogovia... d. 1 gr. servitoribus); 1, 55, 142 (Petrus de Sandecz Fforstek ord. fratrum Minorum gr. 1 d.); 2, 63, 172 (fr. Valentinus, lector s. Theologiae; fr. Martinus); 1, 68, 192 (fr. Lukas ord. Minorum); 4, 78, 235 (fr. Valentinus Andreae de Wratislavia; fr. Jacobus Nicolai de Payaczno; fr. Johannes Clementis de Carnovia; fr. Nicolaus Johannis de Caczkovo... solverunt totum pro deo); 1, 99/0, 2, 55 (fr. Thomas Murner ordinis s. francisci de Argentina s. t.); 5, 04, 2, 89 (fr. Bernardus Nicolai de Bruna; fr. Wolfgangus Nicolai de Bruna; fr. Bernardus Nicolai de Kadano; fr. Valentinus Ulrici de Bruna; fr. Volfgangus Andreae de Bruna... solverunt totum); 1, 09, 2, 116 (fr. Volfgandus pannifici de Brunna); 2, 09/0, 2, 119 (fr. Nicolaus de Pylzno; fr. Lucas de Ponte); 5, 09, 2, 114 (fr. Georgius Nicolai de Argentina; Antonius Rudgeri de Thessalia; fr. Caspar Conradi de Eberleyn; fr. Petrus Petri de Colonia; fr. Vulfgandus Johannis de Brunna... s. pro eis Christus).

Kraków: 1, 41, 99 (fr. Stanislaus); 1, 43, 104 (fr. Bartholomaeus de Cracovia); 4, 48, 119 (fr. Antonius; fr. Stanislaus; fr. Jacobus; fr.

Fabianus); 1, 55, 142 (fr. Nicolaus de Cracovia); 2, 04, 2, 89 (fr. Laurentius Stanislai de Cracovia; fr. Johannes Martini de Cracovia... solverunt totum); 1, 06/7, 2, 102 (fr. Antonius Alberti de Poznania, professus ordinis s. francisci et praedicator Polonorum ad s. Franciscum in Cracovia); 1, 09, 2, 116 fr. Georgius Jacobi de Cracovia).

f) Karmelici

Miejscowość nieoznaczona: 1, 46, 113 (fr. Matheus Vsland de Gdansk ordinis Carmelitarum d. 3 gr.); 1, 54, 140 (fr. Michaël de Gedanczk); 1, 55, 144 (fr. Johannes Bąk 1 gr.); 1, 59/0, 159 (fr. Albertno ord. Carmelitarum de Poznania sutoris Capusta ordinis fratrum s. Mariae de Monte Carmeli d. 1 gr. s. t.); 6, 66, 183 i 184 (fr. Georgius Trost; fr. Martinus de Gorlga; fr. Henricus de Gdansk; fr. Mathias de Posnania; fr. Michaël de Poznania; fr. Georgius de Costen; fr. Martinus de Thachovia... solverunt totum); 1, 72/3, 208 (fr. Symon Jacobi de Elbynk... d. 4 gr.); 3, 80, 244 (fr. Jacobus de Bobardia ordinis Carmelitarum lector theologiae; fr. Petrus de Franfordia maiori ordinis eiusdem studens theologiae; fr. Johannes de Aquisgrano ord. eiusdem, studens philosophiae); 2, 81/2, 249 (fr, Johannes Bursatoris de Gdano; fr. Andreas Nigri de Gdano); 3, 00/1, 2, 64 (fr. Erasmi ordinis Carme literarum(!) s. 4 gr.; Stanislaus de Samothuli (j. w.); Christophorus Cristofori de Strigonio ord. Carmeliterarum(!); 1, 02, 2, 76 (fr. Andreas).

Kraków-Piasek: 2, 83/4, 259 (Nikolaus, Andreas, Johannes, fratres de Arena Cracoviensi... solverunt totum).

Poznań: 3, 83/4, 259 (Casper, Johannes fratres ord. Carmelitarum de Poznania solverunt totum).

g) Krzyżacy z gwiazdą.

Wrocław: 1, 85/6, 272 (fr. Johannes ordinis Cruciferorum cum stella de Vratislavia s. t.).

h) Miechovici.

Miechów: 1, 47/8, 116 (Gregorius fr. de Myechovia d. t.).

i) Norbertanie.

1, 47/8, 117 (fr. Georgius ord. Monasterii s. Vincencii extra muros Wratislavienses d. t.); 1, 63, 172 (fr. Emericus ord. Praemonstratensis de monasterio s. Crucis d. 5 gr.); 1, 84, 264 (Johannes Johannis frater ord. Praemonstratensis de Bithom canonicorum b. Augustini s t.); 1, 85, 270 (fr. Andreas ordinis Praemonstratensis s. Vincencii Wratislaviae s. 3 gr.); 1, 91, 2, 10 (fr. Clemens ord. Praem., plebanus in Crzczanczyn d. cracov.).

k) Paulini.

1, 75/6, 223 (Nicolaus fr. ord. Pauli de Bydhostia s. t.).

l) Zakony nieoznaczone.

2, 44/5, 109 (fr. Theodoricus Conradi de Arunstet gratis pro deo; fr. Hermanus Gernoldi de Arunstet gratis pro deo); 1, 38/9, 93 (fr. Fridericus Cristini de Malharstat de novo Monasterio extra muros Cracovienses d. t.); 1, 63, 172 (fr. Simon de Lubens n. d.); 1, 64, 177 (fr. Stephanus Blasii de Szebeszkanysza d, Wesprimiensis 2 gr.); 1, 68, 190 (fr. Andreas de Tuczelmasz alias de Buda); 1, 69, 195 (fr. Nicolaus de Lubens); 1, 69, 195 (fr. Paulus de Coprovincia); 1, 70, 201 (fr. Johannes de Grissaw d. t.).

m) Zestawienie.

Przysłali na studya razem:

a) Augustyanie	12	braci
b) Benedyktyni	3	»
c) Cystersi	49	»
d) Dominikanie	25	»
e) Franciszkanie	35	»
f) Karmelici	26	»
g) Krzyżacy z gwiazdą	1	»
h) Miechowici	1	»
i) Norbertanie	5	»
k) Paulini	1	»
l) Zakony oliżej nieoznaczone	9	»

Uczyło się zatem w uniwersytecie razem 167 braci rozmaitych zakonów czyli na 17.263 zapisanych scholarzów 0·97%.

6. Imatrykulacye i promocye artystów w świetle cyfr 1433/4—1509/10.

W roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1433/4	96	1435/6	10 + 2[1])	1437/8	9
1434/5	117	1436/7	26	1438/9	7
1435/6	98	1437/8	28	1439/40	0
1436/7	208	1438/9	27	1440/41	8[2])
1437/8	107	1439/40	15	1441/42	14

[1]) Obaj przybyli z Wiednia, jeden rodem z Wielunia Polak a drugi rodem z Olszna (Ślązak Niemiec).

[2]) Jednej seryi mistrzów promowanych nie zapisano (Lib. prom. str. 32).

W roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1438/9	76	1440/41	16	1442/43	4
1439/40	120	1441/42	23	1443/44	12
1440/41	178	1442/43	38	1444/45	6 + 1 [1]
1441/42	108	1443/44	33	1445/46	0
1442/43	190	1444/45	37	1446/47	18
1443/44	156	1445/46	29	1447/48	0
1444/45	147	1446/47	36 + 1 [2]	1448/49	10
1445/46	106	1447/48	34	1449/50	10
1446/47	123	1448/49	30 + 2 [3]	1450/51	0
1447/48	152	1449/50	24 + 1 [4]	1451/52	13
1448/49	247	1450/51	26	1452/53	0
1449/50	197	1451/52	19 + 1 [5]	1453/54	13 + 1 [6]
1450/51	156	1452/53	23 + 1 [7]	1454/55	0
1451/52	133	1453/54	30	1455/56	20
1452/53	133	1454/55	38	1456/57	13
1453/54	200	1455/56	52 + 1 [8]	1457/58	17
1454/55	198	1456/57	40	1458/59	21
1455/56	148	1457/58	45 + 1 [9]	1459/60	14
1456/57	185	1458/59	62	1460/61	0
1457/58	223	1459/60	36 + 2 [10]	1461/62	22 + 1 [11]
1458/59	211	1560/61	34	1462/63	16
1459/60	213	1561/62	47	1463/64	10 + 1 [12]

[1]) Jeden mistrz przyjęty z Lipska (Niemiec).

[2]) Jeden przyjęty z Lipska (Ślązak z Brzegu).

[3]) Jeden przyjęty z uniw. Lipskiego (Paulus de Haynis), drugi z wiedeńskiego (Lodowicus de Rotenborg.

[4]) Przyjęty z Lipska: frater Johannes de Paradiso.

[5]) Przyjęty z Lipska Paulus de Drossen. W półroczu letniem nie było promocyi z powodu grasującej zarazy.

[6]) Mgr Andreas de Nissa, przyszedł z Erfurtu.

[7]) Przyszedł z Wiednia: Caspar de Lewerovia.

[8]) Casper de Goerlitz, bacc. Lipczensis assumptus.

[9]) Jeden przyjęty do fakultetu z Paryża: Joh. Szypter de Umczow (Lib. prom. str. 51).

[10]) Dwóch przyjęto z innych uniwersytetów, obu z Lipska: Johannes de Görlitz i Johannes Roszenhayn »observatis circa hoc solennitatibus consuetis«

[11]) Albertus de Schurkow, magister Parisiensis... assumptus, responsione omnibus magistris iuxta consuetudinem praemissa; et eidem locus post magistros eodem anno promotos est assignatus, Lib. prom. str. 57.

[12]) Joh. Belze de Cracovia, magister parisiensis, praemissa per ipsum responsione publica (assumptus), Lib. prom. str. 60.

W roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1460/61	197	1462/63	51	1464/65	10
1461/62	185	1463/64	70	1465/66	0
1462/63	209	1464/65	77	1466/67	0 [1]
1463/64	180	1465/66	51	1467/68	18
1464/65	200	1466/67	19 [1]	1468/69	18
1465/66	155	1467/68	39	1469/70	15
1466/67	179	1468/69	43	1470/71	9
1467/68.	213	1469/70	76 + 2 [2]	1471/72	15
1468/69	208	1470/71	66 + 5 [3]	1472/73	9
1469/70	278	1471/72	66	1473/74	23
1470/71	250	1472/73	43	1474/75	13
1471/72	120	1473/74	36	1475/76	0
1472/73	220	1474/75	44 + 1 [4]	1476/77	11
1473/74	316	1475/76	58 + 1 [5]	1477/78	18
1474/75	299	1476/77	78	1478/79	14
1475/76	269	1477/78	75	1479/80	10
1476/77	207	1478/79	43	1480/81	0
1477/78	223	1479/80	46	1481/82	0
1478/79	193	1480/81	28	1482/83	0
1479/80	224	1481/82	27 + 1 [6]	1483/84	17
1480/81	99 [7]	1482/83	11 + 2 [8]	1484/85	12 + 1 [9]
1481/82	167	1483/84	39 + 2 [10]	1485/86	0
1482/83	314	1484/85	78 + 2 [11]	1486/87	18
1483/84	342	1485/86	114	1487/88	21

---

[1]) Dat z półrocza zimowego brakuje.

[2]) Thomas de Cskocia(!) coloniensis univ.; Joh de Gerlicz, lipsensis univ.

[3]) Ant. de Prettiju, bacc. lipczensis; fr. Jac. de Wagrowyecz, bacc. coloniensis; Nicolaus de Zorania, bacc. lipc.; Melch. de Fraxstat, bacc. lipcz.; Nicolaus de Glogovia. bacc. lipc., Lib. prom. str. 70 i 71.

[4]) Caspar de Glogovia, bacc. lipczensis Studii, Lib. prom. str. 78

[5]) Valentinus de Namislavia, lipcensis univ. bacc. pro loco respondit.

[6]) Lodovicus de Eszlyng, coloniensis bacc. (Lib. pr. str. 89). Grasowała zaraza od Bożego Ciała r. 1482.

[7]) W półroczu letniem groziła zaraza (pestis), Alb. stud. I str. 247.

[8]) Urb. de Zakch, Helias Ramanchel, viennenses bacc. assumpti (Lib. prom. str. 90). W półroczu zimowem r. szk. 1482/3 grasowała zaraza.

[9]) Mgr. Michael de Bistrzikow Parisiensis assumptus, Lib. pr. str. 93.

[10]) Fr. Simon de Kamancz, lipcensis, Andreas Sweider, wiennensis bacc. assumpti (Lib. pr. str. 141).

[11]) Dwóch bakałarzy wiedeńskich przyjęto: Ant. de Strigonio; Mich. de Werebel, Lib. prom. str. 92).

W roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1484/85	312	1486/87	104	1488/89	23
1485/86	301	1487/88	101	1489/90	17
1486/87	287	1488/89	84 + 1 [1]	1490/91	16
1487/88	264	1489/90	81	1491/92	14
1488/89	274	1490/91	77	1492/93	14
1489/90	248	1491/92	78 + 1 [2]	1493/94	14
1490/91	258	1492/93	81	1494/95	11
1491/92	254	1493/94	96 + 1 [3]	1495/96	21
1492/93	360	1494/95	86	1496/97	0
1493/94	331	1495/96	78	1497/98	9
1494/95	287	1496/97	23	1498/99	8
1495/96	121	1497/98	32	1499/00	8
1496/97	67	1498/99	32	1500/1	12
1497/98	240	1499/00	64 + 1 [4]	1501/2	16
1498/99	413	1500/1	88 + 3 [5]	1502/3	16
1499/00	558	1501/2	126 + 5 [6]	1503/4	20
1500/1	365	1502/3	94	1504/5	12
1501/2	401	1503/4	81 + 3 [7]	1505/6	12
1502/3	316	1504/5	74	1506/7	7
1503/4	344	1505/6	66 + 1 [8]	1507/8	10
1504/5	291	1506/7	60 + 2 [9]	150/89	0 [10]
1505/6	277	1507/8	54	1509/10	11
1506/7	410	1508/9	18 [10]	1510/1	9
1507/8	119	1509/10	37 + 3 [11]	1511/2	12

---

[1]) Mikołaj z Głogowa, bakałarz lipski, przyjęty.

[2]) Z uniwersytetu tybińskiego przyjęty Joh. de Nagolth.

[3]) Paulus de Buda, bacc. vienensis, assumptus.

[4]) Franciscus de Pesth, bacc. vienensis, assumptus.

[5]) Paulus de Croszno, bacc. univ. Greisvaldensis, admissus et incorporatus. Religiosus Johannes de Colonia, ordinis Cisterciensis admissus. Johannes de Tyn horschow., bacc. univ. Coloniensis, incorporatus. Lib. prom. str. 129 i 131.

[6]) Przyjęto pięciu bakałarzy z obcych uniwersytetów a mianowicie czterech z Wiednia a jednego z Kolonii (Lib. prom. str. 131, 132, 133, 134) a między nimi trzech Niemców a dwóch Polaków

[7]) Jeden przybył z uniw. lipskiego (Petrus de Elczovia), dwóch z Wiednia (Andreas de Alsnew et Johannes de Buda).

[8]) Przyjęty z Wiednia Jan z Budy.

[9]) Z Kolonii przybył bakałarz Jan de Freystadt a z Wiednia Benedictus de Semigio.

[10]) Zaraza się srożyła.

[11]) Georgius Strelyn de Ulma, bacc. univ. Engelstetensis, oraz dwaj bakałarze z Frankfurtu: Mathias Craczmer de Sorovia i Bernardus Neumann de Schmideberth.

W roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów
1508/9	314	1510/1	57 + 1 [1])	1512/3	15
1509/10	378	1511/2	83 + 2 [2])	1513/4	6

Na 17263 scholarzów, zapisanych w Album, uniwersytet wyprodukował 4092 bakałarzy nauk wyzwolonych a zatem 23·71%.

Z 4092 swoich i 60 [3]) inkorporowanych a zatem z 4152 bakałarzy posunęło się do stopnia mistrza nauk wyzwolonych 822 czyli z ogólnej liczby scholarzów zaimatrykułowanych 4·76%.

SPIS RZECZY.

str.

Wstęp 1
I. Wykaz scholarzów zakrajowych 1433/4—1509/10 4
1. Hiszpania 7
2. Włochy 7
3. Anglia i Szkocya 7
4. Belgia i Holandya 7
5. Szwajcarya 7
6. Baden 8
7. Bawarya 8
8. Wirtembergia 11
9. Prowincye i kraje prusko-niemieckie pomiędzy Łabą a Renem 12
10. Austrya dolna i górna, Styrya, Salzburg, Karyntya, Tyrol, Pobrzeże i Dalmacya 15
11. Czechy 16
12. Morawy 18
13. Śląsk pruski i austryacki 21
14. Saksonia, królestwo 31
15. Brandenburgia, Pomorze, Meklemburg i Holsztyn 32
16. Kraje północne: Dania, Szwecya, Finlandya i Kraje kawalerów mieczowych 35
17. Prusy zakonne 35
18. Multany i Bukowina 36
19. Turcya 36
20. Węgry 36
21. Miejscowości nieoznaczone 59

[1]) Johannes Cresling de Buda. bacc. vinnensis.

[2]) Dwóch bakałarzy wiedeńskich przyjęto, a byli to Martinus de Segedino i Ambrosius de Tata.

[3]) Taką liczbę wykazuje Album, w Liber promotionum zapisano jako inkorporowanych tylko 53.

str.

I. Drobne zestawienia statystyczne 1433/4—1509/10 66
1. Statystyczny wykaz scholarzów z Prus polskich 66
2. Cyfrowy stosunek scholarzów krajowych do zakrajowych 67
3. Obliczenie sumaryczne i procentowe obcokrajowców według krajów i prowincyi 68
4. Wykaz scholarzów krakowskich, przybyłych z uniwersytetów obcych . . . 69
5. Zakonnicy w uniwersytecie Jagiellońskim na studyach 73
6. Imatrykulacye i promocye artystów w świetle cyfr 1433/4—1509/10 . . . 77

Cztery listy Łukasza Gornickiego

wydał

Dr. A. M. Kurpiel.

Z podanych poniżej nieznanych dotychczas listów — autografów [1]) — Łukasza Gornickiego, wzbogacających kilku szczegółami wiadomości o autorze »Rozmowy« i »Drogi do zupełnej wolności«, — pierwszy i drugi znajdują się w państwowem archiwum królewieckiem (Herzogl. Briefwechsel. B.), trzeci w biskupiem archiwum fromborskiem (Frauenburg w Warmii. Sygn.: D. 63. f. 14). Z pierwszego łacińskiego z r. 1565, zwróconego do księcia pruskiego Alberta, dowiadujemy się, że jeden z braci Łukasza, a miał ich kilku, nieznanego, niestety, imienia, bawił przy boku syna Albertowego, Albrechta Fryderyka, że książę troszczył się o jego wykształcenie i zaspokajał jego potrzeby. Teraz książę odesłał go Łukaszowi przez Marcina Kwiatkowskiego [2]), tego samego, który przed paru miesiącami odwiózł z książęcego dworu syna Mikołajowi Rejowi [3]). Prawdopodobnie Marcin Kwiatkowski, nauczyciel języka polskiego przy młodym Albrechcie Fryderyku, ściągnął obu młodzieńców na dwór królewiecki w tym celu, aby jego wychowanek miał z kim ćwiczyć się w mowie polskiej.

---

[1]) Z zachowanemi doskonale pieczęciami z herbem Ogończyk.

[2]) Dr. Z. Celichowski ubolewa w Przyczynku do życiorysu M. Kwiatkowskiego (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. VI), że Sobieszczański nie podał w artykule o M. Kwiatkowskim, w Encyklopedyi Orgelbranda, źródła, z którego zaczerpnął wiadomości o jego pokrewieństwie z Marcinem Kromerem. Otóż: Sobieszczański znalazł tę wiadomość w liście M. Kwiatkowskiego do Kromera, z dn. 18 lutego 1581, ogłoszonym w Dzienniku wileńskim z r. 1817. T. I, str. 543 i n. Z listu onego widoczne, że autor jego nietylko był »powinowatym« Kromera, ale starał się także o rękę synowicy biskupa, córki Bartosza Kromera, i że posiadał w tym czasie »uczciwej majętności, okrom niemałych przyszłych spadków, około 15.000 fl. pruskich«.

[3]) Dr. Z. Celichowski. List M. Reja do ks. pruskiego Alberta. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. T. XVIII. Str. 453 i n.

Powyższa wiadomość, o pobycie brata Łukaszowego na dworze gorliwego krzewiciela Luteranizmu, jest nadto jednym przykładem więcej, jak ówczesna szlachta polska, tak protestancka jak katolicka, mało dbała o to, w jakich szkołach, pod jakim wpływem religijnym wychowuje się jej potomstwo, bo oto i Łukasz Gornicki, występujący w pismach w obronie sądownictwa duchownych, narzekający na jego zniesienie, tej okoliczności przypisujący zepsucie obyczajów w Polsce, przyznający nawet arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i papieżowi zwierzchnictwo nad królem, oddający jednego brata, Pawła, na wychowanie autorowi »Mnicha«, nie waha się powierzyć drugiego opiece żarliwego Luteranina.

Drugi list, z 24 lipca 1572, do księcia pruskiego, Albrechta Fryderyka, treści obojętnej; drukujemy go więc tylko dla jego oryginalnej pisowni. Trzeci, pisany do M. Kromera w dn. 27 czerwca 1576 z Warszawy, dokąd się Gornicki udał, prawdopodobnie dla powitania nowowybranego króla i towarzyszenia mu do Tykocina, gdzie król stanął 16 lipca [1]). Ciekawa w tym liście jedynie wzmianka o niechęci Gornickiego do dworskiego życia, bo o przebywaniu brata jego Pawła, późniejszego kanonika warmińskiego, u boku Kromera, wiemy oddawna [2]). Paweł Gornicki, urodzony w r. 1550, bawił u Kromera z »chłopięcia małego«, widoczna więc, że na jakiś czas wrócił do brata i ten go w r. 1576 wraz z tym listem odsyła napowrót na dwór koadjutora warmińskiego. W archiwum frauenburskiem znajdują się listy Pawła Gornickiego do M. Kromera, nie mogłem jednak, z braku czasu, przejrzeć wszystkich, znalazłyby się w nich może wzmianki o Łukaszu; korespondencya braci, niestety, w owem archiwum nie zachowała się, może wynajdzie ją ktoś — kiedyś w Szwecyi, dokąd, jak wiadomo, Karol XII uwiózł siedm wozów rękopisów warmińskich.

Dr. A. M. Kurpiel.

I.

Illustrissime princeps et domine, domine, domine clementissime, obsequia mea promptumque deserviendi studium Ill. Cel. tuae commendo.

Rediit iam ad me frater missus ab Illustrissima Celsitudine tua per generosum Martinum Kwiatkowski. Quo nomine Ill. Celsitudini tuae

[1]) Bronisław Czarnik. Żywot Ł. Gornickiego. Lwów. 1883. Str. 39.

[2]) Z listu P. Gornickiego do Kromera, z dn. 9 kwietnia 1578, ogłoszonym w Dzienniku wileńskim z r. 1817. T. I. Str. 10—11.

plurimum ego debeo; Ea enim pro sua benignitate et clementia in omnes homines non solum fratrem meum erudiendum curavit, verum etiam rationibus illius optime prospexit, ut ego me beneficio Ill. Cel. tuae magnopere devinctum putem. Quare nihil est, quod Ill. Celsitudo tua a me, ne durius hoc accipiam, contendat, immo vero sic velim sibi Ill. Celsitudo tua persuadeat, me huius beneficii (quod scilicet fratrem meum libenter tam diu apud Ill. filium suum habuerit), perpetuo gratum ac memorem fore. Cupio Ill. Celstitudinem tuam quam diutissim valeere Ticocini XVI Januarii MDLXV.

Ill. Celsitudinis tuae humilis servus
Lucas Gorniczki P. B. R. M.[1])

Adres.

Illustrissimo Principi et domino domino Alberto dei gratia Marchioni Brandenburgensi in Prussia, Stetiniae, Pomeraniae, Cassubarum ac Slavorum Duci, Burgrabio Norembergensi Rugiaeque principi, domino, domino clementissimo.

II.

Oświecony Kśiążzę i Panie Panie moi Mlsćciwy.

Na roskazanie W. K. Mći wydáne są te ręccy, które tv bylly zostally po smierći niebossccyka zllotnika, ktory zllotnik izz byll pod porvccenstwęm pana Marcina Podgorskie[o] [2]), ktory zllotnik iest pry skarbie Jo K Mći, pręto on ty ręccy (dawssy gie vrędownie spisać) miall pry sobie, i teraz synowi niebossccykowęmu za listęm Wassei Kśiążzecei M iest gie wydall, i spisek iako ccego wiele byllo pod niebossccyka iesscce pana Jopową pieccęćią oddall, o ccym sąm P Podgorski pisse do W Kśią Mlći sserei. A ia sllvzby me powolne W Kśią Msći vnizzenie zalecąm. Pisąn w Tykoćinie 24 lipca 1572.

W kśią Mlsći
powolny sllugá
llukass gornicki staro. Tyko.

Adres.

Oświeconęmv kśiążzęćiv i Panv, Panv, Panv Albrechtowi Frydry-

[1]) Praefectus Bibliothecae R. Mtis.

[2]) Nadzorca skarbu i kosztowności Zygmunta Augusta w zamku tykocińskim.

chowi Margrabi Brandebvrskiemv, kŝiązzęciv Prvskiemu, memv Mlsĉivemv panv.

Obok adresu dopisano współcześnie. Des heuptmans schreiben aus Tikotschin den 24 Julii, meldet das er auf m. g. h. furschrift dem Hans Militzsch alles was seinem Vatern Sebastian Militisch zugehörig gewesen, habe folgen lassen.

III.

Mlsĉiwy kŝięzze Coadivtoŗe. Sllvzzby me wllaskę w mĉi pilnie zaliecąm swe° Millo pana.

Nie zapomniallęm ia llaski w mci, ktorąm zawdy znall kv sobie, choĉia do w mci me° pana nie pissę. Alie pisanie moie więm, izz sie w mci kv niccęmv nie pŗygodi, a tess ia w takim kaĉię (!) mięsskąm, s ktorego nic sie poĉiessnego w mci pisaĉ nie mozze. Gdie by ccllowiek v dworv mięsskall (ccego ia sobie nie zzyccę) niechĉiałbym sie wtei mieŗe w mci memv Millo^v panv lieniwym popisáĉ.

Tv co sie dieie brat w mci o wssytkim będie mogll daĉ dobrą sprawę. Wccora s Litwą stalla sie conclusia [1]), ivtro Krol J° M na pallacv znowv pŗysiądz [2]) gim ma a oni tess Kroliowi Jo Mci. Articuli pewne pŗyiąll Krol J° Mc, reliquum na sejm odllozzyll.

Inego nic na tęn ccas, telko sllvzzby me po wtore llasce w mci mego Millo° pana zaliecąm, pana boga prossąc o w mci dobre zdrowie. Pisąn w Warssewie 27 Junii 1576.

Brata swego nie zaliecąm w mci, bo mi sie to prozna ŗecc widi alie będieli on sąm dobry, tedy i zaliecony będie v w mci więm pewnie.

W M sllvga i dawny, i tak zawdy będie.
llukas gornicki starosta tykoĉinski

Adres.

Rmo domino, domino Martino Cromero, coadiutori et designato episcopo Varmiensi etc.

Już po wydrukowaniu powyższych trzech listów znalazłem przy-

[1]) Uznanie Króla przez Litwinów, gdy im zaprzysiągł przywileje.

[2]) Na oznaczenie dz. Górnicki używa tu d z »ogonkiem«, podobnie jak rz oznacza przez ŗ; z braku odpowiedniej czcionki używamy: dz; jedyna to zmiana w pisowni autora, zachowanej zresztą z całą wiernością.

padkowo w rękopisie (Nr. 2460[b], l. 61) Biblioteki XX. Czartoryskich podany poniżej list Łuk. Gornickiego do Stefana Batorego, datowany z Lipnik w dniu 4 listopada 1579 r. List ten, pisany nieznaną ręką, a zaopatrzony tylko własnoręcznym podpisem Gornickiego, jest sprawozdaniem z przebiegu sejmiku ziemi drochickiej. Domyślać się należy, że król polecił Gornickiemu donieść szlachcie drohickiej o zdobyciu Połocka, wezwać ją do podziękowania Bogu za odniesione nad Moskalami zwycięstwo [1]) i do wybrania posłów na mający się zebrać w dniu 23 listop. sejm warszawski [2]); on więc uwiadamia tem pismem króla o wykonaniu poruczonego mu dzieła. Nie dostarczając ważniejszej wiadomości o Gornickim, niniejszy list mógłby i nadal pozostać w ukryciu, zawarte w nim jednak nader ciekawe — wobec współcześnie rozsiewanych pogłosek o rozwodzie króla z 64 letnią Anną, — życzenie sejmikującej szlachty, aby po Batorym zasiadło na tronie polskim jego potomstwo, skłoniło mię do ogłoszenia go wraz z poprzednimi.

Sacra et Serenissima Regia Majestas etc. etc. etc.

Domine, domine clementissime.

Legatio a Maiestate tua Serenissima excepta a Nobilitate Drohicensi es summa animorum alacritate statimque unus nomine omnium longa de scripto oratione studia Maiestatis tuae Serenissimae erga Rempublicam in caelum ferens ac vigilias, labores, molestias pro illa susceptas exaggerans simulque, quanti negotium hoc ponderis sit, quod a Maiestate tua ad laudem et gloriam nominis Poloni est confectum demonstrans, amplissimis verbis Maiestati tuae Serenissimae egit gratias et de tam gloriosa victoria est gratulatus, quam quidem tum gratiarum actionem tum gratulationem voces omnium adstantium approbarunt, collaudatus est deus optimus maximus, qui victrici Maiestatis tuae Serenissimae manu vires inimici fregit et contudit opes. Has deinde voces subsecutae sunt preces numen divinum invocantium, ut nobis Serenissime Rex quam diutissime regnes, nec te in caelum vocato alii isti Reipublicae praesint, nisi ex te progeniti.

Internuntii ad comitia designati et renuntiati sunt: Suchodolski, referendarius Podlachiae et Grot, iudex terrestris Drohicensis; iis data est amplissima e Republica quod sit statuendi potestas. Commendo Ma-

---

[1]) »Postridie (sc. capta Polotia) supplicationes ob rem prospere gestam... in castris habitae fuerunt, in Poloniam etiam de iisdem habendis edicta missa. R. Heidensteini De Bello Moscovitico Commentariorum libri sex«. Cracoviae 1584, p. 67.

[2]) »Rex cum aliis necessariis de causis, maxime vero ut bellum persequeretur, comitia habenda sibi intelligeret eaque iam in ante diem vicesimam tertiam Novembris Varsaviam indixisset«. R. Heidenstein. l. c. p. 78.

iestati tuae Serenissimae fidem meam. Ex Lipniki praedio Ticocinensi 4 Novembris 1579.

Sacrae Regiae Maiestatis Vestrae
fidelis subditus
et servus
Lucas Gornicki Cap. Tic.

Adres:

Sacrae et Serenissimae Maiestati Regiae Poloniae etc., etc., etc. Dmino, Domino clementissimo.

Kronika lekarzy krakowskich

do końca XVI wieku.

Napisał

Dr. Jan Lachs.

Kiedy Gąsiorowski wydawał »Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce«[1]), zdawało się, że książka jego przedstawia całokształt dziejów medycyny polskiej; wkrótce jednak pokazało się, że ten skrzętny badacz nie uniknął pewnych braków, łatwych do wytłómaczenia ówczesnym stanem źródeł drukowanych. Braki te miał uzupełnić Kośmiński w swym Słowniku[2]), w którym ogłosił nazwiska lekarzy (w porządku alfabetycznym) oraz najważniejsze szczegóły z ich życia, aż po r. 1883. Lecz i ten autor również nie potrafił uniknąć błędów, możliwych do usunięcia tylko przy dokładnem zbadaniu źródeł archiwalnych. To też powtarza i Kośmiński za Gąsiorowskim i za innymi, czasami zupełnie bezkrytycznie, szczegóły znane, częściowo błędne. Duży postęp na tem polu znamionuje pojawienie się »Źródeł bibliograficzno-biograficznych«, zebranych i wydawanych przez Fr. Giedroycia[3]), na podstawie rozlicznych dotychczas drukowanych publikacyj źródeł historycznych. Nie uwzględnił wszakże autor całego materyału archiwalnego, i nic dziwnego, bo jest to materyał tak duży, że opracowanie go w całości przekraczałoby siły jednego człowieka. A jednak odczuwamy wszyscy potrzebę większego pogłębienia studyów nad dziejami medycyny w Polsce, wniknięcia w stosunki domowe, prawne i społeczne lekarzy i szczegółowego poznania ich. Tej potrzebie, o ile ona da się zaspokoić z aktów przechowywanych w krakowskich archiwach, mają uczynić zadość niniejsze poszukiwania. Odrazu wszakże zaznaczyć należy, że nie ma to być wydawnictwo źródeł; ograniczyliśmy się jedynie do podania niektó-

[1]) Poznań 1839—1850 tomów cztery.

[2]) Warszawa 1884.

[3]) Pamiętnik Tow. lek. warszawskich od t. 97.

rych szczegółów z życia dotąd mało znanych lub też wcale nieznanych lekarzy polskich. W tym celu przejrzeliśmy wymienione poniżej rękopisy i akta znajdujące się w następujących zbiorach:

Archiwum kapitulne krakowskie: Acta actorum Revmi. Capituli Cathedralis Ecclesiae Cracoviensis, voll. Ia do IX, tj. akta z lat 1430—1605.

Archiwum biskupie krakowskie: Acta episcopalia Cracoviensia od 1471 r. do 1582 r., tudzież: Acta actorum officialatus Cracoviensis od 1475 r. do 1554 r.

Archiwum kościoła Najśw. Maryi Panny w Krakowie: Metrica copulatorum in ecclesia parochiali s. Mariae in circulo Cracoviensi existente, od 1548 r. do 1603 r., tudzież: Metrica baptisatorum od r. 1586 do 1806 r. (l. katalogu 205, 207 i 212).

Archiwum aktów dawnych m. Krakowa: I. Acta officii consularis Cracoviensis od 1392 r. do 1601 r.; II. Acta dominorum consulum Casimiriensium od 1369 do 1603.; III. Acta scabinalia Casimiriensia od 1407 do 1586 r.; IV. Acta scabinalia Cracoviensia od 1419 do 1603 r.; V. Advocatialia Cracoviensia od r. 1546 do r. 1606.; VI. Libri testamentorum od r. 1427 do r. 1622; VII. Libri iuris civilis Cracoviensis od r. 1392 do r. 1610; VIII. Dyplomy pergaminowe l. 410, 440 i 494.

Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie: Acta iudicii terrestris Cracoviensis, tomy I—VIII; Acta relationum castrensium capitaneatus Cracoviensis, tomy I—XX. — jakoteż Libri inscriptionum castri Cracovien. I—IV i XXXIII.

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego: cod Nr. 141.

Biblioteka Jagiellońska: rękopisy NN. 5357 i 5360.

Żydowskie Towarzystwo pogrzebowe w Krakowie: Zapiski od końca XVI do końca XVIII w. (tom I.).

Ktokolwiek dokonywał poszukiwań archiwalnych, wie dobrze, z jakiemi trudnościami mieliśmy do walczenia. Trudności te rosły w miarę posuwania się w głąb wieków przeszłych; rzecz to zresztą naturalna, bo im dalej wstecz, tem mniej zapisków i tem mniej są dostateczne. Dochodzi nierzadko do tego, że znajduje się w zapiskach jedynie imię lekarza z podaniem sumy, jaką miał n. p. za wyrokiem sądu ławniczego lub radzieckiego płacić lub pobrać. W ten sposób dowiadujemy się tylko, że jakiś lekarz w pewnej epoce żył, lecz nie dowiadujemy się ani o jego nazwisku, ani o stosunkach osobistych i działalności lekarskiej. Dla najdawniejszych jednak czasów, dla których poznaliśmy jedynie imiona kilku zaledwie lekarzy, wydaje nam się i taka wiadomość dosyć

ważną, gdyż dowodzi, że podobnie jak wszędzie indziej, tak i u nas istniał już dosyć wcześnie pewien odrębny stan lekarski.

Okoliczność ta, że w średniowieczu w zasadzie nie było jeszcze nazwisk, przysparza niemało trudności badającemu, gdy chodzi o stwierdzenie tożsamości lub też różnorodności osób. Do imion często w aktach napotykanych, należy imię »Johannes«. Naturalnie, że o ile jednego Jana lekarza dzieli od drugiego przestrzeń czasu tak długa, że już przez to samo tego imienia wprost niepodobna przypisać jednej i tej samej osobie, to rzecz łatwa do rozstrzygnięcia. Inaczej się rzecz ma, gdy się spotykamy kilkakrotnie z tem samem imieniem w krótkich przerwach czasu. Tu już musimy wyzyskać inne okoliczności, aby uzyskać pewne podstawy do wniosków. Takiemi okolicznościami są naprzykład ulice, przy których mieszkają, albo bliższe określenie ich domów, jeżeli je posiadali, lub też transakcye, które przeprowadzali, osoby z któremi się stykali lub procesowali, chorzy których leczyli, tytuły »excellens«, »venerabilis«, »honorabilis«, »egregius«, »magister«, »doctor«, »medicus«, »chirurgus« i t. d., które im piszący dodawał, imiona żony i dzieci i t. d. Na te i inne okoliczności będziemy się niejednokrotnie powoływali w braku innych dowodów.

Jak już z tych kilku słów wnosić można, będą to więc przedewszystkiem zapiski, odnoszące się do prywatnych stosunków lekarzy, którymi na razie w braku innych, cenniejszych, zadowolić się musimy. Nie są one bez wartości, bo rzucają światło na warunki, wśród których pracowali, na ich znaczenie społeczne i wskazują czasem, jakiem uznaniem cieszyła się medycyna w Krakowie pośród współczesnych. W ten sposób udało się nam stosunkowo dokładnie rozróżnić aż trzech lekarzy Wojciechów z Poznania, a Jana Antonina ojca oddzielić od Jana Antonina syna i t. d. Na tej wreszcie podstawie możemy się także przekonać, jak często lekarze XVI wieku między sobą się kojarzyli i wykazać, że niemal wszyscy lekarze krakowscy ówcześni to jedna duża rodzina.

Specyalne trudności przedstawia bliższe określenie doktorów żydowskich. Wiadomości o nich płyną w naszych źródłach tak skąpo, że wymagają nietylko dużo cierpliwości w ich zbieraniu, lecz nadto i nieco fantazyi. Zwykle bowiem znajdujemy imię bez nazwiska, a nierzadko w większych odstępach czasu te same lub przynajmniej bardzo do siebie zbliżone imiona (np. Izaak i Izaczek), co do których nie możemy na razie rozstrzygnąć, czy należą do jednej, czy do kilku osób. Do tych trudności przyczynia się nadto i fakt, że pisarz stawia obok imion żydów tak często wyrażenie »doctor«, że trudno przyjąć, iżby równocześnie w Krakowie albo raczej na Kaźmierzu przebywał np. w początkach wieku XVI tak liczny zastęp doktorów i to jeszcze lekarzy żydowskich.

Ta hojność w nadawaniu tytułu doktora jest powodem, że dziś ścierają się ze sobą dwa zapatrywania. Gdy wedle jednego tytuł »doctor« oznacza zawsze lekarza, to wedle drugiego należy wyrażeniu temu jedynie przypisywać znaczenie wyrazu »doctus«. Prawda będzie pośrodku. Trudno bowiem zaprzeczyć, że rzeczywiście nierzadko słowo »doctor« maskuje określenie »doctus«, lecz nie brak z drugiej strony dowodów, że o ile chodzi o lekarzy żydów, to po największej części zamiast »medicinae doctor«, tytułuje ich pisarz jedynie »doctor«. Tak dzieje się np. z lekarzem Frączkiem, z doktorem Salomonem Callachorą, co do którego przecież nie brak niezbitych dowodów, że był lekarzem, a któremu w aktach radzieckich nigdy nie dawano innego tytułu jak tylko »doctor« i z wielu innymi. Z tego powodu nieraz musieliśmy rozwiązywać znaczenie wyrazu »doctor«, a w tym celu zwracaliśmy uwagę na inne okoliczności, w których spotykaliśmy osobę wymienionego doktora. Pewnej pomocy użyczyły nam tu najstarsze księgi krakowskiego żydowskiego towarzystwa pogrzebowego. Księgi te sięgają zaledwo końca XVI wieku, gdyż dawniejsze bezpowrotnie zaginęły.

Przy poszukiwaniach naszych spotykaliśmy tak często nazwiska chirurgów, że już samo zebranie tychże mogłoby stanowić odrębną pracę. Wobec tego jednak, że zbyt często zacierała się u nich różnica między chirurgiem w dzisiejszem znaczeniu, a prostym golibrodą, a nie mając zamiaru pisać historyi tych ostatnich, ograniczyliśmy się do końca XV w. tylko do wymienienia nazwisk tych, którym w zapiskach dawano tytuł »chirurgus« a nie »barbitonsor«. O chirurgach XVI wieku wspominaliśmy wtedy tylko, o ile byli chirurgami królewskimi, biskupów i potężnych panów, lub też o ile nabyli znaczniejszej sławy w swoim zawodzie. Postępowanie zaś nasze tłómaczymy tem, że aż do końca XV wieku u nas jak i w innych krajach chirurg bywał często lekarzem, gdy w XVI wieku różniczkowanie między nimi coraz bardziej występowało i wymagało ostatecznie odrębnego traktowania lekarzy i chirurgów.

Zanim przejdziemy do naszego właściwego przedmiotu, musimy tu jeszcze nadmienić, że będziemy unikali powtarzania tych wiadomości o lekarzach krakowskich, które już nasi poprzednicy podali, z wyjątkiem tych, które wymagają sprostowania. Zaznaczyć także wypada, że mimo nadania rzeczy niniejszej tytułu »kroniki lekarzy krakowskich«, nie będziemy pomijali lekarzy kazimierskich i kleparskich. Wszak i w owych czasach, kiedy dzisiejsze przedmieścia tworzyły jeszcze odrębne miasta, były one pod względem lekarskim tak ściśle ze sobą złączone, że omawianie np. jedynie lekarzy krakowskich bez uwzględnienia kazimierskich, nie dałoby prawdziwego wyobrażenia o samej rzeczy.

Na koniec pozostaje jeszcze do zastanowienia się nad porządkiem, w którym należałoby mówić o każdej z osobna postaci. Mając do wy-

boru między porządkiem alfabetycznym a chronologicznym, wybraliśmy drugi. Porządek alfabetyczny nie daje pojęcia o całokształcie, nie jest obrazem. Któż może bowiem nabrać wyobrażenia o rozwoju medycyny u nas i o literaturze lekarskiej, na podstawie nawet tak mozolnego dzieła, jakim jest »Słownik« Kośmińskiego. Ale i porządek chronologiczny nie dał się ściśle przeprowadzić. Rzadko kiedy udawało się nam znaleźć daty urodzenia lub ściśle ograniczyć latami okres największej działalności niejednego lekarza, czasami o istnieniu wogóle jego znajdowało się daty po jego śmierci. Trzeba więc było trzymać się tego porządku, w którym w źródłach występują, a ten jest w ogólnych zarysach chronologicznym.

W »Dodatku« podaliśmy kilka ważniejszych dokumentów, odkładając wydanie zebranego przez nas większego zbioru źródeł do czasów późniejszych.

Ze względu na odległość od naszych czasów, pierwsze miejsce należy się lekarzowi Piotrowi z Krakowa (Petrus medicus de Cracovia), który w r. 1392 nabywa na własność od rajców miasta Kazimierza, jako opiekunów budującego się kościoła Bożego Ciała, ogród za cenę 13 grzywien[1]). Lekarz ten był stanu świeckiego, gdyż miał żonę Girlinę, której testamentem w r. 1394 sporządzonym, zapisał swój cały majątek[2]). W r. 1396 przyjmuje »ius civile« miasta Kazimierza, którego akta wymieniają jego imię w r. 1400, 1407 i 1419[3]). Żył jeszcze w roku 1412, bo w aktach sądów ziemskich spotykamy się z nim kilka razy aż do tego roku[4]). Współcześnie z nim istnieje inny Piotr, również lekarz, którego Świeżawski[5]) nazywa Piotrem z Lignicy.

Drugim z rzędu lekarzem jest Mikołaj z Krakowa, o którym akta pokrótce wspominają, wymieniając jedynie jego imię i zajęcie (»Nicz arczt«)[6]) raz pod r. 1393, a po raz wtóry w czerwcu r. 1423 (Nicolaus medicus de Cracovia)[7]). Na podstawie tej krótkiej wzmianki możemy jedynie rozstrzygnąć, że Mikołaj z 1393 r. i z 1423 r. nie jest identyczny z Mikołajem z 1347 r. medykiem dworu Grotona, biskupa

---

[1]) Acta consularia casimiriensia ab anno 1391 ad annum 1401 f. 137.

[2]) Krzyżanowski: Acta scabin. crac. Kraków 1904 z. 2030.

[3]) Acta cons. casim. ab. a. 1391 ad a. 1401 f. 201. — Acta scab. casim. ab. a. 1407 ad a. 1426 f. 15, 76.

[4]) Acta iudicii terrestris T. I. f. 754, 589. T. II. f. 602.

[5]) Doktorzy za Władysława Jagiełły. Pamiętnik tow. lek. warsz. T. 75.

[6]) Acta cons. cracoviensia ab a. 1392 ad a. 1422 f. 22.

[7]) Libri inscriptionum castri cracoviensis T. 2. f. 111.

krakowskiego, wspomnianym przez Świeżawskiego [1]), lecz raczej z tym, którego spotykamy pod r. 1376 w »księgach ławniczych« wydawanych przez Krzyżanowskiego [2]). Za tem przypuszczeniem przemawiałaby okoliczność, że tak jeden jak i drugi lekarz był stanu świeckiego, co zdaje się z pewnem prawdopodobieństwem stąd wynikać, że w wymienionych zapiskach nie znajdujemy przy tem imieniu określeń (tytułów), dawanych zwykle osobom stanu duchownego.

Krótkie zapiski pozwalają więc jedynie na wniosek, że lekarz Mikołaj z Krakowa bawił w wymienionych wyżej latach w Krakowie, że był stanu świeckiego i że się doczekał późnej starości, gdyż w czerwcu r. 1423 z pewnością jeszcze żył.

Pod rokiem 1397 spotykamy doktora Monalda z Krakowa zwanego w aktach »egregius doctor« [3]). Następna o nim wiadomość jest dopiero z 1411 r., a ostatnia z końca 1412 r., obie odnoszą się do procesu ze Stanisławem Dołęgą, sołtysem racławickim, w który Monald był zamięszany [4]). Pytanie, czy ten Monald, któremu akta zawsze dają tytuł »physicus de Cracovia« jest identyczny z »panem« Monaldem (dominus Monaldus), którego Helcel [5]) wspomina pod r. 1398, należy rozstrzygnąć przecząco, już choćby z powodu różnorodności ich tytułów.

Z kolei należy wspomnieć o doktorze Janie, którego akta wymieniają pod r. 1399 [6]), jako o starszym cechu trzosowników (»magistri et seniores peratorum«). Na podstawie tej zapiski nie da się stwierdzić, czy jest on identyczny z którymkolwiek z lekarzy Janów (bez bliższego określenia lub przydomka) wspomnianych u Helcla [7]) pod 1421 i 1422 r. Wogóle stwierdzenie identyczności tych rozlicznych lekarzy Janów przedstawia znaczne trudności i udaje się tylko z zastrzeżeniem pewnego prawdopodobieństwa. Celem uniknięcia powtarzań, już tutaj — wykraczając tym razem z porządku chronologicznego — podamy rezultaty naszych badań. Pod r. 1415 znajdujemy w aktach imię »Johannes« z dodatkiem »magister« i »medicus de Cracovia«, w 1421 r. z przydomkiem »gallicus« wraz z wiadomością, że jest żonatym ze Smichną [8]) wdową po Sandku z Górki. [9]) Nie wiemy jak długo żył i kiedy umarł, gdyż po

---

[1]) Medycy, o nich opinia i ich honorarya w XIV i początku XV wieku Pam. tow. lek. warsz. z r. 1877.

[2]) Acta scab. crac.

[3]) Acta consul. crac. 1392—1411. pag. 76.

[4]) Acta iudiciaria 1312—1416. Tom I. p. 511, 572, 575, 580, 582.

[5]) Starod. pr. pol. pomn. II. zap. 171. — Acta iud. terr. crac. lib. V. p. 274, 297.

[6]) Acta consul. crac. 1392—1411. pag. 118.

[7]) Starod. pr. pol. pomn. II. zap. 1811, 1814, 1860, 1868, 1873.

[8]) Acta ird. terr crac. 1415—1419. t. VI. pag. 124; t. VII. ab a. 1420 ad a. 1424.

[9]) Libri inscript. castri crac. t. I. p. 105, 641, 670, 715; — t. II. p. 299.

1425 r.[1]), kiedy Piotr de Lissekanye zobowiązał się zapłacić mu pięć grzywien, tracimy wszelkie jego ślady. Spotyka się wprawdzie w aktach w 1431 r.[2]) lekarza Jana z tytułem »honorabilis«, lecz brak wszelkich danych, aby wykazać, że chodzi tu o jedną i tęż samą osobistość. Jan z zapiski 1431 r. występuje przed sądem ławniczym z pretensyą do rajcy krakowskiego Franciszka Neozze o 22 grzywien za leczenie jego, żony i syna, tudzież za dostarczone leki. Niewiadomo co się z nim później dzieje, gdy o Janie, mężu Smichny, z pewnością powiedzieć możemy, że pochodził z Poborowic, jako też, że w 1434 r. już nie żył.

Obok tych lekarzy Janów, znajdujemy jeszcze wzmianki o Janie, chirurgu Władysława Jagiełły raz w r. 1429[3]), drugi zaś i ostatni raz pod 1431 r.[4]), w sprawie z Janem wiceżupnikiem wielickim. Innym współczesnym lekarzem w Krakowie jest Jan de Moravia, a prawie równocześnie z nim istnieje lekarz Jan, znany jako mąż Katarzyny Gromszycowej (»vir Gromschiczowey«). Już Świeżawski wykazał[5]) według zapisek u Helcla identyczność Jana z Moraw z Janem mężem Gromszycowej, którego dla krótkości nazwano Janem Gromszycem («magister Johannes Gromschicz doctor in medicinis«). Do wiadomości podanych przez Świeżawskiego, możemy dziś kilka jeszcze szczegółów dorzucić. Jan Gromszyc pojął za żonę, prawdopodobnie w 1433 r., Katarzynę, wdowę po Mikołaju Gromszycu, matkę dwóch synów Mikołaja i Jana. Przez to małżeństwo stał się właścicielem trzeciej części domu przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, którą w 1441 r. sprzedał z prawem wyderkafu Maciejowi Oel. Wskutek procesu uzyskał w 1438 r. dom przy ulicy św. Jana, w 1444 r. jest zawikłany w proces z Wojtkiem aptekarzem, w kwietniu 1445 r. staje przed sądem biskupim[6]), a w drugiej połowie tegoż roku lub najpóźniej w styczniu 1446 r. umiera, gdyż już 5 lutego 1446 r. wyznaczył sąd ławniczy opiekuna, w osobie Jana Lubarta, pozostałej po nim wdowie[7]).

Powracając do opuszczonego przez powyższe uwagi o Janach porządku chronologicznego, zapisujemy z kolei nazwisko lekarza Michała, lecz nie możemy do tego, co Helcel o nim doniósł[8]), nic innego dodać nad mało znaczący szczegół, że mu rajcy krakowscy wypłacili

---

[1]) Acta iud. terr. crac., colloq. gener. lib VIII. 1425—1428 pag. 1.

[2]) Acta scabin. cracov. ab a. 1431 ad a. 1440. p. 25.

[3]) Libri inscript. castri cracov. t. III. ab a. 1434 ad a. 1436.

[4]) ibidem. t. III. f. 273. — t. IV. f. 273.

[5]) Świeżawski, Żony doktorów w XV wieku. Pam. Tow. lek. warsz. t. 74.

[6]) Acta official. ab a. 1440 ad a. 1447. f. 809.

[7]) Libri inscription. castri cracov. t. IV. — Acta scabinalia cracov. ab a. 1431 ad a. 1446. f. 70, 101, 102, 248, 294, 295, 299, 307, 313, 314, 334, 337, 338, 343, 347.

[8]) Statut. pr. pol. pomn. II. zap. 1741.

w 1406 r. dwie grzywny i dziewięć skojców [1]). Podobnie mało wiemy o współczesnym z nim doktorze Dominiku. W zapisce u Helcla skarży on o dług 13 grzywien w 1398 r.[2]). W 1406 r. żył jeszcze, gdyż pozwał przed sąd żyda Samuela w sprawie o szubę podbitą kunami [3]); nie dają jednak akta wyjaśnienia, czy to była forma honoraryum lekarskiego, czy też chodziło o spór nie mający związku z jego czynnościami zawodowemi.

Mniej więcej równocześnie z Dominikiem spotykamy w aktach lekarza Jakóba z Kazimierza. Do niedawna znany on był tylko z dwóch spraw sądowych [4]), dzisiaj możemy więcej o nim podać szczegółów [5]). Jakób z Kazimierza, syn Piotra, urodził się w Włodzisławiu [6]), w 1391 r., był kustoszem katedry krakowskiej na Wawelu [7]), zapewne w 1409 r. został lekarzem Władysława Jagiełły, gdyż w tym roku spotyka się po raz pierwszy przy jego nazwisku dopisek »domini nostri regis medicus« [8]), gdy w 1408 r. nazywają go akta jeszcze tylko: »magister Jacobus phisicus« [9]). Z Krakowa przeniósł się na Kazimierz, gdzie był właścicielem domu i gruntu. W r. 1419 prowadził spór przed sądem grodzkim krakowskim przeciwko kmieciom z Bieżanowa [10]), a od 1420 aż do 1428 roku wiódł przewlekły proces z Martą, żoną Jakóba Prema, obywatela krakowskiego [11]); w 1425 r. staje znów przed sądem grodzkim w Krakowie, pozwany przez Pawła z Zabłocia [12]); w latach 1431 i 1432 występuje w procesie z żupnikiem Mikołajem z Tarnowa [13]), wreszcie w 1433 i 1434 r. przed sądem biskupim krakowskim łącznie z Janem Włochem z Medyolanu [14]).

O lekarzu Wacławie z Krakowa wiemy tylko tyle, że w 1412 r. kładzie areszt na dobrach Reybsten [15]).

W latach 1416—1427 występuje w aktach kilkakrotnie Andrzej

---

[1]) Acta consul. cracov. ab a. 1392 ad a. 1422. p. 218.

[2]) Starod. pr. pol. pomn. II. zap. 171.

[3]) Acta consul. cracov. ab a. 1392 ad a. 1422 f. 320.

[4]) Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II. zap. 1662 i 1907.

[5]) Lachs, Kilka wiadomości o Jakóbie, lekarzu Władysława Jagiełły. Krytyka lekarska 1905 r.

[6]) Acta scabin. casimirien. ab a. 1426 ad a. 1437.

[7]) Piekosiński, Kod. dyplom. katedry krak.

[8]) Acta consul. cracov. ab a. 1392 ad a. 1422 f. 336.

[9]) Ibidem f. 329.

[10]) Libri inscript. castri cracov. t. I. ab a. 1418 ad a. 1422.

[11]) Ibidem f. 250, 270, 619, 713. — t. II. f. 55, 69. — t. III. f. 22, 24.

[12]) Ibidem, t. II. f. 394, 396, 413, 423.

[13]) Ibidem, t. IV. f. 361, 367, 377, 407, 427, 447, 454, 685, 787.

[14]) Acta officialia ab a. 1433 ad a. 1439 vol. V fol. 2 v, 3 v, 8, 9, 16. 103, 106.

[15]) Acta scabinalia casimirien. ab a. 1407 ad a. 1426 p. 169.

z Krakowa, raz jeden[1]) z tytułem cyrulika, chirurga (»cyrologus«), zresztą zaś z tytułem lekarza (»lecarz«, »medicus«, »arczt»)[2]). Sądzimy, że tu chodzi o jedną, nie o dwie osoby, gdyż akta podają imię żony Andrzeja, nazywając ją w zapisce, gdzie mowa o cyruliku Andrzeju, »Martha«, w zapisce zaś o lekarzu Andrzeju »Mestha«, co — przypuszczając omyłkę pisarską — może świadczyć o identyczności współcześnie istniejących Andrzejów; jednego zresztą jak i drugiego akta zarówno nazywają krakowianinem, »de Cracovia«, »incola cracoviensis« itd. Po raz pierwszy spotykamy Andrzeja z Krakowa w 1416 r., kiedy przed sądem ziemskim skarży o należytość za leczenie[3]), a po 1427 r. nie znajdujemy już jego śladów.

Więcej interesu budzi zapiska odnosząca się do Jana Włocha — Joannes de Saccis — z Pawii, w aktach radzieckich umieszczona i wielokrotnie przez rozmaitych autorów przytaczana: »Magister Johannes medicus Italicus uxoratus, qui tenet scholas medicorum etc.« Na podstawie tej zapiski jedni dowodzili świeckości początkowego wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, inni znów starali się zbić twierdzenie Oettingera o czasie powstania tegoż wydziału. Z notatki tej dowodnie wynika, że Jan de Saccis był żonatym i że był profesorem medycyny w r. 1424, gdyż już 25 marca[4]) t. r. (a nie 1426 r., jak podał Grabowski, a za nim błędnie wszyscy inni)[5]) zachodzi fakt poręczenia za Leonarda Włocha, któremu groziło uwięzienie od rajców krakowskich, przez magistra Jana z Pawii i innych. Żoną jego była Agnieszka z Poborowic[6]). Zresztą nie możemy nic więcej podać o tym lekarzu, akta wymieniają bowiem jego nazwisko jeszcze tylko raz jeden w r. 1431[7]).

Również skąpo płyną zapiski o doktorze Marcinie z Krakowa (Martinus medicus de Cracovia), lekarzu prawdopodobnie stanu świeckiego. Po raz pierwszy spotykamy się z nim w r. 1431, a po raz ostatni w r. 1433, zawsze przed sądem grodzkim[8]). Sprawy, które się tu toczą, są dziś dla nas mniejszej wagi.

Nazwisko Andrzeja, lekarza z Myślenic, znaleźliśmy jeden tylko raz w aktach 1433 r. w towarzystwie innych mieszczan myśleni-

[1]) Libri inscript. castri cracov. I, f. 610.

[2]) Acta consul. cracov. ab a. 1412 ad a. 1449. f. 168. — Acta scabin. cracov. ab. a. 1419 ad a. 1430. f. 82, 142, 144. — Acta scabin. casimirien. ab a. 1426 ad a. 1437.

[3]) Acta iudic. terrestr. Cracov. VI. ab a. 1415 ad a. 1419. f. 660.

[4]) Acta consul. cracov. ab a. 1412 ad a. 1449. f. 213.

[5]) Grabowski, Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Kraków 1852. str. 231 i nast. — Rostafiński, Medycyna na Uniwersyt. Jagiell. w XV w. str. 23, 24, 36, 37. 84. — Morawski, Histor. Uniwersyt. Jagiell. I. 233.

[6]) Libri colloquiorum castri crac. T. 11. ab a. 1429 ad a. 1434.

[7]) Acta consul. cracov. 1412—1449. f. 295.

[8]) Libri inser. castri crac. T. IV. f. 436 439, 440, 471, 847.

ckich, przy sposobności złożenia przez nich kwoty stu grzywien jako poręki »pro tota communitate opidi Mislinicensis«[1]).

W tymże samym roku 1433 nadają rajcy krakowscy prawo obywatelstwa lekarzowi Stefanowi Holand z Elbląga (Stephan Holand medicus de Elbingo), o którym nie mogliśmy znaleźć bliższych szczegółów[2]).

Grabowski[3]) wspomina na podstawie aktów ławniczych krakowskich o lekarzu »Hermannim«, co też i Kośmiński[4]) za nim powtarza. Przy zbadaniu jednak powołanego przez Grabowskiego miejsca pokazuje się, że mowa tam o lekarzu Hermanie[5]) i że akta nasze kilkakrotnie go jeszcze przed r. 1443 wymieniają. Z tych wynika, że doktór Herman był w r. 1433 w Krakowie, że był stanu świeckiego, gdyż miał żonę Urszulę córkę Piotra i syna Apollina, którzy go przeżyli. We wspomnianym roku przyznaje mu sąd ławniczy grunt przyległy do jego domu, który Michał Graser chciał uważać za swoją własność. Na jego stosunki majątkowe będzie może w stanie rzucić pewne światło okoliczność, że był zmuszony dać kuśnierzowi Mikołajowi Schretil na pokrycie długu 18 fl. i czterech grzywien, skrzynię zawierającą książki i rozmaite inne przedmioty[6]). Umierając, zostawił żonie i synowi dom przy ulicy Floryańskiej w Krakowie. Roku jego śmierci akta nie podają, lecz na pewno powiedzieć możemy, że w r. 1443 już nie żył. Opiekunem pozostałej wdowy ustanowiono Grzegorza Fioła z Lublina, który się z nią ostatecznie ożenił.

W związku z Hermanem należy wymienić Bernarda Hessego — syna Jana a młodszego brata Benedykta Hessego, profesora wydziału teologicznego i rektora Uniwersytetu krakowskiego — któremu Herman polecił w testamencie sprawę wydostania skrzyni z książkami od Mikołaja Schretla. Obok nazwiska Hessego spotykamy kilkakrotnie dopisek »notarius civitatis«, dowodzący, że Hesse pełnił urząd pisarza miejskiego. Tytuł ten nasuwa pewne wątpliwości co do identyczności lekarza Hessego z osobą Hessego pisarza. W pierwszej chwili przemawiałaby może przeciw takiemu przypuszczeniu okoliczność, że obok słów »magister Bernardus Hesse, notarius civitatis« nie znajdujemy określenia, że był lekarzem; gdy jednak uwzględnimy identyczność nazwisk i ich współczesność i gdy zważymy, że po roku 1466 nie napotykamy w aktach ani nazwiska Hessego lekarza ani pisarza, że więc rok śmierci

[1]) Ibidem f. 962.
[2]) Liber iuris civilis ab a. 1423 ad a. 1492 f. 52.
[3]) Starożytnicze wiadomości o Krakowie, str. 267.
[4]) Słownik lekarzów polskich.
[5]) Acta scabinalia crac. ab a. 1431 ad a. 1446. f. 276 et 280.
[6]) Acta cons. crac. ab a. 1412 ad a. 1429. f. 490, 520 et 534.

lekarza Hessego jest zarazem rokiem śmierci pisarza Hessego, będziemy mogli przyjąć za rzecz udowodnioną, że urząd pisarza miejskiego pełnił lekarz Bernard Hesse i to od roku 1443 aż do swej śmierci[1]). Z innych szczegółów jego życia możemy obok już znanych przytoczyć jedynie fakt, że w r. 1441 staje przed sądem biskupim jako pełnomocnik Mikołaja z Brzegu w sprawie przeciw plebanowi Mikołajowi z Rudawy[2]); w r. 1443 jedzie w sprawie Piotra altarysty ś. Antoniego w kościele Panny Maryi w Krakowie do Nowego Sącza, by tam stanąć przed sądem miejskim[3]), a w r. 1451 znajdujemy go znowu przed sądem ławniczym krakowskim w roli pełnomocnika scholastyka Jana Elgota i kantora Mikołaja Spicimira[4]). Hesse był lekarzem Władysława Jagiełły[5]); Umarł w drugiej połowie roku 1466, padłszy ofiarą zarazy; 8-go bowiem sierpnia wspomnianego roku czytamy w zapiskach: »hic (f. sexta ante sancti Laurencii) incepta est pestis horrenda in qua mortuus est advocatus, viceadvocatus et notarius civitatis«[6]).

Wielokrotnie spotykamy się pomiędzy latami 1435 i 1447 z nazwiskiem Jana z Dobry, którego akta mienią częstokroć Janem Oszkowskim lub też Janem z Krakowa. Gdy jednak odnośnie do tego lekarza nic takiego nie znaleźliśmy, coby się mogło przyczynić do jego bliższego poznania, ograniczymy się jedynie do wzmianki, że w aktach biskupich występuje najczęściej w roli egzekutora testamentu kanonika katedralnego Hermana, zmarłego w r. 1439 i że z tychże aktów wynika również znany już fakt, iż pełnił w r. 1440 godność rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego[7]). Akta radzieckie krakowskie[8]) notują odnośnie do niego jedynie ugodę, którą zawarł w r. 1442 z egzekutorami testamentu Piotra, krawca królowej, w sprawie długu 190 grzywien, które mu ten ostatni, umierając, pozostał dłużnym. Nie znajdujemy jednak żadnej uwagi, którąby wskazywała na to, czy ten dług był wynikiem czynności lekarskich doktora Jana. Lekarz ten utrzymywał stosunki z doktorem Janem Gromszycem, który mu w r. 1444 wypłacił siedem grzywien za Wojciecha aptekarza[9]). Ostatnia wzmianka o Janie z Dobry sięga 15-go

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1412 ad a. 1449; Acta scab. crac. ab a. 1431 ad a. 1446; Acta scab. crac. ab a. 1447 ad a. 1459; Acta scab. crac. ab a. 1459 ad a. 1476.

[2]) Acta officialia ab a. 1440 ad a. 1447. Vol. VI. f. 187, 190, 198.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1431 ad a. 1446. f. 277.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1447 ad a. 1459. f. 131.

[5]) Libri inscr. castri crac. T. IV. f. 900.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1459 ad a. 1476. f. 208

[7]) Acta officialia ab a. 1433 ad a. 1439 vol. 5 et ab a. 1440 ad a. 1447.

[8]) Acta cons. crac. ab a. 1412 ad a. 1449.

[9]) Acta scab. crac. ab a. 1431 ad a. 1446. f. 307.

stycznia roku 1447, w którym to czasie żądał od wiceżupnika Jakóba wypłaty sumy 200 grzywien i 30 fl. węg.[1]).

Na Kazimierzu spotykamy w r. 1437 chirurga, lecz już nie doktora medycyny, Wawrzyńca (Lorencz cirologus), któremu sąd ławniczy wyznacza w sprawie z niejakim Deckentisch termin ugodowy[2]). Tensam Wawrzyniec występuje raz jeszcze w 1438 przed ławnikami kazimierskimi, jako poręczyciel za niejakiego Michała Cygana[3]).

Współczesnym z Janem z Dobry był lekarz Jan Hok. Pochodził on z Krakowa i działał tutaj w pierwszej połowie roku 1438[4]). Tyle tylko podają o nim akta.

Nie mało wątpliwości budzi Mikołaj z Kazimierza »ślepym« zwany (»Nicolaus coecus cognomine doctor de Kasimiria...«)[5]). Na podstawie krótkiej zapiski przechowanej w aktach nie możemy rozstrzygnąć, czy mamy przed sobą lekarza, czy innego doktora, czy też wreszcie partacza lekarskiego. Przypuszczając jednak, że przez określenie »cognomine doctor« chciał piszący zaznaczyć lekarskie zajęcie i to najprawdopodobniej partactwo w zawodzie lekarskim Mikołaja z Kazimierza, usprawiedliwimy może tem, że o nim tu wogóle wspominamy. Z zapiski dochowanej wynika, że Mikołaj mieszkał na Kazimierzu pod Krakowem i że był właścicielem gruntu, znajdującego się tuż pod murami miasta Krakowa; grunt ten w 1438 r. przeszedł na własność Jana Kruszca.

Sucha notatka daje nam nazwisko lekarza Gerharda[6]), (Gerardus physicus), który w r. 1440 bawił jako student w Krakowie (studens cracoviensis). Zapiska nie podaje bliższych o nim szczegółów i nie wymienia wydziału, na którym był wpisany.

Cenniejsze, jakkolwiek bardzo skromne, są zapiski przechowywane w aktach biskupich, a odnoszące się do Jana Świetlika. Dotychczas nie wiedzieliśmy o nim nic więcej nad to, co konkluzye uniwersytetu podały, t. j., że był w r. 1449 jednym z medyków uniwersyteckich[7]) — dziś możemy o nim powiedzieć, że był już w r. 1440, a prawdopodobnie jeszcze wcześniej, lekarzem i że od roku 1440 aż do r. 1447 przebywał w Krakowie. W r. 1440[8]) staje przed sądem biskupim w sprawie z Benedyktem ze szkoły przy kościele Panny Maryi w Krakowie,

---

[1]) Acta officialia ab a. 1440 ad a. 1447. f. 1074.

[2]) Acta scab. casim. ab a. 1426 ad a. 1437.

[3]) Acta scab. casim. ab a. 1432 ad a. 1460. f. 61 i v.

[4]) Acta officialia ab a. 1433 ad a. 1439 vol. 5 f. 257 i v., 260, 265, 267 i v.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1431 ad a. 1446. f. 161.

[6]) Acta officialia ab a. 1440 ad a. 1447. f. 36.

[7]) Oettinger: Rys dawnych dziejów wydziału lekarskiego Uniw. Jag. str. 82. — Morawski: Historya Uniw. Jag. T. I. str. 398.

[8]) Acta officialia ab a. 1440 ad a. 1447. f. 44.

w r. 1444 w sprawie z Jakóbem, przeorem konwentu św. Trójcy w Krakowie [1]), a w r. 1447 dwukrotnie w sprawie z Jakóbem Żywczakiem ze Stradomia [2]). Brak aktów od r. 1447 aż do r. 1475 pozbawia nas dalszych o Świetliku wiadomości.

O Janie z Ludziska (Iohannes de Ludzisko) dowiadujemy się jedynie, że staje w r. 1441 przed sądem biskupim wspólnie z Janem Gromczycem [3]).

W r. 1442 kupuje mistrz Stefan (Steffanus cyrurgicus, Meister Steffen der Wundarczt), chirurg, dom na rynku krakowskim (»in circulo in acie sitam versus plateam sutorum ad manum dextram transeundo« [4]). O tym chirurgu wiemy jedynie, że miał żonę Katarzynę, córkę Małgorzatę [5]) i że w roku 1460 jeszcze żył [6]).

Nie więcej znamy doktora medycyny Gadka (Gadek, Godzislaus, Gothco, Godislaus), którego po raz pierwszy znajdujemy, gdy w r. 1443 staje przed sądem biskupim wraz z Mikołajem z Rzeszowa. Od tego czasu spotykamy się aż do r. 1447 kilkakrotnie z nazwiskiem tego lekarza przed tymże samym sądem. Z zapisków dochowanych wynika, że był on stanu świeckiego i że mieszkał w Krakowie [7]). Po roku 1447 tracimy jego ślady z powodu braku aktów. Gadek jest prawdopodobnie identycznym z lekarzem Gadkiem, świadkiem testamentu Piotra Ochsnara w r. 1465 [8]).

Mistrz Stefan z Raciborza, był synem Aleksandra, doktorem medycyny, stanu duchownego i w r. 1445 proboszczem w Raciborzu. Do Krakowa przybył w 1445 r. celem wystawienia skryptu dłużnego, z którego wynika, że mistrz Stefan był już poprzednio w r. 1437 zmuszony z powodu ciężkich warunków, w jakich się znajdował, zaciągnąć dług w Krakowie u tutejszego rajcy Grzegorza Schwarca w kwocie 200 fl. węgierskich. Wiarogodność treści tego aktu potwierdził Bernard, książę Opola i Falkenbergu [9]).

Przelotnie tylko wspominają akta o Andrzeju Grzymale [10]), doktorze teologii i medycyny, plebanie kościoła św. Mikołaja w Krakowie, który w r. 1463 jako opiekun tegoż kościoła dopominał się wy-

---

[1]) Ibidem f. 722 et 723. [2]) Ibidem f. 1083 et 1084.

[3]) Ibidem f. 220, 255, 268.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1431 ad a. 1446. f. 271.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1446 ad a. 1459. f. 319.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1450 ad a. 1483. f. 275.

[7]) Acta officialia ab a. 1440 ad a. 1447. f. 537, 538, 542, 813, 991, 997, 1010, 1065, 1082, 1094, 1096.

[8]) Codex diplomaticus Univ. crac. P. II. pg. 238.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1412 ad a. 1449. f. 483—484.

[10]) Acta cons. crac. ab a. 1450 ad a. 1483. f. 324.

roku przeciwJanowi malarzowi z racyi sumy 5 fl., zapisanej testamentem przez żonę tegoż Dorotę, na rzecz wymienionego kościoła.

Nieco więcej niż o Andrzeju Grzymale można przytoczyć o prywatnych stosunkach Piotra Gaszowica. Tu należy przedewszystkiem fakt nadania mu w r. 1464 przez rajców »iuris civilis«, które miało zgasnąć z chwilą, kiedyby się Piotr pozbył drogą sprzedaży swej realności w rynku. (»Doctor Petrus ius habet dictus Gaszowicz tali conditione, quod quamdiu habet, debet possidere domum in circulo circa Silvestrim sitam...«)[1]. Z innych zapisek wynika, że Piotr odstępuje mimo to swej żonie Katarzynie i dzieciom w tym samym jeszcze roku dom na rynku, który one później, bo w r. 1469, dalej sprzedają. Obok tego domu posiadał Gaszowic jeszcze browar przy ul. św. Jana, który w r. 1467 sprzedał[2]. W r. 1474 wspominają o nim »acta rectoralia«[3] jako o zmarłym. Na podstawie naszych zapisek możemy czas zejścia Piotra określić z dosyć znaczną dokładnością. W 1474 r., dnia 16-go lipca wspominają krakowskie księgi ławnicze o synie Janie żyjącego jeszcze Piotra, gdy 9 września wymieniają tegoż samego Jana jako syna już zmarłego Piotra[4], tak że data śmierci jego przypada między drugą połową lipca a początkiem września 1474 r.

W 1460 r. nadali rajcy krakowscy obywatelstwo lekarzowi Kasprowi z Parchwic (Caspar Arczt de Parchwicz)[5] o którym tylko ten szczegół podać możemy.

O Jakóbie z Bokszyc dowiadujemy się z aktów, że już w r. 1476 wrócił do Krakowa z włoskim dyplomem doktora medycyny, gdyż w tym roku i wobec niego uznał Caspar Czigilstreichir dług 16 fl. węg.[6]. Wedle innych zapisek w r. 1477 staje Bokszyca wspólnie z Janem Welsem jako świadek w jakiejś sprawie Alberta plebana w Piotrawinie, toczącej się przed sądem biskupim[7].

W r. 1475 powołuje Uniwersytet krakowski do grona profesorów wykładających medycynę Jana z Reguł, zwanego także czerwonym doktorem (»der rothe doctor«)[8], a bawiącego naówczas we Włoszech. O wyborze tym miał go powiadomić doktór Jakób z Bokszyc, który się właśnie do Włoch wybierał. Powszechnie utrzymywało się mniema-

[1] Liber iuris civilis ab a. 1423 ad a. 1492 f. 204.
[2] Acta scab crac. ab a. 1459 ad a. 1476 f. 190, 213, 279, 367, 420.
[3] Wisłocki: Acta rectoralia. Nr. 333.
[4] Acta scab. crac. ab a. 1459 ad a. 1476 f. 547.
[5] Liber iuris civilis ab a. 1423 ad a. 1492 f. 253.
[6] Acta cons. crac. ab a. 1450 ad a. 1483 f. 561.
[7] Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 77.
[8] Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 159.

nie, że Jan długie lata nie stawiał się na wezwanie uniwersytetu, i że prawdopodobnie dopiero w r. 1480 objął swoje obowiązki profesorskie, co dotychczas przyjmowano za pewnego rodzaju dowód, że około tego czasu wrócił do kraju. Na podstawie kwitu jednak poprzednio już ogłoszonego, można cofnąć datę powrotu jego do kraju aż do połowy lutego r. 1476 [1]). W trzy lata później nadają mu rajcy krakowscy »ius civile«, uwalniając go równocześnie od obowiązku przedłożenia dowodów swego pochodzenia, skoro go już profesorowie uniwersytetu do swojego grona przyjęli (»literam non indiget cum ab universitate susceptus est«) [2]).

Majer [3]) twierdzi, że Reguła zaniedbywał obowiązki profesorskie, i że mu z tego powodu nawet pensyę wstrzymano, co zresztą dziwić nie może wobec licznych jego zajęć, nie mających nic wspólnego z jego zawodem profesorskim. Był bowiem Jan z Reguł rajcą, pełnił niejednokrotnie urząd burmistrza krakowskiego, a przez długi czas był opiekunem (tutor) i prowizorem szpitala ś. Ducha. Nadto zaszczycano go kilkakrotnie godnością dziekana wydziału lekarskiego, rektora uniwersytetu, a rajcy wysyłali go nie rzadko, gdy chodziło o ich zastępstwo przy rozmaitych uroczystościach lub też czynnościach prawnych poza Krakowem. Dlategoto spotykamy Regułę w lipcu roku 1477 jako świadka »iuris patronatus et praesentandi« kościoła ś. Leonarda we wsi Dzietrzychowice [4]), już w następnym miesiącu z powodu podobnej uroczystości w Lelowie [5]), a w r. 1505 bierze znowu wspólnie z Adamem z Łowicza udział w uroczystości poświęcenia kościoła kurnickiego w dyecezyi poznańskiej [6]). Był przytem i lekarzem królewskim i wogóle zajmowały go rozmaite sprawy prywatne jak np. częste kupna i sprzedaże realności, przyjmowanie na siebie obowiązków egzekutora testamentów i t. d.

Reguła znajdował się w świetnych stosunkach majątkowych i był właścicielem licznych realności i posiadłości nietylko w Krakowie, ale i poza jego obrębem. Niejaką podstawę do obrachowania jego majątku może nam dać wyliczenie tych posiadłości, o których księgi miejskie wspominają. Był więc właścicielem domu przy ulicy ś. Anny (»... retro domum domini Johannis Kisling acialem et penes Maslowski domum...«), kupił dom przy cmentarzu maryackim [7]), który niegdyś Bar-

[1]) Lachs: Przyczynek do znajomości Jana z Reguł. Krytyka lekarska z r. 1905.
[2]) Liber iuris civilis. ab a. 1423 ad a. 1492 f. 298.
[3]) Wiadomości z życia profesorów wydziału lekarskiego str. 18—19.
[4]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 t. 103.
[5]) Acta episcopalia. T. III. f. 367.
[6]) Acta officialia ab a. 1505 ad a. 1511 f. 76.
[7]) Acta cons. crac. ab a. 1450 ad a. 1483 f. 682, 683, 684.

tłomiej Górka i żona jego Osanna przeznaczyli na mieszkanie dla 12 księży, a położony obok domu doktora Adama Fettera (»...inter domum doctoris Adam Fetter ex una et aliam domum domini doctoris Regul.«), miał dom przy ulicy Siennej, graniczący z tamtym, w r. 1509 odziedziczyła jego żona po Janie Karolu część domu narożnego przy ulicy Brackiej i przy Rynku, w r. 1511 darował mu Jan Sopia ogród swój za bramą mikołajską, w tym samym roku sprzedaje część domu swojego przy ul. Grodzkiej, w r. 1512 przechodzi na jego własność reszta domu przy ulicy Brackiej, należącego niegdyś do Jana Karola, w którym to domu sam zamieszkał i t. d.[1]).

Reguła umarł w r. 1515, a nie jak Rostafiński twierdzi w r. 1514[2]), w 80-tym roku życia po dłuższej, bo przeszło rok trwającej chorobie. Cierpieniem tem był udar mózgowy, z powodu którego utracił mowę. Co się tyczy dnia jego śmierci, to istnieją w aktach dwojakie sprzeczne ze sobą zapiski. Wedle jednej zmarł 1-go października[3]), wedle drugiej we wrześniu[4]). Ta ostatnia jest może wiarygodniejszą, gdyż pochodzi od następcy Reguły na katedrze uniwersyteckiej, doctora Jana Śmigla, który przy tej sposobności spisuje na cześć swojego poprzednika następujący nekrolog: »Anno 1515 in Septembri mortuus est egregius dominus doctor Johannes de Regulis ordinarius et consul Crac., vir insignis bonitate, pietate et auctoritate, omnibus amabilis et gratus. Apoplexia tactus iacuit plus quam per unum annum elinguis ac mutus, maximo senio affectus annum explet fere 80. Post cuius obitum ego, doctor Johannes de Smigiel notarius civitatis ex singulari favore et gratia ordinaria facultatis medicae consecutus sum dominorum doctorum unanimi consensu et pro quo deus sit benedictus«.

Testament sporządził Reguła w grudniu r. 1512 i jeszcze tego samego roku poczynił w nim zmiany tyczące się jego syna Mikołaja, bakałarza nauk wyzwolonych[5]). Umierając, zostawił wdowę Benignę, córkę Jana Karola i czworo dzieci, a mianowicie Annę, wdowę po Janie Eustachym, wspomnianego Mikołaja, Katarzynę i Benignę[6]). Ta ostatnia wyszła za doktora Łukasza Noskowskiego, a Katarzyna wstąpiła do klasztoru trzeciej reguły ś. Bernarda[7]). Cały majątek zapisał po po-

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 360, 368, 548, 624. — Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 64, 382, 533, 554, 636, 644, 649. — Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 15, 21.

[2]) Medycyna na uniw. Jag. w XV w. str. 84.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 356.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 1183.

[5]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 185—188.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 340, 341, 342.

[7]) Acta scab. crac. ab a. 1528 ad a. 1538 f. 373.

łowie wdowie i dzieciom, przeznaczając znaczną część tegoż jedynemu synowi, »tali tamen conditione quod ipse debet et tenebitur erigere et fundare duas missas lectas singulis septimanis in ecclesia villae Pasiniec, ubi maiores sui quiescunt sepulti et pro talibus missis legendis fundare et ordinare censum duarum sexagenarum ad tempora perpetua durantem« [1]).

Zapiski odnoszące się do Jakóba Grzywny, rozszerzają okres czasu dotychczas znanych o nim faktów z lat 1504—1518 [2]) do okresu lat 1482—1531. W 1482 r. potwierdza Grzywna imieniem swej żony Małgorzaty odbiór od jej matki Agnieszki, należnej jej części ojcowizny [3]). W 1521 r. nosi Grzywna tytuł lekarza miasta Koszyc (»physicus civitatis Caschoviensis«), dokąd się, jak to z aktów wynika, przeniósł na stałą siedzibę [4]). W 1524 r. stanął przed rajcami krakowskimi [5]) jako pełnomocnik drugiej swej żony — gdyż przed 1524 r. owdowiał — Urszuli Wasserbrot, i przedstawia pełnomocnictwo opatrzone pieczęciami miasta Koszyc. W r. 1528 staje znowu przed krakowską radą w sprawie domu pozostałego po drugiej żonie tymczasem zmarłej [6]), a w październiku 1531 zaliczają go już współcześni do zmarłych [7]).

W przykrą sprawę zawikłanego znajdujemy w r. 1485 doktora Jana z Bazylei, syna Hieronima (»Venerabilis Johannes Hieronimi de Basilea artium et medicinae doctor«) [8]). Przed rajcami krakowskimi staje bowiem naówczas podkomorzy królewski Floryan »de Schillyn«, żądając wobec nich od Jana zwrotu kosztowności, które mu dał do przechowania na czas swojego pobytu poza Krakowem. Nie załatwił się z tym jakoś nasz doktór szybko, i trzeba było dopiero wdania się w sprawę samego króla, by zwrot kosztowności uzyskać [9]). W sześć lat później spotykamy Jana przed sądem biskupim, wobec którego mianuje pełnomocnikiem swym w sprawie przeciw dwom Węgrom, Ludwikowi i Eliaszowi, Marcina z Wiślicy [10]). W r. 1493 uzyskuje »ius civile« miasta Krakowa [11]).

W r. 1501 kupuje Jan z Bazylei dom przy ul. ś. Anny, położony

[1]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 188.

[2]) Wisłocki: Liber diligentiarum. — Tenże: Acta rectoralia Nr. 2471—2472. — Giedroyć: Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w Polsce.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1450 ad a. 1483 f. 734.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 549.

[5]) Ibidem: fol. 888.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1526 ad a. 1529 f. 480.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 433.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 64.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1483 ad a. 1500 f. 80.

[10]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 425.

[11]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad c. 1554 f. 4.

tuż obok domu Jana z Reguł [1]), który po jego śmierci przeszedł na syna jego Andrzeja.

Podług Oettingera [2]) miał doktór Jan być w r. 1508 rektorem uniwersytetu krakowskiego; jest to jednak błędem, bo wedle aktów umarł już w 1505 r. i to w czasie pomiędzy 6-tym maja a 10-tym września [3]). Za prawdopodobieństwem twierdzeń naszych przemawiają liczne względy. I tak: dnia 10-go września 1505 r. syn Jana, Andrzej, sprzedaje dom przy ulicy św. Anny, który odziedziczył po ojcu, w aktach znajdujemy już pod tym samym rokiem zapiski o wdowie Dorocie, pozostałej po doktorze Janie (»Dorotha coniux olim domini doctoris Johannis Iheronimi de Basilea...«) [4]) i stwierdza to do pewnego stopnia także brak zapisków, odnoszących się do Jana z Bazylei, z lat po r. 1505.

Nową postacią jest magister Mikołaj z Nasienkowic doktór medycyny (magister Nicolaus de Naschyenkowicze, Naschywchowicze, Naschyochowicze, Naschyechowicze, doctor in medicinis). Znamy go jedynie ze sądów biskupich, przed którymi kilka razy staje między rokiem 1486 a 1490. W r. 1486 żąda od niego Jan Wszyc, prokurator konsystorza krakowskiego, zwrotu sześciu grzywien, z którego to długu doktór Mikołaj się w r. 1490 uiścił [5]). Po raz ostatni znajdujemy go we wrześniu 1490, gdy się toczy sprawa między nim a Marcinem Cirdonem [6]).

W r. 1487 spotykamy się w aktach biskupich z bardzo zajmującą postacią Jana Stanki. Do tego cośmy już o nim podali [7]), możemy jedynie dodać, że Stanko stawał w r. 1487, wezwany przez Łukasza, wikarego kollegiaty P. Maryi w Sandomierzu, przed krakowskim sądem biskupim, jakoteż że się ubiegał w tymże samym roku [8]) o pozwolenie na zamianę altaryi św. Alexego przy kościele Panny Maryi w Krakowie z plebanem w Rudawie Maciejem z Żarnowic [9]). Zdaje się jednak, że się biskup krakowski na tę zmianę, pomimo że za nią przemawiała kapituła katedralna, nie zgodził, bo już w trzy miesiące później stara się Stanko o zmianę tejże samej altaryi na beneficyum niejakiego Jana z Rawy w Niepołomicach [10]). Stanko umarł przed lipcem r. 1493; dnia 5-go lipca bowiem stają przed sądem biskupim Grzegorz z Wiślicy w zastępstwie konsystorza i egzekutorowie testamentu nieżyjącego już (»olim«)

[1]) Acta scab. erac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 64 et 305.
[2]) Rys dawnych dziejów wydz. lek. str. 94.
[3]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 276 et 305.
[4]) Ibidem f. 311.
[5]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 421.
[6]) Ibidem f. 474.
[7]) Lekarze krakowskiej kapituły katedralnej. »Przegląd lekarski« z r. 1905.
[8]) Acta episcop. crac. vol. III ab. a. 1474 ad a. 1488 f. 377 v.
[9]) Acta actorum reverendissimi capituli cathedralis crac. vol. I. f. 189.
[10]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 436.

Stanki w sprawie o spadek po nim [1]). Opróżnioną przez jego śmierć kanonię katedralną obsadziła kapituła dziwnie późno, gdyż dopiero w kwietniu 1494 [2]), a okoliczność ta, wobec zwyczaju szybkiego obsadzania opróżnionych przez śmierć kanonii, mogła łatwo wprowadzić w błąd przy oznaczeniu roku zejścia doktora Stanki [3]).

W uzupełnieniu naszych wiadomości o Stanisławie Seligu [4]) (Stanislaus Selig, Stanislaus de Cracovia) należy tu wspomnieć, że bawił on w pierwszej połowie roku 1491 w Rzymie, skąd wrócił w maju tego roku i że obok wielu innych godności i urzędów piastował urząd rektora szkoły i dziekana przy kościele WW. Świętych w Krakowie [5]). W aktach biskupich znajdujemy raz obok nazwiska Seliga tytuł »decretorum doctor« [6]). Nigdzie zresztą tego tytułu nie dają mu akta, lecz stale mianują go doktorem filozofii i medycyny.

Egzekutorem testamentu Stanisława z Krakowa był kanonik krakowski Mikołaj Czepel [7]).

Ważna zapiska z r. 1490, zawiera dla biografii doktora Jakóba z Zalesia szczegół dotychczas nie znany, że kanonik ten był lekarzem Kazimierza Jagiellończyka. Na podstawie tejże zapiski poprawiamy twierdzenie Gąsiorowskiego [8]), że Jakób z Zalesia otrzymał probostwo wiślickie w 1494 r.; stało się to znacznie wcześniej, albowiem w aktach znajdujemy go już w r. 1490 proboszczem wiślickim (»Venerabilis et egregius vir dominus Jacobus de Zaleschye medicinae doctor, physicus serenissimi domini Kasimiri Regis Poloniae, praepositus Wislicensis...[9]). W następnym roku zapisano już w aktach tytuł »praepositi cracoviensis« [10]). Bardzo prawdopodobnem jest, że Jakób z Zalesia był także proboszczem tarnowskim. Na początku bowiem roku 1497 czytamy w aktach biskupich o doktorze praw Pawle z Zalesia, proboszczu tarnowskim, bracie nieżyjącego już Jakóba, który był również proboszczem tarnowskim [11]). Przypuszczenie więc, że tu chodzi o naszego lekarza, jest bardzo bliskie, a ztąd wniosek, że Jakób z Zalesia — który przez cały

---

[1]) Acta officialia ab a. 1492 ad a. 1500 f. 149.

[2]) Acta episcopolia crac. vol. IV. f. 114 v.

[3]) Lachs: Lekarze krakowskiej kapituły kat.

[4]) Morawski: Historya Uniw. Jag. T. II. — Lachs l. c.

[5]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 554, 555, 569 et ab a. 1492 ad a. 1500 f. 272, 534.

[6]) Acta officialia ab a. 1501 ad a. 1505 f. 240.

[7]) Acta officialia ab a. 1511 ad a. 1514 f. 858.

[8]) Rozprawa wyświecająca historyę zaprowadzenia kanonikatu doktora medycyny; w Roczniku Tow. Przyj. Nauk. Pozn T. I. str. 307.

[9]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 484.

[10]) Ibidem f. 533.

[11]) Acta officialia ab a. 1492 ad a. 1500 f. 474.

prawie rok 1494 i 1495 zajęty był wykonaniem zarządzeń testamentarnych kanonika krakowskiego Stanisława Świradzkiego [1]) — zmarł prawdopodobnie w r. 1496 lub na początku roku 1497.

O innym nieco późniejszym aniżeli Jakób z Zalesia lekarzu katedralnym Maciju z Miechowa zawierają akta drobną wiadomość, że był w r. 1491 proboszczem we wsi Brzostek [2]), jakoteż że mieszkał w r. 1501 na rogu ulicy Szczepańskiej w domu należącym naówczas do Magdaleny Zebartowej [3]). Aktem z 3-go stycznia 1509 [4]) stwierdzają rajcy miasta Krakowa odbiór z rąk Miechowity kwoty 300 fl. węg., z których procent roczny $7^1/_2$ grzywien przeznaczony jest dla ubogich scholarów krakowskich.

Do lekarzy, o których dotychczas bardzo tylko niedostatecznie jesteśmy poinformowani, należy doktór medycyny i filozofii Błażej Bernsdorff z Wittenbergi (»Blazius Bernsdorffer de Wittenbergk Saxoniae artium et medicinae doctor concivis noster...«). Dotychczas nie wiedzieliśmy [5]) z pewnością, jakiego stanu był Bernsdorff, dziś możemy rozświetlić ten i kilka innych szczegółów, do niego się odnoszących. Bernsdorff pochodził z Wittenbergi, odbywał studya na uniwersytecie krakowskim i przyjął obywatelstwo krakowskie. Był stanu świeckiego, gdyż miał żonę Annę, córkę Stanisława Bełzy i synów Jana i Stanisława [6]). W r. 1491 staje przed sądem biskupim krakowskim, wezwany przez proboszcza Stanisława z Wawrzyńczyc, a w następnym roku mianuje przed tymże samym sądem magistra Jana z Kleparza [7]) zastępcą swoim w sprawie z rajcą Michałem i z Andrzejem z Bystrzyc bakałarzem nauk wyzwolonych. W r. 1501 nabywa od Jana Bonera dom na rynku krakowskim [8]), we wrześniu r. 1507 składa w tutejszym urzędzie ławniczym swój zapieczętowany testament [9]), i umiera jeszcze tego samego miesiąca. Egzekutorami testamentu byli przyjaciele jego Wawrzyniec Herresch i Jan Lang, którym dodał do pomocy Jana Herdecke, archipresbitera przy kościele Maryackim w Krakowie. Ostatniem swojem rozporządzeniem przeznaczył po jednym złotym polskim dla każdego szpitala w obrębie miasta Krakowa jakoteż i poza murami tegoż, poczynił zapisy dla

---

[1]) Ibidem f. 317, 369, 380, 393.

[2]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 612.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 570, 574.

[4]) Archiwum dawnych aktów miejskich: Dypl. pergaminowy Nr. 410.

[5]) Morawski: Hist. Uniw. Jag. T. II. str. 116.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 411. — Acta consul. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 803.

[7]) Acta officialia ab a. 1475 ad a. 1492 f. 652, 694.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 78.

[9]) Ibidem f. 404.

kościoła P. Maryi w Krakowie, a żonie Annie i synowi Janowi przeznaczył dom swój na rynku krakowskim, z tem zastrzeżeniem, że w razie gdyby syn umarł przed dojściem do pełnoletności, należy dom sprzedać, a z sumy uzyskanej 1000 fl. w złocie złożyć w radzie wittenberskiej pod warunkiem, że ta się zgodzi na ufundowanie ołtarza i mszy [1]).

Zapiska w aktach biskupich odnosząca się do Grzegorza z Drohobyczy zachowała się niestety tylko w urywku. Datowana jest z d. 31 lipca 1492 [2]), skoro zaś wiemy, że w kwietniu r. 1494 doktor Grzegorz z pewnością już nie żył [3]), możemy znacznie ograniczyć czas, w którym zejście jego mogło nastąpić. Z tejże zapiski wynika nieznany dotychczas szczegół, że lekarz nasz był fizykiem królewskim, a z innych zapisek, że był i scholastykiem kruszwickim [4]).

O Macieju z Błonia, doktorze nauk wyzwolonych i profesorze medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim, donosi zapiska z 1494 r., że lekarz ten był naówczas rektorem szkoły klasztornej u WW. Świętych w Krakowie [5]). »Jus civile« przyjął dopiero w r. 1507 [6]). W tym samym roku kupuje dom Michała Przedborka przy ul. Brackiej [7]), a już w roku następnym nabywa drugi dom przy tejże ulicy położony między domem Stanisława Marcinka a domem Ligęzów, lecz ten sprzedaje [8]) w r. 1515. Na dwa lata przed śmiercią objął opróżnioną przez rezygnacyę kanonika katedralnego krakowskiego Jana Chełmskiego kanonię marchocką, a w r. 1517 umarł [9]).

---

[1]) .... Item ad quodlibet hospitale pauperum in et extra civitatem pro victu et cibariis dat et legat dandum per unum florenum.

Item disposuit et voluit et fieri committit si et in quantum filius suus..... moriretur ante annos discretionis, quod domus sua, quam inhabitat, vendatur et pecunia mille floreni in auro mittantur dominis consulibus in Vittenburg Saxoniae tali conditione, quod ipsi debeant tales florenos commutare in florenos rinenses et de mille florenis rinensibus debent erigere altare, in quo singulis septimanis tres missae legantur perpetuis temporibus; unam de beata Virgine iuxta quod tempus postulaverit, aliam pro peccatis, tertiam pro defunctis pro salute animae et parentum suorum. Et dicti domini consules pro illis mille florenis rinensibus emant censum iuxta meliorem et firmiorem conditionem ut cultus divinus perpetuo continuatur. . . . . .

Item pro necessitatibus ecclesiae beatae Mariae hic in circulo designat et committit dari viginti florenos per mediam sexagenam, quod detur simul et pro sepultura« (Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 411—412).

[2]) Acta officialia ab a. 1492 ad a. 1500 f. 83.

[3]) Wisłocki: Acta rectoralia N. 1653.

[4]) Acta episcopalia crac. vol. III ab a. 1474 ad a. 1488 f. 378, 380, 387 v.

[5]) Acta offfcialia ab a. 1492 ad a. 1500 f. 292.

[6]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554.

[7]) Acta cons crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 306.

[8]) Acta scab- crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 438 et ab a. 1513 ad a. 1528 f. 149.

[9]) Acta actorum vol. II. f. 299, 300.

Mniej aniżeli Maciej z Błonia znany jest współczesny z nim doktór medycyny Jan Ber (Beer). Wiemy o nim tyle tylko, że w r. 1496 złożył w ręce rajców poprzednio uzyskane krakowskie »ius civile«, oświadczając zarazem, że już to samo rok przedtem uczynił[1]) Po raz drugi spotykamy się z nim w styczniu r. 1501 (akta mienią go tu Janem Ursynem). Z zapiski tej dowiadujemy się, że Ber dzierżawił wówczas młyn na Prądniku pod Krakowem od konwentu ś. Ducha[2]). Najważniejszą dla nas częścią zapiski jest jej data; dowodzi ona, że Ursyn żył jeszcze w r. 1501, podczas gdy dotychczasowe nasze wiadomości o nim nie sięgały poza rok 1493.

W aktach rektorskich[3]) znajdujemy wzmiankę o doktorze Jakóbie, żydzie, o którym Giedroyć[4]) przypuszcza, że może był lekarzem. Wyniki naszych badań nie rozstrzygają wprawdzie stanowczo tej sprawy, lecz rzucają pewne światło na osobę Jakóba. Przy stwierdzaniu zajęcia Jakóba napotykamy już i z tego powodu na trudności, że przypisywany mu tytuł »doctor« rozmaicie bywał tłómaczony. Nierzadko bowiem znajdujemy w średnich wiekach obok nazw żydowskich tytuł »doctor« w znaczeniu »doctus«. Dwa ustępy przytoczone przez Wisłockiego, a odnoszące się do Jakóba, nie dają dostatecznego w tym kierunku wyjaśnienia. W pewnej zaś mierze mogą tu być pomocne krakowskie akta grodzkie[5]) w których pod latami 1521 i 1522 znajdujemy wzmianki o naszym Jakóbie. Na ich podstawie możemy przynajmniej z dosyć znacznem prawdopodobieństwem powiedzieć, że tytuł »doctor« w tym razie nie oznacza uczoności Jakóba, lecz jego zawód lekarski. Tłómaczenie to opieramy na tem, że we wspomnianych miejscach znajdujemy obok imienia Jakóba inny tytuł hebrajski równoznaczny z określeniem »doctus«; jest nim wyraz »rabi« (Jacobus rabi doctor). Gdyby więc wyraz »doctor« miał tu znaczyć tyle co »doctus«, powstałby zwrot bądź co bądź dziwny, bo obok jednego imienia dwa całkiem równoznaczne tytuły [Jacobus doctus (rabi) doctus (doctor)]. Uwzględniwszy zaś, że takie określenie obok imienia Jakóba napotykamy kilka razy, raczej się zgodzimy, że wyrazu »doctor« tutaj użyto w tem znaczeniu, w którem go dzisiaj powszechnie używamy.

Z aktów wynika, że doktór Jakób był zięciem Racheli Raszki, żony Mojżesza[6]), jakoteż że stawał w r. 1495 wezwany przez Jana Betmana

[1]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a, 1554 f. 15.
[2]) Acta officialia ab a. 1501 ad a. 1505 f. 16.
[3]) Wisłocki: Acta rectoralia NN. 1469 et 1655.
[4]) Źródła biograficzno-bibliograficzne.
[5]) Libri inscriptionum castri crac. T. 33 f. 443, 498, 508.
[6]) Acta cons. casim. ab a. 1481 ad a. 1508 f. 501—502.

w towarzystwie innych żydów przed sądem królewskim [1]). W r. 1522 skarży go o oszczerstwo chirurg Samuel, któremu miał zarzucić cudzołóstwo [2]). Odtąd ginie wszelki o nim ślad.

W r. 1498 przyjmuje chirurg Andrzej ze Środy (»de Novoforo«), który dotychczas przebywał w Krakowie, »ius civile« miasta Kazimierza i składa przepisaną z tego powodu należytość [3]). W dwa lata później skarży Andrzej żyda Salomona o wynagrodzenie w kwocie 7 fl., za leczenie jego żony [4]). Sprawa wlokła się przed sądem ławniczym kazimierskim przez pięć lat i zakończyła się ostatecznie w ten sposób, że się Salomon w r. 1505 zobowiązał należną sumę Andrzejowi wypłacić [5]). W r. 1502 występuje Andrzej z tego samego powodu ze skargą przeciw Janowi Hutarzowi, a zaprzysiągłszy swoje żądanie, wygrał sprawę [6]).

W 1499 r. nadano prawo obywatelstwa kazimierskiego innemu chirurgowi, a mianowicie Janowi, który mieszkał na Kazimierzu w domu należącym niegdyś do Wycisły [7]). O nim dowiadujemy się z aktów jedynie tyle, że wzywa w r. 1500 Stanisława Tasznika przed ławę miasta Kazimierza z żądaniem, by mu zapłacił za leki dostarczone siostrze oskarżonego. Jan przegrał sprawę, gdyż nie chciał złożyć przysięgi [8]).

O Macieju Grodzickim z Poznania niewiadomo było kiedy przybył do Krakowa, lub też kiedy otrzymał kanonię katedralną krakowską. Z aktów naszych wynika, cośmy już dawniej przypuszczali [9]), że Grodzicki jeszcze przed r. 1505 został kanonikiem krakowskim, bo go już w r. 1501 [10]) znajdujemy z tym tytułem. Gdy zaś bardzo prawdopodobnem jest, że w r. 1499, kiedy uzyskał kanonię gnieźnieńską, krakowskiej jeszcze nie posiadał, można przypuszczać, że został kanonikiem krakowskim w roku 1500 lub też na samym początku następnego roku. Z innych godności Macieja z Poznania zapisują akta: »praepositus Chrzastoviensis«, »vicecomes apostolicus«, »sedis apostolicae sacri Lateranensis palacii palatinus«, a w r. 1504 notuje się wybór jego na notaryusza (»in tabellionem publicum« [11]).

Pośród zapisek z października r. 1501 czytamy nazwisko nieżyjącego już wówczas doktora medycyny Macieja Zliraża (Mathias Zli-

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1483 ad a. 1500 f. 440.
[2]) Libri inscr. castri crac. T. 33.
[3]) Acta cons. casim. ab a. 1481 ad a. 1508 f. 331.
[4]) Acta scab. casim. ab a. 1485 ad a. 1508.
[5]) Acta scab. casim. ab a. 1485 ad a. 1508 f. 407 v., 409 v.
[6]) Acta scab. casim. ab a. 1485 ad a. 1508 f. 357 v., 358.
[7]) Acta cons. casim. ab a. 1481 ad a. 1508 f. 364.
[8]) Acta scab. casim. ab a. 1485 ad a. 1508.
[9]) Lekarze krakowskiej kapituły katedralnej.
[10]) Acta officialia ab a. 1501 ad a. 1505 f. 61.
[11]) Ibidem f. 481, 513, 603, 621. — Acta officialia ab a. 1505 ad a. 1511 f. 210.

rasz, Zlyrasz, Zliraz, o którym zresztą nic bliższego nie wiadomo. W aktach jest mowa o jego testamencie, a raczej o niektórych jego zapisach. Egzekutorami testamentu Zliraża byli Jan, archipresbiter kościoła P. Maryi i magister Błażej, prebendarz św. Trójcy w kościele katedralnym w Krakowie [1]).

Nie więcej donoszą akta o innym doktorze medycyny, a mianowicie o magistrze Michale Handzie w Krakowie. Pod koniec roku 1501 mianuje przed sądem biskupim pełnomocnikami swymi w sprawie pewnej o oszczerstwo, kanonika krakowskiego Macieja z Szydłowa i Jana z Pilzna. W następnych dwóch latach widzimy go znowu w roli egzekutora testamentu Jakóba z Szydłowa [2]). Zresztą nie znajdujemy żadnej o nim wzmianki.

Równocześnie z dwoma wymienionymi występuje kilku innych chirurgów. Do nich należy Franciszek Hiszpan, obywatel krakowski, którego żona Małgorzata, kupiła w r. 1501 część domu przy ul. św. Szczepana w Krakowie, należącą do Stanisława Rozat [3]). Drugim jest chirurg Alexy z Kazimierza, którego w r. 1502 skazuje sąd ławniczy kazimierski na zapłacenie Michałowi Galhorowi »pro caligis et iopula« [4]). Tu należą jeszcze dwaj chirurgowie występujący przed tymże samym sądem a mianowicie Piotr z Krakowa i Jakób z Kazimierza [5]), z których ostatni staje z powodu zatargu z wyżej wymienionym Andrzejem ze Środy [6]).

Współczesny z powyższym, lecz już nie na Kazimierzu, ale w Krakowie, jest chirurg Krzysztof Scharff, który nie w r. 1503 — jak twierdzą Grabowski [7]) i Kośmiński [8]) — otrzymał godność chirurga królewskiego, lecz posiadał ją już przedtem, bo w r. 1499. O Scharfie nie potrafiliśmy zebrać dużo szczegółów. W »liber iuris civilis« czytamy, że w r. 1496 nadano mu prawo obywatelstwa Krakowa, przy której to sposobności uwolniono go od złożenia przepisanej kwoty, motywując to tem, że jest »homo toti communitati valde necessarius«. Z zapisków naszych dowiadujemy się, że występował w r. 1503 przed sądem ławniczym kazimierskim [9]) jako pełnomocnik lekarza — którego w ten spo-

---

[1]) Acta officialia ab a. 1501 ad a. 1505 f. 208, 210.

[2]) Ibidem f 230, 263, 414.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 67, 91.

[4]) Acta scab. casim. ab a. 1484 ad a. 1508.

[5]) Ibidem.

[6]) Ibidem. — Acta scab. casim. ab a. 1485 ad a. 1508 f. 369, 370, 371, 373 v.

[7]) Star. wiad. o Krakowie, str. 226.

[8]) Słownik.

[9]) Acta scab. casim. ab a. 1432 ad a. 1460. Fascykuł niniejszy rozsypany, zawiera zapiski, odnoszące się także i do późniejszych lat, bo aż do r. 1507.

sób całkiem przypadkowo poznajemy — Jakóba z Nowego Sącza (Jacobus medicus de Nova Sandecz, właściciela części domu przy ul. Szerokiej, którą sprzedał w r. 1508. W r. 1510 widzimy go znowu przed sądem ławniczym krakowskim [1]), później zostaje chirurgiem Zygmunta Starego, a w r. 1528 już nie żyje. Roku jego śmierci nie możemy na podstawie odszukanych zapisek ściśle określić. Umierając zostawił żonę Barbarę i syna Wita równie chirurga, który w r. 1528 przyjął »ius civile« Kazimierza [2]).

Drugim chirurgiem króla Aleksandra był współczesny Scharfowi Jan Wyszegrodzki (Wischegroczky Hannus), który w r. 1502 występuje [3]) w roli pośrednika pomiędzy aptekarzem Stanisławem i zięciem jego Grzegorzem, równie aptekarzem. Podobnie jak Scharff, został i on później chirurgiem Zygmunta Starego, gdyż zapiski z r. 1523 nazywają go chirurgiem królewskim [4]), a stąd wniosek, że ów »Hans«, chirurg królewski, o którym wspomina Kośmiński, nie jest kto inny jak tylko Wyszegrodzki [5]). Był właścicielem realności przy ul. Grodzkiej w Krakowie. Zapiski z r. 1548 wspominają o nim i o synie jego Stanisławie Tenlerze, równie chirurgu, jako o zmarłych [6]).

Zapiska z r. 1505 zawiera wzmiankę o doktorze Izaaku, lekarzu na Kazimierzu [7]). Toczy się tu sprawa o zwrot należytości za dostarczone przez Izaaka leki. Z powodu jednak niedokładności zapiski (»Isaac hebreus medicus«) nie udało się nam z pewną dokładnością określić, czy mamy przed sobą sprawę doktora Izaaka z Hiszpanii, zwanego także Izaakiem ze Sandomierza [8]), lekarza Kazimierza, Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta [9]), którego żona zwała się Bersebeą, a syn Mojżeszem [10]) i który w r. 1510 już nie żył, czy też innego doktora Izaaka, który w r. 1520 staje przed radą krakowską w sprawie z faktorem Charwatem [11]), lub też wreszcie czy tu chodzi o Izaaka, zwanego Izaaczkiem z Kazimierza (»Isaaczek doctor Iudaeus de Kasimiria«), męża Gutli (»alias in vulgari Dobruscha«) a teścia Szymona, z którego nazwiskiem

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 459, 590.
[2]) Acta cons. casim. ab a. 109 ad a. 1533 f. 477.
[3]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 119.
[4]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 498.
[5]) Słownik p. Scharpf Krzysztof.
[6]) Acta scab. crac. ab a. 1548 ad a. 1552, f. 100--101, 152.
[7]) Acta scab. casim. ab a. 1484 ad a. 1508.
[8]) Libri inscr. castri crac. ab a. 1519 ad a. 1521. T. 32, et ab a. 1521 ad a. 1523. T. 33.
[9]) Giedroyć: Źródła biograficzno-bibliograficzne.
[10]) Libri inscr. castri crac. ab a. 1521 ad a. 1523. T. 33.
[11]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 492.

się spotykamy kilkakrotnie jeszcze pomiędzy rokiem 1522 a 1526 przed sądem grodzkim [1]). Niepewność tę powiększa i ta jeszcze okoliczność, że tak Izaaka z r. 1520 jak i Izaaka męża Gutli tytułują w aktach jedynie »doctor«.

I w latach 1557 i 1558 czytamy w aktach radzieckich kazimierskich o doktorze Izaaku, który miał zięcia Józefa [2]). Zapiski te jednak stoją pod względem dokładności na równi z poprzednimi i nie dają nam żadnych bliższych wyjaśnień co do tych doktorów. Na domiar wszystkiego wspominają najdawniejsze księgi krakowskiego żydowskiego towarzystwa pogrzebowego równie o doktorze Izaaku, którego żona, córka uczonego Józefa Itulinga, zmarła w r. 1615, a córka Adela była żoną kapłana Gersona [3]). Nie rozstrzyga więc sprawy i ostatnia zapiska, chociaż jest od powyższych może nieco dokładniejszą. Przy jej bowiem pomocy nie da się także więcej powiedzieć nad to, że w XVI wieku przebywało w Krakowie z pewnością aż trzech doktorów Izaaków, a mianowicie mąż Bersebei, mąż Gutli i zięć Itulinga, jakoteż że pierwszy z nich był z pewnością lekarzem, a może także i Izaak, który stawał w r. 1520 przed »radą«, gdyż i w ten także sposób można zrozumieć tytuł »Iudaeorum doctor«, który spotykamy w aktach. Czy jednak ten Izaak, jakoteż Izaak z lat 1557 i 1558 nie są identyczni z owymi, których żon nazwy akta nam przechowały, na razie ani z pewnością twierdzić, ani zaprzeczyć nie możemy.

Współczesny Izaakom i zarazem ich współwyznawcą jest okulista Abraham, którego zapiski w aktach wymieniają pod rokiem 1507 z okazyi skargi, którą wytoczył Fryderyk Szylling przeciw Mojżeszowi Węgrowi, jako poręczycielowi Abrahama, gdy tenże u Szyllinga kupił rozmaite rzeczy. Z zeznania Szyllinga wynika, że Abraham okulista już i trzy lata przedtem był w Krakowie [4]).

Podobnie jak wyżej wymieniony Izaak Hiszpan był i Adam z Łowicza lekarzem nie tylko Olbrachta, lecz i Aleksandra i Zygmunta I, a wynika to z zapiski z r. 1514 [5]). Z innych zapisek, które nas doszły, wynika, że Adam z Łowicza zwany w aktach Adam de Bochyn upoważnił w r. 1507 Kaspra Behra do sprzedaży połowy domu przy ul. św. Anny [6]), który otrzymał w darze od króla Aleksandra. W r. 1508

[1]) Libri inscr. castri crac. ab a. 1521 ad a. 1523 f. 519, 817 et ab a. 1525 ad a. 1527. T. 35.

[2]) Acta cons. casim. ab a. 1557 ad a. 1561 f. 79, 85.

[3]) Zapiski krak. żyd. tow. pogrzebowego. T. 1.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 300.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 116.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 370.

nabywa dom przy ulicy Grodzkiej od Jana Goraja za cenę 400 fl.[1]) a w r. 1513 jest właścicielem domu przy ulicy Gołębiej, w którym naówczas przemieszkiwał[2]). Tegoż roku czując się chorym na ciele (»sentiens se aegritudine corporis...«), sporządza testament i mianuje egzekutorami Kaspra Behra i Mikołaja z Koprzywnicy, upoważniając ich do sprzedaży domu, w którym mieszkał i do rozdzielenia pieniędzy stąd uzyskanych, wedle zarządzeń testamentarnych. Trudności sprawiało dotychczas ścisłe określenie roku śmierci Adama z Bochenia. Najwcześniejszą dotychczas znaną wzmiankę o jego śmierci daje zapiska w aktach rektorskich z października r. 1517[3]), z której wynika, że Adam z Łowicza już wtedy nie żył, ale nie wynika kiedy umarł. Z większą dokładnością możemy teraz określić czas śmierci Adama na podstawie zapisek miejskich krakowskich. Data bowiem sporządzenia przez niego testamentu, 13-ty września roku 1513, jest zarazem najpóźniejszym terminem, w którym się spotykamy w zapiskach naszych z żyjącym jeszcze Adamem z Łowicza, gdyż już 10-go marca r. 1514 oświadczają rodzony jego brat Jan Kustoszowicz i siostra Anna, żona wójta — którego nazwiska akta nie przechowały — (»ambo ex utroque parente germani olim venerabilis et egregii domini doctoris Ade de Lowicz artium et medicine doctoris et physici regii nostri...«)[4]), że egzekutorowie testamentu ich brata uczynili wobec nich zadosyć woli testatora. Jeżeli więc uwzględnimy, że 13-go września r. 1513 chory Adam spisał ostatnie swoje zarządzenia i że już 10-go marca następnego roku zarządzenia te były wykonane, że więc, jak to w testamencie było przewidziane, dom przy ul. Gołębiej sprzedano i pieniądze z tej sprzedaży uzyskane pomiędzy spadkobierców już rozdzielono, przyjdziemy do przekonania, że Adam z Łowicza zmarł wkrótce po sporządzeniu testamentu, a więc może z końcem roku 1513, lecz w każdym razie nie później jak na początku roku 1514. Obywatelstwa krakowskiego nie osiągnął pomimo dłuższego pobytu w stolicy. W zapisce bowiem z r. 1508, gdzie zanotowano fakt kupna domu przy ulicy Grodzkiej, wykreślono obok nazwiska Adama z Łowicza wyrazy »concivis noster«, jak się zdaje nie należące tu, a jedynie przez pomyłkę piszącego dopisane[5]).

W r. 1507 napotykamy na Kazimierzu lekarza Jana[6]) (Johannes medicus), którego dla odróżnienia od innych powyżej wspomnianych Janów nazwiemy Janem z Kazimierza. Znajdujemy o nim jedynie

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 459.
[2]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 41.
[3]) Wisłocki: Acta rectoralia. Nr. 2441.
[4]) Acta cons. crac. ab a. 1513 ad a. 1526 f. 116.
[5]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 459.
[6]) Acta scab. casim. ab a. 1432 ad a. 1460.

kilka mniej ważnych szczegółów. We wspomnianym roku ustanawia przed ławą kazimierską pełnomocnika dla spraw swoich, toczących się przed tąż ławą, prawie jednocześnie znajdujemy zapiski o jego zatargu z niejakim Janem Drabem, w trzy lata później dochodzi do skutku ugoda między nim i kuśnierzem Grzegorzem, a w r. 1513 staje znowu przed ławnikami, domagając się zapłaty za leczenie córki niejakiego Mikołaja. Ostatnia wzmianka o doktorze Janie pochodzi z r. 1514 [1]).

Nie więcej aniżeli o Janie wiemy o doktorze nauk wyzwolonych i medycyny Adamie Fetterze [2]), który również w r. 1507 przebywał w Krakowie. Lekarz ten był naówczas sąsiadem Jana z Reguł, gdyż dom jego (»in platea perdita«), który odziedziczył po ojcu na spółkę ze siostrą swoją Urszulą, graniczył z domem Reguły. Obok domu odziedziczonego mienił się Fetter jeszcze współwłaścicielem domu przy ul. Floryańskiej, który w r. 1507 sprzedał szwagrowi swemu złotnikowi Janowi Zimmermannowi za 263 fl.[3]). W tym samym roku sprzedali Fetter i siostra jego swoją ojcowiznę »in platea perdita« Janowi Sopii (Sapiesze) [4]).

Innym lekarzem, z którym się po raz pierwszy w naszych zapiskach spotykamy, jest »artium et medicinae doctor« Grzegorz z Łowicza zwany także Grzegorzem z Mazowsza [5]). Z kilku zaledwie zapisek nie można wyciągnąć dalej idących wniosków o tym lekarzu. Jako pewnik tylko przyjąć możemy, że był stanu świeckiego, że pozostawał w stosunkach z Janem z Reguł, który mu udzielił pożyczki w kwocie 21 fl., jakoteż że od r. 1508 aż do r. 1519 kilkakrotnie, a może nawet stale przebywał w Krakowie. W r. 1508 staje wobec rajców krakowskich z Jakóbem Brzeskim, który zeznaje, że winien Grzegorzowi 60 fl.[6]). W r. 1512 zwraca Regule wspomnianą pożyczkę, której odbiór Reguła potwierdza przed radą krakowską [7]), a już w r. 1514 i 1515 znowu go widzimy zawikłanego w spór z Mikołajem Koczeńskim [8]). Ostatnia wzmianka dotycząca Mikołaja z Łowicza sięga r. 1519, a zawiera oświadczenie, że mu Brzeski zwrócił cały dług [9]).

Mało znanym chirurgiem, bo wspomina o nim jedynie Grabowski [10]), jest obywatel krakowski Wawrzyniec Muthniański, chirurg Zyg-

---

[1]) Acta scab. casim. ab a. 1432 ad a. 1460. et ab a. 1509 ad a. 1521 f. 46, 110, 119, 167, 168, 214.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 382.

[3]) Ibidem f. 383. [4]) Ibidem f. 386.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 31.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 434.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 15.

[8]) Ibidem f. 31. — Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 198.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 459.

[10]) Starożytnicze wiad. o Krakowie str. 226.

munta I. (»Laurencius Muthnaynsky de Thurcz regiae maiestatis chirurgicus«) *(sic!)*[1]). W aktach miejskich znajdują się tylko zapiski odnoszące się do ostatnich pięciu lat jego życia. W r. 1506 otrzymuje »ius civile« krakowskie[2]), w r. 1510 kupuje dom przy ulicy Grodzkiej[3]), a w r. 1511 mianuje Jana Śmigla, pisarza miejskiego, pełnomocnikiem w swoich prywatnych sprawach[4]). Tego samego roku dnia 15 kwietnia sporządza z powodu wyjazdu z królem testament[5]). Niedługo po spisaniu testamentu, bo jeszcze w r. 1511 umarł, pozostawiając wdowę Małgorzatę, dawną swoją służącę, z którą wszedł w związki małżeńskie[6]). Jednym z egzekutorów jego testamentu był doktór Mikołaj z Koprzywnicy

W r. 1511 widzimy innego chirurga Mikołaja z Kleparza, skarżącego kołodzieja Stanisława Obzarło o wynagrodzenie w wysokości 1 fl. za wyleczenie jakiejś rany[7]).

Prawie równocześnie występuje w aktach nieznany dotychczas lekarz, doktor Michał, żyd. Przebywał on prawdopodobnie we Wrocławiu, gdyż pełnomocnik jego Michał Schwarzperl, który w zastępstwie jego stawał w Krakowie, przedłożył pełnomocnictwo potwierdzone przez radę wrocławską (».... welche macht her allhy vor uns mit prieffen des Rathes von Bresslaw gnuglich beweysst hat...«). Zdaje się, że Michał zajmował wybitniejsze pośród współobywateli stanowisko, na co nas naprowadza sposób, w jaki się piszący o nim wyraża (»...des achtparn wurdigen herrn Michel Jode vun der arczney doctoris...«)[8]), którego zazwyczaj w aktach, o ile chodzi o żyda, nie stosowano.

W stosunkach z wymienionym powyżej Wawrzyńcem Mutniańskim pozostawał Jan Śmigiel, doktór nauk wyzwolonych i medycyny, o którym jedynie Morawski[9]) i to przelotnie tylko wspomina. Być może, że osoba naszego Śmigla jest identyczną z tym, który w r. 1487 osiągnął stopień bakałarza na krakowskim wydziale filozoficznym[10]). Prawdopodobnie od r. 1510[11]) aż do r. 1517[12]), pełnił urząd pisarza miasta (notarius civitatis) Krakowa, gdzie też całe życie spędził. W r. 1513 występuje wobec ławników krakowskich jako właściciel domu przy ul.

---

[1]) Acta cons. crac. ab a 1500 ad a. 1512 f. 608—609.
[2]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 86.
[3]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 574—575.
[4]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 608—609.
[5]) Ibidem f. 609. — Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 650.
[6]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 650.
[7]) Acta cons. crac. ab a. 1500 ad a. 1512 f. 633.
[8]) Ibidem f. 635, 636.
[9]) Historya Uniw. Jag. T. II. str. 235.
[10]) Muczkowski: Statuta nec non liber promotionum p. 99.
[11]) Acta scab. crac. ab a. 1500 ad a. 1513 f. 576.
[12]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 227.

św. Anny, w r. 1514 w tymże samym urzędzie ławniczym jako pełnomocnik lekarza Stanisława Mazańca, w r. 1515 obejmuje na mocy uchwały wydziału lekarskiego opróżnioną przez śmierć Jana z Reguł katedrę, a w r. 1518 znowu się nam przypomina w roli opiekuna (vitricus) kościoła św. Anny [1]). Czasu śmierci Śmigla nie można na podstawie naszych aktów ściśle oznaczyć. Prawdopodobieństwo przemawia za końcem roku 1519, gdyż 5 stycznia następnego roku otwarto jego testament, sporządzony w maju roku 1518. Egzekutorami testamentu zamianował Jodoka Glatza i Pankracego Guttetera, którym dodał do pomocy księdza Marcina [2]). Wdowa po Śmiglu Barbara wyszła po raz drugi za mąż za doktora praw Stanisława Gundla, doradcę prawnego (consiliarius) arcybiskupa solnogrodzkiego kardynała Macieja [3]).

Z kolei rzeczy należy teraz wymienić znanego nam już rajcę i lekarza lwowskiego, doktora Stanisława Mazańca (doctor Stanislaus Maszanyecz, Mazanecz, Mazanyecz, Mozencz, civis leopoliensis, consul leopoliensis, physicus civitatis leopoliensis), który w r. 1511 lokuje kapitał 200 fl. na domie przy ul. św. Jana [4]) należącym do stryja swego Grzegorza, w r. 1512 składa wobec rajców kazimierskich imieniem siostry Anny, jakoteż i braci Mikołaja i Kaspra oświadczenie, dotyczące pewnego długu [5]), w r. 1514 sprzedaje za pośrednictwem Jana Śmigla kram (Kaufkammer), który był jego i siostry jego własnością [6]), w latach 1519 i 1521 staje znowu osobiście przed rajcami krakowskimi [7]), a w r. 1529 sprzedaje pełnomocnik jego, Jan Szylling, jego dom przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie [8]). Od r. 1529 ginie jego ślad w aktach, aż dopiero w r. 1558, gdy akta wymieniają jego synów Andrzeja doktora nauk wyzwolonych i Krzysztofa obywatela lwowskiego, dowiadujemy się, że ojciec ich wtedy już nie żył [9]).

O żydzie Eliaszu, okuliście, zamieszkałym na Kazimierzu, znajdujemy — oprócz powszechnie znanej notatki o jego układzie, zawartym w r. 1514 z organistą Stanisławem, pełnomocnikiem Bogdana Sapiehy [10]) oraz oprócz zapisek w aktach rektorskich [11]) — jedynie zapiskę

[1]) Ibidem f. 16, 79, 248, 249.

[2]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1022 f. 213—215.

[3]) Dypl. pergaminowy l. 494 z r. 1531 w krakowsk. archiw. dawnych aktów miejskich.

[4]) Acta cons crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 466.

[5]) Acta cons. casimir. ab a. 1509 ad a. 1533 f. 59.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 79.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 466, 632.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1528 ad a. 1538 f. 52.

[9]) Acta scab. crac. ab a. 1557 ad a. 1560 f. 285.

[10]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 153. — Grabowski: Starożytnicze wiadomości str. 225.

[11]) Wisłocki: Acta rectoralia NN. 2752, 2754, 2805.

z r. 1522 wedle której stawał przed sądem ziemskim ze scholastykiem krakowskim i wikarym in spiritualibus Mikołajem Bedleńskim, któremu był naówczas winien 9 fl.[1]).

W r. 1514 wysyła Maciej Drzewicki, biskup włocławski i kanclerz koronny przybocznego swojego lekarza, doktora nauk wyzwolonych i medycyny Erazma z Lublina[2]) w specyalnej misyi do Moskwy, celem zasięgnięcia wiadomości o Macieju Nyczu, o którym krążyły wieści, że go zamordowano. Erazm, który, jak się zdaje, przebywał stale przy boku biskupa, stanął w tej sprawie w r. 1515 przed sądem radzieckim krakowskim. Od tego czasu nie znajdujemy żadnej o nim wzmianki w aktach.

Równocześnie wykonuje w Krakowie praktykę chirurgiczną Antoni z pochodzenia Włoch (Antonius italus cirurgicus), który w r. 1514 kupuje dom przy ul. Grodzkiej, nieco później drugi dom »in arena in platea transversali de platea s. Johannis eundo ex opposito balnei arenae«[3]), a w roku 1527 już nie żyje[4]). Pozostali po nim synowie z drugiej jego żony Anny, Jan i Antoni, otrzymali w spadku dom przy ul. Grodzkiej.

W zapiskach z r. 1507 znajduje się nazwisko lekarza Bernarda z Biskupia, kanonika przy kościele św. Floryana na Kleparzu i ówczesnego rektora uniwersytetu, zwanego także »Kapustką« (»Bernardus de Biskupie alias Capustca cognominatus in castro cracoviensi manens«). W 1507 r. zrzeka się doktór Bernard swoich praw do kantoryi przy kollegiacie św. Floryana. W tym samym roku zajęty jest przeprowadzeniem ostatniej woli Jana Strzeżowskiego, który go zamianował egzekutorem swojego testamentu[5]). W r. 1513 podpadł wraz z innymi kanonikami kościoła św. Floryana z powodu nieuiszczenia przez nich pewnych sum klątwie kościelnej, którą na nich rzucił biskup Jan Konarski[6]). W r. 1516 i 1517 spotykamy go przed radą, obciążającego kwotą 40 grzywien dom Alberta Dego i jego żony, przy ul. św. Jana, której to kwoty odbiór później znowu potwierdza[7]). Ważniejszą jest zapiska z r. 1533. Mowa tam bowiem o zmarłym już Bernardzie z Biskupia i o egzekutorach jego testamentu Stanisławie Bielu i Marcinie Bełzie[8]). Wiedząc

[1]) Libri inscr castri crac. ab a 1521 ad a. 1523 f. 591.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1520 f. 189.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 75.

[4]) Ibidem f. 764.

[5]) Acta officialia ab a. 1501 ad a. 1505 f. 508 et ab a. 1505 ad a. 1511 f. 242, 255—257.

[6]) Acta officialia ab a. 1511 ad a. 1514 f. 828.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 257, 344, 356.

[8]) Acta cons. crac. ab a. 1532 ad a. 1536 f. 115 et ab a. 1536 ad a. 1538 f. 592

zaś, że we wrześniu r. 1529 Bernard jeszcze żył [1]), możemy temi dwiema cyframi ograniczyć, na razie, datę jego śmierci.

Jednym z lekarzy, o których dotychczas bardzo mało wiemy, a na których nasze akta niejakie światło rzucają, jest Hieronim Wasserbrot, z pochodzenia lwowianin. Najwięcej szczegółów podaje nam jego testament [2]). Wynika z niego, że Wasserbrot był doktorem nauk wyzwolonych i medycyny, że przebywał jakiś czas we Włoszech, a stale mieszkał w Krakowie, gdzie został profesorem wydziału lekarskiego (»... Collegiatus in medicinis eiusdemque collegiaturae auctor...«). W r. 1516 kupuje od złotnika Jakóba dom przy ulicy Brackiej [3]), w r. 1520 składa w krakowskim urzędzie ławniczym testament, którego egzekutorami mianuje rajcę krakowskiego Jodoka Glaca i brata swojego Marcina, rajcę lwowskiego. Umarł prawdopodobnie w r. 1522, gdyż w sierpniu tego roku akta wspominają o nim jako o zmarłym [4]). Testamentem [5]) zapisał 100 fl. na wyposażenie katedry medycyny przy uniwersytecie Jagiellońskim, ufundowanej przez Macieja z Miechowa i dla lekarza dzierżącego tę katedrę. Nadto poczynił zapisy dla kościoła św. Walentego i Panny Maryi w Krakowie. Książki treści lekarskiej, które własnoręcznie w czasie pobytu we Włoszech przepisał, przeznaczył dla Franciszka Hallera, a inne dla biednych słuchaczy. Dom przy ul. Brackiej zapisał bratankom swoim Marcinowi i Bartłomiejowi. Nadto wyraził w testamencie życzenie, by go pochowano w kościele P. Maryi, gdzie za życia obrał miejsce na swój grób.

---

[1]) Wisłocki: Acta rectoralia N. 2968.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 363.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 299. — Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 214.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 464.

[5]) ...dominus testator ordinavit, ut .... recipiantur centum flor. in moneta, pro quibus ematur census per dominos executores pro melioratione collegiaturae in medicinis pro medico civitatis Cracoviensis iuxta ordinationem egregii domini doctoris Mathiae de Miechov eiusdem collegiaturae primi fundatoris et assensu reverendissimi in Christo patris et domini domini Johannis episcopi cracoviensis, quod ipse testator se facturum promisit sine omni dilatione et condictione...

Item tunicam de scarlato dat ad capellam pantuorum [?]) in Leopoli pro antepedio et casula faciendis....

Item quatuor libros et aliquot sexternos in medicinis manu sua propria adhuc in Italia scriptos dat et donat egregio domino doctori Francisco Haller. Reliquos vero libros suos commisit dominis executoribus, uti dent et distribuant pauperibus studentibus in medicinis prout ipsis dominis executoribus melius videbitur. Residuum autem peccuniarum, quae praeter .... legata remanserit, commisit dominis executoribus suis in opera misericordiae pro salute animae eius dandum et distribuendum prout ipsis melius videbitur.

(Ex testamento doctoris Vasserbroth. Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 363—364).

Streszczając liczne bardzo zapiski, odnoszące się do Łukasza Noskowskiego podamy tu jedynie, że mu nadano krakowskie »ius civile« w r. 1526 [1]), że pełnił od roku 1527 czynności prowizora szpitala św. Ducha [2]) i że rajcy krakowscy pełni uznania dla jego zasług około miasta (»Consules... in conspectu habentes spectabilis domini doctoris Lucae Noskowski confratris sui de republica optime meriti...«)[3]) zezwolili mu na dożywotnie korzystanie z ogrodu znajdującego się między murami miasta a bramą Wiślną. Noskowski żył w stosunkach majątkowych, jak się zdaje świetnych, czego dowodem mogą być liczne posiadłości, nabyte w Krakowie i poza Krakowem bądźto drogą kupna (od Mikołaja brata i Katarzyny, siostry swojej żony Benigny), bądź też drogą spadku po teściu swoim Janie z Reguł, lub nareszcie przez darowiznę, którą otrzymał od szwagra swego Mikołaja Reguły [4]). Doszło nareszcie do tego, że lwia część wielkiego majątku Jana z Reguł była znowu złączoną w ręku Noskowskiego.

Egzekutorami jego testamentu byli Mikołaj Gliński, Mikołaj Stano [5]), i doktór Jan Noskowski, którym testator dodał do pomocy Marcina z Olkusza, plebana przy kościele św. Mikołaja na Kleparzu [6]).

Okolicznościowo tylko wymieniają akta nazwisko poznańskiego lekarza doktora Walentego ze Starogrodu (Valentinus de Stargardia). Nie ulega żadnej wątpliwości, że tu chodzi o doktora Reszkę, któremu pisarz dodał obok tytułów doktora medycyny i praw jeszcze tytuł doktora filozofii (»...artium et iuris pontificii nec non medicinae doctor...«)[7]). Czy nim Reszka w rzeczywistości był, rozstrzygnąć na podstawie dotychczasowego materyału niepodobna. Przemawia przeciw temu napis na nagrobku wystawionym w Poznaniu przez własnego syna.[8])

Nasze zapiski wspominają o nim w r. 1520 z okazyi przejścia na jego własność domu murowanego przy rynku poznańskim (»...in circulo civitatis posnaniensis in acie eundo ad plateam vratislaviensem et penes domus olim domini Croczalec...«), który kupił za 1100 fl. Być może, że Reszka bawił naówczas we Wilnie, bo pełnomocnik jego przy objęciu w posiadanie owego domu, rajca krakowski doktór Mikołaj, przedłożył dowody swojego pełnomocnictwa, zatwierdzone przez radę wileńską [9]).

---

[1]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 232.
[2]) Acta cons. crac. ab a. 1526 ad a. 1528 f. 132.
[3]) Acta cons. crac ab a. 1529 ad a. 1532 f. 300.
[4]) Acta cons. crac. ab a. 1526 ad a. 1529 f. 415.
[5]) Acta scab. crac. ab a. 1528 ad a. 1538 f. 371.
[6]) Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 510.
[7]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 538.
[8]) Starowolski: Monumenta Sarmat. p. 472.
[9]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1520 f. 539.

Bardzo mało wiadomości podają nasze akta o chirurgu i lekarzu królewskim doktorze Janie Franciszku de Media Barba (nobilis Joannes Franciscus de Media Barba cirurgus maiestatis regiae); widzimy tylko, że domagał się w latach 1521 i 1524 od Jana Dzikiego zapłaty długu 100 fl.[1]).

Innym współczesnym Janowi Franciszkowi chirurgiem królewskim — lecz już bez tytułu doktora medycyny — był Jakób zwany Montanianus, rodem Włoch z Mantui (Iacobus de Montequiiana Mantuanus), zamieszkały w Krakowie od r. 1512, bo wtedy uzyskał tutejsze »ius civile«[2]). W r. 1521 mieszka przy ulicy Grodzkiej w domu, który naówczas właśnie nabył (»... czwuschen ettwan Jorge Zatorsky und der viccarie vom Schlosse Hausen gelegen«)[3]). W tym samym roku nabywa drugi dom przy ul. Grodzkiej[4]), a w r. 1534 wspólnie z żoną swą Felicyą trzeci tamże za 1100 fl.[5]). Przebudowa pierwszego domu naraziła go na długoletni spór z prowizorami domu wikaryuszy zamku krakowskiego, z którym graniczył dom jego, gdyż przy tej sposobności przekroczył granicę swojej posiadłości. W r. 1530[6]) i 1543[7]) piastuje godność »starszego« (senior) cechu cyrulików a w kwietniu r. 1546 już nie żyje, gdyż akta wspominają już wtedy o wdowie po nim pozostałej[8]).

Montan zostawił pięciu synów i cztery córki. Jednym z jego synów był znany doktór teologii, filozofii i medycyny i sekretarz królewski, archidyakon lubelski, lekarz przyboczny biskupa Filipa Padniewskiego Jakób Montan, któremu kapituła krakowska nadała w r. 1569 kanonię[9]). Doktór Jakób zrzekł się w r. 1566 schedy po ojcu i zmarłej naówczas matce na rzecz innych spadkobierców[10]). Z sióstr Montana była Izabella za aptekarzem krakowskim Franciszkiem de Radicibus[11]).

Kilka razy w zapiskach z r. 1522 spotykamy się z chirurgiem królewskim żydem Samuelem w sprawie wspomnianego już wyżej zarzutu cudzołóstwa. Oczyścił go z tego zarzutu równie już wyżej wspo-

[1]) Acta cons. crac. ab a 1512 ad a. 1520 f. 551. 867, 885.

[2]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 129.

[3]) Acta scab. crac. ab a 1513 ad a. 1528 f. 416. — Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1520. f. 877, 878.

[4]) Ibidem f. 404.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1532 ad a. 1536 f. 441.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 111.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545 f. 175.

[8]) Acta cons. crac. ab a. 1545 ad a. 1547 f. 314—315.

[9]) Acta actorum rev. cap. cath. crac. vol. VI. f. 147 i. v.

[10]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 709—710.

[11]) Inne dzieci Jakóba Montana chirurga były: Franciszek, Antoni, Jan, Stanisław, Zofia żona doktora praw, sekretarza królewskiego i wójta wileńskiego Augustyna Rotunda, Małgorzata żona Wielisława Ławskiego, pisarza wiśnickiego i niezamężna jeszcze Anna.

mniany doktór Jakób, twierdząc, że nic złego nie wie o chirurgu Samuelu (»nec de Samuele aliquid mali scivisse«)[1]).

Równocześnie ze Samuelem znajdujemy przytoczony cały szereg innych doktorów żydów. Tu należy wyżej wspomniany doktór Izaczek z Kazimierza, którego żona zwała się Gutla alias Dobruscha; doktór Mojżesz[2]), który może jest identyczny z doktorem Mojżeszem składającym w r. 1539 świadectwo wobec krakowskiej rady i z owym »starszym«, który podpisuje w r. 1553 ugodę a w r. 1554 dodatkową ugodę pomiędzy żydami a obywatelami kazimierskimi[3]), syn Franciszka a ojciec Frączka Lewka; — doktór Aleksander z Kazimierza, którego podpis również znajdujemy na powyższej ugodzie[4]), zięć Józefa ze Lwowa, który staje w r. 1522 przed sądem grodzkim zawezwany przez wiceżupnika krakowskiego Stanisława Górskiego; — doktór Łazarz[5]) zięć Aleksandra Lewi Czecha i doktór Ozar[6]). Ten ostatni mieszkał w domu większym powyżej bramy żydowskiej na Kazimierzu »penes antiquam sinagogam Lazaris in platea Judaeorum« »supra portam Judaeorum Kazimiriae«.

Liczne zapiski, odnoszące się do Franciszka Hallera, przyczyniają się w małej tylko części do bliższego poznania jego osoby. Podług nich był Haller synem Jana i Barbary[7]) miał brata Stefana, pełnił urząd pisarza miejskiego (notarius civitatis), utrzymywał stosunki z Łukaszem Noskowskim[8]), w r. 1526 kupił imieniem żony Barbary dom przy rynku krakowskim (...secundam a cimiterio beatae Virginis in acie...«)[9]), a w r. 1534 już nie żyje, gdyż wtedy wspomina współczesna zapiska o dzieciach już zmarłego Hallera (filii olim doctoris Francisci Haller)[10]). Tu należy sprostować wiadomość podaną przez Kośmińskiego[11]), jakoby Haller pełnił czynności pisarza począwszy od roku 1522, w rzeczywistości pisarzem został później, bo w grudniu roku 1523. Wtedy znajdujemy bowiem w aktach następującą do niego się

---

[1]) Libri inscr. castri crac. T. 33 ab a. 1521 ad a. 1523 f. 443, 451, 488, 498, 502, 503.

[2]) Libri inscr. castri crac. ab a. 1521 ad a. 1523 f. 525. — Cons. crac. ab a. 1538 ad a. 1540 f. 350.

[3]) Libri inscr. terrestr. crac. T. 13 f. 165—173.

[4]) Libri inscr. castri crac. ab a. 1521 ad a. 1523 f. 730. — Libri inscr. ter. crac. T. 13 f. 165—173.

[5]) Libri inscr. castri crac. ab a. 1521 ad a. 1523 f. 738.

[6]) Ibidem f. 424, 425.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 1145.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 600.

[9]) Ibidem f. 685.

[10]) Acta cons. crac. ab a. 1532 ad a. 1536 f. 412.

[11]) Słownik.

odnoszącą i prawdopodobnie własnoręcznie przez niego napisaną uwagę (»hac die (feria secunda post circumcisionis domini anni 1523) Franciscus Haller artium et medicinae doctor etc. officium notariatus hic suscepit et iuramentum prestitit«)[1]).

Znacznie mniej wiadomości dają nam akta o doktorze Mikołaju Sokolnickim. W dwóch krótkich zapiskach z lat 1524 i 1529 widzimy, że występuje przed rajcami krakowskimi z pretensyami do swoich dłużników[2]).

O doktorze filozofii i medycyny Janie Noskowskim, bracie Łukasza, znajdujemy w aktach jedynie zapiski natury czysto prywatnej. Ożeniwszy się w r. 1519, nabył w tym samym roku prawo obywatelstwa krakowskie[3]). W r. 1525 zapisuje na wypadek śmierci cały swój majątek żonie swej Katarzynie[4]), a z rozporządzenia Łukasza staje się właścicielem $^1/_4$ części domu przy ul. Floryańskiej (»penes dominorum mansionariorum sanctae Mariae versus contubernium sittae«). W r. 1532 umarł brat jego Łukasz i od tej chwili jest Jan przez długi czas zajęty przeprowadzeniem jego ostatniej woli[5]). Umiera w r. 1542 a w dwanaście lat później umarła także wdowa po nim pozostała, złożywszy wprzód w krakowskim urzędzie ławniczym zapieczętowany testament, którego egzekutorami zamianowała Grzegorza Straussa i znanego aptekarza krakowskiego Jana Alantsee[6]).

Począwszy od r. 1525 dużo zajęcia daje zarówno rajcom miejskim jak i ławnikom krakowskim znany swojego czasu lekarz, profesor medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, Piotr Wedelicki z Oborník (Petrus Lexthan de Oborniki[7]), Petrus Vedelicius de Oborniki artium et med. doctor), brat Jakóba Wedelickiego kanonika poznańskiego i proboszcza kollegiaty św. Maryi Magdaleny, obywatela poznańskiego Błażeja Quittenberg de Oborniki i Felixa mieszczanina obornickiego[8]). W r. 1526 zostaje rajcą krakowskim[9]) i odtąd piastuje wielokrotnie godność burmistrza. Za jego to burmistrzowstwa uchwalili w r. 1528 rajcy w zrozumieniu zła, mogącego wyniknąć stąd, że nie mają żadnego szpitala we własnym zarządzie (»...quod etiam ne unum quidem sit hospi-

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 843.

[2]) Ibidem f. 945. — Acta cons. crac. ab a. 1526 ad a. 1529 f. 541.

[3]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 181.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 1004. — Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 612.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 510 et ab a. 1532 ad a. 1536 f. 111, 112.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1552 ad a. 1557 f. 501, 533.

[7]) Acta cons. casimir. ab a. 1540 ad a. 1545 f. 728.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1538 ad a. 1542 f. 454, Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545 f. 408 et Acta cons. casimir. ab a. 1540 ad a. 1545 f. 734.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1512 ad a. 1526 f. 1155.

tale circa hanc civitatem cuius administratio integre ex eorum dependeret auctoritate...«) wybudować szpital (hospitale novum), do czego się w znacznej części przyczynił Jan Kizinger przez zrzeczenie się praw swych do ogrodu, w którym szpital miał stanąć (»...hortum cum piscina reipublicae post curiam carpentariorum quae versus civitatem a porta nova usque in Vistulam Rudawa fluviolo circumfluitur...«). Rada krakowska postanowiła wybudować jeden dom »pro pestilenticis« i równocześnie przystąpić do wybudowania drugiego domu »alibi in apto loco pro his qui circa hanc civitatem morbo gallico infecti fuerint... in quo curari posssint...« Nadzór najwyższy nad szpitalem miał być zawarowany jedynie i wyłącznie rajcom (»Nec alius quispiam, quantumvis etiam ad hoc opus contulerit, debet habere iurisdictionem praeterquam consulatus et communitas cracoviensis, ne hic locus a republica videatur alienatus sed magis in communem omnium usum translatus...«)[1].

W uznaniu zasług Wedelickiego około dobra miasta, obniżyli mu rajcy w r. 1529 czynsz dzierżawny od gruntu, »retro ecclesiam S. Floriani« z jednej grzywny na 12 groszy rocznie i przyznali jemu i jego spadkobiercom prawo rozporządzania tym gruntem podług ich upodobania (»Habebitque idem dominus doctor et sui sucessores plenariam facultatem cum eodem loco disponendi prout sibi et successoribus suis commodius videbitur...«)[2]. W r. 1536 obdarzają go koledzy z rady miejskiej godnością prowizora szpitala św. Ducha[3], a gdy w r. 1539 zdał sprawę z pierwszego swego trzechlecia, wyrażono mu uznanie za jego działalność i zaszczycono ponownym wyborem[4], poczem już Wedelicki tę godność przy tym szpitalu aż do końca życia piastował.

Zdaje się, że Piotr z Obornik opływał w dostatki, gdyż począwszy od r. 1527 aż do jego śmierci, zapisują akta nadzwyczaj często kupno rozmaitych posiadłości już to w samym Krakowie, już też w najbliższej jego okolicy (dom przy ul. Szpitalnej, dom przy ul. Brackiej, grunt w tyle poza kościołem św. Floryana, łąkę na Prądniku pod Krakowem i t. d.).

W r. 1539 umiera mu żona Katarzyna[5] którą swojego czasu poślubił, gdy owdowiała po Janie Langu. Śmierć żony zaplątała go w długi spór spadkowy z dziećmi jej z pierwszego małżeństwa, z których jedna córka, Katarzyna, wyszła za Stefana Hallera, brata Franciszka Hallera.

Obornicki cieszył się wielkiem poważaniem pośród współczesnych, a najlepsze świadectwo wystawił mu w r. 1533 król Zygmunt I, zała-

[1] Acta cons. crac. ab a. 1526 ad a. 1529 f. 465—466.
[2] Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 27.
[3] Acta cons. crac. ab a. 1536 ad a. 1538 f. 18.
[4] Acta cons. crac. ab a. 1538 ad a. 1540 f. 153, 157.
[5] Acta scab. crac. ab a. 1538 ad a. 1542 f. 168.

wiając spór, który się toczył między nim a rajcą krakowskim Stanisławem Cipserem, gdyż nazywa wtedy Obornickiego »virum probum et fidum nobis (królowi) ac ipsi civitati cracoviensi tam domi quam foris honorificum« [1]).

Kośmiński [2]) podaje, że Wedelicki umarł w r. 1542, Oettinger [3]) zaś umieszcza zgon jego pod r. 1543, a Grabowski pod r. 1544 [4]). Racya po stronie Grabowskiego, gdyż jeszcze 20-go lipca roku 1543 prowadzi Wedelicki spór spadkowy ze Stefanem Hallerem, zięciem swej żony, a dopiero w kwietniu 1544 otwarto jego testament [5]). Umierając, pozostawił wdowę Otylię, z którą po śmierci pierwszej żony wszedł w powtórny związek małżeński. Majątek rozdzielił testamentem pomiędzy wdowę i braci czyniąc równocześnie zapisy na kościół św. Trójcy i na kaplicę św. Jacka [6]). Egzekutorami testamentu zamianował rajców krakowskich Erazma i Krzysztofa Szyllingów.

Współcześnie z Wedelickim był lekarzem i zarazem wspólnie z nim i z Łukaszem Noskowskim wchodził' w skład krakowskiej rady miejskiej doktór medycyny i nauk wyzwolonych Wojciech z Krainy (Albertus Crayna), o którym dotychczas stosunkowo bardzo słabo jesteśmy poinformowani, a na którego osobę i przekonania może rzucić pewne światło okoliczność, że wniósł suplikę do papieża Leona X i uzyskał w r. 1516 pozwolenie urządzenia ołtarza przenośnego i prawo odpuszczania grzechów [7])

Wojciech, zwany w aktach pospolicie »Krainą«, był lekarzem kasztelana krakowskiego Jana z Tarnowa [8]), a uzyskał »ius civile« miasta Krakowa w r. 1526. Przy tej sposobności uwolnili go rajcy od złożenia przepisanej przy uzyskaniu prawa obywatelstwa sumy, »propter virtutes eius« [9]). Powołany w r. 1528 do rady miejskiej [10]), piastował już w r.

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1532 ad a. 1536 f. 202.

[2]) Słownik.

[3]) Rys dawnych dziejów str. 142.

[4]) Starożytnicze wiadomości o Krakowie, str. 224.

[5]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 334—337.

[6]) Item... testator ad templum sanctae Trinitatis pro salute animae suae viginti florenos numeri et monetae polonicalis nempe ad sacellum divi Hyacinthi florenos decem... dedit et legavit...

Residuitatem vero omnium bonorum mobilium et immobilium, persolutis prius... omnibus ...descriptis et specificatis, fratribus suis aequa portione dividenda dat et legat, rogans illos causa dei omnipotentis, ut de bonis suis morte sua relictis', ad pia opera et egenis pauperibusque imparciant. (Ibidem Ex testamento Petri Vedelicii).

[7]) Dyplom pergaminowy w dwóch miejscach zniszczony, a przechowywany w archiwum dawnych aktów miasta Krakowa (Nr. 440).

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1542 ad a. 1547 f. 385.

[9]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 230.

[10]) Acta cons. crac. ab a. 1526 ad a. 1529 f. 332.

1532 godność burmistrza krakowskiego [1]) i został następnie w r. 1541 przez radców krakowskich obrany prowizorem szpitala scholarów (hospitale scholarium) [2]). Kraina dorobił się znacznego majątku, a dowodem tego mogą być liczne realności, które posiadał (dom przy ul. Szpitalnej, przy ul. św. Anny naprzeciwko kościoła św. Anny, za bramą św. Mikołaja, przy ul. Siennej itd.).

W październiku 1559 złożył w krakowskim urzędzie ławniczym testament, a umarł prawdopodobnie w styczniu 1560, gdyż 21-go stycznia tego roku otwarto już jego testament. [3]). Tego samego dowodzi także okoliczność, że rajcy obrali z początkiem r. 1560 w miejsce jego prowizorem szpitala św. Rocha Erazma Czeczotkę. Egzekutorami testamentu zamianował rajców Stanisława Cyrusa i Grzegorza Sznicera.

W księdze promocyi [4]) znajduje się uwaga, że Kraina aż pięć razy wchodził w związki małżeńskie, co Oettinger [5]) jest skłonny uważać za żart. Na podstawie naszych zapisek, możemy potwierdzić, że rzeczywiście tak było, jak w księdze promocyi zauważono. Pierwszą żoną jego była Jadwiga, drugą Katarzyna córka Bartłomieja Baumgartnera, trzecią »Fenella Armezana« [6]), czwartą Brygida Sabczanka, a piątą Katarzyna wdowa po Janie Żaleskim, którą poślubił w r. 1554 [7]). Z małżeństwa jego z Brygidą pochodził syn Jakób, któremu w r. 1560 akta jeszcze żadnego tytułu nie dają, gdy go już w następnym roku mienią doktorem medycyny [8]). Przez pierwsze małżeństwo swoje z Katarzyną, córką Urszuli i jej męża Grzegorza Timla obywatela i rajcy krakowskiego, zawarte w kościele P. Maryi w Krakowie w r. 1561 [9]) został Jakób szwagrem lekarza Wojciecha Saxo młodszego [10]). W aktach spotykamy się z młodym Krainą przeważnie tylko jako z egzekutorem rozmaitych testamentów, lub też jako właścicielem domu przy ul. Siennej, który niegdyś posiadał jego ojciec (»inter domos spectabilis olim domini Joannis Lemboch consulis cracoviensis et Mansionariorium ecclesiae beatae Mariae Virginis...«), a którego jedna część przypadła mu drogą spadku, gdy drugą część nabył od siostry swej Brygidy [11]) i innych spadkobierców W tym też domu zachorowawszy w r. 1581 spisał ostatnie swoje roz-

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1528 ad a. 1538 f. 315.
[2]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1544 f. 511.
[3]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 434—437.
[4]) Muczkowski: Statuta nec non liber promotionum p 160.
[5]) Rys dawnych dziejów str. 150.
[6]) Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 485.
[7]) Acta copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.
[8]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 163.
[9]) Acta copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.
[10]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 465.
[11]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 278—280, 348.

porządzenie, które zapieczętowane oddał ławie 19-go września tegoż samego roku do przechowania. Umarł najwyżej w kilka dni po spisaniu testamentu, który już 9-go października otwarto. Z testamentu wynika, że zostawił wdowę Barbarę i że wykonanie ostatniej swojej woli polecił Mateuszowi Myszowskiemu, burgrabi zamku krakowskiego, Mikołajowi Taranowskiemu i Janowi Pernuszowi, prosząc zarazem o skromny dla siebie pogrzeb i o pochowanie swych zwłok w kościele Panny Maryi w Krakowie [1]).

Rodzona siosta Jakóba Krainy, Brygida, wyszła za doktora filozofii i medycyny Stanisława Rożankę (Rozanka, Rosarius) syna Anny i Drwienskiego (»alias Roszanski«), lekarza przybocznego hetmana W. koronnego Jana z Tarnowa [2]). Rożanka oddaje w r. 1569 radzie do przechowania zapieczętowany swój testament. W r. 1570 zostaje Rożanka powołany do rady i jeszcze tegoż samego roku pełni czynności burmistrza miasta Krakowa [3]). Obok domów, które mu przypadły drogą spadku, nabył jeszcze inne jak n. p. w r. 1565 dom w Rynku, który był podówczas własnością ławnika krakowskiego Jana Krupka, a graniczył z dzisiejszym pałacem »pod baranami« (»inter domum acialem vulgo Carnovska sive pod Barany nuncupatam et inter... Joannis Krupek alteram domum...«) [4]). Zmarł z końcem roku 1571 lub też najpóźniej w pierwszych dniach roku następnego, gdyż 17-go sierpnia 1571 roku mianuje go chory Jakób Gajer egzekutorem swojego testamentu, a już 15-go stycznia 1572 roku otwarto testament zmarłego już Różanki [5]). Egzekutorami jego testamentu byli doktór Jakób Kraina, doktór Krzysztof Trecyusz, rajca kleparski Baltazar Grodecki, Jan Rożanka, Jan Gostniczyk i Jan Pipan, którzy wypłacili wdowie Brygidzie jej wiano stosownie do zarządzenia testamentarnego jej męża [6]).

O Janie z Rawy dowiadujemy się jedynie, że był plebanem we wsi Świerze i był w r. 1529 w Krakowie, wtedy bowiem żąda służący jego Mikołaj od introligatora Jana zapłacenia 5 fl. »pro equis retentis« [7]).

Dnia 16-go lutego r. 1530 spotykamy w Krakowie doktora Sebalda Hubera, obywatela wrocławskiego, który korzystając prawdopodobnie z glejtu króla Zygmunta I [8]), przybywa tu dla załatwienia

---

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1579 ad a. 1583 f. 603, 613—615.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 917, 955 et ab a. 1561 ad a. 1567 f. 013.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 197, 204, 218.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 194.

[5]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 499—505. — Patrz dodatek Nr. 1.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1569 ad a. 1574 f. 427, 530, 531.

[7]) Acta officialia ab a. 1501 ad a. 1505 f. 676 et ab a. 1505 ad a. 1511 f. 2 — Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 12.

[8]) Giedroyć: Źródła biograficzno-bibliograficzne.

swych spraw prywatnych. Z zapiski wynika, że Huber był żonatym i że żona jego, Helena, była krakowianką, córką Jakóba i Barbary Bonerów, a siostrą burgrabi i żupnika krakowskiego Seweryna Bonera. Huber występuje we wspomnianym czasie w Krakowie jako pełnomocnik swej żony, która zapisała na przypadek swej śmierci cały swój ruchomy i nieruchomy majątek w Polsce i na Litwie bratu swemu Sewerynowi [1]).

Współcześnie z Huberem pojawiają się w Krakowie Fryderyk [2]) chirurg biskupa wileńskiego Janusza z książąt litewskich, syna nieprawego króla Zygmunta I. i Katarzyny Tellniczanki, i lekarz Walenty (»quidam Valentinus medicus«), który, jak opowiada przed rajcami Urszula Ungerowa, złożył naówczas w jej ręce jakieś obrazy [3]). Określenie doktora Walentego jako »quidam« przemawia przeciw przypuszczeniu, że Urszula mogła mieć na myśli doktora Walentego ze Starogrodu.

W r. 1531 nabywa »doctor artium et medicinae« Jędrzej Pierzchała z Opoczna od Katarzyny Gnojeńskiej część jej domu przy ul. Szewskiej [4]) i prawie że równocześnie »ius civile« Krakowa [5]). Lekarz ten był, jak się zdaje, bardzo majętny, gdyż posiadał liczne realności (»in platea perdita, tergo ad cimiterium beatae Virginis«, »hortus et domus in półwsie retro Ecclesiam S. Petri in rippa fluvii Rudava«, »retro bursam Ierusalem in acie qua itur in plateam figulorum« [6]) etc.). Z godności, które piastował, zaznaczają akta jedynie, że był od r. 1543 rajcą krakowskim. Przez małżeństwo swoje z Katarzyną, został zięciem Anny i włocha Eustachego »de Parentibus« [7]). Z końcem roku 1549 spotykamy go po raz ostatni przed radą, a w listopadzie roku następnego zatwierdzają rajcy ławnika krakowskiego Stanisława Wójta jako opiekuna wdowy Katarzyny i dwóch małoletnich jego córek [8]), zatem drugą połowę roku 1550 należy uważać za czas śmierci Opoczna. Umarł w Piotrkowie (»...dominus doctor Andreas Opoczno Piotrcoviae in conventu generali nuncium civitatis agens in ipsis reipublicae negotiis, foris obiit...«), gdzie chorym się czując, spisał w czerwcu tego samego roku testament. Z ostatnich jego rozporządzeń wynika, że był bardzo nabożnym, kładł szczególniejszy nacisk na to, że jest chrześcijaninem i domaga się usilnie, by jego dzieci bogobojnie się wychowywały [9]).

W nieznacznej odległości od domu Opoczna przy ul. Szewskiej,

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1529 ad a. 1532 f. 108.
[2]) Ibidem f 117, 305.
[3]) Ibidem f. 143.
[4]) Ibidem f. 223—224.
[5]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 274.
[6]) Acta cons crac. ab a. 1536 ad a. 1538 f. 221, 331.
[7]) Acta cons. crac. ab a 1532 ad a. 1536. f. 673.
[8]) Acta cons. crac. ab a. 1544 ad a. 1552. f. 12, 388.
[9]) »Ego Andraeas Opoczno consul cracoviensis.... toti curiae coelesti et omnibus

bo przy dzisiejszej ul. Jagiellońskiej (»in platea transversali, qua e vico s. Annae in plateam sutorum itur«) nabywa w r. 1533 od Hieronima Remera[1]) dom, który później także zamieszkuje[2]) doktór nauk wyzwolonych i medycyny Marcin z Krosna. Odnośnie do tego to Marcina, zadaje sobie Oettinger[3]) pytanie, którego ostatecznie nie rozwiązuje» »kiedy się wcielił do wydziału lekarskiego?« Na podstawie naszych zapisek możemy z wszelką dokładnością odpowiedzieć, że rada krakowska powzięła jednomyślną uchwałę poruczenia katedry lekarskiej — którą podówczas dzierżył Szymon z Szamotuł (»Deligentes et deputantes eum in locum Doctoris Simonis Schamothuli...«) — Marcinowi z Krosna 20-go sierpnia roku 1544, poleciwszy mu zarazem, by rozpoczął wykłady »a quartali S. Crucis proxime venturo«[4]). Ponieważ zaś uniwersytet zgodził się na tego kandydata (»qui etiam deinde per universitatem studii et gymnasii cracoviensis ad id susceptus est«), przeto należy przyjąć jako pewnik, że rzeczywiście we wspomnianym czasie wykłady rozpoczął. Streszczając inne zapiski odnoszące się do Marcina z Krosna, podamy tu, że w r. 1548 kupił dom przy ulicy Gołębiej, który dawniej należał do aptekarza Sebastyana Szamborna (»inter stabula dominorum collegiatorum et contubernium Germanorum iacentem«[5]), a w r. 1550 ogród na Czarnej Wsi[6]). W r. 1548 uzyskuje krakowskie »ius civile«, a od obowiązku przedłożenia potrzebnych ku temu dowodów uwolniono go, gdyż jego »genealogia et conservatio abunde nota est«[7]). Z końcem r. 1561 zachorował Krosno[8]), a umarł z początkiem roku 1562; Rada zaś, jako opiekunka małoletnich i opuszczonych, wyznaczyła wdowie jego Elżbiecie i małoletnim jej dzieciom Marcinowi, Kandydowi, Gabryelowi, Pawłowi i Reginie datek roczny w kwocie 9 fl.[9]).

Bardzo zajmujące i ważne zapiski znajdują się w aktach naszych

---

mecum conversantibus protestor, quod in sancta fide catholica morior et mori volo, creatorem, redemptorem, alitorem meum Christum Iesum solum recognosco, qui et deducturus est me ad terram viventium per solam gratiam suam et pietatem miram peccata, quorum plenissimus exto condonans«.

»...Pueri propter Deum et bene educentur in timore Dei, honestate, timore, sine mala societate et in gravi labore absque otio serviant Deo...«

Ex testamento doctoris Andraeae Opoczno. Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 414—416.

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1532 ad a. 1536 f. 188, 262.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1547 ad a. 1549 f. 244.

[3]) Rys dawnych dziejów str. 152

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545 f. 589.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1547 ad a. 1549 f. 496.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1549 ad a. 1552 f. 152.

[7]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 429.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1560 ad a 1564 f. 437.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567. f. 228.

odnośnie do magistra nauk wyzwolonych i lekarza Wacława Kolera z Hirszberga (Venceslaus Colerus de Hirschberg. bonarum artium magister professione medicus ac civis cracoviensis). Dotychczas o lekarzu tym prawie nic nie wiedzieliśmy, tak, że jeszcze Morawski [1]) musiał, mimo że działalność jego scharakteryzował jako znakomitą, powiedzieć o niej, że »nurza się w pomroce dziejów«, a Giedroyć [2]) nie mógł nic więcej podać o nim nad to, co znajdujemy w »liber promotionum« [3]). Dziś, po ogłoszeniu przez Ptaśnika [4]) jego testamentu, możemy przecież zanotować kilka nieobojętnych szczegółów. Do tych należy fakt, że Wacław nabył w r. 1526 krakowskie obywatelstwo, co uwieczniono następującą dla naszego lekarza bardzo charakterystyczną uwagą: »Magister Venceslaus Koler de Hirszberg huius civitatis non vulgaris, graecarum et latinarum litterarum peritissimus, ius habet, genealogiam suam medio bonorum hominum probavit; ob eius singulares virtutes domini eidem ius civile generose donaverunt« [5]). Z testamentu wspomnianego wynika, że się Wacław zajmował wykonywaniem praktyki lekarskiej, jakoteż, że przebywał jakiś czas w Koszycach, gdzie chorując pobierał leki od aptekarza Konrada. Jeszcze przed r. 1533 ożenił się z Katarzyną, wdową po Sebastyanie Becku [6]), matką Anny Hilmannowej i Jana altarysty przy kościele P. Maryi w Krakowie [7]). W r. 1535 składa Koler w krakowskim urzędzie ławniczym swój zapieczętowany testament, którego odbiór mu ława dopiero w r. 1541 potwierdza [8]). W r. 1546 (25 sierpnia) zmienił rozporządzenie z r. 1535, złożywszy w tymże samym urzędzie ławniczym drugi zapieczętowany testament; egzekutorami jego zamianował ławnika krakowskiego Jerzego Straussa i mieszczanina Serwacego Blaszkę [9]). Umarł bezdzietny, doczekawszy się późnej starości w listopadzie 1546 roku. W testamencie poczynił liczne zapisy na szpitale św. Ducha, św. Jadwigi na Stradomiu, św. Walentego na Kleparzu, scholarów i t. d. [10]), których odbiór jeszcze tegoż samego roku doktór Kraina, Mikołaj z Szadka i inni jako prowizorowie wspomnianych instytucyi potwierdzili [11]). Wdowa po nim pozostała przeżyła go o 12 lat [12]).

[1]) Historya Uniw. Jagiel. T. II, str. 253.
[2]) Źródła biograficzno bibliograficzne.
[3]) Muczkowski p. 144—145.
[4]) »Bonerowie« w Roczniku krakowskim T. II w dodatku źródłowym.
[5]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 229.
[6]) Acta scab. crac. ab a. 1513 ad a. 1528 f. 397.
[7]) Acta scab. crac. ab a. 1552 ad a. 1557 f. 789.
[8]) Acta scab. crac. ab a. 1538 ad a. 1542 f. 422—423.
[9]) Acta scab. crac. ab a. 1542 ad a. 1547 f. 713.
[10]) Ibidem f. 751—760.
[11]) Acta cons. crac. ab a. 1545 ad a. 1547 f. 578, 587, 634.
[12]) Acta scab. crac. ab a. 1557 ad a. 1560 f. 107.

Oettinger[1]) wspomina o Wacławie Staynseiffen »medicus laudatus«, który w r. 1500 za dziekanatu Marcina z Olkusza otrzymał stopień bakałarza nauk wyzwolonych. Z wszelką pewnością teraz powiedzieć możemy, że chodzi tu o naszego Wacława Kolera, którego ojciec był właścicielem dóbr Steinseiffen. Z testamentu Wacława dowiadujemy się bowiem, że dobra te przeszły po śmierci ojca na Kaspra, brata Wacława.

Wspólnie z powyżej wymienionym Mikołajem Sokolnickim i z Adamem z Brzezin — któremu jeszcze niżej kilka słów poświęcimy — osiągnął na naszym Uniwersytecie stopień doktora medycyny[2]) »doctor artium« Szymon z Szamotuł. Zapiska w księdze promocyi wydziału filozoficznego donosi, że Szymon był żonatym[3]). Na podstawie naszych poszukiwań możemy powiedzieć, że żona jego Anna była wdową po Seligu i miała córkę Zofię i syna Andrzeja[4]). Kiedy się w r. 1542 przez śmierć Jana Noskowskiego opróżniła katedra medycyny, obrała rada jego następcą Szymona z Szamotuł »cum eisdem tamen conditionibus, quae in huiusmodi lecturae fundatione et constitutione expressae comprehenduntur«, poczem się nowo obrany profesor natychmiast przeniósł z domu, który dotychczas zamieszkiwał, do kolegium[5]). O warunkach, pod którymi mu nadano katedrę, dowiadujemy się przypadkowo w r. 1548. Z powodu bowiem zaniedbywania wykładów odmówiono doktorowi Szymonowi płacy, a kiedy mu nareszcie wypłacono sumę wstrzymaną, wynosiła ona za pięć kwartałów 25 grzywien, czyli po 5 grzywien za kwartał[6]). W r. 1544 umarła żona jego Anna, poczem wystąpiły dzieci z jej pierwszego małżeństwa wobec rady z pretensyami do spadku po matce[7]). Od roku 1548 tracimy wszelki ślad Szymona z Szamotuł.

Jednym z lekarzy, o którym stosunkowo nie dużo wiemy, a zasługującym na bliższe poznanie, jużto z powodu stosunków z innymi słynnymi lekarzami, już też jako humanista, lub wreszcie z powodu stosunków rodzinnych, jest doktor Jan Antoninus, lekarz nadworny królów Zygmunta I. i Zygmunta Augusta. Pochodził on z Koszyc, przyjęty był w poczet obywateli krakowskich w r. 1536. Przy akcie tym uwolnili go rajcy od obowiązku złożenia potrzebnych po temu dowodów, tłómacząc, że pochodzenie Jana Antonina wszystkim dostatecznie jest znane (»...cuius genealogia multis est notissima...«[8]). Ożeniwszy się

[1]) Rys dawnych dziejów, str. 139—140.

[2]) Ibidem str. 106—108.

[3]) Muczkowski: p. 162.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1528 ad a. 1538 f. 468. — Acta cons. crac. ab a. 1532 ad a. 1536 f. 655.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545. f. 42.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1547 ad a. 1549. f. 369.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545. f. 575.

[8]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 300.

z Anną, córką bogatego złotnika Jana Zimmermanna, został doktór Antoninus szwagrem ławnika krakowskiego Mikołaja Salomona i lekarza Józefa Zimmermanna (Tectandrem zwanego) synów Jana Zimmermanna, a przez wydanie córek za Antoniego Schneebergera i Erazma Lipnickiego, teściem tych dwóch lekarzy. Wujem jego żony był wyżej wspomniany lekarz Adam Fetter. W r. 1539 przechodzi na jego własność dom przy ul. św. Jana, który należał dawniej do Mikołaja, Macieja i Pawła Langów za sumę 1300 fl.[1]), a po śmierci teścia przypadła mu także część domu tegoż przy ul. Grodzkiej »e regione templi omnium Sanctorum«[2]). Przebudowa pierwszego domu naraziła go na długi spór o mur graniczny z nowym sąsiadem Mikołajem Czeczotką. W r. 1541 oddaje »ławie« do przechowania zapieczętowany testament, którego egzekutorami zamianował Piotra Tanigela, rajcę krakowskiego Josta Ludwika Deciusa, Jana Kystama, wójta najwyższego prawa magdeburskiego i Stanisława Guttetera[3]). W czerwcu r. 1547 wspominają o nim akta po raz ostatni, potwierdzając odbiór jego testamentu. W r. 1549 z pewnością już nie żył, gdyż w październiku tegoż roku znajdujemy wzmiankę o domie przy ul. św. Jana stojącym »penes haeredes olim domini doctoris Antonini«[4]).

W pięć lat po nadaniu »iuris civilis« doktorowi Antoniniemu ubiega się o nie i otrzymuje je doktor Tomasz (Thomas Arczt), o którego istnieniu przy tej sposobności po raz pierwszy się dowiadujemy. Nieco światła rzuca na jego pochodzenie, zeznanie, które naonczas złożył Justus Ludwik Decyusz, powinowaty Bonerów. Powiada on bowiem, że doktór Tomasz jest jego krewnym, co może należy uważać za rzecz niemałej wagi wobec znaczenia, jakie naówczas mieli Bonerowie. Od niego się także dowiadujemy, że wychowywał się nasz lekarz w Krakowie, gdzie dziewięć lat przebywał. To jest zarazem wszystko, co nam akta o nim przechowały[5]).

Na uwagę zasługują dwie zapiski z r. 1541 i 1551, wspominające o doktorze Mannie, żydzie z Pragi, przebywającym naówczas z wielu innymi Czechami w Krakowie. Mann jest tu obydwa razy wymieniony bez tytułu lekarza, co jednak nie przeszkadza przypuszczeniu, że mógł być lekarzem, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że wielu lekarzy akta w ten tylko sposób tytułują. Doktór Mann był właścicielem domu w Pradze czeskiej[6]).

Jednym z wielu lekarzy Zygmunta Starego, a później i Zygmunta

[1]) Acta cons. crac. ab a 1538 ad a. 1540 f. 325. — Acta scab. crac. ab a. 1538 ad a. 1542 f. 165 - 166.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545 f. 477—480.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1538 ad a 1542. f. 580—590.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1549 ad a. 1552. f. 56.

[5]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 352.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1540 ad a. 1542 f. 617. — Acta cons. casim. ab a 1545 ad a 1561 f. 1086.

Augusta, był »artium et med. doctor« profesor medycyny w uniwersytecie krakowskim, Wojciech Oman z Poznania (Albertus Saxonis de Posnania, Albertus Sachs, Albertus Oman Posnaniensis, Posnanita), któremu Gąsiorowski [1]) przypisuje pochodzenie włoskie, a który — jak widzimy — pochodzi z Poznania. Opierając się na zapiskach naszych, musimy przyjąć, że Oman odgrywał wybitną rolę w dziejach miasta Krakowa. W uznaniu tych zasług został w r. 1556 przez Stanisława z Tenczyna powołany do krakowskiej rady miejskiej [2]), sprawował czynności burmistrza i został przez rajców jednomyślnie obrany prowizorem szpitala św. Sebastyana i Rocha [3]). Z poruczonego mu zadania wywiązał się tak sumiennie, że go rajcy potem kilkakrotnie swoim wyborem zaszczycali, a Oman godność tę aż do końca swego życia zatrzymał. Zmarł, złożywszy wprzód zapieczętowany testament w krakowskim urzędzie ławniczym, w r. 1563. Doktor Poznanita poczynił zapisy na rzecz profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (»...dominis professoribus maioris collegii cracoviensis marcas decem grossorum triplicium legavit nec non et alias marcas decem, quas ab illis ratione proventus sui accepturus erat, eisdem condonavit et dimisit«), a książki większej wartości przekazał bibliotece Jagiellońskiej (»...Galeni opera Venetiis impressa apud Iontam, item Avicennam ab eodem Venetiis impressum, item Paulum Aeginetam versionis Cornarii, item Aetium versionis Cornarii, item Aretaeum Capadocium, item Brasavolamina in aphorismos...«). Resztę majątku zapisał żonie Annie i córce Katarzynie. Egzekutorem testamentu zamianował swego teścia chirurga Jakóba Gajera i Sebastyana Cziglara [4]). Jak z treści testamentu wynika, zbłądził Mikołaj Szadek, zapisując, że Wojciech z Poznania zostawił wdowę Katarzynę [5]), co Oettinger [6]) powtórzył. Córka jego Katarzyna wyszła za Marcina Foxa [7]), doktora medycyny i filozofii.

Współcześnie ze wspomnianym Wojciechem z Poznania, przebywał w Krakowie drugi lekarz Wojciech Baza z Poznania starszy (senior), który, podobnie jak pierwszy, pisał się »Albertus Saxonis de Posnania«. Ztąd pochodzi, że wielokrotnie nie wiemy, o którym z nich dwóch w zapisce mowa, a trudności ztąd wynikające są często nie do pokonania, tembardziej, że i ten drugi Wojciech był, podobnie jak pierwszy, lekarzem Zygmunta Augusta, rajcą i burmistrzem krakowskim,

[1]) Zbiór wiadomości T. I. str. 188.
[2]) Acta cons. crac ab a. 1552 ad a. 1556 f. 946.
[3]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 97.
[4]) Acta scab. crac. ab a. 1560 ad a. 1564 f. 782—784
[5]) Muczkowski; Statuta, p. 174.
[6]) Rys dawnych dziejów, str. 155
[7]) Acta scab crac. ab a 1569 ad a 1574 f. 393.

a nawet i prowizorem szpitala św. Sebastyana i Rocha. Samo przez się nasuwające się pytanie, czy ten Wojciech nie był synem pierwszego, można rozstrzygnąć za pomocą wyżej wspomnianej zapiski Mikołaja z Szadka, która wymienia, że po Wojciechu została tylko wdowa i jedyna córka, że więc synów nie miał. To samo wynika z jego testamentu, złożonego na krótki czas przed śmiercią w urzędzie ławniczym. W tym bowiem wspomina Wojciech Oman równie o jedynej córce i tę tylko zaopatruje. Pozostaje więc tylko przypuszczenie, że obydwaj ci Wojciechowie mogli pozostawać do siebie w stosunku nieokreślonego bliżej pokrewieństwa. O drugim Wojciechu zachowały nam akta jedynie kilka drobnych szczegółów. I tak znajdujemy, że był zięciem rajcy krakowskiego Erazma Krupka i żony jego Barbary, których córkę Zofię poślubił. W r. 1549 był wdowcem i ojcem kilkorga dzieci [1]). Wkrótce po śmierci pierwszej żony, bo już w r. 1549 poślubił Baza w Krakowie w kościele P. Maryi, drugą żonę, Urszulę, córkę znanego swojego czasu obywatela krakowskiego Mikołaja Czeczotki [2]). W r. 1554 kupuje od dawnej swojej szwagrowej Anny, córki Erazma Krupka, a żony Stanisława Rudnickiego, dom przy rynku krakowskim, graniczący z domem kasztelana chełmskiego Jana Bonera [3]), który sprzedaje w r. 1558 Janowi Marchockiemu [4]). Tego samego roku obiera go rada krakowska prowizorem szpitala św. Rocha, a w następnym już roku zamianował go Stanisław z Tęczyna rajcą [5]). Po śmierci bezdzietnego lekarza Sebastyana z Poznania, obdarował go król dobrami po tamtym pozostałymi, przez co go przyprawił o długi bardzo spór z doktorem Józefem Strusiem, egzekutorem testamentu Sebastyana. Pełnomocnikiem Wojciecha w tej sprawie był Maciej Sabowski, obywatel poznański. W r. 1562 daruje Jadwiga Krupczanka, siostra pierwszej jego żony, jego dzieciom z pierwszego małżeństwa 1000 fl. po 30 gr. W r. 1566 żeni się po raz trzeci z Magdaleną, córką ławnika krakowskiego Grzegorza Timla [6]), którego druga córka, Katarzyna, była żoną doktora Jakóba z Krainy, syna Wojciecha. W kwietniu 1569 zachorował i wkrótce po tem zmarł [7]), bo już w lipcu tego samego roku wdowa pozostała zeznaje wobec ławy, że egzekutorowie tastamentu wypłacili jej wiano w kwocie 1000 fl. po 30 gr. Dwukrotnie, w latach 1566 i 1568, piastował urząd burmistrza krakow-

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1549 ad a. 1550 f. 320.

[2]) Metrica copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.

[3]) Acta cons. crac ab a. 1552 ad a. 1556 f. 575.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 315, 320.

[5]) Ibidem: f. 490, 507.

[6]) Liber copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585. — Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 968.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 154. 155. 185. — Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 1093—1094.

skiego [1]). Umierając, zostawił czworo dzieci [2]): Zofię, żonę Macieja Łażyńskiego, Barbarę, żonę wójta krakowskiego Jana Krupka, Urszulę, żonę Sebastyana Montelupi i jedynego syna, którym był lekarz znany jako Wojciech Baza Saxo młodszy, zwany w aktach także doctor Albertus Posnanita iunior (»olim domini Alberti Saxonis de Posnania sacrae regiae maiestatis primarii phisici consulis cracoviensis filius«). Ten ostatni zwrócił się wkrótce po śmierci ojca swego do rady z prośbą, by mu oddała w dzierżawę staw rybny na Błoniach, który dzierżawił aż do swej śmierci jego ojciec [3]). Rada przychyliła się do tego żądania, lecz już w r. 1574 zażądała od niego zwrotu dzierżawy, ponieważ zalegał z opłatą czynszu [4]). W r. 1575 kupił Baza dom przy ul. św. Jana w Poznaniu (»...eundo ad templum parochiale penes domum haeredum olim Lauterbach ex una et cimiterium ecclesiae S. Mariae Magdalenae...[5]). Z powodu sporu ze szwagrem swoim Sebastyanem Montelupim, dostał się w r. 1593 do więzienia, z którego go jednak wkrótce uwolniono. Ostatnie zapiski odnoszące się do Bazy młodszego pochodzą z r. 1595, gdy ten wójtowi krakowskiemu czynił wyrzuty z powodu, że zezwolił swojego czasu na jego uwięzienie [6]) i z r. 1597 [7]), w którym sprzedaje wspomniany wyżej dom przy ul. św. Jana.

Na wzmiankę zasługuje chirurg Jan Drozdowski (Ioannes Drozdowski chirurgus civitatis) właściciel domu przy ul. Mikołajskiej [8]) zwany także w aktach współczesnych Jan Mendala [9]), który w r. 1518 został wpisany w poczet obywateli krakowskich [10]). Drozdowskiego, który był kilkakrotnie (w r. 1535, 1536, 1538, 1544, 1545, 1547), wybierany starszym krakowskiego cechu chirurgów [11]), znajdujemy w r. 1548 z tytułem »praefectus pauperum et mendicorum [12]). W r. 1552 już nie żył, a wkrótce po jego śmierci rozpoczął zięć jego, aptekarz krakowski Stanisław Sulikowski, którego żoną była Katarzyna, z teściową swoją Ewą spór o przywłaszczenie sobie przez tęż domu przy ul. Mikołajskiej [13]).

Synem chirurga Drozdowskiego i żony jego Ewy, jest doktor me-

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 742, et ab a. 1567 ad a. 1575 f. 92.
[2]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 287, 288, 289.
[3]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 191.
[4]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 851—852.
[5]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 289
[6]) Acta cons. crac. controvers. ab a. 1595 ad a. 1596 f. 333.
[7]) Acta scab. crac. ab a. 1597 ad a. 1600 f. 1—2.
[8]) Acta cons. crac. ab a. 1538 ad a. 1540 f. 194.
[9]) Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1556 f. 613.
[10]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 174.
[11]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545, f. 416, 754 et ab a. 1545 ad a. 1547 f. 617.
[12]) Acta cons. crac. ab a. 1547 ad a. 1549 f. 386.
[13]) Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1556 f. 30.

dycyny Dominik Drozdowski, o którym zapiski bardzo skąpe wiadomości przynoszą. O nim dowiadujemy się jedynie, że kupił w r. 1569 od reszty spadkobierców ojca swojego dom przy ul. Mikołajskiej (»inter haeredum olim Bernardi Jablonski pistoris et domini Hieronimi Zaliaszowski, consulis crac. domos«), w którym zamieszkał. W maju tego samego roku sporządził testament, którego egzekutorami zamianował ławnika krakowskiego Sebastyana Pawlikowicza i aptekarza Andrzeja Miączyńskiego. Umarł, jak się zdaje, w bardzo młodym wieku, jeszcze tego samego roku i to najwyżej w kilka dni po spisaniu ostatniej swej woli [1]), pozostawiwszy wdowę Elżbietę — która już w następnym roku wyszła za mąż za organistę Stanisława z Warszawy, syna chirurga przybocznego podkanclerzego koronnego Franciszka Krasińskiego [2]) — i małoletniego syna Stanisława, późniejszego chirurga, zwanego Mendalką, którego polecił wysłać do Niemiec, by się tam kształcił w naukach wyzwolonych (»Syn aby był dan na fiymark, albo jakim inszym obyczajem do Niemiec, gdzieby się uczył pilno nauk wyzwolonych«). W testamencie doktora Drozdowskiego uderza wielka — na owe czasy — liczba książek, którą posiadał; wymienia bowiem aż cztery skrzynie, z których dwie przechowywał u siebie w domu, jednę u aptekarza Stanisława Sulikowskiego, a jednę u aptekarza Stanisława w Wilnie.

W ostatniem rozporządzeniu swem prosi o odpowiedni stanowi jego pogrzeb (»Pogrzeb aby był według stanu mego na miejscu ojca mego i przyjaciół«) i opisuje dokładnie rodzaj nagrobka swego, dla którego tablicę marmurową przechowywał u siebie w domu (»Na epitaphium jest tablica marmurowa doma, na której tekst będzie wybity mnie naliczający. Tę tablicę murarz obwiedzie białym kamieniem, potem malarz ozdobi to posąg i z tego mię nie oddalajcie« [3]).

Współcześnie z Janem Drozdowskim żyli dwaj chirurgowie królewscy Jan Ferwerg [4]), który w r. 1549 otrzymał »ius civile« Krakowa i Ludwik Werat. O pierwszym znajdujemy zaledwie tylko kilka obojętnych wzmianek z lat 1540, 1546 i 1549. O Weracie zaś dowiadujemy się, że był Włochem, gdyż pochodził z Ferrary [5]), jakoteż że nabył w r. 1533 dom przy ul. Grodzkiej z prawem wyderkafu od Małgorzaty, wdowy po Wojciechu Czarnym [6]). »Ius civile« nadano mu w r. 1548 [7]). Daty śmierci jego nie znamy, w r. jednak 1568 z pewnością

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 1060, 1073. — Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 176, 181.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f 216, 217.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 1073.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1540 ad a. 1542 f. 33 et ab a. 1545 ad a. 1574 f. 527.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1547 ad a. 1549 f. 359, 360.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1548 ad a. 1552 f. 316.

[7]) Liber iuris civilis ab a 1493 ad a. 1554 f. 428

już nie żył, bo rada darowała wtedy dom jego, jako zmarłego bezdzietnie, aptekarzowi krakowskiemu Włochowi Floryanowi Kabortowi.

Współczesnym z poprzednimi był Adam z Brzezin, doktór filozofii i medycyny i od r. 1544 profesor medycyny w Krakowie. Z zapisek naszych dowiadujemy się, że był zięciem Wacława Kozłowskiego i żony jego Łucyi z drugiego ślubu Konopnickiej, których córkę Małgorzatę miał za żonę [1]). Wycieńczony chorobą, oddał w r. 1552 ławie krakowskiej swój testament, do przechowania [2]), i umarł wkrótce po tem, bo jeszcze przed 28 maja 1552 r.[3]). Egzekutorami testamentu zamianował rajców krakowskich Bartłomieja Kromera i Jana Kleczkowskiego. Kromer jednak tego ciężaru nie przyjął, tłómacząc się wobec Rady, że go Adam uczynił egzekutorem bez poprzedniego porozumienia się z nim. Wobec tego obrała wdowa po Adamie w miejsce Kromera Marcina Kiernoszka, a rada ten wybór zatwierdziła.

Jedyna tylko zapiska zapoznaje nas okolicznościowo z doktorem medycyny Maciejem Auktusem Przybyło, z pochodzenia krakowianinem i późniejszym lekarzem miejskim m. Wrocławia. Z zapiski widać, że był synem Jana i Małgorzaty, że miał brata Grzegorza, złotnika, i że w pierwszych dniach czerwca 1543 już nie żył [4]). Datę śmierci jego określa bliżej napis na tablicy pamiątkowej w kościele św. Maryi Magdaleny we Wrocławiu, gdzie zwłoki jego spoczywają. Tutaj bowiem czytamy, że zmarł 16. maja 1543 r. Tablicę tę umieściła wdowa po nim pozostała Barbara [5]). W księdze promocyi wydziału filozoficznego [6]) znajdujemy doktora Macieja z Krakowa, obok którego dopisano »Auctus Przibyło, primum iuris deinde medicinae doctor«. Trudno nie przypuścić, że tu chodzi o naszego doktora Przybyłę, chociaż w aktach nie dano mu ani tytułu doktora nauk wyzwolonych ani praw.

Prawie że równocześnie z powyższym wspominają akta — jakkolwiek tylko przelotnie — o znanym wśród współczesnych lekarzy chirurgu Jakóbie Gajerze, teściu doktora Alberta Omana z Poznania. Do skąpych wiadomości, które nas o nim doszły, dodamy tu, że był przybocznym chirurgiem Jana z Tarnowa, kasztelana krakowskiego, który się w r. 1543 zrzeka na jego rzecz sumy, należącej mu się od Jana Nipsicza [7]). W r. 1564 kupił Gajer od Jana Reichla dom przy ul. Sław-

[1]) Acta cons. casim. ab a. 1545 ad a. 1551 a. 1547. — Acta cons. crac. ab a. 1549 ad a. 1552 f. 449.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1552 ad a. 1557 f. 19—21.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1556 f. 99.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545 f. 276.

[5]) G. Bauch: Beiträge zur Geschichte des schlesischen Humanismus VII w »Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens« T. 39. — Tegoż: Schlesien u. die Universität Krakau im XV u. XVI Jahrhundert, tamże T. 41.

[6]) Muczkowski p. 149 - 150. [7]) Acta cons. crac. ab a. 1542 ad a. 1545 f. 25.

kowskiej za sumę jak na one czasy bardzo znaczną, bo za 2500 fl.[1]). W sierpniu 1571 r. spisuje w domu swoim przy ul. św. Jana (»inter Mathiae Czeczotka iuris supremi castri crac. scabini et heredum olim Stanislai Kruczek pellionis domos«) testament, który oddaje ławie do przechowania i już w następnym miesiącu umiera. Egzekutorami testamentu zamianował doktora Stanisława Rożankę i lekarza Marcina Foxa[2]).

Do wybitnego znaczenia doszedł naówczas w Krakowie szczególniej z powodu stosunków z Bonerami, przyjaciel Erazma z Rotterdamu, doktór medycyny Anzelm Eforyn. Bonerowie i Fogelwederowie, z którymi się spowinowacił, ożeniwszy się z Zofią[3]), córką bogatego rajcy i szlachcica krakowskiego, Andrzeja Fogelwedera, to dwie rodziny, z pomocą których mógłby Eforyn łatwo dojść do wybitniejszego znaczenia nawet i bez swoich zalet humanistycznych i lekarskich. Przez małżeństwo swoje stał się także powinowatym kanonika katedralnego krakowskiego Stanisława Fogelwedera, który był stryjem jego żony. Co się tyczy jego stosunków majątkowych, to wiemy, że był właścicielem domu przy ul. Brackiej (»inter Stanislai Wojth aurificis scabini crac. et monialium conventus S. Francisci...«[4]) i ogrodu (»ex opposito ecclesiae S. Francisci et penes domum Lucae Husz aurifabri«[5]). Obywatelem krakowskim został w r. 1554, a od obowiązku przedłożenia potrzebnych co do pochodzenia dowodów uwolniła go rada, motywując tem, że jego »genealogia multis est notissima«[6]). W r. 1564 składa Eforyn w urzędzie radzieckim zapieczętowany testament, którego egzekutorami mianuje rajców Waleryana Pernusza i Jana Morsteina, Stanisława Aichlera wójta najwyższego prawa magdeburskiego i Jana Wązama ławnika tegoż prawa[7]). Lecz już następnego roku cofa go po to, by wkrótce sporządzić inny, którego egzekutorami zamianował ławnika Andrzeja Fogelwedera i Grzegorza Lambacha[8]).

O dacie śmierci jego pisze Ptaśnik[9]): »kiedy umarł nie wiemy«, dodając pozornie mało znaczącą uwagę — którą z Bauchem[10]) za Mo-

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f 468. — Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1569 ad a. 1574 f. 427, 450—454.

[3]) Zofii siostry były żonami rajcy Grzegorza Szyllinga, Jana Cerasiniego, wójta najwyższego prawa na zamku, sekretarza Waleryana Pyrnusa i ławnika krakowskiego Jana Cyrusa. Bratem jej był Andrzej Fogelweder.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1556, f. 578.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 556.

[6]) Liber iuris civilis ab a. 1493 ad a. 1554 f. 481.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 573.

[8]) Acta scab. crac. ab a 1564 ad a. 1569 f. 540—541.

[9]) Bonerowie, str. 95.

[10]) Beiträge zur Geschichte des schlesischen Humanismus. VII, i Schlesien u. die Uni-

rawskim [1]) powtarza — że »jeszcze w r. 1571 spotykamy go jako opiekuna i mentora syna Jodoka Decyusza«. Na podstawie naszych zapisek można czas śmierci Eforyna dosyć dokładnie określić i stwierdzić, że w tym czasie, kiedy podług Ptaśnika miał się opiekować Jodokiem Decyuszem, nasz lekarz już dosyć dawno nie żył. Umarł bowiem w r. 1566 i to najprawdopodobniej w ostatnich jego miesiącach. Dowodzą tego fakty, że w lutym 1566 r. staje przed sądem radzieckim w sprawie o mur graniczny pomiędzy jego własnym domem przy ulicy Brackiej, a domem Łukasza Hussa [2]), a w grudniu tegoż roku zatwierdzają rajcy opiekunów małoletnich dzieci nieżyjącego już Anzelma (»puerorum olim doctoris Anselmi Ephorini« [3]). Najstarsza córka Eforyna, Małgorzata, wyszła za mąż za doktora praw Bartłomieja Kromera [4]), druga, Anna, za starszego ławnika i obywatela krakowskiego Grzegorza Lembacha [5]), trzecia, Zuzanna, za Stanisława Cyrusa [6]), czwarta, Justyna, za sekretarza krakowskiego Jana Szyllinga, a najmłodsza, Katarzyna, za Łukasza Guttetera [7]). — O stryju jego żony Stanisławie Fogelwederze, archidyakonie warszawskim i kanoniku wileńskim, płockim i krakowskim, mamy tu jedynie tyle do nadmienienia, że mu akta miejskie dają, podobnie jak i kapitulne krakowskie [8]), jedynie tytuł doktora, bez bliższego określenia, jakiego rodzaju doktorat posiadał.

Bardzo poważne stanowisko zajmował pośród współczesnych »medicinae et artium doctor« Erazm Lipnicki syn Anny i Marcina Lipnickiego [9]), na którego w r. 1545 przechodzi po rodzicach drogą spadku dom przy ulicy Mikołajskiej. Przez małżeństwo z Urszulą, córką znanego nam już Jana Antonina, został zięciem tego lekarza. Obok powyższej realności posiadał nabyty w r. 1548 drogą kupna za cenę 1200 fl. dom przy ul. Gołębiej. Ostatnią wzmiankę dotyczącą żyjącego jeszcze Erazma Lipnickiego, spotykamy z końcem roku 1552 [10]), tak że przypuszczenie Giedroycia, iż Lipnicki umarł około roku 1553 zyskuje bardzo na prawdopodobieństwie i to tembardziej jeszcze, że w maju 1554 już i nasze akta wspominają o nim jako o zmarłym [11]).

---

versität Krakau im XV u. XVI Jahrhundert w »Zeitschrift des Vereines für Geschichte Schlesiens«, T. 39 i 41.

[1]) Z dziejów odrodzenia w Polsce. »Przegląd polski. T. 71. str. 101.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 715.

[3]) Ibidem f. 833.

[4]) Acta scab crac. ab a. 1569 ad a. 1574 f. 397.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 303.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1579 ad a. 1583 f. 690.

[7]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1583 f. 166—170.

[8]) Lachs: Lekarze krakowskiej kapituły kat.

[9]) Acta scab. crac. ab a. 1542 ad a. 1547 f. 538.

[10]) Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1556 f. 211.

[11]) Ibidem f. 575.

Wdowa po nim — wyżej wspomniana Urszula — wyszła wkrótce po raz drugi za mąż za lekarza doktora Hilarego, o którym tylko tyle wiemy, że pod koniec r. 1555 i on już nie żył [1]).

Zapiski miasta Kazimierza z r. 1546 i 1547 wspominają o lekarzu królewskim doktorze Samuelu, który był właścicielem domu w Krakowie (»domus in platea iudaeorum in acie plateae transversalis penes domum judaei Samuelis Doctoris sacrae R. Mtis« [2]). Z zapiski tej nie możemy zatem stwierdzić, czy ten doktór Samuel jest identyczny z chirurgiem tegoż samego imienia. Na razie mamy tylko dowód, że lekarz Samuel żył jeszcze w latach 1546—47.

Bardzo nieliczne zapiski z r. 1546, 1550 i 1551 zajmujące się doktorem Joelem, nie dają nam bliższego o nim wyobrażenia. W jednej i drugiej chodzi o należytość za skórę, którą doktor Joel sprzedał. W r. 1546 zeznaje Bartłomiej Dobrzycki wobec »ławy«, że ją od Joela kupił [3]), a w r. 1550 cytuje znowu tenże sam Joel niejakiego Walentego Kisiela przed radę kazimierską, żądając od niego zapłaty »pro cutibus vernicinis«. Zapłata należytości nastąpiła w r. 1551 [4]). Nie możemy stanowczo rozstrzygnąć pytania, czy Joel był lekarzem. Rodzaj przemysłu, który uprawiał przemawiałby może raczej przeciw lekarskiemu zajęciu. Wobec tego nasuwałoby się tu pytanie, czy osoba naszego Joela nie jest tą samą, o której wspomina Chmiel [5]). Współczesność naszych zapisek i kwitu przez Chmiela przytoczonego, usprawiedliwiałaby dostatecznie podobne przypuszczenie.

Innym powyższemu współczesnym doktorem na Kazimierzu, któremu równie nie możemy z wszelką pewnością udowodnić zajęcia lekarskiego, jest doktor Józef zięć Mojżesza (»Iudaeus Iosephus doctor gener Moysi (sic!) judaei coincola Kasimiriensis« [6]), który mianuje dla pewnej sprawy przed radą kazimierską pełnomocnikiem swoim żyda Michała.

Pomiędzy latami 1548 a 1599 spotykamy wielokrotnie nazwisko chirurga Jana Gedeke, któremu od r. 1558 akta dają tytuł chirurga królewskiego. Gedeke (Gettke, Gietkie, Gette, Gedeke, Giedecke, Jedke, Jettke, Jedecke) był właścicielem domów przy ulicy Mikołajskiej i Sławkowskiej i miał za żonę Barbarę, wdowę po chirurgu Janie Poznańskim.

Pomimo, że kilkakrotnie znajdujemy nazwisko doktora medycyny

---

[1]) Acta scab. casim. ab a. 1551 ad a. 1557 f. 716.

[2]) Acta scab. casim. ab a. 1542 ad a. 1556 a. 1546 et 1547.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1542 ad a. 1546 f. 777.

[4]) Acta cons. casim. ab a. 1545 ad a. 1561 f. 774, 990.

[5]) Materyały sfragistyczne. Pieczęcie żydowskie we »Wiadomościach num.-arch.« z r. 1904.

[6]) Acta cons. casim. ab a. 1545 ad a. 1561 f. 495.

Baltazara Zimorzarskiego de Wawryszewo, nie umiemy o nim nic więcej podać jak to, że staje w r. 1550 wobec rajców w sprawie z Wawrzyńcem Szczepanowskim i że był lekarzem królewskim [1]).

Wspomniany powyżej Jan Zimmerman, majętny złotnik i teść doktora Jana Antonina, a szwagier Adama Fettera, miał brata Joachima, doktora filozofii i medycyny, altarystę kościoła Panny Maryi (»Egregius dominus Ioachimus Cimmerman artium et medicinae doctor, altaris tituli sancti Ioachimi et Ioannis Baptistae in ecclesia parochiali beatae Mariae Virginis in circulo cracoviensi circa altare sanctorum omnium in dextra parte ante stalla scabinorum cracoviensium sita, altarista...«). Joachim był lekarzem wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła [2]) i był stanu świeckiego, mimo że posiadał altaryę, z której zrezygnował w r. 1553. W r. 1550 staje wezwany przez Annę z Krakowa przed konsystorzem krakowskim, w sprawie o alimenta [3]). Zdaje się, że Zimmermann został uznany winnym, bo jeszcze tego samego roku Anna zeznała, że jej należytość wypłacił. Ożeniwszy się z Dorotą, córką aptekarza krakowskiego Sebastyana Miączyńskiego, został Zimmermann szwagrem lekarza Jana Miączyńskiego i powinowatym doktora Stanisława Grota — którego bratowa Katarzyna, żona Jana Grota, była wnuczką Sebastyana Miączyńskiego [4]) — a gdy w r. 1565 aptekarz Miączyński umarł [5]) wspólnie z doktorem Janem egzekutorem jego testamentu.

Po raz ostatni spotykamy się w aktach z nazwiskiem żyjącego jeszcze Zimmermanna w r. 1594 [6]). Roku śmierci jego nie możemy ściśle określić na podstawie zapisek; z pewnością już nie żył w drugiej połowie roku 1597, bo córka jego, Katarzyna, sprzedała wtedy swoją $^1/_{10}$ część domu (»in foro scrutario«) odziedziczoną po ojcu [7]).

W r. 1550 zjawia się przed radą krakowską doktór medycyny i kanonik gnieznieński Mikołaj Kuncze, zwany także Niklowiczem [8]). Kuncze jest krakowianinem, gdzie ojciec jego, Mikołaj (Nickel) był rzeźnikiem i właścicielem domu przy ul. św. Ducha, a siostra, Dorota, żoną Marcina Wunsama. Po śmierci ojca dostała się w udziale doktorowi Mikołajowi, tytułem spadku, trzecia część jego realności, którą w r. 1561

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1549 ad a. 1552 f. 162, 167, 171—179.

[2]) Acta officialia ab a. 1552 ad a. 1554 Vol. 84. f. 587, 588. — Acta scab. casim. ab a. 1542 ad a. 1556, a. 1556.

[3]) Acta officialia ab a. 1549 ad a. 1551. Vol. 82. f. 533, 541.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1575 ad a. 1580 f. 866, et ab a. 1581 ad a. 1584 f. 83.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 297—299, 307. — Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575. f. 52.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1594 ad a. 1596 f. 94.

[7]) Acta scab. crac. ab a. 1597 ad a. 1600 f. 278.

[8]) Acta cons. crac ab a. 1549 ad a. 1552 f. 162, 167, 171—179.

odstąpił bratu swemu Piotrowi, rzeźnikowi w Krakowie [1]). Umarł w Gnieźnie w r. 1583. Egzekutorami jego testamentu byli obywatele krakowscy Andrzej Węgrzyn i Grzegorz Jasowicz, którzy zamianowali pełnomocnikiem swym dla przeprowadzenia sprawy spadkowej w Gnieznie doktora filozofii i medycyny Jakóba Karwińskiego (Iacobus Carvinius) [2]).

W r. 1552 sprzedają synowie a zarazem spadkobiercy Katarzyny i Jana Zalaszowskich, doktór nauk wyzwolonych i medycyny Stanisław Zalaszowski tudzież bracia jego Hieronim i Grzegorz, dom w rynku krakowskim (»inter domini Hectoris de Wath et haeredum olim domini Iosti Glacz domos«). Czy doktór Zalaszowski osobiście się wtedy w Krakowie pojawił, z pewnością powiedzieć nie możemy. Prawdopodobieństwo przemawia zatem, że go nie było w Krakowie, bo go wobec ławy zastępował jako pełnomocnik starszy ławnik Jan Krupek [3]). Doktór nasz był lekarzem przybocznym i sekretarzem królowej węgierskiej Izabelli, której brat Zygmunt August nadał jemu i wspomnianym jego dwóm braciom Hieronimowi i Grzegorzowi w r. 1555 szlachectwo polskie i prerogatywy szlachty polskiej [4]).

Bardzo nieliczne zapiski wymieniają nazwisko Piotra z Poznania, doktora filozofii i medycyny i kanonika katedralnego krakowskiego. Pośród mniej ważnych wiadomości o tym lekarzu zasługują na uwagę dwie z r. 1558, które donoszą, że Piotr z Poznania był naówczas kantorem przemyskim [5]). W r. 1577 bierze go król Stefan jako prowizora dóbr Radzice i Świerczynka w obronę, nakazując, by mu dochody z tych dóbr — które mu się jako kanonikowi sandomirskiemu należały — zarówno zaległe jakoteż i przyszłe regularnie wypłacano [6]). Egzekutorami jego testamentu byli współczesny mu kanonik katedralny i lekarz Marcin Glicius z Pilzna, doktór praw Zygmunt ze Stężycy, równie kanonik katedralny i kanonik kleparski Jan z Chorzelowa [7]).

Króciutka zapiska z r. 1553, z której się zresztą żadnych bliższych szczegółów dowiedzieć nie można, przypomina nam doktora medycyny i kanonika płockiego Marcina Galla z Proszowic [8]).

---

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1560 ad a. 1564 f. 322, 372, 373.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1583 ad a. 1585 f. 375, 376.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1552 ad a. 1557 f. 209. — Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1556 f. 74—76.

[4]) Patrz dodatek Nr. II.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1557 ad a. 1560 f. 438. — Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1562 f. 423.

[6]) Patrz dodatek Nr. III.

[7]) Acta scab. crac. ab a. 1583 ad a. 1585 f. 630.

[8]) Acta officialia ab a. 1552 ad a. 1554 vol. 84 f. 749.

Z tego samego roku pochodząca zapiska przywodzi imię doktora Jezajasza z Kazimierza, żyda, którego podpis znajdujemy równie na obydwóch wyżej wspomnianych ugodach między żydami a obywatelami kazimierskimi [1]).

Nieznanym dotychczas jest chirurg Jan Schwarz, którego żona Felicya była córką Stanisława Zimmermanna [2]). Schwarz był chirurgiem biskupów Andrzeja Zebrzydowskiego, Filipa Padniewskiego i Franciszka Krasińskiego. Osobę tego Jana chirurga należy odróżnić od cyrulika Jana, o którym Gąsiorowski wspomina [3]), pierwszy umarł w r. 1578 [4]), a cyrulik żył jeszcze w r. 1599.

Zajmujące zapiski znajdujemy dla biografii doktora filozofii i medycyny Michała z Głowna, zwanego w aktach zwykle Michałem Głowno (Glowno, Glowieński). Najwięcej szczegółów dowiadujemy się o nim z jego pierwszego testamentu [5]). Czytamy tu, że urodził się w Głownie w ziemi rawskiej, dokąd się przesiedlili jego ojciec Maciej, urodzony w Denkowie i matka Barbara z rodziny Iglowianów z Góry. Ojciec przyjął obywatelstwo głowieńskie i tam nabył pewien majątek Żona jego Marya Egipcyaka, którą poślubił w Krakowie w r. 1549 [6]) (Mastellancza sive Kraissowa), była córką obywatela krakowskiego złotnika Jakóba. Sam Michał uzyskał w r. 1556, już profesorem będąc, »ius civile« [7]). — Majętny jak się zdaje już z domu, nabył doktór Głowno w r. 1556 dom przy ul. Stolarskiej (»in platea mensatorum inter Sebastiani Pellionis et Thomae Ptaszyński domos«, »e regione templi S. Trinitatis« [8]), a w następnym już roku część domu przy ul. św. Anny (»inter reverendissimi domini domini Andreae Szebrzidowski Episcopi cracoviensis et Iacobi Klisz domos...« [9]). Przez kupno tej części domu został Głowno współwłaścicielem domu, którego inną część posiadała Anna, żona doktora medycyny Jana Damiana [10]). Nabywszy zaś w r. 1561 i tę część stał się już jedynym właścicielem tej realności, w której mieszkał aż do końca swego życia.

W podeszłym wieku spisał 13-go sierpnia roku 1591 testament,

---

[1]) Libri inscr. terrestr. crac. T. 13. a. 1513 et 1514. — Acta scab. casim. ab a. 1542 ad a. 1556 a. 1553.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 887.

[3]) Zbiór wiadomości T. I. str. 314.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 1084—1086, 1109.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1588 ad a. 1591 f. 888—891.

[6]) Metrica copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.

[7]) Liber iuris civilis ab a. 1555 ad a. 1601 f. 358.

[8]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 133, 151. — Acta cons. crac. ab a. 1552 ad a. 1557 f. 801.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 243.

[10]) Acta scab. crac. ab a. 1560 ad a. 1564 f. 595, 626.

który z powodu zaszłej tymczasem śmierci żony zmienił jeszcze we wrześniu tego samego roku. Zmarł prawdopodobnie w pierwszych dniach roku 1592 bo już 13-go stycznia tego roku otwarto w krakowskim urzędzie ławniczym jego testament. Wykonawcą ostatniej woli Głowna był krewny jego, obywatel krakowski Andrzej Gliński. Książki treści teologicznej zapisał dla kościoła głowieńskiego, resztę zaś majątku siostrzeńcowi swemu Jędrzejowi Glińskiemu i siostrzeńcowi tegoż Adryanowi [1]).

Z kolei rzeczy należy nam wspomnieć o dwóch doktorach żydach, o których nie mamy pewności, że byli lekarzami. Są to doktor Marek (Marcus doctor Iudaeus) i Mojżesz z miasta Landau (Moyses Iudaeus de Lande Doctor »nunc Kazimiriae degens«). Pierwszy z nich oświadcza w r. 1550 przed radą kazimierską, że mu Stanisław Grabski i jego żona Anna, zwrócili dług 45 fl. [2]), a drugi ustanawia w r. 1559 pełnomocnika, celem pobrania pewnej sumy od Jana Manglera de antiqua Praga [3]).

O Józefie Strusiu i o jego sporze z Wojciechem z Poznania, starszym, wspomnieliśmy już powyżej. Tu dodamy jedynie, że Struś był rajcą poznańskim, jakoteż, że pełnił w r. 1558 urząd burmistrza miasta Poznania. Żona jego Poliksena w r. 1558 już nie żyła [4]).

Równocześnie z nazwiskiem Strusia wymienia zapiska nazwisko drugiego poznańskiego współczesnego z nim lekarza Jana Lamchoniusa, który — jeżeli nas domysł nie zawodzi — był szwagrem pierwszego. Żona Lamchoniusa, Barbara, była córka Andrzeja Rossmanna i żony jego Anny, córki Stanisława Ungra [5]).

W rok później, bo w r. 1559, zajmują się rajcy nieżyjącym już naówczas lekarzem przybocznym królowej Izabelli, żony Jana Zapolyi a córki Zygmunta Starego, doktorem Sebastyanem Rossą. Rossa był synem Macieja Gołego, obywatela żnińskiego i zmarł prawdopodobnie bezdzietnie, bo siostra jego, Jadwiga, dowodziła wobec rady swoich wyłącznych praw do spadku po nim [6]).

Niewiele wiadomości znajdujemy w aktach o doktorze Kasprze z Trydentu, lekarzu przybocznym Zygmunta Augusta, tak że to, co nas tutaj doszło, ogranicza się tylko do jego testamentów. W r. 1559 składa pierwszy testament [7]), którego egzekutorami byli Prosper Prowana, Horacy Curio i inny lekarz przyboczny Zygmunta Augusta, mianowicie

---

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1591 ad a. 1594 f. 34—35, 41—44.
[2]) Acta cons. casim. ab a. 1557 ad a. 1561 f. 247.
[3]) Ibidem f. 380—381.
[4]) Acta cons. crac. ab a. 1556 ad a. 1561 f. 363.
[5]) Ibidem.
[6]) Ibidem f. 499.
[7]) Acta scab. crac. ab a. 1557 ad a. 1560 f. 603—605.

Jerzy Blandrata. Testament ten cofa później po to, by w r. 1564 złożyć drugi, którego egzekutorem zamianował aptekarza Szymona Ronenberga [1]). Roku śmierci jego na podstawie tych zapisek niepodobna oznaczyć. Z pewnością tylko powiedzieć możemy, że umarł przed rokiem 1567, bo już z początku tego roku wspomina zapiska [2]) o Marcie, wdowie po nim pozostałej, która już naówczas weszła w ponowny związek małżeński z Błażejem Lipskim.

Niepoślednie stanowisko zajmował w drugiej połowie XVI wieku pośród współczesnych lekarzy doktór medycyny, żyd, Salomon Callahora, z którym się w zapiskach naszych spotykamy po raz pierwszy, kiedy w r. 1560 stawał przed radą kazimierską w sprawie o 6 fl., które mu był winien krawiec Zygmunt [3]). Od tego czasu znajdujemy Callahorę kilkakrotnie już to przed radą krakowską, już też przed kazimierską, zajętego swoimi prywatnemi sprawami. Z ważniejszych momentów odnoszących się do jego osoby, należy przytoczyć, że go Zygmunt August podniósł w r. 1570 w uznaniu jego niezwykłych zalet osobistych i zdolności lekarskich, do godności swojego sługi (»servitor«) i nadał wyjątkowe przywileje nietylko jemu, ale i żonie i dzieciom jego, zwalniając Callahorę równocześnie od specyalnie żydowskich podatków. Nadto pozwolił mu król zajmować się handlem i osiąść gdzie tylko zechce [4]). Z przywileju tego, który potwierdził w r. 1578 król Stefan [5]), korzystał snadnie Callahora.

W r. 1586 występuje doktór Salomon jako lekarz starosty łęczyckiego Stanisława Dębińskiego, którego leczył wspólnie ze Stanisławem Zawadzkim Picusem [6]). Był obywatelem krakowskim, wykonywał jednak praktykę lekarską na Kazimierzu [7]).

Co się tyczy jego stosunków rodzinnych, wiemy, że był synem Józefa Callahory [8]) i miał brata Mojżesza [9]). Żona jego Helena (zwana także Leą), która była córką Abrahama, obdarzyła go synami Abrahamem, Izaakiem, Jakóbem, Mojżeszem i Samuelem [10]) i córką, która wyszła za Witalisa Lorię, syna Izraela Lorii [11]).

---

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1560 ad a. 1564 f. 922.

[2]) Acta cons crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 856. — Libri inscr. terrestr. cracov. tom. 31. a. 1567.

[3]) Acta cons. casim. ab a. 1557 ad a. 1561 f. 845.

[4]) Patrz dodatek Nr. IV.

[5]) Giedroyć: Źródła biograficzno-bibliograficzne.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1585 ad a. 1586 f. 622—623.

[7]) Acta cons. casim. ab a. 1587 ad a. 1590 f. 1055.

[8]) Zapiski krak. żyd. tow. pogrzebowego T. I.

[9]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 333.

[10]) Acta cons. casim. ab a. 1597 ad a. 1600 f. 225.

[11]) Acta cons. casim. ab a. 1583 ad a. 1587 f. 866—867.

Rok śmierci doktora Callahory nie da się z pewną dokładnością oznaczyć, gdyż zapiski miejskie nie są pod tym względem w zgodzie z zapiskami kazimierskiego żydowskiego towarzystwa pogrzebowego. Gdy bowiem miejskie już w kwietniu 1592 wspominają o wdowie Helenie pozostałej po doktorze Salomonie [1]), podają żydowskie zapiski — dokonane współcześnie — jego zejście dopiero w r. 1597, a wdowy po nim pozostałej w r. 1599. Prawdopodobieństwo przemawia za rokiem 1597, gdyż w aktach miejskich znajdujemy jeszcze w latach 1593, 1594 i 1595 wymienione nazwisko Callahory bez dodatku »olim«. — Umierając, zapisał żonie dożywocie na całym swoim majątku.

O Janie Damianie wiemy na podstawie zapiski u Windakiewicza [2]), że osiągnął tytuł doktora medycyny na uniwersytecie bolońskim. Tu dodamy, że był także doktorem filozofii jakoteż, że żona jego Anna — wdowa po rusznikarzu Floryanie Siebenbergerze, którą poślubił w r. 1567 [3]) — była córką Pawła Fettera, po którym odziedziczyła część domu przy ul. św. Anny, sprzedaną następnie w r. 1562 wspomnianemu wyżej Michałowi z Głowna. Jan Damian umarł przed rokiem 1573, gdyż na początku tego roku zawierają zapiski wzmiankę o wdowie po nim pozostałej i o jej powtórnym związku małżeńskim z wiceżupnikiem olkuskim Stanisławem Rożnowskim [4]).

O trzech nieznanych dotychczas lekarzach znajdujemy okolicznościowe wzmianki pod r. 1564. Jednym z nich jest doktór Andrzej Antoni (Excellens dominus Andreas Antonius medicinae doctor), którego pełnomocnikami wobec rady byli Prosper Prowana, dworzanin królewski, i Horacy Baryjczyk (Bariensis) rodem z Włoch. Zapiska nasza tak mało podaje o nim szczegółów, że nic z niej nie możemy wywnioskować, a tem mniej stwierdzić, czy tu chodzi o lekarza krakowskiego [5]).

Drugim jest doktór Mikołaj Hussmann (Nicolaus Hussmann physicus) — zwany także Grussmannem i Grossmannem — którego żona zwała się Jadwigą, a syn Samuelem [6]). Doktór Hussmann był alchemikiem, na co wskazuje dodatek »alchemista« stale obok jego nazwiska się znajdujący. W r. 1564 występuje on wobec ławy jako nabywca części realności należącej do Doroty Podlipien [7]), a znajdującej się w po-

[1]) Acta cons. casim. ab a. 1590 ad a. 1593 f. 448.

[2]) Informacya o aktach uniw. bolońskiego. Archiwum do dziejów literatury w Polsce T. VII.

[3]) Liber copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 381, 451, 608 et ab a. 1567 ad a. 1575 f. 526. — Acta scab. crac. ab a. 1560 ad a. 1564 f. 595, 626. — Libri inscr. terrestr. crac. T. 26 a. 1563.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 498.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1594 ad a. 1597 f. 685, 739—740.

[7]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 60, 62.

bliżu bursy jerozolimskiej (domus acialis penes domum haeredum olim domini Erasmi Bank consulis cracoviensis e regione bursae Jerusalem). Ostatnia wzmianka, zajmująca się żyjącym jeszcze Hussmannem sięga roku 1590[1]). Kiedy umarł, z pewnością powiedzieć nie możemy, zapewne w 1597 r., gdyż w sierpniu tegoż roku obejmują spadek po nim jego syn i wdowa[2]).

Trzecim lekarzem należącym do wspomnianej trójki z r. 1564 jest doktór medycyny Stanisław Rychwalski, o którym wiadomości czerpiemy jedynie z jego metryki ślubu[3]). Ożenił się on w 1564 r. w kościele P. Maryi na Rynku krakowskim z Reginą, córką Bartłomieja Scharfenberga. Czy Rychwalski był lekarzem krakowskim, czy też tylko z okazyi ślubu swojego w Krakowie bawił, rozstrzygnąć nie możemy. Podobnie ma się rzecz z doktorem medycyny Gwiazdowskim, o którym zapiska z r. 1566[4]) wspomina jedynie z okazyi ślubu jego służącego Krzysztofa.

Jan Miączyński, syn aptekarza krakowskiego Sebastyana Miączyńskiego i żony jego Elżbiety, szwagier — jak to już wyżej wspomnieliśmy — doktora Joachima Zimmermanna[5]), a zięć rajcy krakowskiego Wacława Chodorowskiego, był medycyny i nauk wyzwolonych doktorem. Śmierć ojca przysporzyła mu dużo zajęcia i liczne spory spadkowe, gdyż został wspólnie z Zimmermannem zamianowany egzekutorem jego testamentu. Sprawa zakończyła się w r. 1571 polubownie. Od r. 1570 piastował urząd pisarza miejskiego[6]). W tym samym roku przeznaczył Zygmunt August dla Miączyńskiego sumę 2.200 fl., ulokowaną na dobrach Stanisława Ziemianina, którą Wacław Chodorowski umierając, zapisał królowej Bonie[7]). W następnym roku został Miączyński powołany w skład krakowskiej rady i odtąd pełnił kilkakrotnie czynności burmistrza. Umarł w r. 1580, zostawiwszy wdowę Małgorzatę.

O doktorze Frączku[8]) nie wiemy więcej niż to, co o nim podał Grabowski[9]), którego daty tem tylko sprostować możemy, że lekarz ten bawił jeszcze przed r. 1570 w Krakowie, bo w r. 1566 wspomina o nim w testamencie swoim wdowa po chirurgu Jakóbie Montanie, jako o dłużniku swoim, a nie podaje, by bawił naówczas poza Krakowem.

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1589 ad a. 1590 f. 696.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1594 ad a. 1597 f. 685, 739—740.

[3]) Liber copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.

[4]) Ibidem.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1561 ad a. 1567 f. 668. — Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 307.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 244.

[7]) Ibidem f. 251—252 et ab a. 1575 ad a. 1586 f. 384.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 360—363.

[9]) Starożytnicze wiadomości o Krakowie str. 225.

Bardzo poważne stanowisko zajmował pośród współczesnych lekarz Stefana Batorego, doktór medycyny i filozofii Łukasz Morecki (Lucas Moretius). Zapiski nasze o tym lekarzu obejmują okres czasu od r. 1568 aż do r. 1584 t. j. aż do czasu kiedy się przeniósł do Gniezna. Kośmiński[1]) nazywa Moreckiego doktorem teologii i medycyny, nasze zaś zapiski nazywają go zawsze doktorem filozofii i medycyny. Ze względu jednak na napis nagrobkowy jego córki, przechowany przez Starowolskiego[2]), powątpiewa Kośmiński, czy Morecki rzeczywiście był stanu duchownego. Na podstawie zapisek przechowanych w księgach radzieckich, możemy stanowczo powiedzieć, że Morecki miał za żonę Annę Czeczotkównę, córkę Felicyi i Stanisława Czeczotki[3]) ławnika krakowskiego, stryja Urszuli Czeczotkównej, drugiej żony doktora Wojciecha Bazy z Poznania starszego, z czego wynika, że był stanu świeckiego przynajmniej aż do śmierci swej żony. Czy jednak po zejściu tej ostatniej nie uzyskał święceń kapłańskich? Okoliczność, że go w r. 1584 powołano do katedry gnieźnieńskiej jako kanonika nadliczbowego fundi Czerniechov[4]) nie wystarcza na udowodnienie takiego przypuszczenia, gdyż fakt nadawania kanonii osobom świeckim nie należy bynajmniej do rzadkości i nie może być żadnym w tym kierunku dowodem. Pod tym względem daje nam do myślenia jeden tylko zwrot zawarty w księgach radzieckich, a wspominający o Moreckim z okazyi spadku po jego teściu. Mamy tu na myśli zwrot »Doctor Lucas Moretius Canonicus Gnesnensis dum in statu saeculari Cons. Crac. existens esset...«[5]), z któregoby wynikało, że Morecki porzucił stan świecki, a poświęcił się duchownemu.

Z innych wiadomości o tym lekarzu musimy tu podnieść, że był lekarzem wojewody krakowskiego Piotra Zborowskiego[6]), a od r. 1571 aż do powołania swego do Gniezna rajcą krakowskim i pełnił przez ten czas kilka razy obowiązki burmistrza[7]). W r. 1573 obrała go rada prowizorem kościoła P. Maryi. Co się tyczy jego stosunków prywatnych, to zapisują akta, że dzierżawił prawo rybołostwa za roczną opłatą 150 fl. i był właścicielem domu przy rynku krakowskim, który kupił od biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego (»... domus lapidea krupczyń-

---

[1]) Słownik.

[2]) Monumenta Sarmat.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 88, 175 et ab a. 1575 ad a. 1580 f. 836—837.

[4]) Gąsiorowski: Rozprawa wyświecająca hist. kanonikatu doktora med. Rocznik Tow. Przyj. N. Pozn. T. I.

[5]) Acta cons. crac. ab a. 1591 ad a. 1594 f. 186.

[6]) Acta cons. crac. ab a. 1575 ad a. 1580 f. 933.

[7]) Acta cons. crac. ab a 1567 ad a. 1575 f. 408.

ska dicta penes domum lapideam nobilis domini Sebastiani Montelupi in circulo crac. consistens«), a nadto zawiadywał domem (»in platea transversali scropharum penes Cosubov ab una et penes Bartholomaeum Ociecz sutorem ab altera partibus«[1]), który po śmierci jego teścia przypadł jego dzieciom Annie, Łukaszowi i Sebastyanowi. W 1584 r. przeniósł się do Gniezna, gdzie zmarł w 1593 r.

Doktora filozofii i medycyny, Stanisława Zawadzkiego, zwanego Picus, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i starszego bractwa św. Barbary[2]) spotykamy w aktach jako właściciela i mieszkańca domu, którego części nabywa od innych spadkobierców swego teścia, począwszy od 1567 r. (»...domus lapidea, dicta Armaria, in platea transversali, qua itur ex platea S. Ioannis in plateam Slavcoviensem«[3]). Żonaty był z Dorotą, córką Macieja Czarnego; ślub odbył się w Krakowie w 1560 r.[4]). — W roku 1572 potwierdza Zygmunt August jego szlachectwo[5]), a w roku 1573 — nie zaś 1588, jak podaje Oettinger[6]) — zostaje Zawadzki rajcą krakowskim. Znajdujemy bowiem w tymże 1573 roku na testamencie Anny, wdowie po aptekarzu Stanisławie Chudzickim, przy nazwisku Zawadzkiego, który był tego testamentu egzekutorem, dopisek »consul cracoviensis«, a nadto wymieniają go akta pomiędzy nowymi rajcami tego roku[7]). Od tego też czasu począwszy, pełnił kilkakrotnie urząd burmistrza. Niedosyć jednak tego, bo rajcy, poznawszy jego zdolności prawnicze, obrali go w r. 1578 syndykiem płatnym miasta Krakowa (»...delegerunt, denominaverunt et assignaverunt Sindicum civitatis seu defensorem et patronum causarum et actionum civilium reipublicae civitatis cracoviensis spectabilem et excellentem dominum Stanislaum Zawaczki Picum phil. et med. doctorem collegam et confratrem suum consularem, cui etiam praemium seu stipendium quatuor florenorum singulis septimanis ex Aerario persolvendorum assignatum est, quoad hocce munus illi commissum administraverit«[8]). Z innych godności, któremi go rada obdarzyła, należy wymienić urząd prowizora szpitala scholarów, który piastował aż do r. 1587, nie przyjąwszy wtedy ponownego jednomyślnego wyboru z powodu nawału zajęć[9]). W następnym roku został rektorem uniwersytetu[10]).

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1581 ad a. 1584 f. 10, 314, 319, 783, 793.
[2]) Cons. cracov. controvers. ab a 1595 ad a. 1596 f. 917.
[3]) Acta scab. crac. ab a. 1564 ad a. 1569 f. 595.
[4]) Metrica copulatorum ab a. 1548 ad a. 1585.
[5]) Libri inscrip. terr. cracov. T. 74.
[6]) Rys dawnych dziejów str 186.
[7]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 499.
[8]) Acta cons. crac. ab a. 1575 ad a. 1580 f. 745.
[9]) Acta cons. crac. ab a. 1587 ad a. 1588 f. 84.
[10]) Ibidem f. 681.

Stosunki majątkowe Zawadzkiego były świetne; obok wyżej wspomnianego domu, posiadał jeszcze następujące realności, które po kolei nabywał. W r. 1576 kupił »bogate kramy«[1]), w następnym roku przechodzą na jego własność dobra Modlnica[2]), a w r. 1592 staje się Zawadzki właścicielem drugiego domu przy ul. Brackiej, który nabył za cenę 2000 fl. (»inter Stanislai Wojt et Wasserbrotowska domos«[3]).

W r. 1599 schronił się Zawadzki przed zarazą do wsi Nawarzyce i tamże w grudniu tegoż roku spisał swój testament[4]). Umarł w Nawarzycach 12-go kwietnia 1600 r. około godziny pierwszej w nocy[5]). Egzekutorami testamentu — który Zygmunt III już 23-go kwietnia zatwierdził[6]) — zamianował Kaspra Guttetera, Walentego Rimera i rajcę Jakóba Zimmermanna, którzy jednak tego ciężaru nie przyjęli, tłómacząc się brakiem czasu[7]). Cały swój majątek zapisał Zawadzki wdowie i dzieciom, których pozostało sześcioro. Najstarszy syn doktór medycyny, Stanisław, otrzymał ponadto i bibliotekę pozostałą po ojcu.

W »Materyałach do historyi Polaków w Padwie«[8]) wymienia Windakiewicz pod 1568 r. doktora medycyny i nauk wyzwolonych Franciszka Lesiwskiego. W naszych zapiskach z roku 1569 spotykamy się z nazwiskiem doktora Franciszka Lesiowskiego (Liesiowski), którego akta raz nazywają tylko doktorem medycyny, a drugi raz także i doktorem nauk wyzwolonych[9]). Mimo to jednak można jako pewne przyjąć, że tu chodzi o jedną i tę samą osobę a zarazem wystąpić przeciw przypuszczeniu Giedroycia[10]), że się pod nazwiskiem »Lesiwski« u Windakiewicza kryje może nazwa »Lisicki«. W styczniu 1573 r. Lesiowski już nie żył, gdyż znajdujemy o tym czasie wzmiankę o pozostałej po nim wdowie Elżbiecie, córce złotnika krakowskiego Jana Czecha.

Wyżej wspomniany doktór filozofii i medycyny Antoni Schneeberger zięć doktora Jana Antonina — którego córkę Katarzynę poślubił w r. 1561 — mieszkał w domu przy ul. św. Jana (»inter domos ... haeredum olim honestae Margarethae Andriaszowa ex una et honorati domini Mathiae Czeczotka iuris supremi maydemburgensis arcis crac. scabini ex altera partibus[11]), którego jedną część odziedziczyła jego

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1575 ad a. 1580 f. 339—342.
[2]) Ibidem f. 511.
[3]) Acta scab. crac. ab a. 1591 ad a. 1594 f. 221.
[4]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 651—656.
[5]) Acta cons. crac. ab a. 1598 ad a. 1601 f. 490.
[6]) Liber testamentorum ab a. 1427 ad a. 1622 f. 653—656.
[7]) Acta cons. crac. ab a. 1598 ad a. 1601 f. 594.
[8]) Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce. T. VII. str. 162.
[9]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 193, 500.
[10]) Źródła biograficzno-bibliograficzne.
[11]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 709—710.

żona po swoim ojcu, inne zaś części kupił od spadkobierców teścia sam Schneeberger. Dnia 17-go marca r. 1581 złożył doktór Antoni w krakowskim urzędzie ławniczym zapieczętowany testament [1]), którego egzekutorami zamianował lekarza Marcina Foxa i Marcina Dobroszewskiego, burgrabię zamku krakowskiego, którego żona Urszula była córką doktora Erazma Lipnickiego a wnuczką doktora Jana Antonina. Wkrótce potem zmarł, a już 5-go kwietnia otwarto jego testament [2]). Zostawił wdowę Annę, córkę Mikołaja Alantse, z którą po śmierci pierwszej żony wszedł był w r. 1569 w powtórny związek małżeński, i małoletniego syna Antoniego, którego opiekunem był kanonik warszawski i lekarz królewski Sylwester Roguski [3]). W testamencie prosi Schneeberger o skromny pogrzeb (»Corpus vero terrae, unde prodiit non pompose sed honeste tamen sepeliendum ad aedem beatae Mariae Virginis committo«) i o pochowanie swych zwłok w kościele P. Maryi.

Obok doktora Erazma Lipnickiego miał Schneeberger jeszcze i drugiego szwagra lekarza. Był nim doktór medycyny Jan Antonin młodszy, syn powyższego doktora Jana Antonina i żony jego Anny. O tym doktorze znajdujemy zaledwie tylko wzmiankę z r. 1574 z okazyi otwarcia testamentu jego matki [4]).

W ścisłych stosunkach — jakkolwiek już nie powinowactwa — pozostawał do Schneebergera doktór filozofii i medycyny i lekarz królewski Marcin Fox, zięć doktora Wojciecha Omana z Poznania, którego córkę Katarzynę pojął za żonę. Fox był od r. 1580 lekarzem biednych studentów fundacyi Piotra z Poznania [5]) i prowizorem szpitala scholarów. Mieszkał przy ul. Wiślnej (»in domo lapidea universitatis cracoviensis propria inter domum acialem illustrium ducum ab Ostrog ab una et famati Ioannis Ieleń pellificis civis crac. ab altera partibus« [6]). W r. 1579 widzimy go już zięciem Katarzyny, wdowy po rajcy krakowskim Bartłomieju Puszu, którego cały prawie majątek przeszedł na Foxa i jego drugą żonę Annę, zwłaszcza od r. 1582, gdy brat tej ostatniej Jan Negefeind, członek Tow. Jez. zrzekł się swojej części spadkowej przy ul. Brackiej (»inter domos lapideas Babickiej et posticam domus monetariae dictae...« [7]) i ogrodu brendlarowskiego na Kleparzu, na rzecz Foxów. Zresztą poznajemy doktora Marcina przeważnie jako egzekutora rozmaitych testamentów (chirurga Jakóba Gajera, Anny wdowy po apte-

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1579 ad a. 1583 f. 470.
[2]) Ibidem f. 482—484.
[3]) Acta scab. crac. ab a. 1588 ad a. 1591 f. 182—183.
[4]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 92—94, 187, 188—190.
[5]) Lachs: Lekarz szkolny przy Uniw. Jag. »Przegląd lekarski« z r. 1903.
[6]) Acta scab. crac. ab a. 1580 ad a. 1588 f. 915—918.
[7]) Acta scab. crac. ab a. 1579 ad a. 1583 f. 828—829.

karzu Stanisławie Chudzickim, doktora Schneebergera, aptekarza Floryana Caborta, Anny wdowy po doktorze Wojciechu Omanie z Poznania, Jakóba Krainy i t. d.). Sam sporządził w r. 1574 testament, który oddał ławie do przechowania[1]). Umarł 1-go sierpnia 1588, a już następnego dnia otwarto jego testament[2]), którego egzekutorami byli sekretarz królewski Paweł Szczerbic i mieszczanin i kupiec krakowski Juliusz della Pace[3]) W testamencie tym prosi Fox by zwłoki jego pochowano w kościele Franciszkańskim.

Z okazyi zgody zawartej w r. 1570 pomiędzy braćmi Stanisławem i Jakóbem Sulikowskimi, poznajemy doktora medycyny obywatela przemyskiego Jakóba Ujście (Iacobus Uście[4]). Z zapisek naszych wypływa tylko jedna pewna o nim wiadomość, t. j. że był właścicielem domu w Przemyślu. Nadto czytamy pod r. 1576 o doktorze medycyny i filozofii Jakóbie Ostien[5]) w Przemyślu, na którego przelewa obywatel krakowski Jan Waxmann swój dług ciążący na realności tego właśnie lekarza. Jest to oczywiście jedna i ta sama osoba, gdyż wyraz Ostien-[sis] jest przekładem łacińskim polskiej nazwy »z Ujścia«. Żona Jakóba Ostiensis, Zofia, była córką rajcy przemyskiego Sebastyana i żony jego Zofii Jaworskiej, po których odziedziczyła dwa domy przy ul. św. Jakóba[6]).

W drugiej połowie XVI-go wieku odznaczał się pośród współczesnych chirurgów Mathias de Monfordia, chirurg wojewody krakowskiego Stanisława Barzego. Biegłości jego w zawodzie dowodzi zapiska z r. 1571 zapewniająca, że »...calculorum seu lapidum herniarumque seu rupturarum excisione, curationeque bene, perite, laudabiliter satisque foeliciter versatus est...«[7]).

Nową dla nas postacią jest doktór medycyny Erard Biber, o którym zapiski z r. 1573 bardzo mało donoszą. Dowiadujemy się o nim jedynie, że był synem mieszczanina krakowskiego solarza Erarda Bibera, po którym odziedziczył kram solny (»...institam salinariam acialem, versus praetorium tergo ad institas aruinariorum«[8]).

W rok później zajmują się akta radzieckie sporem, który się toczył pomiędzy doktorem medycyny Marcinem z Piotrkowa a zło-

---

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 00.
[2]) Acta scab. crac. ab a. 1586 ad a. 1588 f. 915—918 et ab a. 1588 ad a. 1591 f. 5.
[3]) Acta cons. crac. ab a. 1587 ad a. 1588 f. 701—702.
[4]) Acta scab. crac. ab a. 1569 ad a. 1574 f. 240.
[5]) Acta scab. crac. ab a. 1574 ad a. 1578 f. 549—550.
[6]) Acta cons. casim. ab a. 1565 ad a. 1569 f. 861—866.
[7]) Acta cons. crac. ab a. 1567 ad a. 1575 f. 418.
[8]) Ibidem f. 532, 534.

tnikiem i mieszczaninem krakowskim Bartłomiejem Fetterem, którego córkę, Agnieszkę, Marcin pojął za żonę[1]). Na stanowisko doktora Marcina pośród współczesnych rzuca bardzo korzystne światło tytuł »excellentissimus«, który znajdujemy obok jego nazwiska. Po r. 1575 niema w aktach żadnej o nim wzmianki.

Zajmującą bardzo osobą jest Paweł z Pragi, którego zapiska nasza mieni tylko krótko »doctor«. Urodzony żydem, przyjął później chrzest, który go jednak nie uwolnił bynajmniej od prześladowań tak ze strony swoich dawnych jak i nowych współwyznawców. Z tego też powodu dał mu król Henryk w r. 1574 glejt zabezpieczający mu swobodę ruchów i zapewniający mu królewską opiekę[2]).

Około bursy Jeruzalem (»in domo famati Nicolai in acie versus contubernii Hierusalem ad murum civilem sita«) dogorywa w r. 1574 chirurg królewski Łukasz Wolf (Lucas Wolff S. R. maiestatis chirurgus), który w testamencie ławie do przechowania oddanym, zamianował jednym z egzekutorów tegoż doktora medycyny Ruperta (Roberta). Wolf umarł prawdopodobnie przed sierpniem wspomnianego roku, bo 2-go sierpnia otwarto już jego testament. Na krótki czas przed śmiercią kupił Wolf od Macieja Sawickiego, kasztelana podlaskiego, dom przy ul. św. Jana w Wilnie (»inter domos venerabilis capituli vilnensis ex una et Anthoniowski e regione alterius domus lapideae suae«[3]).

Wcale nie dokładnie jesteśmy dotychczas poinformowani o doktorze filozofii i medycyny Stanisławie Grocie, lekarzu wojewody krakowskiego Piotra Zborowskiego. Zapiski o nim obejmują wprawdzie przestrzeń czasu od r. 1576 aż do końca jego życia, lecz to, co tutaj o nim znajdujemy, tylko nieznacznie może rozszerzyć nasze o nim wiadomości. Obok nazwiska Grota znajdujemy tytuł »excellentissimus«, dowodzący, że lekarz ten zajmował wybitne stanowisko. Grot miał brata Iana, rajcę krakowskiego, który w r. 1579 zmarł. Dnia 14-go listopada 1582 r. spisał Stanisław swój pierwszy testament, którego egzekutorami zamianował kasztelana sandomierskiego Stanisława z Tarnowa, wielkorządcę Michała Maliczkowskiego, proboszcza krakowskiego Piotra Przerembskiego i rajcę krakowskiego Marcina Urbankowicza[4]). Giedroyć[5]) twierdzi, że jeszcze tego samego roku umarł, co się utrzymać nieda, gdyż akta wskazują, że Grot w drugiej połowie roku 1583, czując że jest chory,

[1]) Ibidem f. 618, 683, 690, 703, 722, 847—848, 858—859 et ab a. 1575 ad a. 1580 f. 26.

[2]) Patrz dodatek Nr. V.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1569 ad a. 1574 f. 763 et ab a. 1574 ad a. 1578 f. 39.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1579 ad a. 1583 f. 845—851.

[5]) Zródła biograficzno-bibliograficzne.

prowadził układy z kasztelanem sandomierskim, Stanisławem z Tarnowa, w sprawie sprzedaży całego swojego majątku, a dopiero 22-go listopada tegoż roku złożył w ławie nowy testament[1]), przyznając prawo otwarcia tegoż rajcy krakowskiemu doktorowi filozofii i medycyny Łukaszowi Moreckiemu (Lucas Moretius) i obywatelowi krakowskiemu Janowi Pochyłemu. Zmarł doktór Grot w czasie pomiędzy 22 a 30 listopada r. 1583, gdyż ostatniego listopada rzeczonego roku otwarto jego testament[2]). Z testamentu tego, w którym utyskuje na całe prawie swoje otoczenie, wynika, że długo chorował i że zawarł układ dotyczący spadku po sobie z kasztelanem sandomierskim Stanisławem z Tarnowa. Część majątku swego przeznaczył na kościół inowłodzki, na kościół św. Trójcy, na anniwersarz dla siebie i swoich rodziców i na szpital w Gostyninie, gdzie się znajduje grób jego rodziców. Rozdał także bibliotekę swoją, w której się mieściły obok książek treści lekarskiej jeszcze i inne odmiennej treści[3]).

Oto są główne punkty tego interesującego aktu:

...Jednakże mam nadzieję w Panu Bogu i w łasce Jego Mci Pana inowłodzkiego miejsca tamtego starosty, który jest mnie miłościwym Panem, że on wejrzawszy w krzywdę moją i w to przedsięwzięcie pobożne będzie się raczył do tego przychylić i urząd miejski do tego przywieść, jako by te pieniądze do kościoła były oddane, za czemby kaznodzieja zawsze w święta po obiedzie słowo Boże perpetuis temporibus przepowiadać mógł, a w piątek humiliavit mszę śpiewaną simili ratione odprawować cum memoratione parentum meorum et mea z widerkoffu, gdyż mnie jest tutior via do płacy kapłanowi mem zdaniem jako ta; meliori tamen iudicio u Mości mego miłościwego Pana non obstando...

A iżem na anniwersarz do św. Trójcy obiecał sto złotych, proszę dla Pana Boga, aby temu memu przedsięwzięciu dosyć się działo, to jest z tymi condiciami, aby w każdy dzień święty tak poranny jak i po obiedzie na kazaniu duszę rodziców mych zmarłych i moję pod nabożną modlitwę chrześciańską według obyczaju zwykłego ludziom zalecali, gdyż i prócz tego za powinnością i powołaniem stanu swego powinni to uczynić.

Do szpitala także w Gostyninie kościoła tego, przy którym leżą ciała rodziców moich i innych powinowatych, proszę dla Pana Boga aby byli

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1581 ad a. 1584 f. 490. — Acta scab. crac. ab a. 1583 ad a. 1585 f. 139.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1583 ad a. 1585 f. 140—144.

[3]) Ex testamento olim egregii d. Stanislai Groth phil. et med. doctoris. Ibidem f. 140—144.

sto złotych, które są postanowione i zapisem obwarowane, żeby mogli być bez wszelakich odwłok oddane i tak obwarowane jakoby wiecznością ta suma mogła być wyjęta dla ludzi chciwych i przewrotnych, gdyż wielkie i nieznośne ubóstwo to tam miejsce czyni, choć nadania były nie małe, jedno ile dla samego obwarowania nieporządnego....

Item księgi swe dawam, daruję wiecznymi czasy... młodzieńcowi Pawłowi Zorcowi połowicę, w której on będzie miał władzę wybierać sobie między innemi potrzebniejsze jemu księgi, wszakże tym obyczajem, aby nie szkodziło nic powinności i powolności Seliskiemu jako wżdy krewnemu swemu, to jest, żeby tak rozdział był ex iudicio senioris contubernii et aliorum amicorum, aby obraza jaka słuszna i znaczna nie zaznaczyła się z takowej sprawki...

Item ksiąg in medicinis bardzo wiele, o które wszystkie aczem pisał do ks. plebana ale iż nie wiem co za obraza była zakroczyła, nie mogłem do tego przyjść, aby mi je było odesłano, tak iż do tego czasu musiałem ich czekać nic prócz podobno szkody swej wielkiej, gdyż temu już jest więcej dwu lat. Wszak ja to Panu Bogu odliczam, który wszystkie doległości widzi«.

Z okolicznościowych tylko wspomnień o doktorze medycyny Wawrzyńcu Pontificiusie, a odnoszących się do lat 1578 i 1580 należy tu jedynie podnieść, że lekarz ten był naówczas kustoszem kollegiaty św. Michała na zamku krakowskim[1]). W r. 1585 posiada jeszcze tę kustodyę, a król Stefan nakazuje Michałowi Maleczkowskiemu, by baczył, żeby Pontificius rzeczywiście otrzymywał dochody z ową kustodyą połączone[2]). Następna zapiska odnosi się już do r. 1598, a więc do okresu czasu po jego śmierci i zajmuje się egzekutorem jego testamentu kustoszem katedralnym Wojciechem Szydłowskim i pełnomocnikiem tego ostatniego doktorem medycyny i filozofii Stanisławem Jakobejem z Kurzelowa[3]), o którym tu kilka nieobojętnych szczegółów możemy podać. I tak dowiadujemy się, że Jakobej otrzymał w r. 1574 kanonię przy kościele św. Anny w Krakowie, że w tym samym roku wyjechał do Francyi, w cztery lata później do Włoch, a w r. 1579 po raz drugi do Włoch, skąd wrócił doktorem medycyny. Promował się na doktora medycyny w Padwie 2-go maja 1580 roku. Profesorem zwyczajnym został w roku 1599[4]). Data to ważna, która każe przyjąć napis na nagrobku, wedle którego Jakobej był 46 lat profeso-

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1575 ad a. 1580 f. 746, 760, 925.

[2]) Patrz dodatek Nr. VI.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1598 ad a. 1601 f. 60—61.

[4]) Kod. Nr. 5360/1 Bibl. Jagiellońskiej.

rem Uniwersytetu za pomyłkę, a dowodzi słuszności przypuszczenia Giedroycia [1]), wedle którego lekarz nasz w 46-tym roku życia został powołany w poczet profesorów naszego Uniwersytetu i zgadza się z uchwałą uniwersytecką zapadłą w r. 1600 a odnowioną w r. 1602, by Jakobej dopełnił przepisanych dla profesorów warunków [2]). Umierając w r. 1612 zapisał sumę 1600 fl., ulokowaną na wsi Trędowice, z której dochody w kwocie 40 fl. miały przypaść kościołom św. Floryana i św. Anny, żądając za to dla siebie anniwersarza.

Wszystko, co wiemy o doktorze filozofii i medycyny Marcinie Przebockim (Martinus Przeboczky), synie Anny i kuśnierza krakowskiego Grzegorza Przebockiego, da się streścić w tem, że lekarz ten staje w r. 1578 wobec rady w sprawie sprzedaży rajcy krakowskiemu Danielowi Chroberskiemu części domu przy ul. Grodzkiej odziedziczonej po rodzicach (»inter domos Michaelis Caldeatoris et haeredum olim Bilieński serrificis« [3]).

W r. 1584 zapisano w aktach podziękowanie za wyleczenie, wystosowane przez Pawła Leupold de Weissenfels do chirurga królewskiego Krzysztofa Holzsuchera (Christopherus Cholczsucher [4]), o którego istnieniu się w ten sposób dowiadujemy.

Z nazwiskiem Wojciecha Oczki spotykamy się w naszych zapiskach zaledwie kilka tylko razy. Z tych dowiadujemy się, że był lekarzem biskupa krakowskiego Franciszka Krasińskiego, z którego to tytułu odstąpił mu w r. 1573 Hebdowski konwent Norbertanów, dobra Nekanowice w dożywocie. Gdy zaś Oczko nie mógł z powodu nawału zajęć należycie i odpowiednio opiekować się wspomnianymi dobrami, poruczył król Stefan w 1581 r. staroście niepołomickiemu Grzegorzowi Branickiemu zająć się niemi w zastępstwie Oczki [5]). Drugi ten akt jest jeszcze z innego względu ważny. Obok nazwiska bowiem Oczki znajdujemy przypisek »nobilis«. Gdy zaś Giedroyć [6]) ma poważne wątpliwości co do szlacheckiego pochodzenia Oczki i wogóle co do jego szlachectwa, może akt ten jako akt królewski niemało zaważyć na szali. Bardzo małego znaczenia są inne zapiski łączące się z nazwiskiem naszego lekarza. I tak upoważniła go do w r. 1584 Anna, wdowa po aptekarzu Stanisławie Chudzickim do podjęcia pewnej sumy od niejakiego

[1]) Źródła biograficzno-bibliograficzne.

[2]) Oettinger: Rys dawnych dziejów. — Majer: Kilka wiadomości z dziejów wydziału lekarskiego. Rocznik wydziału lek. w Uniw. Jag. T. II. str. 58 i 59.

[3]) Acta cons. crac. ab a. 1575 ad a. 1580 f. 757.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1581 ad a. 1584 f. 827.

[5]) Patrz dodatek Nr. VII i VIII.

[6]) Źródła biograficzno-bibliograficzne.

Baltazara Piotrowina [1]); w r. 1591 daje mu rajca Daniel Chroberski zabezpieczenie na sumę 600 fl., a w r. 1594 chodzi znowu o podobną sprawę gdy mu Adam Niewiarowski zabezpieczył dług 200 fl. na swoim domu przy ul. Brackiej [2]).

Stosunki lekarskie drugiej połowy XVI-go wieku zachęcały nietylko czeskich i niemieckich lekarzy do próbowania szczęścia u nas, lecz także i alchemików z dalszych stron. Stąd to pochodzi, że w r. 1585 znajdujemy w Krakowie między innymi i anglika doktora medycyny, alchemika znanego, Jana Dee [3]), mieszkającego tu w domu drewnianym, który należał do Cezary Jergerowej. Egzekutorowie testamentu tej ostatniej wypowiadają mu we wspomnianym roku mieszkanie [4]).

Wiadomości, które nasze akta przechowały o doktorze filozofii i medycyny Janie Latoszu nie pozostają w żadnym stosunku do roli, którą swego czasu tenże odegrał. Dowiadujemy się z nich, że Latosz był synem Doroty i Walentego i wychowywał się w dobrobycie, gdyż ojciec jego posiadał kilka realności przy ul. Szewskiej w Krakowie [5]). Po śmierci ojca przeszła pewna ich część tytułem spadku na Jana, od którego ją znowu nabył wydział prawniczy Uniwersytetu [6]). Jako pierwszy profesor katedry medycyny, ufundowanej przez Piotra z Poznania, przyczynił się Latosz w r. 1583 do powiększenia jego fundacyi sumą 100 fl., umieszczając ją na swojej części domu przy ul. Szewskiej »inter lapideas famatorum Adami Pletnik ab una et Alexii alias Olexi civium et tabernatorum crac. partibus ab altera«, a król Stefan darowiznę tę jeszcze w tym samym roku zatwierdził [7]).

W r. 1595 rozpoczął się spór pomiędzy doktorem Latoszem a przyrodnim jego bratem Sebastyanem Mitkowskim — synem jego matki z drugiego małżeństwa Wawrzyńcem Mitkowskim — o spadek po zmarłej właśnie matce. Spór zakończył się ugodowo [8]). Ostatnia wzmianka o Latoszu dotyczy sprzedaży jego domu w r. 1598, który wspólnie z Sebastyanem Mitkowskim odziedziczył po matce.

Do lekarzy, o których dotychczas jedynie to wiemy, co napisy na nagrobkach o nich podają, należy doktór Aleksander Gallus Wę-

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1581 ad a. 1584 f. 548.

[2]) Acta cons. crac. ab a. 1591 ad a. 1594 f. 65 et ab a. 1594 ad a. 1597 f. 108.

[3]) Dee był autorem dzieła alchemicznego »Monas hierogliphica, mathematice, magice, cabbalistice et anagogice explicata« 1564 i innych dzieł z zakresu alchemii.

[4]) Acta cons. crac. ab a. 1585 ad a. 1586 f. 58.

[5]) Acta scab. crac. ab a. 1583 ad a. 1585 f. 660—661.

[6]) Acta scab. crac. ab a. 1591 ad a. 1594 f. 524—528.

[7]) Acta cons. crac. ab a. 1581 ad a. 1584 f. 420. — Lachs: Lekarz szkolny w Uniw. Jag.

[8]) Acta scab. crac. ab a. 1594 ad a. 1596 f. 205.

grzynowicz (Vegrinius). Gallus był synem Marcina Węgrzyna ze wsi Bielawy Królewskie [1]) i żony jego Katarzyny. Krakowskie »ius civile« nadano mu w r. 1586 [2]).

Z napisu na nagrobku w kościele P. Maryi w Krakowie [3]) wynika, że Gallus był nietylko doktorem medycyny, ale także i filozofii. Mimo to mienią go nasze akta tylko doktorem medycyny. Ożenił się z Maryą Glacówną, której pierwszym mężem był Siebeneicher [4]). Stosunki jego majątkowe były prawdopodobnie wcale dobre, za czem by przemawiała jego wielka na owe czasy biblioteka oraz to, że był właścicielem domu przy ul. Floryańskiej (»inter olim spectabilis Pauli Krzywokolski consulis cracoviensis et generosae Annae Dembienska acialem domos«), w którym mieszkał [5]). Z godności piastował jedynie urząd prowizora szpitala św. Szczepana. Chorym będąc, spisał 13-go września r. 1600 testament, który oddał do przechowania ławie. Umarł jeszcze tego samego miesiąca. Egzekutorami testamentu byli rajca krakowski Antoni Frączkowicz i brat Galla Andrzej Vegrinius, rzeźnik krakowski. Doktór Aleksander poczynił zapisy na szpital św. Szczepana, którego prowizorem był i na kościół w Pilznie, podczas gdy bibliotekę swoją przeznaczył synowcom. W testamencie wspomina Gallus jedynie o wdowie, którą pozostawia, nie wymieniając dzieci, z czego wnosić można, że był bezdzietnym. Zwłoki jego pochowano, stosownie do jego życzenia, w kościele P. Maryi na rynku krakowskim: »... Ciało moje grzeszne chcę aby było pochowane uczciwie pogrzebem chrześciańskim a nie zbytnim w kościele u Panny Maryi w rynku...

Ubogim do szpitala nowego św. Szczepana, tam gdziem był prowizorem, oddaję ubóstwo złotych dwieście po gr. 30 polskich, aby były dane na widerkauf na pewne miejsce, aby z nich był pewny płat od nich szpitalowi. Item oddaję do Pilzna na kościół do fary złotych sto polskich na sklepienie...

Item bibliotekę moją oddaję synowcom moim, któryby się podał ad studia te, proszę, aby im było oddano« [6]).

Wszystko co akta nasze zawierają o Piotrze Słowackim (philosophiae, mathematicae medicinaeque doctor, collega maior collegii maioris et canonicus scti Floriani), odnosi się do sprawy wykonania osta-

[1]) Wieś Bielawy Królewskie w pow. kartuskim niedaleko Przodkowa.

[2]) Liber iuris civilis ab a. 1555 ad a. 1601 f. 643.

[3]) Starowolski: Monumenta Sarmat. p. 126.

[4]) Acta consul. crac. ab a. 1598 ad a. 1001 f. 718.

[5]) Acta cons. crac., ab. a. 1594 ad a. 1597 f. 354. — Acta scab. crac. ab. a. 1597 ad a. 1600 f. 403.

[6]) Ex testamento d. doctoris olim egregii Galli Vegrinii. Acta scab. crac. ab a. 1600 ad a. 1603 f. 188—191.

tniej jego woli, a więc do okresu czasu najbliższego śmierci bo do r. 1588. Z okazyi tej dowiadujemy się, że Słowacki miał brata młynarza Stanisława Rudnickiego, jakoteż że poczynił zapisy na kościół św. Floryana [1]). Egzekutorami jego testamentu byli Józef z Urzędowa, proboszcz kollegiaty św. Anny, Walenty z Ujazdowa, doktor teologii i kanonik kollegiaty św. Floryana i lekarz Walenty Fontanus, późniejszy profesor medycyny [2]).

W nieznacznem oddaleniu od mieszkania Aleksandra Galla, bo w rynku krakowskim (»in domo lapidea nobilis ac spectabilis olim domini Georgii Schyltkram cons. crac. propria vulgo pod miedzią nuncupata inter spectabilis domini Martini Fihauser cons. crac. ab una et haeredum olim honorati Sebastiani Czygler iuris supremi maydeburgensis castri crac. scabini ab altera partibus in circulo cracoviensi consistente«), mieszkał doktór filozofii i medycyny Orestes Kato, z którym się w zapiskach naszych po raz pierwszy dopiero spotykamy w chwili, gdy z powodu zbliżającej się śmierci oddał dnia 10-go grudnia r. 1589 ławnikom krakowskim do przechowania swój zapieczętowany testament. Pozwolił otworzyć go po swej śmierci na żądanie swego brata Diomeda Katona, teścia Jędrzeja Liczowskiego i Waleryana Guttetera ławnika krakowskiego [3]). Zmarł prawdopodobnie w kwietniu następnego roku — bo 28-go kwietnia r. 1590 otwarto testament — o ile się zdaje, bezpotomnie, zostawiając wdowę Zuzannę, której cały swój skromny majątek zapisał [4]).

Testament doktora Katona staje się ważnym nie tyle ze względu na swoją treść, ile raczej z tego powodu, że z okazyi otwarcia dowiadujemy się iż doktór medycyny i filozofii Robert (Rupertus) Fink nie żył już w r. 1599 [5]), gdy Giedroyć [6]) podaje jako najwcześniejszą

---

[1]) Acta cons. crac. ab a. 1589 ad a. 1590 f. 90.

[2]) Acta consul. crac. ab a. 1587 ad a. 1588 f. 336, 352, 363.

[3]) Acta scab. crac. ab a. 1588 ad a. 1591 f. 413.

[4]) Testament doktora Oresta Katona zasługujący na uwagę już to jako jedyny pomnik istnienia naszego lekarza, już też ze względu na swoją zwięzłość i ścisłość, brzmi jak następuje: »Panu duszę, ciało i grzechy swoje poruczam; niech miłosierny będzie dla męki niewinnej Zbawiciela naszego.

Małżonce swej miłej cokolwiek mi Pan Bóg dał wszystko daruję, tak pieniędzy jako i rzeczy. Będzie powinna, przedawszy szat moich dać Danielowi na potrzeby jego złotych trzydzieści Pani siostrze i panu bratu nie mam co zapisać, ależ z łaski bożej tego nie potrzebują. Ta jest ostatnia wola moja. Pan niech miłościw będzie słudze swemu A dla lepszej pewności własnąem to ręką napisał i podpisał, tudzież i pieczęć swą przyłożył.

Cracoviae 9 Decembris anno 1589.

Ego Orestes Cato manu propria subscripsi.«

(Acta scab. crac. ab a. 1588 ad a. 1591 f. 495—496).

[5]) Ibidem f. 527.

[6]) Źródła biograficzno-bibliograficzne.

w tym kierunku datę rok 1594. Osoba Roberta Finka jest identyczną z owym doktorem Robertem, którego powyżej poznaliśmy jako egzekutora testamentu chirurga królewskiego Łukasza Wolfa. Jeżeli nas domysł nie zawodzi, była żona doktora Finka siostrą doktora Oresta Katona.

Wspomniawszy tylko okolicznościowo tak, jak to i nasze akta czynią, że w r. 1591 nadali rajcy krakowscy »ius civile« lekarzowi wrocławskiemu doktorowi Danielowi (Daniel Arczt Vratislaviensis [1]), który się widocznie naówczas przeniósł do Krakowa, musimy z kolei rzeczy wymienić cały szereg doktorów żydowskich, dla których istnienia wprawdzie mamy pewne dowody, lecz nie zawsze je mamy pod ręką, gdy chodzi o wykazanie, że oni rzeczywiście byli lekarzami. Tu należy przedewszystkiem — lecz już na pewno — lekarz doktór Samuel, pochodzący z Leszna, którego nazwisko poznajemy w r. 1595 z okazyi pogrzebu jego córki Judyty, żony Dawida Jonasza. Czy sam doktór Samuel jeszcze we wspomnianym roku żył, rozstrzygnąć na podstawie naszej zapiski nie możemy, z pewnością jednak powiedzieć się da, że w r. 1611 już nie żył, gdyż wtedy pochowano żonę jego Gutię, o której zapiska powiada, że była już wtedy wdową [2]). Współczesnym Samuelowi jest doktór Pinkus, który w r. 1598 wraz ze synem Izraelem, zwanym Pinkusowiczem, płaci Hermanowi Stupanowi wobec ławy dług 200 fl.[3]). W r. 1600 wymieniają zapiski doktora Szaloma [4]) z okazyi pogrzebu jego syna, a w kilka lat później znowu doktora medycyny, którego działalność przypada pod koniec XVI-go wieku. Jest nim lekarz Łazarz, syn Szaloma, lecz najprawdopodobniej nie owego Szaloma z r. 1600, gdyż zapiski, z których czerpiemy, skrupulatnie notują każdorazowy tytuł, a Szalomowi, ojcu doktora Łazarza, nie dają żadnego tytułu. Doktór Łazarz miał brata Mojżesza zmarłego w r. 1612 i dwie siostry Annę (zmarłą w r. 1614) i Toltsę (zmarłą w r. 1635).

Na zakończenie naszych wzmianek o żydowskich lekarzach należy wymienić jeszcze dwóch doktorów medycyny. Jednym z nich jest doktór Gerson [5]), który, jak się zdaje, przeżył żonę swoją Adelę, córkę wyżej wspomnianego doktora Izaaka (męża Mathy), zmarłą w r. 1621. Syn doktora Gersona Izrael Jechiel (zmarły w r. 1614), był jednym ze »starszych« (senior) żydów na Kazimierzu.

Drugim z owych dwóch lekarzy jest »medicinae doctor« Hirsch [6]), którego córka Gutla wdowa po Abrahamie Glaserze umarła w r. 1615.

Nie możemy zakończyć niniejszej kroniki bez podania kilku dro-

[1]) Liber iuris civilis. ab a. 1555 ad a. 1601 f. 741.
[2]) Zapiski krak. żyd. stow. pogrzebowego T. I.
[3]) Acta scab. crac. ab a. 1594 ad a. 1596 f. 316—317.
[4]) Zapiski krak. żyd. tow. pogrzeb. T. I.
[5]) Ibidem. [6]) Ibidem.

bnych przyczynków do życia lekarza królewskiego Mikołaja Buccelli, który przybył do Krakowa ze Stefanem Batorym. Jakkolwiek pozornie bardzo nieznaczne, zasługują jednak z tego powodu na uwzględnienie, że przy ich pomocy będziemy mogli określić rok zejścia Buccelli i datę dotychczas przyjętą sprostować. W r. 1599 około 18-go października otwarli w krakowskim urzędzie ławniczym wykonawcy ostatniej woli zmarłego już Mikołaja Buccelli, a mianowicie Baptysta de Cetis, Prosper Lippius de Buccellis i Filip de Buccellis jego testament[1]) spisany w r. 1591, a oddany ławie do przechowania pierwszego sierpnia następnego roku[2]). Zatem rok 1599 a nie rok 1610, jak twierdzi Kośmiński[3]), należy uważać za rok śmierci doktora Mikołaja.

W testamencie swoim, napisanym piękną łaciną[4]), prosi Buccella o jak najskromniejszy pogrzeb dla siebie, a zabrania krewnym swoim towarzyszyć pogrzebowi pod groźbą utraty praw do zapisów im poczynionych, nakazuje zwłoki swe przybrać w stare szaty i jedynie przez swoją służbę odwieść nocną porą na miejsce wiecznego spoczynku. Gdy zaś odstąpił od kościoła rzymsko katolickiego nakazuje, by go nie pochowano na cmentarzu przeznaczonym dla owych, którzy widzą w papieżu głowę kościoła. Co go do takiego zarządzenia skłoniło, trudno stanowczo rozstrzygnąć. Możliwe są bowiem dwa przypuszczenia konkurujące ze sobą t. j. albo poglądy filozoficzne Buccelli, albo też obawa przed zbezczeszczeniem pogrzebu jego przez publiczność z powodu jego kalwińskiego wyznania. Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawiałoby to, że zarządził przeniesienie zwłok swoich na cmentarz w nocy[5]).

Jako charakterystyczny dla Buccelli podamy tu fakt, że się mimo dłuższego pobytu w Krakowie nie nauczył języka polskiego, i temu to przypisywał, że bardzo mało miał znajomych[6]).

---

[1]) Acta scab. crac. ab a. 1597 ad a. 1600 f. 762—769.

[2]) Acta scab. crac. ab a. 1591 ad a. 1594 f. 288—289.

[3]) Słownik.

[4]) Acta scab. crac. ab a. 1597 ad a. 1600 f. 762—769.

[5]) »...corpus vero relinquo ac volo, ut sepeliatur nullis cum pompis vel comitatu, secunda die et non prius, postquam anima ex hoc carcere exierit, nec tardius (si possibile erit) in locoque propinquiori, ubi admitti poterit, sive communis, ad sepeliendum cadavera non papisticae religionis destinatus, sive alicuius mei nepotis proprius; meum cadaver induatur vestibus antiquioribus et vilioribus, quae tunc reperientur apud me, indusium, si quod lacerum, quod antiquius imponatur, similiter et torax femoralia ac tibilia, nil aliud, ac claudetur in cista lignea, rudi, more italico... Nullus ex meis consanguineis vel affinibus sequatur cadaver, nec procuret, ut aliquis nobilis vel gravis vir illud sequatur; si quis ex meis consanguineis vel affinibus sequetur vel procuraverit, ut cum pompa aliqua sepeliatur, quia adversus meam voluntatem fecit, privetur meis bonis...« (Acta scab. crac. l. c.)

[6]) »...Si quidem ego homo alienigena, etsi indigena huius regni factus, tamen... dioma sive linguam vernaculam non teneo...« (Ibidem).

DODATKI.

I.

Testamentum olim Stanislai Rozanka philosophiae et medicinae doctoris.

Zawsze to u ludzi pobożnych a chrześcijańskich w obyczaju było, iż swoje rzeczy nietylko za żywota porządnie sprawowali, ale też to ostatecznie opatrzali, aby po ich zejściu z tego świata około ich spraw między ludźmi żadne swary ani kłopoty nie były. A tak i ja, acz na ten czas z łaski miłego Boga na wszem dobrze zdrów, alem jednak pewien, iż gdy Boża wola będzie, z tego mizernego a obłudnego świata zejdę. Przetom za dobrego baczenia ten testament a ostatnią wolę moję napisał, w którym naprzód się przed Panem Bogiem i przed wszystkimi ludźmi oświadczam, iż przez ten wszystek czas, jakomi człowiekowi grzesznemu z łaski a z miłosierdzia swego Pan Bóg raczył dać uznanie prawdziwej wiary w pismie prorockiem i apostolskiem opisanej, zawszem za pomocą jego w niéj trwał statecznie. A chocia tych złych czasów dosyć pokus z wielu stron bywało ku zwątleniu ludzkiej wiary, jednakem ją z łaski bożej jednostajnie z kościołem bożym, który na ten czas jest w Genewie, w Tygurze i na innych wielu miejscach per omnem occasionem wyznawał, Pana Boga prosząc, aby mi dał w niéj statecznie do końca trwać i w niéj zejść z tego świata. Bo acz znam rozliczną złość moję i grzechy moje wielkie, którymi ustawicznie Pana Boga i bliźnie moje obrażam i piekło sobie zasługuję, jednak ufając niezmiernemu w miłosierdziu jego a dosyć uczynieniu pana a zbawiciela mojego Pana Jezusa Chrystusa z dobrą nadzieją idę przed straszliwy sąd Jego, zupełnie a mocnie wierząc, iż złości moje wszystkie, krwią Pana Chrystusa odkupiciela mojego omyte, z miłosierdzia bożego będą mi łaskawie odpuszczone.

Przy tem mianuję tego testamentu a ostatniej woli mojej sprawce a exekutory sławne a uczciwe ludzi pana Jakóba Krainę doktora w lekarstwie, pana Jana Gostniczyka, pisarza miejskiego pana Jana Pipana, pana Christofa Treciusa, pana Baltarza Grodeckiego i pana Jana Rozankę brata swego. A ktemu Jego Mość pana Mikołaja Ossolińskiego i pana Wojciecha Wielickiego i pana doktora Walentego brata mojego za obrońce i doglądacze tego wszystkiego co się w tym testamencie postanowiło, których wszystkich dla Pana Boga proszę jako mię zawsze miłowali, aby im ta praca a ostatnia przyjacielska posługa nie była ciężką. Pan Bóg im to bez pochyby zapłaci. Co się tyczy pogrzebu, proszę, aby ciało bez żadnéj niepotrzebnéj pompy na przedmieściu, gdzie się chrześcijańscy ludzie chowają, doprowadzone i tam pochowane było, a zarazem aby ubogie jałmużną wedle panów opiekunów baczenia opatrzono, a sługi moje domowe wszytki aby dobrze odprawiono a zwłaszcza Kaśkę, która mi nie mały czas służyła, jeśli się do końca będzie dobrze zachowywała.

A iżby przerzeczeni panowie exekutorowie wiedzieli czem szafować i czem się opiekać mają, krótce ubogą majętność moję wypisuję, którą mi Pan Bóg dać raczył z łaski swej a z dobrodziejstwa panów a dobrodziejów moich za moimi posługami.

Naprzód kamienica w rynku, w której mieszkam, za którąm dał przez trzy tysiące złotych, a przebudowałem kilka set złotych.

Item. Dom na Tworzańskiej ulicy, który mię kosztuje dziewiętnaście set złotych, com tam przebudował i długi spłacał. Co się zapisów na Kleparzu uczynionych i z rekognicyi braci mojéj ich pieczęcią zapieczętowanej okaże, a tak kiedykolwiek który brat te moje pieniądze, którem tam nałożył, odłoży, tedy niechby im wszytko moje prawo puszczone, bo ja w ich ojczyźnie nie korzyścią okrom żebym tam potém więcéj przebudował, tedybym nie chciał, aby też to mojemu potomstwu zginąć miało.

Item. Na wójtostwie gniewczyńskiem, które mam z łaski sławnéj pamięci nieboszczyków panów moich, mam zapisanych sześćset grzywien, jako się to z przywilejów od ich mi na to danych okaże, okrom tego com roli przykupił i osiewek i bydło, które tam jest z osobna zapłacił. Na którém wójtostwie iż syn mój Andrzej ma dożywocie, pewienem tego, iż tak książe Jego Mość we spółek z księżną Jej Mością jako i Pani Wojnicka, pomnąc na życzliwe posługi moje, będą na syna mojego łaskawi, a jako inne wszystkie tak i jego zachowają miłościwie przy jego prawie, co on dorósłszy da Pan Bóg czasu swego ich Mościom i potomkom ich Mości póki żyw będzie, będzie odsługiwał.

Item. Mam u jego mości pana Jana Christoporskiego kasztelana wieluńskiego pięć tysięcy złotych pożyczanych, a w téj sumie zastawił mi Christoporzyc wedle zapisu, który na to mam od Jego Mości okrom arendy, którą też mam zapisaną od Jego Mości.

Item. Mam u pana Lutomirskiego starosty siradzkiego i łęczyckiego tysiąc złotych pożyczanych, na co mam od Jego Mości zastawę.

Item. Mam u pani Jastrzębiowy czterysta złotych na domu na świętego Jana ulicy wedle tego zapisu, który mi małżonka moja na Kleparzu uczyniła.

Mam okrom tego tak gotowych pieniędzy jako i długów u ludzi przez tysiąc złotych, co się z ich cyrografów i mojego regestrzyku okaże; a na tom nie winien jeno półtora sta złotych potomkom nieboszczyka Alexego Herbaszowskiego, który za Łukowem mieszkają, które pilnie proszę, aby im zapłacono, jeślibym ich sam dotąd nie zapłacił. Także, jeśliby się co słusznym dowodem okazało, abym komu winien, tedy chcę, aby się wszytkim popłaciło.

Mam też u siebie dwa nie małe depozyty, które też chcę, aby bez omieszkania były cało wrócone wedle moich i tych dobrych ludzi, którzy je do mnie dali, rekognicyi. Wszak są obadwa spełna, jeśli ich sam dotąd nie oddam. A okrom rzeczy wyżéj opisanych mam stare rzymskie i greckie numizmata, księgi, pierścionki, szaty, płótna i białe chusty, srebro, flasze, kobierce, koce, mapy, obrazy, stoły, łoża, pościel, kołdry, skrzynie, szafy, wozy, bydło i inny sprzęt domowy, który jest w moim regestrzyku spisany. A tak z téj majętności, którą mi dał Pan Bóg, naprzód będzie odprawić Brygidę, żonę moję tem wianem, którem jéj przy ślubie mianował, to jest tysiącem złotych w monecie, a ktemu przydać jéj pięćset złotych w monecie i opatrzyć ją poczciwem mieszkaniem w srzednich gmachach na przodku w tym domu, gdzie mieszkamy póki za innego męża nie pójdzie a dawając jéj na żywność kopę na tydzień, póki jéj przerzeczonego tysiąca i pięćset złotych nie dadzą. A ktemu mają jéj być wydane jej rzeczy własne wszytkie, które ma tak od rodziców i przodków swoich jako i odemnie, jako są: łancuszki trzy, pierścionków dwa-

dzieścia, pasków srebrnych pięć, kubki dwa, łyżek z topormi dwanaście, perły wszytkie, także i szaty jéj wszytkie i wszytkie jéj białe chusty, także pościel, łoża, cyna, mosiądz, korona, miedź i wszytko kuchenne i stołowe naczynie okrom jednej mojej pościółki i z kołdrą lepszą, a drugiej pościeli dwojga czeladnej i trojga łużek, jednego stulewarkowego a dwojga składanego, które chcę aby w domu synowi zostały. Ona wedle powinności swej wszytkich swych rzeczy z bojaźnią bożą skromnie niechaj używa, chceli aby jéj Pan Bóg błogosławił, w czem jeśli pana doktora brata swego jako się godzi słuchać będzie, mam za to, iż się na jego dobrej radzie nie omyli nigdy.

Pani matka moja ma dożywota używanie domu na Tworzańskiej ulicy i sumy, którą ma na nim odemnie zapisaną, w tem proszę, aby spokojnie była zachowana i owszem chcę, aby jéj ktemu na każdy kwartał z méj majętności dawano po pięć złotych do jéj najdalszego żywota. Także i pani Halszce ciotce méj do jéj żywota chcę, aby też dawano po pięć złotych na każde suche dni, aby tak przy matce mojéj a siostrze swéj mieszkając tém się snadniej żywić mogła.

Braci méj stryjecznej, także i siostrom ich rodzonym, którzy około kleć albo i indziej mieszkają dać każdemu po dziesięć złotych, a dziatkom tych, którzy albo które zmarli dać każdemu po pięć złotych. Na potrzeby zboru naszego krakowskiego a zwłaszcza ubogich ludzi, którzy tam są, proszę, aby do rąk panów starszych oddano trzydzieści złotych. Co się tyczy syna mojego Andrzeja albo innego potomstwa, jeśliby go jeszcze Pan Bóg dał więcéj, tedy dla Pana Boga pilnie proszę panów opiekunów, aby się z wielką pilnością starali aby w bojaźni miłego Boga a w dobrych obyczajach i w poczciwych naukach było wychowane, a przytém aby mu uboga moja majętność wszytka wcale była dochowana. A on, gdy da Pan Bóg słusznych lat dorośnie, niechby téż tego skromnie a w bojaźni bożéj używał, chceli aby go Pan Bóg łaską swą mnożył, czego mu ja winszuję. A jeśliby ten syn mój Andrzej, abo i inne potomstwo, któreby mi jeszcze Pan Bóg dać raczył po méj śmierci, pierwéj zeszło z tego świata, niżby przerzeczona Brygida małżonka moja a ich matka, tedym tak z tąż Brygidą małżonką moją postanowił, chociaby tym obyczajem na nie przyszła za prawem przyrodzonym sukcesya dóbr dziatek naszych po ich śmierci, wszakże pomnąc swoje przeciwko mnie a moje téż przeciwko jéj zachowanie z miłości a z pobożności chrześcijańskiej za dobrem rozmyśleniem i za radą przyjacielską chce i statecznie przed Panem Bogiem obiecuje ustąpić prawa swego przyrodzonego jakoż go w téj mierze odstępuje i przed urzędem, gdychmy ten testament społem oddawali téż jaśnie i dostatecznie przyzwoleniem swém potwierdza; a przestawszy na téj tylko kamienicy w rynku w któréj mieszkamy, którą jéj tem testamentem po zejściu dziatek moich oddaję ostatka, majętności dziatek naszych wspólnych, którąby jej przy umarłéj wszytkiéj, a wszytkiéj tak stojącéj, jako ruchomej, ustępuję przyjacielom moim i ubogim ludziom aby się między nie wedle mojego niżéj opisanego postanowienia przez pany opiekuny wyżéj namienione rozdzieliła.

Naprzód pani matce méj, jeśli dotąd żywa będzie, dać dwieście złotych w monecie.

Braci mojéj przerzeczonéj ubogiéj stryjecznéj także i siostrom ich ro-

dzonym, których genealogia jest w księgach ręką moją pisanych opisana, ile się ich naonczas żywych okaże, każdemu i każdej z osobna po pięćdziesiąt złotych w monecie; a jeśliby którzy abo które zmarły dzieci zostawiwszy, tedy każdemu z ich dzieci dać po dwudziestu i po pięci złotych. Panu doktorowi Walentemu bratu oddać wszytki księgi moje, i mapy, i numismata antiqua tak złote, jako i srebrne tym obyczajem, aby tego używał a dochował, jeśli się kto z naszych tak uczyć będzie, iżby takich rzeczy potrzebował, o co się też on powinien pilnie starać; aby mu zaś tego nażyczył alioquin niech to obróci jako będzie rozumiał najlepiéj. Panu Janowi drugiemu bratu mojemu, chcę, aby dano szubkę adamaszkową sobolmi podszytą, i kubek od pana Waleryana z przykryciem, i roztuchaniki cztery, i koneweczkę srebrną, i flasze wszytki, i troje laska, i pościel troję, i skrzynię żelazną, i inne moje skrzynie, i skrzynki i kobierce, koce, obrazy i kołdrę i broń wszytką, także stoły moje, ławki i rydwan. Pani Halszce ciotce méj najwięcéj dla Halszki i Stasia wnucząt jéj dać sto złotych monety i kunią szubkę; a okrom tego pani Reginie jéj wnuczce, co jest za Wojciechem, dać pięćdziesiąt złotych monety i jednę co lepszą lisią szubkę. Maruszce bednarzowéj dać letnik mój adamaszkowy i szubkę sukienną lisią. Szczęsnéj letnik czamletowy i jednę podlejszą westicellę, i jednę miakę aksamitną, i biretek jeśli się lepiéj, niźli była poczęła, sprawować będzie. Ostatek szat i białych chust, także i sprzętów domowych rozdać między ubogie przyiacieli moje, tak co są po ojcu jako i po matce.

Ich mościom panom obrońcom a exekutorom tego testamentu, nie iżby tego potrzebowali, ale iżby się moja przeciw im chęć wielka acz maluczkimi upominkami okazała, po śmierci dziatek moich oddaję:

Naprzód panu Mikołajowi Osolińskiemu zegary wszytki i obraz nieboszczyka Pana krakowskiego i trzy największe mapy, i imagines wszytki ex aere drukowane, i globum terrae, i tureckie wszytki dzbanki i miski.

Panu Wojciechowi Wielickiemu pierścień co najlepszy z dyamentem, a drugi z trzema kamyki, którem miał od niego; panu doktorowi Krainie pierścień z najlepszym turkuzem, i drugi z rubinem, i szubkę moją popieliczą i dwie westicelle co lepsze, jednę podszytą, a drugą niepodszytą; panu Janowi pisarzowi miejskiemu pierścionek z turkusem, którym pospolicie nosił; panu Christofowi Trociesowi pierścionek z najlepszym szmaragdem; panu Bałtazarzowi Grodeckiemu pierścień co najlepszy z rubinem; pani matce méj pierścień z mniejszym rubinem; panu Janowi bratu moje sygneciki i kamyki nieosadzone; księdzu Marcinowi Wolskiemu proboszczowi w Nowém Mieście pieścionek mniejszy z turkuzem i lampę srebrną [ze] złotym knotkiem.

A iż to pewna, jakoby skoro syn mój Andrzéj umarł, iż zarazem od bliższych god przyszłych wójtostwo gniewczyńskie wykupią, tedy spieniężywszy, coby tam w gumnie i w oborze skupnego było, a przyłączywszy te pieniądze ku głównéj sumie, wszytko to we społek z innymi pieniądzmi wedle tego mojego testamentu rozszafować, a ostatek coby się nie mogło snadnie przedać, bydła i naczynia i sprzętu domowego, którym ja wszytek swymi pieniądzmi pokupił i osiewekem zapłacił, to między te którem tam miał poddane, a zwłaszcza między uboższe tak kmiecie jako i zagrodniki rozdać, nie zapomniawszy przy tem ubogich ludzi, którzy tam w Gniewczinie abo i w szpi-

talu przeworskim będą; i owszem tym naprzód i bydła i innej żywności, co będzie mogło być ztamtąd, udzieliwszy; ostatek, jakom napisał, między moje na ten czas poddane gniewczynskie podzielić; w co wierzę, iż pan Wielicki wziąwszy ku sobie pana Jana brata mego albo pana Grodeckiego dobrze trafi. A gdzie się tym obyczajem weźnie suma z wójtostwa gniewczyńskiego, także gdy się i inne długi wyciągną i rzeczy inne wszytkie po mojém potomstwie pozostałe rozprzedadzą, tedy odprawiwszy to naprzód co się komu wyżéj dać naznaczyło, ostatek wszytko ubóstwu w imię boże, z przyzwoleniem małżonki mojéj oddawam. A tak proszę, aby majętność tym obyczajem pozostałą wszytką przerzeczeni panowie exekutorowie wcale oddali w ręce ministra i starszych zboru takiego krakowskiego, w jakim na ten czas Pana Boga chwalimy. A we społek z nimi wedle zdania zboru Bożego w Krakowie niechaj to wszytko obrócą na ubogie ludzi zboru tutecznego tak, jako najlepiéj będą rozumieli, albo zbudowawszy i nadawszy jaki szpital dla ubogich, cobym ja najradniejszy widział i o co bardzo proszę, albo jako się braci wszytkiéj będzie zdało, o których nic nie wątpię, iż taki obyczaj temu najdą, jaki będzie ku chwale miłego Boga i rozmnożenia jego kościoła, a ku podpomożeniu ubogich członków Pana Chrystusowych najlepszy. A gdzieby téż wyżéj opisanych pieniędzy tak rychło wyciągnąć nie można, tedy niech tak tego zbór Pański używa i tak to niech obraca, jako mu się najlepiéj będzie zdało, w czém mam za to, iż panowie opiekunowie taką pilność uczynią, jako się godzi. A o Brygidzie méj małżonce, pewienem tego, iż jako prawdziwa a pobożna wedle swéj obietnicy, odstąpiwszy prawa swego przyrodzonego, będzie się pilnie starała jakoby to wszytko, na co za dobrym rozmysłem, dobrowolnie za radą przyjaciół swoich przyzwoliła, tak się obróciło, jako się w tym testamencie z jéj przyzwoleniem postanowiło, gdyż się na tém, com jéj wyżéj naznaczył, może dobrze mieć i poczciwie żywić, jeśli się będzie chciała dobrze sprawować, czego jéj ja uprzejmie życzę, a dzierżę to o niéj, iż pomnąc na Pana Boga i na srogi sąd jego, przed który téż stanąć musi, nie da się odwodzić złym ludziom od tego, co raz we społek zemną pobożnie a ostatecznie postanowiła. A jeśliby téż po mojéj śmierci, naprzód Brygida małżonka moja, a po niéj dopiero Andrzej syn mój abo i inne dziatki, jeśliby mi jeszcze Pan Bóg dał które, zeszli z tego świata pierwéj, niźliby lat rozumnych dorosłszy z opieki wyszły, tedy proszę tychże panów opiekunów wyżéj namienionych, aby rzeczy wszytkie i majętność po nich pozostałą obyczajem wyżéj opisanym rozszafowali, udzieliwszy z ich macierzyznéj, jeśliby po jéj śmierci, która na moje dziatki przypadła, panu doktorowi Krainie abo dziatkom jego, coby słusznego i sprawiedliwego być rozumieli. Wczém nie wątpię, iż to panowie exekutorowie wyżéj opisani z pilnością, jako się godzi, uczynią, a w tém powinność swoję chrześcijańską przeciw ubogim ludziom okażą, którą im Pan Bóg płacić będzie. A jeśliby się kto takowemu, z przyzwoleniem małżonki méj, postanowieniu a téj ostatniéj woli mojéj, mém zdaniem przystojnéj i pobożnéj, niesłusznie sprzeciwiał a inaczéj moję albo moich dziatek chudą majętność z łaski Bożéj moją pracą nabytą obracać chciał, tedy proszę i dla Pana Boga panów opiekunów, aby się żadną trudnością odstraszać od rzeczy słusznéj niedali; a jeśliby bez tego być nie mogło, aby się do ich mości panów naszego zboru

w tej mierze o ratunek uciekli, by też więc i nasynodzie tę rzecz przełożyć, a o pomoc i o radę wszytkich prosić. Mam za to, iż ich moście rzeczy słusznéj a pobożnéj dla chwały miłego Boga pilnie dopomogą.

Tę wolę ostatnią moją itd.

Actum et datum w Krakowie nazajutrz po świętym Mikołaju roku pańskiego tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątego dziewiątego...[1])

II.

Oblatae litterae Serenissimi olim Sigismundi Augusti Regis nobilitationis Zalaszowskich.

In nomine domini amen. Ut sempiterna sit eius rei quam denunciamus memoria Nos Sigismundus Augustus dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lituaniae nec non terrarum cracoviensis, sandomiriensis, siradiensis, lenciciensis, cuiaviensis, Russiae, Prussiae, Masoviae, culmensis, elbingensis, Pomeraniae, etc. Dominus et haeres notum testatumque facimus universis et singulis quorumcunque interest, regni nostri hominibus ea nos semper in sententia fuisse atque etiamnum esse, ut iustissimum esse censeamus, in quocunque homine singulare aliquod virtutis studium eluceat eum debitis praemiis honoris decorari ea de larga, si quorum virtus visa est prae ceteris eminere ex plebeio etiam genere natos laudabili maiorum nostrorum instituto atque exemplo saepe nobilium imaginibus seu insignibus ornamus et praerogativis atque immunitatibus donare non dubitamus. Multo autem hoc ipsum libentius facimus, si eiusmodi homines virtutis colendae studiosi virorum nobilium benevola testimonii et commendationis apud nos autoritate adiuvantur. Quoniam igitur generosi Sigismundus pocillator Regni nostri et thessoviecensis krzepicensisque capitaneus et Stanislaus Ligęzowie fratres germani egregium et honestos Stanislaum, medicum et secretarium serenissimae principis Isabellae Dei gratia Ungariae etc. reginae, sororis nostrae charissimae, et Hieronimum ac Georgium Zalasowskie fratres germanos scriptis ad nos litteris, quas sigillis suis obsignarunt, propter maximas eorum pulcherrimasque virtutes ac in ae merita ita nobis commendant, ut eos suae familiae imaginum praerogstivarumque et immunitatum cupiant habere participes, Nos tantam generosorum Ligęzow commendationem iustis de causis intercessissse nihil dubitantes, eos ipsos egregium et honestos Stanislaum medicum et secretarium serenissimae Ungariae reginae etc. sororis nostrae charissimae ac Hieronimum et Georgium Zalasowskie fratres nobilitandos esse duximus nobilitamusque hisce litteris nostris ut et imagines illi cum familia supramemorata sint Polkozie nuncupatae, nempe asini caput in rubentis campi spatio, supra campum autem galea clausa quam corona cingit aurea, ex corona vero media capra alba cornibus et anterioribus pedibus prominet, ipsum campum autem quaedam pennae sive laminae maiores albae et rubentes utrinque circumdant quemadmodum in hisce literis depictae sunt et praerogativis praeterea ac immunitatibus omnibus iis, quibus nobiles regni nostri ornati et dotati existunt, plenam per nos

[1]) Liber testamentorum crac. Nr. 296 ab a. 1427 ad a. 1622 p. 499—505.

habeat utendi potestatem. Illud expresse ac plene adiicimus, velle nos omnino, ut huius nobilitationis nostrae vi atque authoritate nobiles supra memorati Zalasowscy fratres germani, ad quorum honores et dignitates, ad quas solis in regno nostro nobilibus aditus alioqui patet, admittantur. Quocirca universis id et singulis regni nostri hominibus denunciantes, mandamus ut de virtute, fama, nobilitate, praerogativis ac immunitatibus nobilibus Stanislao, Hieronimo et Georgio Zalasowskim non solum clementer, sed etiam meritissime per nos concessis detrahere omnino ne audeant, sed potius iustissimo hac quoque in parte clementiae et favoris nostri exemplo atque imitatione homines propriae virtutis causa nobilitationis honore decorati, amore et benevolentia proprosequantur. Si quis autem contra hoc edictum nostrum et privilegium nobilibus Stanislao medico et secretario serenissimae Ungariae reginae sororis nostrae charissimae ac Hieronymo et Gregorio Zalaszowski per temerariam et scurillem dicacitatem obtrectare non dubitauerit, ei nos quinquaginta marcarum auri mulctam irrogamus ita, ut medium eius mulctae fisco nostro regio, reliquum vero supramemoratis nobilibus Zalasowskim velimus numerari. Eius privilegii ut tanta sit, quantum esse oportet apud omnes authoritas, manu nostra illud subscripsimus sigilloque nostro curavimus obsignari. Datum Piotrcoviae die decima Iunii anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo quinto, regni vero nostri anno vigesimo sexto. Praesentibus etc.[1]).

III.

Oblata litterarum S. M. R. pro parte Petri a Posnania canonici cracoviensis.

Stephanus dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Transilvaniae princeps.

Generoso Nicolao Przerembski, capitaneo nostro opocznensi fideli nobis dilecto, gratiam nostram regiam. Generose fidelis nobis dilecte. Expositum est nobis in querella nomine venerabilis Petri a Posnania canonici cracoviensis et sendomiriensis, physici olim divi Sigismundi Augusti regis, quod fidelitas tua certas decimas valoris duorum millium marcarum quae ad ipsum ex villis nostris Radzicze et Svierczinka tenutae ipsius rationis canonicatus sendomiriensis spectant et pertinent aliquot annis non solum prout iuris ratio exigit manipulares illi extradere recusavit, sed ne ullam quidem earum solutionem hactenus facere vult. Quod factum fidelitati tuae, uti est, cum gravi iniuria et detrimento praedicti Petri doctoris ita quoque a pietate et religione christiana alienum iurique et libertati ecclesiasticae repugnans et aduersum. Quare cum nostri sit officii diligenter ac serio providere, ne bona ecclesiastica ac proventus ipsorum a quibusvis hominum, potissimum vero praefectis et tenutariis nostris, vel diminuantur vel violenter occupentur, severe mandamus fidelitati tuae, ut praedicto doctori eas decimas villarum Radzicze et Swierczinka aliquot annorum spacio retentas, quam primum persolvat et in posterum retinere vel occupare illas non ausit, verum illas aut manipulares libere

[1]) Castrensia Osviecimensia. T. 239 f 629—632 a. 1628.

extradat aut uti cum ipso convenerit, omnino persolvat; idque faciat, ut quae nos concernunt ea nobis. quae autem Deo et ecclesiae ipsiusque sacerdotibus debita sunt, ea sine ulla tergiversatione uti aliis ecclesiasticis viris, ita ei quoque Petro doctori det ac pendat. Quod si nec occupatas tot annis decimas persolverit et in posterum eas manipulatim extradere recusaverit, tum eo casu nos ipsi venerabili doctori de fidelitate tua uti servitore officiali et bonorum nostrorum administratore iustitiam indilatam facturi sumus. Datum Vladislaviae die XXIII mensis Marcii anno Domini MDLXXVII regni vero nostri primo. Stephanus Rex spt.[1]).

IV.

Oblata litterarum S. M. Regiae per Salomonem Callahora doctorem iudaeum cracoviensem.

Sigismundus Augustus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuanie, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres.

Significamus tenore praesentium, quorum interest, universis et singulis. Quia cum proceres et consiliarii regni nostri commendassent nobis felicem operam et diligentiam, singularemque doctrinam ac experientiam in praxi medica Salomonis Callahorae medicinae doctoris, civis crac., persuasissentque nobis fore ex re nostra et rei publicae nostrae si ipsum in servitorem nostrum cooptaremus et libertatibus praerogativisque servitorum nostrorum medicinae doctorum muniremus, considerantes itaque eum ab omnibus ferme hoc nomine commendari ac volentes et hoc quoque modo nobis, proceribus, consiliariis ac universae reipublicae nostrae commendare, ipsum in servitorem nostrum et reipublicae nostrae cooptavimus et ad servitia nostra suscepimus, libertatibusque ac prerogativis omnibus aliorum medicinae doctorum servitorum nostrorum, non obstantibus quibuscumque litteris et privilegiis antea datis et concessis, munivimus ac decoravimus, insuper ab omni iure et iurisdictione omnium palatinorum, capitaneorum nunc et pro tempore existentium, ac singulorum dignitariorum officialiumque regni nostri tum et civilium tam christianae quam hebraicae conditionis eximimus et iuri et iurisdictioni nostrae regiae tamquam servitorem nostrum coniugemque suam, liberos, familiam ac universa bona sua ubivis locorum in regno et dominiis nostris existentia, subiecimus, ab omnibus praeterea oneribus et contributionibus regni nostri et hebraicis penderi solitis et exhibitis vel etiam exhibendis vel quocunque censeantur nomine liberavimus absolvimusque, facultatem sibi ubique per regnum et dominia nostra cum uxore sua, liberis, universaque familia sua commorandi negotiationemque in civitatibus et opidis nostris non obstantibus quibusvis litteris vel privilegiis antea vel post a nobis in contrarium impetratis ca impetrandis exercendi facientes et concedentes. Quemadmodum quidem cooptamus, suscipimus, munimus ac decoramus, eximimusque ac subiicimus, liberamus et absolvimus, concedimusque praesentibus litteris nostris ita, quod servitor noster existens iuribus, immunitatibus ac prerogativis omnibus servi-

[1]) Acta relationum castr. capit. crac. a. 1577 f. 1094—1095.

torum nostrorum medicinae doctorum gaudens, nonnisi coram nobis et judicio nostro proprio omnibus tam christianis quam hebraeis de se querentibus stare, parere, respondere et judicium satisfacere tenebitur. Nec praedicti iudaei causa huius tributi audeant neque tentent illi quidcumque incommodare aperte vel occulte, directe vel indirecte, tam prohibendum circumcisionem, scholam, sinagogam, sepulturam, quam etiam veridictionem carnium secundum consuetudinem et observantiam sub poena duorum millium aureorum media parte fisco nostro et altera pallatino irremisibiliter persolvendum. Nec ad prestanda quaelibet onera et tributa nostra et reipublicae nostrae una cum christianis vel hebraeis pendenda astrictus erit. Nec etiam in exercenda negotiatione pro iure et libertate ac praerogativa servitorum nostrorum medicinae doctorum turbari a quoquam hominum status et conditionis utriusque poterit. Quod ad universorum et singulorum pallatinorum, castellanorum, capitaneorum vicecapitaneorumque locum tenentium, proconsulum, consulum, advocatorum, scabinorum aliorumque omnium tam christianae quam hebraicae conditionis officialium et quamcumque iurisdictionem exercentium, praesentium requirendorum notitiam deducendam, mandamus ut ipsum Salomonem doctorem pro servitore nostro agnoscentes eundem iuxta praesentes immunitates, libertates ac praerogativas sibi a nobis gratia nostri et subditorum nostrorum commodi concessas conservent, manu teneant ac defendant, conservarique, manu teneri ac defendi curent pro gratia nostra. Officiales autem civiles tam christianae quam hebraicae conditionis existentes faciant id omnino sub gravi animadversione nostra et poena duorum millium aureorum ungaricalium fisco nostro et pallatino ipsius loci per dimidiam partem per nos adiudicandorum irremissibiliterque persolvendorum. In cuius rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Datum Varsoviae in conventu regni nostri generali die vigesima quarta mensis Iunii, anno domini millesimo quingentesimo septuagesimo. Sigismundus Augustus Rex spt.[1]).

V.

Oblata litterarum salvi conductus per Paulum doctorem.

Henricus dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae etc. Necnon Andium, Borboniorum, Alvernorumque dux etc.

Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest universis, quod gravi cum querella expositum est nobis doctori Paulo Pragensi, orto ex gente iudaeorum (qui antequam Christo servatori nostro per sacra baptisma nomen dedisset Helchana nominatus), propter fidem confessionemque Christi ingentem et enormem vim a iudaeis infidelibus ausum nefario esse illatam. Cuius etiam dicti Pauli vitae incolumitati rebusque multis eo vulneribus et atrocibus iniuriis ante affecto, denique uxore et liberis in odioque Christi fidei illi ereptis, maligne insidiantur, insuper expositum est nobis, quod a quibusdam regni no-

[1]) Acta relationum castr. capit. cracoviensia vol. 5 a. 1578 f. 277—281.

stri incolis atque adeo potentibus ob id, quod Christi et sanctae catholicae sive romanae ecclesiae fidem religionemque deo ductore ultro est amplexus, acerbis quibusdam communibus ac odio infestaretur. Quare eius cupiens saluti vitae rebusque doctorem Paulum, personam resque omnes ad eum pertinentes in fidem nostram regiam ac protectionem suscipimus eumque ab universis et singulis regni nostri incolis, tam perfidis iudaeis, quam etiam fidelibus subditis nostris cuiuscumque status vel condicionis fuerint, officialibus, iudicibus ordinariis sive extraordinariis, pallatinis, castellanis, capitaneis, vicecapitaneis, proconsulibus, consulibus etc. praesenti hoc salvo conductu nostro sive publica fide assecuramus. Nulliusque potestati ac iurisdictioni praeterquam nostrae, quousque vixerit, directae subiici volumus rescripti (sic!) nostris contrariis quibuscunque tandem non obstantibus.

Quod ad omnium notitiam deducimus ac deduci cupimus, mandamus ut has nostras litteras in omnibus clausulis et condicionibus observent observarique curent pro gratia nostra et sub poena in violatores salvi conductus constituta. Harum testimonio litterarum, quibus sigillum nostrum est subimpressum. Datum Cracoviae die XX mensis Mai anno domini MDLXXIIII regni vero nostri anno primo. Henricus Rex spt.[1]).

VI.

Oblata litterarum S. M. R. ex parte Laurentii Pontificii ad magnum procuratorem arcis crac.

Stephanus dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae etc. princeps Transilvaniae.

Generoso Michaeli Maleczkowski magno procuratori arcis nostrae cracoviensis, fideli nobis dilecto, gratiam nostram regiam. Generose, fidelis nobis dilecte. Quaestus est apud nos venerabilis Doctor Laurentius Pontificius custos sancti Michaelis in arce crac. fidelitatem tuam decimam ipsius vigore suae arende vel quovis alio modo ex praedio villae nostrae Rakowice, ad praebendam S. Egidii, cuius nunc est possessor, pertinentem, in anno praesenti 158 quinto accepisse. Quae res, cum nos, qui pecculiare ecclesiarum patrocinium gerimus afficiat, eaque sit voluntas nostra, ut ex bonis nostris decimae antiquitus pendi solitae; ecclesiasticis personis dentur et persolvantur, idcirco fidelitati tuae serio mandamus, ita omnino habere volentes, ut visis praesentibus mandati nostri litteris praedictam decimam custodi Sancti Michaelis restituat et liberam in posterum decimationem permittat permittique ab aliis quorum interierit, curet, ne videlicet is ullam de fidelitate tua amplius apud nos conquerendi occasionem habeat; pro gratia nostra fidelitas tua aliter non factura. Datum Cracoviae die XV mensis Julii. Anno domini MDLXXXV regni vero nostri decimo. Stephanus Rex spt.[2]).

[1]) Acta relationum castr. capit. crac. vol. 2 ab a. 1574 ad 1575 f. 104—105.

[2]) Acta relationum castr. capit. crac. a. 1585 f. 1186—1187.

VII.

Oblata litterarum ex parte doctoris Oczko.

Nicolaus a Kamiona divina patientia abbas monasterii Chebdoviensis seu Brzesczensis, ac Bartholomaeus Habicht coadiutor seu abbas futurus iam electus, Mathias Opoczno prior, Ioannes Sieciechovitha custos, Iacobus de volga, Ioannes de Nova Sandecz, Paulus Mieklicki vicecustos, Simon de Miechov et Petrus de Chrostino, ceterique fratres conventus eiusdem monasterii ordinis Praemonstratensium regulae sero divi Augustini testatum facimus universis et singulis, quibus expedit harum rerie litterarum. Quod cum animadvertamus excellentis viri domini Alberti Oczko philosophiae ac medicinae doctoris physici reverendissimi in Christo patris et domini domini Francisci Krasiński dei gratia episcopi Cracoviensis et regni Poloniae vicecancellarii, domini nostri clementissimi, eximiam doctrinam, rerum cognitionem atque prudentiam cum omni humanitate et singulari quadam animi erga nos, tum monasterium quoque nostrum propensione coniunctam, quam nobis monasterioque huic ad subsequentia tempora et contingentes necessitates paratam semper et utilem fore, certam spem concepimus. Tum, quoniam talium virorum ingenia pro posse nostro promovere officii nostri et humanitatis esse putamus dignum factum, existimavimus, ut devincientes nobis magis ac magis voluntatem eius, ipsi bona villae nostrae et monasterii huius hereditariae Necanovice ad vitae eius necessaria et omnes commoditates conferremus et concederemus uti quidem ex certa scientia et voluntate nostra conferimus et concedimus praesentibus litteris nostris, facientes illi plenam facultatem vigore praesentium eadem bona villae praedictae cum omnibus et singulis illorum utilitatibus, proventibus ac obventionibus universis pertinentiis, attinentiis prout mola, piscinis pratis, usibus silvarum, domui seu curiae et subditis villae praedictae necessariis et aliis commodis quocumque censeantur nomine, nullis penitus exclusis, tenendi, habendi, possidendi et illis libere utendi ac fruendi, fructusque illorum et proventus universos in usus suos beneplacitos converti usque ad ultimae vitae suae diem; ita tamen, ut in eisdem bonis quoad illa possidebit, teneatur modis omnibus, quibus poterit, conditionem meliorem quam nunc est, facere, subditos bonorum praedictorum in eorum antiquis libertatibus conservare, nec ullis iniuriis afficere, seu quidquam novi et insoliti in eos statuere. Mortuo vero ipso domino doctore possessio eorundem bonorum absque quavis diminutione, imo cum omni meliori condicione libere et absque contradictione ac impedimento successorum praedicti domini doctoris ad nos et monasterium nostrum pleno et integro iure devolvi ac aedificia, quaecumque ibidem per eundem d. doctorem exstructa fuerint absque ulla satisfactione successoribus illius praestanda, tum quoque pecora usui suo secundum inventarium concessa simul cum praedicta villa ibidem relinquere et bonis omnibus monasteriique nostri dispositioni ascribi debebunt. Promittentes autem et nos ac successores nostros pro tempore existentes, obligamus praedictum donum doctorem, quoad vixerit, in usu et possessione pacifica eorundem bonorum quovis quaesito colore et ingenio ac strepitu iuris per nos et submissas personas nullo unquam tempore impedire, molestare, seu quomodolibet tur-

bare sub censuris ecclesiasticis per quemcunque iudicem ecclesiasticum fulminandis, quibus nos ultro ac benevole subiicimus et submittimus atque adeo sub vadio duorum millium florenorum pecuniae polonicalis, quod a nostris propriis iuribus et libertatibus recedentes, nisi ultro assumimus, ita quod ad quodcunque iudicium seu officium regni eius gratia citati fuerimus, aut successores nostri, tenebimur cum successoribus nostris in primo citationis termino tamquam peremptorio comparare, ac eidem domino doctori respondere et pro vadio eodem satisfacere, decretumque pati a iudicio non recedendo omnibus exceptionibus ac remediis iuris ac quibusvis defensionibus de iure vel consuetudine nobis vel successoribus nostris quoque modo competentibus per expressum renunctiando. Qui quidem dominus doctor, ut nostram erga se propensam benevolentiam gratam sibi testaretur, quovis anno pro festo Natalis Domini, consolationis loco, fratribus monasterii nostri florenos decem pecuniae in moneta et fertones septem molendini rationis pendere tenebitur, prout ex nunc se soluturum et bona ipsa in usum possessionis et tenutam nemini hominum absque consensu nostro concessurum sub vadio duorum millium florenorum pecuniae obligat, hac tamen clausula personam arendatoris si in praedicta bona locaverit non includendo. In quorum omnium meliorem fidem et evidentius testimonium sigilla nostra tam abbatiale quam Conventuale praesentibus litteris sunt appensa. Datum in monasterio nostro chebdoviensi seu Brzeszczensi die penultima mensis Julii. Anno domini millesimo quingentesimo septuagesimo tertio, indictione Romana prima, pontificatus sanctissimi in Christo patris et domini domini divina providentia papae eius nominis Gregorii terdecimi anno secundo. Praesentibus etc.[1]).

VIII.

Oblata litterarum Sac. M. R. ex parte Alberti Oczko.

Stephanus dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. princeps Transilvaniae generoso Gregorio Branicki capitaneo nostro Niepolomicensi fideli nobis dilecto gratiam nostram regiam Generose fidelis nobis dilecte. Quandoquidem nobilis Albertus Oczko physicus noster propter servitia nostra, quibus occupatur in bonis suis advitaliciis dictis Necanowice, quae non procul ab arce nostra Niepołomicensi distant commorari, subditisque suis eam quam oportet tutellam et defensionem prestare non potest, committimus igitur et mandamus fidelitati tuae, ut in eius absentia subditos illius villae praefatae fidelitas tua ab omnibus quorumvis hominum iniuriis tueatur patrociniumque illis suum praestet ita, ut ne ullo a quoquam praeiudicio afficiantur, secus pro gratia nostra non factura. Datum Varsoviae die XXIII mensis marcii. Anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo primo, regni vero nostri auno quinto. Stephanus Rex spt.[2]).

---

[1]) Acta relationum castr. capit. crac. vol. 20 a. 1594 f. 977—982

[2]) Acta relationum castr. capit. crac. ab a. 1580 ad a. 1581 vol. 7 f. 196.

Spis lekarzy i chirurgów, o których przyczynki znajdują się w niniejszej kronice.

Abraham okulista 114.
Adam z Brzezin 138.
Adam z Łowicza 114.
Aleksander z Kazimierza 123.
Alexy z Kazimierza 112.
Andrzej Antoni 147.
Andrzej z Krakowa 96.
Andrzej z Myślenic 97.
Andrzej z Opoczna 129.
Andrzej z Srody 111.
Antoni Włoch 119.
Antonin Jan starszy 132.
Antonin Jan młodszy 152.

Baza Wojciech z Poznania starszy 134.
Baza Wojciech Saxo młodszy 136.
Ber Jan 110.
Bernard z Biskupic 119.
Bernsdorff Błażej 108.
Biber Erard 153.
Blandrata Jerzy 146.
Buccella Mikołaj 162.

Callahora Salamon 146.

Daniel z Wrocławia 161.
Dee Jan 158.
Dominik 96.
Drozdowski Jan, chir. 136.
Drozdowski Dominik 137.
Drozdowski Stanisław, chir. 137.

Eforyn Anzelm 139.
Eliasz żyd 118.
Erazm z Lublina 119.

Ferwerg Jan, chir. 137.
Fetter Adam 116.
Fink Robert 160.
Fogelweder Stanisław 140.
Fox Marcin 152.
Franciszek Hiszpan 112.
Fraczek 148.
Fryderyk chir. 129.

Gadek 101.
Gajer Jakób, chir. 138.
Gall Marcin z Proszowic 143.
Gallus Aleksander Węgrzynowicz 159.
Gaszowiec Piotr 102.
Gedeke Jan 141.
Gerhard 100.
Gerson, lekarz 161.
Glicius Marcin z Pilzna 143.
Gramszyc Jan 95.
Grodzicki Maciej 111.
Grossmann Mikołaj v. Hussmann M.
Grot Stanisław 154.
Grzegorz z Drohobyczy 109.
Grzegorz z Łowicza 116.
Grzymała Andrzej 101.
Grzywna Jakób 105.
Gwiazdowski 148.

Haller Franciszek 123.
Hand Michał 112.
Herman 98.
Hesse Bernard 98.
Hilary, lekarz 141.
Hirsch, lekarz 161.
Hok Jan 100.
Holand Stefan 98.
Holzsucher Krzysztof, chir 157.
Huber Sebald 128.
Hussmann Mikołaj 147.

Izaak z Kazimierza 113.
Izaak, zięć Itulinga 114.
Izaczek z Kazimierza 113, 123.

Jakób z Bokszyc 102.
Jakób z Kazimierza 96.
Jakób z Kazimierza, chir. 112.
Jakób z Krainy 127.
Jakób z Nowego Sącza 113.
Jakób z Zalesia 107.
Jakób żyd 110.
Jakobej Stanisław z Kurzelowa 156.
Jan 94.
Jan z Bazylei 105.
Jan chirurg 95.
Jan Damian 147.
Jan z Dobry 99.
Jan Franciszek de Media Barba 122.
Jan z Kazimierza, lekarz 115.
Jan z Kazimierza, chir. 111.
Jan z Ludziska 101.
Jan z Rawy 128.
Jan z Reguł 102.
Jan Włoch 97.
Jędrzej v. Andrzej.
Jezajasz z Kazimierza 144.
Joel 141.
Józef żyd 141.

Karwiński Jakób 143.
Kasper z Parchwic 102.
Kasper z Trydentu 145.
Kato Orestes 160.
Koler Wacław z Hirszberga 131.
Kuncze Mikołaj 142.

Lamchonius Jan 145.
Latosz Jan 158.

Lesiowski Franciszek 151.
Lipnicki Erazm 140.
Ludzisko Jan 101.

Łazarz 123.
Łazarz lekarz 161.

Maciej z Błonia 109.
Maciej z Miechowa 108.
Mann 133.
Marcin z Krakowa 97.
Marcin z Krosna 130.
Marcin z Piotrkowa 153.
Marek, żyd 145.
Mathias de Monfordia, chir. 153.
Mazaniec Stanisław 118.
Mendala v. Drozdowski Jan.
Miączyński Jan 148.
Michał 95.
Michał, żyd 117
Michał z Głowna 144.
Mikołaj z Kazimierza 100.
Mikołaj z Kleparza 117.
Mikołaj z Krakowa 93.
Mikołaj z Nasienkowic 106.
Mojżesz 123.
Mojżesz z miasta Landau 145.
Monald 94
Montan Jakób, chir. 122.
Montan Jakób młodszy 122.
Morecki Łukasz 149.
Mutnianski Wawrzyniec 116.

Noskowski Jan 124.
Noskowski Łukasz 121.

Oczko Wojciech 157.
Oman Wojciech z Poznania 134.
Ostien Jakób v. Ujście.
Ozar 123.

Paweł z Pragi 154.
Pinkus 161.
Piotr z Krakowa 93.
Piotr z Krakowa, chir. 112.
Piotr z Poznania 143.
Pontificius Wawrzyniec 156.
Przebocki Marcin 157.
Przybyło Maciej Auctus 138.

Roguski Sylwester 152.
Rossa Sebastyan 145.
Rożanka Stanisław 128.
Rychwalski Stanisław 148.

Samuel, chir. 122.
Samuel, lekarz 141.
Samuel z Leszna, lekarz 161.
Scharff Krzysztof 112.
Schneeberger Antoni 151.
Schwarz Jan, chir. 144.
Selig Stanisław 107.
Słowacki Piotr 159.
Śmigiel Jan 117.
Sokolnicki Mikołaj 124.
Stanko Jan 106.
Stefan, chir 101.
Stefan z Raciborza 101.
Struś Józef 145.
Świetlik Jan 100.
Szalom 161.
Szymon z Szamotuł 132.

Tenler Stanisław 113.
Tomasz, lekarz 133.

Ujście Jakób 153.
Ursinus Jan v. Ber J.

Wacław z Krakowa 96.
Waleuty, lekarz 129.
Walenty ze Starogrodu 121.
Wasserbroth Hieronim 120.
Wawrzyniec, chir. 100.
Wedelicki Piotr 124.
Werat Ludwik, chir. 137.
Wit, chir. 113.
Wojciech z Krainy 126.
Wolf Łukasz, chir. 154.
Wyszegrodzki Jan 113.

Zalaszowski Stanisław 143.
Zawadzki Stanisław 150.
Zimmermann Joachim 142.
Zimorzarski Baltazar 142.
Zliraż Maciej 111.

Errata.

Str. 122 w. 3 od dołu zamiast »kró-lewskim« ma być »królowej«.

Macieja Rywockiego
Księgi peregrynackie
(1584—1587).

Wydał
Jan Czubek.

WSTĘP.

W papierach po ś. p. Hieronimie Łopacińskim znalazł się pomiędzy innemi rękopis z XVI. w. 20×15 cm., k. 92, oprawny współcześnie w białą skórę. Na zewnętrznej stronie okładki czytamy zagadkową notatkę »w Pradze 6 Mai 1674«, na pierwszej zaś karcie tytuł dużemi literami »Xiegi peregrinaczkie. Roku 1584«; poniżej wyrysowany niewprawnem piórem herb Prus (z pewną odmianą) i wielkie litery po obu stronach półtora krzyża *M—R*, nakreślone tą samą ręką, co począwszy od k. 11, pisała »księgi«. Na karcie 1 wypisała inna ręka: *Doctior est, qui, quod novit, abscondit, quam qui, quod nescit, patefacit*, na co znów jakaś inna ręka wypisała odpowiedź: *Immo sicut stultus est, qui scientiam abscondit, sic qui, quod ignorat, docet.* Zresztą rękopis pisany jest dwiema rękoma: od k. 1—10 pierwsza ręka, wprawniejsza i posługująca się poprawniejszą stosunkowo ortografią; od k. 11 wyręcza ją inna ręka z pismem mniej pięknem i ortografią, nawet w rękopisach owych czasów rzadko spotykaną. Dodać jeszcze wypada, że k. 83—85 i 86—89 są puste a pomiędzy k. 89 a 90 wycięto kartę z początkiem, jak się zdaje, listu syna do ojca, gdyż na k. 90 mamy jego zakończenie; k. 91 znów pusta, wreszcie po ostatniej k. 92 brak przynajmniej jednej karty, z której jeszcze pozostały ślady.

Tak się przedstawia zewnętrzna strona rękopisu. Treść tłomaczy, ogólnikowo przynajmniej, tytuł »Księgi peregrynackie«, po dzisiejszemu »Dziennik podróży«. — Ale czyj? — Peregrynanci przedstawiają nam się zaraz na początku »ksiąg« imiennie; czytamy bowiem na k. 2: »Infor-

macya Jego Mści pana Stanisława Kryskiego, wojewody mazowieckiego, synom swym do Włoch: panu Wojciechowi i panu Szczesnemu« — i niżej: »Aby pana Rywockiego byli we wszytkiem posłuszni«. Poznajemy więc dwóch synów Stanisława Kryskiego: Wojciecha i Szczęsnego, i ich ochmistrza i kierownika, Macieja Rywockiego (imię wyrażone niżej, w pokwitowaniu ks. regensa w Dillingen); jeżeli dodamy jeszcze trzeciego syna p. wojewody, Piotra, o którym niżej wzmianka, i chłopca do posług, otrzymamy gromadkę pięciu peregrynantów, która wyjechawszy 2 listopada 1584 r. z mazowieckiego Drobnina, podążała naprzód do naddunajskiego Dillingen, ażeby zostawiwszy tam najmłodszego wojewodzica, Piotra, na opiece OO. Jezuitów, puścić się dalej przez Augsburg, Insbruk i Brenner na południe, do słonecznej Italii. Najbliższym kresem podróży jest Padwa czyli Padew, jak stale pisze i wymawia autor »Ksiąg peregrynackich«. Tu zatrzymuje się nasza trójka blizko przez 5 miesięcy, gdyż wedle starej, wypróbowanej zasady »utile dulci« celem peregrynacyi jest nie tylko oglądanie i podziwianie osobliwości włoskich, lecz i nauka a więc zaokrąglenie i pogłębienie tego, czego się panicze w Dillingen u Jezuitów uczyli. Rzecz ciekawa, że »ani do Akademie ani do Jezuitów chodzą, *plurimos doctissimos consulti*; bo w Akademii *dissolutio*, *non studium*, na czas i doktorowi czytać nie dadzą. Jezuitów też żaden się nam trzymać nie radził, bo i tam *nil studii*.... Do mnicha chodzą i loiki i retoryki zaraz słuchają« (k. 5). Obok tego »zabawa u skoczka (tancmistrza) i u lutnisty na każdy dzień dwakroć« (k. 5'). Dzieje się więc wszystko wedle instrukcyi p. wojewody z wyjątkiem jedynie nauki szermierki, o której wzmianki nie ma (a może też p. Rywocki tylko napisać zapomniał); zato uczą się panicze początków języka włoskiego. Ale nie sama nauka zajmuje wszystek czas naszym wojewodzicom; zwiedzają Padwę i jej osobliwości i dojeżdżają, zwłaszcza we święta, do poblizkiej Wenecyi, ażeby podziwiać jej cuda i przypatrzyć się wewnętrznym urządzeniom i zewnętrznej potędze słynnej Rzeczypospolitej. Po pięciomiesięcznym blizko pobycie w Padwie wyjeżdża nasza drużyna (6 maja 1585) przez Ferrarę, zwaną z polska Fararzem, Bolonię i Florencyę do Syeny, gdzie się znowu zatrzymują czas dłuższy, bo drugie pięć miesięcy. »Mowa najpiękniejsza w tem mieście włoska; dla tej mowy mieszkalim«. Przećwiczywszy się w języku, przyczem nie pomijają i osobliwości miasta, wyruszają nasi peregrynanci do ostatecznego celu swej podróży, do Rzymu, owej Mekki całego świata chrześcijańskiego, i przybywają tam 20 września 1585 r. Dziwy wiecznego miasta, owe głośne i wysławiane *mirabilia urbis Romae* musiały widocznie oszołomić z początku naszych wędrowców z północy, gdyż od 20 września, t. j. od dnia przyjazdu przez całe półtora miesiąca dat dziennych w naszych księgach niema, a wrażenia i opis rzeczy widzia-

nych zaciągnięto do dziennika w czambuł, i to, jak się zdaje, nieco później, o ile je jeszcze pamięć zachować mogła; dopiero od 10 listopada zaczyna się na nowo, przerywane, co prawda, nieraz jeszcze datowanie. Co jednak bardziej zastanowić musi, to, że o jakichś naukach pp. wojewodziców w Rzymie nic nie wiadomo, mimo że wedle instrukcyi p. wojewody w Rzymie mieli się synowie »z pilnością uczyć«. Dopiero po przeszło całorocznym pobycie w wiecznem mieście, bo 4 listopada 1586 r. »poczęli panowie fizyki słuchać«. Alić zbyt wielkiego pożytku z tej nauki chyba być nie mogło, gdyż trwała wszystkiego niecałe trzy miesiące; 29 stycznia 1587 r. wyjeżdżają nasi Mazurowie do Neapolu. Wycieczka pod Wezuwiusz zabrała im niecały miesiąc ($29/_1$—$25/_2$ 1587), z czego 10 dni wypada na zwiedzanie Neapolu i okolicy; 25 lutego już są z powrotem w Rzymie, gdzie bawią jeszcze blizko sześć tygodni. Co przez ten czas robili w Rzymie, nie wiadomo; dość że 7 kwietnia udają się w podróż powrotną, kierując się na północ, ale już nie tą samą drogą, którą przyjechali; trzebaż było przecie nawiedzić słynne z świętości Loreto i coś po drodze zobaczyć nowego. Z całej drogi wspominają nasze »księgi« nieco obszerniej Assyż i pamiątki polskie, tamże się znajdujące, i Loret, któremu poświęcony dzień jeden. Następnie przez Ankonę, o której krótka wzmianka, Synigalię, Pesaro, Rimini przybywają nasi podróżni do Bolonii, pobieżnie tylko wspomnianej, a stąd przez Ferrarę i Chioggię (drogą morską) do Wenecyi. Tu zabawiają jeszcze kilka tygodni, oglądając osobliwości, przypatrują się obrzędowi zaślubin doży z Adryatykiem, a nawet robią wycieczki na ląd stały (o jednej takiej, niebezpiecznej wycieczce do Padwy jest wzmianka wyraźna). Wreszcie pożegnawszy piękną Auzonów ziemię — kiedy, »księgi« nie podają; zapewne jeszcze przed upałami letnimi — wracają nasi peregrynanci po trzechletniej prawie nieobecności do ojczyzny w sierpniu 1587, trafiając w Warszawie na elekcyą, »kiedy obrano Zygmunta III i Maksymiliana, cesarskiego brata Rudolfa«[1].

Na tem kończy się właściwy pamiętnik podróży. Następują (k. 85'—86) cztery utwory wierszowane z zagadkową datą »Roku 1585 Sena«. Mówimy »zagadkową«, gdyż wszystkie wiersze, umieszczone w »księgach« pod tą datą są to fraszki Kochanowskiego, dosłownie lub też z małemi zmianami przepisane. Otóż fraszki Kochanowskiego wyszły, jak wiadomo, w r. 1584; jeżeli więc data powyższa jest prawdziwa, tobyśmy tu mieli nader ciekawy szczegół kulturalny, że ochmistrz wojewodziców świeżo wyszłe z pod prasy fraszki Kochanowskiego albo zabrał ze sobą w podróż, albo też, że mu je przy nadarzonej sposo-

[1] Dopisano tą samą ręką, lecz znacznie później, na co wskazuje odmienny atrament.

bności, co mniej podobne do prawdy, do Włoch posłano, chyba żeby już dawniej te płody lekkiej Muzy Kochanowskiego krążyły w odpisach. Jakkolwiekbądź, owa data przy odpisie czterech fraszek musi zastanawiać i rzuca pewne światło na literackie skłonności i zamiłowania tego, który je tam daleko, na obczyźnie do swojego pamiętnika wpisał. Po wierszach następuje znów proza, tj. wspomniany już koniec listu (k. 90), wreszcie notatki, dotyczące otrzymanych na podróż pieniędzy i zamiany ich na włoską monetę (k. 91—92').

Z kolei narzuca się pytanie, kto jest autorem »Ksiąg peregrynackich«? — Że nie pp. wojewodzicowie, już z góry twierdzić można, gdyż młodzi panicze w czasie podróży o wszystkiem innem raczej myśleli, tylko nie o zapisywaniu tego, co widzieli i podziwiali. I w samej rzeczy, autor mówi o wojewodzicach zawsze w osobie trzeciej: »p. Wociech zachorował«, »panowie zaczęli słuchać fizyki«, gdy tymczasem o sobie używa osoby pierwszej »widziałem«, i tak samo o wszystkich »widzielim«, »przybylim«, »mieszkalim« i t. d. Autor pamiętnika jest zatem jeden z peregrynantów a jeżeli nie wojewodzice, tedy trzeci z towarzystwa — Maciej Rywocki, który już to z własnego popędu, już też z polecenia p. wojewody mógł robić na miejscu notatki, a następnie, wróciwszy do domu, bez zmiany, jak się zdaje, i dosłownie przepisał. Bo że nasze »księgi« nie powstały na miejscu, w czasie podróży, rzecz prawie pewna; dowodzi tego obecny stan rękopisu, na którym wyraźnych śladów jakiejś poniewierki podróżnej lub dorywczości zapisków nie widać; cały owszem rękopis z wyjątkiem pierwszego seksternu (k. 2—10) pisany dość starannie jedną ręką, bez poprawek i mazań, chociaż może na kilka zawodów, za czemby przemawiała kilkakrotna zmiana pióra i atramentu.

Kto jest p. Maciej Rywocki? — Nie udało nam się go odnaleźć w żadnej bibliografii lub encyklopedyi a tem mniej w historyi literatury lub spisie ludzi znakomitych n. p. Siarczyńskiego. Znany jest tylko Jan Rywocki Jezuita, biograf i teolog (ur. 1599 † 1666), syn Stanisława, może synowiec naszego Macieja. Nasz przygodny autor zapewne ani o wielkości ani o sławie literackiej wcale nie marzył, a kopalne swe imię, odgrzebane po trzech przeszło wiekach, zawdzięczać będzie przypadkowi, który go zbliżył do Kryskich. Szlachecka rodzina Rywockich herbu Prus (z pewną odmianą), nie wymieniona jeszcze przez Paprockiego, miała pochodzić wedle Niesieckiego z Prus, skąd »niektórzy wyniósłszy się, osiedli w brześciańskiem (t. j. brzesko-kujawskiem) województwie«. Jakoż istnieje na polskich pruskich Mazurach pod Działdowem wieś Rywociny (w dokumentach Rywocin, Rywoczki), pierwotne gniazdo rodzinne, od którego po odrzuceniu końcówki powstała nazwa osobowa w postaci przymiotnika R y w o c k i. Wiemy skądinąd, jak gwał-

townie się szlachta, zwłaszcza mazurska w XVI w. rozmnażała i co za tem idzie, rozdrabniała dziedziczne posiadłości a wreszcie popadała w ubóstwo. Nic też dziwnego, że jednego członka owej mazurskiej rodziny, naszego p. Macieja, spotykamy sługą u p. wojewody mazowieckiego w Drobninie, gdzie sobie takie zjednał zaufanie, że mu Kryski powierzył opiekę nad synami, wysyłając ich ówczesnym zwyczajem po ukończeniu akademii jezuickiej w Dillingen w podróż do Włoch tak dla uzupełnienia naukowej wiedzy, jako też nabrania potrzebnej »eksperyencyej«. Spisywany przy tej sposobności przez Rywockiego dziennik albo raczej pamiętnik podróży stanowi jedyne źródło, z którego czerpiemy wiadomości o jego autorze; z natury rzeczy będą one dotyczyć więcej strony umysłowej i charakteru, aniżeli zewnętrznych wypadków jego życia. Mamy więc naprzód świadectwo samegoż p. wojewody, który o wykształceniu i znawstwie p. Macieja w rzeczach nauki miał widocznie nieszczególne wyobrażenie, kiedy wyboru nauk dla swych synów we Włoszech nie śmie powierzyć ich ochmistrzowi, lecz sprawę tak ważną składa »na poradę ludzi mądrych, czegoby się jem radzili uczyć«. I rzeczywiście odwołuje się później p. Rywocki w tym względzie na »doctissimi«, sam w tej sprawie nigdy nie zabierając głosu. W czem p. Maciej celuje nie tylko znawstwem, ale i doświadczeniem, to w rzeczach gospodarskich i pieniężnych. Przepowiedział on z góry p. wojewodzie, że jego obliczenie wydatków na podróż jest za nizkie, »tusząc, że tem objechać nie mogli«, co się też w zupełności sprawdziło. W Padwie, gdzie dłużej bawią — a zapewne i w Syenie i w Rzymie — okazał się nasz p. Maciej wybornym i oszczędnym gospodarzem; zmiarkował on wkrótce swoim domorosłym rozumem, że o wiele korzystniej, »wziąwszy kompanią, wynająć dom ze wszystkiemi potrzebami domowemi i skupywać sobie wszystko *ad victum*«, aniżeli chodzić pojedynkiem i w pensyonacie płacić drogo od osoby; tak samo trafnie oceniał korzyści lekcyj zbiorowych. Pod tym więc względem był wybór p. wojewody dobry. Natomiast naukowe wykształcenie naszego ochmistrza a zwłaszcza historyczne wiadomości nie wytrzymują najlżejszej próby: Karol V n. p. »opanował Francyą« (k. 8), Karol V, Ferdynand i Maksymilian byli sobie braćmi (k. 8); w kościele św. Antoniego w Padwie jest grób ś. Franciszka (zapewne *lapsus linguae*, nawet przy przepisywaniu niedostrzeżony!); w Rzymie jest łuk Wespazyana (k. 31'), nie Tytusa; łaźnie Dyoklecyana »zburzone przed przyściem Pana Chrystusowem« (k. 41); Posilipo »podkopał jeden z senatorów więźniami z Jerozalem« (k. 72'); »matka Nerona utonęła« (k. 70); most na zatoce puteolańskiej budował Nero (k. 78) i t. d. Z takimi kwiatkami historycznymi godzi się też najzupełniej dziecinna niemal dobroduszność i łatwowierność, z jaką poczciwy nasz Rywocki wszystko za żywą pra-

wdę uznaje, cokolwiek chytry *cicerone* na prędce wymyśli i namaszczonym tonem zdumiałemu co chwilę Mazurowi ogłosi! Rywocki — to człowiek jeszcze zupełnie średniowieczny, co z »Mirabiliami«[1] w ręku zwiedza pamiątki i kościoły i wszędzie oczekuje cudów, a więc je widzi i spisuje z osobliwem upodobaniem i niezwykłą obszernością. Tylko że nasz p. Maciej — smutno to wyznać — ani Mirabiliów ani owych dość już licznych Baedekerów ówczesnych, choćby włoskich lub łacińskich[2], wcale nie znał; przynajmniej w »księgach« najlżejszego nie znaleźliśmy śladu, żeby z nich kiedykolwiek korzystał. Wyrocznią, ewangelią, której mocno wierzy, jest niedrukowany przewodnik, cicerone, któremu zawsze i wszędzie zależy na tem, żeby zmyśleniem pokryć własną nieświadomość rzeczy, a podziw i zdumienie »forestiera« utrzymać na należytym poziomie. Co to za łgarze musieli być ci przewodnicy w wiekach przeszłych, można mieć jakie takie wyobrażenie stąd n. p., że dziś jeszcze, w wieku niezliczonych Baedekerów, jeden z nich miał odwagę wytrząść z rękawa objaśnienie przed obrazem Matejki, że »oto tu widzicie państwo kondotyera, który na czele walecznych ochotników włoskich ocalił Wiedeń«. Prostoduszny jednak Mazur nie przypuszcza nawet fałszu czy przesady: »pytalim, coby to było?« — »odpowiadali« lub »odpowiedano nam« — oto zwroty, które się wciąż jakby stałe formułki powtarzają bez jednego choćby słówka krytyki lub niedowierzania. Podobna naiwność cechuje naszego autora także pod względem estetycznym. O piękności pomników rzadkie tylko znajdujemy wzmianki; koszt i wielkość, obrachowana niekiedy na sążnie — oto zwykłe wykładniki wrażeń, jakie wywierają zabytki i dzieła sztuki na naszym podróżniku; innych pobudek nie zna albo, co pewniejsza, nie zdaje so-

[1] Mieliśmy pod ręką: Mirabilia Romae. E codicibus Vaticanis emendata edidit Gustavus Parthey. Berolini 1809.

[2] Polskich przewodników drukowanych w XVI w., jak się zdaje, jeszcze nie było; przynajmniej ślad się żaden z nich nie dochował. Pierwszy, jaki znamy, wyszedł dopiero w w. XVII p. t.: „Pielgrzym polski albo krótkie Rzymu i miast przedniejszych włoskich opisanie. Teraz nowo z włoskiego na polski język przełożone. Przez Franciszka Cesariusa. W Krakowie u dziedziców Siebeneychera R. P. 1614«. Przewodnik ten znany tylko z tytułu; egzemplarza dotąd nie udało się odszukać. Pierwszym, rzeczywiście dochowanym przewodnikiem będzie zapewne mała rozmiarami, lecz dość gruba książeczka, którąśmy mieli pod ręką, p. t. „Delicye ziemi włoskiej abo prawdziwe i istotne opisanie, co tylko we włoskich krajach, po walnych a głównych miastach i w każdem miejscu od starożytności, kościołów, pałaców, pyramid, ogrodów, nagrobków etc. i inszych wielu do widzenia godnych znajduje się raritet.... Przez jednego anonima z niemieckiego na polski przetłumaczone język; z doskonalszym przydatkiem i opisaniem niektórych miejsc. W Krakowie, u Schedlów, J. K. M. typogr. Roku P. 1665». Rzecz ciekawa, że „Delicye", które wyszły w r. 1665, tłomaczył anonim z wydania niemieckiego, pochodzącego z przed r. 1626, gdyż czytamy jeszcze o książęciu Urbinu i jego dworze (str. 36), a może nawet z przed r 1597, gdyż przy opisie Ferrary jest wzmianka o stajni i ogrodzie książęcym (str. 46).

bie z nich sprawy. Jak każdy umysł mało jeszcze rozwinięty, daje nam Rywocki przedmiotowy opis albo raczej katalog ogólnikowy tego, co widział, nie wdając się zazwyczaj w jakąś głębszą analizę swych wrażeń, do czego mu brak nie tylko chęci, ale nawet odpowiedniego wyrazu. Tryumfy (uroczystości), wjazdy uroczyste, procesye, nabożeństwa uroczyste, igrzyska, słowem zjawiska zewnętrzne, działające potężnie na fantazyę — oto żywioł, w którym się swobodniej porusza nasz Mazur, dając więcej szczegółowe obrazy.

Tej naiwnej, zaledwie z grubsza podkształconej prostocie odpowiada też zupełnie język naszych »Ksiąg«; polszczyzna p. Macieja, lubo jej nic tak dalece zarzucić nie można, jest przecież jakaś inna, więcej ludowa niż literacka. Wociech, Miemiec, miemiecki, staruszny, palice (palce), kupiestwa, szczerne złoto, arsynał, bibliotyka, pole (podle), koruna, każdy z tych księdzów, Ohajski (Uchański), w ty (tej), każdy (każdej), wielki (wielkiej), w ni (w niej), w tyż (w tejże), woda wra, bierzą (biorą), widzielim, wyjechalim, szlim, chodzilim, mieszkalim, widział (widziałem) i t. p. — są to wszystko formy gwarowe, podobnie jak Skarpara (Scarperia), Pratulin (Pratolino), Pepul (Pepoli), Frejstat[1] (Frascati), Jezuwitowie, Bryda (Brigida) są wykwitem t. zw. etymologii ludowej. Niektóre wyrazy bierze lub tłomaczy nasz autor żywcem z języka włoskiego i używa w kilku znaczeniach, właściwych tylko temu językowi; n. p. tryumf (trionfo) jest i uroczystość i łuk tryumfalny i pomnik w kształcie słupa; pogrzeb (sepoltura) oznacza grób i pomnik grobowy. W zakresie składni widzimy wszędzie budowę luźną, rozwlekłą a nawet zawiłą, wyłamującą się niekiedy z pod wszelkich prawideł gramatycznych, a dającą się wytłomaczyć jedynie psychologią, która na nizkim zwłaszcza stopniu umysłowego rozwoju zastępuje miejsce ścisłej logiki gramatycznej. Oto przykłady... »rynek, w którym rynku pałac, w którym pałacu mieszka 12 ślachciców, których na pamiątkę chowają« (k. 18); »Jest z tych kościołów jeden, co do siedmiu kościołów chodzą w Rzymie« (k. 58); »Jest sklepów 10, co pełno ksiąg; kto chce, dadzą czytać, bo każde na łańcuchu narzędzone, które na ławkach leżą« (k. 47); ... »piękniejszego malowania niemasz, jako ten pałac: jest ten świat nowy wymalowany, jaki jest, którzy byli ci królowie japońscy »(k. 46′); ...« pełno statuj, którzy są postanowioni na pamiątkę, którzy Rzeczypospolitej dobrze służyli »(k. 28′); ...« te łaźnie jest koszt nawiętszy, który człowiek mógł zbudować na świecie« (k. 40′); »Rozum ludzki nie może ogarnąć (= wydziwować się) tak wielkiemu kosztu« (k. 41); »Ta góra (Monte Testaccio) na miejscu pięknem, pa-

[1] Zapewne z Frescato, jak Reszka w swym Dyaryuszu stale pisze.

miątka dziwna tak wielkiej górze (= mnóstwu) skorup« (k. 48); »Jest rzecz bardzo dziwna robocie misternej« (k. 56); »Wielkość tego konia— jest wielki...« (k. 27 itp.) Na pytanie ile? znajdujemy przy liczbach odpowiedź przeważnie w liczbie mnogiej: »są słupów marmurowych 30« (k. 42′); »są pięć mostów« (k. 16); »są łóż 500« (k. 19); »są ze złota lamp 40« (k. 25′); »są sklepów przez kilka tysięcy« (k. 34′); »szli przed nim kardynałów 30« (k. 53); »papieża nieśli 30 chłopów« (k. 53′) i t. d.

Ale nie tylko język, i pisownia p. Rywockiego jest jakaś osobliwa i jemu tylko właściwa; charakteryzuje ją głównie brak nosówek (w końcu XVI w.!), tak że u niego *e* = *ę*, *o* lub *u* = *ą*, nadrabianie zupełnie zbytecznem *i* (brzitwio = brzytwą), a przedewszystkiem częste zastępowania spółgłosek dźwięcznych przez głuche: *g* przez *k*, *b* przez *p* (krop = grób), *dz* przez *c* (czora = dziura), *zd* przez *st* (strzefcy = z drzewcy) i (rzadziej) odwrotnie.

Podobna niepewność w pisowni spółgłosek polskich cechuje Niemca piszącego po polsku. Czy nasz Rywocki był Niemcem? — Nie śmielibyśmy twierdzić — przemawia przeciw temu choćby tylko przekręcanie nazw miejscowości niemieckich np. Hirsburg = Insbruk, Schefeldt = Seefeld; lecz że zapewne pochodził z Mazurów pruskich, nie przesiedlonych jeszcze w Brześciańskie, a przynajmniej uczył się w szkołach niemieckich, wydaje nam się rzeczą wysoce prawdopodobną. Bądźjakbądź, p. Rywocki przedstawia nam się w swych »Księgach« jako człowiek małego wykształcenia i niezbyt rozległej wiedzy; dobry na gospodarza podróży, na kierownika naukowego dla 20-kilkoletnich wojewodziców, którzy skończyli już akademię jezuicką, nie nadawał się wcale. Zdaje się, że p. wojewoda mimo świadectwa Paprockiego zbytnią hojnością się nie odznaczał i w wyborze podróżnego mentora dla swych synów kierował się raczej względami na wydatki, niż na naukowe uzdolnienie[1]. Czuł też sam najlepiej, że p. Rywocki nie tylko dalszemi naukami pp. wojewodziców pokierować, lecz nawet moralnej przewagi nad nimi mieć nie może, i brak ten starał się zastąpić środkiem, w którego skuteczność, jeżeli był człowiekiem rozumnym, sam zapewne nie wierzył. Oto ni mniej ni więcej, tylko p. Rywocki miał wedle instrukcyi ojcowskiej w razie nieposłuszeństwa po trzykrotnem, bezskutecznem

[1] Przed taką niewłaściwą oszczędnością przy wyborze mentora przestrzega w r. 1625 w swojej »Institutio peregrinationum« ks. Piotr Mieszkowski (unikat w bibl. Zakł. Nar. Ossolińskich); widocznie wypadki takie musiały być dość częste. Oto słowa ks. Mieszkowskiego: »Praeterea eo progrediuntur aliqui parentes, ut ne maiorem opus habeant mercedem pendere, directores suis filiis conducant homines nullius pretii. Hi de calceo sollicitantur video, pedem non curant et fit plerumque, ut nec filios nec opes habeant, cum opes sine herede sint nullae.... Non miremur ergo, si indoctos, si quod caput est, corruptos nanciscantur ex peregrinatione filios, dum illis directores rudes ac comptulos quidem corpore, sed exemplo et mente insanos adiungamus« (k. B 7 i 8).

upominaniu »przez omieszkania dać znać (co jeszcze można zrozumieć), albo wziąwszy im pieniądze, do niego przyjachać«! Trudno przypuścić w »uczonych« młodzieńcach tyle naiwności, żeby ową pogróżkę rozumieli dosłownie lub wierzyli w jej wykonanie. A i p. Rywocki, człowiek widać już starszy i doświadczony, miał znów na tyle rozumu, żeby nie mówiąc o »odjachaniu« z pieniędzmi, miał się choćby tylko z najmniejszem słówkiem wyrwać, rzucającem jakiś cień na jego powagę, mimo że ani o »interpretowaniu lekcyj, których się uczyli w Dylingu« ani też o zbyt wytężających studyach p. p. wojewodziców w ciągu całej peregrynacyi a zwłaszcza w Rzymie jakoś nie słychać; a przecież instrukcya wyraźnie polecała, ażeby »tam (w Rzymie) ich upominał, coby się z pilnością uczyli«! Pan wojewoda mazowiecki nie przypuszczał zapewne, że swą chwalebną zresztą, ale w tym wypadku zgoła niewłaściwą oszczędnością i sobie i synom i potomności nader wątpliwą wyrządził przysługę. »Księgi peregrynackie« pełne są suchych, ogólnikowych opisów, w najlepszym razie powierzchownych podziwów, ale jakiegoś głębszego zrozumienia wspaniałych zabytków teraźniejszych i przeszłych, lub bystrych spostrzeżeń i uwag nad życiem i obyczajem włoskim darmobyśmy tu szukali; »co, jako mówią, samo niemal w oczy lazło, to się i pisało«, jak mówi współczesny Radziwiłł, tylko że ks. Sierotka miał oczy dobre i umiał patrzeć na rzeczy i ludzi. Mieliśmy pod ręką dwie, prawie współczesne peregrynacye włoskie obcych autorów, Francuza Montaigne'a (1581 — 1582)[1] i Holendra Buchella (1587—1888)[2]. Nasz Rywocki nie ma ani zmysłu spostrzegawczego i tonu gawędziarskiego Montaigna ani erudycyi archeologicznej i zapału Buchella; z jednym i drugim nie może oczywiście równać się pod względem kunsztu pisarskiego, którego właściwie nie posiada wcale. A jednak mimo wszystko »Księgi peregrynackie« już przez to samo, że są pierwszym w naszej literaturze tego rodzaju dokumentem kulturalnym XVI w., mają znaczenie niemałe, a okoliczność, że są pisane językiem polskim, choć tak dziwnie prostym i nieudolnym, podnosi jeszcze w naszych oczach ich wartość. Od niepamiętnych czasów tłumy naszych rodaków, żądne nauki lub wrażeń, a częściej jeszcze naglone sprawami publicznemi lub własnemi, podążały skwapliwie »wydeptanym przez naszych szlakiem«[3], jak się wyraża jeden

[1] »Journal du voyage de Michel de Montaigne en Italie, par la Suisse et l'Allemagne en 1580 et 1581. Avec des notes par M. de Querlon. A Rome 1774«.

[2] »Iter Italicum di A. von Buchell« w »Archivio della R. Società Romana di storia patria» t. 23, 24, 25.

[3] » .. ita nostrorum vestigiis detrita, ita pervia facta in Italiam via est, ita crebris oppidis, tabernis, hospitiis distincta et coedificata videtur Silesia, Moravia, Austria, Stiria, Carinthia, ut quasi quoddam suburbium Italiae videatur«. Reszka w liście do Szymonowicza. Stanislai Rescii epistolarum liber unus. Neapoli 1594, str. 495.

z nich, przez Alpy na południe, do Rzymu, skąd robiono zwykle wycieczkę do Neapolu, ostatniego kresu wszystkich wędrówek włoskich Jakby wyglądała taka »Peregrynacya włoska«, skreślona piórem polskiego humanisty i znawcy klasycznych starożytności, o tem daje nam pewne wyobrażenie uczony list Reszki do Szymonowicza[1], zawierający pełen zachwytów i uniesień opis Neapolu i okolicy. Ale takich wybrańców, jak Reszka, było nawet w XVI w. u nas niewielu; reszta — to szara rzesza ludzi bardzo zwyczajnych, zaledwie coś niecoś po łacinie rozumiejących, nieprzygotowanych zgoła do zrozumienia tych dziwów, z jakimi się na każdym niemal kroku, w Rzymie zwłaszcza, spotykali. Najwdzięczniejsi to słuchacze a zarazem najłatwiejszy łup ciceronów i wszelkiego rodzaju wyłżygroszów włoskich. Obłuskani z pieniędzy, a wzamian opchani odwiecznemi lub ukutemi na prędce bajkami, wracali do ojczyzny, szczęśliwi, że będą się mogli popisywać w kole znajomych swoją eksperyencyą i znajomością cudzych krajów, okraszając prawdę niezbędną przyprawą posłyszanych na miejscu legend i cudowności. Typowym przedstawicielem tego drugiego, liczniejszego rodzaju peregrynantów jest nasz skromny autor, którego »Księgi«, wydobyte przez ś. p. Łopacińskiego z pyłu niepamięci, w zastępstwie niejako zasłużonego badacza właśnie wydajemy.

W wydaniu trzymaliśmy się powszechnie już niemal dla utworów XVI w. (a zwłaszcza drugiej połowy) przyjętej zasady używania pisowni dzisiejszej, tem bardziej, że pisownia oryginału, jak to wyżej zaznaczono, swoją dziwacznością gotowa nawet znawcę odstraszyć od czytania. Staraliśmy się przytem o wszelką możliwą wierność, zachowując nawet takie ludowe formy, jak w n i (w niej), w t y ż (w tejże) lub t r y ą ſ (pisane t r i o f), dopuszczając jedyny wyjątek dla wyrazów łacińskich, zakończonych na u m, które nasz autor najczęściej pisze — o m, wymawiając sposobem ludowym — ą m; tym wyrazom przywrócono pierwotną formę łacińską n. p. *arpimentum*, *templum*, *colosseum* i t. p. Zresztą, ażeby dać pewne wyobrażenie o pisowni »Ksiąg peregrynackich«, dołączamy w właściwem miejscu wierny odpis całej stronicy rękopisu (k. 11), t. j. tej. gdzie się zaczyna pisownia, stale już odtąd zachowana aż do końca. Wszelkie uzupełnienia lub dodatki wydawcy objęte są nawiasem prostokątnym [ ].

J. C.

[1] Tamże, str. 497 nstp.

(*k.* 2.) Informacya Jego M-ści pana Stanisława Kryskiego [1], wojewody mazowieckiego, synom swym do Włoch, panu Wojciechowi [2] i panu Szczesnemu [3]:

1) Aby lekcye wszytkie interpretowali, których się uczyli w Dylingu [4].

2) Przyjachawszy do Włoch na którekolwiek miesce, upatrzywszy naukę, któraby im pożyteczna była, z pilnością się uczyli z poradą mądrych ludzi, czegoby sie jem radzieli uczyć.

3) Aby się uczyli tańcować, na lutni grać, szyrmować, jedno aby naprzód naukę, którą przed się wzięli, nie opuszczali.

4) Aby pana Rywockiego byli we wszytkiem posłuszni; jeśliby rozkazania mojego nie chcieli słuchać, które ja panu Rywockiemu zlecam, aby ich upomniał.

5) Jeśliby do trzeciego razu nie chcieli się upomnieć, w czymby ich upominał pan Rywocki, aby przez omieszkania dał znać, albo wziąwszy im pieniądze, do mnie przyjachał.

(*k.* 2′.) 6) Rozkazuję panu Rywockiemu, aby szaty jedwabne sprawieł odświętne, a drugie grobgrynowe powszednie.

7) Aby pan Rywocki przez zimę mieszkał z nimi w Padwi, albo w Bononie[j]; dawam to na zdanie jego, kędy będzie do mieszkania i do nauk pożyteczno.

8) Aby do Rzymu jechali i tam ich często upominał, coby się z pilnością uczyli; jeśliby się nie chcieli uczyć, rozkazuję panu Rywockiemu, aby przez omieszkania dał znać, albo sam od nich odjechał.

9) Aby się z pilnością starali, jakoby naczęści listy do mnie przesyłali.

---

[1] Stanisław Kryski, wojewoda mazowiecki, starosta płocki i dobrzyński, należał do znakomitszych ludzi XVI w.; odbywał poselstwa: po Henryka do Francyi (udaremnione przez króla duńskiego) i do Iwana Groźnego. Zostawił z Małgorzaty Uchańskiej, wojewodzianki płockiej, synów czterech: Wojciecha, Szczęsnego »młodzieńce uczone, które kosztem niemałym w cudzych ziemiach na naukach chował, Pawła i Piotra« (Paprocki), zmarł w r. 1592.

[2] Wojciech Kryski, najstarszy syn Stanisława, późniejszy kasztelan sierpski, wreszcie płocki; mimo, że w Padwie «wszytkę myśl do kapłaństwa składał« (k. 10), zawiódł nadzieje ojcowskie i księdzem nie został.

[3] Szczęsny Kryski, późniejszy kanclerz w. k., ur. 1562, um. r. 1617; współcześni unoszą się nad jego uczonością, wymową (Demostenes polski) i miłośnictwem języka polskiego, którego czystości starannie przestrzegał.

[4] W Dillingen była już od r. 1554 akademia jezuicka; widocznie posyłali do niej Jezuici swych wychowanków z Pułtuska, gdzie od r. 1566 mieli swą szkołę.

10) Aby się co nastateczni i naskromni zachowali i we wszytkiech sprawach z pilnością się przypatrowali.

Informacya Jego M-ści pana wojewody mazowieckiego synowi panu Piotrowi do Dylingu:

(*k.* 3.) Aby pan Rywocki Jezuitom oddał do kolegium, prosząc Jezuitów, aby pilność wielką przyłożyli, jakoby się z pilnością uczył. Rozkazuję panu Rywockiemu, aby od stołu oddał sto złotych na rok, a piędziesiąt na szaty patrowi regensowi.

Kwit patra regensa z Dylingu na sto i na szterdzieści i na sześć

---

florenów, którem pozostawieł Jego M-ści panu Piotrowi Kryskiemu, wojewodzicowi mazowieckiemu etc.

Actum 9. Decemb. Anno 84. Numeravit nobilis dominus Mathias Rywoczky nomine generosi adolescentis Petri Criskii centum florenos pro mensa, pro aliis porro rebus necessariis quadraginta sex. In cuius rei argumentum hoc ei cherographum dedi sigillo collegii S. Hieronimi communitum. Actum ut supra.

Iohan Christophorus
Sylberhorn Regens.

(*k.* 3′.) Kwit patra regensa z Dylingu na sto i na dwadzieścia złotych pieniędzy pana Trębińskiego roku 84 die 9 Decemb.

Actum 9 Die Decemb. Anno 84 credidit fidei meae nobilis dominus Mathias Rywoczky centum viginti florenos in sacculo quodam, quo(s) suis ipse manibus obsignavit secreto(s) proprio, ea lege, ut praedictam pecuniam (s) summam dno Stanislao Treminio(s), cum ex Polonia Dilingam redierit, reddam, quod me facturum promisi. Actum ut supra.

Iohan Christophorus
Sylberhorn Regens.

List, którym pisał z Wenecyi roku 84 *ultima die Decembris*

Wielmożny a mój miłościwy Panie!

Zaleciwszy służby me w Mściwą łaskę W. M., mego M. P., zdrowia dobrego ze wszelakiemi fortunnemi pociechami wiernie mieć życzę etc.

(*k.* 4.) Jakom skoro do Padwie przyjachali, staralichmy sie, abym listy swe przesłać mogli do W. M., mego M. P., przez kupce, którzy do Warszewy na sejm sie gotowali; lecz za nieszczęściem żadnegochmy ani [w] Wenecyi, ani w Padwi zastać nie mogli. Teraz już *jatis* listy

poruczyć musiem, tylko sie nadzieją karmiąc, że da Pan Bóg, W. M. naszego M. P. dońdą.

O drodze tedy naprzód W. M. memu M. P. dać znać przyńdzie; którychmy[1] barzo zły zażyli, jeszcze do Dylingu jadąc, bo częścią powietrze objeżdżając, które nam było wszędy drogę rekludowało, wielkich molejstyj, wielkich strachów a nader złych dróg zażyli, nieraz sie po nocy w lesiech z pewnego gościńca [z]stąpiwszy i z przewodnikami tułając — siełaby było o tem pisać — częścią niebezpiecznych miejsc sie już barzi warując od zbójców, że tak prawie *ex omni parte* nie było, coby szczęśliwie wodzić się nam miało. Telko to szczęściem nazwać musiem, że sie na nas żaden, jako na drugie, którzy przed nami jachali, nie rzucieł, a to nie chwaląc sie, za ostrożnością naszą. Przyjachawszy do Dylingu, tamem pana Piotra, jako była wola i rozkazanie W. M., Jezuitom oddał; oddałem i (*k.* 4′.) pieniądze, wziąwszy rekognicyą; obiecali wszytkę koło niego pilność. Dziwowali sie temu, żem chłopca[2] nie dał; alem sie ja ważyć nie śmiał, gdyż na to i pieniędzy nie było. Jednakci mu bez niego źle[3] będzie, bo o swych szatach samo staranie rozrywać go będzie od nauk; tak i sami *Patres* [mówili]. Stamtąd odjachawszy, za piętnaście dni do Padwiechmy przyjachali, też i sam w górach złych dróg zażywszy. Przebylichmy i góry i zbójce, którzy przed nami kilku ich obrali byli, a do Lombardyi wjachawszy, drogi prawie, jako ma być, zły zażylichmy.

Regestr tedy naprzód podróżnych pieniędzy posyłam, z którego W. M. mój M. P. zrozumiesz, żem ja prawdę przed W. M. mówieł, tusząc, żechmy tem objechać nie mogli, bo się i ony pieniądze, które były na sobole i na aksamit dane, strawieły, przy tych i od czyrwonych się złotych oderwało kilkanaście; z regestru W. M. pobaczyć będziesz raczył. Sam sposób życia naszego, który jest, wypiszę. Lokanda po siedmi czerwonych złotych od stołu i od pościeli i od komór na miesiąc my trzej[4], od chłopca pięć, bez którygo, bychmy byli się jem z Polski nie opatrzeli, (*k.* 5.) jakochmy pisali, barzoby nam źle[5] było, bo Włocha nająwszy, *nil fidele*; nie miawszy[6] go, też i wstyd i molestya. Stąd W. M. zrozumiesz, wiele nam na rok wychodzić będzie; a to *minus pretium* w Padwi, dalej się puściwszy, drodzej. Szat sprawionych, już też przypatrując się tem, co *medii* sam *ordinis* są, regestr W. M. posyłam; *alta non spectabam*, bo w tak wiele studentach, jako ich są, trudno przebierać: jest ich przynamni trzy tysiące. Tu nauk[i] panów wojewodziców, jaką jest, opisać jeszcze nie mogę, *principium* bowiem; ale *hac in re*, jako W. M. mój M. P. widzieć raczysz, *finis spectandus*. Ato ani do Akade-

[1] T. j. którejchmy. [2] T. j. służącego. [3] W rkpsie: zlej. [4] W rkpsie: trzie. [5] W rkpsie: z l e j. [6] W rkpsie: m y n i a w s y.

mie, ani do Jezuitów chodzą, *plurimos doctissimos consulti*, bo w akademii *dissolutio, non studium*, na czas i doktorowi czytać nie dają[1]. Jezuitów też żaden się nam trzymać nie radził, bo i tam *nil studii*. Tego się chwycieli, co i J. M-ść ksiądz Lipski z panem Opaleńskiem[2]: do mnicha chodzą i loiki i retoryki zaraz słuchają; *et id melius*, choć na miesiąc dają dwa czyrwone złote, bo jedno ich ośm, którzy sie uczą. *Nil dissoluti*, a doktor *doctissimus omnem diligentiam adhibet*, oni też *omnem movere lapidem* poczęli. We włoski mowie postaram sie, że perfekcyą[3] wezmą pręc[i]uchno. (*k.* 5′.) Ato nauka; zaś zabawa u skoczka i u lutnisty na każdy dzień dwakroć; od tego po dwu skutach od osoby skoczkowi na miesiąc, lutniście po skucie także od osoby dawać przyńdzie. Tu wszytek sposób życia naszego, skąd W. M. obaczyć możesz, że ja prawdę przed W. M. mym M. P. powiadał, bo ja tu ani balwierza ani praczki ani szewca nie rachuję; co na to do roku wyńdzie, podług ty sam padewski drogości W. M. zrozumieć możesz. Ja rozumiem, że sześcidziesiąt czyrwonych złotych to się nie odprawi; bo taniec sieła trzewików zje[4], praczka też często prać musi, gdyż koszul niewiele; balwierz — i ten nie darmo. O rzymskie[j] drogości nic nie mówię, bo to z trudnaby przyszło *non duplo*, *sed triplo*, wierz mi W. M. mój M. P. Myć sam w Padwi zostać musiem *studii ergo*, *multos consulti*, bo się sam uczyć lepi; dość do Rzymu tylko na miesiąc, albo na dwa obaczyć, gdy sie peregrynować wyruszem, acz ci my woli W. M.

---

[1] Świadectwo Rywockiego potwierdza Buchell: »Nusquam maior studiosorum insolentia« (Iter Italicum w Archivio della r. Società Romana. t. 23, str. 16). Jak zaś rozumiał ową »insolentia«, powiedział wyraźnie, mówiąc o akademii bolońskiej: «Displicuit mihi summopere studentium insolentia, quibus doctores paene risui, tantum abest, ut debito honore prosequantur, ac puduit ac paenituit petulantiae istorum, qui a vulgo moribus honestis, non licentia solum diversi esse deberent» (Iter Italicum l. c. t. 25, str. 132). Podobnie Reszka w liście do Szymonowicza: »Patavium navigabis, illam artium et scientiarum stationem, insignem quondam iuventutis et officii magistram, nunc vereor, ne corruptelam». Stanislai Rescii epistolarum liber unus. Neapoli 1594, str. 496.

[2] O ks. Lipskim i Opalińskim dowiadujemy się z zapisków Reszki, wrzesień 1585, gdzie czytamy: «Accepi a R. D. Szykorsky, can. Gnesnen. duc. 200, quos ferre Romam et dare debeo in manus D. *Petri Opalinsky*, M. D. Regni Marsalci filii.

Accepi a servitore D. Lypsky ad me data opera misso duc. 113, quos Romam ferre et dare debeo in manus R. D. Lypsky, archid. Lencicen., qui *curam habet* D. Opaleńsky« (Rps Jag. 162, k. 145′).

Owym mentorem Piotra Opalińskiego, późn. krajczego koronnego, († 1600) jest Franciszek Lipski, archidyakon łęczycki i kanonik gnieźnieński, który w tym samym niemal czasie, co i Kryscy, wybrał się w »drogę włoską», żegnając się listem z d. 15 października 1584 r. z kapitułą gnieźnieńską. (Por. Korytkowskiego »Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej«, t. II, str. 450). Był to nawet jakiś daleki krewniak naszych Kryskich, gdyż prymas Uchański był mu wujem a matka Kryskich była również Uchańską.

[3] W rkpsie: perfecte.

[4] W rkpsie: ziej.

obsecundare volumus, choć nam tak radzą, gdyż widzę, że spokojniejszego miesca do nauki nigdzie[1] niemasz, jako w Padwi. Zatem rozkazania W. M. przez list czeka(*k.* 6.)my. Ony konie, które W. M. na półtorasta skutów szacować raczył, jednochmy za szterdzieści, jako schorzałe i zbiegłe, przedali. Źleć; ale dobrze, że to dano, spojźrzawszy na nie; mychmy radzi, boby się były same w owsie zjadły, jakoż i za to nie stoją; co się w drodze od nich płacieło, regestr pokaże.

A tu wszytko już, jako rozumiem, wypisawszy, służby swe zalecam i powtóre łasce W. M. mego M. Pana.

Wyjachalim z Drobnina na peregrynacyą włoską roku 84 *die* 2 *Novemb.*

Przyjachalim do Wrocławia śląskiego roku 84 *die* 20 *Novemb.*

Przyjachalim do Pragi roku 84 *die* 27 *Novemb.*

Przyjachalim do Noremberku[2] roku 84 *die* 3 *Decemb.*; jest miasto barzo piękne, z kwadratu mury i baszty.

Przyjachalim do Dylingu roku 84 *die* 9 *Decemb.*

Esschenfeldt[3] — wieś kupca norenberskiego, w który wsi jest piękny zamek. Nad onym zamkiem jest wielka skała; w ony górze[4] jest okrągła dziura, z który dziury (*k.* 6′.) ciecze wielka woda do onego zamku; oną wodą padają pstrągi do zamku onego, wyszy mianowanego. Przyjacha[lim] tam do wsi roku 84 dnia 8 Decemb.

Przyjachalim do Augspurku roku 84 dnia 11 Decemb.

Schefeldt[5] — wieś[6] piękna w ziemi tyrolski arcyksiążęcia rakuskiego, w który wsi wielki skład mają Weneci i kupcy augspurscy; w ty wsi jest barzo piękny kościół, w którem kościele widzielim dziw[7], który Pan Bóg okazał nad szlachcicem puł mile od ty wsi wyszy pomianowany.

Był szlachcic wysoki myśli, który do spowiedzi szedł [w] dni Wielkanocne. Kiedy już miał przystępować, ujźdrzał, że prostym ludziem dawano mały opłatek; kiedy nań kolej przyszła brać sakrament, rzekł do księdza: »Szlachcicem; czemu mi nie dasz tego opłatka wielkiego, którego sam używasz?« Ksiądz wiedząc to o onym szlachcicu, że był furyat, obawiał się go i chciał mu dać sakrament wielki, (*k.* 7.) który sam używał we mszy. On szlachcic przystąpieł do ołtarza, chciał Ciało

---

[1] W rkpsie: nigdzy.

[2] Norymberga (Nürnberg).

[3] Eschenfelden, wieś w Bawaryi, w pow. Sulzbach

[4] W rkpsie: gorzej.

[5] Seefeld, wieś w Tyrolu, w pow. insbruckim.

[6] W rkpsie: wieis.

[7] O tym dziwie wspomina także Montaigne (Journal de voyage en Italie, Rome 1774, str. 65), odnosząc go do r. 1384.

Pańskie wziąć, a nie chciał klęczeć, powiadając, że jeno się chłopu godzić klęczeć, a szlachcicowi nie. Skoro mu ksiądz w usta Ciało Pańskie kładł, zaraz on szlachcic wpadł w ziemię po kolana, a na onym Ciele Pańskiem, które mu ksiądz podawał, zęby krwawe i język znać i do tych czasów on szlachcic, co dali, to barzi w ziemię lezie. Uchwycieł się ołtarza kamiennego; na onym ołtarzu znać wszytkę jego rękę i palce, jako był zachwycieł. Począł wołać do Pana Boga, że chce za swoje grzechy pokutować. Pan Bóg go wysłuchał i wylazł z onego doła i pokutował dwie lecie w klasztorze i tam umarł. Żona jego nie była w kościele na ten czas. Powiedziano ji nowinę, co jej mężowi przydało [sie] w kościele. Ona, chodząc po podworzu, ujźdrzała pień suchy w podworzu i rzekła: »Tak to prawda, jakoby z tego pnia miała róża urość!« Wtym róża urosła z onego pnia. Ona, sko(*k.* 7′.)cząc] z gniewu, chciała onę różą złamać; wtym dyabli przylecieli i porwali ciało i z duszą. Trzy dni ją było słychać na powietrzu wołający, lamentując na się.

Ispruck — piękne miasto w ziemi tyrolski książęcia rakuskiego, kędy sam dwór trzyma.

Milę przed Hirspruckiem widzielim Boże umęczenie we śród góry barzo wysoki. Powiadano: Kiedy cysarz Maksymilian za kozami dzikiemi zaszedł był i zabłądzieł i zaszedł był tak, że ani tam ani sam nie mógł iść, wtym prosieł Pana Boga, aby go Pan Bóg wywiódł z ty góry. I wyszedł z tych gór i na tę pamiątkę dał Boże umęczenie postawić i powiadają to, że barzo wielki krucyfiks; kiedym go widzieli, barzo maluśki nam się widział.

Milę w drugę (*s*)stronę Hirspruku widzielim tablicę mosiądzową[1] barzo piękną, na który tablicy jest ulany Karzeł Piąty i Ferdynand i Maksymilian. Na ty tablicy napis, że na tym miescu, kędy (*k.* 8.) tablica stoi, którą znać[2] na tę pamiątkę postawiono, kędy sie trzej monarchowie zjechali, którzy sie nie widzieli siedm lat: Karzeł Piąty przyjechał [z] zwycięstwem, opanował włoską ziemię, francuską, hiszpańską i nowy świat, Ferdynand węgierskie królestwo i czeskie, Maksymilian miemiecką ziemię — tę tablicę postawieli w skalisty, wielki górze

[1] Rywocki jest tu echem legendy miejscowej, która rzeczywistość oplotła już tkanką zmyślonych dodatków. Montaigne widział tę samą tablicę i tak ją opisuje: »Environ quatre lieues d'Isbourg à notr mein droite, sur un chemein fort étroit, nous rancontrames un tableau de bronze richemant labouré, ataché à un rochier, avec cete inscription latine: «Que l'empereur Charles cinquiesme revenant d'Espaigne et d'Italie de recevoir la couronne impériale, et Ferdinand, roi de Honguerie et de Boheme, son frere, venant de Pannonie, s'entrecherchans, après avoir été huit ans sans se voir, se rencontrarent en cet endroit, l'an 1530, et que Ferdinand ordonna qu'on y fit ce mémoire« (l. c. str. 70).

[2] W rkpsie: znaci.

na wieczną pamiątkę, że trzej[1] bracia *(s)* tak szczęśliwie |z| zwycięstwem zjechali.

Widzielim zamek[2] w ziemi tyrolski książęcia rakuskiego na granicy wenecki w skalisty górze wysoki, wykowany barzo misternie, który niedobyty. Do tego zamku niemasz drogi ani wozem ani koniem: kto chce do tego zamku, kósz narządzony na długiem powrozie i tam na górę wciągają do tego zamku; nie widać jedno górę, kędy się kurzy dym. W tem zamku to mieszkanie jest: dwie sali, dwie izbie, trzy komory, dwie piwnicy, kuchnia i piekarnia. Ten zamek za jeden dziw poczytają, że tak misternie w skale wykowany.

(*k.* 8′.) Bylim w Trydencie roku 84 *die* 18 *Decemb.*; widzielim piękne miasto z marmoru; mury i baszty i wszytko miasto z marmoru. To miasto kardynalskie; kardynał[3] tam obecnie mieszka.

Przyjechalim do Padwie roku 84 dnia 22 *Decembris.*

Padew — miasto piękne i wielkie książęcia weneckiego, wielka akademia, wolnościami wielkiemi nadana od Wenetów.

Kościół *al Santo*[4] w Padwi barzo piękny i kosztowny. W tem kościele jest grób i ciało ś. Franciszka[5].

Przy tym kościele w Padwi jest zakon stary i nowy, kosztownie i subtelnie ulany z mosiądzu[6].

W tymże kościele jest epitafium kasztelana[7] gniźnińskiego, pana Kretkowskiego[8]. W Padwi widzielim grób[9] króla Antenora, który Padew założył, i powiadają, że Padew kilka set lat przed przyściem Pana Krystusowem król Antenor zbudował. (*k.* 9.) Kościół święty Justyny w Padwi jest barzo piękny. Mniszy[10] mieszkają przy tym kościele. Jest tak wiele w tym kościele relikwij, że w każdym ołtarzu ciała święte leżą.

W tym kościele są ławki w chórze[11], kędy mniszy śpiewają, z drzewa misternie wyrzezane kosztem wielkiem, stary zakon i nowy.

Przed kościołem ś. Justyny w Padwi jest plac barzo piękny, któ-

---

[1] W rkpsie: trzie.

[2] Mowa o średniowiecznej twierdzy granicznej Covelo w Valsugana, mogącej pomieścić do 500 żołnierzy, na drodze z Trydentu do Wenecyi.

[3] Ludwik Madruzzi.

[4] T. j. ś. Antoniego, zwanego w Padwie poprostu świętym, *il Santo.*

[5] Ma być ś. Antoniego.

[6] Mowa o bronzowych płaskorzeźbach Melluna i Donatella z XV w.

[7] W rkpsie: kastaliana.

[8] Por. Przeździecki Aleksander: O Polakach w Bononii i Padwie, Warszawa, 1853, str. 211 i Krzyżanowski Stanisław: Wspomnienia Padwy. Kraków 1848, str. 8.

[9] Buchell przytacza nawet napis na tym apokryficznym nagrobku (Iter Ital. l. c. t. 23, str. 14).

[10] Benedyktyni z Monte Cassino.

[11] Mowa o słynnych stallach renesansowych rysunku Campagnoli.

rego nie dopuszczają zabudować na pamiątkę, że poganie na tym miescu tracieli chrześcijan.

W kościele *al Santo* jest kaplica ś. Antoniego barzo piękna, w który w kaplicy wszytkie cuda, które czynieł ś. Antoni, wszytkie z alabastru [1] misternie wyrzezane.

W Padwi jest pałac ś. Marka, który zową Ren [2], w którym pałacu król francuski [3], kiedy z Polski ujechał, i cysarzowa [4], kiedy do Hiszpanii jechała, stali.

Wenecya barzo piękne miasto w morzu, do któregom przyjechali *anno* 84 *die* 29 *Decemb.* To miasto dwie mili od lądu w morzu się pobudowało; w tym mieście po ulicach okręty chodzą.

W Padwi *al Santo* [5] jest rycerz, z mosiądzu ulany na ko- *(k. 9'.)* niu, barzo piękny i pozłocisty, który na pamiątkę hetmanowi weneckiemu [6] postawion, że miasto Padew od nieprzyjaciela z rąk wybawieł. Którzy byli poddali szterdzieści szlachciców Karłowi Piątemu, one zdrajce wszytkie poimano i pościnano i w ulicy pod kamieniem pochowano. Jest ten obyczaj w Padwi i teraz, o który godzinie zdrajcy miasto byli poddali, od ty godziny na wieczną ich hańbę w jednę stronę zwon biją.

[W] Wenecyi pałac ś. Marka barzo piękny, kosztownie zbudowany, który na troje rozdzielony: zwierzchne mieszkanie, kędy książę mieszka, zową Paradyż, średnie mieszkanie — *Purgatorium*, kędy sądzą; spodnie — *Infernum*, kędy więźniowie siedzą.

Wielmożny a mój Mościwy Panie!

Najniższe służby swe zalecam łasce W. M. mego M. Pana.

Dając o zdrowiu znać i o powodzeniu naszem, posłalichmy listy z Wenecyi, będąc na Boże Narodzenie, przyłączywszy je listom Jej królowski Mści, które z Neapolim szły, dając znać o śmierci pana Kłodzińskiego [7]. Teraz przyjachawszy nazad do Padwi, poradziwszy się też

[1] T. j. z marmuru.

[2] Pałac Foscari; *Ren* zapewne przekręcone z *Arena*. »La maison, qui est au lieu des antienes Arènes, n'est pas indigne d'estre veue«. Montaigne, Journal, str. 90. »Przy kościele *alli Eremitani* jest pałac Foscari... a ten pospolicie *alla Arena* nazywają« (Delicye ziemi włoskiej, str. 261).

[3] Król francuski — Henryk Walczy, przez kilka miesięcy król polski.

[4] Marya, córka Karola V, wdowa po Maksymilianie II, matka arcyksięcia Maksymiliana, współzawodnika Zygmunta III do korony polskiej.

[5] Ma być: na *piazza del Santo*.

[6] Mowa o posągu Erazma z Narni, zwanego Gattamelatą; um. w r. 1443, kiedy »Karla V« jeszcze na świecie nie było.

[7] Kłodziński Stanisław, biegły prawnik, kantor krakowski, archidyakon miednicki i sekretarz Zygmunta Augusta, wysłany w r. 1569 do Neapolu w celu odzyskania spadku po królowej Bonie. W r. 1579, nie posiadając święceń, złożył godności duchowne i ożenił się z markizianką Julią Lauro.

Jego Mści księdza Lipskiego, odnowielichmy sposób życia (*k.* 10) swego, bo pierwu żyjąc na d o n d z o n i e[1], jako sam mówią, najęlichmy wziąwszy kompanią za dawnem towarzystwem z Jego Mścią Panem Opalińskiem, sobie domu ze wszytkiemi domowemi potrzebami i z Jego Mścią księdzem Lipskiem, od którego 12 skutów na miesiąc dajemy, skupując sobie wszytko *ad victum*, a to znać, mem zdaniem, na nasz mieszek lży [a] z więtszą uczciwością panów wojewodziców. Dwadzieścia przecię i cztery nas skuty miesiąc kosztuje krom inszych *exercitia* i krom mnicha, którego sobie Ich Mści pospołu z Jego Mścią panem Opalińskiem najęli dla nauki: temu od logiki i od rzetoryki (*s*) trzy skuty dajem na miesiąc; skoczkowi, któregom też za rozkazaniem W. M., a za wolą panów Wojewo[dziców] najął, 4 skuty na miesiąc daję, lutniście dwa; acz ci go pan Szczesny teraz zaniechał dla inszych nauk, ale jednak i potem się dawać będzie, skoro logikę odprawi. Wątpić nie trzeba, starają się obadwa o to, aby i rozkazaniu i ekspe[k]tacyi W. M. dosyć czynili. Wierzać W. M. mój M. P. możesz, że darmo czasu nie trawią; da Pan Bóg, z taką pociechą, jaki sobie W. M. życzyć raczysz, oglądasz je W. M. Pan Wociech wszytkę myśl swą, jako widzę, do kapłaństwa składa, łaską i dobrodziestwem (*s*) się Jego Mści księdza arcybiskupa[2] szczecąc[3]. Włoskiego języka też nie zaniechywają, bo wszyscy *sub lege* od siebie samych podaną żyjąc, mają Włocha, który *cum expli*(*k.* 10.')*catione* włoski gramatyki historyka eksplikuje włoskiego; temu skut na miesiąc od obudwu daję. To mnie cieszy, że nie *sine profectu*[4]. A tu W. M. nasz M. Pan wyrozumiesz, jako długo nam rzemyszczka stanie, konferowawszy i to, co się wydało na szaty, i to, co się jeszcze wyda na szewca, na praczkę i na insze potrzeby. Rozumiem temu, że W. M. synom swym, obaczywszy i potrzebę i pilność ich, szczodrzejszą[5] rękę pokazować będziesz raczył, mnie też, sługi swego, nie przepominając miłościwą łaską swą, o które się z pilnością (bez mojej chwały) staram, czyniąc dosyć i do tego czasu i potym czynić gotów woli i rozkazaniu W. M. mego M. Pana, której i powtóre pilnie a pilnie zalecam służby swe.

Dan w Padwi 29 Ianu[arii] anno 85.

Roku 1585. W. M. mego Mościwego Pana
I. H. S. najniższy sługa.

[1] na d o n d z o n i e — tyle, co w pensyonacie, jak ze związku wypada; wyrazu tego ani w tej, ani w podobnej formie nie zna *Vocabulario della società della Crusca*. O pensyonatach w Padwie wspomina Montaigne: »Escoliers y vivent à bonne raison à sept escus pour mois le métre et six le valet aux plus honnestes pansions«. (Journal, str. 90).

[2] W rkpsie: s z c z e c z ą c z. [3] Stanisława Karnkowskiego.

[4] W rkpsie: *fine perfectum*. [5] W rkpsie: s c z o d r z e s ą.

(*k.* 11). Ciało świętego Macieja widzielim w Padwi, w kościele święty Justyny, grób z pięknego marmoru osobliwie uczyniony.

Ciało święty Justyny w Padwim widzielim barzo w pięknem grobie marmorowem.

Maść na opadnienie włosów, które opadną, skoro tą maścią pomaże, jakoby brzytwą ogolił. Którą maść tak czynią: weźmi 1 część *arpimentum*[1], wapna niegaszonego 2 części; zmieszajże to z ostrem ługiem i tą maścią pomaż, kędy włosy chcesz stracić.

Studniąm widział w kościele, kędy poganie ciała chrześcijańskie rzucali. Ta studnia w Padwi w koście[le] u święty Justyny, pięknie oprawna marmorem.

[W] Wenecyi widział kościół grecki[2] barzo piękny, z kwadratu osobliwie urobiony.

[W] Wenecyi widzielim w kościele[3] grób pana Krystusów, misternie [z] skały postawiony, jakoby wielka góra skalista, a w ty górze grób pana Krystusów wykowany, jako w Jerozalem; na ty skale wszytka pasya misternie urobiona.

(w pisowni oryginału).

(*k.* 11). Czialio svietego Macieya wiczielim wpadvi w koscziele swiety Iustini krop spiegniego marmoru osobliwie vczyniony.

Czialio sviety Iustini wpadwim wiczielim barszio wpiegnem grobie marmorowem.

Maszcz nia opadnienie wlosoff ctore opadnio skoro to masczio pomasie jako bi brzitwio okolig ctoro mascz tak cziniu wesmi 1 czieszi arpimentom wapnia nie gasioniego 2 czieszy smiesiai sie to sosztrem lugiem y to mascio pomasz kedy wloszi chcziesz straczicz.

Studniom viczial w koscziele kiedy pokanie cziala chresczyanszkie rzuczali ta studnia wpadwi w kosczie(*s*) vświeti Iustiny pieknie oprawnia marmorem.

Wenieczy wiczial koscziol kreczky barszio piekni skwadratu osobliwie vrobioni.

Wenieczy wiczielim w koscziele krop pania Krystusoff misternie skali postawioni jako bi wielka kora skalista a w ty korzie krop pania Krystusiof wikowiani jako wieroszalem nia ty skalie wszitka paszia misternie vrobiona.

---

[1] Auripigmentum. Ten związek arsenu z siarką (As_2S_3) był w pospolitem użyciu w wiekach średnich, zwłaszcza dla spędzania włosów. (Jos. Rostafiński: Symbola ad historiam naturalem medii aevi. P. I, str. 463).

[2] *San Giorgio dei Greci.*

[3] „*Il sepolcro*, église des religieuses, ou est un espèce de montagne de marbre, sous laquelle est représenté un sépulcre sembable à celui de J. C. à Jérusalem; il fut construit en 1484, 13 ans après la prise de Negropont par le Turc, en consequence du voeu que firent deux dames Vénitiennes de se consacrer à Dieu, si elles échappoient aux Turcs«. De La Lande: Voyage en Italie, Paris 1786, t. VIII, str. 367.

(*k.* 11.'). [W] Wenecyi w kościele świętego Marka astrych z marmoru misternie sadzony floresami; miedzy tem astrychem jest drogi kamień tak wielki, jako cegła, który szacują na pięćdziesiąt tysięcy złotych.

[W] Wenecyi widziałem mincę[1]. Nie wiem, by na świecie tak wielka minca była, w któryby tak wiele pieniędzy kowano, jako w ty; przez kilka set ludzi codzień robi.

W ty mincy są troje mieszkania: [w] spodniem mieszkaniu kują libry, kwatryny, w średniem skuty, [w] wyszem cykiny[2].

[W] Wenecyi bylim na wieży świętego Marka 29 marca roku 85[3], na którą wieżą może wyjechać na koniu: taki wschód pochodzisty zbudowano. Kiedym na onę wieżą weszli, widzielim wszytkę Wenecyą. Kiedym na nię patrzali, zdumielim się tak wielkiemu miastu i pięknemu, jako sie na morzu zbudowało. Może Wenecy[ą] za naprzedniejszy dziw pokładać w świecie. W tem mieście woda; po każdy ulicy okręty, barki i gondule jeżdżą. Ta woda, która w ulicach jest, wśmiardnie się za kilka godzin; jest pewna godzina, kiedy ta woda odchodzi smrodliwa, (*k.* 12), a potem z morza piękna woda przystąpi, przeźroczysta i onaż woda o dwudziestą [godzinę][4] zaś wśmiardnie; chocia ony wody na kilka chłopów opadnie, przecię może jeździć w barkach po mieście.

Przed pałacem [w] Wenecyi ś. Marka są dwa filary z marmoru wysokie: na jednem słupie stoi święty Marek, na drugiem justycya[5]. Te słupy są od siebie na 12 kroków, miedzy temi słupy ludzie na gardło zdawają i tam kat traci; te dwa słupy zową na pospólstwo sprawiedliwość.

Drugie dwa słupy stoją od siebie dwadzieścia kroków tamże na rynku u świętego Marka; te słupy są z pięknego marmoru czerwonego floresami pięknemi wykonane, które słupy znaczą szubienicę książęciu: kiedyby książę w czem wystąpił przeciwko rzeczypospolity Wenecki, zaraz go obieszą na onyż szubienicy[6]. Książę Wenecyi jest jako malowany, nie ma nic w mocy, jedno tytuł ma; nie obiorą na księstwo mło-

[1] Zecca, dziś biblioteka św. Marka.

[2] Co do monet tu wymienionych zob. Dodatek dra M. Gumowskiego.

Libra, podobnie jak nasza grzywna lub złoty, jako moneta nie istniała wcale, chociaż jako jednostki rachunkowej używano jej często. Jak można kuć nieistniejącą monetę? Widocznie Rywocki nie zrozumiał objaśnień cicerona.

[3] W rkpsie: 84.

[4] Autor ma zapewne na myśli przeciąg czasu między jednym odpływem (najniższym stanem) morza a drugim, który wynosi 24 godzin.

[5] Właściwie św. Teodor, pierwotny patron Wenecyi.

[6] Nasz autor albo źle zrozumiał swego przewodnika, albo też cicerone należał do sprytniejszych impostorów; wedle »Delicyj« (str. 21) na jednym z tych słupów »bandytów, gdy którego dostaną, głowy kładą dla przykładu, kary i postrachu pospólstwa«.

dego jedno, coby mu było siemdziesiąt namni łet. Imtrata(*s*) książęcia weneckiego ta jest: jest dom [w] Wenecyi miemiecki [1], który uczyni na każdą sobotę sto czerwonych złotych; ten dochód dała rzecz pospolita książęciu na wychowanie.

(*k.* 12'). [W] Wenecyi w pałacu ś. Marka jest ganek, w którem ganku są filary alabastrowe; miedzy onemi filarmi białemi są dwa filary czerwone z marmuru; te dwa filary znaczą szubienicę, kędy szlachtę wenecką tracą, kiedy w czem wystąpią.

[W] Wenecyi jest taki porządek, nie wiem, by na świecie mógł nalezion być: nie może tam w szatach chodzić, w jakich Wenet chce, jedno, jako ustawa ustawiona. Książę weneckie chodzi w atłasie czerwonem, jako ksiądz; czapeczka poszła na węgierski kołpaczek.

Radny pan w szarłacie, jako ksiądz ubrany, rękaw z czerwonego jaksamitu, przez sie przerzucany.

Sędziowie w brunatni w rewerendach, czerwone szarłatne rękawy przez sie przerzucane, magierki czarne, dziane.

Prokuratorowie w Wenecyi w brunatni, jako ksiądz, ubrani; pod oną rewerendą żupan z czerwonego jaksamitu, magierka czarna, na magierce ma przyszyty grosz złoty, na którem groszu jest ulany święty Marek.

Słudzy świętego Marka [noszą] brunatne rewerendy, żupany czerwone sukien[n]e, bierety czerwone.

(*k.* 13). Szlachcic wenecki nie może chodzić [w] Wenecyi, jedno jako ustawa, w rewerendzie czarny do samy ziemie; na one[j] rewerendzie opasuje sie pasem z czarnego jaksamitu, na trzy palice szeroki srebrem oprawny magierka czarna, rękaw ma jeden wąziuchny, który przez sie przerzuca.

Elekcya książęcia weneckiego.

Jest radnych panów, którzy w szarłacie chodzą, sto ośmdziesiąt; miedzy temi obiera szlachta, co w czerni chodzą, i które zamkną w sklep, do których nie puszczą żywego człowieka; okienkiem jem jeść podawają i tak długo muszą siedzieć w onem sklepie, aliż książę z nich którego obiorą, które nie przez wota obierają, jako w inszych państwach. Wotowanie książęcia weneckiego jest takie: postawią na wielki sale tak wiele beczułk, jako onych, którzy w sklepie są zamknioni, i na każdy beczce jest napis: »nie będzie«, na drugich beczkach »będzie«. Ci, co do ony sali wchodzą, nie widzą tego napisu na onych beczkach. W ony sali są dwoje drzwi: jedne na jednem końcu, drugie

[1] *Fondaco dei Tedeschi* nad *Canale grande*, dziś poczta.

na drugiem końcu ony sali; ona szlachta, która w czerni chodzi, stoi u jednych drzwi. Wszyscy, którem dadzą kule — jednem (*k.* 13'.) złote, drugie[m] srebne, zgrzebiami okręcone — oni, co w szarłacie chodzą, siedzą pole onych beczek. Onę szlachtę, którzy w czerni chodzą, wołają po jednemu z rejestru; który ma onę kulę, nie wie, jaką: jeśli srebrną, albo złotą. Przyszedwszy do ony sale, idzie z oną kulą do onych beczek, w których beczkach są dziury uczynione, okrągłe, co jedno rękę wetchnie, a kulę włoży; kiedy ją już włoży, zaraz mu każą drugiemi drzwiami wyńć. Potem drugiego wołają, kiedy ten wyńdzie; potem takiem sposobem włoży kulę, idzie precz. Kiedy już wszyscy kule włożą w one beczki, zaraz puszczą onę szlachtę wszytkę w czerni i potem one kule z onych beczek wymują; w który beczce więcy kul złotych, ten książęciem weneckiem[1]. Nie może tam przyjaciel nic pomóc. Potem one wypuszczą, którzy w sklepie siedzieli, z których książę; zaraz go na pałac ona szlachta w czerni prowadzi.

[W] Wenecyi jest ten obyczaj: [W] dzień [w] Wniebowstąpienie pańskie książę weneckie wyjeżdża na morze w galerze pozłocisty i tam wielki tryąf czynią; po onem tryąfie książę wrzuci w morze klenot, przymierze czyniąc z morzem, i upominek ten wrzuca w morze.

W Padwi roku 85, 7 dnia marca widziałem (*k.* 14.) tryąf, który kapitan[2] paduański czynił w zapusty: uczyniono gryfa na słupie, z którego misterne race wylatowały; ten gryf trwał 4 godziny, co z niego race latały.

Arsynał wenecki jest jako miasto; nie wiem, by taki drugi by[ł] na świecie. W tem arsynale robi ludzi zawsze trzy tysiące: jedni działa leją, drudzy galery budują, [trzeci] powrozy kręcą.

---

[1] Z powyższego opisu niepodobna wyrozumieć, jak się wybór, nie już rzeczywiście odbywał, ale wogóle odbywać mógł. Najwidoczniej nasz autor zupełnie źle zrozumiał swego opowiadacza i stąd powstał dziwoląg, umieszczony następnie w tych »Księgach«. Jeżeli co naszego prostaka, do pewnego stopnia przynajmniej, wytłomaczyć może, to dziwaczny i nader zawiły sposób, w jaki się odbywał wybór doży. Oto krótki opis, wyjęty z dzieła Amelota de la Houssaie p. t. »Histoire du gouvernement de Venise, Paris 1677« str. 13: „Gdy wszyscy szlachcice, którzy skończyli 30 lat, zebrani są w pałacu św. Marka, wkłada się do urny tyle gałek, ilu jest obecnych szlachty, a 30 gałek jest złoconych. Ci, którym te gałki los przeznaczy, kładą przed Signorią 9 gałek złoconych, między 24 białych, a 9 szlachty, którzy je wyciągną, są wyborcami 40 innych, każdy z innej rodziny, którym wolno się nawzajem porozumiewać. Los zmniejsza ich liczbę na 12. Tych 12 wybiera dwudziestu pięciu, pierwszy trzech, a z 12 innych każdy po dwóch. Liczba tych 25 maleje przez los do 9, którzy wybierają 45, to jest każdy po 5. Z tych 45 los wybiera 11, a ci wybierają wreszcie 41, którzy są ostatnimi i głównymi wyborcami doży, po zatwierdzeniu ich przez Radę wielką".

[2] T. j. gubernator.

Tytuł pana wojewody mazowieckiego: Wielmożnemu panu, panu Stanisławowi Kryskiemu w Drobninie, wojewodzie generałowi księstwa mazowieckiego, płockiemu, dobrzyńskiemu etc. etc. staroście, memu miłościwemu panu być ma.

Roku 85, 17 dnia marca wyganiał mnich z białogłowy dyabła, z którą się zamknął w grobie z oną białogłową świętego Antoniego. Grób świętego Antoniego w Padwi w kościele *al Santo*.

(*k.* 14'.) 24 marca widziałem, co z Indyj przywieziony 3 bestye: dwie bestyi poszły na sarnę, nie są tak wielkie, rogi mają, jako koza, czarne prążki mają po sobie, nogi mają cieniuchne, jak żóraw. Drugim dziw widzieli z Indyj, które poszło na świnię; sierch na niem była, jako na jeżu, jedno nie tak twarde; na grzybiecie miało dziurę, którą sobie wciąż czyniło; przez nie był prążek biały, jakoby ją opasał onę bestyą.

Ciało świętego Łukasza widzielim w Padwi roku 1585 w kościele u święty Justyny.

Roku 85 dnia marca 18 do Rzymu przyjechali trzej królowie z Indyj, którzy się ochrcili i od inszych królów posłuszeństwo przynieśli z Indyj; trzej Jezuwitowie z niemi przyjechali, list pisany mieli, miasto liter bestye malowane były [1].

Pan Wociech zachorzał 17 dnia marca, ozdrowiał 30 dnia marca.

Św. Ojciec Papież umarł Grzegorz XIII roku 85 dnia 10 *Aprilis*.

Książę weneckie umarł imieniem De Ponte roku 1585 dnia 14 *Aprilis*.

Trzej królowie przyjechali do Rzymu roku 1585 dnia 17 marca. Ci trzej królowie tak z dalekich krajów przyjechali, mieli dobry wiatr, a na drodze byli trzy lata; z temi trzema krolmi przyjechali 2 Jezuwitowie do Rzymu, którzy nawrócili 41 królów; i ci trzej królowie od tych czterdzieści przyjechali do papieża posłuszeństwo czynić.

(*k.* 15.) Wyjechalim z Padwie do Seny [2] roku 85 dnia 6 maja.

Przyjechalim do Fararza [3] roku 85 dnia 8 maja. Miasto wielkie. To miasto jest książęcia d'Este; miasto wielkie i mocne w równi, wielkie urodzaje, rzekę ma wielką [4] pod miastem. Powiedano nam, że to miasto mocniejsze było przedtem, niżli teraz; jako sie trzęsło trzy lata, baszt barzo wiele i muru zapadło. Powiedają o wielkich skarbiech książęcia tego, że ma 12 apostołów [z] srebra ulane, jako byli, Pana Krystusa [z] szczernego złota, inszych skarbów dosyć, których żadnemu cudzo-

[1] Rzecz godna uwagi, że autor, opisując dwukrotnie ten sam wypadek, nie zgadza się ze sobą w szczegółach. O tem poselstwie opowiada szerzej ks. Jan Wielewicki w swym »Dzienniku« (Scriptores rerum Polonicarum, t. 7, st. 76, nstp.).

[2] Tak zawsze w XVI w. brzmi nazwa tego miasta, nie Syena.

[3] T. j. do Ferrary.

[4] Rzeka Pad.

ziemcowi nie ukazują. Zamek we środku miasta barzo piękny, wałem opuszczony; [w] którem wale jest woda barzo głęboka, łabędzi pełno.

Statua książęcia fararskiego na koniu, z mosiądzu misternie ulana, pozłocista[1].

Gospoda [w] Fararzu *al Angelo*, druga *alla Compagnia* — to dwie naprzedniejsze.

Wyjechalim z Fararza 8 dnia maja roku 85.

Przyjechalim do Bononii roku 85 dnia 9 maja. Miasto papieskie, barzo piękne i wielkie; szlachty barzo wiele mieszka, akademia wielka. (*k.* 15'.) Statuę papieską 13-go Grzegorza, z mosiądzu ulaną, nad pałacem gubernatorowem widział, barzo misternie uczynioną i kosztem wielkiem na pamiątkę, że z miasta tego był, i na wieczną pamiątkę Bonończykom tę statuę swoję dał postawić.

Wyjechalim z Bononii 10 dnia maja roku 85.

Drogim więcy nie mieli wozem; tamem na mulech jechali po barzo wysokich górach.

Roku 85, 11 maja przyjechalim do Skarpary[2], miasteczka książęcia florenckiego, w którem miasteczku jest barzo wiele rzemieśników, którzy noże i instrumenta barzo pięknie i misternie robią żelazne, barzo tanie. Żelazo barzo miękkie; chleba ledwo dwa razy ukroić, co się zaraz zepsuje. To miasteczko jest miedzy górami; żadnego pożywienia nie mają, jedno z żelaz roboty. Kiedy kto przyjedzie do miasteczka tego, zaraz rzemieśnicy z nożami do gospód bieżą, proszą, aby u nich kupiono; chocia nie ma kto wolą kupić, tak długo będzie za niem chodzi[ć], aż kupi.

Roku 85 11 maja przyjechalim do Pratulina[3], pałacu książęcia florenckiego, który jest jeden dziw (*k.* 16.) w świecie: fontany są barzo misterne, o których powiedają, że ich żaden pan nie ma takich fontan i kosztownych, jako w tem miescu są. Ten Pratulin jest mil 5 włoskich od Florencyi.

Przyjechalim do Florencyi 11 dnia maja roku 85. Miasto barzo piękne, którego niemasz piękniejszego we wszystki włoski ziemi. To miasto jest książęcia wielkiego florenckiego; miasto bogate, kupiestwa wielkie w tem mieście, jedwabne rzeczy tam robią i sukna barzo piękne.

---

[1] Mowa o nieistniejącym dziś pomniku Mikołaja III d'Este, odsłoniętym w r. 1451, który stał »na placu pomiędzy castello a katedrą« (K. Chłędowski: Dwór w Ferrarze, wyd. II, 529). Jest to może ostatnia o tym posągu wzmianka; nie ostał się widać ze zmianą panowania na papieskie, gdyż już Itinerarium Andrzeja Scota (tłom. włoskie z r. 1629) o nim nie wspomina.

[2] Do miasteczka Scarperia.

[3] Pratolino.

To miasto Florencya ma rzekę[1] przez śród miasta, na który rzece są 5 mostów murowanych; nie jest rzeka portowa, żadne statki tą rzeką nie chodzą.

Książę florenckie ma dwa pałace w mieście: w jednem mieszka lecie, w drugiem zimie.

Pałac, w którem mieszka zimie[2], jest barzo piękny; pokoje są barzo piękne, obicia wszytko jedwabne; przed którem pałacem jest straży miemiecki sto.

(*k.* 16'.) Drugi pałac[3] książęcia florenckiego, w którem mieszka lecie. Przy tem pałacu jest ogród barzo piękny z fontanami misternemi, pokoje w tem palacu są barzo piękne, z marmorów kosztownych sadzone; pokoje wszytkie są jedwabnemi obiciami obite.

W tem pałacu jest stół marmorowy barzo piękny, który jest srebrem oprawny, który stół za jeden dziw pokazują: ta[k] piękny marmur, żem go jako żyw piękniejszego nie widział. Ten stół kosztuje ośmdziesiąt tysięcy złotych; danoby barzo zań, kiedyby był przedajny. W tem pałacu widzielim świat, jako w sobie jest, okrągły, misternie urobiony, który za jeden dziw ukazują; powiedał nam ten, który miał to w mocy, że Karzeł piąty sam swą ręką własną robił.

W temże pałacu widzielim parę szczurków pstrych, jako lampar[t], które powiedają, że są z Indyj przywiezione.

(*k.* 17.) W temże mieście we Florencyi ma książę dom zwierzęcy, do którego nas puszczono. W tem domu widzielim 6 par lwów barzo wielkich, 2 parze lampartów, miedźwiedzi 4, wilków 2 i kotów dziwnych 2.

W temże mieście we Florencyi, jest kościół barzo piękny, z marmoru białego i czarnego zmurowany, barzo piękny, który może za jeden dziw pisać[4].

Niedaleko tego kościoła we Florencyi jest kościół świętego Jana Chrzciciela, z marmoru białego i czarnego zbudowany, w którem jest chrzest, kędy wszytko miasto dzieci chrzczą, tak piękny, nie wiem, by w świecie chrzestnica była piękniejsza, jako w tem kościele. W tem kościele sa dwoje drzwi[5] barzo wielkie, z mosiądzu ulane, które są na 2 piędzi miąsze, na siedmi łokcia [w]wyż, w szerz na piędzi. Na tych drzwiach jednych jest stary zakon wszytek ulany misternie, na drugich drzwiach pasya wszytka.

---

[1] Arno.

[2] Palazzo Mediceo, dziś Riccardi (Prefektura).

[3] Palazzo Pitti.

[4] Autor ma na myśli katedrę *S. Maria del Fiore*.

[5] Właściwie troje; nasz autor zauważył i opisał tylko dwoje, t. j. północne i wschodnie, oboje arcydzieła Ghibertego.

(*k.* 17'.) Wyjechalim z Florencyi roku 85 dnia 12 maja.

Przyjechalim do Seny roku 85 dnia 12 maja. Miasto książęcia florenckiego, które było przedtem wolna rzeczpospolita, od Karła V-go wzięta i papieżowi w rękę dana była; papież [dał] książęciu florenckiemu, który był tego domu, co książę florenckie[1]. Miasto barzo ochędożne, wszystkie ulice astrychem położone, błota namniejszy rzeczy nigdy niemasz; kiedy deszcz spadnie, po wszytkiem mieście sie czerwieni, co deszcz onę cegłę wymyje.

W tem mieście w Senie mieszkalim 5 miesięcy. Mowa napiękniejsza w tem mieście włoska; dla tym mowy mieszkalim.

W tem mieście w Senie jest kościół barzo piękny, z marmoru z czarnego i z białego zbudowany, który zową *al Domo*. Wnątrz barzo piękny, miasto astrychu historye[2]: stary zakon i nowy, z marmoru misternie sadzony, i powiedają to, że we wszytkiem świecie kościoła wnątrz misternie urobionego niemasz, jako w Senie.

(*k.* 18.) Chrzestnica jest piękna przy tem kościele, z marmoru z czarnego i z białego zbudowana, wszakże nad florencką chrzestnicę niema nic.

W tem mieście w Senie jest rynek barzo piękny, w którem rynku jest pałac[3] piękny, w którem pałacu mieszka 12 szlachciców, w czerwieni, jako księża, ubrani, które na pamiątkę miasto chowa, jako za czasu wolności bywało. Ci nie mają nic w mocy, ani sądu, ani żadny sprawy, jedno jedzą i piją, jedno na pamiątkę wolności swy chowają tę szlachtę, który nie trwa jedno trzy miesiące; skoro trzy miesiące wyńdą, inszych obiorą. Ta szlachta ma na miesiąc więcy trawić, niż 2 tysiąca złotych; muzyków dwanaście zawsze do stołu gra, pachołków mają czterdzieści w barwie. Kiedy do kościoła idą, przed niemi niosą ceptra srebrne 4, proporce dwa wielkie, na których napis »Libertas«, trębaczów 12 przed niemi idą z trąbami, trabiąc w trąby aż do pałacu[4].

(*k.* 18'). Roku 1585, 10 dnia *Ianuarii* (*s*) Sena.

Widziałem rękę w Senie świętego Jana Chrzciciela, którą chrzcił Pana Krystusa w Jordanie; ta ręka jest w Senie w kościele *al Domo*.

---

[1] Cała rzecz bałamutnie przedstawiona. Syenę odstąpił jako lenno Kozymowi Medici nie Karol V, lecz Filip II traktatem z d. 3 lipca 1557; ówczesny papież Paweł IV »nie był tego domu, co książę florenckie«, lecz Caraffa.

[2] Mowa o słynnych »graffiti«.

[3] Palazzo Pubblico.

[4] Cały ten obraz zbyt trąci przesadą, ażeby mógł być prawdziwy. Mianowanie niższych urzędników i sądownictwo należało przecie jeszcze do signorii (A. v. Reumont, Geschichte Toscana's. Gotha 1876, I B., str. 232). Zresztą trafnie zauważył nasz autor, że to był już tylko cień wolności, i zgadza się pod tym względem z Montaignem: »Le duc laisse encore en cetre les antiénnes marques et divises de cete ville, qui sonent partout *liberté*«.

Roku 1585, 18 dnia *Iulii* Sena.

Widziałem ciało święty Katarzyny w Senie w kościele u świętego Dominika w kaplicy barzo piękny, marmorowy.

Roku 1585, 18 dnia *Iulii* Sena.

Widziałem bibliotykę w kościele *al Domo* barzo piękną, nadaną od papieża z domu Pikolominów[1]. Ta familia jest [z] Seny. W ty kaplicy jest malowanie barzo kosztowne[2], które ukazują za jeden dziw; ta kaplica sie zamyka dwoimi drzwi mosiądzowemi.

W kościele *al Domo* w Senie widzielim papieże wszytkie z marmoru w korunach i cesarze wszytkie, którzy byli za Rzymian.

(*k.* 19.) W tym kościele w Senie *al Domo* jest ołtarz barzo piękny z marmoru; przy tem ołtarzu stoi aniołów z mosiądzu ulanych dwanaście, którzy zawsze trzymają świece z białego wosku, i te obecnie gorą w nocy i we dnie. Przy tem kościele jest zawsze arcybiskup i biskup, i barzo wiele kanoników i księży, którzy obecnie śpiewają i msze mają aż do 12-ej. Ten kościół nie jest dobudowany: kiedyby był dobudowany, jako go zaczęto, nie byłby piękniejszy kościół na świecie, jako ten. I tak powiedają, chocia nie jest dobudowany, a przecie powiedają, że niemasz piękniejszego w świecie.

Przed tem kościołem w Senie jest śpital barzo piękny i bogaty, który ma intraty sto tysięcy skutow, a każdy skut półtora złotego; w tem śpitalu są łóż dla chorych i dla pielgrzymów pięćset barzo ochędożne; chorych barzo wiele, które doktorzy i balwierze i księża powinni 2 [razy] przez dzień dojrzeć; przed niemi są ołtarze w tych ulicach, kędy chorzy leżą, kędy msze jem czytają; co dzień wielka pilność pole chorych i ochędóstwo.

(*k.* 19'.) W temże śpitalu w Senie, jakom wyszy mianował, jest barzo wiele dzieci, to jest, chłopiąt i dziewcząt. Pytalim sie, skąd sie ty dzieci biorą; powiedali mi, że są wszytko bękarcięta, które powinien ten śpital wychować. Jest chłopiąt przez kilkaset [i] dziewcząt tem sposobem; te dzieci wszytkie chodzą w błękitni.

Kiedy jem lat 10, dawają je na nauki, na rzemiosła, do czego chęć ma, a potem opatrzywszy go dobrze, wolnem czynią. Z dziewcząt tych dają uczyć czytać, wyszywać, do czego chęć mają, a potem kiedy dorostą, posag dawają dobry. W tem śpitalu jest dziura w murze, w który dziurze jest kolebka i tam dzieci kładą w nocy, nie wiedzą kto, a ci śpitalnicy powinni te dzieci brać i wychować. Zawsze jest w tem śpitalu mamek barzo wiele, co je chowają dla tych bękarciąt,

[1] Znany humanista Eneasz Sylwiusz Pikkolomini, jako papież Pius II.

[2] T. j. słynne freski Pintoricchia.

i drugie ubóstwo, które nie ma czem wychować, do ty dziury dzieci swe niosą, pole których jest pilność taka, jako matka prawa.

(*k.* 20.) W temże śpitalu jest kościół barzo piękny [w] wielkiem nadaniu i księży barzo wiele, srebra barzo wiele i ochędostwa kościelnego dosyć. Ten śpital jest barzo wielki, jako nawięc|sz|y zamek. Wielki porządek i ochędostwo w tem śpitalu. Śpitalnicy są szlachta zacna, która sama dogląda. W tem śpitalu każdemu pielgrzymowi 3 dni jeść i pić [dają], których barzo wie[le], bo to miasto jest na wielkiem gościńcu.

W temże śpitalu jest apteka barzo wielka i kosztem wielkim nadana dla chorych, z który apteki bierzą potrzeby doktorzy na lekarstwa dla chorych i dla pielgrzymów. W tem śpitalu jest tak wiele chorych: rzadko dzień, żeby który nie konał.

Roku 1585, miesiąca ostatniego *Iulii.*

Papież pognewał sie z królem francuskiem i kazał papież posłowi króla francuskiego za dwa dni z Rzymu wyjechać. Poseł, nie czekając dwu dni, wyjechał za dwie godziny z państwa papieskiego, aby za pięć dni wyjechał; jako naznaczony kres miał, tak wyjechał (*k.* 20'.), a to dla ty przyczyny, że król francuski legatowi papieskiemu nie kazał wjeżdżać do Francyi, bo sie obawiał jaki zdrady król francuski od tego legata, bo ten legat Hiszpan i dlatego jest podejrzany u króla francuskiego [2].

Roku 1585 miesiąca 5 Augusta przyjechał poseł francuski z Rzymu do Seny, któremu kazano było wyjechać od papieża.

W Senie jest ten obyczaj: miesiąca Augusta wywieszają dwa proporce na kościele *al Domo*, które wiszą przez ten wszytek miesiąc. Te proporce to znaczą, że prawą ustawą żadnego do więzienia nie biorą, by też nie wiedzieć co uczynił, i na ten czas każdy do miasta idzie, który przez cały rok w mieście nie może być, a w ten miesiąc, jakom wyszy mianował, żadnego nie mogą poimać i każdy z tych łotrów jest prześpieczen zdrowia swego. Skoro ten miesiąc wyńdzie, to ich znowu szukają; którego dostaną, jako zasłużył, zaraz sprawiedliwość z niego uczynią, nie wodziwszy do więzienia.

(*k.* 21.) W Senie jest też ten obyczaj: w rok raz wielkie tryąfy szlachta czyni w mieście; ten tryąf bywa miesiąca Augusta w dzień Wniebowzięcie (*s*) Panny Naświęcszy; przez wszytek rok żadnego dnia tak nie święcą, jako dzień Wniebowzięcia Panny Maryi.

---

[1] Posłem francuskim na dworze papieskim był wówczas Jan de Vivonne, zwany de Torette, pan na Saint Gauard, margrabia Pisany; miał on z rozkazu Sykstusa V Rzym opuścić w 24 godzinach, a państwo papieskie w ciągu dni sześciu. (Hübner, Sykstus V, t. I, str. 353, tłom. pol.).

[2] Legatem był Fabio Mirto Frangipani, arcybiskup Nazaretu, rodem Neapolitańczyk (stąd »Hiszpan«), zatrzymany przez Henryka III w Lyonie.

Roku 1585 papież kazał szlachcica bonoskiego (*s*) zacnego udawić, któremu imię Pepul[1], dlatego, że bandyty przechowywał w domu swem.

Wyjechalim [z] Seny roku 1585 do Rzymu miesiąca 17-go Septembra.

Przyjechalim do Witerbu roku 1585 dnia 18 Septembra. Miasto barzo piękne kardynała Fernesego, fontany są barzo piękne w tem mieście; dzień jazdy od Rzymu.

Przyjechalim do Rzymu roku 1585, 20 dnia *Septembris*.

Chodzilim do siedmi kościołów[2]. W kościele świętego Jana *Laterani* widziałem stół, przy którem wieczerzał Pan Krystus z apostołmi.

W temże kościele widziałem arkę, którą [w] starem zakonie wożono, albo chowano przykazania Boże[3].

(*k.* 21'.) W temże kościele widziałem laskę Mojżeszową, którą był uderzył w morze, kiedy lud izraelski przeprowadził przez morze suchemi nogoma.

W temże kościele widziałem laskę Aronową, którą nosił.

W tyż kaplicy w tem kościele jest stół kamienny, na którem święty Jan miewał mszą.

W tymże kościele są 4 słupy barzo wielkie i piękne z mosiądza, w których jest ziemia święta, która była pod krzyżem.

W temże kościele jest ołtarz na czterech filarach marmorowych, w którem ołtarzu jest głowa świętego Piotra i Pawła.

W temże kościele jest wschód[4], po którem był wiedzion Pan Krystus do Piłata na sąd. Po tem wschodzie nie chodzą nogami, jedno na kolanach chodzą; na każdem stopniu mówią pacierz i »zdrową Maryą«. Na tem wschodzie są kratki żelazne; powiedają, że łzy Pana Krystusowe na to miesce padały, i na tem miescu są dołki, kędy łzy padały.

W temże kościele są troje drzwi, przez które był wiedzion do Piłata Pan Krystus.

---

[1] Hr. Jan Pepoli, Bolończyk, uduszony 27 sierpnia 1585, nie tyle za to, »że bandyty przechowywał" w jednym ze swych zamków, ile raczej, iż odmówił ich wydania. (Hübner, Sykstus V, t. I, str. 326).

[2] Jest zwyczaj w Rzymie, że nie tylko pobożni mieszkańcy wiecznego miasta, lecz i pielgrzymi jednego dnia odwiedzają 7 bazylik (5 większych, czyli patryarchalnych i 2 mniejsze) dla dostąpienia nadanych za to odpustów. Nasz autor opisuje tylko 3 większe: Laterańską, Watykańską i ś. Pawła za murami, tudzież 2 mniejsze: ś. Sebastyana i ś. Krzyża Jerozolimskiego.

[3] Według „Delicyj" (str. 142) „sztuka drewna w ścianie wmurowana, który od arki Noego dostano".

[4] Jest to t. z. Scala Santa, przeniesiona za Sykstusa V do klasztoru Pasyonistów.

W temże kościele jest miara[1] Pana Krystusowa i Panny Maryi.

W temże kościele jest okno, kędy anioł z[w]iastowanie czynił Pannie[2] Maryi.

Przy temże kościele jest kaplica, do który nie wchodzą białegłowy. W ty kaplicy jest twarz prawdziwa wymalowana Pana Krystusowa i barzo wiele inszych relikwij. Do ty kaplice nie może wchodzić żadna białogłowa; weszły były raz trzy i obieszono je przed tą kaplicą. Jest i ta szubienica przed tąż kaplicą i wymalowanie tych białogłów, jaką śmiercią zginęły.

Niedaleko ty kaplice są 3 drzwi, z mosiądzu ulane, barzo kosztowne, które powiedają, że są z domu Piłatowego, kędy pana Krystusa wodzono[3].

W temże kościele jest obraz Panny Maryi, który malował święty Łukasz.

W temże kościele jest kamień, na którem kur zapiał, kiedy sie zaprzał święty Piotr.

(*k.* 22'.) Jest też kaplica przy tem kościele, w który stoi chrzestnica, kędy Żydy chrz[cz|ą; w tyże chrzestnicy, powiedają, jest ochrzczony cesarz *Constantinus* Wielki.

W temże kościele jest pogrzeb papieża jednego z mosiądzu barzo piękny i kosztowny[4].

W temże kościele jest ołtarz, kędy sakrament chowają; przed tem ołtarzem stoją 4 *columnae* marmorowe, misternie urobione i rzezane, powiedają, że z kościoła Salamonowego.

Z tego kościoła papież sie pisze biskupem i tam napierwszą mszą ma[¶]i benedykcyą pierwszą dawa ludziom; kanonicy są obecnie przy tem kościele.

Pole tego kościoła jest plac barzo piękny, na którem placu kopają obecnie ludzie w ziemi, kędy dziwne rzeczy najdują; i takie postanowienie jest: kiedy co całego najdą, to papieżowi, a kiedy co złamanego, to jem, co kopają. Dziwne rzeczy najdują w ziemi przy tem kościele i kosztowne, bo na tem miescu, kędy ten kościół stoi, jakom wyszy mianował, były pałace cesarzów rzymskich, które są zburzone.

(*k.* 23.) Stamtą[d] szlim do kościoła świętego Pawła za Rzymem. Kościół barzo piękny, stary, od cesarza[5] zbudowany; ten kościół jest

---

[1] ... „tam stoi na 4 słupach pewna kamienna tablica, pod którą zwykli się mierzyć ludzie; jednak żaden nie ma i nie dojdzie tej miary i prawdziwej długości, która miara wyraża statury i osoby wielkość Zbawiciela naszego Jezusa“ (Delicye).

[2] W rkpsie: p a n i.

[3] O tych drzwiach już wyżej była wzmianka.

[4] Marcina V († 1431).

[5] Konstantyna W.

mało nie wszytek na filarach zbudowany, filary są 4 rzędoma, każdy miąszy na 3 sążnie, na wyż 5, a jest tych filarów sto i 40[1].

W temże kościele jest Boże umęczenie, które przemówiło do święty Brydy. Po[d] tem umęczeniem jest kapliczka w ziemi, kędy sie modliła święta Bryda do tego Bożego umęczenia; w ty kapliczce są dwie okienka, co patrzyła na to umęczenie, i do tego okienka sie schyli[ł]o Boże umęczenie.

Potem szlim do świętego Sebestyana za Rzym, kędym widzielim kościół barzo piękny, kędym widzieli kamień, na którem smażono świętego Wawrzyńca. Po[d] tem kościołem jest jaskiń barzo wiele głęboko w ziemi; powiedają, że sie święci chowali przed pogany i chrześcijanie. Tych lochów powiedają, że ich jest przez 10 mil polskich.

W temże kościele jest ołtarz, kędy święty Grzegórz miał mszą.

(*k.* 23'.) Potem szlim do świętego Krzyża, kędym widzieli kaplicę pełną świętych relikwij. W tem kościele widzielim krzyża świętego wielką sztukę i tytuł, na którem napis »Jezus Nazareski (*s*), król żydowski«; znać jeszcze trochę, ale już barzo zbutwiało, góźdź, którem był przebity, i koruny sztukę i pieniądz, za który był przedan. W tem kościele jest kaplica, do której nie wolno białogłowom chodzić.

Potem szli[m] do świętego Piotra przez most barzo piękny, murowany przez Tyber; na jednem rogu stoi święty Piotr z marmoru, na drugi stronie święty Paweł.

Przeszedwszy przez ten most, szlim do kastelu papieskiego barzo mocnego, w którem straż wielka, do którego nie puszczają żadnego cudzioziemca [z] szpadą; odpasalim szpadę, weszlim, widzielim szczerbę barzo wielką. Ten kastel zowią *a sant Angelo*, a to stąd przezwisko ma: było powietrze wielkie w Rzymie; wtenczas kazał papież obraz Panny Maryi nosić; kiedy imo ów kastel szli, ukazał się anioł w białem odzieniu, który się kłaniał onemu obrazowi. (*k.* 24). I na tem miescu jest teraz anioł, uczyniony z alabastru, kędy stał ten anioł; stopy było znać jego, i wyjęto ten kamień z tego miesca i dano go do kościoła, który zową *Ara coeli*, wmurowano one stopy w mur. W kościele na wierzchu krata żelazna, imię Jezus [z] żelaza uczyniono.

Kościół ś. Piotra.

Potem szlim z tego *castellum* do świętego Piotra. Kościół barzo piękny i kosztem wielkim założony; powiedają to, kiedyby ten kościół był dobudowany, jako go poczęto, nie byłoby [w] świecie piękniejszego.

---

[1] Dużych kolumn jest 80, po 20 w każdym rzędzie.

Ś. Piotr.

W kościele u świętego Piotra widzielim Weronikę[1] prawdziwą.

Ś. Piotr.

W kościele świętego Piotra widzielim ciała świętego Piotra i Pawła i świętego Jędrzeja.

Ś. Piotr.

W temże ołtarzu widzielim u świętego Piotra, kędy Weronika, włócznią, którą był bok przebity Panu Krystusowi.

Ś. Piotr.

Przed kaplicą świętego Piotra, kędy ciała leżą świętego Piotra i Pawła, jest słup[2] barzo misternie urobiony z marmoru, pole którego jest krata żelazna. Powiedają, że ten (*k.* 24'.) jest z kościoła Salamonowego, przy którem Pan Krystus kazywał; teraz, który ma opętanego przy sobie, tedy go tam sadzają za kratę do onego słupa i tam, powiedają, że zaraz wyńdzie szatan od człowieka, kiedy go wsadzą.

Ś. Piotr.

Prze[d] tąż kaplicą Św. Piotra pole tego słupa zbudował Grzegorz papież XIII kaplicę tak piękną i kosztowną; powiedają, że jeden słup kosztuje prze[z] sto tysięcy skutów; wszytko z marmuru i z drogich kamieni sadzona, malowanie kosztowne. W tej kaplicy są 4 ewangielilistowie [z] złota i z drogich kamieni sadzoni[3]; we wszytkiem Rzymie niemasz tak piękny kaplicy i kosztowny, jako ta Grzegorzowa.

Ś. Piotr.

Naprzeciwko ty kaplicy Grzegorzowy jest pogrzeb papieski[4] z miedzi, barzo piękny i kosztowny.

Ś. Piotr.

Wchodząc w kościół stary świętego Piotra, pole drzwi jest statua, z mosiądzu ulana; powiedają, że statua świętego Piotra[5]. Powiedają, że tak właśnie urobiony jest, jako święty Piotr był i tak wielki. (*k.* 25).

---

[1] *Vera Icon*, prawdziwy obraz oblicza Chrystusa.

[2] Dziś w kaplicy *della Colonna*.

[3] W rkpsie: zaczionio.

[4] Pawła III (um. 1549), arcydzieło Wilhelma della Porta, ostatecznie przeniesiony do t. z. Trybuny po lewej *Cathedra Petri* Berniniego.

[5] Siedząca statua ś. Piotra, dziś przy czwartym filarze (pod kopułą) na prawo.

Ś. Piotr.

Naprzeciwko statuy ś. Piotra jest kaplica barzo piękna i kosztowna; który papież zbudował, pogrzeb [1] stoi z miedzi barzo piękny i kosztowny, że we wszytkiem Rzymie pogrzebu kosztowniejszego niemasz. W ty kaplicy jest ołtarz z misternego kamienia: Panna Marya Pana Krystusa trzyma; powiedają, że ten obraz [2] kosztuje ośmdziesiąt tysięcy korun. W ty kaplicy śpiewają zawsze kanonicy.

Ś. Piotr.

Przed tąż kaplicą są stołki, kędy spowiednicy siedzą wszytkich języków, co na świecie; każdy ksiądz, którego języka jest, ma taki napis. Każdy z tych księdzów, co spowiedzi słuchają, ma każdy laskę barzo długą, co każdemu w głowę bije, kiedy do niego przyńdzie. (*k.* 25').

Ś. Piotr.

Za temi księżmi, co spowiedzi słuchają, jest ołtarz barzo piękny, kędy sakrament chowają. Przed tem ołtarzem jest słupów 6, z marmoru misternie zbudowane; powiedają to, że są z kościoła Salamonowego. Miedzy temi słupami gore lamp 40, srebrne wszytkie, alabastrowych lamp 20; powiedają, że są ze złota lamp 10, które z balsamu gorą.

Ś. Piotr.

Podle tego kościoła jest ziemia, którą zową „Pielgrzymska" [3]. Powiedają, że każdy pielgrzym, który umrze, na tamtem smyntarzu chowają, i tak powiedają, że każdy zgnije za 24 godzin; kiedy za te godziny nie zgnije, powiadają, że był barzo grzeszny; już[c]i tam ludzi barzo wiele, którzy nie zgnili.

Ś. Piotr.

(*k.* 26.) W murze u świętego Piotra są drzwi, o których powiedają, że Pan Krystus był wiedzion przez nie na śmierć; te drzwi są zamurowane, nie odmurywają ich, jedno w lato miłościwe, które bywa [co] 25 lat.

Ś. Piotr.

Podle tych drzwi są czworo drzwi z mosiądzu, bardzo kosztowne; powiedają, że są drzwi z kościoła Salamonowego.

---

[1] Mowa o pomniku Sykstusa IV (um. 1484) w kaplicy Najśw. Sakramentu.

[2] Słynna *Pietà* Michała Anioła, dziś w kaplicy *della Pietà*.

[3] Dziś *Cemeterii dei Tedeschi*.

Ś. Piotr.

Przed temi drzwiami jest pogrzeb jednego cesarza rzymskiego [1]: szyszka z mosiądzu barzo wielka, może w ni stanąć chłopów 20; na[d] tą szyszką jest nakrycie z mosiądzu na 4 filarach marmorowych, na tem przykryciu są okoluchno pawy uczynione z mosiądzu barzo kosztowne i misterne.

Ś. Piotr.

(*k.* 26'.) Podle ty szyszki jest pałac barzo piękny papieski, w którem stał ksiądz kardynał Batory [2].

Ś. Piotr.

Na murze tem pałacu [3] jest łódź na ten kształt, w który pan Krystus jeździł [z] zwolenikami; ta wszytka historya jest [ze] złota i srebra sadzona.

Campidolium.

Campidolium jest na górze, kędy senat rzymski mieszka, barzo dziwny. Wchodząc na tę górę, kędy Campidolium, jest wschód barzo piękny uczyniony. Na jednem końcu wschodu są dwa lwy, z marmoru urobione; wszedwszy na górę na drugi koniec wschodu, są 2 konie z marmoru barzo wielkie i ogromne, przy każdem koniu chłop [4], z marmoru (*k.* 27.) barzo misternie urobiony. Wielkość niesłychana onych koni i onych chłopów; powiedają to, że te dwa konie są urobione, jako koń Aleksandra Wielkiego, i przy koniu osoba jego, jako wielki był.

Campidolium.

Wszedwszy na górę do Campidolium jest plac barzo piękny, kwadratem obłożony okrągło [5]; w pośrodku stoi koń z mosiądzu, na niem chłop siedzi we zbroi, wszytek pozłocisty. Powiedano nam, że cesarz *Vespasianus* [6] dał się ulać na koniu, jako wielki był sam i koń. Ten koń stoi na kamieniu alabastrowem pięknem, barzo wielkiem; misterstwo

---

[1] W XVI w. utrzymywało wielu archeologów, że olbrzymia szyszka bronzowa w przedsionku starej bazyliki św. Piotra (dziś w *Giardino della pignia*) przechowywała pierwotnie popioły Hadryana.

[2] Wiadomość tę potwierdza Reszka w swym Dyaryuszu pod d. 3 czerwca 1586: »Descendit Cardinalis (Batory) ad sua palatina cubicula, bene ornata« (Rps. bibl. Jag. 162, k. 130).

[3] Raczej w przedsionku starej bazyliki (»in area templi« Buchell l. c. t. 23, str. 57), dziś nad środkowem wejściem od wewnątrz, sławna mozaika Giotta *la navicella*.

[4] Dwa posągi Dyoskurów, przeniesione tu podobno z teatru Pompejusza.

[5] Ten plac »obłożony okrągło« można widzieć na rycinie Buchella (Iter Italicum l. c. t. 24, str. 60) i w „Roma antica e moderna" Roma 1668, str. 705.

[6] Jest to, jak wiadomo, konny posąg Marka Aureliusza.

na tem koniu, jako dziwnie stoi jedno na dwu nogach, a drugie wyciągnął, jakoby chciał grześć[1]; wielkość tego konia — jest tak wielki, że żaden żywy nie jest tak wielki.

Campidolium.

(*k.* 27'.) Weszlim zaś w pałac[2] do Campidolium barzo piękny, kędym widzieli dziwne rzeczy, które naleziono w ziemi, kiedy fundamen[t] kopano.

Campidolium.

Wchodząc do pałacu na wschody, są barzo piękne po stronach statuy dziwne onych Rzymian starych, że sie jem zdumieć musi.

Campidolium.

Wchodząc w pierwszą salę, stoi Herkules[3], z miedzi ulany, pozłocisty; powiedają to, że się dał sam ulać, jako wielki był i jako miąszy. Wszytek nago urobiony (*k.* 28), ma kij w ręku wielki; żadnego chłopa tak wielkiego i tak miąszego nie najdzie, jako ten był. Powiedają, że ta statua jest tak właśnie urobiona, jako sam był; twarz młoda, jeszcze nie zarós[ł], i sroga twarz.

Campidolium.

W stronę odszedwszy ty sale, są tablice marmorowe kosztowne, na których Rzymianie starzy dali wypisać wszytko prawo ich i to na wieczną pamiątkę tak stoi; podle tych tablic są zaś tablice barzo piękne marmorowe, na który tablicy są spisani senatorowie[4], co byli za Rzymian starych, których było barzo wiele.

Campidolium.

(*k.* 28'). Naprzeciwko Herkulesowi na tyż sali jest papież, wykowany z alabastru[5] barzo kosztownego w korunie, jako siada w majestacie, inszych statuj[6] dosyć po stronach.

Campidolium.

Wchodząc do drugi sale, po stronach stoją pełno statuj[7] z marmurów kosztownych, którzy są postanowioni na pamiątkę, którzy rze-

---

[1] Podniesienie nogi tłomaczy się tem, że pod kopytem znajdowała się prawdopodobnie figurka pokonanego barbarzyńcy. Por. Helbig. Fuehrer durch die oeffentlichen Sammlungen klass. Altertuemer in Rom, Leipzig 1899, I, str. 257.

[2] Palazzo dei Conservatori.

[3] Por. Helbig l. c. Nr. 633.

[4] Właściwie urzędnicy; są to *fasti consulares*.

[5] Buchell wymienia 3 posągi marmurowe papieży (których tam obecnie już niema): Piusa III, Leona X i Grzegorza X. (Iter Ital. l. c. 24, str. 61).

[6] W rkpsie: statul.

[7] W rkpsie: statug.

czypospolity dobrze służyli i na wieczną pamiątkę Rzymianie dali ich statuy wykować, jako wielcy byli, i postawić do Campidolium. Malowania po stronach są kosztowne, dziwnie wymalowane sprawy senatu rzymskiego.

Campidolium.

(*k.* 29.) Szlim do trzeci sale, która zaś była pełna statuj alabastrowych i marmorowych; powiedano nam, że rycerzów zacnych, którzy rzeczpospolitą miłując, zginęli.

Campidolium.

Między temi statuami w ty sali trzeci jest zaś papież[1] jeden, z mosiądzu ulany, barzo kosztownie[i] dziwnie misternie urobiony w korunie, jako w majestacie siada.

Campidolium.

Weszlim do pokojów senatorskich, kędy mieszkają; wszytkie jaksamitem czerwonem obite, statuj[2] pełno z marmoru, z alabastru i miedzi.

Campidolium.

(*k.* 29'.) Wchodząc do ostatniego pokoju, widzielim wilczycę z mosiądzu, pod którą są dwoje dziatek. Powiedano nam, że to jest pamiątka Romulusowa z Remusem[3]; za panowania ich dali to na wieczną pamiątkę postawić, że ich wilczyca wychowała.

Campidolium.

W temże pokoju jest gęś, z mosiądzu ulana. Powiedano nam, że ta gęś jest postanowiona na wieczną pamiątkę. Kiedy byli nieprzyjaciele Campidolium oblegli, miał jeden żołnierz gęś; żołnierze byli zasnęli: by była ona gęś nie zakrzyknęła, wzięliby byli wszytek Rzym. Ale skoro ona gęś zakrzyknęła, żołnierze się porwali, aliż już był nieprzyjaciel na murze, i dlatego za Rzymian starych zawsze gęsi chowano w Campidolium na pamiątkę ty gęsi.

---

[1] Coby to był za papież? — Z opisu („w koronie, jako w majestacie siada") wypadałoby, że Sykstus V, gdyż tak go właśnie przedstawia „statua di Sisto V di bronzo in Campidoglio" w „Roma antica e moderna" str. 643. Buchell też (l. c. t. 24, str. 62) widział go tam w r. 1587. Czy jednak stał już w r. 1586, w którym, jak się zdaje, nasi peregrynanci ów posąg „z mosiądzu" oglądać mogli, kiedy z końcem r. 1585 dopiero Kampania rzymska z bandytów oczyszczona została? Otóż wyrażenie Ciaconiego (Vitae pontificum t. IV, str. 113) „populus Romanus aeneam pontifici libertatis assertori statuam in Capitolio... statim posuit" przemawia za postawieniem pomnika już w r. 1586; zadziwiać jednak musi, że Rywocki mimo napisu na podstawie nazwiska papieża wymienić nie umiał.

[2] W rkpsie: statul.

[3] W rkpsie: Remulesiowa s remulem

Campidolium.

(*k.* 30.) Wychodząc z tych pokojów, weszlim w barzo piękny ogród, w którem były rozmaite zioła i fontany; płoty tego ogroda z rozmarynu i z cypresu.

Campidolium.

Wychodząc z tego ogroda, weszlim na plac, kędym widzieli chłopa[1] z marmoru urobionego, barzo wielkiego; twarz sama na dwu sążniach, sam barzo wielki.

Campidolium.

Podle tego chłopa leży skrzyń pełno alabastrowych, marmorowych, w których się chowali cesarze rzymscy i senat.

Campidolium.

Z tego placu weszlim na ganek, w którem ganku stoi głowa Cyceronowa[2], z mosiądzu barzo kosztownie i misternie ulana; tak wielka jest, nie wiem, by ją 3 konie uciągnęły.

Campidolium.

(*k.* 30'.) Schodząc z tego ganku, wyszlim na zburzenie starego Campidolium, kędym widzieli, kędy ludzie zrzucano, którzy gardło zasłużyli.

Campidolium.

Pod tąż górą jest jakoby kapliczka maluśka, okrągła, barzo stara, ziemią obrosła; powiedają, że na tem miejscu Kurcyusz skoczył; nie masz żadny dziury, jedno trochę dół[3].

Campidolium.

Idąc z tego miesca. weszlim do drugiego pałacu[4], kędy więzienie wielkie, co Rzymianie mieli. Przed tem pałacem jest wschód barzo piękny, marmorowy (*k.* 31.); pod onem wschodem leżą chłopi dwaj barzo wielcy z marmoru, by nawięc[sz]y olbrzymowie, jakoby strzegli

---

[1] Mowa, jak się zdaje, o olbrzymim posągu Juliusza Cezara. Por. Helbig, Führer, Nr. 549.

[2] Niewątpliwie olbrzymia głowa bronzowa (wys. 1·85 m), znana dziś pod nazwą głowy Nerona (Helbig, Führer, Nr. 553) W XVI wieku uchodziła za głowę Kommoda; Cyceron będzie wymysłem cicerona.

[3] *Lacus Curtius* było na forum, wówczas na parę metrów zasypanem gruzami, nie mogło więc być widziane; cicerone pierwszy lepszy dół pokazał jako *lacus Curtius*.

[4] *Palazzo dei Senatori*, na co wyraźnie wskazuje »wschód barzo piękny« (pomysłu Michała Anioła) i »chłopi dwaj barzo wielcy z marmuru«, t. j. posągi rzek Nilu i Tybru. Przez »Rzymian« rozumieć należy chyba średniowiecznych mieszkańców Rzymu, gdyż pałac ten został zbudowany na gruzach starożytnego *Tabularium* dopiero w w. XIII.

drzwi. Skorom weszli do tego pałacu, kędym widzieli dziwne statuy i Grzegorza papieża; z alabastru [1] barzo kosztownie urobiony. Nad niem jest tablica barzo piękna, marmorowa, którą trzymają dwaj smocy złoci; na ty tablicy jest oracya królów japońskich, jako ją sprawowali do papieża, złotemi literami barzo pięknie wypisana.

Campidolium.

Schodząc z Campidolium, z drugi strony jest tem sposobem wschód piękny; koniec tego wschodu jest tryąf urobiony z marmoru kosztowny i historya wszytka, jako Jerozalim (*k.* 31'.) zburzono. Powiedają to, że ten tryąf jest zbudowany cesarzowi Wespezyanusowi [2], kiedy [z] zwycięstwa przyjechał z Jerozalem. Barzo dziwna rzecz i kosztowna, na ni napis jest cesarza Wespezyana; powiedają, że te litery były pełne złota nalane, lecz czasu burzenia żołnierze zburzyli. Ten tryąf jest właśnie urobiony, jako brama; powiedają, jako wjeżdżał do Rzymu z tego zwycięstwa, tak wszytko wyryto. Dziwna rzecz, jeśli taki tryąf był, jako Żydy przedawano za pieniądz trzydzieści, jakie dziwne bestye wozy ciągnęły. Powiedają, że właśnie ten tryąf był, jako wyryto, i cesarz. Nie wiem, by taki tryąf mógł teraz zbudować, jako ten zbudowany; wlaz[ł] barzo wiele w ziemię.

Campidolium.

(*k.* 32.) Minąwszy ten tryąf, ujrzelim ruiny barzo srogie. Pytalim, co to tu było; powiedano nam, że to kościół był Rzymian naprzedniejszy, który zową *templum Pacis* [3]. Powiedali nam, że Rzymianie tam się schodzili, kiedy o pokoju było traktować, ale teraz jest zburzony; jest jeszcze po stronach kaplice, które się jeszcze nie obaliły; znać, że barzo kosztowny kościół był i wielki, bo jedna kaplica więc|sz|a jest, niż nawięcszy kościół. Powiedano nam o tem kościele, że na każdy rok tego kościoła sztukę upada [w] dzień Bożego Narodzenia; bo Rzymianie starzy powiedali to, że ten kościół się nie będzie kaził (*k.* 32'), jedno, kiedy panna porodzi, bo go było niesłychana rzecz mocno urobiono, i powiedają to, skoro się pan Krystus narodził, zarazem się ten kościół począł walić, i powiedali Rzymianie, że ten kościół nie zginie, póki świat stoi, i dlatego powiedają, że na każde Boże Narodzenie upada go

---

[1] Przeniesiona do *Aracaeli*; alabaster jest oczywiście marmur.

[2] Mowa o łuku Tytusa, na którym napis... *divo Tito divi Vespasianif. Vespasiano Augusto* dał powód do pomyłki.

[3] Buchell (l. c. t. 24, str. 67) podaje rycinę tych ruin z takim samym napisem; począwszy jednak od A. Nibbyego (1818) wszyscy nowsi badacze widzą słusznie w tych ruinach bazylikę Konstantyna.

sztukę. Powiedają, kiedy się wszytko obali, będzie sądny dzień; jeśli tak, już go niebarzo wiele.

Columnae a Campidolium.

Naprzeciwko temu kościołowi są *columnae* barzo piękne i wielkie [1]; powiedają nam, że senat rzymski chodził *a monte palatiniom* (*s*), kiedy rzecz pospo(*k.* 33.)lita rzymska sie schodziła; drudzy nam powiedali, że to była *akwaduktisz* (*s*), kędy senat wodę prowadził po wierzchu do fontan *a Campidolium*, co było dziwna i nieoszacowany koszt. Jest napis nad niemi na niektórych miescach; ale iż nie wcale jest, nie może wyczytać, bo barzo zburzono; chociaż zburzono, a przecię barzo dziwna rzecz, a cóż, kiedy było wcale!

Naprzeciwko tych kolumn jest dom barzo dziwny, zburzony, do którego domu są drzwi, z mosiądzu ulane, barzo wielkie. Przed temi drzwiami stoją kolumnów (*s*) barzo wielkich 30; za temi kolumnami jest w onych ruinach tego domu kościół zbudowany (*k.* 33'.), w którem leży Grzegorz święty i Boże umęczenie, które do niego przemówiło [2].

Pole Campidolium.

Naprzeciwko temu domowi jest ogród kardynała Fernesego [3] barzo dziwny i kosztowny: płoty z rozmarynów, z cypresu, z pomarańcz uczyniono; w tem ogrodzie jest pałac barzo piękny, fontan pełno. Powiedali nam, kędym widzieli srogie ruiny w tem ogrodzie, powiedali, że tu był pałac cesarza Wespezyana.

Szlim dali od *Campidolium*.

Tryąf.

Trafilim zaś tryąf drugiego cesarza barzo piękny. Pytalim, czyj to tryąf był; powiedali, że cesarza Julia (*k.* 34.) Wespezyana [4], który z Gre-

---

[1] Zapewne 3 zachowane kolumny (14 m. wys.) świątyni Kastora na forum.

[2] Istna łamigłówka archeologiczna. Kolumny, tylko nie w przesadnej liczbie 30, gdyż jest ich tylko 10 (17 m. wys.) wskazywałyby na *S. Lorenzo in Miranda*, gdy tymczasem »drzwi z mosiądzu ulane« i wzmianka o Grzegorzu św. (który jednak nie tu leży, lecz w bazylice św. Piotra, pod ołtarzem św. Andrzeja, Ciaconi: Vitae Pontificum, t. I, str. 406) przemawiają wyraźnie za *S. Cosma e Damiano*. Owo »Boże umęczenie« albo przedstawia odmiankę legendy, albo też będzie wymysłem cicerona; w »Roma antica e moderna« czytamy bowiem, str. 356: »Vicè una Madonna di gran devozione detta di S. Gregorio, della quale si dice, que un giorno passando il detto pontifice e non salutandola al solito, gli dicesse, per que non la salutava, secondo soleva?«

[3] Na Palatynie, Orti Farnesiani.

[4] Niepodobna dokładnie oznaczyć, co tu autor ma na myśli; idąc z Palatynu ku Koliseum, spotyka się łuk Konstantyna W.

cyi przyjechał z tryąfem po zwycięstwie. Na tem tryąfie był napis ze złota, lecz wyłupiono, teraz jedno litery znać.

Tryąf.

Udalim się zaś dali, trafilim na drugi tryąf barzo piękny, który powiedają, że cesarza Julia[1]; dziwny i niesłychany powiedzieć, jako piękna rzecz, chocia zburzony barzo, a cóż, kiedy cały był!

Coliseum triumfale.

Szlim dali, widzielim rzecz okrutną, wielką z kwadratu, barzo zburzoną. Pytalim, co to było — nie jest żaden tak pan wielki na świecie, by sie wszyscy złożyli, taką machinę zbudować, jako to była; — powiedali nam, że tu (*k.* 34'.) Rzymianie komedye stroiwali, bo w tem domu znać, że wszytko ganki[2] były jeden na[d] drugiem. W pośrodku tego domu jest plac barzo piękny, okrągły, bo i dom sam okrągły; w tem placu po stronach są sklepów barzo mocnych przez kilka tysięcy. Pytalim, co w tych sklepach chowali; powiedali nam, że Rzymianie chowali rozmaite bestye w tych sklepach; kiedy chcieli dobrą myśl mieć, one bestye [z] sobą puszczano, które [z] sobą walczyły. Pytalim, co po tak wielkiem budowaniu było; powiedali, aby wszytko pospólstwo mogło widzieć; powiedali nam, że ludzi mogło stanąć w tem domu sto tysięcy i 30 tysięcy, co każdy mógł widzieć. Rozum żadnego człowieka nie może ogarnąć tak (*k.* 35.) misternego budowania i kosztownego; każdy się musi zdumieć srogiemu kosztowi ty machiny. Ten dom zwano za starych Rzymian *coliseum triumfalis*[3] (*s*). Okrągluchny ten wszytek dom na placu barzo pięknem; w tem domu wyszy kamień jeden jedno do wapna przylgnął, barzo wielki. Za dziw to w Rzymie ten kamień ukazują tak[i] wielkości wielki, co go jedno wapno trzyma; jest na kilka sążniów szeroki i miąszy. W tem domu w pałacu jest kościółek świętego, który był wrzucony miedzy te bestye i był ro[z]szarpan, i na tę pamiątkę kościół zbudowali. Powiedano nam, że w tych jamach pustelnicy mieszkają; patrzalim, jedno świece było trzeba.

(*k.* 35'.) Odszedwszy od *coliseum*, weszlim miedzy ogrody barzo piękne; czemu sie było przypatrzeć tak pięknem fontanom i ogrodom, jako te były. Trafilim na ruiny barzo wielkie, które były znać budowane jako most. Pytalim, co to było; powiedali, że to były *aquae ductus*[4] Rzymian starych, kędy wody do ogrodów i do pałaców swych

[1] Może *templum Veneris et Romae*.

[2] T. j. siedzenia (stopnie).

[3] *Amphitheatrum Flavium*.

[4] Mowa zapewne o pięciu zachowanych łukach wodociągu *Aqua Claudia* w półn.-wschodniej stronie od Koloseum.

prowadzili. Barzo dziwna rzecz jest, patrzając na tak wielki koszt, jaki podymowali dla wód; by teraz i cesarz z Rzeszą niemiecką budował, nie wiem, by taki rzeczy przemóg[ł] budować, jako na ten czas jeden Rzymianin [1]; chocia barzo zburzone, a przecię jest sie czemu dziwować, a cóż, kiedy wcale było!

(*k.* 36.) Skarb Rzymian starych.

Udalim się dali, trafilim na wielkie budowanie kwadratowe, barzo kosztowne. Pytalim, co [to] było; powiedali, że tu był skarb, kędy Rzymianie chowali. Barzo dziwna rzecz była; teraz sie dziwna widzi, a cóż, kiedy wcale było! Na tem miescu miedzy temi ruinami jest klasztor, w którem klasztorze mniszki mieszkają [2].

Tryąf wysoki ś. Pawła.

Stamtąd idąc, trafilim kolumnę barzo wysoką z marmoru. Pytali[m] co to było; powiedali nam: *tryąf Julio Czesaro* [3] (*s*). Ten tryąf jest barzo wysoki, narządzony wnątrz, że może wnić na wierzch; wschodów jest 2-ście, okien 86. (*k.* 36'.) Na górę wszedwszy, jest kamień barzo szeroki, na którem może stanąć 30 osób. Teraz dał papież Grzegorz XIII na wierzchu postawić świętego Pawła z marmoru [5], osobliwie urobionego, który miecz trzyma w ręku. Ten kamień, powiedają, jest wysoki sto sążniów [6], po stronach jest omurowany u ziemie, do którego drzwi są żelazne. Ten tryąf jest okrągluchny; na tem kamieniu jest historya wyrzezana wszytka cesarska, która idzie kołem. Dziwna rzecz, jako misternie i kosztownie zbudowano i pięknie; żaden rzemieślnik taki rzeczy nie urobi teraz, jako ta jest; każdy sie musi zdumieć.

(*k.* 37.) Tryąf drugi cesarski [7].

Od tegoż tryąfu szlim prosto, trafilim na taki drugi, właśnie tak urobiony, jako ten, lecz sie już pokaził barzo. Nie jest wcale, wszakże

---

[1] W rkpsie: Rzymianil.

[2] »Skarb dawnych Rzymian« w połączeniu z »mniszkami« ułatwia oznaczenie ruin: jest to *forum Augusti* z świątynią Marsa Mściciela, gdzie przechowywano skarb cesarski (aerarium militare); na ruinach tej świątyni stoi kościół S. Maria Annunziata z klasztorkiem Dominikanek, które tu Pius V w miejsce Bazylianów osadził.

[3] Jak z opisu widać, kolumna Marka Aureliusza.

[4] Dokładnie: dwieście sześć stopni i 56 okien.

[5] Sykstus V zastąpił ten posąg w r. 1589 pozłacaną statuą św. Pawła.

[6] Nasz autor widocznie *piedi* przetłómaczył przez sążnie, gdyż kolumna Aureliusza ma 100 stóp (starorzymskich, po 29 cm.) wysokości.

[7] Kolumna Trajana.

tak dziwna rzecz, że to za dziw malują: wszytek z marmoru urobiony, historye wszytkie okoluchno rzezane, jako sie toczyły.

Kurs.

Stamtąd idąc prosto, trafilim na ulicę, którą zową *Kurs*[1]. Ta ulica jest na przedmieściu w Rzymie, na który tryąfy bywają i szlachta się na ni wszytka przejeżdża; ulica barzo piękna, cegłą położona barzo piękną, która idzie prościuchno jako po sznurze. Ty ulice jest mało nie mila nasza równa.

(*k.* 37') Kościół al Popolo.

Idąc prościuchno tem *Kursum*, przyszlim do kościoła, prawie do bramy[2], który zową Panny Maryi *al Popolo*. Powiedano nam, że to nastarszy kościół w Rzymie; w tem kościele jest obraz Panny Maryi, który malował święty Łukasz. Kościół barzo piękny, marmorem osobliwie osadzony; w tem kościele jest pogrzebów barzo pięknych wiele papieskich, kardynalskich i inszych zacnych panów dosyć. Przy tem kościele są mniszy[3]. Klasztor barzo piękny i kosztowny; w pośród tego klasztoru jest drzewo palmowe barzo wysokie, na którem pióra barzo wysokie palmowe rostą.

(*k.* 38.) Droga al Popolo.

Idąc[z] *al Popolo* do domu, trafilim ulicę barzo piękną, którą zową *strada Popola*[4]: ulica barzo piękna i szeroka, który ulice jest więcy, niż na pół mile polskie.

Kościół święty Trójce.

Idąc prosto, trafilim kościół barzo na wysoki górze, który zową święty Trójce[5], barzo piękny; w tem koście[le] są mniszy[6], wszytko Francuzowie, żadnego inszego nie przymą, jedno mnicha. Ten kościół ma ogrody barzo kosztowne; w tem koście[le] jest malowanie barzo piękne i kosztowne, miedzy tem malowaniem herb kardynała Hozyuszó[w]. Pytalim, co ten herb tu czyni; powiedali, że to on dał malować. Znaczna pamiątka jego.

---

[1] T. j. *Corso*, u Montaigna *Cours*; Rywocki spolszczył zapewne z łacińskiego *cursus*.

[2] *Porta del Popolo*.

[3] Augustyanie.

[4] Dziś *via Babuino*.

[5] *S. Trinità de' Monti*.

[6] Bracia Najmniejsi św. Franciszka à Paula, dziś *Dames du Sacre Coeur*.

(*k.* 38'.) Pałac Hozyuszów[1] kardynała.

Schodząc od tego klasztora, trafilim plac piękny, na którem kawalkują. Pytalim, co to za pałac, bo piękny, chocia niewielki, na pięknem miescu. Powiedali nam: tu kardynał Hozyusz mieszkał. Weszlim do tego pałacu: barzo piękny, ogród piękny pośród pałacowi.

Ogród i pałac kardynała Medices.

Szlim zaś od tego pałacu prosto, trafilim ogród barzo piękny i kosztowny. Pytalim, czyjby to był; powiedali: kardynała Medices[2],

---

[1] Coby to był za pałac i czy dziś jeszcze istnieje, trudno coś pewnego powiedzieć. Ks. Smoczyński w swoim przewodniku pisze: »Obok kościoła N. Trójcy de'Monti na rogu dwóch ulic, jednej biegnącej ku *Piazza Barberini* (a więc *via Sistina*), a drugiej ku *S. Giuseppe Capo le Case* (a więc *via Gregoriana*), stoi ładny dom... Był to dom polskiej ambasady, to jest, od najdawniejszych czasów mieszkali tu posłowie polscy przy Stolicy świętej... Miała tu jakiś czas mieszkać królowa Bona« (Rzym, jego kościoły i pomniki, str. 419). Źródła, z którego czerpał swoje wiadomości, autor nie podaje. Jeżeli to był dom ambasady polskiej od najdawniejszych czasów, to i Hozyusz jako internuncyusz króla polskiego mógł tam aż do śmierci mieszkać, a przynajmniej do r. 1573, w którym zostawszy Wielkim Penitencyarzem, mógł się przenieść do pałacu Penitencyaryi. Domysł ten jednak osłabia okoliczność, że za czasów Hozyusza ani *via Sistina* (dzieło Sykstusa V), a więc może i owego placyku i domów w tej okolicy jeszcze nie było. Oto, co pisze dr. Zachorowski z Rzymu: »Oglądaliśmy właśnie świeżo wydaną reprodukcyę mapy Rzymu z r. 1577 (Roma prima di Sisto V, autor Lérac-Lafréry). Tam niema *via Sistina*, którą założył dopiero papież Sykstus V; więc i pałacu ambasady polskiej przy tej ulicy być nie mogło. »Schodząc od Trinità« da się zastósować tylko do dzisiejszego placu Hiszpańskiego (*Piazza di Spagnia*), dawniej *platea Trinitatis*, gdyż z innych stron niema zejścia w dół, bądź też niema żadnego placu, tylko nieregularnie rozrzucone ogrody lub winnice. Przy dzisiejszym placu Hiszpańskim wymieniona mapa wskazuje w punkcie dziś między *via Frattina* a *via Condotti* (*via Borgognona* nie istnieje jeszcze), jak gdyby pałacyk z ogrodem: może to właśnie »pałac Hozyuszów«. — W ciemny labirynt domysłów rzucają nieco nikłego światełka dwie zapiski rękopiśmienne z XVI w. Oto w maju 1590 r. pisze Reszka do podkanclerzego Baranowskiego, oczekując przybycia posła wielkiego: »Jednak ja zaś około pałacu biegam, w którymby (poseł wielki) *cum dignitate* mógł stać«. (Rps. Jag. 159, k. 267'). Jakoż pisze 19 czerwca 1590 do podkanclerzego Baranowskiego, że się wystarał o pałac de Ruchelai „na cudnym miejscu *nella strada del Corso*“ (Niemcewicz, Zbiór pamiętników, t. II, str. 472). Wynikałoby stąd, że Polska gmachu ambasady, której w dzisiejszem słowa znaczeniu wtedy nie było, w Rzymie nie posiadała, co zresztą aż nadto tłómaczy owa przez Baranowskiego wspomniana „opętana nędza“ skarbu polskiego. Tenże Reszka w liście do Kromera, będąc jeszcze sekretarzem Hozyusza, donosi pod d. 20 maja 1575: „Nunc curatum a nobis est, ut card. Urbinus suam illi (Hosio) *vineam in monte Quirinali* constitutam liberaliter concederet“ (na letnie mieszkanie). Kto wie, czy tu nie o tej właśnie willi mowa, w której czasowo, przez letnie miesiące Hozyusz mieszkał? Zapewne też i cicerone tyle tylko powiedział lub ogólnikowo się wyraził: mieszkanie H., z czego nasz zamaszysty Mazur zrobił w lot „pałac Hozyuszów“.

[2] Kardynała Ferdynanda de'Medici, późniejszego wielkiego księcia toskańskiego; willa Medici na *monte Pincio*, w której obecnie Akademia francuska.

brata książęcia florenckiego. Ogród tak piękny, nie wiem, by już ludzka myśl mogła rozkoszniejszy (*k.* 39.) ogród wymyślić budować, jako tam zbudowano: jako do raju wszedł; piękności jego byłoby co pisać. W tem [o]grodzie są strusy, inszych ptaszków dosyć [1]; w tem [o]grodzie jest góra usypana, na ty górze jest jednorożec, z alabastru urobiony barzo pięknie, z rogu jego woda ciecze barzo wysoko. Ta góra rozmaitemi ziołmi i drzewy osadzona. W pośród tego ogroda jest pałac barzo piękny i kosztowny, z marmorów osobliwych urobiony, fontan barzo dziwnych i misternych [dosyć]. Weszlim do pokojów, które były rozmaitemi złotogłowmi obite, każdy pokój inakszem obiciem; otworzono nam salę, do który nas puszczono: widzielim wszytkie papieże, cesarze i króle i książęta wszytkie, co ich na św(*k.* 39')iecie było. Widzielim też i króle polskie wszytkie i króla Stefana z królową barzo podobną. Zdumielim sie tak dziwnem malowaniam i tak wielu, jako tam było. Te obrazy nakrywają kitajką zieloną wszytkie, aby się nie ukurzyły [2]. W tem pałacu widzielim stoły marmorowe, które szacowano prze[z] sto tysięcy korun.

Monte Kawalo.

Stamtąd udalim się prosto, przyszlim na miesce, kędym należli 2 konie i dwa chłopy [3] z marmoru. Pytalim, co to było, co ty konie znaczą. Powiedali nam, że ty dwa konie i ci dwaj chłopi są właśnie uczynione, jako Aleksander Wielki był. (*k.* 40.) Powiedali nam wszytkę historyą o tych koniach: Byli dwaj mistrze, którzy naprzedniejszy byli we wszytkiem świecie, którzy osoby trafiali z kamienia *naturaliter*, jako były. Aleksander Wielki, dowiedziawszy sie o tych mistrzach, kazał jem do siebie przyjechać i kazał sie jem wykonterfektować z kamienia, obiecując jem wielki upominki. Oni dwaj mistrzowie tak z pilnością robili ono każdy swą, ktoby nalepi uczynił; obadwa tak urobili go *naturaliter* z koniem z tem, w którem sie kochał. Kiedy oni mistrzowie postawili obadwa konie i osoby pole siebie, nie rozeznać było, który robił, bo go obadwaj byli trafili *naturaliter*, i te konie przywiezione są z Babilonu i na wieczną pamiątkę postawiono obadwaj pole siebie; barzo stare, już mchem obrosły, i to miesce (*k.* 40'), kędy te konie stoją, zową *monte Kawalo* — góra Końska [4].

---

[1] Byłaby to druga wiadomość o menażeryi kardynała Medici; pierwsza w »Iter Italicum« Buchella (l. c. t. 24, str. 75).

[2] W rkpsie: vkurziui.

[3] Kolosy Kastora i Polluksa.

[4] Dziś *Piazza del Quirinale.*

Thermae Deoklecyanowe (*s*).

Podle tych koni widzielim ruiny barzo wielkie i wieże. Pytalim, co to za ruiny i te wieże; powiedali nam, że to są łaźnie Dyoklecyanowe. Te łaźnie jest koszt nawięcszy, który człowiek mógł zbudować na świecie; jest tak dziwna rzecz i kosztowna i wielka, że sie każdy musi zdumieć tak[i] wielkości i kosztowi: były tak wielkie, jako miasto. Są wież jeszcze barzo wiele, które są od tych łaz[ien]; każda wieża jest tak wielka, że teraz kościoły w drugich pobudowano; mogliby trzej księża kazać: nie wiem, by drugi drugiego (*k.* 41.) słyszał. Te łaźnie były jeszcze zburzone przed przyściem Pana Krystusowem, a chocia tak dawno, a przecię sklepy nie zapadły. Mosty dziwne, po których prowadzili wody do tych łazien; bo sie ten cesarz kochał w łaźniach: nic nie czynił, jedno sie mył, chodził sobie gankami, które były z marmoru, z alabastru robione; kiedy sie przechadzał, wody zimne i ciepłe padały po stronach. Wieleby było pisać o tych łaźniach i o koszcie jego; rozum ludzki ogarnąć nie może tak wielkiemu kosztu, który jedno dla wód czyniono. Tak wielkie były, jako miasto wielkie; by teraz wszyscy królowie i panowie tego świata chcieli budować, żaden dosyć temu nie uczyni, bo koszt niesłychany.

(*k.* 41'.) Ogród kardynała d'Este[1], brata kiążęcia faraskiego (*s*).

Ten ogród jest barzo piękny, ziół rozmaitych sadzony[ch] dziwna rzecz, nieogarniona piękności tego ogroda, fontan barzo wiele. W tem ogrodzie są pokoje z rozmarynów, z pomarańczowego drzewa i z inszych ziół rozmaitych. Jest też lipa barzo wielka, pod którą może stać stołów 20, wszytka drotem opleciona; ptaszków rozmaitych pełno nasadzono, śpiewania osobliwego sie nasłucha. W temże ogrodzie jest pałac barzo piękny i kosztowny, który zbudował papież Grzegorz XIII; papieżowie tam w tem pałacu radzi mieszkają przez gorąca, bo na górze i na dobrem powietrzu.

(*k.* 42.) Bachusów pogrzeb.

Idąc z tego ogroda, trafilim miedzy piękne ogrody, którym ich piękności musielim sie zdumieć: jako do raju wszed[ł]; przechadzki barzo piękne są narządzone. Miedzy temi ogrodami, idąc temi przechadzkami, trafilim kościół tuż u bramy[2], który zową ś. Jagnieszki; w tem ko-

[1] Kardynał Ludwik d'Este podarował ten ogród papieżowi Grzegorzowi XIII, który tam zbudował część dzisiejszego pałacu kwirynalskiego.

[2] *Porta Pia.*

ściele[1] jest pogrzeb Bachusów[2], z marmoru barzo misternie urobiony, statua jego własna, jaki był, brzuch barzo wielki.

Kościół Rotunda[3].

Ten kościół Rotunda jest z onych kościołów rzymskich starych jeden. Żadnego kościoła niemasz Rzymian starych całego, jedno ten; jest okrągluchny i barzo wielki (*k.* 42'). Pytalim, co to za kościół; powiedali nam, że to jest pogrzeb Rzymianina jednego. Ten kościół jest nakryty miedzią, żadnego okna w tem kościele niemasz, jedno dziura we środku; ten kościół jest z wierzchu z marmoru osadzony, wnątrz było znać sadzenie ze złota i srebra. Pytalim, co to za obrazy były; powiedali nam, że to kościół był zbudowany wszytkiem bogom, i ci bogowie wszyscy byli tu w tem kościele ze złota i z drogich kamieni sadzoni. Ten kościół zwano za Rzymian starych *templum deorum*, teraz kościół Panny Maryi. Przed tem kościołem u drzwi są słupów marmorowych 30[4], wielkość tych słupów jest każdy w miąsz (*k.* 43.) sążni 5, na wysz 10. U tego kościoła są drzwi z miedzi, na poły ze złotem; są miąsze na 2 łokcie, na szerz 8 łokci, na wysz dwanaście. Prze[d] tem kościołem jest plac barzo piękny, na którem placu są fontany barzo piękne; jest smoków 10, z których woda ciecze. Miedzy tą fontaną i kościołem jest grób tego Rzymianina, co ten kościół zmurował; na kolumnie marmurowy na każdem rogu tego grobu jest lew, co strzeże grobu, z takiegoż marmoru, jaki i grób. Barzo rzecz ogromna i straszna, kiedy pojrzy na on grób i na one lwy, którzy są barzo straszni narządzeni[5].

---

[1] Rzekomy »Pogrzeb Bachusow« znajdował się wtenczas nie w kościele ś. Agnieszki, *fuori le mura*, lecz w poblizkim kościółku ś. Konstancyi.

[2] Już współczesny Buchell wiedział, że to grobowiec porfirowy ś. Konstancyi, córki Konstantyna W. „Sepulcrum Constantiae porphireticum ibi spectatur, etiam nunc pulcherrimum, pueris vina ferentibus et pavonibus ornatum; quare *vulgus imperitum Bacchi sepulcrum vocat*". Dziś ten piękny sarkofag w muzeum Watykańskiem. (Helbig, Führer, Nr. 322).

[3] Panteon, czyli *S. Maria Rotonda*.

[4] W r. 1586 było w przedsionku słupów granitowych (nie „marmurowych") 13, (Buchell, l. c. t. 24, str. 57); liczba zapewne w notatkach podróżnych niewyraźnie literami wypisana, z czego przy przepisywaniu zrobiło się 30.

[5] O „grobie Rzymianina" nie mamy skądinąd żadnej wiadomości; o lwach wspomina Lucius Maurus w Antichità della città Roma, Venetia 1558, str. 99: „Nella piazza di questa chiesa (S. Maria Rotonda) sono due leoni di un sasso bruniccio". Autor „Roma antica e moderna", Roma 1668, str. 188 wspomina wprawdzie o „bellissima fontana", ale lwów tam już nie widział. Zagadkę wyjaśnia nam Buchell (Iter Ital. l. c. t. 24, str. 57), który jednak w owych lwach widzi sfingi egipskie „duae sphinges ex ophite, quae ex Aegypto translatae videntur"... „Nunc Sixtus pontifex ad restaurationem aquaeductus veteris non procul a thermis Diocletiani eiusque usum transtulit".

(*k.* 43'.) Kościół Minerwa.

Ten kościół Minerwa zową i teraz, jako go zwano za starych Rzymian. Pytalim, czemu go tak zową; powiedali nam, że to był kościół, który byli zbudowali Rzymianie bogini Minerwie, która była naprzedniejsza bogini u Rzymian. Kościół barzo piękny, teraz jest kościół Panny Maryi *ala Minerwa*. W tem kościele jest ty bogini statua z alabastru, jako wielka była[1]. Tę statuę Rzymianie chwalili za boga i ta jem rozkazowała i przypadki ich powiedała, kiedy miało co Rzymian potkać, i stąd ją mieli za naprzedniejszą boginią u Rzymian starych. W tem (*k.* 44.) kościele są mniszy Dominikanowie; w tem kościele jest pogrzebów papieskich barzo wiele z marmorów osobliwych dziwnych. Do tego kościoła wjeżdża papież jeden dzień w rok [z] swoją pompą, jako na koronacyi, i wszyscy kardynałowie. Wtenczas papież mszą ma i w ten czas posagi dawa za ubogiemi dziewkami; bo ten obyczaj jest we Włoszech, że żadny dziewki nie ukazują, jedno kiedy ślub ma brać. W Rzymie jest klasztor, kędy papież kosztem swem chowa; kiedy już dorostą, a chce papież którą wydać, zawołają młodzieńców; któremu sie podoba, o[d]dadzą na ten czas w kościele *ala Minerwa*, a na stole leży przed papieżem mieszków pełno [z] złotogłowu, co posag w nich.

(*k.* 44'.) Pogrzeb cesarza Augusta[2].

Ten pogrzeb jest kamień barzo wysoki, który jest sążniów 18 na wysz, w miąsz 7. Ten kamień stoi na czterech nogach lwich wysoko od ziemie na łokciu; barzo dziwna rzecz wielkości jednego kamienia niesztukowanego na czterech nogach stać lwich. Na tem kamieniu jest bania miedziana, w który jest proch cesarza Augusta, bo za pogan ciała palili, a w banie na wysokie kamienie stawiali.

Pogrzeb cesarza Wespezyana[3].

Pogrzeb Wespezyana cesarza jest tak właśnie wielki, jako cesarza Augusta, i takiż kamień i tak na czterech no(*k.* 45)gach lwich z mosiądzu stał, lecz sie powalił i st[ł]uk[ł] sie na kilka sztuk. Teraz go stawia papież przed kościół Panny Maryi Śnieżny, który zową Panny Maryi Majowy.

---

[1] Jeden ze śmielszych wymysłów cicerona.

[2] Obelisk przed mauzoleum Augusta, w r. 1787 przeniesiony na *piazza del Quirinale*.

[3] Mowa o drugim obelisku z przed mauzoleum Augusta, który Sykstus V kazał ustawić na *piazza del Esquilino* przed kościołem *s. Maria Maggiore*, spolszczonej tu na *Majową*. Dlaczego to miał być pomnik Wespazyana? — Zapewne ciceronowi ta nazwa przypadkiem się nasunęła na język.

Pogrzeb Neronów.

Pogrzeb Neronów widzielim: *a Kampidolium* jest skrzynia alabastrowa, w który ciało albo proch leżał; napis na ty skrzyni „Ossa Neronis“ [1].

Mosty rzymskie.

Wpośród Rzymu jest rzeka, którą zową Tyber, na który jest mostów 10 barzo pięknych, z kwadratu i z marmorów dziwnie uczynione. Ta rzeka jest barzo bystra, zawsze mętna. Tę wodę noszą po mieście (*k.* 45'.) przedawać; ta woda taka jest: jem ją nadłuży chowa, tem nazdrowsza. Powiedano nam, że drugi ma wodę z ty rzeki [w] wielkich garcach, co i sto lat, a nie skazi się; powiedano nam, że pachnie pięknie. W ty w rzece jest ryb barzo wiele, lecz często zdychają od mętności wielki. W ty rzece, kiedy rybacy ciągną ryby, dziwne rzeczy najdują: złota, drogich kamieni dosyć, bo za Rzymian starych, kiedy wojny wielkie były, wszytkie skarby wrzucali [w] wodę, aby ich nieprzyjaciel nie dostał.

Powiedano nam, kiedyby Rzymianie mieli te skarby, co w Tybrze są, mogliby przyńć do tego państwa, co przedtem mieli, bo wszytkich Rzymian starych skarby w ty rzece.

(*k.* 46). Kościół Panny Maryi trans Tiberim [2].

Ten kościół jest barzo piękny za Tybrem, do którego [trzeba] ić przez most barzo piękny marmorowy. Powiedali, że to kościół był żołnierzów, kędy sie chowali; relikwii świętych dosyć w tem kościele. Jest dziura pod ołtarzem; pytalim, co to za dziura, bo w ni lampy gorą. Powiedali nam: Czasu wojny był wielki głód, że oleju nie stało; żołnierze Pana Boga prosili, aby jem skąd oliwy dał; zarazem z ty jamy pod ołtarzem olej począł ciec tak barzo, że do Tybru ciekł, co tak wiele było. W tem kościele jest pochowany Hozyusz, kardynał i biskup warmiński.

(*k.* 46'.). Pałac papieski, który zową Belwedere [3], po polsku »widzenie piękne«.

Ten pałac jest przy kościele papieskiem, w którem mieszka papież; pałac barzo piękny i kosztowny, o którem powiedają, że w świecie piękniejszego niemasz. Pokoje barzo piękne i kosztowne, obicia jaksa-

[1] „Skrzyni“ z takim napisem Rywocki zapewne nie widział; jest tam natomiast sarkofag z napisem *Ossa Agrippinae* etc., z czego po zamienieniu tej Agrypiny starszej na młodszą, matkę Nerona, zrobiło się może *Ossa Neronis*.

[2] W rkpsie: transz Tiberij.

[3] Mowa o pałacu watykańskim.

mitne, marmory barzo piękne w tem pałacu i malowania, które powiedają, że w świecie piękniejszego malowania niemasz, jako ten pałac. Jest ten świąt nowy wymalowany, jaki jest, którzy byli ci królowie japońscy[1]. Byłoby wiele pisać o tem pałacu piękności; w Rzymie piękniejszego nadeń nie masz.

(*k.* 47.). Ogród papieski.

Ten ogród papieski jest przy tem pałacu, kędy papież mieszka; jest ogród barzo dziwnie piękny, ziół barzo rozlicznych. W tem ogrodzie są fontany barzo piękne i kosztowne, statuy barzo dziwne, że sie każdy musi zdumieć tak dziwnem statuom: tak misternie urobione.

Bibliotyka papieska.

Ta bibliotyka jest przy kościele świętego Piotra. Ksiąg barzo wiele, że sie każdy musi zdumieć tak[ą] wielkością ksiąg. Jest sklepów 10, co pełno ksiąg; kto chce, dadzą czytać — bo każde na łańcuchu narządzone — które na ławka[ch] leżą; kto chce, to przyńdzie czytać.

(*k.* 47'.). O bibliotyce stary.

Bibliotykę starą w Rzymie zową, kiedy jeszcze papieru ludzie nie mieli, na tak dziwnych skórach pisali — okazowali nam — lecz pismo barzo dziwne: nie litery, jedno źwierzęta malowane. Bo przedtem tak pisywano: miasto liter bestye; kiedy wołu namalowano, to znaczyło *b*, kiedy lwa *l*[2], że tak musiał list czytać, jako one bestye zową. Ci trzej królo[wie] japońscy, którzy byli za papieża XIII Grzegorza, ciż takie listy[3] przynieśli do papieża od królów inszych, którzy ich niedaleko mieszkają. Są też w ty bibliotyce księgi, które pisał święty Piotr i święty Paweł własną ręką.

(*k.* 48.). Dom Piłatów.

Widzielim dom Piłatów, lecz zburzony, jedno ruiny stoją, które nam okazywano za pewne, że to był pałac Piłatów[4], który Pana Krystusa dał ukrzyżować.

---

[1] Por. str. 200.

[2] Objaśnienia cicerona byłyby zasadniczo trafne, gdyby nie Fenicyanie, lecz Rzymianie lub Włosi byli twórcami naszego alfabetu, bo wtedy *b* mogłoby pochodzić od *bos* lub *bove*, a *l* od *leo* lub *leone*. W rzeczywistości *b* otrzymało pierwotny kształt i nazwę od *beth* (dom), a *l* od *lamed* (oścień do poganiania wołów) i t. d.

[3] Tu się nasz cicerone, przemawiający przez Rywockiego, zupełnie myli: nie było to pismo obrazowe, lecz t. z. zgłoskowe.

[4] Tak nazywano w średnich wiekach budowlę, pochodzącą z XI lub XII w., według napisu własność niejakiego Krescencyusza; uważano ją też za dom znanego trybuna rzymskiego, Cola Rienzo.

Góra Skorupiana.

Widzielim górę barzo wielką; kiedym do ni przyszli, ujrzelim, a ona góra [z] skorup garcowych. Pytalim, co to za góra, że wszytko skorupy; powiedali nam, że Rzymianie, kiedy wszytek świat mieli, miasto trybutu kazali garce nosić na tamto miesce i tłuc na skorupy, i tak tych garców tak wiele byli przynieśli, że tak wielką górę usypali, że dziw o ji wielkości powiedać. Ta góra [w] równi w murzech na miescu pięknem, pamiątka dziwna tak wielki górze skorup [1].

(*k.* 48'.). Pogrzeb senatora rzymskiego.

Niedaleko tej góry skorupiany są mury mieskie, które powiedano nam, że Remulus [2] (*s*) zbudował; w [t]ych murach widzielim wieżę z kwadratu dziwnie zrobioną, śpiczastą na 4 granie, barzo misternie i kosztownie. Pytalim, co to było; powiedali nam, że to pogrzeb senatora rzymskiego [3] barzo nieshimi (*s*) koszt na tę wieżą. Ten pogrzeb, powiedali nam, że zbudowany kilkaset lat przed przyściem Pana Krystusowem, a przecię mało co znać skażenia; ten pogrzeb jest barzo wielki dziw w Rzymie tak misterny wieży i wysoki. Ta wieża, idąc do 7 kościołów.

(*k.* 49.). Kaplica, kędy świętego Jana smażono.

Niedaleko ty wieży wyszlim trochę z murów; widzielim kapliczkę maluśką, okrągłą, w który dziura. Pytalim, co to za kapliczka; powiedali nam, że tu świętego Jana w oleju smażono [4].

Kaplica, kędy Pan Krystus [z] świętem Piotrem sie potkał [5].

Trafilim na kapliczkę maluśką, barzo piękną, kędym widzieli, a ono sie ludzi barzo wiele modli. Pytalim, co to za kaplica. Powiedali nam, że tu Pan Krystus potkał świętego Piotra, kiedy z Rzymu uchodził; i na tę pamiątkę tę kaplicę postanowiono barzo piękną.

---

[1] Mowa o znanym (49 m. wys.) pagórku *monte Testaccio*; dziwaczną legendę o trybucie odrzucali już ówcześni archeologowie.

[2] Są to mury, wzniesione przeważnie przez ces. Aureliana w latach 271—276 po Chrystusie.

[3] Jestto znana piramida C. Cestyusza z czasów Augusta.

[4] Ośmioboczna kapliczka z XVI w. *s. Giovanni in oleo.*

[5] Kościołek przy *via Appia s. Maria delle Piante*, bardziej znany pod nazwą *Do mine, quo vadis.*

(*k.* 49'.). Kolegium Jezuwitów w Rzymie.

Kolegium Jezuwitom w Rzymie, które zbudował Grzegorz papież XIII barzo wielkim kosztem — żadnego pałacu w Rzymie tak pięknego i wielkiego niemasz; lecz jeszcze nie dobudowany, jako ma być, a tak wielka rzecz i dziwna, przypatrując sie tak wielkiemu kosztowi. Szkoły są tak piękne, że sie każdy musi zdumieć piękności i porządkowi, jako w tem kolegium [1]. W tem kolegium wszytko czytają i wszytkie szkoły są, co ich może być [2].

(*k.* 50.). Elekcya papieska.

Elekcya papieska jest taka: Kiedy papież umrze, bywa wielki rozruch w Rzymie; kto kogo może zabić, na ten czas każdemu wolno. Lecz Rzym jest na to ostrożny: skoro papież umrze, miasto jest rozdzielone na 4 części; każda część ma swoje rotmistrze z ludem, którzy strzegą swoi części. Butegi [3] wszytkie zamknione, rzadko kogo ujrzy na ulicy. Wszyscy chodzą we zbrojach, na ten czas wolno chodzić każdemu z bronią, jaką chce. Gdy uspokoją on rozruch, kardynali papieża każą pochować, kędy sobie pogrzeb zbudował; nie zbudowałli sobie, pochowają go kędyle [4]. Kiedy już ciało pochowają papieskie, nabudują komór tak wiele, jako kardynałów jest; każdy do swoi idzie [5], kędy mu naznaczona, i każdego zamurują w s[w]y [6] komorze. Wota dawają pisane przez kartę, na którego więcy wot, ten papieżem. (*k.* 50'.). Kiedy już jest *electus*, posadzą go na stolec, na którem siadał święty Piotr. Kiedy już będzie siedział, wtenczas wszyscy kardynali idą nogi mu całować; wielki tryąf bywa po Rzymie, z dział barzo biją, potem go prowadzą do pokojów papieskich. Trzeciego dnia wyjeżdża od świętego Piotra do świętego Jana, kędy powinien pierwszą mszą mieć ze wszytkiem tryąmfem (*s*). Do tego kościoła jeżdżą wszyscy kardynałowie i posłowie i wszytka szlachta jedzie tam. U świętego Jana bierze posesyą na biskupstwo, bo każdy papież biskupem w tem kościele, kędy już po mszy papieski jest jakoby zbudowany majestat z kosztownych marmorów; tam go ludowi pospolitemu ukażą. Bo przed tem majestatem jest barzo wielki plac; tam (*k.* 51) wszytko pospólstwo stoi, tam go do onego majestatu kardynałowie wprowadzą i tam oni ludzie wszyscy przed niem klękną; tam pierwszą benedykcyą dawa ludowi, stamtąd jedzie z wielkiem

[1] W rkpsie: koleiom.

[2] Mowa o jezuickiem *Collegium Romanum* przy kościele *s. Ignazio*.

[3] Botegi tj. sklepy.

[4] W rkpsie: kedyliey.

[5] W rkpsie: indzie.

[6] W rkpsie: szy.

tryąmfem do pałacu swojego i tam już zo[s]taje. Ten pałac, w którem mieszka papież, jest tak piękny zbudowany: powiedają, że piękniejszego w świecie mieszkania niemasz, jako ten pałac, i dla jego piękności zową go Rzymianie Belvedere, co po polsku »piękne widzenie«. Potem kiedy już publikowany, już taki pokój, że żaden broni nie śmie nosić, aż od gubernatora licencyą będzie miał, który jest postanowiony od papieża.

(*k.* 51'.). Siedm Sal w Rzymie.

Widzielim Siedm Sal, które są w ziemi barzo wielkie i misterne, barzo wielkiem kosztem zbudowane. Pytalim, co to było. Powiedali nam, że tu w tych salach sądy Rzymian starych bywały; kiedy sprawy pospolite odprawowali, w tych salach senat siadał. Powiedali nam, że tych sal było dziewięć, lecz drugie ziemią zalazły; alem ja ich naliczył 8. Te sale są 160 kroków wdłuż, wszerz 40, w każdy sali jedno okno, a w każdy sali drzwi 4. Te sale są zbudowane sala [z] sali: kiedy wejrzy w jedne drzwi, widzi wszytkie sale [i] drzwi; skąd pojrzy, wszędy drzwi, wszytkie przeciwko sobie[1]. Za dziw jeden to sobie mistrzowie poczytają tak misternie budowanemu budowaniu, co ty drzwi widać przeciwko sobie. Te sale są miedzy (*k.* 52.) ogrodami; mało ich co znać, co w ziemię wlazły; jama do nich, kędy wchodzą, bo wszytkie w ziemi. Na tych salach jest ogród barzo piękny szlachcica rzymskiego familii Orsinowy. Dziwna rzecz o tych sal[ach] było[by] pisać; każdy sie tam musi zdumieć kosztowi wielkiemu. Barzo nieprześpieczno chodzić tam, bo zbójców sie tam barzo wiele zachowywa i barzo radzi zbijają.

S. Marya al Portico[2].

Stamtąd idąc, przyszlim do kościoła barzo pięknego, kędy wielkie odpusty; cuda sie tam wielkie stawają. W tem kościele jest słup z białego marmoru, w mur wmurowany za wielkiem ołtarzem, który sie świeci, by ogień, i przejrzeć wszytek właśnic sie zda, kiedy do kościoła wnidzie, jakoby gorzał. Dziwna rzecz, jako jasny ten słup[3].

[1] Podobnie Buchell (l. c. t. 24, str. 79): „Ostia dexterrime collocata ad invicem spectantia, ita, ut quocunque oculos diverteres, idem ordo et numerus ostiorum conspiceretur«. Przeznaczenie tych *Sette Sale* dotąd na pewne nie odgadnione. Jedni uważają je za część pałacu Neronowego, drudzy widzą w nich zbiornik wody; to pewna, że tam, „Rzymianie spraw pospolitych nie odprawiali", ani też „w tych salach senat nie siadał".

[2] Kościół więcej znany pod nazwą *S. Maria in Campitelli*. Dzisiejszy kościół zbudowany na miejscu starego, o którym tu mowa, w r. 1656; cudowny obraz N. M. P. istnieje dotychczas.

[3] „W kopule u góry, w okrągłem oknie jest krzyż przeźroczysty, zrobiony z kawałków alabastru, pozostałych z kolumny spiralnej (o której w tekście mowa), pochodzącej ze

(*k.* 52'.). Pałac Neronów.

Od tego kościoła szlim prosto ku domowi; widzielim ruiny barzo dziwne i kosztowne. Pytalim, co to było; powiedali nam, że tu był pałac Neronów[1]. Szlim tam, lecz nie widzielim nic, jedno mury, skażone kolumny i mury barzo z pięknego marmoru; barzo dziwna rzecz, teraz patrząc na tak kosztowne zburzenie, znać, że przedtem barzo kosztowny pałac był, bo te mury same okazują, że był piękny pałac.

Roku 1585 miesiąca 28 Oktobra papież Sykstus V kazał wszytkiem księżom jechać do swych beneficyj, aby pilnowali, jakoby ubogiem ludziom nie schodziło nic na przepowiedaniu słowa Bożego.

(*k.* 53.). Powiedano nam, że ich wyjechało z Rzymu księży więcy niż przez 20 tysięcy, Hiszpanów nawięcy. Polaków jedno było 5 i ci musieli wyjechać, bo takie *bando* papież wydał: jeśli nie wyjadą za 6 dni, tracą beneficya i ekskomunikacya wielka, że niema rozgrzeszon być, jedno od samego papieża. Wielka trwoga była po Rzymie od księży, że tak prędko kazano wyjeżdżać.

Koruny papieskie.

[W]dzień Wszytkich Świętych miał papież mszą. Kiedy go do kaplicy niesiono, kędy ciała świętego Piotra i Pawła leżą, szli przed niem kardynałów 30, biskupów 20, szwejcerów we zbroi z alabartami trzysta, kawalerów sto w zbroi, w czerwonych sukienkach jaksamitnych (*k.* 53'.) na zbroi, komorników 40 w szarłacie, którzy nieśli dwie infule barzo kosztowne, kamieńmi sadzone, za infułami niesiono koronę barzo piękną urobioną: trzy koruny jedna na drugi. Papieża nieśli 20 chłopów w szarłacie na stołku czerwonem jaksamitnem. Był ubrany papież w kapę barzo piękną, kamieńmi drogimi sadzoną; miał koronę barzo piękną na głowie i kosztowną, drogiemi kamieńmi sadzoną; ta koruna, którą na głowie miał, była urobiona właś[n]ie, jako i ta druga, co ją przed niem niesiono: trzy koruny barzo piękne jedna na drugi.

Roku tysiąc 585, 10 dnia *Novembris* widziałem głowę świętego Piotra i Pawła.

Roku 1585, 10 dnia *Novembris* widziałem kaplicę świętego Grzegorza[2] w ziemi; na drzwiach ty kaplicy napisano, aby żadna męszczyzna (*s*) tam do ty kaplicy nie wchodziła. Pytalim, co to za kaplica; powiedali

---

starego portyku, i był jeszcze w starym kościele. Ten kamień Grecy zwali φεγγίτης (świetlany), gdyż tak jest przeźroczysty, że go używano do okien zamiast dzisiejszego szkła". (Dr. ks. W. Smoczyński: Rzym, jego kościoły i pomniki. Kraków 1877, str. 239).

[1] Pod tą ludową nazwą *frontespicio di Nerone* znano w XVI i XVII w. ruiny świątyni słońca (*templum Solis*), wystawionej przez Aureliana (w ogrodzie *villa Colonna*).

[2] W kościele *s. Gregorio nel monte Celio.*

nam, że to miesce, kędy święty Grzegorz ubogie cz[c]ił i anioł do niego przyszedł, jakoby ubogi, i jad[ł] z niem.

(*k.* 54). Roku 1585, 10 dnia *Novembris* widziałem dziecię, które się urodziło przez rąk. Kiedym to chłopię widział, było mu 7 lat; to chłopię wszytko nogami czyniło, co drugi rękoma: pisał pięknie nogą, karty grał, strzelał[1], szył igłą jako krawiec, rozbierał sie sam i sam sie zaś ubrał[2]; dziwy to chłopię czyniło nogoma.

Roku 1585, dzień świętego Marcina. Jest ten obyczaj w Rzymie: kompania[3] świętego Rocha, która ubrana zielono do samy ziemie, jedno, kędy oczy, tam dziury wyrzniono — ta kompania ma tę wolność co rok więźnia wziąć z więzienia, który na gardło siedzi. Ta kompania przyszła do więzienia z wielkiem tryąfem: trębaczów 6, muzyka barzo piękna. Jest ten obyczaj: skoro ta kompania przyńdzie przed więzienie, a zatrąbią, zaraz wszytkie więźnie wypuszczą na salę wielką. Tam ona kompania wnińdzie; który sie jem podoba, tego wezmą i obloką go w zieloną kitajkę do samy ziemie, na głowę wieniec z oliwnego drzewa, i tak go po mieście (*k.* 54'.) wodzą z wielkiem tryąfem; ten więzień niesie laną świecę z białego wosku, która gore. Skoro przyńdą do swego kościoła, zarazem onę suknią kitajczaną z niego zymą i tam go czestują; po obiedzie dadzą mu kilka korun i każą mu iść[4], kędy mu sie podoba.

Wolność polska w Rzymie.

W Rzymie mają Polacy kościół świętego Stanisława, nadany od Grzegorza XIII papieża za przyczyną posła królewskiego, Pawła Ochajskiego[5], i księdza kardynała Hozyusza[6]. Jest ten obyczaj w Rzymie: panowie Polacy, którzy jedno w Rzymie, idą w kapturach ubrani do samy ziemie do więzienia i biorą więźnia z więzienia, który na gardło siedzi, [w] dzień świętego Stanisława; temże obyczajem go prowadzą po mieście, jako insze kompanie, i potem go puszczają; idzie, kędy chce.

(*k.* 55.). Śpital świętego Rocha w Rzymie.

Ten śpital świętego Rocha, kędy ciało jego leży, jest barzo bogaty; w tem śpitalu jest zawsze chorych przez 4 sta; każdy swoję po-

---

[1] W rkpsie: strzelaw.

[2] W rkpsie: vbravl.

[3] t. j. bractwo.

[4] W rkpsie: incz.

[5] Uchańskiego.

[6] »Instrumentum publici notarii de accepta possessione ecclesiae et domorum s. Salvatoris ad *Apothecas obscuras* pro erigendo hospitali Polonico simul cum bulla fundationis Gregorii XIII« 6 grudnia 1578 w rkpsie bibl. Jag. 158, str. 328.

ściel ma i namiotek. Wielki porządek w tem śpitalu: doktorzy, balwierze, księża 3 razy przez dzień do chorych powinni chodzić.

Śpital świętego Jana w Rzymie.

Temże obyczajem jest bogaty, jako świętego Rocha. Drudzy powiedają, że dwanasób bogaczszy i ubogich więcy; lecz kiedym obadwa widzieli, daleko piękniejszy i dostateczniejszy u świętego Jana.

Śpital świętej (*s*) Trójce w Rzymie.

Śpital święty Trójce jest barzo bogaty; powiedają, że ma intraty więcy niż przez trzykroć sto tysięcy korun. W tem śpitalu niemasz chorych, jedno kiedy który chory wyzdrowieje w tych inszych śpitalach, teda go tam dawają, aby sie zasię po chorobie poprawił. W tem śpitalu jest ten obyczaj: każdy pielgrzym, który do Rzymu przyńdzie, ma 3 dni jeść i pić w tem śpitalu.

(*k.* 55'). Roku 1585 w Rzymie.

15 Nowembra posłowie jenuscy[1] do Rzymu wjeżdżali posłuszeństwo oddawać papieżowi. Był wielki tryąf po Rzymie; wjechali tem sposobem, jako i wenec[c]y. Było posłów 4. Kiedy wjeżdżali do Rzymu byli ubrani w błękitny jaksamit do samy ziemie; kiedy do papieża wjeżdżali poselstwo sprawować, byli ubrani w czerwony jaksamit do ziemie.

Roku 1585 w Rzymie.

17 *Novembris* widziałem Weronikę[2], prawdziwą twarz Pana Zbawiciela naszego, którą okazowali w kościele świętego Piotra w Rzymie.

---

[1] Co to byli za posłowie? — Rozwiązanie zagadki mogło się znaleźć tylko w *Diarium* watykańskiem, w którem papieski mistrz ceremonii zapisywał dzień po dniu, co się wydarzyło. Dzięki uprzejmości Dra Stanisława Zachorowskiego możemy przytoczyć wyciąg z *Diarium*, o ile do objaśnienia naszego miejsca jest potrzebny. Oto, co tam czytamy (Arch. Vat. Miscellanea, Arm. XIII, vol. 29, k. 104'): »Sabbato die 16 eiusdem mensis (Novembris 1585) hora XII ingressi sunt urbem per portam Populi oratores *Januenses*, equitantes, induti cum vestibus *longis* cum manicis amplis ex veluto *violaceo*... Nomina autem quatuor oratorum sunt ista: Ill-mi dni Georgius Doria, Lazzarus Grimaldus, Silvester Inurea et Stefanus Satania«. Otóż dość przeczytać dwa pierwsze nazwiska posłów, żeby się przekonać, że owi oratores *Januenses* byli to posłowie *genueńscy*, za czem też przemawia zestawienie ich z poselstwem weneckiem. Nasz Rywocki jednak pomylił datę wjazdu o jeden dzień: widocznie nie zapisywał za świeżej pamięci i tem się też może tłomaczy uderzające ubóstwo szczegółów.

[2] Por. str. 209.

Roku 1585 w Rzymie.

15 *Novembris* doszły nas listy od pana wojewody i wiadomość o pieniądzach, które przyniósł ksiądz Reszka [1], 8 set czerwonych złotych.

(*k.* 56). Roku tysiąc 585.

Kardynał Sforza wyjechał z Rzymu 20 Nowembra, obawiając sie papieża, by go nie dał poimać, bo był kazał zabić ślachcica dla siostry swy [2]; ten kardynał był familii ty, co królowa Bona.

Roku 1585.

Paul Czordan [3] umarł, ślachcic rzymski nazacniejszy familii Orsinów, umarł w Padwi 17 Nowembra; dlatego do Padwi był z Rzymu ujechał, że nie był prześpieczen zdrowia od papieża, a to dla ty przyczyny, że był zabił córkę [4] siostry tego papieża. Skoro został papieżem, zarazem groził mu; on, obawiając sie, ujechał do państwa Weneckiego dla pewności.

Roku 1585 w Rzymie.

29 Decembra widziałem ciało świętego Jędrzeja w kościele świętego Piotra we złocie oprawno. W kościele świętego Piotra w Rzymie jest obraz, rzezany z marmoru barzo misternie, tak wielki, jako był; jest rzecz barzo dziwna robocie misterny.

(*k.* 56'). Rzym.

Roku 1585, 12 *Decembris* widziałem ciało matki świętego Augustyna w Rzymie w kościele świętego Augustyna.

Roku 1585, 13 *Decembris* widziałem statuę z marmuru (*s*) urobioną właśnie, jako był Mojżesz [5]; barzo rzecz dziwna, że tak z marmoru osobliwie *naturaliter* urobiono. Dawali żydowie za tę statuę 80 tysięcy korun, lecz ją papież kupił i kazał ją postawić na grobie swojem; ten

---

[1] Wyrażenie niezrozumiałe, gdyż ks. Stanisław Reszka był w tym dniu w Jędrzejowie, jak to widać z jego Dyaryusza; zapewne ma być przysłał.

[2] Hübner podaje zupełnie inny powód obawy kardynała. Por. Sykstus V, t. I, str. 323.

[3] Paweł Giordano Orsini, książę Bracciano, umarł nie w Padwie, lecz w Salò nad jeziorem Garda.

[4] Nie córkę, lecz syna siostry, Franciszka Peretti, męża słynnej z piękności Wiktoryi Accoramboni, którą następnie poślubił Giordano i tem się zdradził jako morderca. Obszernie o tem Hübner, Sykstus V, str. 262 nstp. i 364 nstp. i współczesny A. M. Graziani: De scriptis invita Minerva I, str. 121 nstp.

[5] Posąg Mojżesza, arcydzieło Michała Anioła na pomniku (nie na grobie) Juliusza II w kościele *S. Pietro in Vincoli* na Eskwilinie. Bajka o żydach jest oczywiście wymysłem cicerona.

grób jest barzo piękny, z rozmaitych marmurów urobiony; ta statua jest w kościele w Rzymie u świętego Piotra *in Vinculis*, kędy święty Piotr siedział. W tem kościele jest łańcuch, który opad[ł] [z] świętego Piotra, kiedy go Rzymianie dali wsadzić.

Roku 1585, 25 *Decembris* widziałem krzyża sztukę, na którem wisiał łotr, który był zbawion, któremu pan Bóg obiecał w raju być; ten krzyż jest w kościele ś. Jana *Laterani* w Rzymie.

(*k.* 57). Roku 1585, 25 *Decembris* widziałem żłób, w którem sie narodził Zbawiciel nasz w Betlejem; ten żłób jest w kościele w Rzymie u Panny Maryi Śnieżny [1].

Kościół ś. Szczepana [2].

Roku 1585, 25 *Decembris*. Kościół ś. Szczepana w Rzymie jest barzo piękny; w którem kościele jest napiękniejsze malowanie [3], którego równego niemasz w żadnem kościele w Rzymie. Są wymalowane wszytkie męki, które[mi] poganie męczyli chrześcijany, i napis pod tem malowaniem, który król albo cesarz dał zamordować. Ten kościół jest okrągluchny, na słupach wielkich marmurowych [4] zbudowany. Ten kościół należał nacyi węgierski i nie był ksiądz inszy nacyi, jedno węgierski; lecz papież Grzegorz XIII wziął to Węgrom i dał Jezuwitom nacyi miemiecki. Mają Węgrzy nadzieję, że zaś dostaną ten kościół, bo sie ksiądz Batory [5] stara o to.

In hoc signo vinces.
I . H . S † I . H . S
Roku
(*k.* 57'). I . H . S . 1586 . I . H . S
Roma

W Imię Boże poczynamy drugi rok mieszkać w Rzymie. Panie Boże, daj przetrwać w dobrem zdrowiu, w łasce Boże[j] i w błogosławieństwie jego świętem, póki jego wola święta. Amen.

---

[1] T. j. w *s. Maria Maggiore*.

[2] *S. Stefano Rotondo*.

[3] Osławione freski szlachtuzowe Pomarancia, o których jeszcze autor »Roma antica e moderna« (str. 385) utrzymuje, że »sono bellissime«.

[4] Granitowych.

[5] Kardynał Andrzej Batory, synowiec króla Stefana.

Czapka z mieczem.

Miesiąca *Ianuarii* miał papież mszą w kaplicy u ś. Piotra. Kiedy go do kaplicy prowadzono [z] kardynały, niesiono przed niem 2 infule, drogiemi kamieńmi sadzone, 2 korunie barzo kosztowne. Przed samem papieżem niesiono miecz, złotem oprawny, na którem niesiono czapkę czerwoną jaksamitną, gronostajkami podszytą; przy czapce wisiały 2 całe gronostajki; na ty czapce był wyhaftowany Duch święty ze złota i z drogich kamieni. Pytalim, co ta czapka (*k.* 58) znaczy; powiedali nam, że ją dlatego przed niem niosą do kaplice: kiedy będzie miał mszą, teda ten miecz poświęca i z tą czapką, a potem posyła królom. Powiedali nam, że ta czapka z tem mieczem ma być w upominku posłana od papieża imieniem Sykstus V królowi hiszpańskiemu. Barzo piękny miecz był, wszytka poszwa ze złota urobiona; ten miecz niósł ksiądz staruszny, w szarłacie do samy ziemie ubrany, a na grzbiecie wisiały gronostajki; ten miecz był przewiązany stułą złotogłowową.

Dzieci niewinne.

Roku 1586 [w] dzień świętego Szczepana widziałem czworo dziatek niewinnych, które ukazowano w kościele świętego Pawła[1]. Ten kościół zbudował cesarz pierwszy chrześcijański imieniem *Co[n]stantinus Magnus*; barzo piękny kościół jest, z tych kościołów jeden, co do siedmi kościoł[ów] chodzą w Rzymie.

(*k.* 58'). Kambio krakowskie.

Roku 1586 posłał[2] nam ksiądz Reszka 200 czerwonych złotych przez kambio Sebestyana Montelupi do Rzymu do kupca Dżan Baptista Altowiti, którem odebrał 8 *Februarii*, za którem wziął skutów rzymskich w monecie, każdy po 10 juliuszach, 257, juliuszów 6.

Kambio weneckie.

Roku 1586 posłał[2] mi pan Trębi[ń]ski za sto czerwonych złotych z Wenecyi do Rzymu dukatów weneckich 140, każdy dukat po 6 librach wenecki[ch] i po 4 szelągach, do kupca Dżan Baptista Casnedy, za którem wziął skutów rzymskich w monecie 134, juliuszów 4, bajaków 5, którem odebrał[3] w Rzymie 26 *Octobris*.

---

[1] *S. Paolo fuori le mura*, o którym była mowa na str. 207. »Nad wielkim ołtarzem leży troje pochowanych niewiniątek, od Heroda straconych«. Delicye, str. 128.

[2] W rkpsie: poslaw.

[3] W rkpsie: odebraul.

Kambio senejskie.

Roku 1585 dałem [w] Wenecyi sto czerwonych złotych w kambio Francisko Kampun ,kupcowi, za którem wziął w Senie skutów rzymskich w monecie 127, juliusz 1, kwatryn 10, którem odebrał 12 maja.

(*k.* 59). Ptak z Indyj.

Roku 1586 widziałem ptaka czerwoniuchnego, jako napiękniejszy jaksamit, u ślachcica rzymskiego imieniem *Crescentius*[1], księdza kardynała Batorego marszałek. Tego ptaka przywieziono z Indyj; ten ptak poszed[ł] na czaplę, na nogach wysokich i nos długi ma, jako czapla, lecz krzywy. Barzo piękna rzecz ten ptak; nie wiem, by miedzy ptaki piękniejszy ptak móg[ł] być, jako ten.

Zawody żydowskie.

Rok 1586, dnia 15 *Februarii*. Żydowie powinni biegać zawód pieszą naguchno; w ten dzień wielki tryąf bywa w Rzymie, kiedy ci Żydowie biegają. To miesce, albo ta ulica w Rzymie zową *al Corso*; jest barzo piękna ulica, prościuchna, na półmile polskie. Na ty ulicy zawsze sie szlachta przejeżdża w zapusty; maskary nawięcy sie przejeżdżają na ty ulicy.

Ci Żydowie biegali o postaw szarłatu. Kiedy zawód bieżeli, bieżało zbirów przed niemi kilkanaście, wołając, aby ustępowali (*k.* 59') ludzie. W ten czas przejeżdżał sie senat rzymski, którzy byli ubrani w rewerendy złotogłowowe do samy ziemie, na białych koniach; rząd czerwony, jaksamitny na koniach i nastołki jaksamitne, czerwone, konie białe; przed niemi szli słudzy, którzy byli ubrani w czerwonem jaksamicie, niesiono przed niemi czapkę złotogłowową na koniu.

Zawody młodych i starych i dzieci.

Roku 1586, 16 dnia *Februarii*. Jest ten obyczaj w Rzymie, że ludzie biegają zawody nago. W ten dzień biegło naprzód 8 młodzieńców nago o sztukę jadamaszku czerwonego; w godzinę potem biegło starych 7 nago o sztukę jadamaszku zielonego; w godzinę potem po starych biegło chłopiąt 9 naguchno o sztukę sukna czerwonego. Po tych zawodziech przyjechali rycerze w maskarach, ubranych pięknie kilka księżąt

---

[1] Vergilio Crescenzio, patrycyusz rzymski, »człowiek barzo bogobojny, naszego narodu polskiego wielki miłośnik« (Reszka Stan. ks. »Przestroga pastyrska do miasta warszawskiego«. Poznań 1585, str 126 i obszerniej tamże, str. 171). Ks. Stanisław Załeski nazywa go, nie wiedzieć, na jakiej podstawie, księdzem (Jezuici w Polsce, t. I. str. 344), gdy Reszka wyraźnie wspomina o żonie i dzieciach. (Tamże, str. 172).

z drzewcami [1], którzy łamali (*k.* 60) drzewa o kwintarnę [2], o pieniądze i o klenoty. Sędziom było zbudowano majestat pole kwintarny, którzy sądzili, kto lepi uderzył. Ci sędziowie byli naprzedniejsza szlachta rzymska. Na ten czas był Polak, pan Lacki [3], miedzy temi rycerzami, który przyjechał na plac barzo pięknie ubrany; biegał z drzewem do kwintarny z jednem rycerzem. Ten Polak wygrał niemało, bo żaden z onych rycerzów tak dobrze nie gonił, jako on. Że tak dobrze gonił, ustawicznie pytali, kto to; powiedziano, że *forester* Polak; barzo sławę był Polakom uczynił.

Zawody końskie, bawole i ośle.

Roku 1586, dnia 18 *Februarii* widziałem zawody w Rzymie na koniach, które były złotogłowem nakryte i jaksamitem, i chłopięta tak ubrane, jakie deki były na koniech. Po koniech biegały bawoły, na których chłopi siedzieli we zbrojach; po bawolech biegały na oślech chłopięta i Żydzi nago.

(*k.* 60'). Popielec papieski w Rzymie.

Roku 1586, dnia 19 *Februarii.* Jest ten obyczaj w Rzymie, że papież jeżdża do kościoła ś. Sabiny [4] z wielką pompą ze wszytkiemi kardynały i z biskupami. Tam w tem kościele na Popielec chodzą wszyscy kardynali i biskupi, i dwór papieski i posłowie i rada rzymska i księża [5] na ten czas brali [6] Popielec od papieża. Ten kościół jest w Rzymie niedaleko pałacu Piłatowego [7], który dał Pana Krystusa ukrzyżować; lecz zburzony, jedno ruiny stoją.

Przyjazd panów wojewodziców płockich Zielińskich [8].

Roku 1586, dnia 15 *Februarii* przyjechali panowie wojewodzicowie do Rzymu z panem Narzymskiem.

---

[1] W rkpsie: strzefcziamy.

[2] *quintana* po włosku — osoba drewniana.

[3] Lacki Teodor, późn. pisarz polny litewski, znany siłacz. W młodych latach zwiedził Włochy, Francyę, Niemcy i Maltę. «W Wenecyi będąc, wołu dzikiego, wszystkim impetem do siebie zapędzonego, za rogi ująwszy, kark skręcił i o ziemię uderzył, wielkiej albowiem był siły. Do zwycięstwa pod Kirchholmem znacznie się przyłożył. Miał za żonę Izabellę Bonarellę de Rovere znacznej we Włoszech parentele«. (Niesiecki). Wspomina o nim i Reszka (a raczej Tomasz Treter, który tę część Dyaryusza pisał) pod d. 18 sierpnia 1584 r. »Theodorus Lazgi (s), qui sponsalia contraxit cum nobili virgine Bononiensi cum dote 25 millium scutorum«.

[4] Na Awentynie.

[5] W rkpsie: xa.

[6] W rkpsie: brauliw.

[7] Por. str. 226.

[8] W rkpsie: Sielieskich.

(*k.* 61). Śpital ś. Ducha w Rzymie.

W Rzymie jest śpital i kościół ś. Ducha, niedaleko świętego Piotra, który zbudował[1] papież Sykstus IV. Ten śpital jest tak piękny, że żaden śpital nie jest tak piękny, jako ten. Są sale barzo wielkie, barzo pięknem obiciem obite; w każdy sali są łóż sto, każde łoże namiotek ma. Chorzy leżą na łożach, do których chodzą doktorzy trzy razy przez dzień, balwierze trzy razy, księża trzy razy; co trzy łóżka mają sługę, co onem chorem posługuje i jeść nosi. Na każdem rogu sale jest apteka barzo piękna i kosztowna. W pośrodku te[j] sale miedzy łożami jest ołtarz, co ksiądz mszą ma co dzień przed choremi. Barzo piękny śpital i porządny, ma intraty sto tysięcy korun na rok.

(*k.* 61'). Głowa ś. Macieja.

Roku 1586, dnia 26 *Februarii* w Rzymie widziałem głowę ś. Macieja w kościele u Panny Maryi Śnieżny[2] w skrzynce kryształowy, co ją widać przez kryształ[3] prawie dobrze.

Roku 1586, dnia 28 *Februarii*. Kambio.

Doszła nas polica[4] od księdza Reszki, od kupca z Krakowa, Sebestyana Montelupi, na 200 czerwonych złotych do Rzymu do kupca imieniem Dżan Baptista Altowiti, którychem nie odebrał[5] dla złego kambio z Wenecyi.

Roku 1586, dnia 1 marca pisałem list do księdza Reszki o pieniądze z Rzymu do Krakowa po 800 czerwonych złotych.

Roku 1586, dnia 8 marca książę parmajskie[6] wjeżdżał[7] w Rzym, posłuszeństwo oddawał[8] papieżowi. Wielki tryąf był w Rzymie: dwór papieski i kapelusze[9] przeciwko niemu wyjeżdżały i wszytka szlachta rzymska.

Roku 1586, dnia 12 marca poseł króla hiszpańskiego wjeżdżał[10] w Rzym, posłuszeństwo oddawał[8] od króla hiszpańskiego papieżowi; dwór wszytek papieski, kapelusze, mulice kardynalskie i wszytka szlachta rzymska przeciwko niemu wyjeżdżała; wielki tryąf był w Rzymie i barzo

---

[1] W rkpsie: sbudowaul.
[2] *s. Maria Maggiore.*
[3] W rkpsie: kristaul.
[4] Przekaz pieniężny.
[5] W rkpsie: odebraul.
[6] Ottavio Farnese, książę Parmy.
[7] W rkpsie: wiesczaul.
[8] W rkpsie: oddawaul.
[9] T. j. kardynałowie.
[10] W rkpsie: viesczaul.

strzelano. 13 dnia marca jechał[1] do pałacu (*k.* 62) papieskiego z poselstwem, jechało go dwa tysiąca koni barzo strojno na pięknych koniach napolitańskich. Sam poseł był ubrany w czerni, ubier (*s*) wszytek był sadzony drogiemi kamieńmi barzo kosztownie; kapa była na niem wszytka pistalami[2] a dyamentami sadzona; temże sposobem i bieret dyamentami sadzony.

Roku 1586. [W] dzień Objawienia Panny Maryi papież jeździ do kościoła Panny Maryi. Ten kościół był za pogan zbudowany jedny bogini, Minerwa[3] imieniem, i teraz ten kościół zową Panny Maryi Minerwa. W ten dzień papież przyjeżdża do tego kościoła ze wszytkiemi kardynały; przed niem wiedziono koni ubranych w złotogłowie 24, lektyk czerwonych jaksamitnych 2, mulic białych 6, w czerwonem jaksamicie ubrane. Na ten dzień ubiera papież panien barzo wiele; w bieli wszytkie ubrane. Na ten czas, komu sie która podoba, zaraz ślub dawają i papież posag dawa w ten dzień każdy po 50 korun. Na ten czas było tych panien 200, którem papież posag dawał[1]. Skoro sie (*k.* 62') msza poczyna papieska, panny one, co za mąż mają ić, idą w procesyi jedna za drugą, świece trzymając białe woskowe w ręku zapalone; każdą pannę wiedzie szlachcianka rzymska za mąż; ta procesya trwa prze 2 godzinie, bo ulicami niektóremi około tego kościoła obchodzą. Ten posag włożą w mieszek złotogłowowy i przed ołtarzem, kędy papież mszą ma, na stole leżą. Skoro te panny z procesyi przyńdą, zarazem je prowadzą do kąta jednego w kościele, których żaden nie może widzieć, bo deskami obito barzo wysoko. Po mszy papieski każdą prowadzą do domów swych i zaś z domów do klasztora, a potem męża przychodzą do klasztora po nie.

Roku 1586 dnia 29 marca zbójcy rozbili kurera weneckiego 40 mil włoskich od Wenecyi. Ten kurer niósł panom wojewodzicom panom Zielińskim[4] sto korun we złocie, które wzięli zbójcy.

(*k.* 63). Roku 1586. W Wielki czwartek jest ten obyczaj w Rzymie, że ludzie chodzą w kaptura[ch] płóciennych do samy ziemie, na grzybiecie mając dziurę wielką na tem kapturze; w ten dzień i przez całą noc chodzą od grobu do grobu, siekąc sie z biczmi. Barzo wielkie nabożeństwo na ten czas w Rzymie, groby tak pięknie zbudowane w każdem kościele, że sie jem każdy zdumieć musi.

Roku 1586 na jutrzni [w] Wielką Noc Hiszpanowie chodzili w kompanii po jednem rynku[5] w Rzymie; było Hiszpanów 5 ty-

[1] W rkpsie: jechaul, dawaul.

[2] Może *pistaniami; pistagna* — kreza, falbana

[3] Por. str. 224.

[4] W rkpsie: Sielieiskiem.

[5] Piazza Navona.

sięcy[1], każdy miał świecę wielką woskową białą w ręku zapaloną. Poseł hiszpański był na procesyi. *Velum* było [z] złotogłowu urobiono, co nad sakramentem niesiono; to *velum* nośli (*s*) biskupi. Muzyka była na 6 miescach tego rynku; tak pięknie (*k.* 63') śpiewała, że sie ji każdy zdumieć musiał[2]. Race były narządzone tak misternie, że sie i[m] każdy musiał[2] zdumieć. Był djabeł uczyniony, z którego raców wyszło przez kilka tysięcy. Ten rynek był drzewy bobkowemi ogrodzony, kędy procesya szła; barzo pięknie woniało od tego drzewa.

Roku 1586 [w] Wielkąnocną Niedzielę papież mszą miał[3] w kościele świętego Jana. Ten kościół jest barzo piękny, zbudowany od cesarza pierwszego chrześcijańskiego, Ko[n]stantinusa Wielkiego. Komunikacya papieska: opłatek dzielił z kardynałami, z kilicha (*s*) pił 3 rurkoma złotemi; wielkie ceremonie były, muzyka barzo piękna, kościół był wszytek obity złotogłowem rozmaitem.

(*k.* 64). Roku 1586. Procesya.

Dnia 25 kwietnia była procesya w Rzymie świętego Ducha, w który procesyi szli wszyscy księża, co w Rzymie byli. Ty kompanii było od świętego Ducha 400. Jest ten obyczaj w Rzymie [w] dzień świętego Marka, że bękarci i bękarcięta idą w ty procesyi, którzy nie wychodzą z tego śpitala, jedno [w] ten dzień w rok. Tych bękartów było 300, każdy w błękitni ubrany; bękartek było 700, które były tem sposobem ubrane w błękitni. Jest ten obyczaj w Rzymie: Który chce pojąć z onych bękart którą, przypatrzy sie ji dobrze w ony procesyi, w który idą po parze. Jeśli mu sie podoba komu, że ją chce pojąć za mąż (*s*), da ji równiankę; ona powinna onę równiankę wziąć. Skoro do kościo[ła] przyńdą świętego Piotra, ślub dadzą z tem, który ji dał[4] równiankę, i papież da posag 100 skutów tem sposobem, żeby rękojemstwo dał, że tych pieniędzy nie chce utracić. Dawają tych równiank przez kilkaset; żadny rozmowy z nią niema, bo ji nie widział[4], jedno w procesyi.

(*k.* 64'). Roku 1586. Miraculum.

27 kwietnia przyszed[ł] ubogi do jednego szlachcica 15 mil włoskich przed Rzymem, prosząc o chleb, bo był wielki głód przed Rzymem. On szlachcic nie chciał[4] mu dać chleba, powiedając, że »go nie mam«; a on szlachcic miał[4] pełne śpichlerze żyt, co chował[4] dla drogości.

---

[1] W rkpsie: 5000 tysięcy; pisarz widocznie zapomniał przekreślić zera. (Tak niżej jeszcze kilka razy).

[2] W rkpsie: musiaul.

[3] W rkpsie: miaul.

[4] W rkpsie: daul, niewidziaul, hcziaul, miaul, howaul.

On ubogi szed[ł] do domu; miał[1] kokosz doma, kazał[1] onę kokosz zabić i warzyć. Przyszed[ł] do niego on ubogi prosić go o co jeść; on powiedział[1] ubogi, żeć »nie mam, jedno tę kokosz w domu, którąm teraz zabił, lecz dopirom ją wstawił, jeszcze nie wrzała«. On ubogi rzek[ł] do onegoż ubogiego: »Idźże[2], spatrz: jużci wrzała«. On szed[ł] spatrzyć, alić ona kokosz wszytka rozewrzała w garku. Dał[1] onę kokosz na misę i kazał[1] onemu ubogiemu [z] sobą jeść. (*k.* 65). On ubogi jad[ł] z niem, prosił, aby mu dał[1] chleba. On mu rzek[ł], żeć »nie mam, bom ci teraz chodzi[ł] tu do jednego szlachcica, prosząc o chleb, nie chciał[1] mi dać; małom od głodu z dziećmi nie umar[ł], nie jedząc już dawno. Teraz miejąc (*s*) tę jednę kokosz w domu, musiałem ją uwarzyć«. On ubogi rzek[ł] do niego: »Idźże, spatrz do skrzynie, kędyś chleb chował[1], jeśliś czego nie zapomniał[1]«. On nieborak szed[ł] i nalaz[ł] skrzynię chleba; wziąwszy go, przyniós[ł] do onego ubogiego. Potem mu mówił, aby mu dał[1] wina sie napić. On mu rzek[ł], żeć »już dawnom wina nie pił, jedno wodę«. On ubogi mu rzek[ł]: »Idź do piwnice: nańdziesz wino«. On (*k.* 65') szed[ł] zaraz, miał[1] nadzieję, że mu Pan Bóg da, jako i chleba. Szed[ł] i nalaz[ł] wielką wazę wina. On sie zlęk[ł], pomyślił[3] sobie, że to anioł był od Boga. Utoczywszy wina, bieg[ł] wskok na górę do onegoż ubogiego; skoro na górę przyszed[ł], nie nalaz[ł] i rzek[ł] do żony: »Kędy sie on ubogi podział[1], co z nami jad[ł]?« Ona rzekła, że »szed[ł] był za wami do piwnice«. On zarazem obaczył, że był anioł; padwszy na kolana z żoną i z dzieć[m]i, [nuż] Panu Bogu dziękować za ten dar, który mu dał[1]. On szlachcic dowiedział[1] sie tego, począł sie frasować, od frasunku wskoczył [w] wodę, chcąc sie utopić. W ten (*s*) był spal (*s*) wielki, [w] wodzie wbity, którego było widać nad wodą; on, płynąc, uchwycił sie onego pala. Skoro sie uchwycił, i (*s*) w kamień sie obrócił, (*k.* 66), którego widać połowicę nad wodą, trzymając sie onego pala. Skoro ta wieść była w Rzymie, był wielki strach po mieście, a pole tych, którzy zboże chowali na przedaj.

Podnoszenia pogrzebu cesarza Augusta.

Roku 1586 dnia 30 kwietnia kamień cesarza Augusta z miesca ruszano, który stał[1] na 4 nogach lwich, z mosiądzu urobiony[ch]. Od drugiego kamienia na łokciu, który pod niem był, zbudowano wieżę barzo misterną z drzewa miąszego dębowego, która była obwiązana linami miąszemi i żelazem miąszem obita. Kiedy ten kamień miano ru-

[1] W rkpsie: miaul, powiedziaul, dau, kazau, chowau, zapomniaul, miau, podziau, chciaul, dowiedziaul, staul.

[2] W rkpsie: iczie.

[3] W rkpsie: pomislig.

szać z miesca, narządzono kołowrotów 46, w których kołowrotach konie ciągnęły, w każdem kołowrocie robiło koni 2, chłopów 20, a zaraz wszyscy ciągnęli. Był znak dany wszytkiem, kiedy zatrąbią, aby wszyscy zarazem ciągnęli; kiedy zazwonią, aby (*k.* 66') przestali. Wciągnęli ten kamień za 7 godzin na dwa palice wysz. Były zaś drzewa narządzone, które podważały, u których drzew było ludzi 500, którzy ważyli; wszytkiego ludu, co go z miesca dźwigali, było 800 i 60 koni, 89, co ciągnęli. Kiedy go na dwa palica podniesiono, poczęto z dział[1] strzelać, że sie miasto trzęsło. Na tem kamieniu należli napis i numerum, że był postawiony ten kamień przed Narodzeniem Pańskiem 30 lat[2]. Dziw naprzedniejszy w świecie ten kamień.

Wysokość kamienia, który na grobie stał[3] cesarza Augusta.

Miara pogrzebu cesarza Augusta palm rzymski miary 138 na wysz. Ten kamień jest na sztery granie; każda strona jest miąsza 14 palm rzymski miary; druga połowica, na który ten kamień stał[3], jest wysoka 39 palm rzymski miary. Ta sztuka, co ino [z] spodku była, co na ni ten wyszy kamień stał[3], jest na cztery (*s*) granie, na każdy stronie miąsza 18 palm miary rzymski.

(*k.* 67). Roku 1586, dnia 1 maja dziw w Rzymie.

Był kościół pusty w Rzymie, który był przed tem malowany wszytek; kędy ołtarz bywał[3] wielki, namalowany był obraz na murze Panny Maryi, z obu stron byli aniołowie malowani na murze. Przytrafiło sie, że chłopięta maluśkie grali piłki; trafiło sie, że chłopięciu wpadła piła do onego kościoła pode drzwi; on chłopiec nie mógł tam zaraz wnidź, aż potem dostał[3] klucza. O 20-ej godzinie na całem zegarze tego dnia 1 maja on chłopiec, szukając onej piły w onem kościele w słomie, bo tam w tem kościele słomę chował[3] mieszczenin (*s*) rzymski, on chłopiec nalawszy onę piłę, i chce ić precz; okazała mu sie Panna Marya i rzekła: »Idź, powiedz, niech ten kościół narządzą, niech sie chwała Boża dzieje«. On chłopiec zlęk[ł] sie i pad[ł] omglał[3]. Przyszed[ł] chłop po onego chłopca, aby szed[ł] do domu; nalaz[ł] go, a on leży, i rzek[ł]: »Wstań, idź spać do domu«. On chłopiec przyńdzie do domu; pyta go: »Coś tak[4] czynił długo tam?« Powiedział, że »mi była

[1] W rkpsie: z dziau.

[2] Kaligula kazał go w r. 39 po Chr. przywieźć z Heliopolis z Egiptu; por. str. 244.

[3] W rkpsie: staul, biwaul, dostaul, chowaul, powiedziaul, omglau.

[4] W rkpsie: tam.

piła tam wpadła; kiedym ji szukał [1], ukazała mi sie Matka Boża, mówiła do mnie, żebych szed[ł], abych ludziom powiedał [1], żeby ten kościół (*k.* 67') zbudowano«. Ona niewiasta [2] to powiedziała księżom; księża nie chcieli temu wierzyć. Przyszed[ł] jeden ślepy do onego miesca; skoro tam wszed[ł], przejrzał [1]. Jako to ludzie obaczyli, poczęli krzyczeć: „*Misericordia*". Przyniesiono potem żonę chorą, która nie chodzi[ł]a 10 lat. Skoro tam przyszła, szła zdrowo do domu. Trzeciego dnia powiedziano to papieżowi; papież posłał [1] 4 kardynałów i trzech biskupów patrzać, jeśliże temu tak było. Przywiedziono tego ślepego i tę niewiastę do kardynałów i tego chłopca, pytając każdego osobno, jeśliże sie zgadzają wedle powieści swy. Pierwszy kardynałowie temu nie chcieli barzo wierzyć i biskup jeden; zatrzymali sie z tem do 3 dni, jeśliżeby sie co okazało, znowu jakie cuda. Skoro ten biskup do domu odjechał [1], kazał [1] mularzowi, żeby tam szed[ł] i ten obraz zamazał [1] wapnem. Skoro zamazano, zaraz taki *casus* przyszed[ł] na onego biskupa, że go zabito. Trzeciego dnia potem przyjechał [1] biskup z wódkami rozmaitemi i omył on obraz, i tak piękno omyto, że piękniejszy był, niż prze[d]tem był. Wielkie cuda potem sie stawały w tem kościele.

(*k.* 68). Roku 1586 dnia 3 *Junii* [1] kardynał [3] Batory, synowiec króla polskiego, do Rzymu przyjechał [1].

Roku 1586 dnia 12 *Junii* ksiądz arcybiskup lwowski imieniem Sulkowski [4], poseł króla polskiego, do Rzymu przyjechał [1], obedyencyą papieżowi oddawał.

Roku 1586 dnia 26 *Junii* [5] ksiądz biskup wiliński Radziwiłł do Rzymu przyjechał [1] po kapelusz kardynalski.

Roku 1586 dnia 26 *Junii* pan Kostka Rostkowski [6] do Rzymu przyjechał [1].

Roku 1586 dnia 14 *Junii* odebrałem o[d] księdza Reszki 400 czerwonych złotych i skutów rzymskich w monecie 260 skuko (*s*), każdy skut po 10 juliuszach.

---

[1] W rkpsie: sukau, powiedaul, przeirzaul, kazaul, zamazaul, prziechaul, kardinau, poslau, odiechau.

[2] T. j. zapewne matka chłopca.

[3] »3 (Junii) hora 22 ingressus est Cardinalis (Andrzej Batory) per Prata in Urbem« (Dyaryusz Reszki).

[4] Jan Dymitr Solikowski.

[5] Wedle Dyaryusza Reszki wjechał do Rzymu 25 czerwca a 26 odbył się konsystorz, na którym Radziwiłł otrzymał kapelusz.

[6] Zapewne sługa wojewody Kryskiego, który o nim wspomina w liście z dnia 9-go sierpnia 1579: »mego p. Kostkę Rostkowskiego« (Acta historica XI, str. 126).

Kamień cesarza Augusta postawiono na placu świętego Piotra roku 1586 dnia 17 *Septembris* [1].

(*k.* 68'). Roku 1586 dnia 14 Oktobra jeździłem do miasteczka 15 mil od Rzymu, które zową Tiwol [2], kardynała d'Este [3], brata książęcia faraskiego. W tem miasteczku jest ogród piękny, o którem powiedają, że piękniejszego w świecie niemasz. W tem ogrodzie są fontan barzo pięknych, naprzedniejsze fontany są. W tem ogrodzie woda na organach gra właśnie jako człowiek; druga fontana jest: ptaszkowie rozmaici śpiewają, co woda narządzona, że śpiewa rozmaitemi głosami ptaszemi. Kiedy sie sówka ukaże z wody, zarazem umie[l]kną (*s*) ptacy; skoro się sówka [w] wodę schowa, poczyna zaś woda rozmaitemi głosami śpiewać. Trzecia fontana, kędy woda strzela jako z dział. Inszych fontan barzo dziwnych, których jest barzo wiele.

(*k.* 69). Kiedym jechali do tego miasteczka, poczulim smród haniebny na ćwierć mile nasze, że musielim twarzy zakryć. Chcąc tego doświa[d]czyć, co tak śmierdzi, przyjechalim na miesce ono [4], kędy smród on pochodzi. Widzielim wodę bialuchną, którą szczerna siarka ciecze, i z ty wody ten smród wychodzi. Ta woda wychodzi z góry wielki kamienny, a wpada naszych mil 4 do drugi góry barzo wysoki, skalisty.

Roku 1586 dnia 15 *Octobris* wyjeżdżalim z Rzymu do jednego klasztora 12 mil od Rzymu, który zową Grotaferrata [5]. Ten klasztor jest barzo bogaty, mniszy w niem wszytko Grekowie, żadny nacyi inszy niemasz mnicha w tem klasztorze ani może być, jedno Grek. (*k.* 69'). W tem klasztorze mszą czytają po grecku. Pytalim mnichów, jako sie ten tu klasztor zbudował w tych górach, albo czemu mszą po grecku czytają. Powiedzieli nam, że jednego czasu szli dwaj mniszy z Grecyi, pielgrzymując do Rzymu; odpoczywali na tem miescu; w skale ukazał się obraz Panny Maryi w skale (*s*), który jeszcze do tych czasów pokazują; powiedają, że jest właśnie, jako w Częstochowie. Ukazano nam

---

[1] Por. str. 241. Obelisk w 7 dniach przeniesiono na miejsce, lecz ustawienie odłożono z powodu upałów do jesieni.

[2] T. j. Tivoli.

[3] Alojzego d'Este, który otrzymawszy w spadku po kard. Hipolicie II d'Este posiadłość w Tiwoli, pracował dalej nad wykończeniem willi i ogrodów. Dzieło d'Estów miało swą wspaniałością zaćmić najsławniejsze wille panów włoskich; pomimo jednak milionowych kosztów zupełnego wykończenia się nie doczekało. (Por. K. Chłędowski: Dwór w Ferrarze, wyd. II, 335).

[4] Kąpiele siarczane, *Bagni delle Acque Albule*, już w starożytności znane, na drodze do Tiwoli.

[5] W rkpsie: Kroteferata.

ten obraz i powiedali, że ten obraz miał przemówić do tych mnichów temi słowy: »Zbudujcie tu kościół na tem miescu«; i ten obraz, kiedy do nich przemówił, podał jab[ł]ko złote: »Kiedy będziecie zakładać ten kościół, włóżcie to jab[ł]ko na róg kościoła pod fundament«. Zaraz to uczynił jeden papież [1], (*k.* 70) który zbudował barzo piękny klasztor i mocny i mszą dozwolił [2] po grecku czytać. Wielkie cuda tam sie stawają. Zastalim na ten czas w tem klasztorze kardynała Batorego, synowca króla polskiego, i księdza dziekana krakowskiego, pana Dębi[ń]skiego [3].

Tegoż dnia jechalim do miasteczka 6 mil od tego klasztoru, które zową Frejsztat [4]. Widzielim miasto na wysoki górze. Za tem miasteczkiem są pałace kardynalskie i ogrody barzo piękne. Pytalim, czemu tych pałaców tak wiele tu po tych górach nabudowano; powiedzieli nam, że tu papież mieszkiwa lecie; powiedali, że lepszego powietrza pole Rzymu niemasz, jako w tem miasteczku.

(*k.* 70'). Jadąc nazad do Rzymu, jechalim przez pola barzo równe; widzielim mosty stare Rzymian, po których wodę prowadzi[li] do Rzymu na mil 20. Ruin barzo wiele pole Rzymu, co nam powiedano, że miasta wielkie były, co zburzone są, jako znaki same to okażą, że miasta wielkie były. Widzielim potem most, który robią ludzi 3 tysiące. Pytalim, kto to buduje; powiedali nam, że papież. Ten most urobiony na mil 12 z kamienia ciosanego i z cegieł [5]. Patrzalim, jeśli woda idzie po tem moście; widzielim, że szła woda na dwa łokcia głęboko po onem moście. Kiedy na ten koszt pojrzał, każdy sie zdumieć musiał kosztowi wielkiemu. Powiedano nam, że ten most kosztuje papieża trzykroć sto tysięcy korun.

(*k.* 71). Roku 1586 dnia 4 *Novembris* poczęli panowie fizyki słuchać.

Roku 1586 dnia 3 *Novembris* poseł książęcia sawojskiego [6] do Rzymu wjechał obedyencyą o[d]dawać papieżowi o brata swego [7]. Było [8] go koni, kiedy do Rzymu wjeżdżał, 300, wszyscy w zielonem atłasie byli; lakiejów 30 w złotogłowie cielistem, ubrani złotem pasemanem, kapy

---

[1] Klasztor bazyliański w Grotta Ferrata założył ś. Nilus, obwarował go w r. 1484 papież Juliusz II.

[2] W rkpsie: d o z w o l i g.

[3] Dembiński Erazm.

[4] T. j. *Frascati*.

[5] Mowa o wodociągu *Aqua Felice*, zbudowanym przez Sykstusa V.

[6] T. j. sabaudzkiego, w rkpsie: z a f o i s k i e g o.

[7] Posłem księcia sabaudzkiego, Karola Emanuela, był jego brat naturalny, Amadeusz. (Por. Dyaryusz Reszki pod d. 2 grudnia 1586 r.).

[8] W rkpsie: k i l o.

były bramowane na łokciu wszerz, bierety [z] pomarańczowego[1] jaksamitu, szpady pozłociste, poszwy [z] czerwonego jaksamitu, pończochy jedwabne cieliste. Wielki tryąf był w Rzymie; szlachta wszytka rzymska i dwory kardynalskie i dwór papieski wszytek wyjechał; z którem dworem wyjechał synowiec papieski[2], kapelusze kardynalskie i mulice wyjeżdżały przeciwko niemu.

(*k.* 71'). Roku 1586 dnia 4 *Novembris* poseł książęcia sawojskiego poselstwo sprawował i posłuszeństwo o[d]dał papieżowi; w sali książęcy papież w majestacie siedział z kardynały.

Roku 1586 dnia 4 *Novembris* pan Sobocki[3] od króla przyjechał po synowca królewskiego imieniem Baltazer Batory.

Roku 1587 dnia trzech królów kurir[4] przyjechał od legata z Warszewy do Rzymu do papieża, oznajmując o śmierci króla Stefana polskiego, który umar[ł] 12 *Decembris*.

Roku 1587 dnia 14 *Januarii* kardynał Batory i z bratem swem z Baltazarem na poszcie wyjechali do Polski[5].

Doszły nas listy i pieniądze od pana wojewody roku 1587 dnia 14 *Januarii*, suma 1000 skutów i 40 skutów.

(*k.* 72). Wyjechalim z Rzymu do Neapolim 29 *Januarii* roku 1587.

Przyjechalim do granice hiszpański 6 dnia *Februarii* roku 1587. Na tem miescu, kędy granica hiszpańska sie poczyna, postanowiono słup marmorowy, na którem herb króla hiszpańskiego i napis jego.

Roku 1587 dnia 7 *Februarii* przyjechalim do miasta, które zową Kapua. Miasto piękne na górze wysoki, milę od morza; to miasto, powiedają, starsze, niż Rzym; króla hiszpańskiego miasto.

Przyjechalim do Gajety. Miasto nad morzem króla hiszpańskiego. Powiedają, że niemasz miasta mocniejszego we wszytki włoski ziemi, jako to; żołnierzów hiszpańskich w niem zawsze 2 tysiąca. Jest w tem zamku skała, która sie rozpadła, kiedy Pana Krystusa krzyżowano. Bylim w tem mieście roku 1587 dnia 8 *Februarii*.

(*k.* 72'). Przyjechalim do Neapolim roku 1587 dnia 10 *Februarii*. Miasto barzo piękne króla hiszpańskiego nad morzem. W tem mieście mieszka wicerej[6], który zwier[z]chność ma od króla hiszpańskiego. Żoł-

---

[1] W rkpsie: pomarczowego.

[2] Kardynał Montalto, Aleksander, siostrzeniec Augusta V.

[3] Zapewne Jędrzej Sobocki, kawaler maltański, na moskiewskich wyprawach rotmistrz, później łożniczy Zygmunta III.

[4] W rkpsie: kurig.

[5] Wedle Dyaryusza Reszki wyjechał kardynał d. 8 stycznia w nocy.

[6] W rkpsie: wicereig.

nierzów jest przy niem 8 tysięcy ustawicznie. Miasto bogate, jedwabne rzeczy co naprzedniejsze robią w tem mieście.

Roku 1587 widziałem w tem mieście górę skalistą podkopaną[1] ta[k] szeroko, że sie 4 wozy mogą minąć. na mil[ę] wdłuż; na ty górze są domy i ogrody. Pytalim, kto tę górę podkopa[ł]. Powiedali nam, że jeden [z] senatorów rzymskich, który więźniów przywiózł był z Jerozalem 3 tysięcy, kiedy Jerozalem zburzono, dla próżnowania[2] kazał tę górę podkować. Kosz[t] niesłychany, żaden temu dosyć teraz nie uczyni. Nie widać pod tą górą; zbijają, kto świec lanych niema. Na ty górze jest grób Wirgiliuszów[3] z marmoru

(*k.* 73). Roku 1587 dnia 12 *Februarii* wyjechalim z Neapolim do Pudzolu[4]. Na drodze [z]stąpilim do jedny wsi, która nad jeziorem[5] leży; w tem jezierze jest woda morska. Nad tem jeziorem w lewo jest dziura, z który dziury kurzy sie dym, śmierdzi siarką. Nad tą dziurą zbudowano barzo wiele sklepów[6]. Pytalim, dla czego; powiedali nam, że to są suche cieplice. Barzo ciepło; ludzi barzo wiele leży, którzy sie pocą. Oglądowalim tę dziurę; nie widzielim, jedno dziurę, przepaś[ć], co sie z ni kurzy. W prawo na dwoje staj od tych cieplic jest dziura[7] wykowana w skale, na 5 kroków w skale (*s*). W ty skalc pies zdycha i każde bydlę. Chcąc tego doświa[d]czyć, kazalim chłopu psa wrzucić; ledwom »zdrową Maryą« zmówili, pies zdech[ł]. Wywlók[ł] go chłop: zdechły był, jako ma być. Potem go wrzucił w to jezioro, co o[d] ty dziury 3 staje. Pies ledwo ożył, ledwo za 2 godzinie począł sie ruszać. Rzecz dziwna: by tam czło[wieka] (*k.* 73') ten smród namni zaleci[a]ł, zaraz umrze, nigdy więcy nie ożyje, by go nabarzi [w] wodę wrzucał. Jednego razu był tam poseł francuski, który sie przypatrzył ty dziurze; smród go zaleciał i zaraz umar[ł].

Stamtąd jechalim na koniach od tamtego miesca 2 mili polskie. Widzielim górę barzo wielką, która gore[8]; taki szum, że włosy wstawały. Pole ty góry, kędy wygorzało, wra (*s*) woda zielona i biała[1], tak

[1] *Grotta di Posilippo*, długości 708 *m*, dziś *Grotta vecchia*, dla odróżnienia od *Grotta nuova*, wykopanej w latach 1882—1885.

[2] W rkpsie: prozwwania.

[3] Właściwie *columbarium* rzymskie (zbiorowy grobowiec).

[4] T. j. *Pozzuoli*.

[5] *Lago di Agnano*, w r. 1870 osuszone.

[6] *Stufe di s. Germano*.

[7] Słynna Psia grota, *grotta del Cane*.

[8] Niewątpliwie *Solfatara*, choć odległość od *lago di Anagno* mocno przesadzona. »Itinerario d'Italia« Andrzeja Scota z r. 1629 mówi o Solfatarze (terza parte, str. 33), że „la cima di questo monte già altissima finalmente consommata dagli continui fuochi („kędy wygorzało"). Podobnie wyraża się La Lande (Voyage, t. VII, str. 327): Le terrain de la Solfatare est *brûlant* („góra, która gore"). Najsilniej jednak przemawia za tym domysłem okoliczność, że na obiad przyjechali do Pozzuoli.

jadowita, że jakoby namni człow[ie]ka dotknę[ł]a, zarazem upadnie. Kilka niedziel przed nami przepad[ł] był Miemiec i z koniem w tę wod[ę], co wrzała; ratowano go, lecz już był umar[ł] i na sztuki się rozpad[ł]. W tę wodę kiedy włoży trzy jaja, by je nabarzi w garcu żelaznem oprawił, jedno zginie.

(*k.* 74). Stamtąd jechalim na koniach i o[d] ty góry, co [go]re, do miasteczka, co zową Pudzol; tamem obiad jedli. To miasto nad samem morzem. Widzielim szkołę Cyceronowę[2] i Wirgiliuszowę, kędy uczyli. Szkoły barzo piękne z marmorów rozmaitych, lecz barzo zburzono. W tem morzu [w] wodzie piasek barzo gorący; jem więcy i głębi kopa[ć], tem głębi[3]. Na[d] tem morzem przy drugi stronie było piękne miasto[4], lecz jednego czasu uczyniła sie dziura w morzu, która wyrzucała popiół i piasek i tę górę wszytkę usypała za 24 godziny[5]. Ta góra tak wielka sie usypała, że i miasto wszytkie (*s*) i jedno jezioro[6] barzo głębokie i morza barzo wiele zasypało. Ta góra jest wysoka na milę polską wzgórę, która sie usypała za 24 godziny[5]. Wielka tam kara Pańska na tem mieście była.

(*k.* 74'). Stamtąd wyjechalim, od morza przyjechalim do jednego jeziora[7] barzo pięknego. W tem jezierze jest woda morska, kędy który ptak chciałby przelecieć przez to jezioro, każdy zdechnie. Na[d] tem jeziorem jest kościół[8] barzo piękny, który byli poganie zbudowali bogini Wenerze. Niedaleko tego kościoła jest dziura[9], do który musi wleźć na ręku i na nogach; ta[m] wziełim laną świecę każdy. Skorom tam weszlim, naleźlim mieszkanie barzo piękne w skale na kilka mil.

---

[1] Zagadkowa „woda zielona i biała“ dziś, zdaje się, nie istnieje: niema jej przynajmniej nawet na szczegółowej mapce tej okolicy w Baedeckerze. Będzie to zapewne *acqua di Pisciarelli* u La Landa „une famaeuse eau dans le pays“ (Voyage VII, 125), której własności i ciepłota 68° („wra“), a nawet położenie „derrière la Solfatare“ („pole tej góry“) przypadają zupełnie do opisu naszej wody. „Itinerario“ z r. 1629 umieszcza tę wodę wyraźnie na Solfatarze: „Nella medesima pianura (t. j. Solfatara) si ritrova un gran laguna di acque *nere bolenti*“ i t d. III p., str. 34 nstp.

[2] W okolicy Puteoli miał Cyceron willę *Puteolanum*; o Wergilim wiadomo tylko, że w Neapolu i okolicy rad przebywał.

[3] Ma być zapewne: tem gorętszy.

[4] Właściwie wieś, *Tripergola*, zasypana 30 września 1538 r. wskutek wybuchu wulkanicznego; na jej miejscu powstała góra Monte Nuovo na 139 m. wys. („wysoka na milę polską!“).

[5] W rkpsie: godzinie.

[6] *Lacus Lucrinus* starożytnych, również w znacznej części zasypane.

[7] *Lacus Avernus*; bajka o zdychających ptakach znana już starożytnym (Por. Werg. En. VI, 237).

[8] Ruiny, jak się zdaje, jakiegoś zakładu kąpielowego, nazywane zwykle *tempio di Apollo*.

[9] *Grotta di Sibilla* lub *Grotta di Averno* około 100 *m* długa; Rywocki na wiarę przewodnika przedłuża ją do „kilku mil polskich“.

Pytalim, co to tu było tak głęboko w skale? Powiedali nam, że tu mieszkała *Sybila Kumana*. Kiedym już szli barzo daleko, naleźlim drzwi. Pytalim, co to tam? Powiedzieli nam, że się tam myjała i sypiała Sybila. Szlim tam, ten ganek szed[ł] pod (*k.* 75). morze na pół mile; kędy sie ten ganek kończył, naleźlim komory barzo piękne z perłowy macice sadzone. Weszlim do jedny komory, kędy barzo gorąco było; dziwowalim sie, skąd to gorąco pochodzi. Szlim jeszcze dali, naleźlim sadzawkę barzo piękną, wodę przeźroczystą; ta woda ciepluchna. Powiedali nam ci chłopi, że tu sie myjała. Zdumielim sie ty wodzie tak piękny w tak głęboki skale. Naleźlim drzwi stamtąd więcy; lecz nam chłopi nie dopuścili ić, powiedając, żebych sie stamtąd nie wrócili. I ta Sybila one księgi cesarzowi przyniosła, które cesarz był kazał spalić.

(*k.* 75'). Z tamtego miesca tegoż dnia jechalim. Z milę o[d] tego miesca nad morzem trafilim na dwa sklepy piękne, w skale wykowane, w których sklepach są sadzawki dwie i woda w nich, i dziurym widzieli w skale, z który dziury woda ciepluchna ciecze. Ta woda ciepła nie jest od morza trzy kroki; dziwna rzecz, skąd ta woda ciepła sie bierze. Stamtąd wychodząc, widzielim ruiny barzo wielkie [1], co miasto znać wielkie było. Naleźlim wschód, który szed[ł] nad morze; wchodząc tam, naleźlim sale piękne wielkie, w których salach łoża wykowane kamienne stoją. Przeszedwszy przez te sale, zaleciało nas barzo ciepło; iż tam nie było widać, wskrzesalim [2] ogień. Kiedym każdy świecę laną rozświecił, szlim za chłopem. Szlim tak daleko onem gan(*k.* 76)-kiem, na milę, żem dali przed gorącem nie mogli ić. Naleźlim konia z kamienia wykowanego, który stoi. Pytalim, dlaczego ten koń tu tak daleko postanowiony; powiedali nam, żebych tam dali nie chodzili, bo »zgorecie, i ten kamień dlatego tu postanowiono, że rzadko kto do tego kamienia dońdzie«. Mychmy to ważyli, chcąc doświa[d]czyć, co tam było. Szlim za on koń staje pięcioro; nie moglim nic baczyć, jedno takie gorące, co nam mało szaty były mało (*s*) nie poczęły gorzeć. Zwrócilim sie ledwo, bo pot tak z nas wielki szed[ł], że przez szaty ciek[ł]. Szli[m] trochę na wiatr; odpocząwszy sobie, naleźlim drugie drzwi. Szlim zasię tam [z] świecami; nałazim ganek barzo gorący, którem (*k.* 76') szli na milę. Ganek barzo gorący, lecz nie tak, jako pierwszy. Szlim tak daleko, żem sadzawkę naleźli, kędy woda wra (*s*). Ledwom na nię wejrzeli, musielim wskok nazad, bo nas ta gorąca para zaleciała do (*s*) ony gorącości, żem mało nie pomgleli. Boże uchowaj, by tam który omglał [3]: niżby go na wiat[r] przyniós[ł], podomnoby umar[ł]. Jeślim

[1] Ruiny te i kurytarze w skale wykute („ganki") znane pod nazwą *Bagni di Nerone* lub *Stufe di Tritola* w pobliżu jeziora Lukryńskiego w Baja (staroż. Baiae).

[2] W rkpsie: w s k r o s z a l i m.

[3] W rkpsie: o m g l a u

sie byli w pier[w]szy jamie spocili, teda w ty, kędy nas para była zalecia[ł]a, odprawilim z łaski Boży dobrze zdrowi.

Jechalim dali z pół mile nasze, widzielim dwa kościoły pogańskie na wyspie na morzu, co do ty wyspy jedno miesce, kędy wjeżdżają. Widzielim barzo kościół staroświecki (*k. 77*); pytalim, co to było. Powiedali nam, że to był kościół jeden bogini Wenery, a drugi Jowy[1], którzy (*s*) Rzymianie na pamiątkę zbudowali tem bogom; znać, że rzecz piękna była, lecz zburzona barzo.

Stamtąd kilka staj o[d] tego miesca ukazali nam pogrzeb matki Neronowy[2], która była utonę[ł]a, kiedy do syna jechała do Nerona, do tego miasta. Pogrzeb nad samem morzem, z marmoru, barzo kosztowny znać był, lecz sie barzo pokaził.

Stamtąd niedaleko z milę polską naleźlim dziurę w ziemi. Pytalim, co to było; powiedali nam przewodnicy, że tu jest sto komór[3] barzo pięknych. Kazalim ogień wskrzosać[4], zapalilim świece, weszlim tam na nogach i na rękach, co tak maluśka dziura. Kiedym tam weszli, widzielim sklepy barzo piękne. Pytalim, co to było; powiedali nam, że tu więźnie chował Nero.

(*k. 77'*). Z ćwierć mile o[d] tego miesca nad morzem jechalim; tam widzielim ruiny barzo wielkie w ziemi, sklepy barzo piękne. Pytalim, co to było; powiedali nam przewodnicy, że to były sadzawki Neronowe[5]. Weszlim tam, naleźlim, jako powiedali, sadzawki barzo piękne były z marmoru; na[d] temi sadzawkami jest jeszcze sklep nad niemi, by w kościele wysoki. Skorom na to wejrzeli, na tak srogi koszt, co dla ty wody, prowadząc ją do tych sadzawek, zdumieć sie musielim wszyscy tak[iemu] kosztowi, który dla tych sadzawek czyniono. Żaden tego teraz nie dokaże, co ten czynił dla tych sadzawek; lecz iż teraz barzo zburzono, a przecie wielki dziw, a cóż na ten czas było, kiedy wcale było! Stamtąd wrócilim sie ku domowi, to jest do Neapolim. Jechalim nad mo(*k. 78*)rzem, widzielim zamek[6] na wysoki skale, pod któremem jechali, króla hiszpańskiego; żołnierze wszytko Hiszpanowie w tem zamku. Potem jechalim nad morzem wszytko, widzielim most, który

---

[1] Zapewne: Jowisza; cicerone objaśniał: *tempio di Giove*, z czego nasz autor zrobił »kościół *Jowy*«.

[2] *Sepolcro d'Agrippina* w Bacoli, właściwie ruiny teatrzyku.

[3] *Cento Camerelle*, zwane także *Carcere di Nerone* albo *Labirynt* w Bacoli, jak się zdaje, zbiornik wody.

[4] W rkpsie: wskroszacz.

[5] *Piscina Mirabilis*, doskonale dochowany zbiornik wody, 71 m. długości, a 27 m. szerokości, sklepienie spoczywa na 48 filarach, »by w kościele«.

[6] *Castello di Baia*, zbudowany w XVII w. przez wicekróla Don Pedra di Toledo.

przez morze budował Nero[1]; barzo koszt niesłychany, lecz barzo zburzony, jedno kędyś niekędyś widać sklepy. Ten most był z kwadratu, kędy to ten most murowano przez morze; jest go na 3 mile polskie wszerz, bo jest jakoby odnoga morska miedzy dwiema gorami wielkiemi. Powiedali nam, że tu armatę morską chowali zawsze Rzymianie i dlatego był most uczyniony, że do tego miesca nie mógł nikt przyjechać, ani wyjechać, jedno pewnemi miescami, co było w moście narządzono. Wielki dziw taki most w morzu budować.

(*k.* 78'). Tegoż dnia wrócilim sie do Neapolim inszą drogą. Nad morzem widzielim zamki barzo piękne na wyspach[2] na morzu króla hiszpańskiego; jechalim taką równiną, taki grunt osobliwy, by na Żuławie. W ty równinie jest droga nagotowana z ciosanego kamienia na mil polskich 6, prościuchna, by po sznurze, wszerz na staje po stronach wszytko pomorańczowe drzewa barzo piękne. Patrząc na tak drzewa piękne i owoce, co rodzą bez przestanku i zawsze zielone, o co nie dbają nic, bo chłopstwo, kiedy w niedzielę albo święto nic nie czynią, jeno sie pomorańczami (*s*) biją, jakoby u nas śniegiem. Kiedym wjeżdżali do Neapolim, straż, która przed pałacem wicerejowem[3] strzeże, który bywa 600 żołnierzów barzo strojnych, wszyscy w złotogłowiech, a w jaksamitach, odchodzili (*k.* 79) na ten czas, a drudzy przychodzili; szykują sie zawsze, by do potrzeby, i strzelają każdy po 6 razach, odchodząc, i oni, co przychodzili. Barzo piękna rzecz była do widzenia; to czynią na kożdy dzień o dwudziesty o 2 na całem zegarze.

Wyjechalim z Neapolim do Rzymu 20 *Februarii* roku 1587; dojechalim za 5 dni do Rzymu. Jechalim przez lasy pomorańczowe barzo piękne. Wielkiegom nieprześpieczeństwa zażylim od zbójcy; lecz iż straż wielka po drogach strzeże, dlatego trochę prześpieczni. Na tę drogę, kto chce do Neapolim jechać, zbierają sie tydzień, wyjeżdżają w sobotę.

(*k.* 79'). Przyjechalim z Neapolim do Rzymu 25 *Februarii* roku 87.

Wyjechalim z Rzymu do Loretu 7 dnia *Aprilis* roku 87.

Przyjechalim do Asyżu. Miasto na wysoki górze, miasto papieskie. W tem Asyzie jest ciało świętego Franciszka i tam umar[ł]. Jest kościół barzo piękny: trzy kościoły jeden na drugiem; widzielim skarb barzo wielki świętego Franciszka.

---

[1] Oczywiście nie Nero: *Ponte di Caligola* zowią się reszty starożytnej grobli w nowoczesnym *molo* w Pozzuoli. Nazwa przypomina, że tu się zaczynał most łyżwowy, zapomocą którego Kaligula połączył Puteoli z Bajami. Rywocki wystawia sobie ten most cały zbudowany z »kwadratu« (kamienia).

[2] *Nisida*, *Procida* i *Ischia*.

[3] W rkpsie dopisała późniejsza ręka: gerentowym.

W tem mieście i w tem kościele ka[no]nizowano świętego Stanisława[1]. Jest historya wszytka wymalowana; darowali panowie Polacy, co z ciałem byli przyjechali, trybularz, co waży złota putora (*s*) tysiąca czerwonych złotych, kilichów kilka ze złota i relikwie świętego Stanisława[2], ornaty, kapy, ochędóstwo kościelne barzo piękne, inszych rzeczy ku ochędóstwu kościoła, co nam wszytko okazowano.

(*k.* 80). Roku 1587 dnia 14 *Aprilis* przyjechalim do Loretu, kędym widzieli cuda, która czyni Naświętsza Panna, i skarb lorecki, którego równego niemasz w świecie. Widzielim kaplicę, kędy sie Pan Krystus narodził (!) i kędy zjawienie było przez anioła.

Roku 1587 dnia 16 *Aprilis* przyjechalim do Ankony. Miasto papieskie barzo piękne nad morzem; powiedają, że w świecie żadnego portu takiego niema, jako to miasto. Chodziłem widzieć port osobliwy: pod samemi murami okręty mogą przyńć.

Przyjechalim do Bononii; miasto papieskie barzo wielkie w gruncie obfitem[3]. W tem mieście widzielim ciało ś. Dominika w kaplicy barzo piękny marmorowy; są w ty kaplicy ławki sadzony roboty barzo misterne[4]. Karzeł Piąty, kiedy tam był, nie chciał wierzyć, by to sadzona robota: (*k.* 80') nożem sztuczkę wyłupi[ł]. Rzecz barzo dziwna, który na świecie nie ujrzy wiele: w tem mieście są wieże dwie, barzo wysoka jedna[5], a druga pod nią, która zbudowana na ukos barzo dziwnie; dziwują sie ludzie, jako nie upadnie.

Wyjechalim z Bononii do Fararza roku 1587 dnia 20 *Aprilis*.

Przyjechalim do Fararza roku 1587 dnia 21 *Aprilis*; miasto barzo piękne, książę w niem mieszka. To miasto trzęsło sie 3 lata, wielką szkodę poczyniło w tem mieście w domiech i w kościelech.

Wyjechalim z Fararza tegoż dnia do Kiozy[6]. Miasto barzo mocne na morzu książęcia weneckiego.

(*k.* 81). Przyjechalim do portu weneckiego do Malamokko[7]; widzielim fortecę na morzu, rzecz niepodobna do dobycia, kędym widzielim okrętów barzo wiele z Turek.

---

[1] Dnia 8 września 1253.

[2] »Inter multa ossa vetustate temporis abstrusa et neglecta inveni os vel manus, hoc est, cubiti vel pedis, pannis aliquot sericeis involutum cum hac inscriptione: »S. Stanislai episcopi et martyris«. (Reszka w liście do Kromera z d. 25 maja 1579. Rkps bibl. Jag. 28, I. k. 284).

[3] W rkpsie: wkruczie ofitem.

[4] Mowa o stallach ze słynnemi intarsyami Fra Damiana z Bergamo, wyobrażającemi historye Starego i Nowego Testamentu.

[5] *Torre Asinelli*, 97·90*m* wys. i *torre Garsienda* 47·51 *m* wys.

[6] T. j. do Chioggii; w rkpsie: do Sloszy.

[7] W rkpsie: mala ok.

Roku tysiąc 587, dnia 26 *Aprilis* przyjechalim do Wenecyi, kędym widzieli miasto, którego równia niemasz w świecie; wszytko na wodzie, w każdy ulicy woda, co 6 godzin odchodzi plugawa woda, a co 6 godzin przybywa świeża.

W tem mieście widzielim arsynał wenecki, który jest tak wielki, jako miasto które wielkie; kędym widzieli dział, niezliczonych zbroi na dwakroć sto tysięcy ludzi, galer 700, galeotów 6; ty galeoty są tak wielkie, że może ludzi do potrzeby być kilka tysięcy, rzecz barzo wielka. W tem arsynale robi ludzi ustawicznie 2 tysiąca.

(*k.* 81'). Widzielim w tem mieście skarb wenec[ki] kościelny, rzecz nieoszacowana: infuła, którą kosztuje milion, kamienie same, krzyże złote, obraz Panny Maryi, który malował święty Łukasz — ten obraz jest złotem i drogiemi kamieńmi oprawny, co rzecz nieoszacowana — relikwij barzo wiele, pismo ś. Marka i palec ś. Łukasza, 4 ornaty, które król francuski[1] dał, kiedy z Polski ujechał do Francyi, co kosztują 2 kroć sto tysięcy korun, wszytkie z pereł i drogiemi[2] kamieńmi sadzono.

Roku 87, dnia 27 *Aprilis* widzielim skarb pospolity, co go zową świętego Marka; widzielim w tem skarbie 2 rogi jednorożcowe[3], czarę z turkusu, wielką (*k.* 82) czarę [z] szmaragu, szafirowy zban wielki, 12 karbunkulusów, jako pięści, 6 korun, które rzecz nieoszacowana, koruna, co książę korunują, co kosztuje 10 milionów, kamieni drogich bez liczby, ołtarz ze złota pełno drogich (*s*) kamieńmi sadzony.

Nazajutrz szlim zaś do cekhauzu szlacheckiego, kędym widzieli zbroje pozłocisty na sto tysięcy osób, barzo pięknych karacyn pozłocistych na 20 tysięcy osób, działko, co byli Turkowi nagotowali posłać w dary, co kosztuje 20 tysięcy korun, kubek z kryształu, co kosztuje sto tysięcy korun, co jest wysoki na dwa sążnie, a okrąg na 3, złotem osadzony; potem widzielim działa, co Turkowi Wenetowie pobrali, dział ze sto barzo pięknych.

(*k.* 82'). [W] dzień Wniebowzięcie[4] pańskie jest ten obyczaj, że książę wyjeżdża na morze, przymierze czyni z morzem i wrzuca pierścień w morze. Wyjeżdża na galerze pozłocisty, jaksamitem czerwonem nakryty[5]. Więźniów robi na ty galerze 4 sta, ludzi wszytkich, kiedy książę siedzi, tysiąc na ni — barzo rzecz piękna. Po stronach tego bu-

---

[1] Henryk III.

[2] W rkpsie: s drogi.

[3] Te 2 rogi jednorożcowe (zwierzęcia nieistniejącego) przytacza także Reszka w swym Dyaryuszu pod dniem 10 sierpnia 1584 r.

[4] Powinno być: Wniebowstąpienie.

[5] W rkpsie: nakrito.

czentalu[1] idą 4 galery, kędy więźniów robi 600 na każdy, a żołnierzów 4 sta, inszych okrętów dosyć. Wielki tryąf bywa na ten czas.

Z Wenecyi wyjeżdżalim na ten czas z książęciem. Widzielim to wszytko; było bark na morzu rzecz niezliczona; ze wszytkiego świata na ten czas ludzie tam jadą widzieć ten tryąf.

(*k.* 83). Roku 1587 dnia 5 maja, jadąc z Padwie do Wenecyi wodą, skuta wielka rozbiła podemną barkę, na który nas siedziało 10 osób; za łaską Bożą nas wszytkich ratowano, żaden nie zginął.

Przyjechałem do Warszewy z Rzymu na elekcyą, kiedy obrano króla Zygmunta III i Maksymiliana, cesarskiego brata Rudolfa[2].

(*k.* 85'). Na hardego[3]. Roku 1585 Sena.

Nie bądź mi hardem, chociaż wielkiem panem.
Iam nie starostą, ani kasztelanem,
Ale gdy namni podweselę sobie,
Siła mam równych panów w głowie tobie.

Memorare novissima[4].

Dobra to pamięć, możesz wierzyć zgoła,
Gdzie każą patrzać na poślednie koła.
Człowiek, gdy mu się wedle myśli wodzi,
Mniema, że prosto nie po ziemi chodzi.
Ale nie trwała rozkosz na tem świecie:
Upadnie jako kwiat za kosą lecie.

O rozkoszy[5].

Rozkoszy na świat szczerej nie podano,
Ale do każdy żółci przymieszano.

---

[1] T. j. bucentoro.

[2] Dopisek tej samej ręki, ale jak po atramencie widać, znacznie późniejszy.

[3] Fraszka Kochanowskiego pod tymże tytułem; w ostatnim wierszu brak wyrazu tobie i słowa poprzestawiane. (Por. Dzieła Kochanowskiego, wyd. Turowskiego, t. I, str. 229).

[4] Fraszka Kochanowskiego p. t. »Do Pawła« z dwiema zmianami w pierwszym wierszu: zam. Pawle oryg. jest pamięć i zam. szkoła na końcu wiersza zgoła. (Por. Dzieła Kochanowskiego, wyd. Tur. t. I, str. 231).

[5] Fraszka Kochanowskiego pod tymże tytułem bez zmiany. (Por. l. c. str. 242), prócz chyba pisowni wyrazu beło, w oryg. było, coby może przemawiało za tem, że pisarz wpisywał z pamięci.

(*k.* 86). Skąd cie potyka, co twej duszy miło,
Masz przyjąć i to, co nie gmyśli beło [1].

Epitafium M. R.[2].

Płaczą cię starzy, płaczą cię młodzi,
Dom wszytek, R., prze cię w smętku chodzi.
Włochy, Niemce zwiedziwszy,
Panu Bogu i panom swem dobrze służywszy.
Umarłeś R. i leżysz w tem grobie,
Nam wielki smętek zostawił po sobie.

(*k.* 90). Służby swe powolne oddawszy łasce W. M. przy wszelakich pociechach szczęśliwych zdrowia dobrego na wiele lat uprzejmie jako życzliwy syn W. M. życzę etc.

(*k.* 91). Roku 1584 dnia 2 *Novembris.*

Odebrałem od Jego Mości pana wojewody mazowieckiego złotych polskich sto na drogę włoską, na którychem utracił na każdem złotem 1 grosz.

Roku 1584 dnia 2 *Novembris.*

Odebrałem od Jego Mości paną wojewody mazowieckiego złotych czerwonych 600.

Roku 1584 dnia 3 *Novembris.*

Odebrałem od Macieja Kusza 16 złotych polskich.

Roku 1584 dnia 27 *Decembris.* Wziąłem za konie w Padwi 40 skutów weneckich, każdy skut po 7 librach weneckich.

---

[1] Pod tym wierszem wycięto kawałek papieru 6·3×12·7 cm.

[2] Mamy tu t. z. kontaminacyę dwóch fraszek Kochanowskiego p. t. »Epitafium Wojciechowi Kryskiemu« (stryjowi wojewodziców mazowieckich): Z pierwszej wziął pisarz pierwsze dwa wiersze, do których przydał z koniecznemi zmianami cztery wiersze drugiej (Por. Kochanowskiego Dzieła wyd. Tur. t. I, str. 227 i 228). Całość wygląda na niewinny żart z Rywockiego, na czem się tenże, jak się zdaje, poznał i wpisał w swoje »Księgi peregrynackie« jako pamiątkę dobrego humoru swoich telemaków. Kto wie, czy na wyciętym kawałku przed tem „Epitafium" nie wpisał Rywocki jakiej fraszki „Na pany" np. w rodzaju tej, która następuje po „Epitafium Wojciechowi Kryskiemu" (l. c. str. 228)? W takim razie byłoby nasze „Epitafium M[aciejowi] R[ywockiemu]" w tej trefnej grze oddanie pięknem za nadobne.

Roku 1584 dnia 28 *Decembris*. Odminiłem [w] Wenecyi czerwonych złotych 1780, każdy po ośmi librach weneckich i po 13 szelągach.

Roku tego koniec.

(*k.* 91'). Roku 1585 dnia 20 marca. Odminiłem sto czerwonych złotych [w] Wenecyi, każdy po 8 librach weneckich i po 13 szelągach.

Roku 1585 dnia 14 *Aprilis*. Dałem sto czerwonych złotych [w] Wenecyi w kambio do Seny.

Roku 1585 dnia 14 maja. Odebrałem za sto czerwonych złotych, którem dał w kambio [w] Wenecyi, za którem odebrał w Senie skutów rzymskich w monecie, każdy po 10 juliuszach rzymskich, skutów 127[1].

Roku 1585 dnia 26 *Octobris*. Odebrałem za sto czerwonych złotych skutów rzymskich każdy po 10 juliuszach przez kambio z Wenecyi, co mi posłał[2] p. Trębi[ń]ski, skutów 134 juliuszów 4.

Roku 1585 dnia 16 *Decembris*. Odminiłem sto czerwonych złotych w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 2 bajakach.

(*k.* 92). Roku 1586 dnia 8 *Februarii*. Posłał[2] mi ksiądz Reszka z Krakowa do Rzymu 200 czerwonych złotych przez kambio, za którem odebrał w Rzymie skutów 257[1], każdy skut po 10 juliuszach rzymskich

Roku 1586 dnia 6 *Junii*. Odebrałem od księdza Reszki czerwonych złotych 400 w Rzymie.

Roku 1586 dnia 11 *Junii*. Odebrałem od księdza Reszki za 200 czerwonych złotych w Rzymie, skutów 260[3] każdy skut po 10 juliuszach.

Roku 1586 dnia 24 *Julii*. Odminiłem 20 czerwonych w Rzymie każdy po 13 juliuszach.

Roku 1586 dnia 29 *Julii*. Odminiłem sto czerwonych złotych w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 2 bajakach[4].

Roku 1586 dnia 10 septembra. Odminiłem sto czerwonych złotych w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 1 bajaku. Tego roku zostawiłem sto czerwonych złotych na drogę[5] polską.

---

[1] W rkpsie: 1270 i 2570.

[2] W rkpsie: poslau.

[3] Por. str. 243, gdzie jednak data: 14 *Junii*.

[4] T. j. bajokach. Z włoskiego *baiocco* utworzył Rywocki bajak, niby od bajania. Podobnie ze *scudo* zrobił skut.

[5] U góry dopisano: do, chociaż następnego wyrazu polską nie zmieniono.

(*k.* 92'). Roku 1587 dnia 20 *Januarii.* Odebrałem od kupca w Rzymie skutów tysiąc i 40, każdy skut po 10 juliuszach rzymskich.

Roku 1587 dnia 27 *Januarii.* Kupiłem czerwonych złotych sto w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 7 bajakach, za którem dał skutów rzymskich w monecie 137, każdy skut po 10 juliuszach.

Roku 1587 dnia 10 *Februarii.* Odminiłem sto czerwonych złotych w Neapolim, którem był kupił w Rzymie, za którem wziął w Neapolim dukatów 147, każdy dukat po 10 karlinach.

Roku 1587 dnia 20 marca. Kupiłem skutów we złocie w Rzymie 67, każdy skut po 12 juliuszach; za którem dał skutów rzymskich w monecie 80, juliuszów 4.

Roku 1587 dnia 4 *Aprilis.* Dałem w kambio do Wenecyi z Rzymu skutów 300, każdy skut po 10 juliuszach rzymskich[1].

Objaśnienie monet
w powyższych „księgach" wymienionych.

Włoski system monetarny różnił się znacznie w wieku XVI i później od polskiego; dlatego pragnąc wyjaśnić parę powyższych notatek i uczynić je dla Czytelnika zrozumiałemi, należy nieco bliżej z monetą ówczesną się zapoznać.

Podróżujący po Włoszech Polacy otrzymywali pieniądze z domu, gdzie liczono przedewszystkiem na czerwone złote, czyli dukaty, oraz na złote polskie, czyli idealną sumę 30 groszy. W miarę, jak wartość groszy polskich malała, zmniejszała się także wartość złotego, złożonego zawsze z 30 groszy, a natomiast wzrastała wartość czerwonego złotego, tak, że właśnie za czasów króla Stefana podniosła się do 56 groszy. Była to cena przeciętna, która jednak podlegała wahaniom stósownie do dobroci złota i zniszczenia egzemplarzy, wiadomo bowiem, że obrzynanie dukatów było wówczas na porządku dziennym. Czerwonych złotych o stemplu polskim było w kraju niewiele, wiadomo bowiem, że ani Zygmunt Stary, ani Zygmunt August nie bili wiele złota, a Stefan Batory tylko na próbę pozwolił wybijać dukaty w Wilnie, Poznaniu i Malborgu. Jedynie obfitszą polską złotą monetą były dukaty gdańskie Stefana, powszechnie jednak kursowały po Polsce wówczas dukaty wę-

[1] Rachunek, jak się zdaje, nie cały, gdyż na szczątku następnej karty, jaki ocalał, czytamy litery: *S. Lib*....

gierskie i holenderskie i tymi w większej części uskuteczniano wypłaty. Przesyłki do Włoch uskuteczniano zapomocą poczty lub domów bankierskich, które zmieniały pieniądze polskie na monetę włoską, potrącając sobie przy tem pewien procent, i to zwykle dość znaczny za przewóz i fatygę.

We Włoszech nie było jeszcze wówczas jednolitego systemu monetarnego, ani jednostajnego liczenia. W przeważnej części Włoch środkowych i północnych liczono na skudy, które, podobnie, jak złote polskie, mogły być złote *(scudo d'oro)* lub srebrne *(scudo d'argento)* i zwykle te ostatnie są w naszych zapiskach rozumiane. Skud złoty szedł zwykle po 11 juliuszów i odpowiadał mniej więcej ówczesnemu czerwonemu złotemu polskiemu, czyli dukatowi, był jednak od polskiego trochę lżejszy. Skud zaś srebrny, najpowszedniejsza we Włoszech moneta, był wielkości i wartości mniej więcej talara, a dzielił się na 10 juliuszów, monetek srebrnych, nazwanych tak od papieży rzymskich, każdy zaś juliusz zawierał 10 bajoków, czyli 10 sztuk zdawkowej monety, odpowiadającej dzisiejszym soldom włoskim. Mniejsze od bajoków były kwadriny, których szło 7 na jeden bajok. Był to system rzymski najwięcej we Włoszech rozpowszechniony. Do niego podobnym był system neapolitański, gdzie jednak *scudo d'oro* nazwano wprost dukatem i dzielono nie na juliusze, lecz na 10 karlinów. Dukaty neapolitańskie miały nieco niższy kurs od rzymskich.

Całkiem odmiennego liczenia używano znowu w Wenecyi. Tutaj dukaty zwano cekinami, z monet zaś srebrnych największe znaczenie miały libry i szelągi weneckie. Libra miała 20 szelągów weneckich, a w latach 1580—90 szło 8 liber i 13 szelągów na jeden dukat. Prócz tego liczono w Wenecyi na skudy, czyli talary po 7 liber.

Podróżujący zatem w owych czasach we Włoszech z obcemi pieniądzmi musiał się bardzo mieć na ostrożności, by połapać się w cenie monet i nie być wystawionym na wyzysk wekslarzy. Zdaje się, że temu ostatniemu podlegali niejednokrotnie nasi Polacy. Za czerwony złoty, jaki mu z Polski nadszedł, dostawali raz 13 juliuszów, raz 13 jul. i 1 bajoka, a innym znowu razem 13 jul. i 2 bajoki. Być może, że 100 czerwonych złotych zważone raz dało inną wagę, a inne 100 dało za drugim razem znowu inną, jednakże różne te ceny dukata polskiego wolimy przypisać wyzyskowi wekslarzy, którzy przecież stałej normy się nie trzymali, a za zmianę sobie też coś liczyli. Uderza to zwłaszcza w oczy, gdy podróżnik nie zmienia złota na srebro, lecz przeciwnie, pragnie kupić czerwone złote za srebrne skudy. Z zapiski z dnia 27/1 1587 widzimy, że policzono mu daleko więcej, bo po 13 juliuszów i 5 bajoków, czyli za 100 czerwonych złotych kazano mu zapłacić 135 skudów. Banki liczyły sobie zwłaszcza grubo przy przesyłce pieniędzy,

czyli przy t. zw. »cambio«, co uskuteczniało się przy pomocy asygnat. Tak np. 100 czerwonych złotych, oddanych do banku w Wenecyi dla przesłania do Sieny, odebrał nasz podróżnik w Sienie w postaci 127 skudów rzymskich, czyli za przesyłkę, oraz zmianę pieniędzy policzyli mu przynajmniej 8 skudów. Zwykle zmiana pieniędzy kosztuje mniej, niż zmiana połączona z przesyłką; przy pierwszej czerwony złoty liczą po 13 juliuszów i parę bajoków, przy drugiem zaś po 12 lub niecałe 13 juliuszów.

Podobnie, jak do rzymskich juliuszów, ułożył się stosunek czerwonego złotego do weneckich i neapolitańskich monet. W Wenecyi przy zmianie kosztował czerwony złoty 8 liber i 13 szelągów, a więc o 1 librę i 13 szel., czyli soldów, więcej od skuda weneckiego, — w Neapolu zaś szedł po $14^1/_2$ karlinów, czyli był blizko $1^1/_2$ razy większy od dukata neapolitańskiego. Wogóle włoskie złoto było nieco lżejsze od polskiego, czy holenderskiego, złotego bowiem skuda można było kupić w Rzymie za 12 juliuszów, a 145 dukatów neapolitańskich za 100 czerwonych złotych.

W północnych Włoszech zwłaszcza w Lombardyi liczono znowu często na korony złote lub srebrne. Była to moneta z Francyi wprowadzona i odpowiadała dukatom lub skudom w złocie czy srebrze. Liczyli na nią w Sabaudyi, Medyolanie, Mantui i Wenecyi, czyli przeważnie w krajach, pod wpływem francuskim zostających.

Co do wartości ówczesnych czerwonych złotych, to pomijając inny dzisiaj stosunek srebra do złota, niż wówczas, waga ich jest ta sama, co dzisiejszych dukatów. Równa się $3^1/_2$ grama i kosztuje 11·40 koron. Siła kupna jednak monet była wówczas daleko większa, a o tem przekonać mogą rozmaite notatki i szczegóły, w pamiętnikach powyższych rozrzucone.

Dr. M. Gumowski.

Wykaz imion własnych.

Aleksander W. 211, 221.
Altowiti Gian Battista, kupiec rzymski, 235, 238.
Ankona m. 252.
Antenor, bajeczny założyciel Padwy 193.
Asyż m. 251.
— ciało ś. Franciszka 251.
— skarb 251.
Augsburg m. 191

Batory Andrzej, synowiec króla Stefana, kardynał, 211, 234, 236, 243, 245, 246.
— Baltazar, brat Andrzeja 246.
Betlejem m. 234.
Bolonia (Bononia) 187, 201, 252.
— ciało ś. Dominika 252.
Bona, królowa pol. 233.
Ś. Brygida (Bryda) 208.

Casnedy Gian Battista, kupiec rzymski, 235.
Crescenzio Vergilio, patrycyusz rzymski, marszałek dworu kardynała Andrzeja Batorego 236.
Cyceronowa szkoła 248.
Częstochowa, klasztor 244.

Dębiński Erazm, dziekan krak. 245.
Dillingen (Dyling) 177—189, 191.
Drobnin w. 191, 200.
Dyling, zob. Dillingen.

Eschenfelden (Esschenfeld) 191.
d'Este (Alfons II), książę Ferrary, 200.
— Alojzy, kardynał 222, 244.

Fararz, zob. Ferrara.
Ferdynand I, cesarz 192.
Ferrara (Fararz) 200, 201, 252.
— al Angelo gospoda 201.
— alla Compagna gospoda 201.
Florencya m. 201—203.
— kościół ś. Jana (battisterio) 202.
francuski poseł 205, 247.
Frascati (Frejsztat) 245.

Gajeta m. 246.
genueńscy posłowie 232.
Grotaferrata klasztor 244.
ś. Grzegorz 208, 216, 231.
Grzegorz XIII papież 200, 201, 215, 218, 222, 226, 231, 234.

Hirsbruck, zob. Insbruk.
hiszpański poseł 238, 240.
Hozyusz Stanisław, kardynał, biskup warmiński 220, 225, 231.

Insbruk (Ispruck, Hirsbruck) 192.

ś. Jan apostoł 206.
japońscy królowie 200, 215, 226.
jenuscy, zob. genueńscy posłowie
Jerozalem m. 196, 215, 247.
Jezuici (Jezuwitowie) 188—190, 200, 234.
Jordan rz. 203.
Jowa (Jowisz) 250.
Julius, cesarz 217.

Kampun (zapewne Capponi) Franciszek, kupiec wenecki, 236.
Kapua m. 246.
Karol V 192, 194, 202, 203, 252.
Kioza (Chioggia) m. 252.
Kłodziński Stanisław, poseł pol. w Neapolu 194.

Konstantyn W. 207, 235, 240.
Kostka Rostkowski 243.
Kraków m. 238, 256.
Kretkowski Erazm, kaszt. gnieźn. 193.
Kryski Piotr, wojewodzic mazow. 188, 189.
— Stanisław, wojewoda mazow. 187, 200.
— Szczęsny, późn. kanclerz. w. k. 187, 195.
— Wojciech, późń. kasztelan płocki 187, 195, 200.
Kurcyusz, Rzymianin 214.
Kusz Maciej 255.

Lacki Teodor 237.
Lipski Franciszek, archid. łęczycki i kan. gnieźń. 190, 195.
Loret m. 251, 252.

Maksymilian, arcyks. austr. 254.
— I cesarz 192.
Malamokko, forteca morska 252.
Montelupi Sebastyan, kupiec krak. 235, 238.

Narzymski, ochmistrz wojewodziców Zielińskich, 237.
Neapol (Neapolim) 194, 246, 247, 250, 251. 257.
— grób Wirgiliuszów 247.
Neron, ces. rzymski 225, 250, 251.
Neronowa matka 250.
Neronowe sadzawki (Piscina mirabilis) 250.
Norymberga (Noremberk) 191.

Ochajski zob. Uchański.
Opaliński Piotr, późn. krajczy kor. 190, 195.
Orsini (familia) 229.
— Paweł Giordano 233.

Padwa (Padew) 187—191, 193—196 199, 200, 206, 233, 254, 255.
— ciało ś. Justyny 196.
— — ś. Łukasza 200.
— — ś. Macieja 196.
— grób ś. Antoniego 200.
— kościół al Santo (ś. Antoniego) 193, 194, 200.
— — ś. Justyny 193.
— pałac Ren 194
parmeński (parmajski) książę 238.
ś. Paweł 226.
Pepoli Jan, hr. 206.
Pepul, zob. Pepoli.
Pikkolomini, rodzina syeneńska 204.
Piłat 206, 207.
ś. Piotr 226—228, 234.
da Ponte Mikołaj, doża wenecki 200.
Pozzuoli (Pudzol) m. 247, 248.
Praga m. 191.
Pratolino (Pratulin) pałac 201.

Radziwiłł Jerzy, kardynał, biskup wileński 243.
Remus 213.
Reszka Stanisław ks. 233, 235, 238, 243, 256.
Romulus 213, 227.
Rudolf, cesarz niem. 254.
R[ywocki] M[aciej] 255.
Rywocki Maciej 187, 188.
Rzym 187, 190, 200, 205—210, 213—215, 217—219, 224—228, 230—246, 251, 254, 256, 257.
— Campidolium, zob. Kapitol.
— ciało ś. Jędrzeja w kościele ś. Piotra 209, 233.
— — matki ś. Augustyna 233.
— — śś. Piotra i Pawła w kościele ś. Piotra 209, 230.
— dom albo pałac Piłatów 226, 237.
— głowa Cyceronowa (Nerona) na Kapitolu 214.
— — ś. Macieja w S. Maria Maggiore 238.
— — ś. Piotra i Pawła 206, 230.
— góra Skorupiana (monte Testaccio) 227.
— herb Hozyuszów w kościele ś. Trójcy 219.
— Kapitol 211—216, 225.
— kaplica ś. Grzegorza 230.
— — Grzegorza XIII u ś. Piotra 209.
— — ś. Jana w oleju 227.
— — *Quo vadis* 227.
— kastel a sant Angelo (zamek ś. Anioła) 208.
— kolegium OO. Jezuitów 228.
— Koloseum 217.
— kolumna Juliusza Cezara (właściwie Marka Aureliusza) 218.
— kompania (bractwo) ś. Ducha 240.
— — ś. Rocha 231.

Rzym, kościół Ara Coeli 208.
— — ś. Ducha 240.
— — ś. Jana Lateraneńskiego 190, 206, 228, 234, 240.
— — ś. Krzyża (Jerozolimskiego) 208.
— — s. Maria al Popolo 219.
— — — al Portico 229.
— — — Maggiore 224, 234.
— — — Minerwa (t. j. s. Maria sopra Minerva) 224, 239.
— — — trans Tiberim 225.
— — ś. Pawła fuori le mura 207, 235.
— — ś. Piotra (na Watykanie) 208—211, 226, 228, 233—235, 238, 240.
— — ś. Piotra (na Watykanie) stary 209.
— — Rotunda (t. j. s. Maria Rotonda, Panteon) 223,
— — ś. Sabiny 237.
— — ś. Sebastyana 208.
— — ś. Stanisława 231.
— — ś. Szczepana (s. Stefano Rotondo) 234.
— — ś. Trójcy 219.
— laska Aronowa 206.
— — Mojżeszowa 206.
— monte Cavallo (Kawalo) 221.
— obraz N. M. P. na murze 242.
— — malowany przez ś. Łukasza w kościele Jana Lat. 207, w kościele N. M. P. al Popolo 219.
— — Weronika w kościele ś. Piotra 209, 232.
— ogród kardynała d'Este 222.
— — — Farnesego 216.
— Palatyn 216.
— pałac Belweder 225, 229.
— — Hozyuszów 220.
— — Neronów (właśc. templum Solis) 230.
— — i ogród kard. Medici 220.
— pogrzeb (grobowiec Bachusów) właśc. ś. Konstancyi 222, 223.
— — Neronów (?) 225.
— — (pomnik) Augusta t. j. obelisk przed mauzoleum Augusta 224.
— — — obelisk z cyrku Nerona 241, 242, 244.
— — Wespazyana (właśc. obelisk przed mauzoleum Augusta) 224.
— posąg Herkulesa na Kapitolu 212.
— rola Pielgrzymska 210.
— Siedm Sal (Sette Sale) 229.
Rzym, statua Mojżesza w kościele ś. Piotra in Vincoli 233.
— — ś. Piotra w kościele ś. Piotra 209.
— strada Popola 219.
— szpital ś. Ducha 238.
— — ś. Jana 232.
— — ś. Rocha 231.
— — ś. Trójcy 232.
— templum Pacis (właśc. bazylika Konstantyna) 215.
— termy Dyoklecyana 222.
— ul. Corso (Kursum) 219, 236.

sabaudzki książę 245, 246.
Salamonów kościół 207, 209, 210.
sawojski książę, zob. sabaudzki ks.
Scarperia (Skarpara) m 201.
Seefeld (Schefeldt) 191.
Sena, zob. Syena.
Sforza Franciszek, kardynał 233.
Skarpara, zob. Scarperia.
Sobocki Jędrzej 246.
ś. Stanisław biskup (kanonizacya) 252.
Stefan Batory, król polski 221, 246.
Sulikowski Jan Dymitr, arcybisk. lwowski 243.
Sybilla Kumańska (grota) 249.
Syena (Sena) m. 200, 203—206, 236, 254, 256.
— katedra (al Domo) 203—205.
— kościół ś. Dominika 204.
— ręka ś. Jana Chrzciciela 203.
Sykstus IV, papież, 238.
— V, papież 230, 235.
Sylberhorn Jan Krzysztof, regens kolegium Jezuitów w Dillingen 188.

Tiwoli m. 244.
Trębiński Stanisław 188, 235, 256.
Trydent m. 193.
Tyber rz. 208, 225.

Uchański Paweł, poseł polski w Rzymie 231.

Warszawa m. 246, 254.
Wenecya m. 188, 194, 196—199, 235, 236, 238, 239, 253, 254, 256, 257.
— kościół ś. Marka 197.
— obraz N. M. P. malowany przez ś. Łukasza 253.

Wenecya, palec ś. Łukasza 253.
— pałac ś. Marka (dożów) 194, 197, 198.
— pismo ś. Marka 253.
— rynek ś. Marka 197.
— skarb ś. Marka 253.
— wieża ś. Marka 197.
Wenera, bogini 248, 250.
Wespazyan, cesarz 211 (właśc. Marek Aureliusz) 215, 216.
Wirgiliuszowa szkoła 248.
Witerbo m. 206.
Wrocław m. 191.

Zielińscy, wojewodzicowie płoccy 237, 239.
Zygmunt III, król polski, 254.
Żuława 251.

Słowniczek.

alić 198, 213 — aż.
arpimentum[1] 196 — środek na tępienie włosów.
astrych 197, 203 — posadzka, bruk.

banao 230 — (z włosk.) ogłoszenie, rozkaz.
błękitnia 204, 240 — szata błękitna.
brunatnia 198 — suknia brunatna.
buczental 253 — statek *bucentoro*.
butega 228 — (z włoskiego) sklep, kram.

cekhaus 253 — (z niem.) zbrojownia.
ceptr 203 — (z grec.) sceptr, berło.
cypres 214, 216 — cyprys.
czerń 239 — szaty czarne.
czerwień 203 — szaty czerwone.

dondzon 195 — ?

flores 197 — ozdoba w kształcie kwiatu.
forester 237 — (wyraz włoski: *forestiere*) obcy, cudzoziemiec.

grobgrynowe szaty 187 — z grubej materyi jedwabnej.
grób 223, 233, 234 — pomnik grobowy.
grzybiet 200, 239 — grzbiet.

imo 208 — mimo.

Jezuwitowie 200, 228, 234 — Jezuici.

kambio 235, 236, 238, 256, 257 — weksel, przekaz pieniężny.
kawalkować 220 — ujeżdżać konie (z włoskiego *cavalcare*).
kompania 231, 239, 240 — bractwo.
kwadrat 191, 196, 217, 227, 251 — cios, kostka; *kwadratowy* 218.
kwintarna 237 — (z włosk.) osoba drewniana.

łakiej 245 — lokaj.
łana świeca 231, 247—249 — wielka.
lokanda 189 — mieszkanie najęte.

magierka 198 — czapeczka, bieret.
majestat 228 — podniesienie, trybuna.
miedźwiedź 202 — niedźwiedź.

[1] Por. receptę, podaną przez Molmentego (La storia di Venezia nella vita privata, Torino 1885, str. 262) z *Ricettario* biblioteki ś. Marka:

»Orpimento
Calcina viva
Gomma arabica
Uova di formica } An. on. 1.

Et dipoi farai ranno di cenere di cervo et poi piglia le sopradette cose et incorporale bene con il ranno et ungi dove vuoi levare i peli et guarda gli occhj et fa buono effetto«.

Miemiec 248 — Niemiec.
miemiecki 192, 198 — niemiecki.
mieski 227 — miejski.
minca 197 — mennica.

namiotek 232, 238 — kotara, pawilon.

omgleć 242, 249 — omdleć; *pomglec* 249.

palic 198, 242 — palec.
palma 242 — miara włoska, piędź.
pistala 239 — (pistagna?) kreza, falbana.
podomno 249 — podobno.
pogrzeb 207, 209 — 211, 219, 223, 224, 227, 242 — pomnik; 223, 225, 228, 250 grobowiec.
pole 204, 206, 207, 209, 221, 241, 245, 247 — podle.
polica 238 — (z włosk.) kartka, przekaz na pieniądze.
poszwa 235, 246 — pochew.
poszta 246 — poczta.
pójść na co 198, 200, 236 — być podobnem do czego.
prawie 238 — prawdziwie.
prawy 205 — prawdziwy, własny.
przez 187, 231 — bez.
— 230, 231, 232, 240 — około (przy liczbach).

równień 253 — równy.
rzemyszczek 195 — rzemyczek.
rzetoryka 195 — retoryka.

sam 189, 190, 192 — tu.
sierch 200 — sierść.
skoczek 190, 195 — tancmistrz.
smyntarz 210 — cmentarz.
staruszny 235 — stary.
świat 202 — globus.
szczerny 200, 244 — szczery.
szmarag 253 — szmaragd.

teda 235 — tedy.
tryąf 199, 205, 216, 217, 219, 228, 229, 231, 232, 236, 238, 246, 254 — uroczystość, pompa; 215 — łuk tryumfalny; 218 — kolumna.

udawić 206 — udławić.

wał 201 — rów.
Wociech 195, 200 — Wojciech.
wódka 243 — woda zaprawiona, pachnąca.

zban 253 — dzban.
zbir 236 — (z włosk.) policyant.
zburzenie 204, 230 — zwaliska, ruiny.
zwon 194 — dzwon.

Sprostowanie. Na str. 209, przypisek [2], zamiast: w kaplicy della Colonna, powinno być: w kaplicy *della Pietà*.

Kazimierza Brodzińskiego
Nieznane pisma prozą

wydał z rękopisów

Dr Aleksander Łucki.

Przedmowa.

Zamieszczone poniżej pisma Brodzińskiego stanowią drugą część ogólnej edycyi nie drukowanych dotąd jego utworów. Część pierwszą, zawierającą nieznane poezye, wydałem wraz z ogólnym wstępem, wyjaśniającym losy całej tej rękopiśmiennej spuścizny po Brodzińskim, w osobnym tomiku; obecnie drukuję z kolei pisma prozaiczne, a mianowicie materyały biograficzne (Dziennik z 1813 r. i listy Brodzińskiego) — oraz rozprawy naukowe.

* * *

O istnieniu Dzienniczka z kampanii wojskowej 1813 r. wiedziano od samego początku; po śmierci Brodzińskiego przeszedł autograf jego w ręce szwagra, p. Holly, który przesłał w kilka lat później odpis całego Dzienniczka Dominikowi C. Chodźce, zbierającemu właśnie materyały do edycyi wileńskiej (z 1842—44 r.). Chodźko nie wydrukował jednak całego tekstu, lecz tylko niektóre wyjątki, przyczem pominął (może z obawy przed cenzurą) wiele ustępów bardzo ciekawych, a także prawie wszystkie wplecione w tekst wiersze. Dmóchowski, gromadząc w r. 1870 nieznane pisma Brodzińskiego, odnalazł także i pierwotny, pełny tekst Dzienniczka (p. artykuł jego w Bibliotece warszawskiej 1870 r.), — ale edycya Kraszewskiego z 1872 r. nie zamieściła go wcale, — a tak pozostał on nadal zupełnie nieznany. Wobec tego prof. Józef Tretiak, wydając w r. 1901 autobiograficzne pisma Brodzińskiego, mógł z Dzienniczka podać tylko fragmenty, zamieszczone niegdyś w edycyi Chodźki.

Odszukawszy obecnie papiery Dmóchowskiego, znalazłem w nich także odpis całego Dzienniczka (w ręk. Bibl. Jag. nr. 4604). Porównywając z tym tekstem pełnym urywki dawniej ogłoszone — przekonywamy się, że stanowią one mniej więcej połowę całości i powyrywane

są z niej w różnych miejscach, nieraz co kilka zdań; wobec tego, chcąc ogłosić nieznane ustępy, niepodobna wydać ich osobno, gdyż bez ustępów już dawniej drukowanych nie tworzyłyby one żadnej całości, a miejscami byłyby wprost niezrozumiałe. Pozostaje więc tylko wydać cały Dzienniczek na nowo, uzupełniając nawzajem oba teksty w ustępach wykazujących różnice.

Wartość Dziennika podnosił słusznie już Dmóchowski w artykule z r. 1870; boć jest to jedyne [(obok kilku listów) współczesne źródło do poznania okresu służby wojskowej Brodzińskiego, żywy pomnik uczuć i myśli, usposobienia i nastroju jego z lat, kiedy zaczynał się już ustalać i ostatecznie formować jego charakter i pogląd na świat; na uwagę i ciekawość zasługuje też szereg wplecionych w opowiadanie, zupełnie dotąd nieznanych wierszy obozowych naszego artylerzysty... Obok szczegółów, odnoszących się do samego Brodzińskiego, dostarcza nadto Dzienniczek nieco wiadomości o jego otoczeniu ówczesnem, a więc o wojsku polskiem z 1813 r. i jego wodzu, księciu Józefie; historyczne znaczenie mają zwłaszcza szczegółowe informacye o pochodzie wojsk pod Lipsk oraz rozkaz dzienny księcia Józefa, wydany do armii polskiej ze Skotnik dnia 6 maja 1813 r.

* * *

Nieznanych dotąd listów Brodzińskiego zdołałem zgromadzić z różnych źródeł dwadzieścia sześć; pisane były one do różnych osób — w przeciągu wielu lat (między r. 1812—1835).

I tak — z lat 1812—1814 pochodzi sześć listów do Ambrożego Grabowskiego; pięć z nich odnalazłem w albumie Grabowskiego, jeden zaś (z 10 maja 1814 r.) obok odpisów listów poprzednich — w rękopisie Akademii Umiejętności nr. 1353; z tego samego rękopisu (ofiarowanego niegdyś Akademii przez K. Mecherzyńskiego) wyjąłem dwa listy z 1814 r. do Feliksa Słotwińskiego, profesora ówczesnej szkoły głównej w Krakowie.

Kustoszowi Biblioteki Jagiellońskiej, Drowi Józefowi Korzeniowskiemu, zawdzięczam obszerny i ważny list Brodzińskiego, znaleziony w papierach znakomitego pisarza, Józefa Korzeniowskiego; list ten, pisany do nieznanego adresata, zawiera odpowiedź poety na krytykę zbioru jego poezyi z 1821 r., zamieszczoną 1822 r. w »Gazecie literackiej«.

Z wycieczki, jaką odbył Brodziński w r. 182$^{4}/_{5}$ po Szwajcaryi, zachowało się kilka bardzo ciekawych i ładnych listów u Dmóchowskiego w ręk. nr. 4606; mamy tam mianowicie cztery listy zebrane pod wspólnym tytułem »Listy Polaka, zwiedzającego Szwajcaryę« (bez wymienienia adresata, jakby do druku przeznaczone), — oraz jeden list do rektora Uniwersytetu warszawskiego, — ks. Szwejkowskiego.

Następne dwa listy pochodzą z 1826 r. i odnoszą się do pisanej

wtedy przez Klementynę Tańską powieści o Janie Kochanowskim; w pierszym z nich niema wymienionego adresata, drugi pisany był do p. Tańskiej. Oba znalazłem w rękopisie Akademii Umiejętności nr. 121 (autografy).

Z różnych lat pochodzą cztery listy do Lelewela (1825—1830 r.) — autografy zachowane w ręk. Biblioteki Jagiellońskiej nr. 4435, — oraz cztery do Gołębiowskiego (z r. 1833—35), wyjęte ze zbiorów Dmóchowskiego (ręk. Bibl. Jag. nr. 4606[1]). Pozostają jeszcze dwa luźne listy: bilecik do Brodowskiego — autograf ze zbioru p. Zofii Hauke, zamieszczony przez Dmóchowskiego w ręk. Bibl. Jag. nr. 4609, — oraz list do państwa Łąckich z 1834 r. (autograf) — zachowany w ręk. Akad. Umiej. nr. 1353.

Nie omawiając tu szczegółowo zawartych w tych listach nowych szczegółów biograficznych i literackich, zaznaczę tylko ogólnie, że prawie wszystkie są bardzo ciekawe i ważne, zwłaszcza zaś zawierają dużo wiadomości literackich; w biografii Brodzińskiego pozwolą one wypełnić kilka poważnych luk oraz oświetlą należycie niektóre mniej dotąd jasne momenty.

* * *

Rozpraw prozaicznych odnalazłem kilka: i tak — w zbiorach Dmóchowskiego (ręk. Bibl. Jag. nr. 4607), znajduje się przekład rozprawy Kanta: »Beobachtungen über das Gefühl des Schönen und Erhabenen«. Przekładu tego, zatytułowanego »O uczuciu piękności i wzniosłości«, dokonał Brodziński jeszcze w 1825 r., jak o tem świadczy własnoręczny spis jego prac (p. artykuł Dmóchowskiego w Bibl. warsz. 1870 r.), ale nie ogłosił go wcale drukiem; natomiast w 1834 r. wydał on w »Jutrzence« ustęp ze swego wykładu estetyki p. t.: »Piękność i wzniosłość«. Otóż zmylony tym tytułem sądził Arabażyn, że artykuł ten jest właśnie owym przekładem rozprawy Kanta z 1825 r.[2]; w rzeczywistości jednak jest on szczegółowem obrobieniem i rozwinięciem jednego rozdziału rozprawy Kanta, zaś całkowity i dosłowny jej przekład zawiera odnaleziony obecnie rękopis.

Rozprawę powyższą pisał Kant za czasów swojej docentury w 1764 r., a poglądy w niej wyłożone zachował później w »Kritik der Urtheilskraft«, — a więc rozprawa to bardzo ważna, bo pozwalająca poznać poglądy estetyczne Kanta tudzież całej jego szkoły w Niemczech; to też przekład polski tej rozprawy — i to jeszcze tak wczesny, jeden z najwcześniejszych, jakich się Kant u nas wogóle doczekał, — ma wielką wartość i znaczenie.

---

[1] Listy do Gołębiowskiego były przytoczone 1852 r. w dodatku do Pamiętnika o życiu Łukasza Gołębiowskiego.

[2] P. Arabażyn: K. Brodziński, str. 188 i 325.

Profesor Ignacy Chrzanowski przesłał świeżo Akademii Umiejętności odnaleziony w Warszawie autograf Brodzińskiego p. t.: »O kursie krytycznym historyi literatury polskiej« [1]; jest to program jego wykładów uniwersyteckich, przedłożony władzom w chwili objęcia katedry 1821 r. — Również w Akad. Umiej. (ręk. nr. 13) znajdują się nieznane »Uwagi do projektu wydania pieśni religijnych«; sam projekt czytany był na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk w 1821 r., drukowany też w edycyi 1872 r. (w t. VII).

Wreszcie w zbiorach Dmóchowskiego (w ręk. Bibl. Jag. nr. 4608) odnalazłem szereg luźnych artykułów, omawiających różne strony polskiego życia umysłowego i obyczajowego. Układ ich zupełnie chaotyczny, a przeznaczenia ich domyślić się nie łatwo; w tekście bowiem brak wszelkich pod tym względem wyjaśnień, a artykuły same, o treści bardzo różnolitej, stanowiące wyraźnie tylko niektóre części jakichś większych całości, nie dają dostatecznej w tej mierze wskazówki.

Wprawdzie rozpatrując się w nich bliżej, widzimy, że dwa z pośród nich podają programy takich całości. I tak — artykuł pt. »Księgi polskie« zawiera plan wielkiej encyklopedyi, obejmującej całokształt życia i ducha narodowego Polski we wszystkich jego objawach, mającej być naszą »Biblią narodową«; drugi (»Słownik rzeczy narodowych«) podaje znowu projekt dykcyonarza, mającego w szeregu artykułów przedstawić cywilizacyę dawnej Polski, — jest więc jakby szczegółowem rozwinięciem jednej części poprzedniego, ogólnego planu [2].

Jeżeli jednak z tymi projektami porównamy dalsze artykuły zawarte w naszym zbiorze, przekonamy się, że za wykonanie powyższych programów uważać ich nie można. Wśród czterdziestu bowiem blizko artykułów zaledwo kilka zawiera opisy lub charakterystyki dawnej Polski, — wszystkie zaś inne zajmują się chwilą bieżącą, a zadaniem ich jest nie opisywanie, lecz przedewszystkiem podanie wskazówek, w jaki sposób powinniśmy na różnych polach naszego życia umysłowego starać się o zachowanie naszego narodowego charakteru. To jest motyw główny, ów ton zasadniczy, rozbrzmiewający niemal w całym zbiorze — i on to właśnie łączy, skupia te luźne zresztą artykuły w pewną całość. Jak w wielu innych pismach po r. 1830, tak i tutaj występuje Brodziński, jako apostoł naszej narodowości — i gorącemi słowy wzywa do pielęgnowania polskiego ducha i narodowej kultury we wszystkich jej

---

[1] Znajduje się on obecnie w ręk. Akad. Umiej. nr. 13.

[2] Artykuł pt.: »Słownik rzeczy narodowych« — opatrzony jest dopiskiem: »Wyjątek z wniosku podanego Towarzystwu przyjaciół nauk«; o planie takiej encyklopedyi oraz zabiegach celem jego realizacyi, wspomina też Brodziński w liście do Lelewela z 1826 r.

objawach[1]; do artykułów tej grupy, należą więc także powyższe programy encyklopedyi, natchnione tem samem pragnieniem szczepienia wśród całego społeczeństwa znajomości naszej przeszłości i narodowego charakteru.

Zbiór nasz przedstawia się więc, jak widzimy, — jako zlepek dwóch różnych całości; główny jego zrąb, to artykuły scharakteryzowane powyżej, obok których zachowało się jeszcze kilka poświęconych różnym warstwom społecznym Polski współczesnej; grupa druga — to nieliczne zawiązki, czy ślady encyklopedyi o dawnej Polsce niepodległej.

Może być jednak, że i owe artykuły pierwszej grupy miały stanowić część składową jakiejś wielkiej encyklopedyi o Polsce wogóle... Pierwszy plan takiej pracy, pojętej zrazu w ciaśniejszym zakresie, powstał, jak już wiemy, około 1825 r., — wtedy jednak marzył Brodziński o wykonaniu jej wspólnemi siłami Towarzystwa przyjaciół nauk, — i dopiero wobec upadku tegoż po roku 1831 zabrał się do pracy na własną rękę. Obecnie wysunęły się na pierwszy plan owe artykuły o narodowości, przyczyną zaś była zapewne patryotyczna chęć bezpośredniego oddziałania nimi na ziomków; bo kiedy z upadkiem powstania 1831 r. spełzły na niczem usiłowania wskrzeszenia naszej niepodległości, Brodziński nie tracąc bynajmniej nadziei na przyszłość, przejął się na razie przedewszystkiem troską o zabezpieczenie przynajmniej naszej narodowej odrębności, specyalnego polskiego charakteru we wszystkich objawach naszego życia. Jednym z wielu zalecanych przezeń w tym celu środków, miała być encyklopedya, malująca życie i cywilizacyę dawnej Polski; Brodziński zabrał się też teraz z kolei do wykonania tego starego planu, jednakże artykułów tej grupy zachowało się nam zaledwie kilka[2]. Zapewne śmierć zaskoczyła go w chwili, gdy do ukończenia zamierzonej pracy było jeszcze daleko; to, co pozostało, a raczej, co uratował od zaginięcia Dmóchowski, — przedstawia nam się jako szereg luźnych artykułów, nieraz nawet bez tytułu lub zakończenia, którym do utworzenia jakiejkolwiek całości brak bardzo wielu ogniw.

Ogłaszając te artykuły obecnie, zaopatrzyłem je ogólnym tytułem:

---

[1] Charakter taki powyższych artykułów skłonił Dmochowskiego do skonstruowania hypotezy, zawartej w dopisanej na marginesie notatce: »Brodziński miał zamiar napisać obszerną rozprawę o narodowości. Część jej wydrukował 1831 r., trzy ustępy są w wydaniu wileńskiem (»Na czem narodowość zależy, O wpływie zwyczaju narodowego, Jak dalece zakłady naukowe mogą mieć wpływ na ukształcenie ducha narodowego«). Hypotezy tej jednak, niesłusznie zdaniem naszem zaliczającej w poczet powyższych artykułów »Mowę o narodowości«, — nie popiera Dmóchowski żadnymi argumentami.

[2] Że Brodziński pisał je po roku 1830 i że prawdopodobnie napisał ich więcej, świadczy o tem w własnoręcznym jego »Spisie prac« — pozycya pod r. 1833: »Obyczaje dawnej Polski«.

»Artykuły o Polsce« — i ułożyłem w wymienione wyżej dwie główne grupy: artykuły o narodowości oraz wogóle o Polsce współczesnej (zakończenie tej grupy oraz przejście do drugiej stanowią owe programy encyklopedyi), — oraz ułamki z encyklopedyi dawnej Polski. Wśród tych ostatnich dwa artykuły znane były już dotąd bibliograficznie; Brodziński czytał je bowiem na krótko przed śmiercią swoim przyjaciołom, a ci pozostawili o nich wzmianki w swoich wspomnieniach. I tak Wójcicki opowiada w »Cmentarzu Powązkowskim«, że na wiosnę 1834 r. czytał mu poeta rozprawę pt.: »O Matce Boskiej i czci, jaką odbierała na całym obszarze starodawnej Polski«; był to »cudowny poemat prozą; historyczne fakty i podania służyły tu za wątek, całość nacechowana rzewnem uczuciem, wzniosłem stanowiskiem i duchem staroświeckiej pobożności i prawdy«. Odyniec we »Wspomnieniach z przeszłości« mówi znowu z niemniejszym entuzyazmem o zaginionej rozprawie pt.: »O trzech epokach kształtowania się i objawiania charakteru szlachty naszej pod wpływem czci Bogarodzicy«. Otóż obie te rozprawy odnalazły się obecnie w powyższym zbiorze artykułów: pierwsza pt.: »N. P. Marya«, — druga wogóle bez tytułu, zaczynająca się od słów: »Kant czyniąc spostrzeżenia swoje nad charakterem różnych narodów...«; tytuły cytowane przez Wójcickiego, a zwłaszcza przez Odyńca, podane były znacznie później, naturalnie z pamięci, więc też nie zupełnie ściśle odpowiadają treści powyższych artykułów.

I.

Dziennik wojskowy z 1813 r.

Dnia 29 kwietnia, obóz pod Krakowem.

Ruszyliśmy z Krakowa do obozu pod Promnik; radość na wszystkich twarzach jaśniała, bo szliśmy w nadziei walczenia. Ku wieczorowi, gdy ogniska żarzyć się poczęły, wyszli niemal wszyscy mieszkańcy z Krakowa. Pożegnania, noszenie nam posiłków do obozu, — czyniły nam przechadzki z nimi prawdziwie rozrzewniające; deszcz przez całą noc moczył nas do nitki.

Dnia 30 kwietnia. Skotniki.

Na godzinę 11. dostaliśmy rozkaz wymarszu, nikt nie był pewny, gdzie? Wojsko austryackie nadchodziło, zajmując stanowisko obozu naszego. Ruszyliśmy przez miasto na Podgórze, przechodu tego nikt nie był nierozrzewnionym świadkiem. Przyjaciele i krewni wychodzili przed domy ze łzami w oczach, podawali dłonie wychodzącym. Po tylu trudach i wytrwaniu, któżby nie był smutny, opuszczać ostatni szczątek ziemi i iść pomiędzy obcych! Scena prawdziwie wielka i rzadka! Z Podgórza podzieliliśmy się na różne drogi. Brygada druga, w której jestem artylerzystą, udała się do Skotnik. Rozdzieliłem się prócz zostałych w Krakowie przyjaciół, z kilkoma dobrymi kolegami. Z pułkownikiem W. stanęliśmy w małej izdebce wieśniaka. Zeszliśmy się wieczorem, z całej brygady oficerowie, na środek wsi i późno w noc zabawiliśmy się nad różnemi uwagami o przyszłym losie naszym. Jenerał G. bardzo mi się podobał: nagradza on słabe siły fizyczne rozsądkiem i wiadomościami, powagę swoją grzecznością oswaja, a wiek podeszły wesołością w posiedzeniu odżywia.

1 maja, tamże.

Dzień najpiękniejszy! Przechadzka dzisiejsza pamiętną mi będzie. Natura wdziała dzisiaj najuroczystszą szatę, a my w tak żałobnej cho-

dzimy! Wszystko rozkwita: widzę przed sobą już nie nasz Kraków, za sobą już wsi zagraniczne!...

Okolice Skotnik są w pięknem położeniu, leży wieś na płaskiej górze, którą dolina w koło jak woda opasała. Kraków rozciąga się przed oczyma, gęsta mgła tylko, jakby całun żałobny, unosi się nad nim, w około widać góry. Bielany ze św. Bronisławą walczą tak, jak ponurość z przyjemnością; na lewo od Bielan ciągnie się płaszczyzna, przez którą Wisła kryjąc się między małe wzgórza i krzemieniste skały, jakby błąkająca się, kręto pod Wawel ucieka. Okazała góra Landskorony czerni się zdala przy wzniosłych Karpatach. Dano znać, że most na Podgórzu przygotowano do spalenia. Korpus austryacki przechodzi Wisłę.

2 maja, tamże.

Było dziś kilku przyjaciół z Krakowa odwiedzić nas, przy żegnaniu się powiedzieliśmy sobie: kilka iskier na most, a kto wie, kiedy się obaczymy! Wieczorku majowy nad Wisłą! winienem ci kilka słodkich godzin. Tyniec, zawieszony na skale nad Wisłą, mieści teraz nieszczęśliwych rannych; pamiętne tu złe i dobre czasy, ale nigdy tak smutne. Nocne straże roznieciły ogniska. Dymy słupami się wznoszące brudzą lazurowe sklepienie. Grób Krakusa unosi się na górach Lasockich między ogniskami, twój aby grób, potomku Lecha, otaczają jeszcze synowie jego.

3 maja, tamże.

Miło z brzegu w ocean patrzeć rozhukany,
Jak okrętem miotają gniewliwe bałwany,
Nie, by nam słodkie były przykre innych losy,
Lecz znośniej widzieć obce, nieznane nam ciosy.

O! jak te słowa lubię często powtarzać z tobą Lukrecy! Ciebie pokój i szczęście, mnie wojna i smutek nauczyły tej prawdy, nie z jednego ona źródła, lecz do jednego idzie morza. Odczytuję po kilkakroć odezwę konfederacyi generalnej Królestwa Polskiego, już ostatnią! Jak świetnie zaczęliśmy powstawać, jak wysoko wzniesiona runęła budowa! Chciano w niej wiele powiedzieć, ale odwołano się do potomności — i najsprawiedliwiej, ona nas niech osądzi.

Melancholia wodziła mię dzisiaj późno w wieczór po polu! Może trzeba będzie być rozbrojonym i znosić pośmiewiska za tak śmiałe nasze zamiary, może iść nad Odrę i Elbę i tak głęboko zapadłego gmachu znowu dobywać. Może nareszcie trzeba będzie być włóczęgą nad Sekwaną i Tybrem i jako najemnik nieść śmierć i pożogi mieszkańcom Tagu, niedającym upaść ojczyźnie, dopóki jeszcze żyje, może na wieki trzeba będzie opuścić nieszczęśliwą tę naszą ziemię, w której

wszystko straciłem i dla której brat i tylu przyjaciół leżą pod śniegami Moskwy, nadaremnie utraceni dla mnie.

4 maja, tamże.

Wojska austryackie zajęły prawy brzeg Wisły, promyk dla nas nadziei, przechodzą i Wisłę, zajmują Kraków, odbierają wszystkie poczty, już nikogo z naszych na tamtej stronie i my pomimo lubych nadziei dalej, jeszcze odsunąć się musimy. Oficerom naszym zakazano bywać w Krakowie. Nieporozumienia nasze z Austryakami i zatargi różne są bardzo powszechne.

Całe pół dnia przebyłem u pana W.[1]... Jest to człowiek, którego ja nazywam ukochanym od szczęścia, sam on powiada, nie pamięta, aby mu się źle powodziło kiedy. Odbyłem razem z nim okropną rosyjską wyprawę i byłem świadkiem dziwiącym się, jak szczęście zawsze nieprzewidziane jedno po drugiem nim się opiekowało. Charakter jego pełen zalet, trudnym jest do naśladowania. Mąż to prawdziwie dojrzały, dowcip i rozsądek, odwaga i przezorność najpiękniejszą równowagę trzymają u niego. Stałość w przedsięwzięciu i oziębłość po stracie, staranność około siebie i z dobrym sposobem myślenia w parze idąca — czyni go może od szczęścia kochanym, a co tak rzadko razem zdarza się, i od ludzi. Szacunku, jakim dla tego człowieka przejęty jestem, nie będę mu w stanie wyrazić nigdy tak, jak jest w istocie...

5 maja, tamże.

Odwiedzała nas w naszej stodółce pani D. z córką. Przy pożegnaniu nie obeszło się bez łez. Odprowadziliśmy ją wieczorem na Podgórze, tam z moimi kolegami, z którymi rozłączony jestem, zabawiłem się dosyć długo, zwolna stąpał człapak podemną, w różnych tęskliwych myślach zatopionym... Kilką czułych biletów odebrałem z pożegnaniem.

6 maja, tamże.

Jutro wychodzi pierwsza kolumna zagranicę, oto krótki wypis z rozkazu dziennego księcia:

»Nadeszła pora wojsku polskiemu stać się użytecznym krajowi; »nadany działaniu Wielkiego Wojska kierunek w inną stronę zwraca »pierwsze kroki wojenne. Spieszmy więc złączyć się z braćmi naszymi, »którzy już przy niem się znajdują. Przechodzić będziemy przez kraje »sprzymierzonego mocarstwa, dajmy w nich przykład spokojności i wy»trwania, nie słuchajmy żadnych namów, niechaj zdarzenia nie będą »nam powodem wyjścia z granic obyczajności... Unikajmy osobliwie o po»lityce rozmowy, która częstokroć przyjazną radą rozjątrza umysły.

[1] W wydaniu Chodźki wydrukowano: „u pana M.“.

»Niechaj mniej ozdobna postawa, w której momentalnie postawiamy »się dla niedostatku skarbu, nie wstydzi nas ani upokarza. Sumienie »nasze zostawia nam przekonanie, żeśmy dopełnili naszej powinności »i zasłużyli na sławę. Możemy więc śmiało z niezrumienionem pokazać »się czołem, a jeżeli przeciwnych na czas doznaliśmy losu kolei, nie »zapominajmy, że zbliżamy się do tego, który już raz wydarłszy Oj»czyznę naszą z rąk tychże samych nieprzyjaciół, teraz nam ją przez »nowe zwycięstwa wrócić potrafi. Pomnijmy, że będąc teraz reprezen»tantami całego narodu, winniśmy w oczach obcych ludów stać się »wzorem dobrych jego przymiotów«.

Mowa ta, jak pogoda po burzy, uciszyła nieco nasze skołatane serca, nabraliśmy ufności w sprzymierzeńcach, przywiedliśmy na pamięć już tak daleko wzniesione nasze dzieło, jak było przed 8 miesiącami— miałożby to wszystko nagle stać się bezowocnem...; czując, że nam jedynie powierzono życie ojczyzny, uniesieni tak świętem powołaniem, zaczęliśmy w weselu ducha gotować się; co moment oczekujemy pochodu. Co za słodkie wspomnienie, jeżeli zwycięstwa otworzą nam drogę drugą stroną do kraju i uiszczą nasze i jego nadzieje. Świętość sprawy naszej powinni szanować i obcy; jeżeli wywróżą niektórzy, że nas tam czekają prześladowania lub nawet smutny koniec, — służyliśmy ojczyźnie pracą, majątkiem i życiem, za cóż nie znieść dla niej niewinnego prześladowania, za cóż już nie kończyć, gdy po tem wszystkiem już nie możemy się spodziewać smutniejszego końca nad obalone nasze nadzieje, — mało już stawić, ale wiele jeszcze zyskać możemy; myśl ta wszelką smutną przyszłość zasłania przed nami, miło dla jakiegokolwiek jeszcze ratunku na wszystko się odważyć...

Odebrałem kilka listów z Krakowa z pożegnaniem. K..., kiedy ja Ci się wypłacę, kiedy będę godny Twojej przyjaźni takiej? Może już nigdy nie będziesz przyciśnięty do serca mego, które gdzie pewnie daleko od Ciebie pogrzebane będzie z wszystkimi długami winnymi Tobie!

7 maja, w Siennicy.

Rozkaz, aby w godzinę gotowym być do ruszenia. Smutek mię ogarnął. Ukradłem chwilkę czasu wybiegnąć na ustronie i kilka łez uroniłem, których nie wstydziłem się przed Niebem. O, ja dosyć jestem nieszczęśliwy! Wy, Nieba, znacie serca mego dzieje, a na tej ziemi skrytemu nawet piórowi(!) mojemu nie chcę ich powierzyć. Rok ten zabrał mi największą połowę moich drogości na ziemi do swojej okropnej przepaści zatraty, mnie od reszty także może na zawsze oddala. Człowiek się posuwa do grobu, utracając wszystko po drodze i tylko jedna pociecha nad grobem, że na świat mało by się co[1] wrócił...

[1] Zapewne ma być »kto«.

Przyszliśmy do obozu, stanęły działa na pięknej łące, nas się kilku zebrało do blizkiego młyna, gdzieśmy w stodółce noc przepędzili. Byliśmy wszyscy bardzo smutni. Jeszcze niektórzy z Krakowa byli w obozie dla żegnania nas, my z M. zostaliśmy w stodole zamknięci, różne sobie o przyszłości czyniąc wyobrażenia. Noc ta była dla nas obydwóch niespokojną. Piękna bardzo i widna noc — przechodziliśmy się po sadzie, gdzie różne pieśni żołnierzy w obozie śpiewających przy ogniskach słychać było. Szczyty Krakowa jeszcze można było dojrzeć, a mnie owe Szyllera wiersze zawsze były na myśli:

»Gród Pryama padł na wieki,
Mury Troi w pyle leżą,
Szczęściem pijane są Greki
I obciążone grabieżą...«

. . . . . .

My może pod obce pany
Daleko idziem od Ciebie,
Bądź zdrów, kraju ukochany...
Szczęśliwsi, których śmierć grzebie...

Tak wołały już na nawach Achajskich będące Trojanki, patrząc na dogorywające swe miasto; smutniejszy nasz los opuszczać tę starożytną stolicę monarchów naszych, nie walczywszy, być od niej odprowadzonym kto wie gdzie, i być łudzonym nadziejami tak dalekiemi...

Od Nieba szczęście i niedola! jemu się więc oddałem, prosiłem o opiekę, przywiodłem na myśl moje nieszczęścia, a że na nie nie szemrałem, byłem w nadziei jakiejkolwiek kiedyś za nie nagrody. Nieszczęść do dziś dnia w przeciągu roku dosyć zniosłem. Oto w nim dla mnie smutne zdarzone straty: K... młodzieniec pełen, jak Maj, nadziei, którego ja sam wywiodłem na pole boju, zginął mi przy Możajsku; kto go tylko znał, kochał tak jak ja, a wszyscy czynili mi o niego wyrzuty. O! smutne zakończenie przyjaźni! Cieniu drogi! gdybym wiedział, że Ci nagrodzę życie i stratę Twą przyjaciołom, gotówbym znieść większe jeszcze cierpienia nad pamięć o stracie Twojej. — R[eklewski], dla którego zaciągnąłem się do jednej brygady, pod którego rozkazami, przyjaźnią i dobrodziejstwy żyłem, wielka nadzieja rycerstwu, naukom i Muzom, znikł i wszystko z nim znikło! Po chwalebnej u Smoleńska czynności zachorował: woziliśmy go w tak przykrych marszach ze Smoleńska aż milę do Rożestwa koło Kaługi, stamtąd w ostatnich słabościach pożegnałem go jadącego do szpitala do Moskwy, gdzie ledwo dojechawszy opuścił nas wszystkich! Strata jego, prócz wiecznego żalu, miała wpływ na dalszy los mój [nie]szczęśliwy. Dowódca mój, Pollux poprzedzającego, który losem moim kierował, pożegnał nas na polu bitwy z urwaną nogą po biodro. Mój S., mój P. w niewoli! Tylu zabi-

tych i wziętych innych! Brat mój nakoniec Jędrzej, który mi zazdrościł, że nie dzielił walk przy Smoleńsku, Możajsku itd., bo został adjutantem placu w Szkłowie, gdyśmy się cofali, złączył się z pułkiem, szedł z nami dni trzy, wśród bitwy nad Berezyną dano mi znać, że jest ranny; szukam go między trupami, znajduję już obnażonego i w samo czoło karabinową ugodzonego kulą. Straciłem w nim, co miałem najdroższego na ziemi! Tylko już to mnie pozostało, że mogę sobie powiedzieć, iż nic już niemam do stracenia. Krewny mój R., którego także do wojska zaciągnąłem, pozostał mi chory przed Berezyną, i ja, który byłem przyczyną jego straty, musiałem sam tę smutną wieść rodzicom oznajmić. Boże! czyliż czekają mię jeszcze podobne chwile! Wierny ordynans, który mię we wszystkich nieszczęściach wojny pocieszał, z końmi i rzeczami pojmany i zabity. Słabością, nędzą i smutkiem obciążony, szedłem sam jeden (kompania moja już zupełnie była rozbita) przez Kowno za Niemen, bo idąc nocą, minąłem przy Wilnie nasz już nieznaczny korpus, który potem udał się w lewo; dwie już mile uszedłszy, dopiero dowiedziałem się o tem, kiedy do tej drogi już wrócić nie można było. Za Niemnem dopiero spotkałem podoficera znajomego, który mnie nakarmił i pieniądzmi nieco zasilił, wziął na sanki, jakie z parą koni zdobył. Pocieszony nieco spieszyłem ku Warszawie. Ścigani od Kozaków ku Mariampolu, musieliśmy się udać przez Prusy, gdzie na pierwszym noclegu okradziono nas ze wszystkiego, z koni nawet i sanek. Pieszo zatem znowu i żywieni litością, szliśmy dalej. Poczciwy obywatel w Prusach zapomógł mię tyle, że przecie mogłem się dostać do Warszawy. Nieszczęsne wojny! Kiedyż mu będę w stanie za to odwdzięczyć! Wytchnąwszy i przyodziawszy się nieco w Warszawie, musieliśmy wkrótce z niej ustąpić. Dobry M. przywiózł mię na swej bryczce do Krakowa. Tam przysłał mi opiekun uwiadomienie, iż nic się z Galicyi majątku spodziewać nie mam. Nie strata szczupłego majątku, ale stan potrzeb moich prawdziwie mię zasmucił. Stryj mój przysłał mi cesyę na sumkę leżącą w depozycie krakowskim, ale dniem później, gdy depozyt został wywieziony. Iść bez oporządzenia i konia w marsz, opuścić kraj w takim stanie, cel wędrówki tak ciemny, — tyle wszystkiego niepodobna, aby nie zasmuciło. Otóż taka to od początku roku była moja przeszłość.

8 maja, Kalwarya.

O 4-ej z rana ruszyliśmy w marsz ku Mogilanom ($1^1/_2$ mili), gdzie natenczas [1] była komora graniczna Austryi; jeszcze widać szczyty Krakowa.

---

[1] Objaśnienie to jest prawdopodobnie późniejszą interpolacyą Chodźki; w tekście Dmochowskiego brak tych wierszy.

Przed samą granicą odbyła kolumna nasza rewię, po której defilowały pułki przez rogatki. Austryacy po obu bokach gościńca porozstawiali plutony jazdy i piechoty z muzyką. Generał komenderujący wystąpił z oficerami przeciw nam, muzyka ta i parada dodawały nam rozrzewnienia.

Próżno za lubą ziemią stokroć się obzierać,
Przedłużać pożegnanie i żale wywierać,
Trzeba iść i opuścić ukochaną ziemię,
Unieść ostatki nadziei i nieszczęścia brzemię.

Minęliśmy Mogilany, miasteczko leżące u podnóża wysokich gór. Patrząc na rozległe przestrzenie w głąb Galicyi, unosiło się serce moje bolesną tęsknotą i różnemi wspomnieniami; niedaleko bowiem między górami jest miejsce urodzenia mojego:

Wy dwa wyniosłe dęby, nad wsią panujące,
Ty strumyku wędrowny po kwiecistej łące,
I wy ciche, jak dawniej, — szumiące dziś lasy,
Już was może po wieczne nie zobaczę czasy.
Już jako na wiatr z łuku wyrzucona strzała,
Znikła młodość, co ze mną w tych cieniach mieszkała;
Jako liście jesienne, tak moje nadzieje
Po polu rozrzucone, a drzewem wiatr chwieje.
Szczęśliwość osobliwszej ma przymioty matki,
Te, które jej nie znają, tylko darzy dziatki.
Szczęsny! gdybym był tylko usposobił siły
Orać te ziemie, które ojca mi karmiły.
W cichym sadzie i nad tym samotnym potokiem
Byłbym zakrył me szczęście przed zazdrosnem okiem.
Wiele gdzie kwiatów, różnie rachują niebiosy
I każdemu na wieczór dosyłają rosy,
Słońcu każą codziennie chodzić koło osi,
Co zna drogę do wszystkich, każdemu coś nosi, —
Zacoby przepomniała Opatrzność człowieka,
Który tam, gdzie go sama postawiła, czeka.
Żywego mię na górę wywiedli młodziana,
Rozległa ziemi przestrzeń była mi wskazana:
Już masz prawo! idź gonić za szczęściem po ziemi!
I poszedłem prawami opatrzony memi,
Szedłem, nadzieją zapełniwszy serce młode,
Jakiejś marze w ofiarę prowadząc swobodę.
I zarznąłem ją! — Nieba! jakież mi pożytki?
Nauk chciałem najpierwej odwiedzić przybytki,
Gdzieżeście mię zawiedli, o wy mędrce sprzeczne?
Kłótni waszych słuchając szedłem w cienie wieczne
I stąd tyle mi tylko poznać się dostało:
Ileby wiedzieć można, — a jak wiemy mało!
Religio! bym tylko znał nauki Twoje,

Nadzieję, miłość bliźnich i duszy pokoje,
I na progu w kościółku przed Pana obrazem
Śpiewał mu pieśń klęczący z wieśniakami razem.
Szczęśliwy, przed próg Pański kto znosi swe myśli,
Jak ojcu — stan swych potrzeb i stan serca kryśli,
Swoje rozkłada błędy, dobre czyni śluby
I zasług z nadziejami przegląda rachuby.
Nic u Pana nie ginie; Jemu swe zmartwienia
Oddawszy, śmiało każdy potrzeby namienia.
Pobożna dusza, dobrze w domu Pańskim znana,
Ufnie przyjdzie, — z nadzieją odejdzie od Pana.
Ojczyzno! Twe mię imię przejęło zapałem!
Kochałem Cię, niestety, i że Cię kochałem,
Wspomniano mi na Ciebie; ja przywdziałem zbroje,
Abym bliźnich mordował w święte imię Twoje.
O, jak miłość ku Tobie kosztownie się płaci,
Gdy trza bliźnich mordować dla miłości braci.
Uśpiłem wszystkie czucia Tobie na ofiary,
Patrzałem na krew w Dnieprze, na Moskwy pożary,
Byłem przy wsi zniszczeniach, widziałem łzy dziatek,
Pomsty starców krzywdzonych i przekleństwa matek;
Przyjaciół mi śmiertelna nie szła w serce rana,
Całe w niem miejsce wzięła Ojczyzna kochana.
Obym Ci tylko proste był zachował serce,
Praw ludzkich nie byłbym grzebał w poniewierce;
Byłbym Cię i tak kochał i Tobie usłużny
Dzielił Ci każdy snopek z mego pola dłużny...
Ach! wiele — prawda — czyni, kto Ci życie święci,
Lecz jak różne bywają pod Twem hasłem chęci!
Niejednych mara wiedzie osobistej sławy;
Sława wieńczyła dotąd niejedne złe sprawy,
Najdroższe wieńce — w polu Bellony zbierane
Przeto może, najwięcej że są podejrzane!
O zaciszy! kiedyż ja wrócę do Ciebie
I wszystkie świata marne nadzieje pogrzebię.
Oby niebo z podróży przynieść z sobą dało
Doświadczenie i zdrowe sumienie i ciało.
Spokojności! szczęśliwy, kto skończył podróże
I strudzony — w Twym sadzie wypoczywać może.

Takie w tę smutną chwilę miotały moją duszą uczucia, których teraz trudno tak wyrazić, jak były w ten moment.

Stanęliśmy na nocleg w Kalwaryi. Klasztor w rozkosznem położeniu, ma być ze wszystkiem podobny do miejsc cierpienia Chrystusa. Ubóstwo po drodze wszędzie się przykrzy. Ku wieczorowi poszliśmy do klasztoru, księża przyjęli nas grzecznie, prosiliśmy o oprowadzenie nas po miejscach ciekawszych, w kościele nic godnego uwagi. Kaplica i małe po wzgórzach rozrzucone kościółki, domki Heroda, Kajfasza itp., zupełnie (mówią) stoją według wymiaru, jak na Ziemi świętej. W jednym

z tych godne widzenia cztery obrazy Bernardyna Franciszka Lekszyckiego (około r. 1640), w Rzymie wypracowane, rys żywy i śmiały, malowidło pomimo kurzu, jaki pospólstwo, czołgając się na kolanach, wznosi, nic z świeżości nie trąci. O zamku Landskorony i Włodkowcy nie mogliśmy się nic od księży dowiedzieć. Imię tylko fundatora [Zebrzydowski] i dzień jego urodzenia dokładnie wiedzą. Pytaliśmy o bibliotekę i że w tej muszą mieć jakie podania: »Musi tam być i o tem«, odpowiedzieli, »bo mamy różne książki in folio i octavo«...

W pamięci (mi) zawsze jeden tutejszy pustelnik, 34-ty rok już nieoddalający się z tego miejsca. Jest to starzec na wiek swój najczerstwiejszy. Ile poznać mogłem, człowiek ten z swojego stanu jest najspokojniejszy. Lekturą jego całą jest przez wszystkie te lata Pismo św. i Dykcyonarz roślinny. Za górę Kalwaryi nigdy jeszcze podczas przechadzki się nie oddalił. Botanika jest jego głównem zatrudnieniem, dalej pacierze i malowanie. W malowaniu nie wielkie postępki. Ile człowiek taki miałby czasu odkrywać użytecznych rzeczy...

W Choczynie, dnia 9 maja.

Nocowaliśmy ćwierć milki za Wadowicami, w chałupce pod kościółkiem. Cień lipowy, od cmentarza na chałupkę naszą się rozpościerający, przyjemny nam czynił spoczynek, po deszczyku zwłaszcza majowym najprzyjemniejsze z kwitnących drzew roznoszą się wonie. Ku wieczorowi poszedłem do księdza plebana, zastałem staruszka siedzącego na klocu w swoim podwórku. Różne były nasze rozmowy. Dobrego piwa kilka szklanek wypiwszy, pożegnałem go i szedłem na przechadzkę pomiędzy dwoma rzędami wierzb, ciągnących się aż do lasu świerkowego. Grunt trawnisty tego lasu bardzo pięknie odbija od zielonej ciemności świerków. Był mi mój X. pleban w myśli, a za tym przyszedł mi na pamięć Wirgilego Melibeusz:

My pola, my ojczyste rzucamy zagrody,
My wygnańce . . . . . .
. . . . . .
Ach! dawno nam te klęski dąb gromem rażony
I złowrogiej na jodle krzyk objawił wrony...
. . . . . .
Szczęśliwy starcze, twoją ty posiadasz niwę,
Ty masz dosyć, choć głazy na niej sterczą siwe.
Twe stado zarażonej trzody nie spotyka,
Szczęśliwy ty na brzegu znanego strumyka
Lub u źródła, gdzie z młodu słodkie piłeś wody,
Szukać będziesz wśród letnich upałów ochłody...
. . . . . .

A my pójdziem po Afrów tułać się krainie,
Do Scytów lub gdzie Oax rwie kretejskie skały,
Gdzie Brytanów od świata dzielą morskie wały.
Czy kiedy los dozwoli słodkiej nam pociechy
Ujrzeć domów ojczystych darniem kryte strzechy,
Widzieć po długich latach łanów naszych plony?
Srogi żołnierz te gnojne posiędzie zagony,
Pozbiera z naszej pracy żniwa już gotowe...
Gdzie nas przywiodły, bracie, niezgody domowe!...

[Vergil. Ecl. I. 3 sq. 16 sq. 46 sq. 64—72].

Ale wspomniawszy na uciemiężenia poddanych galicyjskich, jak mi ten Xiądz opowiadał, wspomniałem owego Merysa: z nim on prawie mówił:

O Licydo, jak bogów gnębią nas wyroki!
Kto mniemał, że przychodzień z obcej do nas ziemi
Rzecze: precz stąd krajowce, te pola są memi...
Dziś smętni, zwyciężeni, bo los wszystkiem włada,
W dar mu szlemy tę trzodę, niech mu się nie nada.

[Vergil. Ecl. IX. 2—6.

Powracając napotkałem mojego W., że z parę godzin posiedziałem z niemi na łące, pieśni pięknym swoim głosem wyśpiewywał W. Co za szkoda, że Wa.., z którym zawsze na noc staję, zasłabł; nie jest to niebezpiecznie, ale ja dla towarzystwa nie będę mógł wychodzić z stancyi.

W Kętach, 10 maja.

Ciepły był po deszczu poranek, gdy kolumna zgromadziła się do Kobierzyc i udała się ku Kętom. Gościniec prowadzi około pasma gór, wodząc i oko po najwspanialszych widokach. Stanęliśmy na nocleg w mieście. Górale i Ślązaki (sąsiednie te ludy, a ubiorem i obyczajami tak wiele się różniące) przyjmowali nas z ochotą. Wszystkie towary, ugody i kieliszki porzucono dla przypatrywania się rodakom. Całe popołudniu strawiłem najweselej. Stałem na końcu miasta pod samemi górami; siedzieliśmy przed domkiem, koło którego do swych gór z jarmarku wracali górale, każdy prawie podchmielony; najmilej nam było zaczepiać dobrych tych ludzi, by rozmawiać z nimi; ich śmiałość, otwartość wynurzania się z miłością ku ojczyźnie, jak były ujmujące, nie łatwo jest wyrazić. Nie mają oni tej dzikości, którą nawet koło wielkich miast nasi wieśniacy zatrzymują, zasiedli oni z nami i rozmawiali jak z swymi sąsiadami. Wysmukłość mężczyzn, a czerstwość kobiety znamionuje. Mojego W. zobaczyłem zamięszanego w gronie tych górali

i góralek, krzyknął tylko zdala na mnie, że: »jestem najszczęśliwszy!« i daleko ich odprowadził.

Góry nagle od równiny Kęt rozległym sznurem się wznoszą, zdaje się, że sama natura granicę zrobiła tym ludziom, aby przed zazdrosnem okiem ukryć ich szczęśliwość. Wieczór nadchodzi, a w krzewistych górach poznać można odległe i porozrzucane chaty z dymów, zaczynających się wznosić. Wpadłem w romansowe marzenia:

O wy, szczęśliwi wieśniacy!
Gdybym ja miał chatkę z wami,
Obudzaliby mię ptacy
Chodzić co rano do pracy
Z wypoczętymi wołkami.

Z wamibym ja się o role
Albo o trzody naradzał;
Nie pytałbym, za co króle
Wiodą na śmierć ludzi w pole,
Jak się kto wyniósł, jak zdradzał...

Obwiany chłodnym wietrzykiem
Szedłbym często na szczyt skały
Z wierzbowym moim flecikiem,
I przeciwiąc się z słowikiem
Nuciłbym Panu pochwały.

W młodościbym użył świata,
Potembym szczęśliwy z żoną
Wzmagał rodzinę i brata,
Bym miał gdzie w późniejsze lata
Schronić głowę uśnieżoną.

Aże, gdy mię śmierć powali,
Przeciebyście mi pospołu
Dobre wasze słowo dali,
W dzwony uderzyć kazali,
Odprowadzili do dołu[1].

Wieczorem poszedłem do miasta, zabawiliśmy się z kilkoma obywatelami, którzy umyślnie do miasta dla nas się pojeżdżali. Przy winie i różnych patryotycznych wynurzeniach zeszło nam do godziny 12-ej w nocy.

Na dzisiejszym marszu szliśmy razem z W. piechotą, naprzód, daleko od kolumny. Dopiero się słońce z za góry wznosiło, gdyśmy przechodzili przez wioskę, cicho jeszcze było i wszystkie chatki za zaporami, Xiądz tylko przy cmentarzu na kamieniu siedział z brewiarzem. Zbliżyliśmy się do niego, cieszył się niezmiernie, mówiąc, że pierwszy

[1] Por. Brodziński, Nieznane poezye, Kraków 1910. Nr. 189,

raz widzi wojsko polskie (on pierwszy, a my ostatni raz może widzimy Polaków, powiedzieliśmy mu). Dobrze po przechadzce smakujące śniadanie zjadłszy, szliśmy dalej, gdy spotkaliśmy pocztę bardzo spiesznie jadącą, — nie wiedzieliśmy, kto był w powozie; ledwo nas minęła, gdy jadąca nieco w tyle za nami Jazda poczęła krzyczeć po kilka razy: Vivat! Ciekawi, wróciwszy się, usłyszeliśmy, że to był jenerał Sokolnicki z placu boju od Wielkiego Wojska jadący, donosił o wielkiem zwycięstwie 2-go, o pamięci na nas cesarza, który przez niego oświadcza, że jedzie do Polski dla Polski, że do dowódcy Frimont wiezie ważne zlecenia i że wkrótce inny wojsko nasze weźmie obrót. Cała kolumna przechodząca zatrzymywała go. Po kilkakroć każdy pułk wykrzykiwał wiwaty. Chwila ta była najwyższym obrazem radości. Muzyka grać zaczęła, wojsko śpiewało najochotniej i wszyscy radziliśmy o powrocie do Xięstwa. Przed każdym ubogim siedzącym wtenczas przy drodze leżały stosy chleba, które im nasi żołnierze podawali, dziękując Bogu za zwycięstwo i dobre nadzieje. W Andrychowie mieliśmy odpoczynek, spełniliśmy najochotniej szklanki za zdrowie cesarza. Żyje jeszcze nasz stary Pan Bóg (powiadaliśmy sobie), więcej ma, niż rozdał.

Dnia 11 maja, w Starem Bielsku.

Przeszliśmy przez miasto Bielsko do wsi Starego Bielska. Miasto porządne. Opisywanie go zostawiam tym, którzy umyślnie dla tego odbywają podróże, ja tylko kilka ulic i rynek w przechodzie widziałem. Kilka godzin tylko dalej, a już tu inny język i ubiory; słychać głośno, że tu się zatrzymać lub inny obrót wziąść mamy. Pochód dotąd odbywa się porządnie. Niedługim marszem strudzony żołnierz zastaje wszystko gotowe dla posiłku i spocznienia, konie umieszczone wygodnie, obrok nagotowany, podwody pod rzeczy i chorych gotowe bez zwłoki, zgoła, można to nazwać marszem systematycznym. Czy zaś to wszystko już jest zapłacone, czy dopiero może to — i drogo — zapłacimy, różnie sądzimy. Dezercye bardzo mnogie panują w korpusie, za te parę dni już do 600 zbiegło (nasz korpus składa się z siedemnastu tysięcy kilkuset ludzi). Są to skutki mów gminu z naszymi żołnierzami, czem są zatrwożeni. Najwięcej zaś przyczynia się do tego owo na granicy złożenie broni. Widok godny zastanowienia, gdy nasi żołnierze przymuszeni byli kłaść broń na wozy. Niechęć z żalem, posłuszeństwo z dumą widać było na twarzy pomięszanej każdego. — »Nie złożyłem jej, gdym był ranny«, wołał jeden, »a tu mam ją sam oddawać«. — »Daruję im żołd za półtora roku«, rzekł drugi, »ale aby broń niech zatrzymam«. — »Natożem ją tyle lat dźwigał«, wołał inny, »to weźcie mi mundur i wszystko, niech się nie nazywam żołnierzem«. — »Zaco ja pójdę, jak niewolnik«, wołał inny na pół z zgrzytaniem i płaczem. Takie i podo-

bne wołania mięszały oficerów i zasmuciły księcia. Mianowano jednak do 20-tu ludzi z każdej kompanii niby podoficerami z najstarszych, i ci nieśli broń.

W Starem Bielsku, d. 12 maja.

Mamy przez dzień dzisiejszy spoczynek.

Polityko, ty widmo niedościgłe okiem,
Latasz po ziemi czarnym odziana pomrokiem,
Miecz twój tylko widomy, w ciemności błyska,
Twa dłoń nieznany pożar na domy nam ciska.
Tak, jako w głębi ziemi ogień rozrzucony
Czarne pieczary w różne wykopywał strony,
Skrycie podchodził, aby pochłonął Lizbonę[1],
Tak nam brałaś powoli ziemie ulubione.
Przez ciebie kraj nam biorą, my uchodzim z bronią,
Radzibyśmy krew lali, łzy się same ronią,
Przez ciebie już z ojczyzny uchodzim raz trzeci
I gonim za jej cieniem, nieszczęśliwe dzieci.
Czyż świętość sprawy, Boże, jnż u Ciebie niczem,
I krwi tyle przed Twojem wylanej obliczem?
O Twej sprawiedliwości krew lejemy sławę,
A Ty gardzisz ofiarą, gnębisz naszą sprawę!
Boże wielki, kto w Tobie swą ufność położył,
Milej zapewne skonał, niż nieufny ożył.

Tak napisałem sobie po nowinach, które mi z miasta przywieźli. W poblizkiem tutaj miasteczku pruskiem strzelano z dział na obchód zwycięstwa nad Francuzami odniesionego. Wszyscy nasi pojechali, my oba z M. zabawialiśmy się razem całe popołudniu. Wieczór przechodziłem się po pastwisku między gęstemi wierzbami.

Do okoliczności wspomniał mi się piękny wiersz Mattysona[2]...

W Podgórzu, d. 13 maja.

Zebrała się rano kolumna za wsią Loebnitz; od Bielska ledwo uszliśmy tysiąc kroków, gdy od księcia przyszedł goniec, aby się kolumna zwróciła i na swoje udała stanowisko. Jeden drugiego z tą uprzedzał nowiną, nie widać było nikogo bez oznaków prawdziwej radości, rozkaz ten tuszył nam pewny odwrót. Wróciliśmy się z M. do Starego Bielska i gdy za parę godzin zasnęliśmy, dano nam znać o rozkazie do marszu, gdzie? — do Skoczewa (w głąb Austryi). To zatrzymanie nas ważnem nam się zdawało, gdyż marsz nasz był w układach dniami rozporządzony. Stanęliśmy we wsi Podgórze, ćwierć mili ku Skoczewu,

[1] Aluzya do trzęsienia ziemi w Lizbonie.

[2] W rękopisie jest to ostatnie zdanie przekreślone.

w kilku przepędziliśmy resztę dnia rozważając, jak prędko znikły nasze nadzieje i pytając, co to nas spotka?

14 maja, w Bobrku.

W Ogrodzanach zebrani, przybyliśmy do Bobrka pod Cieszynem, gospodarz przyjął nas na kwaterze najuprzejmiej, rządność, gościnność tego człowieka tak mi się podobały, że chodziłem za nim i przysłuchiwałem się gospodarskim jego rozporządzeniom. Deszcz dzień cały kropił. Spocząwszy, wspomniałem sobie na słowa Chateaubrianda:

»Szczęśliwy, kto nie widział dymu obcej biesiady i kto tylko przy ucztach swego ojca siadywał«. Tak śpiewał murzyn, gdy po odmówionem mu wspomożeniu wychodził z obcej chaty, podnosząc łuk, który tam wchodząc oparł o ścianę. Ja memu gospodarzowi nie mogę tak śpiewać, lecz mówić mogę:

Szczęśliwy, kto na własnej osiadłszy zagrodzie,
Nie chodzi w świat o swojej i o cudzej szkodzie,
Ten, kto może obcego posilić w swym domu,
Stu zobowiązał, sam nic nie winien nikomu.

Życie nasze w tym kraju nie będzie, widzę, najwytworniejsze. U samych chłopów stawamy, a te nieznajome potrawy pan żołądek nie najgrzeczniej przyjmuje, mój M. zły niezmiernie na tę reformę z żołądkiem. Wina dobrego dostać nie można, a złe po tej cenie, co u nas lepsze. Dobra nasza moneta tak idzie, jak tutaj papiery, tak nazwane »Szeiny«. Żołądek i kieszeń wycieńczają się znacznie.

W Dobrau, d. 15 maja.

Przybyliśmy do wsi Dobrau pod miasteczko Friedek. Przez piękne miasto Cieszyn tylkośmy przejechali. Deszcz z wiatrem nielitościwy nie przestaje nas prześladować. Stałem dziś bardzo wygodnie, miałem kilka osobnych pokoików, całe popołudnie oddałem się samotności i melancholii. Melancholia, jeżeli rzadki, jest to miły towarzysz. Ona to jest jedna, która niejako sen na jawie sprawuje; za jej fantastycznemi obrazami goni serce po różnych przestrzeniach świata, rozrzewnia, tworzy sobie wyobrażenia smutne i ma w nich niejako upodobanie, albo często na samych Acherontu smutnych urwiskach buduje sobie pałace, wyobraża sobie ukochane osoby zgromadzone i ona jedynie w imaginacyjnym swoim kraju daje poznawać szczęście daleko piękniejsze, jak to, za którem człowiek na jawie próżno po ziemi goni. Serce niewinne, a nieszczęśliwe najwięcej żyje w jej kraju, tam ono znajduje wszystkie swoje straty, życzenia, nadzieje i nagrody, zabawia się niemi, póki go odgłos jakiej ziemskiej wesołości nie obudzi, niby weseląc, smucić się każe.

Tamże, 16 maja.

Mieliśmy dziś spoczynek. Zeszli się do nas wszyscy prawie koledzy i bawiliśmy się razem. Deszcz przeszkodził mi zwiedzić piękne tej wsi okolice.

Friedek, 17 maja.

Przyszliśmy do miasteczka Friedek. Zabawiło nas, gdy w tymże widzieliśmy z jednej strony dom zajezdny pod złotym wołem, a z drugiej (cokolwiek dalej) pod niemieckim cesarzem. Pytaliśmy się na ulicy przechodzącego Niemca, czy na to może policya zezwolić. Odpowiedział, że cesarz Józef, objeżdżając te kraje, nocował w tej oberży, a za dobre przyjęcie od gospodarza, pytał się go, czemby mu się mógł zato wywdzięczyć. Żądał gospodarz, aby mu wolno było mieć austeryę pod znakiem cesarza, na co Józef zezwolił. Dobrze to jest, ale naco naprzeciwko ten wół?

Gdy dziś zajechałem do mojej gospodyni, tak się poczęła złościć, że żołnierzom ledwo rzeczy z rąk nie wypadły, a ja obstupui, steteruntque comae et vox faucibus haesit.

Usiadłem w kącie z pokorną miną, słuchałem głosu niepospolitego dźwięku i patrzyłem na twarz tak zaczerwienioną, jak najwyborniejsza toruńska cegła. W takim stanie przesiedziałem blizko godzinę, gwałtem zmuszając się do cierpliwości chrześcijańskiej. Ledwie później dowiedziałem się, że tę zemstę poniosłem za jakiegoś szczęśliwszego kolegę, który tu przedemną stojąc kwaterą, do dziewczyny okropnej tej pani mocno się przysuwał. On to więc był przyczyną całego mego strachu. Chcąc wynagrodzić jakożkolwiek obcesowość mojego towarzysza broni, gdy mi około wspomnianej dziewczyny trafem znaleść się wypadło, obchodziłem ją, jak mogłem najdalej, ozierając się jedynie za Imością. Ta pokora moja tak się nareszcie pani podobała, że odtąd od zbytniej grzeczności i oświadczeń omal nie omdlewałem. Panowie mężowie! ręczę wam, że na złe żony lepszego nie znajdziecie sposobu nad cierpliwość i pokorę.

Dnia 7 sierpnia, w Witgendorf.

Zgubiony sexternik przejścia przez Austryę dalszego od Drakotusz, stąd zaniechanie i pobytu w Saxonii..; ale dziś daliśmy sobie znowu słowo z K. pisać dalszy dziennik; zacznijmyż więc tę trochę literacką pracę, a z wdzięczności dobremu K. — wysil się moja dziennikarska weno jemu na pochwały. Za co? Bo z łaski jego po dobrym jestem dzisiaj obiedzie.

Miał on[1] blizko półgodzinną rozprawę z prawdziwie oratorskim en-

[1] W rękopisie (zapewne przez pomyłkę): Miałem.

tuzyazmem z moim gospodarzem o dawanych mi obiadach, po której zupełna reforma kuchni nastąpiła. Dotąd stołowanie moje nie było najwyborniejsze; ja nigdy na tak śmiałe przedstawienie nie byłbym się zdobył, głodny i zły wstawałem niegdyś od stołu, — dzisiaj w zupełnie dobrym humorze i nawet coś poetycka wena nabrzmiewać zaczyna:

Bracia, poetycki rodzie !
Nie piszcie nigdy o głodzie,
Inaczej zawsze na świecie
Zrzędzić będziecie
I za ludzi przywarami
Tak będziecie gonić sami,
Jak za zającami w lesie
Głód charta niesie.
I ja tę przysięgę czynię,
Że gdy jaki wyśmienity
Mecenas mi się nawinie,
Po jego obiedzie syty
Rzucę Juwenalską zrzędę,
W ogół ludzi chwalić będę
Gdy wam pokój pożądany,
Paście poetów o pany:
Z tem plemieniem wielka bieda,
Bo to sobie rady nie da;
A do której ręce wznosi,
Muza już ma przymiot stary,
Że nic w darze nie przynosi,
Prócz Kastalu pełnej czary.

Miałem dzisiaj dosyć wyrafinowaną wizytę. Po trzechkrotnem zapukaniu we drzwi, postrzegłem, przejęty uszanowaniem, brzuch pana Szulmajstra, który kompletnie do mojej izdebki wnieść się raczył. Zapobiegając ukłonom dosyć podobnemu ciężarowi zadającym pracy, osadziłem szczęśliwie na mocnem krzesełku mojego w małej izdebce wielką rolę grającego gościa. Widząc, że wiewanie chustką słabą na twarz spoconą dawało ochłodę, otworzyłem oba przeciwległe okienka, przez które zefir przelatując, dzielnie po drodze skutkował, zajmując (?) skrzydełkami o rozległe czoło.

Wdawszy się zwolna w politykę, wpadliśmy na Karola XII-go, Fryderyka i Piotra Wielkiego, i szczęście, że nam nie dano daru Tacyta, bobyśmy przynajmniej z połowę wielkości tym ludziom odtrącili. Kosztowało nas to posiedzenie pełną tabakierkę tabaki, a piwko jakby w wannę Danajów nalewane, zdawało się tworzyć źródło z impetem wybuchającej polityki. Wpadłszy w rozmowę o naszem wojsku, dowiedziałem się (z łaski szczególnej otwartości), że była przed przyjściem tu naszem niektóra prostota, utrzymująca, że Polacy są ludożercami. Miarku-

jąc po jego mądrości, słusznie to utkwić musiało w sercu pana Szulmajstra. Dowodziłem od Gotów, Sarmatów, że takimi nigdy nie byliśmy; grzeczny pan Szulmajster mówił, że temu nigdy nie wierzył, a jeszcze tembardziej teraz, gdy nas widzi tak uczciwymi ludźmi. Zamilczeliśmy, wśród czego odgłos tabakierki dał się słyszeć, poczem nastąpiło recitativo:

Wenn sich Mund und Herz erlaben,
Will die Nase auch was haben,

a ja wpadłem w filozoficzne uwagi względem urzędu pana Szulmajstra:

W twoich rękach, mężu dzielny,
Są wielkich ludzi zarody,
Może Cezar nieśmiertelny,
Który podbija narody.

Może i mądrość Platona
Lub Archimeda roboty,
Może i lutnia Marona,
Może nawet Tyta cnoty.

Łatwiejby się wydarzyło
Zrobić Cycerona tobie,
Zanim jemu można było
Syna podobnego sobie.

Wszystkich darów nie ma razem;
Choć cię Emil nie zachwala,
Przeciężbyś Russa obrazem
Nie dał dziecka do szpitala . . .

Dawszy mi dokładnie znać bogactwa Luzacyi, osobliwie miasta Zittau, wyniósł pan Szulmajster szczęśliwie swoją osobę bokiem przez próg, którego, bojąc się wypadku, odprowadziłem ku domowi.

Dnia 8 sierpnia, Witgendorf.

Zabłądziliśmy z K. do kościoła. Szerokim spodnicom wieśniaczek nie sposób dosyć się napatrzeć. Mężczyźni po chórach, kobiety same na dole w ławkach.

Piękną spostrzegliśmy modę:
Czyli stare, czyli młode,
Czyli panny, czy mężatki,
Mają w ręku wonne kwiatki.

K. prawdziwy Adonis, obraził się, widząc w ręku staruszek bukieciki, dowodziłem mu, że one najsłuszniej powinny je z sobą nosić, aby ich zapachem ułagodzić biednym mężczyznom na chórach nieco

nieprzyjemną atmosferę w górze z ich przyczyny. Dał się tem ułagodzić, wpadliśmy nawet na projekt, żeby dla zdrowszego powietrza:

Trwożne nawet Marsa syny
Nosili wonne wawrzyny.

Dała się wreszcie widzieć figura księdza Pastora, w tym samym guście, co pana Szulmajstra. Kaczkowaty głos jego, rozlegając się przez rozległe rury niepospolitego nosa, obijał się z przeraźliwym dźwiękiem o mury, poczem wkrótce cicho wysunęliśmy się, nie psując entuzyazmu. Napotkaliśmy na drodze córeczkę pastora (niewinną owieczkę pasterza). K., który wszystkie niemieckie przetrząsł romanse, umiał jej nagadać tysiąc igraszek i grzeczności, a ja milcząc tylko poważnie przechodziłem się koło tej pięknej postaci (jak znawca jaki koło statui), z dołu do góry ją oglądając.

Nie wiem, czy na szczęście moje,
Że się kobiet strasznie boję;
Gdy takie spotkam stworzenie,
Nie wiem, skąd mi taka trwoga,
I że się zaraz rumienię,
Jak żak na widok batoga.
Boję się silić z pochwałą,
Bo myślę, że powiem mało,
Witając, patrzę na siebie,
Jak niezgrabnie nogą grzebię;
Siedzę cicho, a gdy wstanę,
Usta jak zamurowane.
Próżno do słów silę głowę,
Bo myślę, że me wyrazy
Lub pobudką do urazy
Lub wyśmiane być gotowe.

Niespodziewanie przyszedł do mnie dzisiaj kapitan R. i inni. Wyjechałem z gazetami świeżemi itd., — ale zdumiałem się, gdy i te i inne książki (a chociaż w dosyć pięknych sprawach) pozrzucano ze stołu, i ukazują się karty. Musiałem grać w whista, czego w życiu nie umiałem, uczono mię...

(Odtąd brakuje, i dalej następują dwie ćwiartki z dalszej daty[1]).

9 sierpnia, Witgendorf.

Pastora, Szulmajstra i Oberforstra spotkawszy w lasku na przechadzce, nachodziłem się z niemi kilka godzin. Pan leśniczy wychwalał

[1] Przypisek Dmóchowskiego.

wielką zdatność Polaków do myśliwstwa i ja ile możności chciałem go w tej utrzymywać opinii, — i o dowcipie niedźwiedzi naszych, lubo ich mało skąd więcej znam, jak z bajek Krasickiego, nagadałem mu dosyć, opowiadałem z przydatkami, jak Kazimierz Wielki na polowaniu zginął, jak dawni Radziwiłłowie niedźwiedzie i jelenie do powozów swych zaprzęgali. Zapraszał mię pan leśniczy na tę pożyteczną zabawkę, której musiałem odmówić, chociaż z obawą, aby ten pan wysokiego swego mniemania o myśliwstwie naszem nie stracił. Wreszcie wszędzie, mniejwięcej w każdym stanie polujemy:

Król poluje za krajami,
Minister za majątkami,
Za urzędem urzędnicy,
Za pieniaczami prawnicy;
Filozof z poetą razem
Za myślami i Pegazem;
Żołnierz poluje za sławą,
Za pobożną duszą księża;
Fircyk goni za zabawą,
Dziewczę chce spolować męża,
Kupcy strzegą na młodzika,
Wierzyciele na dłużnika;
Mędrek w księdze, złodziej w skrzyni
Poluje, gdzieby co złowić,
Obmówca zasadzki czyni,
Jak co zbadać lub obmówić.
Krytyk na cudzą robotę,
Zazdrośnik na cudzą cnotę,
Zgoła wszędzie, w każdym stanie
Odprawiamy polowanie...

(dalej brakuje, na drugiej zaś kartce to następuje[1]):

Niezawodne podobieństwo do wojny, straże przy parkach ścisłe, obozowania i patrole się zaczynają. Przez granicę czeską już przejść nikomu nie wolno, — miałem dzisiaj inspekcyę w parku, deszcz z wiatrem naprzykrzał się nam bez litości. Batalion piechoty zasłania park; porządkowaliśmy amunicyę itd. do gotowości. Zluzowany będąc, wstąpiłem do kwatery P. Domek wiejski, gustownej roboty i w bardzo przyjemnem położeniu. Przed deszczem schroniła się tam niemała liczba oficerów. Gospodyni bardzo uprzejma, rozmawiała o niemieckiej i francuskiej literaturze z niepospolitą rzeczy wiadomością. Byłem mocno ciekawy zobaczyć książki w bardzo porządnej szafie, ale były same kucharskie. Zaproszeni zostaliśmy wszyscy na obiad, o którym, znając

[1] Przypisek p. Holly'ego.

stan biblioteki, niepoślednie miałem nadzieje. Przy końcu stołu przyjechał mąż pani, gospodarz domu z Zittau. Bardzo pomięszany siadł do stołu i mało bardzo mówił, przerwał potem milczenie smutnym tonem, że nie ma już nic pocieszającego, wojna już jest wypowiedziana z Austryą; sam jenerał Sułkowski oświadczył mu to i już jest w pogotowiu do marszu i w nocy pewnie wojsko wyruszy. Wiadomość ta odmieniła wszystkich humor: dobra gospodyni rozpłakała się, gospodarz dodawał wina i sam się pocieszał z nami. Żal nam było rozejść się, ale ciekawi byliśmy rozkazów naszych. Po łzach, uściskach, błogosławieństwach i politowaniach...

(w tem miejscu brak kartki [1]).

10 sierpnia, Witgendorf.

Uroczysty obchód cesarskich urodzin odprawia się dziś w mieście, z nienależących do parady kompanii wybrano po kilkunastu żołnierzy na ucztę. Ja, nieprzyjaciel tych kazanych zabaw, zostałem się w domu, gdy wszyscy oficerowie pojechali. Przysłano pieniędzy dla pozostałych żołnierzy, aby się i tu bawili. Byłem przymuszony zatrudnić się tem. Sala była na placu musztry, na pięknym trawniku za wsią, obstawiona w koło powynoszonemi z domów ławami i stołami; skrzynka tytoniu, trzy beczki piwa i jedna wódki, ser, chleb, masło i muzyka składały wszystko. Po małej, dosyć wymuszonej przemowie (bo byłem bardzo smutny), wykrzyknąłem: »niech żyje Cesarz«, a wśród powtarzających wiwatów zaczął kieliszek chodzić od najstarszego. Muzyka prędzej, niż alarm bębnów i trąb zwołała pospólstwo i zaczęły się tańce. Grzeczni żołnierze stosowali się do kraju i wolnym walcem rozpoczęły się tańce. Powodowali się różnym innym tańcom i figurom, jakie ośmielone dziewczęta przepisywały, lecz za powtórzonemi kieliszki powtarzał Polak koniecznie, że jest Polakiem i bez wymówki i wyjątku zaczęły się mazurki i krakowiaki. Jak Niemki przy tym żwawym tańcu się uwijały, godna rzecz była patrzenia. Muzykusy żołnierze pobrali instrumenta kapeli i prawdziwie przyjemnie było słyszeć w obcym kraju gwar, muzykę i śpiewanie prostoty narodowej. Trwało to wszystko do 3-ciej po północy, a księżyc bardzo pięknie świecił. Szczęśliwa prostoto, myślałem sobie, jak łatwo ci o uciechy! Jak łatwo władcom pozyskać sobie serca twoje, nie wchodzące w skrytość zamiarów monarchów, nie zapatrujące się w przyszłość, — i niewinne serce i życie Bóg wie jakim zamiarom z ochotą i miłością w dań niosą. Gdyby monarcha mógł się zniżyć do poznania serc tego ludu, nie tak już szlachetność, sława, powinność urzędu kazałyby myśleć o prawdziwem ich szczęściu. Ale on często ułudzonych

[1] Dopisek Dmochowskiego.

przywiązaniem ku sobie, prowadzi tem skuteczniej zamiarom swoim i tem łatwiej — na ofiarę.

11 sierpnia, w Witgendorf.

Ledwo pobudziłem śpiących po wczorajszym balu kolegów moich. Bardzo świetnie było wszystko. Na rozkosznem cytawskiem (Zittau) błoniu zrobiono szopę, pod którą i stół zastawiony i wygodnie tańczyć można było. Na błoniu żołnierze wszelkich pułków razem się bawili. Książe z pierwszą lepszą kobietą rozpoczął wśród żołnierzy taniec, za nim jenerałowie, oficerowie i żołnierze. Pił książe kwartą piwo do woltyżera, woltyżer do jenerała itd. Wszystko to nie mogło dosyć nacieszyć żołnierzy, a mieszkańcom sprawić podziwienia. Z różnych okolic zbiegali się mieszkańce, radość była na twarzy każdego i ciekawość zobaczenia tak dobrego wodza. Pospólstwo zmięszało się razem z żołnierzami, prócz ognisk, przy których pieczono mięso, widać było wszędzie koszyki z potrawami i trunkami, które ludzie dla żołnierzy znosili i bawili się razem. Iluminowana była szopa, ogrody i miasto, a napis z otwartości i prostoty swojej w jednem oknie bardzo mi się podobał:

Wenn's Friede wär',
Zwei mahl Licht mehr.

Popołudniu dzisiaj wystąpiliśmy na lustracyę. Aż do wieczora bawiliśmy na błoniu. Rozdawano pilno żołnierzom umundurowanie. Czekamy tylko godziny zawiadomienia o wojnie. W górach od granic czeskich widać pikiety austryackie powiększone. Prosto z pola pojechałem jeszcze do Zeifersdorf do mojego ukochanego pastora, — bardzo był smutny, nowy pożar wojny licznemi zagrażał klęskami. Przyjechawszy do wsi, zastałem kompanię w poruszeniu. Po różnych uporządkowaniach czekaliśmy razem już w nocy rozkazu mającego nadejść; do mojego pastora Adernik napisałem z pożegnaniem, już go może nie zobaczę nigdy.

13 sierpnia, w Rosenthal.

Zebraliśmy się wszyscy pod Zittau, po różnych oględach, instrukcyach aże popołudniu ruszyliśmy do Rosenthal, gdzie stanęliśmy obozem. Jest to bardzo piękna, dwie wsie oddzielająca dolina, z rozrzuconemi krzewami. Staliśmy spokojnie.

14 sierpnia, w Ostritz.

Poszliśmy dalej o milę, jest to droga ku Dreznu; staliśmy spokojnie i mogliśmy po chałupach jeść sobie gotować.

15 sierpnia, w Eckersberg.

Wróciliśmy się znowu pod samo Zittau do Eckersberg. Trudność wielka żywności i furażu. Stajemy na polach naszych dobrych gospo-

darzy Eckersberskich, u których najpierwszy raz przy wejściu w Saxonię staliśmy. Smutno było widzieć ich pole poniszczone.

16 sierpnia, tamże.

Jeszcze tu czekamy. Marsz nasz ku Dreznowi był tylko zmyślony. Od stron czeskich spodziewamy się ataku. Odmieniliśmy pozycyę.

17 sierpnia, tamże.

Byłem dzisiaj w Zejtersdorf, wysłany do zabierania siana i zboża dla koni artyleryi. Smutna bardzo powinność... Byłem przecie u pastora, uściskał mię i pobłogosławił...

(Reszty nie ma; dalej następują trzy dopiski szwagra śp. Brodzińskiego [Holly'ego][1]).

1) Przypominam sobie, iż czytałem przed kilku laty jeszcze jedną kartkę, dziś już zatraconą, w której opisywał lustracyę czyli powitanie wojsk polskich przez Napoleona. Tam młody oficer Brodziński okazał, że umiał czytać w głębi serc ludzkich i że miał sąd trafny, przenikliwy, wyższy od panującej wtedy opinii.

2) Wiernie co do litery powyższy Dzienniczka urywek skopiowałem. — Holly.

3) Dziennik obozowy z dnia 7 maja z Siennicy pisany przez Kazimierza Brodzińskiego, może w części zastąpić biografię tego męża. Rzecz, towarzystwo, przypadki i uczucia, wszystko przez niego samego odmalowane, są najrzetelniejszym obrazem stanu duszy autora. Wypada tylko dodać ogółową przed wejściem do wojska o nim wiadomość. Urodził się 1791 r. w Galicyi, w cyrkule sandeckim, w starostwie lipnickiem. Ojciec jego kupił w tem starostwie na dożywocie od starosty (zda mi się Ossolińskiego) wieś Królówkę... Oddany był wraz z bratem starszym, Jędrzejem, do najbliższych i najlepszych wówczas szkół gimnazyalnych w Tarnowie, z pięciu klas złożonych. Przy ukończeniu tychże, około r. 1809, wszedł do wojska, wiedząc zwłaszcza, jak sam powiadał, że mając pogrzebioną matkę, nie zrobi zmartwienia w domu, bo ojciec z siłą męską pobłogosławi go zdala. Odbył kampanię 1812 roku i nieprzerwanie był we wszystkich wypadkach wojennych przy artyleryi aż do bitwy pod Lipskiem, w której dostał się w niewolę. Z tej wypuszczony, bez funduszu, nie mogąc i nie mając poco wrócić do domu, bo ojciec odumarł, błąkał się tymczasowo u przyjaciół. Wkrótce otworzył mu się spadek po krewnych w Poznańskiem, który, dla potrzeby połowę ustąpiwszy,

[1] Dopisek D. C. Chodźki.

podniósł, W czasie ogólnego pokoju przybył do Warszawy, a czując sterane siły wojnami, przedsięwziął być użytecznym krajowi w innym zawodzie. Dalsze koleje jego życia są znajome współczesnym, a znajdują się w aktach Komisyi rządowej i w aktach emerytalnych. Szczegóły zaś jego domowego życia, rozmaite doznane w nich przemiany, przyczynę trawiącego smutku i w końcu śmierci, mógłby tylko wykryć sam Brodziński, bo ile głęboko czuł i myślał, tyle wszystko w głębi duszy swojej ukrywał. — Holly.

II. Korespondencya.

Listy do Ambrożego Grabowskiego.

I.

Modlin, 23 stycznia 1812.

Szanowny Przyjacielu!

Jeżeli zapomniałeś już, że z pośród wielu tych, którzy Ci dobrze życzą i pamiętają o Tobie, jest jeden z najpierwszych w Modlinie, — otóż Ci się przypominam i przesyłam to pozdrowienie, jakie najprawdziwszy przyjaciel przesłać Ci może. Ani tak Ister i Tomy nie nudziły wychowańca Sulmony, jak mnie nudzi Narew i Modlin:

Tu mój kochany kolego[1]
W świątyni Marsa srogiego,
Kędy naokoło wały,
A w bramie żołdak zuchwały:
Kto idzie? — wciąż pokrzykiwa,
Z kwiatami Muza pierzchliwa
Chociaż wołam, przyjść się boi,
Bo szczęk słyszy Marsa zbroi.
Choćby przyszła, — spiże, działa
I miecze gdyby ujrzała,
Okropne bomby i kule,
Uciekłaby; — ona lubi,
Gdzie weseląc przyjaźń czule
Z bluszczem Bachus troski czubi.

Jedna tu tylko pociecha dla mnie, kiedy od kogo list odbiorę, dlatego, jeżeli Ci czas pozwoli, przyłóż się mi do tej radości. Jeden Twój list, który mam od Ciebie, odczytywałem z weselem, uwaga nad poematem niedokończonym Adonisem ucieszyła mię mocno... Donieś o sobie, nie myśląc, że los Twój nie obchodzi mnie, chociaż mało mia-

[1] daruj ten tytuł przywilejom kadencyi.

łem szczęścia spółkować z Tobą. Donieś, jeżeli czas pozwoli, czy Atala ukończona, czy wydrukowana Eneida W. Przybylskiego i gdzie jej można w Warszawie dostać i co jest nowego z podobnych rzeczy? — Paczkę szpargałów odebrałem zostawioną u Ciebie, nie myśl, żeby to było co godne, bo ja cały mój rękopis wziąłem z sobą. Donieś mi tylko pewno, czy możecie teraz co drukować, dlatego posłałbym mój teraz poprawiony i wyczyszczony rękopism pod Twoją opiekę, bo dotąd wahałem się dać go do druku. Wmu Przybylskiemu zechciej oświadczyć odemnie to uszanowanie, na jakie zasłużył i jakie mieć ku niemu zdołam. Polecam Ci godnego Twojej przyjaźni oddawcę tego listu. Dobroć tego młodzieńca poznana musi każdego przywiązać do siebie. Odpisz mi na Jego ręce, a daruj, że Cię zatrudnionego o to proszę. Z nowości tutejszych nic stanowczego posłać Ci nie mogę, jakkolwiek dziać się będzie, niech się wszystko odmienia oprócz przyjaźni. Z tą ku Tobie zawsze żyć będzie szczerze Cię kochający

K. Brodziński.

Brat mój blizko mnie stojący przypomina się Twojej przyjaźni.

WWnym Państwu Mateckim najpowinniejsze dołączam uszanowanie i JPannie Elżbiecie

Adres: A Monsieur
Monsieur de Grabowski
mon chere et estimable ami
en Cracovie

II.

Kochany Przyjacielu!

Witajcież mi najpierwej, dobry Panie Ambroży, a potem wybaczcie, że chybiłem obietnicy w pisaniu do Was za tydzień, nie mogę się doczekać okazyi, posyłam umyślnego posłańca, jeżeliś zdrów, to chwała Bogu, a jeżeli nie, to mi tam i nie pisz o tem, bo to nic potem. Odsyłam Ci Euthansyę, nie źle kobiecina rozumowała w swojej chorobie; ja tam nie lubię komu co złego życzyć, ale żeby wielu filozofów chorowało, możebyśmy więcej co mieli do rzeczy, bo może to tych Ichmościów maligna w chorobie dopiero odstępuje. — Co ja tu na wsi robię? — ważne rzeczy, mój przyjacielu! Pierwszą moją myślą jest wypaść się, bo wszyscy ludzie dobrego gustu zgadzają się, że za nic człowiek chudy, — przyznam Ci się, że nie źle w tej mierze czynię postępki, jeśli Mars źle tuczy swoje dzieci (NB, które się nie umią dopomnieć), toć i sama Pani Matka Minerwa nie najlepiej stołuje, a ogółem

wszystkie dziatki i podrzutki, — zatem gdy się i ta tak chwalebnemu memu zamiarowi sprzeciwia, podobno jej trzeba będzie podziękować na czas niejaki, dlatego kiedyś Ty tak dobry, że mi posyłasz książek, już mi nie daj żadnych takich, przy którychby to wiele myśleć trzeba, i jeżeli chcesz, żebym ja się wypasł (tę radę dała mi nawet moja dobra 50-letnia ciotka).

Nie chcę Ci być przykrym (bo Ty i tak nad moją wartość dobrym na mnie jesteś), — w proszeniu Cię o więcej książek, ale te, które Wy sami drukujecie, możesz zapewne posłać, — i otóż Cię proszę o »Georgiki« W. Przybylskiego, »Zalety kobiet« albo o »Wiersze« Kochowskiego, któreś mi na swej uczcie Duetto zwanej pokazywał, a za całością i pewnością ręczę Ci. — Chyba, gdybyś miał co pod ręką francuskiego, to pchnij do mnie. — A ową do tłómaczenia? — z upragnieniem jej oczekuję, bo pewno godna będzie Twego wyboru.

Może Ci to trzeba życzyć Świąt Wielkanocnych, ale cóż można lepszego, jak dobrego apetytu, a Boga prosić o szczęśliwe myśli, chęci i powodzenie cukierników i dobrych gospodyń.

Potem poszlę Ci co z mojej roboty, teraz nie chcę Cię odrazu straszyć. Może, że Ty co i napiszesz do mnie, ja Cię nie chcę o to prosić, ale gdy zrobisz, »Bóg mu zapłać« powiem sobie.

Z nowin mi nie donoś nic, bo ja teraz chcę być zupełnie ową Chryzalidą i jak przyjdzie czas, zupełnie nowo i nieznajomo na świat się pokazać. Ja Ci także, możesz się tego spodziewać, nic nie donoszę, powiem Ci tylko, że Cię kocham (jakby to jaka wielka nowina), szacować nie przestanę i pragnę być godnym Twojej przyjaźni, będzie ona należeć do jednej (!) z najpierwszych życzeń moich. — Przebacz, przebacz mojemu bałamuctwu, a przyjmij pozdrowienie i uściśnienie przyjacielskie.

K. Brodziński.

Dnia 3 kwietnia 1814 — Sulików.

W. Pannie Elżbiecie niziutki ukłon.

W. W. Habowskim i całemu domowi wyrazy uszanowania.

W. Pannie Lukańskiej — to się rozumie.

III.

Sulików, 20 kwietnia 1814.

Kochany Panie Ambroży!

Jeżeli nieustraszoność, owa cecha narodowości, jest w Twojem sercu, przystąp do czytania, a przy cierpliwości chrześcijańskiej kończ, a zarobisz na tem przynajmniej tyle, że masz rozległe pole do popisa-

nia się z temi dwiema pierwszemi cnotami, a na dopełnienie wszelkich okropności — zaczynam wierszami:

Nie tak prędko dyabeł rogiem,
Kozak wymownym batogiem,
Umizgami baba stara
I Teremtete Huzara
Strwożonych ludzi odstrasza,
Jak, poeci, władza wasza.
Znajdzie się człowiek, co wszędzie
Na odwagę się zdobędzie,
Lecz przeczytać wiersze nudne,
To prawdziwie rzeczy trudne.

Zdaje mi się, że to kanclerz Bakon powiedział, iż największa część wizyt nic innego nie jest, jak tylko załadowanie ciężaru swego na kogoś innego, którego to ciężaru sami unieść nie możemy. Niechże się to, mój Panie Ambroży, i do mojego listu ściąga, załaduję na Ciebie cokolwiek ciężkich nudów moich, a Muza moja do tego bardzo zręczna:

Ale na te dziwne czasy
I ona już ma grymasy,
Jak gdzieś pójdzie, jak się schowa,
Przez tydzień nie być gotowa.

Ale to podobno dużo mając teraz dzieci do odwiedzania (nawet nieprawego łoża) — nie ma czasu bywać tak często:

Wiele dziatek samemi zwykła zbywać fraszki,
Nie czarą kastalskie wody
Już nosi teraz jak wprzódy,
Lecz często z prostą wodą zwykła nosić flaszki.

Ten wiersz coś nieboże bardzo koślawy,

Dlatego też (czytelnik sprawiedliwy rzecze)
Aż na ostatku za trzema się wlecze, —

a jaki Zoil niesprawiedliwy gotówby się obruszyć i dowodzić z Homera i wszystkich pogańskich teologów, że Muzy nigdy z flaszkami nie chodzą,—

Ale ród poetycki możny w przywileje
Z tego się śmieje

i powiada:

Że gdy się zechce poecie,
Muza przyjść musi choćby i w kornecie,
Bo poeta z kastalskiej gdy przypije czary,
W taniec rymy zaprasza i rozdaje pary;
Że to czyni bardzo skoro,
Dziwne się czasem pary z prędkości dobiorą.
I tak Wenus musi z wołem,
(A)Kupidynek z Aniołem,
Terpsychore z niedźwiedziem,
(A)Ganimedes ze śledziem,

Achilles z Xiędzem Hilarym
(A) [1]) Helena z żydkiem starym,
Organista z którą Muzą,
Adonis z Meduzą, —
Nawet, Panie Ambroży, gdy w nagłej potrzebie,
Z łysych gór czarownicę stawi obok Ciebie,

Zgoła niema na tym świecie, czegoby moc kadencyi połączyć nie zdołała.

Ażeby mógł z Kaźmierzem stać razem Ambroży,
Musianoby przydomek dodać Kaźmierz Boży,

Więcby mi dla tej przyczyny wypadało świętym zostać, ale mnie to nie takby przyszło łatwo, jak memu szczęśliwemu Patronowi:

Że do dwudziestego roku
Nie dał się podbić pięknemu oku.[2])
Papież grzeczny, przyznać trzeba,
Przysłał mu bilet do Nieba.
I jam też także tej sztuki dokazał,
Lecz po dwudziestu latach nie ma na to mocy,
I on, gdyby żył dłużej, pewno jednej nocy
Wszystkieby dobre kreski pomazał.
Jużto, widzę, wyrok Boży
Padł na Cię, biedny Ambroży,
Tak, gdy piszę do Ciebie, Pegaz mię unasza
(Na wzór Pegaza świętego Łukasza),
Że nie dość na jednej ćwiartce,
Trzeba jeszcze pomyśleć i o drugiej kartce.
O Ty, co będziesz w późne wieki słynął,
O Ty, co niewiem, coś dobrego zrobił,
O Ty, co gdybyś tylko się zawinął,
Wszystkich kozaków, jak muchy byś pobił,
Ty, który wiernie w przodków idąc ślady,
O przykładzie, codziennie zajadasz obiady, [3])
Śpisz w nocy, a we dnie chodzisz,
Koło pieca się grzejesz, a na wietrze chłodzisz,
Któryś na plecach niezwykł nosić brzucha,
Nosa w cholewie, ani w gębie ucha,
Ty, który od samego urodzenia żyjesz,
Który nie jesz araku, a pączków nie pijesz,
Nosem wąchasz, gębą gadasz,
Na nogach stajesz, na z . . . . siadasz, —

---

[1]) Trzy „a“ się przeto kasują,
Że nie do taktu tańcują.
Nie pozazdrość tego wiersza, proszę Cię.

[2]) Niech Cię mazaniny nie obrażają, Pelisson powiadał, że makuły są muszkami Muzy; jabym mówił, że są plastrami pokaleczonej, lepiej jednak niepodobać się oczom, niż gustowi.

[3]) Jak obiad dla życia, tak wiersz o obiedzie dla kadencyi opuszczonym być nie może.

Witam Cię na nowej ćwiartce,
Pożegnawszy w tamtej kartce.

Zaostrzyć ostrzegam uwagę, bo ważne rzeczy i nowe zamyślam Ci odkryć:

Pewno, że już żona męża
I mąż ściskał żonę swoją;
Zwykli się chronić oręża,
Ci, którzy się miotły boją.

Ten, kto raz utracił życie,
Nie głupi stracić go więcej;
Para, gdy ma własne dziecię,
Zna się nad dziewięć miesięcy.

Jeżeli ojciec ma syna,
Syn ten bez ojca nie będzie;
Twierdzą, że dąb ma żołędzie,
A owocu nie ma trzcina.

Kto małpie podobien z pyska,
Mówią, że nie jest urodny;
Kto z próżnego je półmiska,
Sądzę, iże wstanie głodny.

Nie goły, kto jest bogaty,
A nie bogaty, kto goły;
Smutny, kto ponosi straty,
Kto zyska, bywa wesoły.

Wnoszę, iże dzień być myśli,
Kiedy rano zorza świta.
Głupi ten, kto głupstwa kryśli.
Nieszczęśliwy, kto je czyta.

Mój dobry Przyjacielu, jeszcze Ci nic nie posyłam z mojej, bo jeszcze nie mam godnego [sic].

Tak jak niestałe kobiety,
Są i niestałe Poety:
Dzisiaj jaka szumna oda,
A jutro się bajka poda,
Dopiero na satyrę ostry ząb wyszczerzy,
Już rozkwilonym głosem smutne treny szerzy,
Czasem też Arkadyjski spodoba się wianek
I chęć bierze do sielanek.
Ale pomimo wiosny, strumienie i gaje
Jakże biedny wzór dzisiaj wieś Poetom daje.
Oto świeże w nieszczęście Amarylla wpadła,
Że wczoraj Kozakowi z krzyżem płaszcz ukradła,
Phillis Baszkierom dała już wierności dłonie,

Opuszcza czysty strumyk i kwieciste błonie;
Mirtyl w karczmie przy pieśniach kijem się ozdobił,
Odważnie pił na kreski, jeszcze żydka pobił;
Dafnis dostał kołtuna, a piękna Glicera
Usmolona z skopconych łachmanów wyziera.
Śpi Tyrsys, na korytku wsparta nieco główka,
Gdzie z zgniłej rury ciekąc szmer daje gnojówka.
Nos ojczystą tabaką hojnie napełniony
Harmonijne z sapaniem wyprowadza tony.
Tkliwe wiejskie swobody — w tem świnia przychodzi
I węchem koło twarzy, miły sen przeszkodzi.
Pójdźmyż do tego, który rozbrat zrobił z światem,
Ekonom, co jedynie sprzyjaźnił się z batem, —
Jak od Arkadyjskiego różni się on Pana:
Ni jemu fletnia z wieńcem bywa poświęcana,
Gardzi sypanym kwiatem i ogniem ofiary,
Gąska, jajko i pieniądz — to u niego dary.
Pan tamten z tkliwem sercem za Nimfami goni,
Tamten z śpiewem, ów z krzykiem i batogiem w dłoni.

Takto mój przyjacielu wszystko na wsi przeciwne do sielanek, więc i tym podobno trzeba tutaj dać pokój. —

Czytam tutaj teraz: O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności, księgi dwie p[rzez] Xdza Ignacego Włodka, w Rzymie 1780. Edycya in quarto bardzo piękna, nudny rozwlekłością ale polszczyzna bardzo dobra, z przypiskami włoskimi, greckimi itd., najbardziej szacuję przy końcu: Słownik polski dawny, czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłómaczeniem, — z 140 stronic się składający, po dwie kolumny na każdej, — jeżeli Ci to dzieło nieznane, będę Ci się starał przysłużyć niem, bo Ty lepszy użytek z niego zrobisz.

Atalę chciałem Ci posłać po niemiecku, ale właściciel jej, sąsiad mój, nie może sobie dotychczas przypomnieć, za którą mu szafę wpadła. Leguwego i Georgiki odsyłam Ci z podziękowaniem, jeżeli Ci to podziękowanie potrzebne. Powiadam Ci szczerze, że tłómaczenie Georgików bardzo mi się podoba, — chciej oddać W. Przybylskiemu przyłączony list. — Posyłam Ci jedną zwyczajną racyę wierszów, wybrałem co mogłem godnego Twojego gustu i jeżeli mi przyślesz bon, to Ci za każdą okazyą jedną taką racyę posłać obowiązuję się. Niechcę ja, żebyś się rozwodził nad krytyką, ale krótko i szczerze napisał, co uchodzi przed Twoim gustem, a co nie.

Jeżeli chcesz, to Ci będę łapał motyle albo tak nazwane ćmy. Śmialiby się zapewne myśliwi moi sąsiedzi z takiego polowania, może też i Ty wolałbyś, gdybym Ci posłał ubitą przezemnie sarnę lub zająca, ale nie spodziewaj się tego. — Co Ci najłatwiej, to mi poślej, co Ci wpadnie do głowy, to wypędź do listu do mnie, — prosiłbym Cię bardzo

o jakie poezye, zresztą na Twojej chęci i możności polegam, a poleżawszy wstaję do zrobienia Ci zgrabnego ukłonu, luby mój przyjacielu.

K. Brodziński.

Pannie Elżbiecie, jak zazwyczaj,
W. Habowskim i Lukańskiej — detto.

IV.

Dnia 28 kwietnia 1814 r.

Kochany Przyjacielu!

Bardzo niespodziewanie nadarza mi się okazya, a więc ani mogę Ci darować, mój kochany Ambroży, żebym Cię i przez nią nie zaczepił. W dzień odebrania Twego listu wyszedłem na przechadzkę daleko drogą ku Krakowowi, napadłem chłopa, obdzierałem go z wszystkich tobołów na plecach, a od Ciebie taki goły list odbieram. Bodaj się udławił, kto Cię zabawił, że nie miałeś czasu wyszukać mi książki, ale masz racyę, ja Cię nie winuję, daleko lepiej się bawić, niż pisać, ja na Twojem miejscu nie lepiejbym zrobił. Teraz to mi poślesz wraz dyspenzą (jeżeli to być może) za moje naprzykrzanie się, ale Ty nie wiesz, co to jest być bezczynnym, a jeszcze w samotności. — Odysseja się drukuje! — czy nie możnaby powiedzieć: Jeszcze skóra na baranie, a już . . . , bo tak zapewnie, a nie inaczej być musi. Szczęście dla Ciebie, że okazya prędko odchodzi, to Ci więcej nie piszę, a przytem pióro tak twarde, że mię ręka aż po ramię boli od pisania, — kończę więc, żebym Cię mógł obiema przecie rękoma uściskać, najukochańszy i dobry Przyjacielu.

Jużci nie kto — tylko

Brodziński.

Donieś mi też, czy to prawda, że P. Soczyńska opuściła nas, słyszeliśmy, ale nie pewno.

Paniom, Panom i Pannom, jak zazwyczaj.

Adres: A Monsieur Grabowski, mon chere ami a Cracovie.

V.

Sulików, 10 maja 1814 r.

Kochany Przyjacielu!

Po tym samym tak fantastycznie wyciągniętym K. P. domyślić się możesz, że prędko piszę, — tem lepiej dla Ciebie, bo będzie krócej Żebym lubił się chwalić, tobym powiedział, że mi prawie dwa listy

winieneś. Nie sztuka to jest, żeś winien, powiedziećby można po sprawiedliwemu, kiedy nie winien jesteś odpisywać na nie próżniakom takim, jak ja. Smutna to dla mnie perswazya, ale słuszna, mój poczciwy Ambroży. Tak tedy mamy blizki pokój! Ja to tutaj wszystkim majowym kwiatom, gajom i strumykom ogłaszam i cieszę się jako głupi, że go P. Bóg raczył stworzyć.

Nie chce mi się zmieścić we łbie,
Że nasz Wódz skończył na Elbie.

Gdyby mnie, wiernemu podkomendnemu, choć jaki ogród dano na Kleparzu! Poślej mi, proszę Cię, mojego kochanego Reklewskiego Pienia wiejskie. Posyłam Ci podług katalogu 7 zł. na nie, jeżeli teraz są droższe, to napisz, a odeszlę Ci. Bądź zdrów, życzę Ci wszystkiego, coś godzien, kocham Cię, jak mogę, Twój

Kaźmierz Brodziński.

Ej, poślej, poślej co do czytania, choćby i Xdza Trzcińskiego; okazya niespodziewana, za powolniejszą wygotuję Ci więcej.

Wmu Przybylskiemu mój ukłon, jak zazwyczaj . . . .

VI.

Dnia 23 maja z Sulikowa.

Kochany Przyjacielu!

Masz znowu kuryera, który jest proszony o grzeczność, aby Ci czas zostawił, jeżeli go mieć będziesz, do odpisania. — Za list ostatni i książki, które Ci odsyłam, stokrotnie Ci dziękuję. — Duch jakiś dla mnie nieprzyjazny ściągnął szanowną Twoją łapkę do posłania mi Kościoła Sławy. Czy ja poganin niedobry, czy zaślepiony przez jaki cud, iż mi się wszystko zdaje, że to jest kościół nudów. Dobrze czytać głupstwa nawet, kiedy się z nich można śmiać, ale tu ni śmiać ni płakać, tylko gębę od ucha do ucha rozdzierać ziewając. Już ja to był dawniej coś tak napisał o tem:

Autor ma rozum z cnotą, powiem bez obawy,
Autor, co wierszem Kościół opisał nam Sławy;
Chwalić, gdzie nie chcą puścić, nie rzadkaż to cnota,
Opisać, co nie znamy, nie trudnaż robota?—

Bóg zapłać i za szermierstwa Akademii!

Czytając ten list przypomniałem sobie z westchnieniem, że nie inaczej się działo z owym Donkiszotem, który znalazłszy w górach waryata, sam będąc mentecaptus, zaczął go naśladować i trudno było poznać, który z nich głupi, a który waryat. Gdyby kto miał dowcip Cerwantesa, nierównie obszerne miałby pole opisać zagorzałego, mniemanego

literata, szukającego zaczepek, i o Sanszo-Panszę nie bardzoby trudno było. Ale patrzajno mój Ambroży, z sielankarza coś się robi satyryk! — podrzejże zaraz ten list!.

Lepiej nudzić sielankami,
Niźli gniewać satyrami. —

Wiersz to, mój Bracie, ukuty za Pański dzień. Cieszy mnie bardzo Twoja skromność, że przystajesz, gdybyś był tak małym królikiem, jak na Elbie, a ja przyznam Ci się, że nie bardzo jestem skromny, bom się cokolwiek uraził, że wymieniwszy życzenia Twoje, mnie dopiero po kartoflach umieściłeś! — Piłbym ja z Tobą cienkie wino i na grzesnicy (?) co siłbym się popisował, ale co kartofle...., ach Bracie, gdzie król kartofle kopie, pierwszy minister musiałby je pewno skrobać. — A wiesz o tem, że to z tych stron ostatni list, który piszę do Ciebie? — dlatego mi nic z książek nie posyłaj! — Tak, tak, — jadę do Poznania, — stamtąd Bóg wie, gdzie się udam. — Wszelkiej taktyki wojennej użyję, aby się nie spotkać z powracającem wojskiem z Paryża, już ja się w nic nie chcę mięszać, chcę zakonserwować nogi i ręce całe, ja bardzo teraz wpatruję się w filozofów, a oni wszyscy utrzymują i dowodzą, że to nie do rzeczy dać sobie je poucinać. — Stoję teraz, jak Hercules nad rozstajnemi drogi, to jest nie z pałką w żylastej dłoni, ale z mantelzakiem pod chudą pachą, — gdzie się udać? Gdybym był Herculesem, tobym wtenczas greckim komisarzom drogowym proponował, aby do rozkoszy i cnoty nie było osobnych dróg, ale jedna — i Bóg zapłać Epikurowi i naszego wieku Helwecyuszowi, itd., że nad połączeniem tych dróg pracowali; Ty to najlepiej podobno czujesz, mój Ambroży, że rozkosz i cnota jest to jedna droga.

Jest nawet moją myślą (tylko się nie śmiej), wojażować, a najbardziej do Szwajcaryi, żeby można nad Genfem jaką sielankę zrobić, bo tu już mi się nie udadzą, — ale to wojażować, mój kochany, z mierną sumką w kieszeni i pieszo, a jakby nogi zbolały, i kraj mniej był wart, żeby go pieszo mierzyć, przysiąść się gdzie; najbardziej chciałbym grób Russa odwiedzić piechotą, który także radzi w swoim Emilu, że najlepiej pieszo wojażować; gdybym równego szaleńca gdzie napadł, tobym się puścił z nim niezawodnie.

Ja bałamucę, a tu się papier kończy. Pozdrawiam Cię, mój kochany Przyjacielu, serdecznie, gdzie będę, a Ty pozwolisz, to Cię uwiadomię o sobie, życzę wszystko, co chcesz i kocham Cię, jakoś godzien.

K. Brodziński.

W sobotę jadę.

Najbardziej mię ucieszyłeś hojną w papier paczką, czyli zawinięciem, — podobno z Roczników Towarzystwa.

Posyłam Ci Włodka, jako darowiznę darem darowanej mi darowizny. Co się tyczy kopersztychów polskich, niema nic prócz Kościuszki i Sobieskiego. — Wierszy na Imieniny też nie znalazłem, prócz wierszy patryotycznych Kamińskiego, a nie sądzę o Tobie tak podle, abyś tego szacownego klejnotu nie miał do Twojej kolekcyi, zwłaszcza gdy u was drukowane.

Mój Ty Xiąże na Zgniłkach i Hrabio na Pleśni! Przodki Twoje są Kromerzy, Kochowscy itd., a Ty godny ich dziedzic; ale Boże zmiłuj się, co się tyczy potomstwa dalszego po Tobie! Jeżeli się Panu Bogu uburda wykomenderować jaką nieszczęśliwą duszę w grzeszne cielsko Twojej roboty, żałuję jej, że bardzo chudo będzie wyglądać na zostawionej spuściźnie po Tobie. — Ale Ojczyzna i literaty będą Ci wdzięczni. Między biustami w bibliotece Czartoryjskiego i Ossolińskiego postawiłbym Twój z napisem:

»Nos quidquid possumus, in commune conferamus«.

Donieś mi, czy macie drugi tom Bętkowskiego, bardzo jestem ciekawy go czytać. —

Wszystkim znajomym pożegnanie i prośba o pamięć.

Panu Przybylskiemu nie zapomnij.

Do prof. Feliksa Słotwińskiego.

I.

Sulików, 27 kwietnia 1814.

Wielmożny łaskawy Panie!

Z wdzięcznością odsyłam:

1) Prawo natury
2) z rozprawą Pańską
3) Werke v. Salat
4) Heilkunde d. religiösen Gefühle
5) Rozprawę X. Jarońskiego.

Nowe dziełko zostawiam, za które posyłam należytość. Grzeczność listu Pańskiego bardzo mię upokarza, bo aż nadto przekonany jestem, że na nią nie powinienem zasłużyć. Za wiele jest dla mnie, abym dawał uwagi nad uczonemi dziełami, któremi mię Panie obdarzasz, dla mnie, który uczę się dopiero, a nawet i uczyć się sam nie umiem.

Za chęć przysłania mi Filozofii X. Jarońskiego uprzejmie dziękuję, mam ją bowiem darowaną od profesora Szumskiego w Poznaniu, wielkiego autora tego wielbiciela, i cieszę się, że umiem i sam znać, jak bardzo mi jest potrzebne.

Czy dziełka Pańskie kto tutaj kupi? daremnie to i wspominać i wołać z Naruszewiczem:

Kogoż to nie zadziwi, że jeszcze wiek głupi?
Rzadko kto książki czyta, rzadko je kto kupi. [1])

Źródła spokojności duszy, gdy dokładniej przeczytam, dopiero będę mógł donieść, ile mi się podoba. Zbiór wyrazów spolszczonych bardzo jest w swojem miejscu i potrzebny. Jakżeby życzyć należało, gdyby się można doczekać słownika wszystkich słów do nauk i kunsztów dotąd nieznanych nam, dawniejszych i nowych, z objaśnieniami i tekstem łacińskim, niemieckim i francuskim obok! Ulżyłoby to wiele uczącym się, ustaliłoby już raz na zawsze jedno tych słów używanie, stąd ubytek wielu zawiłości, sprzeczności i kłótni nawet literackich, często dla samych szczególnie źle użytych znaczeń słów się odbywających, a najwięcej ubogaciłoby nasz język, któremu tego tylko brakuje, co tak łatwo mieć może. Towarzystwo uczone nasze pracowało nad spolszczeniem trybuszona, lichtarza itd., a potrzebne do filozofii słowa leżały odłogiem, niechby lichtarz został jeszcze lichtarzem, ale czołgać się i wikłać w naukach filozofii przez zaniedbanie tych potrzebnych wykładów, to jest z prawdziwą szkodą dla kraju. Sądzę ja, że Szkoła główna największe ma prawo do wypracowania takiego słownika. Za rozprawę X. Jarońskiego bardzo jestem wdzięczen, boję się chwalić jej za to, że ją zrozumiałem bardzo łatwo, ale można powiedzieć, że pisana jest z czuciem, co tak rzadko widzę u filozofów z gorliwością dla kraju, a bez jego przesądów. Polacy są wszyscy gorliwi dla kraju, ale jak mało gorliwych bez przesądów, jak wiele takich nam potrzeba i jak wiele jeszcze walczyćby im wypadało z własnym narodem.

Nie śmiem dawać zdania o dziele Salata, a wyznam, że więcej szanuję autora, jak dzieło, dlatego, że dzieło pięknemu tytułowi nie wiele odpowiada. Zbijać trafnie zdania de la Rochefoucaulta, który nie bardzo prawodawczy ma wpływ na kulturę obyczajową, nie godne tak obszernych uczonego roztrząsań.

W Heilkunde d. relig. Gefühle piękne zdają mi się być myśli, ale porozrzucane i tak nazwać się mogącymi Epizodami tak zeszpecone, że go trudno do końca doczytać; zdarzenia czasowe i urzędowe bardzo są obojętne dla czytelnika. Chwalebny bardzo Autora zamiar, godny miłośnika mądrości i ludu, ale niezmiernie trudny — połączyć ściślej Religię z Filozofią, te dwa żywioły uszczęśliwienia duszy. Na te dni piękne zabawiam się dosyć poezyą i jeżeli, Panie, śmie wstydliwa Muza wejść w progi filozofa, tobym mu posłał jaki owoc próżniackich moich godzin. O jakie książki proszę.

Jestem z szczerym i nieodmiennym szacunkiem W. Pana
obowiązanym *K. Brodziński.*

[1]) Wiersz ten, cytowany tu widocznie z pamięci, brzmi u Naruszewicza: „Któż się nad tem zadziwi, że wiek jeszcze głupi ...". (Przyp. wyd.)

W. Moczarskiemu nie ważę się odpisać na tak mi pochlebny list, aby prawdziwe moje ku niemu uszanowanie, które mu Panie chciej oświadczyć, nie zamieniło się w czczą grzeczność.

P. S. Może Panie masz: Porządek fizyczno-moralny Kołłątaja, bardzobym o niego prosił, miałem przypadkiem ten rękopism jeszcze, gdy się na nim nie znałem.

(Adres: Do W. Felixa Słotwińskiego, prof. Szkoły głównej krakowskiej).

II.

Sulików, 10 maja 1814.

Szanowny mój Panie Dobrodzieju!

Z wielką nieśmiałością odważam się pokazać Panu za niestawienie się na wyznaczony termin 3 Maja. Jeżeli pozwolone mi uniewinnienie się, to zechciej Panie Dobr. wierzyć, że jeszcze 4 maja posłałem książki, ale student, który mi zawsze robił sprawunki w Krakowie, zachorował i paczka zamiast być oddana, wróciła się do mnie napowrót; znalazłem przecie zaraz sposobność, przez którą ją Panu Dobr. odsyłam z pokornem przeproszeniem. List mój od niej niewiem gdzie się podział. Po takowem przewinieniu nie śmiem Pana Dobr. prosić o dalszą łaskę, ale jeżeli być może, tyle dwoje byłbym Mu obowiązanym. Od dobrego Karola przecie się doczekałem listu, zdrów jest, ale jeszcze po stracie matki znać smutek w jego literach. Donosił mi, że W. Moczarski ma jechać do Warszawy, jabym się z tego bardzo cieszył, ponieważ po przyszłym miesiącu spodziewam się być w Warszawie.

Zechciej łaskawy Panie przyjąć wyrazy wszelkiego uszanowania, które mu winien jestem i szczerości, z jaką być pragnę Wielm. Panu obowiązany *K. Brodziński.*

W. Moczarskiemu setne ukłony.

Adres: Wielmożnemu IMCJ Panu Słotwińskiemu, Publicznemu Profesorowi Szkoły Głównej Krakowskiej — w Krakowie.

Do... [1])

Wczoraj dopiero miałem sposobność odczytać z uwagą recenzyę pism moich. Niewiadomy mi jest krytyk i publicznie nie chcę występować w mojej obronie. Dziękuję mu za pochwały co do wewnętrznej wartości prac moich, — uważam, że głębiej rzecz bierze, niż pospolici krytycy nasi. Przecież te pochwały nie mogą mieć żadnej ceny obok tyle surowego zdania o moim stylu. Powiedzieć, iż uchybień mojego stylu główną przyczyną jest ciemność wyrażeń, zły szyk wyrazów, brak związku między wierszami po sobie następującymi, używanie wyrazów

[1]) Adresat niewymieniony (może redaktor Gazety literackiej z 1822. r., Chłędowski).

niezwykłych i nieszanowanie wyrazów językowych, — jest to powiedzieć wszystko, co czyni autora najgorszym i niegodnym czytania. Ja ani o pisarzu Janiny, ani o Przechadzkach Wigury nie mógłbym więcej powiedzieć, a przecież są to tylko główne wady, jakżebym rad wiedział, które jeszcze krytyk z pomniejszych opuścił? Przyznam się otwarcie, że ten zarzut bolesnym być musi dla tego, kto już kilka lat uczy języka polskiego. Jest to najłatwiejszy powód, aby od własnych uczniów być wyśmianym i niegodnym nauczać. — Los mój nieszczęśliwy jest w tem, iż nauki musiały się stać moim sposobem do życia. Kto szczęśliwy, temu łatwo jednym pociągiem pióra drażnić cudze nieszczęście, a nawet los jego poświęcić. Z hełmem zwłaszcza zamaskowanym łatwo stawać do podobnej zaczepki.

Jeżeli używam wyrazów w pospolitej mowie nieznanych, pytam się: czem się poezya od potocznej mowy będzie różnić, jeżeli jej tego zakażą, osobliwie tam, gdzie poezya więcej zawiera uczuć i imaginacyi, niżeli wymowy. Niech się krytyk zastanowi nad etymologią słowa »tęschnić«, »czy się nie tak pisać powinno? Dlaczego nie używać słowa »zabaczyć«, którego Skarga i Kochanowski używał, dlaczego lepsze »zapomnieć«? Pamięć i baczność — jest co innego. Co innego jest zapomnieć, niżeli zabaczyć. Mogę rzecz pamiętać, ale nie dać na nią baczności, jest to delikatne i piękne Synonima w naszym języku. Czemu nie mam powiedzieć »sępny« zamiast »posępny«, cóż mi ten przyimek »po« maluje? Posępność jest przenośnią od sępa, skądże ten konieczny dodatek »po«? »Żrały« lub »doyźrały« nie wiele się różnią, a tak lub owak mówić nie jest błędem; jechać i dojeżdżać, źrelić i dojrzewać jest przecie różnica i lepiej jest pisać »źrały«, niżeli jak krytyk poprawia, »doyrzały«, gdyż to słowo pochodzi od zor, zorok, zrok, wzrok, źrenica itd., mówię dozór, pozór, a y w słowie doyrzałość jest tu tylko dla Euphonii, lubo (ż) wcale tu nie potrzebne. Jeżeli tylko ślepo za zwyczajami pójdziemy, nigdy piękności i logiki naszego języka nie zdołamy ocenić. »Smętny« lepiej w poezyi jest mówić, niż smutny. Zygmuntowscy pisarze nasi mówią »smętny«, nie »smutny«, w poezyi przenośnie są zawsze ozdobą. Smętny pochodzi od męt, z-męt, s-męt, mętny, zmącony; smutny, zmutny nic nie maluje. Między święcę i poświęcam jest tylko ta różnica, że tu jest czyn obecny, tu dokonany, dlaczego krytyk chce, abym w miejscu, gdzie mi tę wadę wytyka, drugiego użył, — nie wiem. Niezwykłe wyrazy wtedy nie uchodzą, gdy się nie zgadzają z źródłosłowem i duchem języka, ale powyższym tego zarzutu uczynić nie można. Dowolność właściwa językowi naszemu dodawania, odcinania i zmieniania przedimków jest niewyczerpaną pięknością, jest to mięszanie farb do najdelikatniejszych odcieniów.

Jako korona męża, błyszczy okrąg ziemi·

nie widzę, aby ten wyraz był ciemnym. Ziemia upiękniona miastami, ogrodami, uprawnem polem przez rękę mężczyzny, może się nazwać jego koroną, o jakim zaś mężu tu mowa, niech się krytyk o to pyta tych pisarzy, którzy zwykle wyrazu człowiek zamiast ludzi w ogólności używają. »Ojczyzna stanem moim« — nie jest niewłaściwą odpowiedzią, na podobne zapytanie mówią często w tragedyach francuskich: miłość moim stanem, moją istnością, — tem bardziej mógł to Polak powiedzieć, który w ten czas nie czuł i nie myślał o sobie, tylko o Ojczyźnie.

Zrywa kto róże, czy mija,
Nigdy nie ominie głogu:

zarzut tylko dowcipny, że chyba w nocy lub z zawiązanemi oczyma, gdy tu droga między cierniem i różami ciągle jest brana za podróż życia ludzkiego, w którem czyli sięgamy po rozkosz, czyli nie, złego nigdy ominąć nie możemy.

Dzień przyszłości wiekiem liczym:

nie jest tu wzięte w rozumieniu, że dzień przyszłości jest wiekiem, nie mówię nigdy: »liczę cię moim przyjacielem«, ale mówię: »liczę ci sumę darami, wyliczam złotem, miedzią, wiekiem liczę jeden dzień przyszłości....

Szczęsny, który przeszłości mijając koleje,
Widzi po sobie dla bliźnich nadzieje:

Nigdybym sobie nie życzył, ażeby ta myśl tak była rozumianą, że: Szczęśliwy, kto minąwszy ziemskie koleje, widzi za sobą bliźnich upędzających się jeszcze za ziemskiemi nadziejami. Byłaby to brzydka miłość własna i przeciwna duchowi tego wiersza. Szczęśliwy, kto mijając koleje ziemskie widzi, że się przyłożył czynami swojemi do dalszych nadziei ludzkości, że coś uczynił, co inni po nim wydoskonalą; to potwierdza wiersz następujący:

Kto tylko sobie budował,
Nic dla siebie nie zakłada,
Kto cały świat umiłował,
Ten i cały świat posiada.

Subjektów i predykatów może krytyk wymagać w ścisłej filozofii i w dyplomatycznym stylu francuskim, który to język najwyższej ścisłości logicznej podlega, ale niech poetom w łacińskim i polskim języku wybaczy. Grzech przeciw temu porządkowi znajdzie na każdej karcie Horacyusza. Nie znajdzie go wprawdzie w wierszach Felińskiego i Osińskiego, bo ci idąc za Francuzami i tę doskonałość od nich przejęli, która przecież tylko w deklamacyjnej poezyi jest koniecznością; w prozie i ja ten porządek szanuję.

Gdyby wiersz:

Lecz zbyt boski lub piekielny
Los okrutny albo miły;
By je sam mógł znieść śmiertelny,
Nie dano mu tyle siły,

prozą objaśnić potrzeba, i gdybym chciał uważać na subjectum i predicatum, musiałbym go tak wyłożyć: ale los okrutny, czy miły — zbyt jest piekielny lub boski i śmiertelnik nie ma tyle siły, aby go sam znieść zdołał. Wiersz przez krytyka poprawiony niemniej, jak mój, byłby ciemny i logice przeciwny; w moim brakuje tylko znaku (;). U niego także niema w pierwszym wierszu subjektu. Ale podobne drobnostki do szkoły tylko należą, które mię, jako moje rzemiosło, znudziły.

Znowu na brzegu rzuca łódź zwodliwą,
Namiętności i marzenia,
Mąż na drogę mniej burzliwą etc.

tu subjekt musi być w trzecim wierszu, gdyż dotąd była mowa, jako o młodzieńcu, tu już działa jako mąż — i mąż na drogę mniej zwodliwą się puszcza.

Jeżeli krytyk ścisłości dydaktycznego stylu, a nawet peryodów w pieśniach wiejskich wymaga, niech przeczyta miejsce jakie z biblii, niech się zastanowi nad wszystkiemi pieśniami ludu, a przekona się, że pierwszą ich cechą naturalności jest to, iż peryodycznego stylu nie mają.

I bez miłości własnej — wolałbym mój wiersz

Ja ci powrócę potem niespodzianie...

zostawić, niżeli mówić: Przybędzie potem, wróci niespodzianie, — gdyż niewiem, co robi słowo »wróci« po słowie »przybędzie«.

Czy ze stajni konia wziąść, czy wyprowadzić, jest podług mnie małą różnicą — i pisarzowi, któremu tak surowy o stylu ogłoszono wyrok, przystało ważniejsze wytchnąć błędy.

Skromna chatka, choć uboga,
Za rządnością pomoc Boga —
Sroka skrzeczy na jaworze,
Panna się stroi w komorze.

»Skromna« jest tu istotnie błędem w przepisaniu popełnionym — zamiast »schludna«. Ale nie pojmuję, dlaczego krytyk chce, aby cztery wiersze koniecznie miały związek z sobą. W prostych pieśniach nie mogą być cycerońskie peryody, w poezyi zaś nie tylko sens we dwóch i w jednym, ale nawet często w połowie wiersza się kończy. I gdyby moja pieśń miała ośmio- albo czterowierszowe strofy, wymagałby może, aby także miały z sobą peryodyczny związek. Że drukarz nie położył znaku (—) pauzy, to powinien był krytyk darować. I tak to wydanie moich poezyi, lubo sam miałem korrektę, nieznośne błędy zawiera. Przekonałem się, że nie można mieć korrekty własnego pisma.

Nie chcę na inne zarzuty odpowiadać, bo i te są już nudne, chciałem tylko pokazać, że w ogólności za surowy jest wyrok, jakoby oryginalność mojego stylu z samych wad pochodziła. Nicby nie było łatwiejszego, jak ograniczyć się tylko pewnymi wyrazami dozwolonymi i z nich, jak w trajedyach francuskich, różne tworzyć kombinacye, ale czucie, imaginacya spać musi i język stanie się martwem narzędziem.

Bogaty i wolny nasz język nie ścierpi dykcyonarza Akademii della Crusca. Możemy i potrzeba go zmiękczać, ale nie ograniczać, wolę dla miękości mówić: »z gorek spomnienie«, gdyż tu »w« niepotrzebnie twardości dodaje, wolę mówić dla miękości i dla logiki »zniczyć«, niżeli »znisczyć«, bo to s nieprawnie przeszkadza, zniczyć pochodzi od nic, nie od niskość, — nic, nicość, niczemność, nie nikczemność. Trzeba nam raz tak pracować nad językiem, jak Francuzi nad swoim pracowali.

Żyje zniczeniem, aby wnet żywił zniczony

nie było pomyłką druku. Miałbym jeszcze wiele do powiedzenia o moim stylu, szczególniej o miarze wiersza, na którą krytyk żadnej nie dał baczności, a której — mogę powiedzieć — ja pierwszy używać zacząłem, ale był by to list za długi, już i tak podobno drugi półarkuszek piszę. Moje drobne pieśni, które krytyk za szpecące uznał, mogą się podobać komu innemu — i to mi jest pociechą, że je słyszę po różnych domach śpiewane. Daruj, jeślim tu w prędkości co uchybił, pokaż ten list tylko szanownemu recenzentowi, więcej nikomu, niech wybaczy miłości własnej, a przynajmniej niech uzna niejaką pokorę, że się jemu samemu tłumaczę. Szczere pozdrowienia

22 kwietnia 1822 *Brodziński.*

Listy Polaka zwiedzającego Szwajcaryę w r. 1824.

I.

Z Szafhuzy.

Odbyliśmy z Wacławem długą naradę nad planem dalszej podróży. Dwóch nas tylko, Polaków, więc zgoda nie była tak trudna. Stanęło na tem, ażeby całą Szwajcaryę aż do Genewy piechotą zwiedzić. Trudy i przyjemności zarówno ważyły, ale dodana ekonomia przeważyła szalę na swoją stronę. Polacy pieszo nie podróżowali, chyba z orężem, ale pieszo zwiedzają Szwajcaryę przyjaciele natury, swobody i oszczędności, bo za tytuł »Polnischer Graf« dwa razy drożej noclegu nie zapłacimy. Wysławszy więc rzeczy nasze do Berna, opatrzyliśmy się każdy w lekki parasol, torebkę, w której mappa, książka i nieco garderoby,

to jest »nieco« w najściślejszem znaczeniu. Płaszczyki francuskie, tylko z kołnierzem się składające, z woskowanej ceraty — bronią razem od deszczu, kurzu i gorąca, a nie ciężą. Ubrawszy się i naśmiawszy z naszych figur, puściliśmy się śmiało ku rogatkom. Otoczyły nas najpiękniejsze widoki wiosek, pastwisk i sadów, droga bita szła jeszcze po równinie, przez którą się krzyżowały granice i herby księstwa Badeńskiego. Byliśmy szczęśliwi, jakbyśmy do dawnej prostoty i natury wrócili. Pojazd, rzekł Wacław, jest tem dla podróżnego, czem towarzystwo dla mieszkańca miasta; musi być niewolnikiem, patrzeć tylko naprzód, strudzić się samą wygodą, a nigdzie nie spocząć, aż dopiero na łonie fałszywie grzecznego oberżysty.

Z zachodem słońca przybyliśmy do Rheinfeld, miasteczka nad Renem, gdzie z mostu cieszyliśmy się widokiem tej rzeki zorzą ozłoconej i jej brzegów uwieńczonych cienistemi ogrody i gustownemi domkami. W oberży przyjęto nas grzecznie i nie kazano drogo zapłacić. Jak pierwsze, tak drugie jest przywilejem pieszo podróżujących i to nam dało dobrą nadal otuchę.

Spragnieni i zmordowani wstąpiliśmy do porządnego wiejskiego domku, który nie był oberżą, ale miał napis, że w nim wina dostanie. Piękna i rozmowna gospodyni, za Anglików nas biorąc, była rozmowną i grzeczną. Wino szwajcarskie nie szkodzi ani krwi, ani kieszeni, a zato posila i chłodzi. Wacław był dobrej myśli, ale nie mógł znieść, że został Anglikiem, i odkrył, żeśmy Polacy.

Niestety piękna Szwajcarka nie słyszała jeszcze nigdy o naszym narodzie, zgniewało to Wacława i szczęściem, że się skończyło na krótkim kursie, którego grzecznie, ale obojętnie słuchała. Rządzi ona wraz z młodym jeszcze bratem obszernem gospodarstwem, uprzejmie oprowadzała nas po wszystkich zakątkach i rzekła, że niczego więcej nie pragnie, jak z bratem tu życie zakończyć, żeby ich małżeństwo nie rozdzieliło, lub żeby się kto obcy, jej mąż lub żona brata, do niego nie wmięszał. Oświadczyła nam, że do Szafhuzy zbyt jest daleko, że nas odeszle do Laufen wózkiem jednokonnym, gdzie u jej drugiego brata, oberżysty, wygodnie przenocujem, a spadek Renu o wschodzie słońca zobaczyć możemy. Wacław, który przyrzekł, że w Szwajcaryi krokiem do pojazdu nie wstąpi, pierwszy przystał na tę poradę. Zjedliśmy więc w pięknym ogródku niespodziewanie przygotowany podwieczorek, obdarzeni kwiatami i owocami z ogródka, ruszyliśmy z bratem do Laufen, ćwierć mili pod Szafhuzą.

Droga była piękną i długą: o samej dwunastej w nocy, która była najciemniejsza, przybyliśmy do oberży blizko samego Renu; o milę dał się już słyszeć szum, któremu podobnego nic nie znam. W cichości nocy i opodal potrzeba słyszeć to piekło wody. Po dość długiem stu-

kaniu otworzył nam oberżysta, ucieszony niespodziewanem przybyciem brata, a może i gości. Przywitał nas po szwajcarsku, a brata z radości mocno w ramię uderzył. Chciałem w nocy jeszcze pójść ku Renowi, ale mgła nie dała nic widzieć, a spoczynek był pożądany.

II.

Rano mgła jeszcze gęstsza, dnia od nocy rozróżnić nie dała. Wyszliśmy jednak słyszeć przynajmniej bliżej tę walkę żywiołu. Mało widząc, nie mogliśmy się słyszeć. Oddaliśmy się więc wrażeniom, do jakich zmusza to miejsce. Ziemia drżała pod nami, jak nasze serca. Niepodobna było rozróżnić lecących wałów od mgły, i zdawało się, że siedzimy w napowietrznym obłoku, który z nami pędząc gromy rozrzuca. Szumowi niepodobnemu do wyrażenia towarzyszyły uderzenia jak grzmoty piorunowe, które majestatyczną harmonią mieć się zdały, gdy ucho do nich przywykło.

Dla tego ucha jedynie zmysłem żyje, kto tu raz pierwszy postoi. Często zdawało się, iż się coraz głębsza przepaść roztwiera i coraz ogromniejsze masy się w nią zapadają. Kiedy od takiej chwili nierozdzielne uczucia trwogi i podziwienia wolnieć zaczynają, czynniejsza imaginacya ośmiela i unosi duszę. Jakbyś stał wśród dymu walk i dział piorunów, uczucie odwagi, nawet żądza zniszczenia, mami twe serce, jak sen, ogarną cię głosy wszystkich namiętności, tak z pod praw natury wyłamanych, jak ten żywioł z okropnej wysokości z trzaskiem w przepaść pędzący. Uspokojonemu stają na myśli światy ręką Twórcy popchnięte, które z piorunną szybkością tej rzeki lecąc, straszny dla wyobrażeń śmiertelnych, ale harmoniczny dla istot wyższych odgłos wydawać muszą. Wtedy ogarnia cię uczucie nicości, a co dziwna, to uczucie jest miłem i wspaniałem. Drobnym jesteś i znikomym, jak ta kropla mgły na twoją szatę padła, błysła i znikła. Ale wielkim jesteś przez myśl, że mierzysz twą nicość.

Niebo chciało, abyśmy się powoli do tego widoku przysposobili. Mgła zaczęła się usuwać, a słońce z całym blaskiem wydało swoje oblicze. Co za widok, mój przyjacielu! — Wystaw sobie ogromną rzekę, już wyżej przez rozliczne zawady w ciasne, skaliste łoże napędzoną, która tu nietylko z grzmotem, ale i z pędem piorunu z 60 stóp wysokości się strąca. Tu się rozbija o ogromne masy kamieni wiekami naniesionych, ale trzy jeszcze skały stawiają jej czoło, jak trzej rycerze stojący jeszcze wśród braci pobitych. O te granity rozbita, w drobne rozpryska się krople. Kiedy zapomnisz, że drżący na drżącej ziemi stoisz, gdy słuch i oko nasyci się wrażeniem ogółu, jak wzniosła, jak rozmaita

piękność otwiera się dla widza, gdy śledzi okiem to, co ucho jego przeraża.

Wszystkie wały z równą szybkością padają, ale z różnej wysokości i wielekroć się dzieląc, zmieniają formę i barwę. Tamten roztacza się z boku, jak ogon białego rumaka. Inne, jak duże masy śniegu, w nieścisłym pędzie w wrzący wir lecą. Większa część od twardych głazów we mgłę zmieniona, jak igrzysko wiatru ku brzegom pędzona, rosi patrzących. Promień słońca, przenikając te mokre pyły, maluje na nich tysiączne przemiany barw, których sobie żadna imaginacya utworzyć nie zdoła. Z obranego stanowiska widzieć możesz całą tę bielącą się masę, przybraną w wyraźną tęczę. Inne nakoniec, padając o wydrążone już ściany skał, rozbryzgują się w koło płomieniste, tak jeszcze na powietrzu, w locie błyskawicy już te masy ścierają się z sobą, aż razem zapadłe i spienione wrą razem. Wiatry równie tu wściekłe, jak rzeka i nigdy stąd nieodstępne, z piekielnym szumem szarpią i rozrywają lecący nawał i jako zdobycz w góry roznoszą. Huk ten i widok słabo porównanym być może do dopalających się sztucznych ogniów. Stojące jeszcze skały, dniem i nocą bite, z czasem tracą zwolna swą moc i wielkość i z czasem polegną. Jedna z głęboko już wydrążonego otworu wyrzuca ciągle na nią lecące pociski. Ta sama jednak stoi z czołem uwieńczonem kwiatami. Z jęczeniem, jakby opadły na siłach, wydobywa się Ren za zapory tych skał. Wnet zmienia bladą od piany swą postać i na zdobytej równinie rozwija się w odzyskanej zielonej barwie. Jakby po zwycięstwie, nieco spoczywać się zdaje i zmieniając kierunek, postępuje majestatycznie zakreślać odwieczne Germanii granice.

III.

Z Zurychu.

Nie wiele ci o Szafhuzie donoszę. Przybyliśmy do tego miasta z Laufen samymi prawie ogrodami, a wszedłszy, ujrzeliśmy się w starym, cichym klasztorze. Domy staroświeckie dzikiemi upstrzone farbami, bo tego malarstwem nazwać nie podobna, z dużemi przedsieniami, które przy wysokich domach i wązkich ulicach — wiele posępności dodają. Jako w dniu świątecznym, zastaliśmy wszystkie domy i sklepy pozamykane, żadnego pojazdu, żadnego ruchu na ulicach. Gdzieniegdzie kobiety i mężczyźni w czarnych sukniach, z twarzą spuszczoną, z dużemi książkami pod pachą, szli jakby żałobnym krokiem do kościoła. W cichości miasta każdy krok, każde »dzień dobry« po ulicach się rozlega, rzekłbyś, że nie ulice, ale korytarze jakiego klasztoru widzisz przed sobą. Kobiety tutejsze o połowę się różnią od naszych; chcą one równie z okien patrzeć na przechodzących, ale się strzegą, aby je widzieć. Na

ścianach przy oknach mają z obydwu stron zwierciadełka, za których pomocą nikt przechodzący ich oczu nie ujdzie. Jest to jedyna rozrywka dam robótkami zatrudnionych, a podczas wizyty miejsce tę mające dogodność jest zawsze miejscem pierwszem. Takie miasto w dniu świątecznym jest dla obcego więzieniem, dopóki nie znajdzie miejsca — cieszyć się przynajmniej widokiem natury. Wyszliśmy na most, z którego po obu stronach jeszcze bardziej okazałego Renu wznoszą się piękne winnice i wzgórki, a za którym zaczyna się zaraz kanton Zurychu. Sławny niegdyś most przez prostego pasterza postawiony, w wojnie z Austryakami zburzony został. Gdyby nie było dziejów i poezyi, cóżby wojna po sobie zostawiła! — Szafhuza jest miejscem urodzenia Jana Müllera, który trwalszy dla Szwajcaryi posąg zostawił. Szczyci się ona także biblioteką, bogatą szczególniej w rękopisma do krajowych dziejów należące. Więcej zazdroszczę krajowi dobrego dziejopisa, niżeli granic o kilkanaście powiatów rozszerzonych. To jest zdobywca, który mu w potomności nieprzestępne oznaczy granice. Ale szczęśliwy dziejopis, którego i natura i czyny ziomków tylko do wysokich uczuć natchnąć zdołają. Muszę ci przytoczyć, chociaż z niedokładnego może tłómaczenia, jakie mam pod ręką, własne jego wyrazy:

»Od wtargnienia barbarzyńców aż do Erazma rozprawiano tylko, od Erazma aż do Leibniza pisano, od niego aż dotąd zaczęto rozumować. I ja ośmielę się mówić. Jakże wymowną jest w naszych Alpach natura. Piorun grzmi po ich wierzchołkach i całe kantony na ich odgłos powstają. Ren i Rodan z ich wytryskują wnętrzności i rzucają się z wierzchołka skał naszych, spieszą rosić Francyę, Niderlandy i Niemcy. Blizko rodzinnego mojego miasta Ren przebywa skały 80 stóp wysokie i cały pod stopy im pada. Ze wschodem słońca błyszczy wszelkiemi odmianami tęczy. Nic mu się nie oprze, ryby i statki, wszystko za sobą porywa. Podróżny zbliża się z podziwieniem i z trwogą się oddala. O spadku Renu! niech wspomnienie na ciebie będzie jednem z dobrodziejstw mojej ojczyzny. Ty mię naucz, czego Cycero i Kwintylian daremnie nauczyć mię usiłowali, co jest wymowa«.

Chcieliśmy to nudne miasto opuścić, ale z zadziwieniem naszem nie chciano nas puścić przez bramę i kazano czekać do 4-tej, gdyż przed ukończeniem nabożeństwa nikt z miasta oddalić się nie może. Poszliśmy tedy do kościoła; mój Wacław, nieprzyjaciel niemieckiego języka, chciał się podczas kazania oddalić, ale i tu zatrzymany został i musieliśmy czekać do końca. W nienajlepszej myśli opuściliśmy o przepisanej godzinie to miasto. Jużeśmy daleko uszli, nim sporo naprzód uciekającego Wacława dopędziłem, który na rozkosznej dolinie dopiero się rozpogodził i przyrównał Szafhuzę do milczącej rzeczypospolitej mrówek, przy cudownej katarakcie osiadłej.

Szliśmy do Zurychu. W odległości dostrzegliśmy już śnieżne Alpy, które jakby od ziemi oderwane, w olbrzymich postaciach pod samem niebem zdawały się krążyć. Uroczystem przejmuje uczuciem widok tych świadków ziemi, dawniejszych nad wszelkie ludzkie podania. Idąc po dolinie małymi pagórkami przedzielonej, pełnej życia, cieszyliśmy się, jak dzieci, mało zważając na trudy, które na nas wyżej czekają. Zajmował nas widok po wsiach do ćwiczeń wojennych gromadzącej się młodzieży, która z rozmaitą bronią i w rozmaitym ubiorze, z śpiewami i w wesołych igraszkach po drodze nas spotykała. Każdy dostąpiony wzgórek nowym nas nagradzał widokiem, strona lewa wydała nam się zewsząd niezmiernym amfiteatrem, z którego widać coraz niżej osadzone kościółki, wsie i miasteczka. Błogie to miejsce tak umysł rozpogadza, iż z najczarniejszej melancholii tuby można wyzdrowieć.

Zurych zowią uczeni Atenami Szwajcaryi, ale błogie to miasto dla wędrowca Arkadyą się zdaje, a ja, gdym się do niego zbliżał, uczułem w sobie wznowione wszystkie marzenia młodości. Gessner był pierwszym poetą, którego w lichym przekładzie polskim czytałem. Jakiekolwiek marzenia o złotym wieku są prawdą dla złotego wieku młodości. Gessner obudził we mnie przywiązanie do natury, poezyi i cnót takich, o których tylko wiek dziecinny może mieć wyobrażenie i które w nim tylko pełni. Jak o raju, marzyłem często o jeziorze Lemańskiem, wierzyłem nawet, że brzegi jego przez Nimfy, Fauny i Amorki są zamieszkane.

Ale i bez tych wspomnień, kogoż nie zaczaruje widok Zurychu!

Leży to miasto ku stronie północnej nad jeziorem, które czyste, spokojne, coraz dalej między górami zieloność swoją dla oka zaczernia i wśród nich ginie.

Zbierz wszystko, co ci imaginacya z piękności malarskich dostarczyć może, puść się ze mną myślą po tem jeziorze i staraj się, byś sobie ideał raju utworzył.

Jakże mieli słuszność starożytni poeci, że widoki natury wystawiali tylko, jako tło do ludzkich obrazów i zdarzeń! Nie byli oni mniej na jej widok czułymi i najpiękniejsze miejsca Grecyi bogom i bożkom oddawali na pobyt, bo wszędzie nadawali życie tworom natury, na które my, jak na zaniemiałe dla nas, tylko ze łzą tęsknoty patrzymy. Ale czuli, że niewdzięczna dla jakiejbądź sztuki, chcieć oddać niedołężnym pędzlem albo słowami obraz w koło nas otaczającej natury. Mały jeden szczegół, bez względu na inne, jest już wielkiem dla niej zadaniem. Tak i dziś, poeta tylko unosi się, stojąc na górze, widokiem wsi i dolin, ale malarz zdoła jedynie cząstkę onego pędzlem naśladować. Dzika natura w podziwienie wprawia, ale ta uprawna, ta szczęśliwym mieszkańcem zaludniona, rozrzewnia i miłością wszystkiego przejmuje. Jakże

rozrzewniającym jest dla Polaka z równin Mazowsza, ten widok kultury, to zaludnienie rozkosznych wzgórków! Tu natura jest matką, która w ozdobie dziewiczej miłości i macierzyńskiej razem dobroci, stroi i karmi swe dzieci.

Widzisz te rozmaite drzewa na zielonych brzegach, te różnobarwne domy z ogrodami, te wzgórza ucienione winnicami, sadami i jarzynami, ogrody te, zapełnione pracowitemi wieśniaczkami w dużych kapeluszach. Po jeziorze, piękności swych brzegów odbijającem, tam krążą rybacy, tu statek spieszy z malowanym orszakiem wieśniaczek, wiozących płody zagród do miasta. Na amfiteatrze łagodnie wznoszących się gór, widzisz liczne włości ucienione bujnością drzew i zapełnione stadami, za temi czernią się wyższe pasma równie zaludnione, które z odległości, czarującą czynią perspektywę. Nakoniec olbrzymie góry Szwytzu i Bindetu w majestatycznej białości dzielą ten rodzaj od reszty ziemi. Jakże tu z pełności czucia nie zawołać: Szczęśliwe dzieci, niech wam tu nikt waszej pięknej ojczyzny i pokoju nie burzy.

Ktoby w tem miejscu nie uznał, że natura w utworach swoich uważa piękność za cel równie ważny, jak wszystkie inne. Jak rozmaita całość, jak harmonijna zgoda w obrazie rozłożonym przedemną. Tu niechaj artysta i poeta duma wieczorem i porankiem, a w małym zakresie, jaki śmiertelnemu w jej naśladowaniu jest oznaczony, niechby rozważał zgodę pomiędzy sobą szczegółów, która jedynie każdego z osobna piękność stanowi. Moje myśli wieczorem aż do zmroku krążyły po tym obrazie. Bez ładu i po mojemu, nadmienię ci jeszcze niektóre dumania tej chwili, bom w myśli z tobą rozmawiał.

Krajobrazy równie, jak historyczne, jeden tylko moment najpiękniejszy i najważniejszy oddają, a czem jest w poezyi wyższe natchnienie i odnoszenie się w rzeczach najprostszych do ideałów, tem jest równie światło słoneczne dla widoków malarskich.

Patrzmyż na ten widok, kiedy poziome promienie zachodzącego słońca rzucają złote łuny na srebrne zwierciadło jeziora, kiedy pozłacając pnie drzew od strony zachodniej, a za niemi długie rozciągając cienie, wystawiają je oku, jakby bronzowe kolumny. Śledź go z nad wody, zaczynając od brzegów. Nad brzegami, nie tylko że wszelkie rośliny są bujniejsze, że się ich barwa odbiciem światła od wody podwaja, ale nadto w tej chwili wieczornej tak się dokładnie powtarzają, jak są same. Tu zdaje się, że natura lubi się sama w piękności swojej przeglądać. Zważ rozmaitość strojów dzieci Flory i patrz na nie z uczuciem człowieka.

Ta płacząca wierzba z roztoczonemi włosy dziewiczym smutkiem młodości oddychać się zdaje; owa topola nic z ziemią wspólnego mieć nie chce, żadnej gałązki nie zapuści w poziomą przestrzeń, skupiona

wznosi ramiona ku niebu, jak ku czci Boga poświęcona wieża gotycka.

Ta północna, posępna jodła równie się wznosząc, patrzy ku niebu, ale o ziemski byt walcząc, rozkłada ręce ku ziemi, by w czasie surowości zimy śnieg daleko od jej stóp się zsuwał. Te małe krzewy pod niemi z małym tylko wietrzykiem, jak one, igrają, aż po swawoli rosą nakarmione, do snu schylają główki.

Od tych drobnych, prawie samemu tylko oku poświęconych piękności, wznieś się wyżej na te wzgórki, potrzeby człowieka świadczące i czynnością jego przyozdobione. Widzisz jak na szachownicy kwadraty to kłosów, to winnic, paszy i sadów daleko cienie rzucających i kościółki, które nad umajone domki wzniesione, krzyżami błyszczą ku zorzy.

Te murowane wały, zatrzymujące spadziste wzgórki, wielu pasmami coraz się wyżej wznoszące, dają zupełny widok amfiteatru, którego środkiem jest jezioro i miasto Zurych. Nad rzędami tych wałów, wśród których winnice się czernią, bielą się ledwo dostrzeżone małe sklepy; są to winne piwnice. miła nagroda pracowników i pokrzepienie sił wyczerpanych starości. Z uroczystą radością znosi w nie młodzież grona, które pokrzepią ojców, ich troski osłodzą i przyjacielskie gody ożywią. Pod niemi złocą się łany kłosistych zagonów, przedzielane ucienionemi pastwiskami, które cienie i światło wieczorne tak wyraźnie odznaczają, że ci się zdaje, iż pośród nich stoją. Widzisz pod niemi w malownych postaciach stada krów, jedna oddzielona stoi na wzgórzu i długą szyję zagiąwszy, nie wiedzieć, czy się cieszy pięknością zachodzącego słońca, czy raczej, jak dumna żywicielka, patrzy na miasto pod nią rozłożone. Przenieś oko na czerniący się trzeci rząd wzgórków, tam już nikną szczegóły i barw rozmaitość, przez ciemny błękit ledwie się wychylają przedmioty trudne do rozróżnienia. Myślą tylko przenieść się możesz między samotniejszych mieszkańców, którym stada i wyrobki nagradzają odmówienia darów Cerery. Nakoniec odwieczna straż olbrzymich alpejskich skał, w różnych postaciach uszykowanych, zakończa ten obraz. Jedne rzędy skał rumienią się od słońca, którego przyjście najpierwej widziały i ostatnie oglądać będą, — którego zachód dłużej oglądają; inne zdają się dymić ofiarnem kadzidłem; inne nakoniec coraz więcej nikną przed okiem. Jakże innem uczuciem napełnia widok ten, od ziemskich prac i ozdób zwrócony. Kiedy nakoniec widok ziemi coraz ciemnieje, gdy te najwyższe stanowiska już noc okrąży, poprowadź oko za temi obłoki, które po różnych wzgórzach cienie przeprowadzając, walczą z skał zastępami, a nad nie wzniesione, swobodnie już krążą po niebios przestrzeni, dążyć się zdają ku tym światom, które równie, jak ta ziemia, z ogromnych mas złożone, małe światełka zapalają nad śpiącą

swą siostrą. Ach, jakże ta niezmierność i nieskończoność morduje myśli człowieka, póki ich kornie nie skupi u podnóżka Twórcy, początku i celu wszystkiego.

Kiedy okrążysz jezioro, kiedy przechadzki i ogrody w koło obejdziesz, w mieście samem nie wiele znajdziesz przyjemności. Mury najwięcej z średnich wieków, obronne, bez okien na dole, pierwsze piętro wysokie, z małemi oknami.

Od wielu wieków sławne z nauk to miasto, według podań podróżnych, którzy tu dłużej zamieszkali, 70 liczy pisarzów, mając 10 tysięcy ludności, lubo większa część tych współmieszkańców swoim jest znaną. Prócz Gessnera, Zurych jest ojczyzną Zimmermana i Lawatera, którzy obadwaj smutno skończyli. Jeden głęboko, aż do samych nudów wyczerpawszy rzecz o korzyściach samotności, popadł w obłąkanie zmysłów i wołał ciągle o oddanie sukni w mniemaniu, iż go Francuzi obnażyli za zasady antyrewolucyjne. Drugi w czasie pobytu Masseny w Zurychu, broniąc człowieka od napaści żołnierzy, kulą w piersi ugodzony, po rocznych boleściach żyć przestał. Do śmierci nie chciał wydać zabójcy, choć o nim wiedział. — Poeci tego miasta, chociaż dzisiaj mniej sławni, pierwsi dali popęd Niemcom do oryginalniejszej literatury. Zarzucone są dziś poezye Bodmera, ale on pierwszy wszczął stanowczą walkę z najśmielszym pedantem Godszedem, który pewny był nieśmiertelnej sławy za to, że niezręcznie Francuzów naśladując, chciał wmówić w Niemców, że na tej tylko drodze zbawienia spodziewać się mogą. Jak słowiki ciągną z wiosną ku brzegom na świeże gałązki z dumkami swemi, tak młodzi poeci niemieccy tu ciągnęli opiewać piękności natury. Prawda jednak, że muza wielu, po większej części temu tylko oddana, równie na koniec jest nudną, jak galanteryjki salonowych poetów francuskich, od których się chcieli rozróżnić.

Dziś piękne sztuki wzięły w Zurychu górę nad poezyą, a szczególniej malarstwo i muzyka, które, jeżeli nie głośną sławą, to są najczystszą rozkoszą mieszkańców. Obyczaje są tu ściślej narodowe, niżeli sąsiednich Niemców. Jeżeliś nie jest przyjacielem natury, kunsztów i rodzinnego życia w prostocie, wszędzie cię tu nudy okrążą. Surowe urządzenie policyjne we względzie zbytków i przytem niesłychana pracowitość i przemysł upokarzają wędrowca, który tu nie ma do czego ręki przyłożyć. Jak niezmordowane żywioły natury, tak ręce ludzkie ciągle tu pracują. Gdzie tylko rzucę okiem po górach otaczających to miasto, wszędzie widzę wszelkiego rodzaju fabryki, których zbiorem jest Zurych, a skąd się ich płody na wszystkie strony rozchodzą. Dla mieszkańca nieludnych krain, rozrzewniającym jest ten widok powszechnego przemysłu i pracy.

Rozkoszny przepędziłem wieczór w oknie hotelu (l'Epée) wysu-

niętym w rzekę Limatu, która jezioro przepływa. Długi, drewniany most przerwany jest małą wysepką, do którego widzę łodzie dopływające i który jest targiem prawie zawsze ludnym. Przeszliśmy po nim widzieć wiejskie i miejskie razem piękności. Łuna wieczorna bijąc o twarze dziewic, piękniej daleko rumianość ich zdobi, niżeli światło salonów. Targi są tu spokojne, wszystko idzie podług dawno już wprowadzonej ceny, nie słychać tu gwaru, jak na naszych jarmarkach. Bo u nas tam nawet poznać, jak naród nasz wszystko na wymowie zasadzał. Istotnie, kto na jarmarkach naszych, równie jak na dawnych sejmach, nie jest wymowniejszym, ten nic nie zyska. Wesołą tę przechadzkę zasępiło nam nieco małe zdarzenie. Na wysepce trafiliśmy na ogród, do którego gośmy weszli, myśląc, że jest publiczny, aby się z brzegu wysepki jeziora przypatrzyć. Tam zastaliśmy na brzegu siedzącą kobietę, która niespodziewanem przybyciem naszem przelękła, śpieszno się oddaliła i widzieliśmy, że mocno była zapłakaną. Nie chcieliśmy już korzystać z miejsca, tą ceną dokupionego. Łzom młodej dziewicy, często potrzeba zazdrościć, ale kobieta w wieku, w samotności płacząca, wzbudza uszanowanie, bo pewno macierzyńskie łzy leje.

IV.

Zug.

Przybyliśmy do Zug, skromnego miasteczka małego kantonu, które z głębi otaczających go Alp tak wygląda, jak koszyk spuszczony do dołu. Pasterstwo i winnice więcej zabierają, niżeli rolnictwo, miejsca w tem idyllicznem ustroniu. Cierpiało to miasteczko często przez wylewy jeziora, które już wiele domów pochłonęło. Zresztą jest to mała, szczęśliwa krainka, której mieszkańcy swobodni w prostocie, jak pszczoły w leśnym ulu pracują. Skupili oni skromne domowe pamiątki wielu wieków w jednym kościele i na jednym cmentarzu. Z dumą narodową wskazują cudzoziemcom groby rodziny Lurtauben, jakby Temistoklesów albo Katonów, która przez 4 wieki odznaczała się mieczem i radą. Cmentarz byłby tu miejscem najpiękniejszem, gdzie ci skromni republikanie spoczywają jak dzieci kwiatami osute, ale przybytek śmierci przypomina blizka kostnica, w której czaszki pochowanych rzędami stoją poustawiane, nad każdą kartka z tytułem dawnego właściciela; jest to smutna biblioteka, w której okładki tylko i tytuły dzieł pozostały.

Krótkośmy tu zabawili, czekała nas podróż znaczna na górę Rigi, z której przy pięknej pogodzie chcieliśmy nazajutrz wschód słońca oglądać. Najęliśmy łódź do Imsee, którą ojciec z dwoma córkami kierował. Młode dziewice są tu zręczne do wiosła, a ubiór ich przy tej pracy jest

prawdziwie malowniczy. Usuwały się przed nami piękne brzegi zaludnione pasterzami i drzewami, z pod których ziemia, zieloność rozkoszny wystawia widok. Mierzyliśmy oczyma ogromną Rigi, którą, jak twierdzę, dziś jeszcze mieliśmy zdobyć, a z której Culm (hospitium) bieliło się pod samym szczytem, jak mały punkcik. Spoczynek w łodzi był nam bardzo potrzebny, a w Imsee posiliwszy się na prędce, wzięliśmy przewodnika. Był to człowiek podeszły, nie przywykły, jak widać, do nocnych podróży po górach, któremu młoda żona, znać nie dawno pojęta, długie i dobitne dała instrukcye. Okrążając tę górę w prawo i w lewo, nie wieleśmy uszli, gdy noc się rozszerzyła i trzeba było latarkę zapalić. Nasz biedny przewodnik nie tylko ścieżkę zmylił, ale i w niebezpiecznem miejscu się potknął. Na to niespodziewanie pokazała się żona, która nie ufając mu, szła z dala za nami, wzięła więc latarkę i sama nas prowadziła, on zawstydzony szedł za nami. Była to podróż nieco awanturnicza, w dość ciemnej nocy, po ścieżkach prawie bezślednich, z kamienia na kamień, a często przepaści groziły.

Nasza przewodniczka dziwną wesołością dodawała nam ducha, śpiewała, gdzie droga była mniej przykra, odzywając się donośnym głosem do pasterzy alpejskich, którzy jej z różnych stron odpowiadali. Po drodze przechodziliśmy koło prostej kaplicy Tella; niezmordowaną była w tłómaczeniu malowideł po ścianach i facyacie, do których drabinkę z miejsca na miejsce przenosząc, z latarką się pięła. Przez połowę tylko zrozumieliśmy jej trudny dyalekt, ale najdobitniej po kilka razy powtarzała. że ojcu kazano strzelać do jabłka na głowie własnego dziecięcia i nie mogła spuścić latarki od obrazu matki rozpaczającej. Zmordowanym nadzwykle ledwo nie przemocą zabraniała nam napić się ze źródła. W końcu dobyła chleba, a maczając kawałki, dawała nam je do wyssania. Jużeśmy byli prawie u samego wierzchołka, ale w różne strony trzeba było krążyć, nimeśmy go mogli dostąpić. Przybyliśmy przecie o pierwszej w nocy. Dom gościnny był dosyć obszerny, ale cały przez podróżnych zajęty. Musieliśmy się pomieścić w salce gościnnej. Wacław na ławie, ja na gołym stole przepędziliśmy resztę nocy, po takich trudach słodko zasnąwszy.

Do ks. rektora Szwejkowskiego.

Ze zmrokiem powracam z nad brzegu jeziora genewskiego, z nad którego patrzyłem na Alpy, ozłocone zachodem słońca. Dzięki Rektorowi i Radzie za tak życzliwe uskutecznienie mej prośby. Pięć listów z Warszawy i pieniądze zastałem. Gdybym był wiedział, że z kasą tak trudna sprawa, nie byłbym nadużywał dobroci łaskawej Rady i byłbym

powrócił. Ale stało się. Nowy dług wdzięczności nie będzie dla mnie ciężarem. Radość moja z odebranych listów była tem większą, że się odezwy Rektora nie mogłem jeszcze spodziewać. Dziękuję i dziękuję za nią stokrotnie. Choroba, co dopiero za nogi ściska, jeszcze jest pokorną; ale nie ma żartów z tą, co się bierze ku piersiom. Oby ta od nóg Rektora uciekła na zawsze, jak odemnie. Jam tu tak zdrów, jak dawno nie byłem. Chociaż z piórem oberżysty tylko do rachunków przywykłem, muszę dziś poświęcić wieczór listowi i zemścić się zato, że, może dziś rok, byłem w szachy, jak zawsze, pobity; bo list mój, jak widać z zaczęcia, zapewne się pociągnie. Dziękuję Niebu i Radzie, żem widział Szwajcaryą. Gdym gdzieindziej przebywał, imaginacya moja zawsze sobie więcej obiecywała, niżeli zastałem, ale tu — wszystko mię podziwieniem i pokorą napełnia. Piękności Szwajcaryi nikt nie zdoła opisać, a tem mniej uczucia, jakiego na widok jej doznaję. Z Eger pojechaliśmy z Pawłowiczem przez Wirtzburg, Heidelberg (dobre Uniwersyteta), Münheim (!) i Strassburg do Bazylei. Stamtąd zaczęliśmy kilkatygodniową podróż pieszą wiernie aż do dziś odbytą. Podróż taka prócz korzyści w dokładnem rozpatrzeniu się, wydatki wielce pomniejsza, gdyż tu jazda więcej kosztuje, niż w całej Europie. Szkoda tylko, że dni już są krótkie a chociaż częściej pogodne, jednakże ranki zawsze zamglone. Piszę do różnych, co mogę, z mojej podróży, niechże Rektora nie wiele znudzi krótka sprawa z paru dni ostatnich. W Bernie nauki nie tyle kwitną, ile w innych częściach Szwajcaryi i w ogólności w Niemczech, ale za to obywatele szczycą sią lepszą administracyą, niż wszystkie Kantony. Mają one jeszcze ten naturalny i prosty rozum, zbawienniejszy nad wiele teoryi. Nigdzie ubóstwa, bo nigdzie próżniactwa. Tu przypadkiem poznałem osobiście Fellenberga, którego sławny Hofwylski Instytut o trzy mile od Berna. Poświęciliśmy dzień cały temu miejscu godnemu uwagi. Fellenberg nie ma tylu przyjaciół u ziomków, ile za granicą. Stara to piosnka, że od ziomków nie trzeba czekać wdzięczności za dobre. Obszerny i coraz wzmagający się Instytut Hofwylski jest dziełem dorobku przemysłu Fellenberga i zupełną jego prywatną własnością. W miejscu rozkosznem, wśród wzorowego rozłożenia obszernych zabudowań, zastałem wesołe, czerstwe i obyczajne dzieci przy różnych zabawach, jako w dzień wolny od nauki. Gimnastyka stanowi tu główną część wychowania fizycznego i dziwić się potrzeba siłe i zręczności młodzi. Ale wszystkie zabawy dla starszych są razem nauką. Uczniowie mniej mają godzin do lekcyi, ale jako rolnictwu przeznaczeni, z ochotą poświęcają się praktycznym zatrudnieniom około rolnictwa, mechaniki i wszystkich stycznych z niem zatrudnień. Miło to widzieć młodzież, która w chwili danej wolności do tego pospiesza, co ją najwięcej zajmuje i wtedy objawia swoje skłonności i przyszłe powołanie. Są to

powszechnie dzieci posiadaczów ziem obszernych. Gdyśmy mnóstwo zabudowań obchodzili, widzieliśmy, jak ten morduje się nad modelem nowej machiny, ten robi doświadczenie chemiczne, ten dysputuje z cieślami, ów heblem pracuje, ten idzie za pługiem do zasiewu, a inny nawet z pasterzem sery robi. Ta wrodzona chęć dzieci do najszlachetniejszego zatrudnienia rozrzewnia umysł i każe mówić: Patrzcie, jak mało człeku trzeba! Każdy uczeń ma swój mały ogródek, który sam hoduje i czem chce, zasiewa, ci mają kłosy, kartofle, inni kwiaty, inni piękność łączą z pożytkiem. Szanowny przewodnik pokazując mi jeden ogródek, samymi kwiatami zasiany, powiedział: Z tego chłopca nie będzie wiele korzyści, będzie to zapewne tylko Poeta. Westchnąłem. Sławny w Europie Arsenał Wenecki nie tyle mnie zajął, ile Arsenał rolniczy w Hofwylu. Są tu rozmaite narzędzia i machiny od prostych początków, stopniowo aż do najwyższego udoskonalenia doprowadzone. Młodzież, która to ciekawie ogląda, ma najlepszy wzór wynalazków i sposobność do szukania nowych. Pracujcie spokojni rolnicy! niech zbrojownie rdzewieją, niech ma sławę, kto zabija, — błogosławieństwo, kto żywi. Mieszkania dzieci są zupełnie jak na Żoliborzu, na większą tylko skalę urządzone.

Z Bern udałem się do Solury z okropnym deszczem. Smutkiem przejęło mię to miasto, lubo w najpiękniejszej okolicy położone. Że trudno było miasto oglądać, poszedłem na wieżę kościoła, z której stróż pokazywał mi miejsca ważniejsze. O ćwierć mili od miasta wskazał mi wioskę, w której leżą wnętrzności ziomka [1]). Mimo, że deszcz nieustał, pobiegłem drogą, którą sobie z wieży wytknąłem i zmokły przybyłem na cmentarz ubogiego kościołka. Nad murowanym parkanem wznosi się skromny pomnik z marmurowego kwadratu. Panuje on nad mogiłami, zasianemi rutą i kwiaty. Na cmentarzu zastałem kobietę idącą z synem niemową do miasta, która klęczała złożywszy swe brzemię. Widząc mię wśród deszczu w tem miejscu, mówiła: Kogóż tu pan pochowałeś, że o te czasy przychodzisz? — Nikogo, słyszałem tylko, że tu leży mój ziomek, chcę mu po drodze oddać chrześciańską powinność. — Dobry to Pan był, mówiła, często tędy konno przejeżdżał, znał go tu każdy. Poczem zaczęła rzecz tłómaczyć synowi na migi, który ją zaraz pojął i rękoma udawał pędzącego konia. Poszła do naczynia z wodą, które tu są po wszystkich cmentarzach i podała mi kropidło, ażebym pomnik pokropił; ona uczyniła to samo, ja wzajem pokropiłem kwiecistą mogiłkę jej męża, za co mi bardzo dziękowała. Na grobie jej męża są kwiaty, ale ja tylko zimny kamień ziomka zrosiłem. Są niewinne, nic nie znaczące sceny, a przecież zawsze miłe pamięci. Stamtąd o cztery godziny puściłem się nieco po błocie do Biel, skąd trzy godziny płynie się jeziorem do wyspy św. Piotra. Jezioro było nader niespokojne, zniecierpliwiony czekałem, po-

[1]) Tadeusza Kościuszki. (przyp. wyd.).

szedłem brzegiem aż do wioski na prost wyspy o ćwierć mili leżącej. Jest tu prawie wszystko po francusku i trzeba wyznać, że piesi podróżni nie doznają tu już winnego respektu u oberżystów. Obyczaje więcej wykwintne, a za to natura zawsze piękna. Na drodze spotkałem towarzysza Francuza, równie piechotą idącego. Szliśmy razem, przypatrując się, jak jezioro niespokojne złośliwie biło o brzegi. Mój Francuz pełen był grzeczności. Wtem zbliża się do niego dobrze ubrany żebrak, mój towarzysz na drugą się stronę przeniósłszy, rzekł do mnie: »Monsieur! il demande la charité!« Rad nie rad, dobyłem dwie bace, Francuz nic nie dał, ale poklepał żebraka po ramieniu, a do mnie powiedział: »Les Polonais sont toujours généreux«. Otóż to sztuka bez kosztu zobowiązać sobie razem obiedwie strony, otóż to Francuz. Kołysząc się z góry na dół na słabej łódce i żałując mojej porywczości, bo jezioro prawdziwie napędziło mi Piotra, dostałem się na brzeg rozkoszny tej wyspy. Nie chcę ja znudzić opisywaniem jej piękności, dosyć, że gdybym tu był wygnańcem choćby z tronu, nie wróciłbym, choćby mi wszystkie korony ofiarowali. Z północy widok na miasto nadbrzeżne, z południa na łańcuch olbrzymich gór Alpejskich, dalej na rozkoszne winnice, domkami wiejskimi i gajami ozdobione wzgórki. Na samej wyspie las, woda, rola, winnice i pasze. Gdy tę czarowną krainę dwa razy do koła obiegłem, wszedłem do domu, w którym mieszkał Russo, a teraz do oberży, która dotąd jedynem tam jest zabudowaniem. Dziewczyna prowadzi mię do izby gościnnej, bardzo brudnej, pytam się, gdzie mieszkał Russo. To był panie, jego pokój. Zdjąłem kapelusz. Ściany gołe, zapisane kredą, jak kurdygarda, prosty duży stół i łóżko nie machoniowe. Ale pamięć Russa, ale widok na Alpy i rozkoszny ogródek pod oknem wszelkie meble nagrodzi. Zamknąłem się i napuszony filozoficznie zasiadłem przy stoliku Russa. Zacząłem przeglądać ogromną księgę, w której wszyscy podróżni swoje koncepta zapisują. Biedny Russo! gdyby on to czytał! Porzuciłem księgę konceptów i zadumany wpatrywałem się w Alpy. Wtem słyszę łoskot, z pod podłogi wychyla się głowa pokojowej z za małych drzwiczek i mówi: »Przepraszam, bom zapomniała powiedzieć, że tędy Russo uciekał z pokoju, gdy przyjeżdżali goście do niego«. Wycieczka ta nie była dość wygodną, bo z tych drzwiczek wstępuje się do dolnej izby przez piec, a z pieca przez stopnie kaflowe. Dziwno mi, że tu filozof karku nie skręcił. Po podwieczorku złożonym ze szklanki wina i owoców, produktów wyspy, byłem zapytany, czyli tak jak wielu podróżnych życzę sobie spać na łóżku Russa? Chciałem widzieć zachód słońca, który Russo stąd tak pięknie malował, ale na ten honor nie byłem przygotowany. Wziąłem więc rzecz pod deliberacyę i przechodząc się po brzegach myślę sobie: Tylu głupich tu już spało od kilkudziesięciu lat, a nie zostali mędrszymi, — cóż to tobie pomoże? a jeżeli jeszcze drogo za-

płacisz za to miejsce wywietrzałej mądrości? Będziesz leżał jak filozof, a zapłacisz, jak głupiec. Szczęściem przypłynął oficer szwajcarski, który wszedłszy zemną w rozmowę, utwierdził mię sekretnie o mojem podejrzeniu. Zaproszony do jego łodzi, odpłynąłem szczęśliwie, i pokornie z tłómoczkiem moim do Neufville powędrowałem. Ale niechże tego już dość będzie. Stąd zamyślam się udać do Paryża, gdzie przybywszy, natychmiast doniosę o sobie i gdzie oczekiwać będę łaskawego przysłania mi pozwolenia Komissyi na przedłużenie urlopu, i starać się będę wcześnie powrócić. Jeżeli pogoda pozwoli, odwiedzę jeszcze tutejsze okolice, sławne Ferney i Coppet, nagrobkiem pani Staël uwieńczone, a przytem, co już trudniejsza, dolinę Chamonne (!), aby Montblanc choć z daleka pozdrowić.

Obowiązany i pełen uszanowania
Brodziński.

Radzie moje uszanowanie i dzięki.

Genewa, 5 października na 4-em piętrze,
skąd zgiełk wydobywanego bruku i drzewa
wyrzucanego ze statków, ale zato nad brzegiem
Rhony.

Do niewymienionego adresata.

Odsyłam z wdzięcznością udzielony mi planik Panny Tańskiej o Kochanowskim. Dzielę całem sercem chwalebny zamiar i mam nadzieję, że szczęśliwie przyjdzie do skutku. Autorka nie może się wiele spodziewać pomocy z dzieł spółczesnych. Przodkowie nasi wyspowiadali się nam szczerze z swoich grzechów politycznych, znamy ich na bojach i sejmach, ale codzienne swoje komnaty zamknęli przed nami. Nie będziemy mieli Waltera Scotta, by nam wiernie dawne obyczaje malował, nie mamy po temu kronik ni pamiętników. Lecz zamiar naszej autorki jest inny, ona nie chce być historycznym malarzem obyczajów, ale z zapasów, jakie są, chce nam wystawić ideał narodowości o tyle, o ile dzisiejszej potomności do niego zbliżyć się można i trzeba. Myślę więc, że chcąc zachować prawdę, będzie malować wiek Zygmunta II-go, jak być mógł, a chcąc podać wzór obyczajów, wystawi go razem takim, jakim być powinien. Niechże więc w czytaniu dzieł owoczesnych i w własnej imaginacyi szuka pierwszej, a drugie znajdzie w czułem swem sercu. Mojem zdaniem wiek Zygmunta Augusta, lubo więcej oświecony od wieku ojca, już niema tej patryarchalnej prostoty, jaka była za (wielkiego mem zdaniem) Zygmunta Starego. Jeszcze się trzymano za-

sady: paucis datum nosse mysteria Regni [1]), jeszcze szlachcic obozem i rolą zajęty nie dał się spodlić u magnata, ani kupić u dworu, jeszcze Senat miał prawdziwą powagę starszych braci. Od wojny kokoszej rozeszło się sto tysięcy szlachty już niespokojnej, podejrzliwej i coraz dumniejszej, a szlachta starsza kosztem dobra i charakteru młodszej nie przestawała rosnąć w nadużywaną powagę. Jeżeli wiek Zygmunta Augusta był złotym wiekiem dla nauk, panowanie ojca było złotym wiekiem dla powagi narodowej i obywatelstwa. To natrącam w myśli, że autorka malując Kochanowskiego i styczne z nim osoby, znajdzie sposobność odmalowania nawiasem lepszych czasów ..... [2]) pod starym zacnym Zygmuntem. Do tego szczęśliwego obrazu może autorka zebrać bardzo wiele miłych i nauczających szczegółów. A że mię dobro ojczystej literatury tak jak jej sława szczerze obchodzi, ośmieliłbym się najprzód jej radzić, aby pisma tego nie ograniczała do Dziennika, który wydaje, i żeby obszerniejsze wydała dziełko osobno, a publiczność przyjęłaby je pewno z nową wdzięcznością. Jabym się ośmielił wskazać jej za wzór Podstolego (choćby nie tak obszernie), a mielibyśmy w tem dziele obraz owych wieków, tak jak w Podstolim St. Augusta. Byłoby interesowniejszem, boby miało znaną, historyczną osobę, nie idealną jak w Krasickim, mogłaby mu nadać więcej akcyi, gdyby Kochanowski w niem odmalowany stał, że tak powiem, na tle, — któryby obraz wieku, obyczajów i zdarzeń spółczesnych mógł wiele zająć. Kochanowski nie byłby tak wszędzie, jak Podstoli, nudnym często moralistą, czego w Krasickim przy żadnej bagatelnej sposobności nie opuszcza, zdania jego pochodziłyby z malowanych osób lub zdarzeń. Z powodu różnowierców mógłby otworzyć zdania o Religii, jakie miał istotnie, o wolności szlacheckiej, mierności i rolnictwie i t. d. Znał Kochanowski obce kraje, dwory i poetów spółczesnych innych narodów, o czem pięknie w łacińskich swoich elegiach wspomina — i tu byłoby pole do porównania Polski z obcemi narody pod względem obyczajów, smaku i oświaty. Miał Kochanowski ścisłe zachowanie z pierwszemi w kraju osobami, a oprócz tych, którym swe polskie rymy poświęcał, pisywał łacińskie poufałe elegie do Radziwiłła, Tarnowskiego, Mieleckiego, Ossolińskiego i innych. Romansu nie widzę koniecznej potrzeby; tak jak bardzo dobre potrawy mogą się obejść bez cukru lub pieprzu (boć miłość jest jednem lub drugiem), tak też i dobra książka. Ale może powabnym byłby epizod miłości i ślubu córki lub krewnego poety, aby odmalować oryginalne zwyczaje dawne przy obrzędach weselnych. Jan Kochanowski jest bardzo szczęśliwie wynalezioną osobą do podobnego dzieła. Charakter wesoły i religijny, ży-

[1]) Mało komu dano znać tajemnice Państwa.

[2]) Brak dwóch wyrazów z powodu uszkodzenia rękopisu. (Przyp. wyd.)

jący w imaginacyi z potomnością, a tkliwy na związki i uczucia rodzinne, znawca świata i dworu, a miłośnik pokoju i wioski, należący do klasy średniej przez stan i cnoty, do wyższej przez oświecenie i związki — może być obudwu wiernem zwierciadłem. Żona i dzieci jego mogą dać obraz Anioła Stróża z małymi aniołkami, sprowadzającymi pociechę samotnemu a czułemu poecie. Niższa klasa sąsiadów nie umiała zapewne cenić jego poezyi i »prózen słuchaczów grał za płotem«, miał dla niej wesołą towarzyskość, dla niej pisał fraszki, w których do niej często aż nadto się zniżał. Resztę szlachetnych uczuć chował jeżeli nie dla oświeceńszych ziomków, to dla potomności, czując, że co mu ujmie wiek dzisiejszy, »to odda z lichwą późniejszy«. Przy talencie i wiadomościach swoich dalekim był od szarlataneryi bardzo zwykłej u wszystkich w Europie owego wieku uczonych. Żyjąc w idealnym świecie nie zapomniał o rzeczywistym, był gospodarzem, przyjacielem i mężem, był czynnym sługą ojczyzny, acz przy skromnym urzędzie wojskiego — i zapewne syn jego, boć nie on, Marsowi w czasie pospolitego ruszenia nie lękał się stawić. Twardowski w poemacie Władysław IV. wyliczając wodzów ciągnących za młodym jeszcze Władysławem mówi między innemi:

Dalej Jan Kochanowski, który uchowany
W Helikonie z Muzami, dotąd się Febową
Bawił lutnią, Korwinom zacnym swym nie nową,
Porzucił zakąt wiejski, teraz na Pogany
Od stron wdzięcznych do trąby, od pióra do piki
Obok między drugiemi stawa wojowniki.

Tamże mówi później, że Kochanowski był w niebezpieczeństwie pod Cerkwią w czasie walnej bitwy, któremu sam królewicz na obronę pospieszył [1]).

Autorce łatwo będzie przy zachowaniu jedności obranego czasu, choćby mniej jak roku . . . . . [2]) Poety, umieścić w usta jego innych . . . . . [2]) opowiadania, potoczne zdarzenia współczesne, tworzyć z nich harmonijną całość mającą swoją rozmaitość. Niechby ten przeciąg czasu był skupieniem się w jedno ognisko całej sfery jego życia, a może i życia narodu w owym wieku, w głównych rysach charakterystycznych.

Nie przepomni zapewne autorka obeznać się z miejscowością Koch., a oprócz Czarnolasu odmaluje okolice otaczające jego mieszkanie, dwór jaki zamożniejszy, Janowiec lub tp. [3])

---

[1]) Dziwna rzecz, jakby śmiał kłamać czelnie Twardowski, że Kochanowski, który umarł za Batorego, był na wyprawie Chocimskiej; był to może syn jego, także imieniem Jan, o którym nic nie wiem.

[2]) Rękopis uszkodzony. (przyp. wyd.)

[3]) Może i zręcznie napomknie o blizkie Czarnolasu Puławy... w tych czasach, w któ-

Jak ośmieliłem się wyżej namienić, że obyczaje nie mogą być malowane wiernie jak były, ale jak być mogły i powinny według ducha wieku, to samo chciałbym zastosować do języka. Trudno nam bardzo wystawić przodków w rozmowie tak, jak była, do tego język ich potoczny nie może dla nas mieć przyjemności. Proza samego Kochanowskiego w rozmowach drukowanych nie jest smakowną. Ale zwięzły, szczery tok mowy z odrzuceniem pewnego nieokrzesania (jakie widać i w Dworzaninie Górnickiego), ze zręcznem a oszczędnem użyciem wyrazów potocznych a zarzuconych, byłyby bardzo pożądane i właściwe. Szymonowicz, przysłowia Rysińskiego byłyby tu pomocne.

Nie mogę, a przynajmniej w tym czasie, służyć objaśnieniami o szczegółach osób Koch. dotyczących, nie znam ich, a potrzebaby dosyć szperać; Pan Dob. lub Święcki najpewniej wskażą autorce źródła. Żonie Kochanowskiego było Hanna na imię. Powodów szczególnych do przychylności dla domu Rakuskiego nie znam, ale sądzę, że Koch. znał nadużycia duchowne, był jednak religii katolickiej oddanym; uznawał w wielu razach słuszną sprawę różnowierców, ale nie chciał odstępować Kościoła, to widać z pism jego. Może to, a przytem prosta dusza jego nie znająca chytrości Niemców, bytność w Wiedniu i osobiste poznanie cesarza, o którym pisze i w łacińskich elegiach, ujęło go za tym domem, lubo w opiniach tych jak innych, miał się zawsze więcej passive.

Łacińskich pism Kochanowskiego można dostać w Bibliotece publicznej, lubo są rzadkie. Przełożyłem ja większą część jego Elegii, są to pamiątki młodości poety, w których maluje się miłośnik użycia świata według zasad Horacyusza, ale przebija przyszły rolnik, sąsiad i tkliwy ojciec. Praca ta przy innych zatrudnieniach wiele mi przyjemności sprawiła.

Z familią Kochanowskiego może się autorka rozrządzić, jak jej się będzie podobać. Niech wyda za mąż Krystynę, choćby nie miała lat 15-stu, uczeni nie będą się o to spierać i prawo nie zabroni nadać jej wiek do zamęścia podobny. Wiem, że się wyda dobrze i zawczasu skaczę w myśli na jej weselu. Krytyczną może będzie dla autorki śmierć biednej kochanej Urszuli, a więcej jeszcze żal ojca, bo co można tkliwszego powiedzieć, jak on:

Zgwałciłaś niepobożna śmierci oczy moje,
Żem widział konające miłe dziecię swoje,
Żem widział, jakoś trzęsła owoc niedojrzały,
A serca rodzicielskie na to się krajały.

---

rych niestety Poeta przewidzieć nie mógł, że tu zgromadzone będą kiedyś ostatnie pamiątki ojczyste i jego popioły, że tam spełni się przepowiednia: »I popiół kości moich nie będzie wzgardzony«.

W starych wydaniach Koch. jest osobny tytuł Trenów, zatem i niejako czas śmierci tego aniołka, skąd się pokaże, jak długo ojciec po niem żył jeszcze, ale cóż to szkodzi, choć mu się odwlecze tę żałosną chwilę aż do ostatniego roku jego życia. Bardziej to będzie stosowne do jego trenu, gdzie mówi:

Już zostaje samemu w podróż się gotować,
A stopkami twojemi ciebie naśladować.

Będzie to więc tkliwiej, że ojciec tak czule kochający krócej będzie cierpiał. A nieprzyjemne na mnie wrażenie zrobił Kochanowski Niemcewicza, gdy w jednym dniu pisze tak czułe żale i w tymże samym żartuje i wesołe dzieli zabawy.

Prócz innych moralnych widoków, jakie sobie autorka zamierza, pragnąłbym, ażeby to dzieło przy rozsądnem zamiłowaniu narodowości mogło, ile można, te trzy wesprzeć życzenia:

1) iżby okazało, że można być uczonym i poetą przy całej zdolności do domowego i publicznego życia. Niechby w Kochanowskim był ideał ducha naszych przodków, którzy życie naukowe z publicznem zawsze łączyli, w pisma przenosili to, co ich otaczało i w nich do tego tylko dążyli, co mogło mieć związek z obecnemi potrzebami i chwałą narodu. Stąd to w Kochanowskim łatwa i łagodna filozofia i obywatelstwo, widać w nim czynnego i piszącego obywatela.

2) Gdy młodzież naszą odstręczano przecież powoli od ślepego naśladowania Francuzów, rzuciła się nagle do naśladowania Niemców i Anglików może znowu tylko dla tego, że Francuzi dla mody zapewne ze szkodą własnego smaku tak czynią. Ja o tem często na lekcyi do próżnych ścian rozprawiam, bo nie mam za sobą ani dawnej opinii, ani też mody. To dzieło o Koch. może zachęcić, aby młodzież szła drogą dla nas najpewniejszą, za ojcami, którzy też szli drogą najpewniejszą za Grekami i Rzymianami. Koch. nauczy, że jak poezya salonowa francuska nie jest summą poezyi, tak również nie jest nią extrawagancya, fantastyczność zamiast uniesień, dziwactwo zamiast geniuszu i sztuczna melancholia zamiast prostej tkliwości. Umysły w świecie czynne mają energię duszy i tkliwość serca, ale dalekie są od mistycznej fantazyi tak dziś poetom niektórym właściwej, jak niegdyś pustelnikom lub próżniackim klasztornym fantastykom. My Polacy odziedziczyliśmy jakoś z przodkami piękne pogodne czucie, a owe północne mary i posępność, owe dziwactwa tułackich rycerzów tak nam się udają, jak naśladowanie ruin i dawnych greckich zamków po naszych płaskich ogrodach. Prowadzi ta poezya czasem wysoko, ale nigdzie nie doprowadzi. Uczy dumać, ale nie żyć. Jest głosem imaginacyi, nie serca, a najwięcej daje miejsca urojonym smutkom, tłumiąc rzeczywisty, jakiby nas zbawien-

nie ogarniać winien. Wszystkie dzieła, które zyskały niezaprzeczony hołd wieków, noszą, jak Koch., piętno prostoty, spokojnego rozumu i zdrowych uczuć. Wszystko, co nie jest owocem spokojnego rozpatrywania się w rzeczy, rozsądku powziętego z miłości dobra powszechnego, to nie może być z prawdziwym smakiem oddane. Są to owoce chwilowej fantazyi albo dziwacznej krótkowidzącej mody. Byłoby może stosownie nie tak jak ja, ale jakby Kochanowski lepiej odemnie według tych zasad mówił, gdyby miał sposobność w tem piśmie dać zdanie swoje o spółczesnych jemu obcych poetach, np. o Ronsardzie francuskim, który tyle od niego jest niższym, o Szekspirze, który tyle mając geniuszu, na głowę jest przeciwny smakowi starożytnych i o Tassie, pierwszym poecie romantycznym, którego Polacy i Kochanowscy cenili przeto, że łącząc nowe chrześcijańskie wyobrażenia nie szedł wbrew smakowi starożytnych. W jednej łacińskiej elegii tak mówi o Ronsardzie przepraszam, że po polsku przytaczam):

Tu zawarł ze mną przyjaźń ów Ronsard wsławiony,
Co do mowy ojczystej zaczął wiązać strony;
Jego słysząc, myślałem, że to Orfej wtóry
Lub Amfion układa siedmiobrame mury..,

. . . . . .

Chwałę Boga i pokój w wdzięcznym śpiewał tonie,
Kiedy Marsa uniosły w Niebo wietrzne konie,
Lecz teraz, gdy Henryka[1]) śmierć okrótna tłoczy,
Jakiemiż łzami jego zalały się oczy!
Nie tak się ptak attycki wśród nocy rozkwila,
Kiedy w gajach Cekropskich żałuje Ithyla...

Prosta, skromna dusza Koch. ani się domyślała, że Muza jego dłużej, niż Ronsarda będzie sławioną. Możeby nawet było stosowne pole uczynić tu uwagę o języku, na jakim stopniu był polski a francuski, wspomnieć kochanego Montaigne, także spółczesnego Janowi, porównać np. rozdziały prozaiczne obudwu o pijaństwie (lubo pod tym względem nie tak Koch. wytrzyma porównanie z Montaignem, jak z Ronsardem).

Trzecie moje życzenie, aby to pismo uczyło przyszłych obywatelów, szczególniej rolnictwu oddanych, szacować piękne nauki, które są razem obyczajności i narodowości ogniskiem. Było zapewnie za Kochanowskiego, jak jest i dziś, iż w pożyciu rolniczem bezczynność umysłowa truje swobodę szlachty niezdolnej już do patryarchalnej prostoty, ani też chcącej sięgać po owoc oświecenia. Te to nudy najczęściej płodzą spory sąsiedzkie i pieniactwo, które się zmieniło w poniżającą namiętność, wynikłą z dawnego braku sprężystego rządu i prawnych zawikłań. Nudy tworzą na wsi niesnaski familijne, chęć błyszczenia rze-

[1]) Króla francuskiego.

czami, nie sobą, zbytki, których więcej w bezczynności wiejskiej, niż samej stolicy szukać należy. W posiedzeniach brak umysłowych i szlachetniejszych zabaw zmusza do gier namiętnych i opilstwa, lubo dziś rzadszego, jak za czasów Koch., które się jeszcze płaszczem dawnej narodowej gościnności okrywa. Ale Boże mój! wszak ja wpadam w kazanie, a jeszcze nudne, o nudach! Bądź co bądź, niedostateczne oświecenie jest ich początkiem, a one początkiem złego. Weselej i lepiej mówi Krasicki:

Nie zna troski, kto prace dzieli zabawami,
Mścimy się nad innymi, iż się nudzim sami.

Niechżeby Kochanowski okazał wzór życia samotnego na wsi i obyczajnej towarzyskości z sąsiadami. W samotnem życiu niechby kochana Hanna zajęta troskami macierzyńskiemi położyła czasem klucze i posłuchała pod lipą zajmującej poezyi męża, bo może nad wieńce potomnych milsza dla poety nagroda, gdy najdroższa przyjaciółka umie choćby nie krytycznie, ale sercem dzielić jego płody. Niech jej udziela listów od Myszkowskiego, w których też i o niej nie zapomni, niech Krystyna umie grać na lutni, niech śpiewaniem doda wdzięków pieśniom przez ojca śpiewanym, a niech się nie uczy muzyki dla tego tylko, aby się popisać, gdy kto z wizytą przyjedzie, niech u niej ta mowa serdeczna będzie rozrywką samotności, do której płeć jej po większej części przeznaczona. A to małe drogie dziecię, Urszulka, niech w tem piśmie będzie zdrową najdłużej, »niech nie da matce się frasować, ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować«. Niech też ta Safo anielską jeszcze tylko miłość czująca ułoży wierszyk dziecinny, aby nim matkę rozrzewniła, a na ojcu uśmiech wymogła. Bo też biedny ojciec tak o niej mówi, że miała być i cząstki ziemiańskiej i lutni jego dziedziczką, — ona nowe piosnki tworząc cały dzień śpiewała:

Jako lichy słowiczek w gaiku zielonym
Całe nocy prześpiewa gardełkiem pieszczonym.

Autorka zechce może dać i ogródek biednemu poecie, któryby pewno przynajmniej dla Krystyny małej cząstki ziemi na kwiatki nie żałował. Niechby tam sobie bawił się z dziećmi, niechby nim dał wzór sąsiadom, że trzeba nieco czasu i nieco ziemi niewinnym poświęcić zabawom, bo piękność jak i życia wygody, są potrzebą człowieka. Co do towarzystwa, niech sąsiedzi niżsi i wyżsi polubią dom Kochanowskiego z porządku i przyjemności obcowania z gospodarzem. Niech pod lipą z jednemi obejdzie czara, a Kochanowski niech się do nich nie zniża, lecz ich wywyższa ku sobie, niech zresztą nie będzie z nimi poetą i przyjacielem Radziwiłła, ale równym sąsiadem. Chciałbym, żeby go też Myszkowski bez parady odwiedził, aby się sprawdził wiersz jego łaciński do niego pisany:

Kiedy cię wrzawa miasta już bawić nie zdoła,
Tu Myszkowski od zgiełku wartkie zawróć koła,
Progiem lichego domku nie pogardź bogaty,
Bo mają Lary swoje i ubogie chaty.
Tutaj ptactwa przestwory i powietrze czyste...
A miła Hanna moja, co przez lato zbierze,
Tak miłemu gościowi poznosi w ofierze,
Przy stole na skinienie twoje będzie czuwać
I z winem napoczęte kielichy posuwać,
Skromnie poprosi, byś chciał ubóstwu wybaczyć,
Gdyby mogła, radaby nektarem cię raczyć.

W rozmowach z Myszkowskim może się nieznacznie przebijać dawna potęga narodu polskiego, słabość sąsiadów, dziś panów naszych. Autorka może mieć wiele przywilejów, których my biedacy nie mamy. Niech pod damskim welonem przeniesie kontrabandę, jakąkolwiek cząstkę pokrzepiającego napoju narodowego, nas bowiem S .... ze wszystkiegoby obdarł, nożyczkowy rycerz, obcinacz wąsów, celnik Chrystusowy. Alebym się widzę rozgadał, a dosyć daleko się zapuściłem, — wszak to trzecia ćwiartka.

Jeżeli WPan nie zanudzisz się zupełnie tym listem, to racz niektórych uwag Szanownej autorce udzielić lub jak się będzie podobać, ale wybacz gadaninę.

Życzliwy i uniżony sługa

20 stycznia 1826. *Brodziński.*

Do Klementyny Tańskiej.

Z wdzięcznością odsyłam łaskawie dozwoloną mi książkę i za dowód zaufania, który prawdziwie oceniać umiem, dziękuję. Gdym wszystko przejrzał, zdało mi się, że wychodzę ze spiżarki Pani Kochanowskiej i stroję apetyt na ucztę, którą z niej kiedyś mieć będę. Niechże więc śpi Kochanowski, wstanie zato czerstwiejszy i weselszy, lecz nie życzyłbym, aby spał zbyt długo. Wiem z doświadczenia, że odkładanie pism przedsięwziętych może przysparzać materyałów, ale zato żywo powziętego ducha dzieła ostudza i imaginacyę rozrywa. Pani Hulewiczowa nieco mię przestraszyła, lękam ja się zawsze dragana w kornecie i wierutnego pocztowca, jak się Zabłocki wyraża; może ta osoba byłaby za oryginalną w dziele Kochanowskiego, które ma tchnąć spokojnem wiejskiem obywatelstwem — i taką Panią trzebaby zapewnie wydać za Samopała w Kochanowskim Niemcewicza. Podobny obraz niewiasty samej gospodarstwo prowadzącej czytałem w bardzo cenionem dziele Goethego Wilhelm Meisters Lehrjahre, jest to obraz przystojnej, pięknej

w sile wieku gospodyni, która sama z niewypowiedzianą zręcznością znacznemi rządzi dobrami. Ten obraz sprawił na mnie wielkie wrażenie, opis jej domu, jej zatrudnień jest czarujący; gdyby więc pani Hulewiczowa jej wzorem ułagodzić się mogła, byłaby ozdobą sąsiedztwa Czarnolasu. Jeżeli to dzieło Pani nieznane, życzę je czytać, niechaj nie gorszą z początku nieco zbyt płoche postępki bohatera niemieckiego z aktorami.

Bardzo mię cieszy koleżeństwo katedralne, uczennice zapewnie bardzo wiele zyskają, gdyby tylko kochana Komissya Oświecenia umiała należycie ocenić tak znakomite poświęcenie się; lecz u niej na to spuszczać się nie można. Jest to praca niemała, a szczególniej, że odrywa od myśli, zatrudnień, dlatego, iż z musu zawsze o niej myśleć potrzeba. Upraszam jednak pokornie, aby przez słoty jesienne i w zimie zaraz po lekcyi nie odjeżdżać, lecz przynajmniej dobry kwadrans wypocząć, bo wiem z doświadczenia, iż z tego następują niegodziwe katary i my bakałarze, którzy na lekcyach nie śpiemy, doświadczaliśmy tego.

Uprzejmie dziękuję za pamięć o mojej żonie, jest ona jeszcze na wsi, smaży tatarskie ziele i owoce. Gdy się od św. Michała urządzimy, będzie jej obowiązkiem złożyć uszanowanie tej, którą równie jak ja uwielbia. Ostrzegam jednak, że to jest mniej jeszcze, niżeli Rzeczycka przed przybyciem do dworu Puławskiego, ale tak dobra jak ona.

Z uwielbieniem i najszczerszem uszanowaniem

17. września 26. *Brodziński.*

Do Lelewela.

I.

Przesyłam łaskawej opiece Pańskiej 40 biletów do Wilna i Petersburga, a to według ustnego oświadczenia. Trzy tomy in 8⁰ po 20 najmniej arkuszy dla prenumerujących po zł. 18. Bilety nierozsprzedane racz Pan zalecić, aby były zwrócone.

Przesyłam na ręce Pańskie patent na członka Towarzystwa dla p. Kamieńskiego [1]). Sekretarz i ja nie wiemy do niego adresu, niechże się zaś nie dowie, że i ja go podałem, bo zapewnie przeto ten dowód szacunku miałby u niego mniejszą cenę.

Życzliwy wielbiciel i sługa

Czwartek. *Brodziński.*

---

[1]) Ludwika — tłom. Jerozolimy.

II.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam honor przesłać Szanownemu Kolledze mój Projekt do Dykcyonarza rzeczy Polskich wraz z uwagami Kollegów Bentkowskiego i Surowieckiego. Ucieszony zostałem niezmiernie wyborem WPana D. do deputacyi, który równie światłem, jak gorliwością najsilniej jej działanie wesprzeć raczysz. Widzę wielką potrzebę podobnego dzieła, lecz widzę razem obojętność towarzystwa dla niego, gdy drugi rok bynajmniej nie postępuje. Prezes oświadczył był, że to jest przedsięwzięcie za trudne, wiele czasu i pracy wymagające. Towarzystwa większych się prac podejmują i one dokonywają. Ja sądzę, że nawet jest łatwą przy dobrem jej kierowaniu. Wszelkie uwagi, jakiebyś W. Pan D. w swojem świetle znalazł, czy to we względzie dzieła, czy też exekucyi onego, przyjmę z największą wdzięcznością. O odesłanie papierów upraszam.

Szczery wielbiciel jedynego Dziejopisa naszego

4. maja 825. *Brodziński.*

III.

Wielmożny Mości Dobr.!

JP. Piotrowski, filologii magister, dowiedział się, że do Komissyi Skarbu szuka Minister człowieka umiejącego język łaciński do rozpoznania akt w tymże języku i że wyszukanie takowego zdano na WP-a Dobrodzieja. Prosił mię więc o dobre słowo, jako mi dobrze znajomy. P. Piotrowski dowiódł znakomitej zdolności otrzymanymi medalami za rozprawy w języku łacińskim, w którym celuje, zjednał sobie w Uniwersytecie przywiązanie wszystkich z pięknego charakteru i pracowitości, nadto pracował dawniej nad literaturą polską ze względu początków w niej łaciny. Sądzę, że W. P. D. dobrze dla kraju zrobisz, jego przedstawiając, co polecam najuprzejmiej jego obywatelskiej i naukowej gorliwości, za wczorajszą dysputę przepraszając Wielm. Pana.

Z wysokiem poważaniem

1 marca. 829. *Brodziński.*

IV.

Bardzoby mi smutno było, gdybym chociaż najniewinniej dał powód szanownemu Kolledze do nieporozumienia, lecz jakbądź, przepraszam go zawczasu tłómacząc się, że na posiedzenie przezemnie nie był wezwany, bo takowe nie było u mnie, lecz że ja sam równie jak Kol-

lega Lelewel, wezwany byłem przez księcia Czartoryskiego do jego mieszkania na sessyi w niedzielę i przez kurrendę, wiem nawet, że kursor z tąż kurrendą szedł odemnie do Kollegi Lelewela.

Ani słowa nie mówiłem, że projektowane przez Kollegę zadanie nie przyniesie pożytku, lecz wniosłem ogólnie kwestyę, czyli deputacya da pierwszeństwo przedmiotom popularnym, czy też ściślej naukowym, co wszyscy słyszeli; propozycya ta zupełnie odrzuconą została i ja wcale jej nie popierałem. Potem nawet mówiłem z Kollegą Lelewelem, aby to swoje zadanie przesłał lub przyniósł na sessyę, która u mnie odbyć się miała. Jeżeli w tem wszystkiem upatruje Kollega Lelewel co przeciwnego, niech raczy wierzyć, że to było mimo wiedzy i woli uczynione przez tego, który zawsze pragnie mu dawać dowody najwyższego poważania

12 Marca 830. *Brodziński.*

Do Brodowskiego.

Ponieważ się domyślam, z jakiego powodu przyszło Ci na myśl zrobić mi prezencik, to jest za małą grzeczność z obowiązku się należącą, którąbym i każdemu innemu zrobił, przeto przyjmij to jak chcesz, ale wybacz, że Ci go odesłać muszę. Nie przywykłem brać najmniejszych podobnych, a od Ciebie zacząć nie myślę. Nie mówmy nigdy o tem, gdy się spotkamy i żyjmy z sobą jak zawsze

Szczerze Cię kochający i szacujący

Brodziński.

Do Łukasza Gołębiowskiego.

I.

16 czerwca 1833 r.

Czcigodny Panie!

Nie będę mógł dosyć nadziękować się za tak wierną i szczegółową wiadomość o szczęściu, jakiego Pan doznajesz; winszuję Ci go z rozrzewnieniem serca, winszuję jeszcze bardziej, że go tak czujesz, pragnę, aby jak najdłużej nic go zatruć nie mogło. Jest to wielka ulga w boleściach naszych powszednich słyszeć o czyjem dobrem powodzeniu, cóż dopiero tak drogiego sercu memu przyjaciela. Rozpogodziłeś Panie smutne moje myśli i zdaje mi się, że kochany mój Gołębiowski już jest na szczęśliwej wyspie, do której i ja wszelkim sposobem dążę;

ale podobno nieraz jeszcze trzeba mi będzie gorzkiego morza się napić! Nadziei jednak nie tracę, że Twoim Panie wzorem kiedyś to biedne życie dokonywać będę. Nie dziwi to mnie bynajmniej, że tak troskliwych znalazłeś koło siebie przyjaciół, bo wiem, ile na nich umiałeś zarobić! Opatrzność to tylko sprawiła, że się do nich zbliżyłeś, a ja zato wszystkich ich kocham i żal mi, że mię W. Grothus w Warszawie nie zastał, bobym mu imieniem wszystkich rodaków, wszystkich czcicieli cnót patryarchalnych podziękował. Nie przestanę ja tego powtarzać, że Żydom został pieniądz, Włochom pendzel i skrzypeczki, a nam rola, bo rolę wskazał Bóg i Adamowi po wyjściu z raju.

Kiedym tu Panie koło Twoich okien przechodził, westchnąłem nieraz ale dziś powiedziałem: szczęśliwy! Teraz też i o sobie coś powiem. Wyjeżdżałem na parę tygodni na wieś i wczoraj dopiero wróciłem. Żona oddała mi szacowne twoje wyrazy ze skargą, że próżno się męczyła nad przeczytaniem. Zasiedliśmy zaraz, a litery Twoje drżącą ręką kreślone przeczytały się gładko; była kontenta, jak ja, i oskarżyć się musimy, że w uweseleniu naszem było trochę zazdrości, bo wiesz, jak do podobnego życia i my stworzeni. Były długie debata, rozbierano budżet i stanęło na tem, że i my z miasta ucieczem. Brat mojej żony stawia domek w wioseczce swojej o pięć mil od Warszawy, — hrabstwo nie wielkie, nie większe też i wasze, — ale to jest wioska w równinach piaszczystych, otoczona w koło lasem sosnowym, bez wody, bez drzewek, a co najgorsza, z dobrem sąsiedztwem trzeba się pożegnać! Mimoto, jużem się zdecydował. Jeżeliby w waszych stronach kto się wyprzedawał, to donieście nam moi Państwo, natychmiast zmieniłbym projekta, przedałbym i domek nowy. Możeby się przy gospodarstwie wesoła piosnka skleiła, a serce znalazłoby ochłodę na łonie natury i przyjaźni. Pojmuję przyjemność Twoją z uczuć, jakich doznałem, gdym się za rogatki warszawskie wydostał. Wszak ja to śpiewałem jak chłopek, gdy z karczmy wraca, chwytałem ręką i listki i kłosy po drodze, marzyłem, . . . ale śmielibyście się z biednego wierszopisa, w którym ludzie zawsze pewne szusy upatrują. Za zaprosiny serdecznie dziękujemy. Poleciałbym i ptakiem, ale nam teraz nie łatwo robić takie wakacye, Wy też obliczcie wprzód, ile snopków zbierzecie, zaczem zaprosicie miejskich próżniaków, coby z tak daleka przyjechali Was objadać, — ale gdy przyjdę do mojej projektowanej bryczulki i pary koników, to kto wie, czy nie zajadę choćby na jedną środę, uprzedzając zawczasu, że się nawet bez herbatki z cytryną obejdzie. Gdybym czuł w sobie łaskę, chciałbym rękoma dostać do waszej zagrody i ubłogosławić Was wszystkich, Wasze pola, budynki i trzody; tymczasem kończę na gorącem życzeniu, aby Wam się wszystko wiodło, jakoście zasłużyli, abyście jak żeglarz zatknęli

wiosło w ogrodzie Waszym na znak, że już nigdy nie puścicie się na morze zdradliwe.

Okazya się spóźniła, zatem mogę pogawędzić jeszcze cokolwiek, bo wiem, że macie wieczorne spoczynki, w których od biedy można przeczytać list, choćby też dłuższy i nudny.

Wzdychacie tam zapewne do deszczu, zdałby się i nam w mieście, kamienie i mury rozpalone, lody drogie, wszędzie duszno i parno. Szczęśliwy, kto z Kochanowskim powiedzieć może:

. . . . . Dzieci z flaszą do studni.
A stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiej głowy
Od gorącego lata
Broni liść, za wsadzenie
Przyjemna zapłata.

Nie wiem Panie, któremu to szczęśliwemu następcy Kochanowskiego wróżysz, że będzie miał lipę. Niema Zygmuntów, ani Myszkowskich, Czarnolas jest podobno w ręku dzierżawcy, a na miejscu, gdzie była lipa stoi może gorzelnia, a w niej żyd z jastrzębiemi oczyma. Bardzo ja tu pragnę, abym za rok lub dwa miał od Ciebie, Panie, list równie wesoły; czy będzie przyzwoity dochodzik, czy z czeladką wiele kłopotów nie nastanie? Szczęśliwy to podobno ten, kto przy kawałku ziemi ma inne dochody, jak naprzykład nasz B., który za jeden akt więcej zyska w dniu jednym, niż gospodarz za całe lato ukłopotane. Kiedy przed parą laty byłem z nim na wsi, dostrzegł przez lornetkę pień wielkiej sosny świeżo ściętej. Pytał ekonoma, co to znaczy? — A cóż to Panu po tem? — odebrał odpowiedź, — widzi Pan wkoło młodziutkie chojaki, które ślicznie wyrosną, skoro ta stara sosna zasłaniać im nie będzie. — Poczciwy B. w całej swojej erudycyi nie znalazł odpowiedzi na głos czelnego oszusta.

Przypomniałem to sobie, myśląc o nowym dziedzicu pod Hrubieszowem, który nie jest ostrowidz, który nie ma donośnego głosu na czeladź leniwą i który ten świat z dobrej tylko zna strony. Uważałem ja, że gospodarstwo w Polsce jest najtrudniejsze, że to jest ciągłe oganianie się lenistwu i złodziejstwu, że stosunki patryarchalne chłopa i pana są albo zwichnięte, albo dzisiejszemu stanowi rzeczy nieodpowiednie; obok tego widzę, że kłopoty gospodarskie są przeciwtrucizną wszelkim ważniejszym kłopotom; one nie dają czasu myśleć! Odczytałem ustawy towarzystwa Hrubieszowskiego; bardzom ciekawy, czy też choć w części się dochowają. Jeżeli towarzystwo chce mieć swoją publiczną bibliotekę, niech odemnie kupi, a przedam co do joty od proroków do ateuszów. Co mi po tem wszystkiem? — Da capo pozdrowienie wszystkim i każdemu z osobna. Vale et me ama.

II.

Jakże to pocieszający list czcigodnego przyjaciela, że mi potwierdza wiadomość o swojej pomyślności, którą dawniej brałem tylko za pierwsze uniesienie, jakie sprawić mogła zmiana życia i wyswobodzenie od miejskich kłopotów. Wiem ja dobrze, że szczęście Twoje, zacny Panie, ma dużo warunków, ale że w sobie jest takie, jakiego tylko cnotliwe dusze używać mogą. Używaj go w pełni i jak najdłużej; niech Ci wydaje wszystko, jak dobra ziemia Kaźmirówki. Aleć i to mi jest osłodą, że tak zacny mąż z całą rodziną daje mi dowody przywiązania, na które obym tak zasłużył, ile cenić je umiem. Wierzaj mojemu przeświadczeniu, że nad wszelką sławę i fortunę ten się wyniósł, kto dobrą chęcią na życzliwość ludzi zarobił. Mądrze to przodkowie nasi z jednego źródła wyprowadzali życie i życzliwość, bo tylko w życzliwości ludzkiej prawdziwie żyjemy. Co ojciec, sąsiad, kapłan i pisarz z serca do serca podał, to tylko przyjmuje się, kwitnie, wyda owoce i nasiona i tak ciągle odkwitać będzie. Wszystko zresztą, co wyrachowane jest na sławę, wrażenie, co z egoizmu powstało, to jest błyskotką, która nic nie zostawi po sobie. Z rodzin powstały narody, duch narodu wraca do rodzin. Sława odosobniona jest nikłem zjawiskiem, za którem gonić nie warto; sława każdego zgorzeć powinna w jednem powszechnem ognisku.

Pisma czasowe zaczynają się znowu wykluwać, ale mało obiecują. Wyszedł Kwartalnik w Krakowie, dość poważny i lepszy może od innych, ale daleki od potrzeby czasu; dużo przytem szumu, po krakowsku. Zawsze, gdy czytam krakowskie pisma, zdaje mi się, że słyszę szelest togi akademickiej, której tam pozbyć się nie chcą, choćby szli na ucztę lub na przechadzkę.

Piszesz mi Panie, że Cię młode i ładne sąsiadki kochają, ja temu bardzo wierzę i dziękuję im zato. Kobiety umieją wdzięcznie troski zagadać, a każdą swobodną chwilę umilić; są to na starość najlepsze przyjaciółki, jakoby chciały wynagrodzić niepokój, który nam w młodości sprawiają. Kochajże i baw się, ale przecie nie daj się Panie zbałamucić.

III.

List czcigodnego przyjaciela mojego sprawił mi podwójną radość: naprzód, zobaczyłem pismo tak wyraźne, młodzieńczą rękę okazujące, że pewno do pierwszej kochanki lepsze być nie mogło. Trzeba bowiem wiedzieć, że list przedostatni tak w końcu był napisany, że ja, nawet Bentkowski, nie mogliśmy go przeczytać. Dlatego też i ja poszukiwałem

angielskiego papieru, zaciąłem nowe pióro, aby się przed tym listem nie powstydzić. Drugą radość sprawił mi W. Grothus, zapewniając, że pan na Kazimirówce jest zdrów, wesół i kontent z nowego sposobu życia. Myślałem ja, czytając pierwsze listy, że to jest tylko chwilowe uradowanie z ujrzenia się w swoim kątku, procul a negotiis, ale dzięki Bogu, że tak jest dotąd, i niech tak będzie na zawsze.

Najczulej przyjmuję szczere, a nawet zbyt pochlebne zaprosiny, tem bardziej, że uprzedzają moje dawne życzenia; ale właśnie jest to chwila, w której w żaden sposób oddalić się nie mogę. Powróciłem ze wsi, gdzie odwiozłem żonę dla kuracyi na kilka tygodni, a mam przy sobie osóbkę, dla której koniecznie w Warszawie pozostać muszę, póki żona nie wróci. Mam przytem zatrudnienia, których porzucić nie mogę. Za parę miesięcy przytoczę się dyliżansem do najbliższej stacyi, bo oprócz głosu przyjaźni wabi mię do Kaźmirówki ciekawość, jak teżto gospodarz gromi niesforną czeladkę; musi to być widok przerażający.

Muszę Ci coś o mojem powodzeniu nadmienić. Różne moje projekta oddalenia się z Warszawy spełzły na niczem. Mam teraz zajęcie mało odpowiednie moim ulubionym pracom, kosztujące wiele żmudy i czasu, ale tak je uważam, jak wy ziemianie wasze pistoryusze, które, choć śmierdzą, przecież więcej przynoszą, niż wonne ogrody, Podjąłem się redakcyi Magazynu powszechnego; przedsiębiorca dobrze na nim wychodzi, a mnie płaci od arkusza po cenie umówionej i to mię stawia w możności zostania w Warszawie. Radbym, zacny przyjacielu, żebyś widział mniemanego śpiewaka, jak on się po całych dniach mozoli nad artykułami o mechanice, o kuglarzach, o zoologii, jak was rolników naucza znać się szczegółowo na kukurydzy, na głowni w pszenicy, jak opisuje skład wozów parowych, uczy obchodzić się z zegarkami, jak nawet pisze o astronomii. Uzbroiłem się w cierpliwość i mówię sobie: to moja dzierżawka.

W zeszłym roku byłem na parę miesięcy w Krakowie po dwudziestu latach niebytności. Pojmiesz Panie wrażenie, jakie na mnie sprawił ten cmentarz chwały ojczystej. Wjechałem wieczorem do miasta i najprzód uderzył moje oczy widok grenadyerów po francusku ubranych i bębniących marsz francuski właśnie tak, jak ja raz ostatni z Krakowa się oddaliłem. Miasto głuche, puste, więcej murami niż drzewami zapełnione. Zdało mi się, że to miasto stokroć więcej się zestarzało po latach dwudziestu, niżeli ja. Nazajutrz rano poszedłem na zamek, którego wały i brama od strony miasta dość odpowiednio zrestaurowane. Widok stamtąd wspaniały, ale ściskający za serce. Jak mawiano, że z tej góry przystało światu rozkazywać, tak teraz wszystko mówić się zdaje: tu nie można nie płakać. Pomogły do tego właśnie poranne litanie dziadów, mieszczących się teraz w grodzie Zygmuntów. Piękność mo-

giły[1]) przeszła moje oczekiwanie, ale trzeba być na niej samemu o wschodzie lub zachodzie słońca. Mieszkańcy udają się tu codziennie prawie z familiami, niosąc z sobą zapasy wina i pieczywa; nie skierowano opinii do pamiętania, że tu odbywać się powinna uroczysta pielgrzymka. Z pałacu w Łobzowie zrobiono lichą oberżę. Kościoły idą po części w ruinę; najbardziej żal mi pełnego pamiątek kościoła Franciszkanów, już prawie opuszczonego. Największy kościół, św. Katarzyny, ma być wyrestaurowany, ale wątpię, żeby składki dopisały .....

IV.

Warszawa 6 kwietnia 1835 r.

Pani Gołębiowska ucieszyła nas tu i przybyciem swojem i opisaniem od A do Z wczasów i zatrudnień dziedzica Kaźmirówki. Dzięki Bogu sprawiedliwemu, że się dobrze powodzi; bogdaj tak było ciągle, i długo i zawsze; lepiej nie można używać wczasu w smutnej rzeczywistości, jak przytulić się do ziemi matki, zawsze wdzięcznej pracy i przywiązaniu ku sobie. Wierny towarzysz pociech i przygód, czyste powietrze i czyste sumienie, i po zasługach własny, choć skromny kawałek chleba, — są to rozkosze poczciwych, a podobno jedyne, które tu na ziemi istotnemi zwać można.

Czemu tak długo nie pisałem, tu już Pani mię wymówi. Szczerze pragnę wywnętrzyć się czasem temu, którego najszczerzej szacuję, a śmiem powiedzieć, serdecznie kocham.

Bóg tu mię nawiedził nie jednym smutkiem. Żona często i długo mi chorowała, a teraz już coraz ma się lepiej. Miałem propozycyę dla mnie pod względem zdrowia i nawet ekonomicznym korzystną, ale mimo wysokich protekcyi nie otrzymałem pozwolenia. Długie zostawanie w niepewności popsuło mi kilka zamysłów, a mianowicie, odwiedzenie dziedzica Kaźmirówki.

Od kilku już miesięcy cierpię dużą narośl na prawej łopatce, która mi i dość dokucza, i władzę dłuższego pisania odbiera. Różne środki nie pomagają i nie wiem, na czem się to skończy. Panie! Bądź wola Twoja! Nie pisałem wyroków, ani krytyk, ani paszkwilów, a przecie, jakby kto przeklął moją biedną rękę. Smutno mi poglądać na niektóre zaczęte prace, których może nie wykończę, bom nie przywykł do dyktowania po pańsku. Po kwadransie pisania dobrze wypocząć muszę, a czas i siły, jakie są, idą na tłómaczenie o machinach, zwierzątkach i ptaszkach. Lepiej było orać!

Nie śmiem obiecywać, bo człowiek nie jest panem swej woli, ale najmocniej pragnę w tym roku, Szanowny Przyjacielu, odetchnąć parę dni pod Twoim cieniem i ugadać się o wszystkiem, czego pióro nie określi, a co ciąży na sercu,

[1]) Kopca Kościuszki. (przyp. wyd.).

Moje dziecię jedyne chowa mi się zdrowo i pięknie, jest mi pociechą i w tem mi dobry Bóg pobłogosławił.

Literatura nasza cokolwiek zaczyna się odżywiać, ale to wszystko płody słabiutkie, niewczesne, nieobiecujące kwitnienia. W Krakowie mają wychodzić pomniki historyczne i to może będzie, co najlepszego żądać można. W temże mieście wydaje Helcel Kwartalnik, ma to być głównie filozofia Hegla; dla nas Biblia powinna być źródłem wszelkiej żywej i ożywiającej filozofii.

Dawniejsze nasze wieczorki, co do mnie, prawie się zupełnie rozprzęgły, bo nigdzie nie bywam. Najmilej mi dumać w domu, i mało widzieć, jak ten świat się toczy. U mnie zrobiło się parę rzeczy prozą, ale natomiast Muza zupełnie śpi, choć tęsknota ku niej częstokroć się przebudza. Pragnę jeszcze jednego roku w życiu tak wolnego, ale na wsi, żebym go mógł wyłącznie poezyi poświęcić; byłoby to babskie lato życia mojego, ale czy się to kiedy uda, to Bóg wie! Jest tu autor Przysłowiów narodowych, Wójcicki; bardzo gorliwie zajmuje się zbieraniem dawnych pomników i komunikował mi wiele rzeczy ciekawych. W Galicyi zebrał dużo podań ludu, pieśni, — i dzieło swoje o obyczajach znacznie rozszerzył. Prace jego będą miały swą cenę, jeżeli nie zaśpi. Serdeczne pozdrowienie i najszczersze życzenia powodzeń, spokojności i dobrych nadziei

życzliwy i na zawsze przyjaciel
Kaźmierz Brodziński.

Do Państwa Łąckich [1]).

I ja dołączam najszczersze życzenia Nowego Roku, życzenia same, bo winszować niema co. Jak się nam tu powodzi? niema wiele do pisania. Zimno — siedzimy jak rybki pod lodem, czekamy wiosny, czy lody puszczą czy nie. Nie mogę dosyć podziękować za gościnność dla mojej żony i córki. Karolka często mi tu różne rzeczy opowiada o Lipowcu, wyśpiewuje piosneczki, — szczęśliwa na świecie, bo o nim nie wie. Nam dotychczas nie płacą, jesteśmy bez funduszu i zatrudnienia, bez humoru, bez przyjaciół, którzy się rozprószyli, — jest to prawie śmierć, z tą różnicą, że się czuje niedolę życia. Polecam się łaskawej pamięci i życzliwości WPaństwa — z najprawdziwszem poważaniem — *Br.*

---

[1]) Jest to przypis K. Brodzińskiego do listu pisanego przez jego żonę dnia 30 grudnia 1834 r. do swych krewnych, Łąckich, w Lipowcu pod Krakowem. (Notatka Mecherzyńskiego).

III. Rozprawy.

I.

O UCZUCIU PIĘKNOŚCI I WZNIOSŁOŚCI.

PRZEKŁAD Z E. KANTA.

Rozdział pierwszy.

Rozmaite wrażenia przyjemności lub niechęci polegają nie tak na własnościach rzeczy zewnętrznych, które je zbudzają, jak na uczuciu każdemu człowiekowi właściwem, które mu jest przyjemne lub niemiłe. Stąd jednych wabi to, co drugich odraża; stąd namiętność rozkochanych często jest dla innych zagadką; stąd jednemu sprawia żywe obrzydzenie to, co dla drugiego jest obojętne. Obszerne bardzo jest pole dostrzeżeń tych szczególności w naturze ludzkiej, zawiera bogate zapasy odkryć równie przyjemnych, jak nauczających.

Na teraz wskażę tylko niektóre miejsca w tej przestrzeni najcelniejsze i to raczej sposobem dostrzegacza, niż filozofa.

Ponieważ człowiek o tyle tylko czuje się szczęśliwym, o ile skłonności swoje zaspokaja, przeto uczucie czyniące go zdolnym do wyższych rozkoszy bez wymagania szczególnego talentu — nie jest dlań rzeczą małoważną.

Ludzie fizycznie mocni, dla których dowcipnym autorem jest kucharz, u których dzieła delikatnego smaku są w piwnicy, uczują w płaskim dowcipie i rozpustnej nieprzystojności tak żywą rozkosz, jaką się szczyci człowiek szlachetniejszego uczucia. Wygodniś lubiący słuchać czytaną książkę dlatego, iż przytem wybornie zasypia, kupiec, u którego wszelka rozkosz jest płonną, wyjąwszy zyskowne przedsięwzięcie handlowe, — inny lubiący kobiety o tyle, o ile je za przedmiot użycia uważa, miłośnik polowania, czyli na muchy, jak Domicyan, czyli na zwierzynę, jak tylu bogatych panów, — wszyscy mają uczucia czyniące ich zdolnymi do używania przyjemności im właściwych, nie zazdroszczą innym, ani mają o nich wyobrażenia.

Lecz to nie jest teraz moim przedmiotem. Jest inne uczucie delikatniejsze, przeto tak nazywane, że albo bez przesycenia i wyczerpania dłużej trwać może, albo że wymaga pewnej, że tak powiem, drażliwości duszy, która ją oraz do cnotliwych uniesień uzdalnia, lub, że oznacza talenta i zasoby rozumu, gdy przeciwnie sytość i wyczerpanie zmysłowe przy zupełnym braku władz umysłowych miejsce mieć mogą. O tem tylko ostatniem usposobieniu w pewnej części mówić zamyślam, nie wdając się wcale w rozkosze wyższych pojęć, w zachwycenie, jakiego doznawał Keppler, gdy, jak twierdzi Bayle, mówił, iżby jednego z swoich odkryć za całe księstwo nie oddał.

To uczucie zanadto jest delikatne, aby do niniejszego rzutu myśli należeć mogło; albowiem mówię tu tylko o zmysłowych uczuciach, do których i pospolitsze umysły są zdolne.

To uczucie, które rozważać będziemy, jest dwojakiego rodzaju: uczuciem piękności i wzniosłości. Wrażenia obudwu są miłe, lecz wcale odmienne. Widok gór z uśnieżonymi szczyty nad obłoki wzniesionych, opis wściekłej burzy albo piekła w Miltonie sprawują przyjemność, lecz z przerażeniem złączoną, — gdy przeciwnie widok łąki kwiecistej, dolin z krętemi strugami, okrytych pasącą się trzodą, opis pól Elizejskich lub opaski Wenery w Homerze sprawują miłe, ale przytem wesołe wrażenie. Chcąc doznać wrażenia pierwszego, potrzebujemy uczucia wzniosłości, — chcąc używać drugich, potrzeba nam uczucia tego, co pięknem zowiemy. Wysokie dęby i samotne cienie świętego gaju są wzniosłe; grzędy kwiatów, nizkie krzewy i drzewa w ogrodach są piękne. Noc jest wzniosła, dzień piękny. Umysły zdolne do uczuć wzniosłych przy cichym, letnim wieczorze, gdy drżące gwiazd światło przebija się przez cienie nocy i gdy księżyc samotny w pełni jest zawieszony, poddają się uczuciom przyjaźni, wieczności, pogardy świata. Dzień pogodny pobudza do czynności i sprawia uczucie wesołe, — wzniosłość porusza, piękność przywabia. Postać człowieka w uczuciu wzniosłem jest poważną, czasem osłupiałą i zdziwioną. Przeciwnie, żywe uczucie piękności objawia się przez blask nadzwykły oczu, przez rysy uśmiechu i jawną wesołość. Wzniosłość sama różne ma rodzaje. Albo się łączy z grozą albo z melancholią albo tylko z spokojnym podziwem, lub nakoniec z pięknością, w wielkim rozmiarze wystawioną. W pierwszym razie nazywam wzniosłość przerażającą, w drugim szlachetną, w trzecim wspaniałą. Głęboka samotność jest wzniosłą, ale okropną [1]).

---

[1]) Przytoczę jeden przykład wspaniałego przerażenia, jakiem przejąć nas może opis zupełnej samotności. Oto jest wyjątek ze snu Karazana. Ten skąpy bogacz w miarę przybywającego majątku coraz był twardszym na litość i miłość bliźniego. Jednakże o ile sty-

Dlatego wielkie, obszerne pustynie, jako to niezmierne stepy w Tartaryi, zawsze przez ludzką imaginacyę napełniane były widmami i okropnymi duchami. Wzniosłość powinna być zawsze wielką, piękność może być małą. Wzniosłość powinna zostać prostą, piękność może być przyozdobioną. Wielka wysokość równie jest wzniosłą, jak wielka głębia, lecz tej towarzyszy przestrach, tamtej podziwienie. Tamto może być uczuciem przy wzniosłości okropnem, to zaś szlachetnem. Widok naoczny Egipskich piramid według Haselquista daleko więcej wzrusza, niżeli wszelkie o nich opisy; ale ich budowa jest wspaniała i prosta. Kościół św. Piotra w Rzymie jest wspaniały, ponieważ na jego wielkim i prostym planie piękność i ozdoba, np. złoto, mozaika i t d. tak jest rozłożoną, że wzniosłość wszędzie przeważa, zatem ten przedmiot jest wspaniały. Zbrojownia powinna być szlachetną i prostą, pałac królewski wspaniałym, dom wiejski pięknym i ozdobnym. Długie trwanie jest wspaniałe. Jeżeli się odnosi do przeszłości, będzie szlachetne, jeżeli zaś do nieodgadnionej przyszłości, ma w sobie coś okropnego. Starożytna budowla wraża poszanowanie. Haller w opisaniu wieczności przyszłej przejmuje słodkim przestrachem malując zaś wieczność przeszłą, sprawuje nieme podziwienie.

---

gnął w ludzkości, o tyle pilniejszym był w pacierzach i praktykach religijnych. Po tem wyznaniu sam o sobie tak mówi: „Jednego wieczora, gdym przy lampie sprawdzał rachunki i nad pewnym zyskiem handlowym przemyśliwał, sen mię zmorzył. W tym stanie spostrzegłem Anioła śmierci, jak burza na mnie przypadającego: uderzył mię, nim się mogłem ratować. Stręwiałem, gdym poznał, że wstępuję do wieczności, że do dobrego, jakiem uczynił, już nic dodać, ani od złego, jakie zrządziłem, nic ująć nie można. Stawiono mię przed tron Tego, który mieszka na trzeciem Niebie. Światło, które jaśniało przedemną, tak do mnie rzekło: Karazanie! modlitwy, jakie składałeś Bogu, są odrzucone. Zamknąłeś serce na głos ludzkości, a skarby twoje żelazną ręką ściskałeś. Dla siebie tylko żyłeś, dlatego odtąd w wieczności od wszelkiego społeczeństwa z całem stworzeniem odosobniony żyć będziesz. W tej chwili porwany od niewidzialnej siły, pędzony byłem przez wspaniałe budowy stworzenia. Wnet niezliczone światy zostawiłem za sobą. Gdym się do granic ostatecznych natury przybliżał, dostrzegłem, że cienie czczości niezmierzonej w głębią się przedemną zniżały. Okropny kraj wiecznej ciszy, samotności i ciemnic. Przestrach niewypowiedziany przejął mię w tej chwili. Powoli straciłem z oka ostatnie gwiazdy i ostatni promyk słabego już światła zagasł w najgłębszych ciemnościach. Śmiertelna rozpacz co chwila wzmagała się we mnie w miarę, jak mię każdy moment od świata zamieszkanego oddalał. W niewysłowionem ściśnieniu serca mówiłem sobie, że chociażbym dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy lat od granic stworzenia dalej postępował, zawsze patrzeć będę w niezmierzoną otchłań ciemności, bez żadnej pomocy i nadziei powrotu.

W tem osłupieniu wyciągnąłem ręce ku przedmiotom rzeczywistym tak gwałtownie, żem się przebudził. Odtąd nauczyłem się cenić ludzi, — bo najlichszy z tych, których w dumie szczęścia mojego od moich drzwi odpychałem, więcejby u mnie w tej okropnej pustyni ważył, aniżeli wszystkie skarby Golkondy«.

Rozdział drugi.

O piękności i wzniosłości w człowieku.

Rozum jest wzniosły, dowcip piękny. Odwaga jest wzniosła i wielka, zręczność mała, ale piękna. Przezorność, powiedział Cromwell, jest cnotą burmistrza; szczerość i rzetelność jest prostą i szlachetną; żart i pochlebstwo są delikatne i piękne. Grzeczność jest pięknością cnoty. Usłużność nie interesowna jest szlachetną, polerowność i grzeczność są piękne. Przymioty wzniosłe wrażają uszanowanie, a piękne miłość. Ludzie skłonni szczególniej do uczuć pięknych, w potrzebie tylko szukają szczerych, stałych i poważnych przyjaciół, żartobliwych zaś, grzecznych i uprzejmych szukają do obcowania. Często kogoś zanadto poważamy, abyśmy go kochać mogli. Wraża on podziwienie, ale zanadto jest wywyższony, abyśmy śmieli z poufałą miłością do niego się zbliżyć!

Ci, którzy w sobie te obadwa łączą uczucia, dostrzegą, że wrażenie wzniosłe silniejszem jest zawsze, niżeli piękne; lecz kiedy mu drugie nie towarzyszy lub się z niem nie przemienia, wtenczas prędko unuży i długo używać się nie da[1]). Wysokie uczucia, do których obcowanie w wybranem towarzystwie czasem podnosi, niech się łączą z przyjemnymi żartami, a weseli przyjaciele niech wystawiają piękną sporność obok twarzy, na których się wzruszenie i ślady głębszych myśli malują; niech obadwa uczucia niewymuszenie się ze sobą mieniają.

Przyjaźń ma najpowszechniej rysy wzniosłości, miłość ku płci więcej jest piękną. Jednakże czułość połączona z głębokim szacunkiem nadaje ostatniej pewną godność i wzniosłość, gdy nawzajem lekka żartobliwość i poufałość koloryt piękności w temże uczuciu wzmacniają.

Tragedya różni się od komedyi wedle mnie szczególniej tem, że pierwsza zajmuje uczuciem wzniosłości, druga piękności. Pierwsza wystawia szlachetne poświęcenie dla dobra cudzego, odwagę w niebezpieczeństwach i doświadczoną wierność. Miłość jest w niej smętną, tkliwą i pełną cześci, nieszczęście innych obudza w słuchaczu współczucie i szlachetne jego serce bije na widok cudzego nieszczęścia. Wzrusza się łagodnie i czuje godność własnej swojej natury. Komedya ogranicza się na drobiazgowych podejściach, dziwacznych zawikłaniach, na ludziach obrotnych, umiejących się z trudności wydobyć, na głupcach łatwych

---

[1]) Uczucia wzniosłe silniej umysł natężają, dlatego rychlej go strudzą. Dłużej czytać można ciągle sielankę, niż Raj utracony Miltona, dłużej La Bruyera, niż Younga. Nawet wady drugiego uważam za wady moralnego poety, a w tonie wzniosłym zbyt się jednostajnie utrzymuje, ponieważ moc wrażenia tylko w sporności z łagodnemi miejscami odnawiać się może. Nic więcej nie nuży, jak piękność zdradzająca usiłowanie sztuki nie umiejącej się pokryć. Każde usiłowanie, by się podobać, jest przykre i odstręczające.

do podejścia, na żartach, nieporozumieniach i śmiesznych charakterach. Miłość nie jest tu żałosną, lecz więcej wesołą i poufałą. Lecz i tu, jak wszędzie, szlachetność z pięknością do pewnego stopnia połączoną być może.

Same nawet występki i moralne słabości mają często rysy wzniosłe lub piękne, przynajmniej takie, które zmysły uderzają bez śledzenia ich rozumem.

Gniew bohatera jest wzniosły, jak np. Achillesa w Iliadzie. W ogólności bohater u Homera jest okropnie, u Wergilego szlachetnie wzniosły. Zemsta otwarta i śmiała po wielkiej obrazie ma w sobie coś wielkiego i jakkolwiek naganną być może, sprawia przecież w opowiadaniu wrażenie razem przyjemne i okropne.

Gdy szach Nadir w nocy przez spiskowych w namiocie był napadnięty, po daremnej obronie już kilkakroć zraniony zawołał, jak mówi Hanway: »Litości! wszystko wam przebaczę«. Jeden z pośród nich zamierzając się orężem, odpowiedział: »Nie okazałeś nigdy litości i na żadną nie zasługujesz!«

Straszne i niebezpieczne jest zuchwałe postanowienie zbrodniarza przecież w opowiadaniu zajmuje a nawet na rusztowanie ciągniony uszlachetnia niejako śmierć swoją, gdy śmiało i z pogardą przeciw niej staje.

Z drugiej strony plan dowcipnie wymyślony i zręcznie prowadzony, chociaż oszukaństwo zamierza, ma w sobie coś delikatnego i wesołego. Kokieterya w ściślejszem znaczeniu to jest usiłowanie, ażeby podobać się i zwabić, w kobiecie jest może naganną, lecz zawsze piękną i wolimy ją pospolicie, niżeli zbytnią powagę przyzwoitości.

Postać osób zewnętrzna należy bądź do jednego, bądź do drugiego uczucia. Wzrost okazały zwraca uwagę i wymusza szacunek, postać mała pobudza do poufałości. Nawet czarne oczy i twarz brunatna tak się do wzniosłości zbliżają, jak oczy niebieskie do piękności. Wiek nieco podeszły ma więcej wzniosłych, wiek młodzieńczy więcej pięknych własności.

Niemasz prawie żadnego położenia w życiu, któregoby pod jednym z tych dwóch względów uważać nie można, tak dalece, że tu nawet i ubiór miejsce mieć może. Wielkie znakomite osoby powinny w ubiorze swoim szlachetną prostotę zachować, ludzie pomniejsi mogą się stroić i zdobić. Wiekowi poważnemu przystoją ciemne kolory i jednostajność w ubiorze, gdy młodzież dumna jaśniejąc kolorami natury może jeszcze wystawiać żywą sporność w rozmaitych częściach ubioru. Pomiędzy stanami przy równości majątku i stopni duchowni odznaczać się powinni największą prostotą, dostojni zaś urzędnicy okazałością. Cicisbeo może się wymuskać, jak mu się tylko podoba.

Nawet w wewnętrznych losu okolicznościach jest coś, co przynajmniej w mniemaniu ludzi z temi uczuciami ma styczność. Urodzenie i zaszczyty skłaniają ludzi do poważania, nawet na ludziach zysku nie szukających, dlatego może, że widok onego naprowadza na wyobrażenie o wielkich czynach, które nimi spełniaćby można. To poważanie zyskuje przypadkowo nawet bogaty oszust, który podobnych czynów nigdy nie wykona, a nawet nie ma wyobrażenia o szlachetnem uczuciu, które bogactwom jedyną cenę nadaje. Nieszczęściem, które ubogich jeszcze więcej pogrąża, jest pogarda do ubóstwa przywiązana, od której nawet zasługi całkiem ochronić nie mogą, szczególniej w oczach gminu, chyba gdyby dostojności i tytuły grube jego czucie mamiły.

Niema w naturze chwalebnych przymiotów, którychby nieskończone odcienia stopniowo aż do najwyższej niedoskonałości nie dochodziły. Przymiotem jest wzniosłości okropnej, iż łatwo wpada w przesadę. Jeżeli w kim przejdzie znane granice, jeżeli nawet piękność przestąpi te, które rozum wskazuje, takiego nazywamy powszechnie romansowym.

Rzeczy nienaturalne, które jednak miały wzniosłość na celu, są lichotami. Kto lubi nadnaturalne zjawiska i wiarę im daje, ten jest fantastyk, uwidzeniec. Skłonność do utworów nie zgadzających się z żadnem podobieństwem jest własnością urojeńca. Czasem uczucie piękności, jeżeli nie ma w sobie nic szlachetnego, wyradza się w dziecinność. Człowiek do tego skłonny nazywany jest w młodości fircykiem albo wietrznikiem, w podeszłym wieku zaś Farfackim. Ponieważ wzniosłość do podeszłego wieku być przywiązaną powinna, zatem ten ostatni jest najobrzydliwszem stworzeniem równie jak młody uwidzeniec (sowizdrzał, postrzeleniec) jest najnieznośniejszy. Wesołość i żartobliwość odnoszą się do uczucia piękności. Jednakże i w tych przebija częstokroć głęboki rozum, a tak mniej lub więcej mogą do rzędu wzniosłych należeć! Człowiek, do którego wesołości podobne uczucia wcale nie wchodzą, jest lekkomyślnym bajarzem, zawsze zaś do uśmiechu gotowy jest głupcem. Często nawet ludzie roztropni bają i wyznać należy, że wiele do tego mocy potrzeba, ażeby się rozum z swojego stanowiska zniżony nie obłąkał. Czyje mowy i czyny ani wzruszą, ani rozśmieszą, tego zowiemy nudnym. Nudny, gdy wbrew swojej naturze obadwa te skutki osięgnąć usiłuje, jest niedorzecznym. Gdy do tego dołączy pychę i zarozumiałość, jest wyraźnie błaznem [1]).

---

[1]) Łatwo poznać, że owo tak szanowne zgromadzenie na dwie izby się dzieli, tj. na izbę fantastyków i głupców. Uczonego dziwaka nazywamy grzecznie pedantem. Gdy tenże chmurną postać mądrości przybiera, jak Duns [1]) za dawnych lub nowych czasów, wtenczas czapka ze dzwonkami bardzo mu jest do twarzy. Klasa głupców pospolitszą jest w wielkim świecie i więcej może ma prawa do pobłażania, choćby tylko dlatego, że na niej można wiele zyskać lub z niej się naśmiać. Jednakże w tej rozmaitości karykatur, które się w dro-

Chciałbym ten szczególny obraz ludzkich słabości przykładami objaśnić, bo kto nie ma pędzla Hogarta, obowiązany jest opisaniem zastąpić to, na czem rysunkowi zbywa. Śmiałe i niebezpieczne przedsięwzięcia za prawa nasze, ojczyzny i przyjaciół są wzniosłe. Krucyaty i dawne rycerstwo były fantastyczne, pojedynki — ostatnie tychże zabytki, płody opacznego wyobrażenia o honorze — są głupstwami okrutnemi. Smutne oddalenie się od zgiełku świata, gdy z sprawiedliwej przyczyny pochodzi, jest szlachetne; samotna pobożność dawnych pustelników była dość często dziwactwem.

W dziełach dowcipu i smaku poezye Wergilego i Klopstoka należą do uczuć szlachetnych, Homera i Miltona do olbrzymich. Przemiany Owidyusza są fraszkami, a gadania Francuzów w powieściach o czarownicach są najnędzniejszem dzieciństwem, jakie kiedy zjawić się mogło.

Pieśni anakreontyczne bardzo są blizkie tego, co mdłą poezyą zowiemy.

Utwory rozumu, o ile się czucia dotyczą, należą także do tych rozróżnień. Matematyczne wyobrażenie o niezmierności budowy świata, dumanie metafizyczne nad nieśmiertelnością, opatrznością i wiecznem życiem duszy są zwykle szlachetne i wzniosłe, natomiast czcze subtelności szpecą filozofię tak dalece, iż nawet pozorna głębokość nie przeszkadza czterech syllogistycznych figur do głupstw szkolnych policzyć.

Co do moralnych przymiotów, jedynie prawdziwa cnota jest wzniosłą. Są przecież niektóre dobre i piękne, które o ile się z cnotą zgadzają, za szlachetne uważać można, chociaż właściwie do uczuć cnotliwych liczyć się nie mogą. Sąd o tem jest bardzo delikatny i zawikłany. Nie można zapewne nazwać cnotliwem usposobienia duszy, przez które wykonywamy czyny, jakie cnota spełnićby mogła, jednakże z takiej pobudki, iż one przypadkowo tylko z nią się zgadzają, a z natury swojej często ogólnym prawidłom cnoty przeciwne być muszą. Pewna dobroć, której początek bywa zwykle w żywem uczuciu litości, jest z natury swojej piękną, miłą, ponieważ okazuje współczucie na cierpienia bliźnich, do czego prowadzą równie zasady zdrowej moralności. Ale to chwalebne czucie jest czasem słabe i często ślepe. Przypuśćmy, że to uczucie pobudza cię do poniesienia wydatku dla potrzebującego, ale jesteś dłużny komu innemu i przez to nie możesz dopełnić surowego obowiązku spra-

---

dze życia przesuwają, jeden drugiemu za kołnierz się śmieje i próżną głową trąca w głowę swojego brata, która także nie jest pełniejszą.

[1]) Duns, sławny scholastyk XIII. wieku z miasta szkockiego Duns, stąd Szkotem nazywany. Duns jest także wyraz z angielskiego (dunce) przejęty, nadany szczególniej uczonym ze słabą głową. Stąd poema Pope'go, wyszydzające miernych poetów, Duncyadą nazwane.

wiedliwości; wtenczas zapewne uczynek twój nie wypłynie z moralnej pobudki, bo ta nie mogłaby cię nigdy skłonić, ażebyś wyższy obowiązek chwilowej przyjemności poświęcił.

Gdy przeciwnie powszechna życzliwość ku ludziom twojem stała się prawidłem, pod które podciągasz wszystkie twoje czynności, wtenczas zostaje ci jeszcze litość dla cierpiących, ale wzniesiona do wyższego stanowiska i będzie w prawdziwym stosunku z powszechnym twym obowiązkiem. Powszechna miłość ludzi jest zasadą udziału do cierpień bliźniego, ale jest oraz zasadą sprawiedliwości, której w tym przypadku powinieneś się poddać.

Odkąd to uczucie przybiera należny mu charakter ogólności, staje się wzniosłem, lecz oraz zimniejszem. Nie podobna bowiem, aby serce nasze rozpływało się z czułości nad każdym bliźnim, wtenczas cnotliwy płakałby zawsze, jak Heraklit, a przy całej dobroci serca byłby tylko miękkim próżniakiem [1]).

Drugim rodzajem uczucia, które lubo jest piękne i niewolące, przecież zasadą prawdziwej cnoty być nie może, jest uprzejmość, owa skłonność, ażebyśmy przez przyjazne obejście, przez skłonność do życzeń drugich, przez stosowanie się do ich zdania i widoków miłymi byli. Taki powód powabnej uprzejmości jest piękny i giętkość takiego serca jest dobrą; ale i ta nie jest koniecznie cnotą, z którychby występki wyniknąć nie mogły, gdyby wyższe zasady nie kładły jej tamy lub jej nie osłabiały. Pomijając bowiem, że takowa uprzejmość ku tym, z którymi obcujemy, jest często niesprawiedliwością dla innych, — pewną jest rzeczą, że człowiek ten tylko przymiot mający, wszystkie występki mieć może nie przeto, iżby do nich miał skłonność, ale że zawsze chce się podobać. Ta chęć uczyni go kłamcą, próżniakiem, opilcą, bo gdy sobie nie zakłada zasad dobrego prowadzenia się, staje się smutną igraszką skłonności.

Zatem prawdziwa cnota gruntuje sią na zasadach, które im ogólniejsze, tem więcej będą szlachetne i wzniosłe. Te zasady nie są to przepisy spekulacyi, ale przekonanie o uczuciu żyjącem w każdej piersi, rozciągającem się dalej nad litość i uprzejmość. Sądzę, że wszystko, co o tem sądzę, obejmę, gdy powiem, iż to jest przejęcie się pięknością

---

[1]) Ściślejsza rozwaga przekona, że jakkolwiek litość jest miłym przymiotem, nie ma przecież godności cnoty. Cierpiące dziecię, nieszczęśliwa dziewica napełni często serce nasze boleścią, gdy tymczasem zimno przyjmujemy wiadomość o wielkiej bitwie, w której tylu niewinnie i okropnie poległo. Niejeden władca, który boleśnie odwrócił oczy od jednej cierpiącej osoby, wydał razem z płochego powodu rozkaz do boju. Tu w skutkach niema żadnej proporcyi, jakże więc można przypuścić, aby uczucie ogólnej ludzkości na tamto pierwsze wrażenie jaki wpływ miało.

i godnością natury ludzkiej. Pierwsza jest zasadą powszechnej życzliwości, druga powszechnego szanowania i gdyby to uczucie w czyjemkolwiek sercu miało najwyższą doskonałość, człowiek taki kochałby prawdę i szanował samego siebie, ale o tyle, o ile jest cząstką tych, na których się jego rozległe i szlachetne uczucie rozpływa. Wtenczas tylko, gdy tak rozpowszechnionej skłonności każdą szczególną poświęcać będziemy, zdołamy utrzymać dobre nasze skłonności w mierze właściwej i nadać im tę szlachetną godność, która jest cnoty pięknością.

Ze względu słabości ludzkiej natury i małej siły, jakąby powszechne uczucie moralności na ogół ludzi mieć mogło, Opatrzność wlała w serca nasze owe pomocnicze skłonności jako dodatki do cnoty, które gdy innych i bez zasad do pięknych dzieł pobudzają, drugim według tychże zasad działającym silniejszy popęd nadają. Litość i uprzejmość są źródłami pięknych czynności, które bez nich, przytłumione nikczemną samolubnością, nigdyby może na jaw nie wyszły. Nie są przecież, jakośmy widzieli, źródłem cnoty, chociaż jej pokrewieństwem uszlachcone, jej imieniem się szczycą. Pierwszą więc, mogę nazwać cnotą adoptowaną, tę zaś, która z zasad pochodzi, cnotą istotną. Tamta jest piękną i powabną, ta jedynie wzniosłą i czcigodną. Przymioty pierwsze uczuć w człowieku zowiemy dobrem sercem i człowieka takiego dobrym, dobrodusznym[1]), przeciwnie cnotliwemu z zasad przyznajemy serce szlachetne, jego zaś zowiemy prawym[2]).

Te adoptowane cnoty mają zapewne wielkie podobieństwo do cnót prawdziwych, ponieważ zawierają uczucie bezpośredniej przyjemności z dobrych i życzliwych postępków wynikające. Człowiek z dobrem sercem przez samą uprzejmość bez dalszego zamiaru będzie z tobą postępował grzecznie i przychylnie i będzie szczerze bolał nad cierpieniem drugiego.

Ponieważ jednak ta moralna sympatya nie jest dostateczną, aby leniwą naturę ludzką do użytecznych czynów mogła pobudzić, przeto Opatrzność wlała w nas pewne delikatne uczucie, mogące nas z jednej strony do czynów poruszyć, z drugiej zaś stanowić wagę przeciw samolubstwu i podłym rozkoszom. Tem uczuciem jest honor, z którym łączy się wstydliwość. Mniemanie, jakie inni o naszej wartości mieć mogą i sąd ich o naszych czynnościach — jest to ważny popęd, który na nas wiele ofiar wymódz potrafi. Czegoby większa część ludzi ani przez nagłe przypadkowe wzruszenie dobrego serca, ani przez cześć dla zasad nie uczyniła, to wykona przez prostą uległość mniemaniu powszechnemu. Postępowanie takie jest pożyteczne, ale samo w sobie nie-

[1]) Szkoda, że do tego wyrazu przywiązał zwyczaj w naszym języku wyobrażenie słabości charakteru.

[2]) W prawdziwem tego słowa znaczeniu.

zmiernie suche, bo przypuszcza, jakoby sąd innych o wartości naszych czynów stanowił. Czyny z tego popędu nie są bynajmniej cnotliwe, dlatego też każdy, chcąc za takiego uchodzić, swój powód, a tym jest żądza pochwały, starannie ukrywa. Ta skłonność nie jest nawet tak blizką prawdziwej cnoty, jak dobroć serca, ponieważ ją nie piękność czynu bezpośrednio, ale przyzwoitość w cudze oczy wpadająca do niego pobudza. Mogę jednak uczucie honoru, jeżeli jest delikatnem, nazwać podobnem do cnoty, a to, co z niego wypływa, połyskiem tejże.

Porównywając te rozmaite przymioty ludzi, o ile jedno z tych trzech uczuć w nich panuje i charakter moralny stanowi, ujrzymy, że każde z nich ma związek z jednym z temperamentów, jak je zwykle dzielimy, tak przecież, że brak największy moralnego uczucia flegmatycznemu przypadnie, nie dlatego, ażeby główna cecha tych różnych przymiotów polegała jedynie na owej fizyczności (bo tu nie rozważamy uczuć grubszych np. osobistości, gminnych rozkoszy i t. d., które do pism o moralności należą), ale że te subtelniejsze moralne uczucia łatwiej się zgadzają z jednym z tych temperamentów i najczęściej z niemi są połączone. Głębokie uczucie piękności i godności ludzkiej natury, postanowienie i moc umysłu, aby do nich jako do ogólnej zasady wszystkie nasze czynności podnosić, są poważne i nie łatwo się łączą z płochą ochotą i z niestałością lekkomyślnego. Do tego uczucia zbliża się melancholia czuła i szlachetna, o ile wypływa z owej grozy, jaką czuje dusza ograniczona, gdy pełna wielkiego przedsięwzięcia, widzi przyszłe niebezpieczeństwa i trudne, ale wielkie zwycięstwa cnoty nad samą. Istotna więc cnota z pryncypiów wynikająca, ma coś wspólnego z umysłem melancholicznym w łagodniejszem znaczeniu.

Dobroć, piękność i owa delikatna drażliwość serca, zdolność w szczególnych zdarzeniach do litości i udziału, bardzo podlega zmianom okoliczności, i gdy wzruszenie duszy nie wypływa z ogólnej zasady, łatwo przybiera zmienne postaci, stosownie jak okoliczności tę lub ową stronę nasuwają. Ponieważ ten pociąg ku piękności dąży, naturalniej przeto zdaje się łączyć z krwistym temperamentem, który zwykle jest lekki i rozkoszom oddany. W tem usposobieniu należy szukać owych miłych własności, któreśmy adoptowanemi cnotami nazwali. Uczucie honoru powszechnie jest uważane za cechę egzaltacyi cholerycznej. To może nam być powodem do śledzenia moralnych skutków tego delikatnego uczucia, które po większej części tylko do zewnętrznego blasku zmierzają.

Nie masz człowieka bez jakichkolwiek śladów delikatniejszych uczuć, a ich brak zupełny, znany pod nazwiskiem nieczułości, byłby chyba opłakanym udziałem flegmatyka, który zwykle pozbawiony jest i najmniej czystych skłonności, jak n. p. przywiązania do pieniędzy i grubych rozkoszy. To jednak nie należy do planu naszego dzieła.

Rozważmy bliżej uczucia piękne i wzniosłe, szczególniej pod względem moralnym, według przyjętych temperamentów.

Człowiek melancholiczny nie dlatego tak jest nazwany, iż daleki od uciech świata poddaje się posępnemu smutkowi, ale że jego uczucia, gdyby wzrosły do pewnego stopnia, lub z innych przyczyn fałszywy wzięły kierunek, inny stanby przyjęły. Człowiek taki ma szczególniej uczucie wzniosłości. Nawet i piękność, którą on równie czuje, nie tylko go zachwyca, ale zadziwia i wzrusza. Użycie rozkoszy jest u niego szlachetniejsze, nie przeto mniejsze. Wszystkie wzruszenia wzniosłości więcej go zachwycają, aniżeli urocze wdzięki piękności. Przyjemność będzie u niego więcej spokojem, niż wesołością. Stałym jest, i dlatego uczucia swoje poddaje prawidłom. Im ogólniejszą jest zasada, z której je czerpa, im rozleglejsze jest czucie wzniesione, które niższe obejmuje uczucia, tem mniej podpada niestałości i zmianom. Wszystkie szczególne źródła skłonności podlegają wielu zmianom i wyjątkom, jeżeli nie z takiego wyższego źródła pochodzą. Hoży i wesoły Alcest mówi: »Kocham moją żonę, bo jest piękną, zalotną i roztropną«. Lecz gdyby ją choroba brzydką, starość przykrą uczyniła, gdyby jej roztropność z czasem uroku pozbawioną została? W cóż się obróci skłonność, gdy niema zasad, gdy jej przedmiot zniknie, lub się odczaruje? Weźmy natomiast rozumnego i miłującego Adrasta: »Będę (mówi) kochał i szanował tę osobę, bo moją jest żoną«. To uczucie jest wspaniałe i szlachetne. Niech się zmienią przypadkowe wdzięki, ona zawsze jest jego żoną. Szlachetny powód, niepodlegający tyle niestałości rzeczy zewnętrznych, zawsze zostaje. Taka jest własność prawideł w porównaniu z wzruszeniami, które z przypadkowych wynikają powodów. Taki jest stosunek męża działającego według zasad, z tym, którym przypadkowo dobroduszne i życzliwe wzruszenie kieruje. Lecz gdy wewnętrzny głos jego serca tak mówi: Muszę temu człowiekowi dopomódz, nie dla tego, że jest moim przyjacielem, albo towarzyszem, albo, żeby mi był zdolny kiedyś dobrodziejstwo wdzięcznością odpłacić, lecz dlatego jedynie, że cierpi. Nie ma czasu pytać się i rozumować. On jest człowiekiem, a co ludziom, to i mnie przytrafić się może«. Wtenczas postępowanie jego wypływałoby z najwyższej zasady, ogólnej miłości rodu ludzkiego, byłoby wzniosłem w najwyższym stopniu, równie przez niezmienność zasad, któremi się powoduje, jak przez piękne onychże zastosowanie. Idźmy dalej. Melancholik mało dba, jak inni osądzą to, co on za dobre i prawdziwe uważa, dla tego trzyma się tylko własnego sposobu widzenia rzeczy. Ponieważ powody jego zdania łączą się u niego z naturą zasad, trudno jest, aby innym wpływom się poddał; stałość jego staje się często uporem. Obojętnie patrzy na zmienność mody i jej połyskiem gardzi. Przyjaźń jest wzniosłą i dla niego stworzoną. Może on

łatwo utracić zmiennego przyjaciela, ale ten nie tak łatwo zmiennym go ujrzy. Sama pamięć zgasłej przyjaźni będzie mu jeszcze szanowną. Dziwiąc się przyjemności obcowania w człowieku cnotliwym i wymownym, za wzniosłe uzna myślącego milczenie; dobrze zachowa swoje i cudze tajemnice; prawdziwość jest u niego wzniosłą; pogardzi wszelkiem udaniem i kłamstwem; przejęty jest wysokiem wyobrażeniem o godności ludzkiej natury. Szacuje siebie i uważa bliźnich za godnych szacunku. Nie zniesie podłej podległości, piersi jego podnoszą się i oddychają samą wolnością. Wszelkie więzy od złotego łańcucha, który na szyi się nosi, aż do ciężkich kajdan niewolnika na galerach, są mu obrzydłe. Surowy sędzia siebie i drugich, często nie tylko siebie, ale i świat sobie obmierza.

W przesadzie tego charakteru, powaga staje się posępnością, pobożność fanatyzmem, a miłość wolności entuzyazmem; obraza i niesprawiedliwość zemstę w nim obudzą. Wtenczas obawiać się go potrzeba, bo gardzi niebezpieczeństwem i śmiercią, W spaczeniu jego uczucia i braku pogodnego rozumu, wpada w dziwaczność natchnienia, zjawiska i napady szału. Jeżeli rozsądek jeszcze jest słabym, ulegnie nikczemnym przywidzeniom, snom proroczym, przeczuciom, cudownym znakom Jednem słowem, będzie to fantastyk albo uwidzeniec.

Człowiek krwisty niepozbędny ma pociąg do piękności. Rozkosze jego są żywe i wesołe. Gdy nie jest wesół, jest niekontent i mało mu znana cicha spokojność. Czuły na rozmaitość, lubi odmiany, szuka wesołości w sobie, około siebie, rozwesela innych, jest dobrym towarzyszem, ma wiele moralnej sympatyi. Innych wesołość go ucieszy, a cierpienie zasmuci. Jego moralne uczucie jest piękne, ale bez zasad i zawsze zawisłe bezpośrednio od wrażeń obecnych, jakie na nim czynią przedmioty. Jest przyjacielem wszystkich ludzi, albo, co na jedno wychodzi, niczyim, mimo że ma dobre i kochające serce. Dziś się twoją uprzejmością zabawi, jutro, gdy cię słabym, albo w nieszczęściu zobaczy, będzie cię niezmyślenie żałował, lecz usunie się nieznacznie, dopóki się okoliczności nie zmienią. Taki niech nigdy sędzią nie będzie, prawo zdaje mu się za surowe i łatwo go łzami przekupić. Nigdy on się do wielkich i pamiętnych czynów nie wzniesie, bo nie zdoła być zupełnie dobrym, równie jak i złym. W rozpuście i występkach jego więcej znajdziesz chęci podobania się, niż skłonności do złego. Hojny i rozrzutny, źle płaci długi, bo wiele ma uczucia dobroci, a mało sprawiedliwości. Rzadko kto nad niego ma lepsze rozumienie o swojem sercu. Chociaż go nie poważasz, przecież będziesz musiał go kochać.

W ostatniem wyrodzeniu się wpada ten charakter w lekkomyślność dziecinną; ciągła wesołość śmiesznym na koniec go zrobi. Jeżeli

wiek żywości jego nie stępi lub mu rozsądku nie doda, łatwo będzie tem, co Francuzi »starym trzpiotem« nazywają.

W charakterach cholerycznych panującem jest uczucie wzniosłości, którą okazałością albo blaskiem zowiemy. Jest to właściwie tylko blask wzniosłości i mocno odbijający kolor, który wewnętrzną wartość rzeczy albo osoby, często złą tylko i pospolitą, pokrywa i tylko pozorem łudzi. Jako budowla przez otynkowanie, które ciosane wyobraża kamienie, równie wspaniałe wrażenie czyni, jakby istotnie z nich się składała, jak belkowe gzymsy i pilastry dają pozór trwałości i mocy, chociaż są słabe i nic nie podpierają, tak równie błyszczą udane cnoty, blichtry mądrości i malowane zasługi.

Choleryk uważa wartość swoją, swoich rzeczy i czynów, tylko ze względu widoku i pozoru, jakim uderzać mogą. Zimny on jest na własności i powody, jakie przedmiot wewnątrz mieć może; nie wzruszy go cudza uprzejmość, żadne uczucie szacunku nie skłoni go do oddania czci szlachetnej zasłudze. Nawet o tyle tylko szczęśliwym się widzi, o ile mniema, iż go inni za takiego uznają. Całe jego obejście się jest sztuczne. Przymuszony jest stawać na rozmaitych stanowiskach, ażeby z różnych pozycyi widzów mógł sądzić o wrażeniu, jakie się czynić spodziewa, ponieważ mało mu idzie o to, czem jest, ale czem się być zdaje. Przeto obowiązany jest znać dobrze smak powszechny i rozmaite wrażenia, jakie obejście się jego zewnątrz uczyni. Gdy do tej przebiegłej baczności zimnej krwi mu trzeba, w której nie może się dać ułudzić przez miłość lub litość, przeto uniknie wielu usterków i przykrości którym podpada temperament krwisty, dający się bezpośrednio powodować uczuciu. Stąd pochodzi, iż częstokroć rozsądniejszym się zdaje, niż jest w istocie. Jego uprzejmość jest grzecznością, szacunek dla innych ceremonią, a miłość wyszukanem pochlebstwem. Zawsze pełen jest siebie, gdy przybiera układ kochanka lub przyjaciela, a nie jest nigdy jednym ani drugim. Pragnąc błyszczeć przez modę, nie zdoła do niej przywyknąć i być w niej naturalnym. Niezręczność i sztywność zawsze go wydadzą. Więcej działa według zasad, niżeli krwisty, który tylko trafunkowym zdarzeniom podlega; lecz to nie są u niego prawidła cnoty, ale honoru, nie zna on uczucia piękności lub ceny postępków, ale tylko sąd, jaki o tem świat wydać może. Ponieważ postępowanie jego, bez względu na źródło, z którego wypływa, zresztą równie jak sama cnota, użyteczne być może, przeto sąd pospolity oddaje mu równą cześć jak cnocie; sam jednak przed baczniejszem okiem zwykł się starannie ukrywać, ponieważ wie, że odkrycie jego tajemnych pobudek, żądzy dobrej opinii, szacunek dla niego zmniejszyćby mogło. Dlatego skłonny jest bardzo do udawania; w religii będzie obłudnym, w obcowaniu pochlebcą, w sprawach publicznych zmiennym, według okoliczności. Chętnie zostanie nie-

wolnikiem możnych, byle przez to mniejszymi władał. Szczerość, owa piękna i szlachetna prostota, która nosi na sobie piętno natury, nie sztuki, jest mu zupełnie obcą.

Dlatego, jeżeli smak jego wpadnie w przesadę, polubi jaskrawy kolor okazałości i blask odrażający. Styl jego, tak jak i ubiór, uderzać będzie mieszaniną, przesadą i napuszystością. Ze względu na okazałość, tem jest, czem dziwaczność ze względu na wzniosłość poważną. Za uwidzeniem najmniejszych uchybień przeciwko sobie, wyzwie cię do sądu lub na pojedynek. Ledwo drugi raz cię widzi, zaraz ci wyśpiewa swoje tytuły, majątki i przodków. Dopóki tylko jest próżnym, to jest zaszczytów szukającym i stara się tylko bić w oczy, może być cierpianym, ale, jeżeli przy zupełnym braku istotnych talentów i zalet jest dumnym, wtenczas zostaje tem, za coby najmniej chciał być uważanym, to jest błaznem.

Ponieważ flegmatyk nie okazuje śladu skłonności do rzeczy pięknych lub wzniosłych, przynajmniej w stopniu godnym uwagi, przeto pominiemy go w niniejszych uwagach.

Jakiegokolwiek są rodzaju delikatniejsze uczucia, o których dotąd mówiono, bądź piękne, bądź wzniosłe, to mają zawsze wspólnego, że w rozumieniu ludzi, którzy do nich żadnej nie mają skłonności, zdają się dziwaczne i niedorzeczne. Człowiek spokojny, staranny w potocznem życiu, nie ma prawie organu, ażeby uczuł szlachetne rysy w poemacie lub cnocie bohaterskiej; milszy mu będzie Robinson od Grandyssona, Kato wydaje mu się upartym dziwakiem. Ludziom poważnego umysłu, zda się dziecinnem to, co innych zachwyca, a miłą naiwność sceny pasterskiej uznają za miałkość niesmaczną. Nawet tam, gdzie umysłowi nie zbywa zupełnie na pewnem czuciu, stopnie onego bardzo są rozmaite: jednemu zda się poważną i szlachetną rzecz, którą drugi uzna wprawdzie za wielką, ale oraz za przesadzoną. Sposobność śledzenia uczuć, jakie ludzie okazują, gdy na nich materyalne płody natury lub sztuki działają, każe się domyślać z wielkiem podobieństwem do prawdy ich uczuć na wyższe własności umysłu, a nawet samego serca. Łatwo mniemać można, że ten, kogo piękna muzyka nudzi, mało uczuje mocy piękności stylu i delikatnych uroków miłości.

Jest pewien duch drobnostek (esprit des bagatelles) okazujący pewien rodzaj delikatnego czucia, które przecież w zupełnem jest przeciwieństwie z wzniosłością. Tu należy smak do rzeczy nadto kunsztownych i mozolnych, wiersze mogące się czytać od prawej i lewej ręki, szarady, zegarki w pierścionkach, łańcuszki dla pcheł i t. p., smak do wszystkiego, co jest cyrklem wymierzone, z utrudzeniem porządne, chociaż bez celu, n. p. ozdobne i szerokie szafy na książki i próżna głowa, która cieszy się ich widokiem; pokoje ozdobione, jak skrzynki optyczne, wraz z nie-

gościnnym i pomrukliwym ich gospodarzem; smak do wszystkiego, co jest rzadkie, jakąkolwiek ma wartość wewnętrzną; lampa Epikteta, rękawiczka Karola XII-go, do czego i w pewnym względzie miłośnictwo numizmatyki należy.

O takich osobach łatwo mieć podejrzenie, że ich w naukach zajmują same drobiazgi i szperactwo; w obyczajach zaś, na wszystko, co w wolny sposób jest piękne i szlachetne, będą obojętne.

Niesłuszność, — prawda, — wzajem sobie wyrządzamy, gdy o tych, którzy zalet i piękności w tem, co nas porusza, nie widzą, wprost mówimy, iż tego nie pojmują. Tu bowiem nie tak bardzo idzie o to, co rozum widzi, ale o to, co serce pojmuje. Jednakże zdolności duszy tak wielki mają związek pomiędzy sobą, że powszechnie z objawień uczucia, o talencie pojmowania sądzić możemy. Człowiek albowiem, mający wiele zalet rozumu, daremnieby niemi się cnlubił, gdyby nie mógł czuć mocno tego, co jest prawdziwie wielkie i piękne, a co go właśnie pobudza, ażeby tych darów umysłu dobrze i porządnie używał [1]).

Rozdział trzeci.

Piękność i wzniosłość pod względem płci obojej.

Kto pierwszy drugą połowę rodzaju ludzkiego płcią piękną nazwał, chciał tylko może być grzecznym; tymczasem trafniej powiedział, niż się sam spodziewał. Pomimo, że płeć kobiet jest delikatniejsza, że ich rysy łagodniejsze, ich fizyonomia i wyraz miłych uczuć więcej mają wdzięku, że ich wesołość trafniejsza i uprzejmość więcej pociągająca, wyłączając nawet to, co już tylko do ich tajemnego czarodziejstwa należy, przez które namiętności naszych sąd pochlebny zyskać umieją, przymuszeni jesteśmy uznać, że w charakterze tej płci są jej tylko właściwe rysy, które ją od nas wyraźnie odróżniają, a których wyłączną cechą jest piękność.

My nawzajem moglibyśmy sobie rościć prawo do tytułu płci szlachetnej, gdyby pierwszym obowiązkiem charakteru szlachetności nie było wymawiać się od tytułów zaszczytnych i gdyby nie było szlachetniej dawać je, aniżeli odbierać. Zresztą, nie chcę utrzymywać, iż kobiecie zbywa na przymiotach szlachetnych, lub, że piękność jest da-

[1]) Widzimy także, iż pewna delikatność czucia do zasług człowieka liczoną bywa. Że ktoś po obiedzie zbytkownym doskonale spać może, uważamy to za znak zdrowego żołądka, ale nigdy za zasługę. Niech ktoś przeciwnie skróci swój obiad, aby słuchał pięknej muzyki, aby przeglądał zbiory obrazów i posągów, niech nawet szuka prostego roztargnienia w czytaniu, choćby tylko fraszek poetycznych, powiemy, iż to jest człowiek uczuć delikatniejszych i korzystniejsze o nim poweźmiemy mniemanie.

rem mężczyźnie zupełnie obcym. Przyznaję owszem spólność tych charakterów w płci obojej, lecz w takiej proporcyi, że wszystkie inne przymioty kobiety łączą się tylko dla wykazania w charakterze piękności, która dla niej najwyższym jest punktem, gdy przeciwnie wzniosłość należy do własności męskich i wszystkie w sobie zawiera. Do tego odnosić się musi sąd o płciach obydwu, równie w pochwałach, jak i w naganach. Te różnice powinna mieć na uwadze wszelka edukacya i wychowanie i prowadzić płeć do jej istotnej doskonałości moralnej. Inaczej zatracone będą w obydwóch połowach rodzaju ludzkiego te powabne różnice, które im natura przeznaczyć chciała. Bo nie dosyć jest pamiętać, że mamy przed sobą ludzi, ale oraz, że ci ludzie nie są jednego rodzaju.

Kobieta ma wrodzone żywsze uczucie do wszystkiego, co jest piękne, ozdobne i strojne. W dzieciństwie już się stroją i ustrojone podobają się sobie. Kochają się w ochędostwie i tkliwe są na wszystko, co obrzydzenie sprawuje. Lubią żarty i każda fraszka, jeżeli jest tylko wesołą i śmieszną, zabawić je może; bardzo wcześnie przejmują się obyczajnością, umieją zachować delikatny ton przyzwoitości, są we wszystkiem przytomne i baczne. To wszystko zaleca je i w tym już wieku, w którym dobrze wychowany młodzieniec jest powszechnie jeszcze nieuskromiony, niezręczny i w obcowaniu nieśmiały. Mają udzielające się czucie, dobroć serca i litość, przekładają piękność nad pożytek, a wszystko, co od potrzeb im zbędzie, chętnie oszczędzą, aby na stroje i błyskotki traciły. Bardzo są czułe na najmniejszą obrazę i nadzwyczaj są delikatne na najmniejsze względem nich uchybienie lub nieuwagę. Słowem, one stanowią w naturze ludzkiej zasadę sporności pięknych i szlachetnych przymiotów i samą płeć męską łagodzą.

Spodziewam się, że nie będę potrzebował wyliczać tu przymioty męskie, w porównaniu z kobiecemi. Wystawiwszy sobie bowiem w myśli jedne naprzeciw drugim, porównanie jest łatwe. Płeć żeńska ma równie rozum, jak męska, lecz jej rozum jest tylko piękny, nasz powinien być głęboki (wyraz, podług mnie, wzniosłości odpowiadający).

Właściwa jest piękność, działać wszystko z łatwością i w niczem nie zdradzać usiłowania; gdy przeciwnie, przyzwyciężone trudności podziwienie wzbudzają i do wzniosłości należą. Głębokie myślenie i ciągła rozwaga są szlachetne, lecz trudne i nie przystoją osobie, której niewymuszone wdzięki tylko piękną naturę okazywać powinny. Pracowita nauka i mozolne szperanie, choćby w tem kobieta daleko postąpiła, tłumią przymioty jej płci właściwe i tylko przez osobliwość mogą zimne podziwienie zyskiwać, lecz za to osłabią wdzięki, tak niezawodną i wyższą władzę nad płcią naszą mające. Kobieta pełna greczyzny, jak pani Dacier, albo wiodąca spory uczone w przedmiotach mechaniki, jak pani

Châtelet, mogłaby dodać sobie męską brodę, jako znak powagi, za którą się ubiega. Rozum piękny obiera za przedmiot to, co z delikatnem czuciem ma związek; wszystkie zaś abstrakcyjne badania, które są pożyteczne, lecz suche, zostawia pilnemu i głębokiemu rozumowi.

Dlatego kobieta nie będzie się uczyć geometryi. O ostatecznych przyczynach i monadach tyle mogą wiedzieć, ile potrzeba do zrozumienia epigramatów, pisanych przez płytkich tego wieku krytyków. Według dam, niech, jak chcą, toczą się wiry Kartezyusza, choćby i grzeczny Fontenelle przyjął na siebie obowiązek Cycerona w okazywaniu im gwiazd ruchomych. Pociąg ich wdzięków bynajmniej na tem nie straci, choć wcale wiedzieć nie będą, co Algarotti pisał dla nich według Newtona o sile przyciągającej. W dziejach nie obciążą pamięci bitwami, ani twierdzami, bo zapach prochu działowego takby mało im przystał, jak piżmo mężczyznom. Możnaby o złośliwą chytrość posądzić tych mężczyzn, którzy płeć piękną do tak złego smaku nakłonić chcieli.

Przeświadczeni albowiem o swojej niedoskonałości w porównaniu z jej naturalnemi wdziękami i że jej spojrzenie złośliwe więcej ich zmiesza, niżeli najtrudniejsze szkolne pytanie, chcieli dla tego taki kierunek naukom kobiet nadawać, ażeby z jednej strony łatwo utracić się mogącą wyższość ocalili, z drugiej, ażeby udawanem pobłażaniem swoją miłość własną ratować mogli. Treścią wielkiej nauki kobiet, jest najwięcej człowiek, a w szczególności mąż. Ich filozofią nie jest rozumowanie, ale czucie. Wtenczas, gdy im chcemy dać sposobność wykształcić ich piękną naturę, trzeba zawsze ten wzgląd mieć na baczności. Należy w nich kształcić moralne uczucia, ale nie ich pamięć wzbogacać i to nawet nie przez ogólne przepisy, ale przez szczególny rozbiór postępowania, jakie widzą około siebie. Przykłady, brane z innych czasów, dla okazania wpływu tej płci na dzieje świata, jej stosunki w różnych krajach i wiekach z płcią męską, charakter obudwu płci stąd się wyjaśnić dający i zmienny smak w przyjemnościach towarzyskich, stanowią całą jej historyę i geografię. Pięknie jest uprzyjemnić kobiecie widok kart, wystawujących ziemie lub znaczniejsze części świata: okazywać je trzeba w tym tylko celu, aby wystawić rozmaite charaktery mieszkańców, różnice ich smaku i obyczajów, szczególniej ze stosunków jej płci wyprowadzone; dodając lekkie objaśnienia, wynikające z różnicy strefy, wolności kobiet albo niewoli. Mało na tem zależy, czyli szczególne podziały tych krajów, ich przemysł, rząd i potęga, są im znajome lub nie. Równie z budowy świata nie potrzebują nic więcej wiedzieć nad to, ażeby widok nieba podczas pięknego wieczora więcej ich dusze zajął tą myślą, że jeszcze więcej jest światów, a na niej jeszcze więcej pięknych istot.

Przywiązanie do sztuk naśladowczych, nadewszystko do muzyki, uzacnia i podnosi smak tej płci, jeżeli nie jako sztuka, lecz jako uczu-

cie uważane będą i wtenczas zawsze z moralnemi wzruszeniami związek mieć muszą. Zdala od kobiety zimna spekulująca nauka; zawsze tylko uczucia, uczucia ile możności do stosunków jej płci zbliżone. Takowe nauczanie przeto jest rzadkie, iż talentu, doświadczenia i serca pełnego czucia wymaga; bez wszelkich innych nauk może kobieta się obejść i sama przez się należycie wykształcić.

Cnota kobiety jest cnotą piękną[1]), cnota mężczyzny być powinna szlachetną. One chronią się złego nie przeto, że jest niesłuszne, ale, że szpetne; a cnotliwym czynem to zowią, co moralnie jest pięknem. Wyrazy: obowiązek, konieczność, nie miłe ich uszom; wszelkie rozkazy, mrukliwy przymus, są im nieznośne. Kobiety czynią coś dla tego tylko że tak im się podoba, a sztuka na tem zależy, aby to, co im się podoba, było dobrem. Z trudnością wierzę, aby płeć piękna zdolna była do zasad i sądzę, iż przez to jej nie obrażę, bo te i u mężczyzn bardzo są rzadkie. Natomiast udarzyła Opatrzność jej serce dobremi uczuciami, delikatnem czuciem przystojności i duszą łatwo się podobającą. Lecz nie żądajmy od (nich) wielkich poświęceń i surowego panowania nad sobą. Niech mąż nigdy żonie o tem nie powie, że postanowił część swojego majątku dla ratowania przyjaciela na stratę wystawić. Na co ma więzić i zasmucać ową żywą rozmowność swej towarzyszki, obciążać miły jej umysł ważną tajemnicą, na której zachowaniu jemu samemu zależy?

Nawet większa część słabości kobiet, są — prawdę mówiąc — pięknymi błędami. Obraza i nieszczęście pobudzi je do płaczu i zmartwień, ale mężczyzna szlachetne tylko łzy wylewać powinien; te, które w boleści albo w nieszczęściu wylewa, wzbudzać mogą tylko pogardę.

Próżność, tyle płci pięknej wyrzucana, jeżeli w niej wadą nazwać ją można, jest wadą piękną. Pomijając bowiem, że mężczyźni tak chętnie kobietom pochlebiający, wieleby na tem stracili, gdyby tych pochlebstw z mniejszą chęcią słuchały, wyznać należy, iż ta wada istotnie ich powaby ożywia. Ta skłonność rozwija ich wdzięki, dodaje piękności zdobi je dobrym smakiem w ubiorze i dodaje powabu przez dowcip wesoły. Nasza mądrość nic tu nie ma do zarzucenia tej wadzie. Owszem gdy z nią łączy się przyzwoitość i takt dobry, wtedy tak jest miłą, że, nieprzyzwoicieby było ją ganić. Kobietę taką zowiemy trzpiotem, przymiotnik, który w tem rozumieniu użyty, nie ubliża tyle, co mężczyźnie, tak nawet, że często w pochlebnem i przyjacielskiem mówieniu jest używany. Jeżeli próżność jest wadą w kobiecie łatwo przebaczaną, natomiast pycha jest w nich, jak we wszystkich ludziach, nie tylko na-

[1]) W surowym sądzie nazwaliśmy ją wyżej adoptowaną, tu pragnąc jej okazać względną sprawiedliwość, ze względu na cechę w płci pięknej, nazwijmy ją ogólnym wyrazem: piękną.

ganną, ale zupełnie cechę jej płci oszpeca. Ta bowiem wada jest zupełnie głupią i brzydką i ujmującym wdziękom skromności zupełnie przeciwną. Ta wada stawia ją w bardzo trudnem położeniu. Zawsze wystawi się na to, iż surowo będzie sądzoną; kto bowiem wiele poważania wymaga, wyzywa zewsząd naganę. Odkrycie w niej choćby najmniejszej wady, jest każdemu prawdziwą uciechą; już jej nie zowią miłym trzpiotem, ale po prostu głupią. Należy zawsze rozróżniać próżność od dumy. Pierwsza stara się o oklask i szanuje niejako tych, dla których podobne czyni usiłowania; druga mniema, iż się jej niezawodnie należą, a nie starając się o nie, nie może ich zyskać.

Jeżeli niejakie ziarnka próżności wcale nie szpecą kobiety w oczach mężczyzny, stają się przecież tem więcej, im są widoczniejsze, ziarnkami poróżnień pomiędzy samą płcią piękną. Zbyt wtenczas surowo się sądzą; bo jedna zdaje się powaby drugiej przytłumiać, i w samej rzeczy, te, które jeszcze wiele mają pretensyi do zdobyczy, rzadko są przyjaciółkami w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu.

Nic nie masz tak przeciwnego piękności, jak obrzydłość, podobnie, jak nie masz nic niższego przeciw wzniosłości, jak śmieszność. Dla tego nie masz dotkliwszej obrazy, jak gdy mężczyznę nazywamy głupcem, a kobietę odrażającą. Spektator angielski utrzymuje, że nie można zgryźliwszego zarzutu uczynić mężczyźnie nad ten, że jest kłamcą, a kobiecie, gdy o jej czystości wątpimy. Do surowej moralności należy względem tej opinii rozstrzygnąć. Tu nie idzie o to, co jest najwięcej godne nagany, ale o to, co najdotkliwiej czujemy; i wzywam każdego czytelnika, czyliby postawiwszy się myślą w tem położeniu, nie był ze mną jednego zdania. Panna Ninon de Lenclos bynajmniej nie ubiegała się o sławę czystości, jednakowoż uczułaby obrazę nieubłaganą, gdyby jej który kochanek tak dalece w swojem wyrażeniu miał się zapomnieć. Wiemy, jak srogiego losu doznał Monaldeschi za wyraz tego rodzaju obraźliwy o królowej, która przecież nie chciała uchodzić za Lukrecyę. Smutną jest zawsze dla kobiety ta myśl, że nie od niej już zależy iść za skłonnością słodką, ale naganną, bo odtąd zmiana przedmiotu skłonności z jej strony uważanąby była tylko za cnotę wątpliwą.

Dla oddalenia ile możności tego, coby odrazę obudzać mogło, chędogość, staranność w ubiorze, wszystkim ludziom bardzo przystojna, należy jednak szczególniej do pierwszych przymiotów kobiet. U nich ta zaleta bardzo rzadko przesadzoną być może, gdy tymczasem u mężczyzn, nad miarę posunięta, czyni ich śmiesznymi.

Wstydliwość jest miłą tajemnicą natury, (której używa za tamę niepozbędnym skłonnościom i która, chociaż zawsze głosem samego instynktu wywoływana, na zawsze jednak z moralnymi przymioty zgadzać się zdaje, nawet wtenczas, gdy z nimi walczy. Dla tego jest ona, jako

dodatek do prawideł, bardzo potrzebna, bo gdy skłonność miłości tak łatwą jest do sofizmatów, nigdzie łatwiej, jak ta, nie wyrozumuje sobie przychylnych prawideł. Służy ona jeszcze do tego, iż rzuca tajemniczą zasłonę na ostateczne zamiary natury, ażeby spoufalenie się z niemi nie zobojętniło nas na nie i nie oziębiło zanadto skłonności, na której najwyższe i najdelikatniejsze skłonności ludzi zaszczepiła. Ten przymiot szczególniej jest właściwy płci pięknej i najwięcej ją zdobi. Można więc za podłą nieobyczajność uważać, kiedy kto przez gminne i płaskie żarty pozwala sobie czułą skłonność do zawstydzenia lub niechęci pobudzać.

Mimo to, choćbyśmy jak chcieli tajemnicę szanowali, skłonność płci zawsze jest źródłem wszystkich innych powabów, i kobieta, jako kobieta, zawsze będzie przedmiotem rozmów dobrze wychowanego towarzystwa. Stąd może domyślać się godzi, czemu bardzo grzeczni mężczyźni często sobie dozwalają wobec kobiet z pod lekkiej zasłony żartów delikatne napomykać alluzye. Takich mężczyzn zowią kobiety złośliwymi, a same, jeżeli zbyt starannie i zimno podobne niewinne żarty odsuwają, zyskują nazwisko pedantek (de prudes — jak mówią Francuzi). Obowiązany byłem napomknąć nieco o tym przedmiocie, o ile się tyczy osób, przyznających sobie dobre wychowanie i ponieważ zresztą niewiele nań wydają dowcipu. Pod względem surowości moralnej rzecz ta do mnie nie należy, gdyż w uczuciu piękności zjawisko tylko dostrzegać i objaśniać przedsięwziąłem.

Szlachetne tej płci zalety, które przecież nigdy znamion piękności zacierać nie powinny, niczem się tak pewnie i wyraźnie nie objawiają, jak skromnością, owym rodzajem prostoty i szlachetnej naiwności, która wielkie charaktery oznacza. Z pod jej zasłony przebija miła uprzejmość, spokojne poważanie dla innych, wraz z szlachetnem zaufaniem i sprawiedliwym szacunkiem dla siebie samej, co ku wzniosłości duszy pierwszym jest stopniem. Gdy nas te lube przymioty zgodnością swoją zajmują i do czci zniewalają, są oraz tarczą wszystkich innych zalet przeciw obmowie i zazdrości. Osoby tak obdarzone mają oraz uczucia przyjaźni, których w kobiecie, jako niezmiernie rzadkich i niewolących, nigdy dosyć szanować nie można.

Ponieważ celem naszym jest rozbiór uczuć, przyjemnie zapewnie będzie czytelnikowi poznać ile możności rozmaite wrażenia, jakie rysy twarzy i postać płci pięknej na męską czynią. Te słodkie uroki zawisły po prawdzie od różnicy płci względem siebie i wzajemnej skłonności; bo natura nie spuszcza nigdy z oka pierwszych swych celów. Wszystkie powaby, którymbyśmy chcieli wyższe przyznać przyczyny, wszystkie odcienia z niemi się łączące, jakkolwiek od tej pierwszej idei dalekiemi się zdają, są tylko dodatkiem i w ostatecznych wynikłościach do jednego źródła należą.

Smak żywy i jędrny, zawsze tej się jednej tylko skłonności trzymając, mało ulegnie wdziękom kibici, oczu i rysów twarzy w kobiecie. Płeć tylko w niej widząc, uważa zwykle delikatność innych za próżną i dziecinną. Jednakże i tym mało delikatnym smakiem gardzić zupełnie nie można. Za jego bowiem pomocą największa część ludzi wypełnia wielki porządek natury, w sposób nader prosty i skuteczny [1]).

Ten smak najwięcej małżeństw kojarzy i to jeszcze między ludźmi najzabieglejszymi. Mężczyzna, któremu głowy nie zawróciły tęskne, miłosne oczy, piękna kibić i t. p. i wcale się na tem wszystkiem nie znający, tem baczniejszym będzie na cnoty domowe, oszczędność, nawet na posag.

Co się tyczy smaku delikatniejszego, który wskazuje potrzebę czynienia różnicy między zewnętrzną pięknością płci drugiej, ten zawisł od tego, o ile fizyognomia kobiety mniej więcej okazuje moralnego wyrazu. Ta, która najmniej wdziękami jest obdarzoną, zwać się będzie ładną, miłą. Kształtna budowa, regularne rysy, kolory oczu i twarzy, przyjemną sporność czyniące, są to piękności, które i w wieńcu kwiatów się podobają i zimną pochwałę zyskać mogą. Twarz sama, jakkolwiek ładna, nic nie przemawia i nie znajdzie drogi do serca. Moralny wyraz, twarzy, oczu i postaci może oznaczać uczucia wzniosłe lub piękne. Kobieta, której wdzięki jej płci przyzwoite najwięcej okazują wzniosłości, zowie się piękną w właściwem rozumieniu tego wyrazu; ta, która w rysach i składzie twarzy łączy najwięcej prostej piękności charakteru, będzie tylko przyjemną, a jeżeli te własności w wyższym są stopniu, będzie śliczną (właściwie wdzięczną). Pierwsza pod oznaką powolności szlachetnej, skromnem spojrzeniem okazuje godność umysłu, a gdy jej postać wyraża czułą duszę i serce łagodne, łatwo pozyska skłonność i szacunek mężczyzny. Druga zdradza w śmiejących się oczach dowcip i wesołość, nieco delikatnej płochości, złostki w żartach i zmyślonej oziębłości. Pierwsza wzrusza, ta nęci, a miłość, do jakiej jest zdolną i jaką wraża, będzie płochą, lecz powabną, gdy tymczasem uczucie drugiej jest tkliwe, z szacunkiem połączone i stałe.

Nie mogę się zapuszczać w obszerny rozbiór tego przedmiotu, bo w takich zdarzeniach pisarz zawsze się zdaje swoją własną skłonność malować. Jednak nadmieniam jeszcze, iż tu wyrozumieć można, dla czego wielu kobietom podoba się twarz zdrowa, lecz blada. Ta bowiem oznacza powszechnie duszę, mającą więcej wewnętrznych uczuć i tkliwości, co

[1]) Jak wszystko w świecie swoją złą stronę mieć musi, tak i tu żałować należy, że ten niejako rodzaj gustu łatwiej niż inne, w rozwiązłość przechodzi. Gdy zapał, który jedna osoba wznieciła, łatwo przez inną zaspokojony być może, nie łatwo więc ukrócić tę zbyt surową skłonność.

już do wzniosłości należy, gdy tymczasem twarz rumiana i kwitnąca więcej oznacza umysł wesoły i hoży. Dodam jeszcze, że dla miłości własnej pochlebniej jest wzruszyć i zniewolić, aniżeli zwabić i znęcić. Pełno jest osób bardzo łagodnych, które jednak żadnych moralnych uczuć, ani tkliwości nie okazują, lecz te ani wzruszą, ani zniewolą; chyba ów smak mocny, o którym już mówiłem, który się czasem nieco udelikatnia i wtenczas według siebie wybiera. Szkoda, że podobne ładne stworzenia, przekonane w zwierciedle o swojej pięknej postaci, w braku delikatniejszych uczuć łatwo wpadają w pychę, czyli zarozumiałość. Nie wzbudzają one około siebie żadnego przywiązania, wyjąwszy pochlebców, mających zgubne zamiary.

Dość może już powiedziałem, ażeby się domyśleć przyczyny różnicy wrażeń, jakie jedna kobieta na wielu mężczyznach przez samą fizyczność uczynić może, pominąłem jednak to, co w tych wrażeniach należy jedynie do wrodzonej skłonności płci jednej ku drugiej i przeto ma związek z szczególną ułudą rozkoszy, którą się pokrywa uczucie każdego. Ile bowiem odemnie zależało, usiłowałem, mówiąc o tym przedmiocie, z granic przystojności nie występować.

Nie bez powodów mniemał Buffon, że postać i rysy, które najpierwej skłonność w człowieku obudzają wtenczas, gdy chuci jego jeszcze są świeże i rozwijające się, stanowią wzór, do którego wszystkie kobiety mniej więcej podobnemi mieć pragnie i który imaginacyę obudzić może. To stanowi o jego wyborze tam, gdzie skłonność sama sobie zostawiona, mniej byłaby trudną. To jest oraz źródło uderzających dziwactw miłosnych, które się zdają być skutkiem samych tylko uwidzeń.

Co się tyczy smutku delikatniejszego, mniemam, że ów rodzaj piękności, którąśmy ładną nazwali, jednakowo prawie od mężczyzn jest uważany i że względem niego mniemania mniej są sprzeczne, niżeli pospolicie sądzimy. Młode Czerkaski i Georgianki uznają wszyscy podróżni za nadzwyczaj ładne. Turcy, Persy i Arabowie bardzo w guście zgodni być muszą, gdy wszyscy są chciwi tak piękną krwią ludność swoją wzbogacić i uważano, że istotnie rasa perska już w tej mierze skutek osiągła. Kupcy Indostańscy, prowadzący szkaradny handel tak pięknemi stworzeniami, największe odnoszą zyski, dostarczając podobne dziewice chciwym bogaczom. Stąd widać, iż jakkolwiek przywidzenia smaku w tych rozmaitych częściach świata różnić się mogą, zawsze jednak to, co w jednej za ładne uznano, i w drugiej za takie uchodzi. Gdzie zaś do sądu pięknej postaci mięsza się to, co w rysach charakterem zowiemy, tam smak rozmaitych mężczyzn zawsze jest różny o tyle, o ile ich moralne uczucia są różne, lub według rozmaitych wrażeń, jakie wyraz twarzy na ich fantazyę czynić może. Powszechnie bywa, że piękności, które na pierwszy rzut oka nic szczególnego nie okazują, przy bliższej znajomo-

ści podobać się zaczną, daleko więcej niewolą i coraz piękniejszemi się zdają. Przeciwnie, twarz ładna, odrazu w oczy bijąca, z czasem z większą oziębłością widzianą bywa. Przyczyna tego stąd zapewne pochodzi, że wdzięki moralne gdy są widzialne, więcej nęcą, jako też, że tylko z powodu okoliczności moralnych uczuć działają i poznane być mogą, a każde odkrycie nowego wdzięku, zawsze ich więcej dorozumiewać się daje. Przeciwnie, wszelkie przyjemności, które się wcale nie ukrywają, gdy zaraz z początku cały swój skutek wypełniły, nic nadal dodać nie mogąc, oziębiają, a nawet tłumią ową dowcipną kochających ciekawość.

Do tych uwag łączy się jeszcze spostrzeżenie następujące: prostota i fizyczna skłonność płci prowadzi, prawda, do wielkiego celu natury i wypełniając go, zdolną jest uszczęśliwić człowieka bez wielu zabiegów i sztuki, ale przez samą łatwość i powszechność swoją łatwo wyrodzić się może w rozpustę. Z drugiej strony, smak delikatny odbiera, prawda, burzliwej skłonności jej dzikość, ogranicza ją, czyni przystojną i obyczajną, lecz chybia pospolicie ostatecznego celu natury i gdy więcej żąda i oczekuje, niż natura dać może, rzadko człowieka delikatnych uczuć szczęśliwym uczyni.

Pierwsze z tych uczuć jest zbyt gminne; łatwo mogąc swój przedmiot znaleźć, prędko się zaspokoi; drugie jest zawsze zgryźliwe; wiele wymagając, jednym się tylko przedmiotem zajmuje, najczęściej zaś chimerą, z żądzy nierozważnej utworzoną, którą ozdabia tak pięknymi i szlachetnymi przedmioty, jakie natura rzadko w jednym połącza człowieku, a rzadziej jeszcze przeznacza temu, kto je cenić i na nie zasłużyć umie. Stąd wynika zwłoka, nakoniec zupełne wyrzeczenie się związków małżeńskich, albo, co na jedno wychodzi, zgryźliwy żal po wyborze, który oczekiwaniu nie odpowiedział; bo często się zdarza, iż kogut Ezopa znajduje perłę, dla którego stosowniejszeby było ziarnko jęczmienne.

W ogólności można tu dodać uwagę, że jakkolwiek wrażenia tkliwych uczuć powabne być mogą, strzedz się potrzeba zbyt je udelikatniać; inaczej przez zbytnią drażliwość tylko sobie niepokój i źródło nieszczęść wyroimy. Pragnąłbym bardzo doradzić szlachetnym duszom, ażeby uczucia co do własnych swoich przymiotów i postępowania tak udelikatniali, jak tylko mogą, co się zaś tyczy tego, co używają lub od innych oczekują, ażeby swój smak utrzymali w prostocie, ale sam czuję, jak to trudno uczynić. Gdyby się to jednak udało, uczyniliby szczęśliwymi siebie i innych. Nigdy z oka spuszczać nie trzeba, iż w niczem nie można wiele wymagać od szczęścia w tem życiu i od ludzkiej doskonałości, bo ten, kto zawsze czegoś tylko miernego oczekuje, tę ma korzyść, że skutek jego oczekiwanie przewyższy i uszczęśliwi go doskonałością niespodziewaną.

Wszystkim tym powabom grozi nakoniec starość, największa niszczycielka piękności. Należy do naturalnego porządku, ażeby przymioty piękne, przez wzniosłe i szlachetne zwolna zastąpione były; ażeby osoba, przestając być powabną, stawała się coraz więcej szacunku godną.

Mojem zdaniem, piękna prostota, uzacniona wszystkiem, co jest szlachetne i ujmujące, stanowić powinna całą doskonałość płci pięknej w kwiecie młodości. Z czasem, gdy wdzięki znikać zaczną, niech czytaniem książek wzbogaci umysł. Muzy niech zajmą miejsce od Gracyi opuszczone; przy czem mąż być pierwszym nauczycielem powinien.

Nie pominę i tej uwagi, że nawet wtedy, gdy się zbliża epoka starości, kobieta zawsze zostać powinna wierną naturze płci pięknej. Jeżeli o utrzymaniu tejże nadto rozpacza, sama sobie ryje na czole głębsze oznaki wieku, sama go przyspiesza, nieznośniej sobie i innym czuć daje, gdy się staje zrzędną i zgryźliwą.

Osoba w wieku, względna i uprzejma, rozmowna, udzielająca się w towarzystwach, sprzyjająca przystojnie zabawom młodzieży, których sama nie dzieli, która troskliwa o innych wesołość, zgadywać każe, iż ją zajmuje i cieszy wszystko, co koło niej się dzieje, osoba taka zawsze jeszcze przyjemniejszą będzie, niżeli mąż tego samego wieku, a może milszą jeszcze, niżeli panienka, chociaż w innem znaczeniu wyrazu. Może być, iż jest coś mistycznego w platonicznej miłości, którą starożytny filozof udawał, gdy mówił o przedmiocie swoich uczuć: »Gracye osiadają jej zmarszczki i zdaje się, że dusza krąży po moich wargach, gdy jej zwiędłe usta całuję«.

Ale podobne pretensye nie są w tym wieku na swojem miejscu. Starzec rozkochany jest śmiesznym, a kobieta odrażającą. Kiedy kto niezręczny jest w przyzwoitem obejściu się, nie jest to wina natury, ale śmieszność tego, który ją chce przymuszać.

Ażebym przedmiotu mego z oka nie stracił, podam jeszcze niektóre spostrzeżenia o wpływie, jaki mieć może płeć jedna na drugą, ku wzajemnemu upięknieniu i uszlachetnieniu swych uczuć.

Kobiety o tyle mają uczucie piękności, o ile ich samych się tyczy; wzniosłości zaś o tyle, o ile jej w płci męskiej znajdują. Mężczyzna ma wyłącznie uczucie szlachetności, która do jego przymiotów należy, piękności zaś o tyle tylko, ile jej w płci drugiej pojmuje. Stąd koniecznie wynika, że ten jest zamiar natury, aby mężczyznę przez skłonność płci jeszcze więcej uszlachetnić, a kobietę przez tę skłonność jeszcze więcej upiększić. Kobieta mało się o to troszczy, że nie ma pewnych wyższych usposobień, że jest lękliwą i do dzieł wielkich mniej zdolną, ale jest piękną, zajmuje i na tem dosyć. Natomiast pragnie widzieć te wszystkie zalety w mężczyźnie, a wzniosłość jej duszy w tem tylko się okazuje, że te szlachetne przymioty w nim poznać i cenić je umie. Inaczej nie-

podobnaby było, ażeby tylu szpetnych na twarzy mężów tak piękne i miłe żony mieć mogło. Wzajem mężczyzna daleko jest delikatniejszym co do piękności kobiety. Brak wiadomości książkowych i inne jej niedoskonałości, które własnym talentem zastąpić powinien, nagrodzi mu jej kształtna kibić, wesoła naiwność i ponętna przychylność. Próżność i moda mogą czasem tej naturalnej skłonności fałszywy nadać kierunek, uczynić mężczyznę zniewieściałym, kobietę amazonką albo pedantką, ale natura troskliwa zawsze o swoje dzieła, wróci zawsze do swego porządku.

Stąd widzimy, jak potężny wpływ płci obie na siebie wywierać mogą, szczególniej, ile przezeń męska byćby mogła uszlachetnioną, gdyby zamiast wielu suchych instrukcyi, moralne uczucie kobiety wcześnie rozwijane bywało. Takby poznały, co do godności i wzniosłych przymiotów płci męskiej należy, takby się wzwyczaiły pogardzać pieściuchami, wykwintnikami i ufać samym tylko godnym zaletom i prawdziwym zasługom. Pewną przytem jest rzeczą, iż nawet władza ich wdzięków wieleby na tem zyskała, bo nie masz wątpliwości, że urok tychże najwięcej działa na dusze szlachetne; inne nie mają dosyć delikatności, aby je uczuć. Dla tego może powiedział Simonides, gdy go namawiano, ażeby Tesfelczykom pieśni swoje zaśpiewał: »Ci nędzni zanadto są głupi, ażeby taki człowiek, jak ja, mógł ich oszukać«. Już to uważano za skutek obcowania z płcią piękną, że obyczaje mężczyzn są łagodniejsze, ich obejście się więcej grzeczne i polerowne i powierzchowność staranniejsza, ale to jest tylko korzyść uboczna [1]).

Najwięcej na tem zależy, ażeby mężczyzna był doskonałym, jako mężczyzna, a kobieta jako kobieta, to jest, ażeby te wielkie bodźce natury, działając na płcie obiedwie, według ich przeznaczenia jedną więcej uszlachetniać, drugą upiększać mogły. W ostatecznym wypadku, mężczyzna, przenikniony swemi zalety, będzie mógł zawsze powiedzieć swojej towarzyszce: »Chociaż mię nie kochasz, przymuszę cię jednak, iż dla mnie musisz mieć szacunek«. Wzajem kobieta pełna władzy swych wdzięków, odpowiedzieć może: »Chociaż nas wewnętrznie szanować nie będziecie, zmusimy was jednak, abyście nas kochali«. W braku podobnych zasad, mężczyzna aby się podobał, przybierać będzie niewieście własności, a kobieta, chociaż bardzo rzadko, zapragnie udawać męskie przymioty, aby szacunek wzbudziła; co jednak przeciw biegowi natury czynimy, to nigdy dobrem nie będzie.

---

[1]) Ta korzyść dużo nawet traci na spostrzeżeniach od dawna już czynionych, że mężczyźni, którzy wcześnie i zanadto do podobnych towarzystw należą, gdzie kobiety ton dają, pospolicie wykwintnikami się stają. Tacy w społeczeństwie mężczyzn są nudni i pogardzani, bo utracili smak obcowania, który jest wesoły, ale razem treściwy, który obok żartów może mieć powagę i użyteczność.

W pożyciu małżeńskiem para złączona powinna niejako stanowić jedną moralną osobę, którą rozsądek mężczyzny i smak kobiety ożywić i kierować powinien. Bo nietylko, że temu więcej przezorności na doświadczeniu opartej, tej zaś większą delikatność i trafność w uczuciach przyznać można, ale nadto godnem jest duszy szlachetnej uprzyjemnić życie kochanej osobie; z drugiej zaś strony, do pięknej duszy należy, podobnym chęciom przez miłą i czułą uprzejmość odpowiadać. W tych wzajemnych stosunkach wszelka walka o wyższość nie jest na swojem miejscu, tam zaś, gdzie zachodzi, jest niezawodną oznaką mało delikatnego smaku i związku źle dobranego. Jeżeli przyjdzie do tej ostateczności, iż wypadnie przypominać prawa męża rozkaziciela, wtenczas wszystko już jest zepsute, bo gdy małżeństwo tylko ze skłonności wynikło, już związek jego o połowę jest zerwany, skoro w nim powinność przypominać się musi.

Żona, która przybiera ton rozkazujący, obrzydzenie sprawuje, mąż tego środka używający jest nader nikczemnym i pogardy godnym. Tymczasem jest to w mądrym porządku rzeczy, że wszelka owa delikatność i tkliwość uczuć tylko z początku w całej objawiają się mocy, z czasem zaś przez spólność i domowe okoliczności coraz więcej słabieją i wtedy zmieniają się w miłość ufającą.

Życzyć jednak należy i na tem zawisła sztuka pożycia, ażeby jeszcze uchować szczątki pierwotnej miłości, ażeby obojętność i przesycenie nie zniosły całego uroku, dla którego jedynie związek zawarty został.

Rozdział czwarty.

O charakterze narodowym pod względem pięknych i wzniosłych uczuć.

Pomiędzy narodami europejskimi [1]) odznaczają się szczególniej Francuzi i Włochy uczuciem piękności; u Niemców, Anglików, Hiszpanów przeważają uczucia wzniosłe. Holandya jest krajem, w którym ów smak delikatniejszy prawie być dostrzeżony nie może.

[1]) Nie mam tu wcale zamiaru wystawiać obszernie charaktery ludów, rzucam tylko niektóre rysy odznaczające ich piękne i wzniosłe uczucia. W podobnym rzucie rysów idzie tylko o niejakie zbliżenie, a nawet wybiorę tylko odszczególnienia, które się przez czucie delikatniejsze od tłumu odróżniają. Nie wątpię, że każdy naród obfituje w charaktery łączące doskonałe własności tego rodzaju. Dlatego żadna nagana, któraby przypadkowo na który naród spaść miała, nie może być obrażającą, ani taką, aby na naród sąsiedni przeniesioną być nie mogła. Czyli zaś te różnice narodów są przypadkowe, albo od okoliczności rządu, czasu lub klimatu zawisły, to nie jest teraz moim przedmiotem.

Piękność albo czaruje i wzrusza, albo jest miłą i powabną. Pierwsze ma w sobie coś wzniosłego i umysł w tem czuciu jest zachwycający i zadumany; w uczuciu drugiego rodzaju jest wesoły i pogodny. Pierwsze zdaje się być szczególniej Włochom, drugie Francuzom właściwe. Charakter narodowy, skłonny do wzniosłości, wkracza w jej rodzaj, albo okropny, lubiący rzeczy olbrzymie, albo szlachetny i wspaniały. Można nie bez powodów przyznać pierwsze Hiszpanom, drugie Anglikom, a trzecie Niemcom. Uczucie wspaniałości według natury swojej nie jest oryginalne, tak, jak inne rodzaje smaku; chociaż duch naśladownictwa z każdem innem uczuciem połączyć się może, jednakże więcej właściwy jest okazałości błyszczącej; to albowiem jest mięszanem uczuciem piękności i szlachetności, z których każde z osobna, jako mniej żywe, więcej dozwala myśli odnosić się do wzorów i onych potrzebuje.

Niemcy więc zdają nam się do właściwej piękności mniej skłonnymi, niżeli Francuzi i mniej do rzeczy wzniosłych, niżeli Anglicy, ale łagodne połączenie tych obydwu uczuć bardziej do ich serca przystanie i szczęśliwie uniknie błędów przesady, w którą każde z tych uczuć oddzielnie brane wpaść może.

Pokrótce zwrócę tylko oko na nauki i sztuki, których wybór w narodach potwierdza smak, jakiśmy im przyznali.

Geniusz Włochów odznaczył się szczególniej w muzyce, malarstwie, rzeźbie i budownictwie. Francuzi mają do tychże sztuk równie smak delikatny, chociaż w uczuciu ich piękności mniej są czuli. Smak doskonałej wymowy i poezyi więcej się skłania we Francyi do piękności, w Anglii do wzniosłości. Delikatny dowcip, komedya, śmiesząca satyra, miłosne igraszki, styl lekki, naturalny, są oryginalnością Francuzów. Za to w Anglii popłacają myśli głębokie, tragedye, poemata epiczne, i w ogólności ciężkie złoto dowcipu, które młot francuski na cienkie, obszerne arkusze rozciągać lubi. W Niemczech jeszcze bardziej dowcip połyskuje za pomocą blaszek. Niegdyś był on krzyczący, ale przez przykłady i rozsądek narodu stał się więcej powabnym, szlachetnym, lecz w powadze mniej ma prostoty, w szlachetności mniej śmiałych uniesień, niżeli w obydwu wspomnianych narodach [1]).

---

[1]) Kératry tłomaczy to miejsce, jak następuje: »En Allemagne la raison se montre encore à travers la folie. Autrefois bruyant, l'esprit, après y avoir pris conseil de l'exemple, a été ramené par le bon sens national, à une allure moins vive, à la verité, mais plus aimable, que chez l'un des peuples précédans, moins hardie encore, mais plus noble, que chez l'autre«. Poczem dodaje przypisek naasępujący· »Il n'y a au monde, que le »dulcis amor patriae«¶ dans lequel une prévention aussi partiale, puisse trouver son excuse. Kant se présente avec ce titre à nos yeux, aussi avons-nous été désarmé en le soumettant à notre examen philosophique«.

Prawdziwie, że delikatność francuska nie była nigdy bardziej na swojem miejscu, jak tutaj.

Upodobanie Holendrów w żmudnym porządku, w ozdóbkach drobiazgowych, które utrudzają i nużą, domyślać się każe, iż mało mają zdolności do wolnych i nieprzymuszonych działań geniuszu, które piękności zbytniem chronieniem się błędów tylko zaćmićby mogli. Nic nie jest tak przeciwne wszelkim naukom i sztukom, jak smak do rzeczy dziwacznych i nadzwyczajnych, bo ten spacza naturę, która powinna być wzorem wszystkiego, co jest wzniosłe i piękne. Dla tego to Hiszpanie tak mało okazali czucia do pięknych sztuk i nauk.

Charaktery ludów najłatwiej poznać się dają w moralnych przymiotach, dla tego rozważmy jeszcze z tego stanowiska ich uczucia do rzeczy pięknych i wzniosłych [1]).

Hiszpan jest poważny, milczący i szczery. Mało gdzie rzetelniejszych kupców, jak w Hiszpanii. Dumną duszę Hiszpana więcej zajmują wielkie, niż piękne czyny. Mało z natury skłonny do obyczajów łagodnych i ujmujących, jest często twardy, a nawet okrutny.

Auto-da-fé utrzymuje się w jego kraju, nie tak przez zabobon, jak przez skłonność do nadzwyczajności, którą pobudza widok stosu gorejącego, ku któremu pobożność prowadzi ofiarę ze znakami dyabelskimi »san benito«: widok zarazem poważny i okropny. Nie można powiedzieć, że Hiszpan jest wspanialszy i więcej zakochany, niż człowiek innego narodu, ale że jest do obojga skłonny w sposób nadzwyczajny i rzadki. Porzucić pług i w płaszczu z długim orężem dopóty się po polu przechodzić, póki go podróżny nie minie, albo przy walce byków, gdzie piękności odsłonięte wtedy widzieć się dają, damę swojego serca szczególniejszem pozdrowieniem dać poznać i potem dla jej imienia z dzikiemi walczyć zwierzęty, są to niezwyczajne i od natury zbaczające czynności.

Włoch zdaje się podzielać uczucia Hiszpana i Francuza, czuje więcej piękności, niż pierwszy i więcej wzniosłości, niż drugi. Tym sposobem łatwo, jak myślę, resztę rysów jego charakteru oznaczyć.

Panującem uczuciem Francuza, jest piękność moralna. Jest grzeczny, uprzejmy i miły. Prędko się spoufali, jest wesoły i swobodny w obcowaniu i wyraz mężczyzna albo dama dobrego tonu temu tylko jest zrozumiały, kto nabył delikatnego uczucia grzeczności francuskiej. Nawet wzniosłe uczucia, które w tym narodzie nie są rzadkie, są u niego uczuciom piękności poddane i tylko przez połączenie z temże moc swoją mieć mogą. Francuz dowcipny chętnie i bez namysłu prawdę dowci-

[1]) Prawie nie potrzebuję powtarzać moich poprzednich uwag. Najlepsza część każdego narodu zawiera chwalebne wszelkiego rodzaju charaktery i ten, na kogo paść może krytyka, będzie miał zapewne tyle trafności, że każdego zostawi jego losowi, a siebie do wyjątku policzy.

powi poświęci. Natomiast w rzeczach, gdzie być dowcipnym nie można [1]), okazują więcej gruntowości, niżeli ktokolwiek z innego narodu, n. p. w matematyce i innych suchych i ścisłych umiejętnościach. Dowcipne błyskotki (bons-mots) nie mają u nich, jak gdzie indziej, ulotnej tylko wartości, chciwi są na nie, zachowując je w książkach, jakby najważniejsze zdarzenie. Francuz jest spokojnym obywatelem, uciśniony przez urzędników, mści się satyrą lub parlamentarnem przełożeniem, które dawszy poznać ojcom ludu piękny pozór patryotyzmu, co też jedynym onych bywa zamiarem, na tem się kończy, iż bywa albo zaszczytnem uwieńczone wygnaniem, albo w dowcipnych pieśniach sławione.

Powszechnie we Francyi od kobiet największa część zdolności narodowych i zalet zawisła [2]). Nie przeto, że tamże są więcej niż gdzie indziej cenione i kochane, ale że najwięcej dają sposobności do okazania najmilszego talentu dowcipu, grzeczności i dobrego ułożenia.

Zresztą człowiek próżny (mężczyzna czy kobieta) kocha tylko siebie samego; druga płeć jest mu tylko igraszką. Ponieważ Francuzom nie zbywa na szlachetnych przymiotach, z tym tylko warunkiem, że koniecznie przez uczucie piękności ożywiane być muszą, można powiedzieć że płeć piękna mogłaby u nich mieć znaczniejszy wpływ, niż gdziekolwiek w świecie, do obudzenia i podniecenia najszlachetniejszych czynów, gdyby tylko tej skłonności ducha narodowego sprzyjać chciano. Dla tego żałować może należy, że u nich lilje nie przędą [3]).

[1]) W pismach tego narodu o metafizyce, moralności i naukach religijnych nie można być dosyć ostrożnym. Widać w nich pospolicie wiele błyskotek, które zimnego roztrząsania nie wytrzymają. Francuz lubi śmiało wyrokować, ale w drodze do prawdy trzeba więcej ostrożności, niżeli odwagi. Z historyą lubi mieszać anegdoty, którym życzyć tylko potrzeba, aby były prawdziwe. (Przyp. autora)

Nieszczęściem (dodaje tu Kératry), iż ten zarzut nie jest bez prawdy i ciąży szczególniej na wieku ostatnim. Najsławniejsi niektórzy nasi pisarze zgrzeszyli przeciw przystojności filozoficznej i religijnej, musimy więc nadstawić plecy pod rózgę profesora królewieckiego. (Przyp. tłom.)

[2]) Kobiety nadają we Francyi ton każdemu obcowaniu. Trudno nie przyznać, że wszelkie posiedzenia bez płci pięknej są niesmaczne i nudne, jednakże, jeżeli im kobieta nadaje ton piękny, od mężczyzny powinienby zależeć ton szlachetny. Inaczej obcowanie będzie równie nudne, ale z przeciwnego powodu; nic bowiem tak nie przesyca, jak sama słodycz. Według francuskiego smaku nie mówi się nigdy: »Czy jest Pan w domu?« ale tylko »Czy pani jest w domu?« — »Madame jest przy zwierciadle«; »Madame cierpi wapory« (rodzaj wyższych grymasów). Zgoła, panią zajęte są wszystkie rozmowy i zabawy. Mimo to wszystko, kobiety nie są tu więcej szanowane, niż w innych krajach. Człowiek, który do wszystkiego równą lekkość i ważność przywiązuje, nie może uczuć ani prawdziwego szacunku, ani prawdziwej miłości. Za nie wiem co na świecie, nie chciałbym tego powiedzieć, co Rousseau z taką oświadczył śmiałością, że »kobieta jest zawsze tylko dorosłem dziecięciem«. Lecz bystry Szwajcar pisał to we Francyi i zapewne jako wielki obrońca płci pięknej, z oburzeniem uważał, że kobiety francuskie, tyle odbierając hołdu, nie doznają rzetelnego poważania.

[3]) Alluzya do prawa salicznego które we Francyi kobiet do tronu nie dopuszcza. (Przyp. tłom.)

Wadą do charakteru tego narodu najwięcej przywiązaną jest płochość, czyli lekkość, jeżeli ten wyraz jest łagodniejszy. Francuz uważa ważne rzeczy za fraszki, a fraszki są mu powodem do najważniejszych zatrudnień. W starości śpiewa jeszcze wesołe pieśni i stara się być grzecznym dla kobiet. Przy tych uwagach mam za sobą wielkich obrońców z tego samego narodu, i w razie, gdy czyją niechęć obudzę, zastawię się d'Alembertem i Monteskiuszem.

Anglik przy zawieraniu znajomości jest zimny i dla każdego cudzoziemca obojętny. Mało skłonny do drobnych grzeczności, lecz za to zostawszy przyjacielem gotów jest do wielkich poświęceń. Nie wiele usiłuje być w obcowaniu dowcipnym lub piękne ułożenie okazać, natomiast ma powagę i rozsądek. Złym jest naśladowcą, nie wiele się pyta, jak inni sądzą i postępuje według własnego smaku. W stosunkach z płcią piękną nie ma francuskiej grzeczności, lecz daleko więcej, a może i nadto okazuje jej poważania, gdy w domu powszechnie żonie nieograniczoną władzę nadaje.

Jest stały, czasem aż do uporu, śmiały aż do zuchwałości i działa podług obranych zasad, pospolicie aż do urojenia. Łatwo się staje oryginalnym, nie z próżności, ale że na innych mało uważa i od smaku nie łatwo przez grzeczność albo naśladowanie odstąpi. Dlatego rzadko tak jest kochany, jak Francuz, lecz poznany, zyskuje powszechnie więcej szacunku.

Niemiec dzieląc wspólne uczucia z Anglikiem i Francuzem, zdaje się, że do pierwszego najwięcej się zbliża i że w podobieństwie do drugiego widać w nim tylko sztukę i naśladownictwo. Szczęśliwie połącza on w sobie uczucia wzniosłości i piękności, a jeżeli w pierwszem Anglikom, w drugiem Francuzom nie wyrówna, przewyższa ich jednak o tyle, ile oboje łączy. W obcowaniu okazuje więcej uprzejmości, niżeli pierwszy, a jeżeli nie ma tyle, co Francuz, żywości i dowcipu w posiedzeniach, widać w nim za to więcej skromności i rozsądku. W miłości i we wszystkich przedmiotach smaku, okazuje się nieco metodycznym, a połączając piękność z szlachetnością, za zimny jest, aby się zajmował zachowywaniem wytwornego tonu, chęcią odznaczenia i jednania sobie powagi. Dlatego też urodzenie, tytuł i dostojność, tak w stosunkach obywatelskich, jak i w rzeczach miłości, mają u niego wielkie znaczenie. Stąd wypływa, że prędzej niż Anglik pyta się: coby też o tem ludzie powiedzieli? I jeżeli jest co w jego charakterze, w czemby mu głównie poprawy życzyć należało, to tylko ta słabość, która nie pozwala mu się ośmielić, aby był oryginalnym. Szkoda, iż mając do tego wszelkie usposobienie, za nadto podlega opinii drugich, to odejmuje pewną cechę jego własnościom moralnym, czyni je zmiennemi i fałszywie udanemi.

Holender, z natury porządny i staranny, we wszystkiem o pożytek

troskliwy, mało zna pociągu do tego, co w delikatniejszem rozumieniu pięknem i wzniosłem zowiemy. U niego wielki człowiek znaczy to samo, co bogaty, przez przyjaciela rozumie swego korespondenta, a odwiedziny, które mu nic nie przynoszą, bardzo dla niego są nudne. Wystawia on sporność między Francuzem a Niemcem, i jest niejako Niemcem zflegmatyzowanym, (phlegmatisirter).

Spróbujmy zastosować te spostrzeżenia do jakiego przypadku, n. p. do honoru, a zobaczymy następujące różnice narodowe. Uczucie honoru jest u Francuza próżnością, u Hiszpana wyniosłością, u Anglika dumą u Niemca pychą, u Holendra nadętością. Na pierwszy rzut oka zdają się te wyrazy jedno oznaczać, ale według bogactwa naszego niemieckiego języka, wyrażają one bardzo znaczące różnice. Próżność ubiega się za oklaskiem, jest płochą i zmienną, lecz powierzchownie zawsze grzeczną. Wyniosły pełen jest fałszywej zarozumiałości, gardzi cudzem zdaniem, zawsze twardy i ubliżający.

Duma jest właściwie tylko głębszem przekonaniem o swojej wartości, które często bardzo słuszne być może. Dla tego zowie się ono czasem szlachetną dumą; ale nikomu nie można przyznać szlachetnej pychy lub zarozumiałości, bo ta zawsze oznacza niewczesne i przesadzone cenienie samego siebie. Obejście się dumnego jest zawsze dla innych obojętne i zimne.

Pycha, jest to duma połączona z próżnością [1]). Nie o to mu idzie, żeby mu słuszność przyznawano, jak żeby mu potakiwano. Przeto lubi się odznaczać tytułami, rodem i okazałością. Niemiec szczególniej zarażony jest tą słabością. Słowa: łaskawy, wysoce łaskawy, wysoce urodzony, czynią go w obcowaniu ciężkim i niezręcznym i nie dozwalają mu owej pięknej prostoty, którą inne narody w swoim stylu mieć mogą. Pyszny będzie zawsze w obcowaniu ceremonialnym (obrzędowym). Nadęty, jest to wyniosły (zarozumiały), który w obejściu się swojem wyraźną ku innym okazuje pogardę. W obejściu się jest zawsze grubianem. Ten nędzny przymiot najdalszy jest od delikatniejszego smaku, bo wyraźnie głupstwo oznacza, bo istotnie jest to zły środek dogodzenia swemu uczuciu honoru, kiedy przez wyraźną pogardę wszystkich około siebie do nienawiści i gorzkiego szyderstwa wyzywamy.

W miłości mają Niemcy i Anglicy dość dobry żołądek, cokolwiek delikatnego czucia, więcej atoli prostego i zdrowego smaku.

Włoch jest w tym punkcie wymyślny i dociekliwy. Hiszpan fantastyczny, Francuz chciwy łakotek.

Religia panująca na części ziemi przez nas zamieszkanej, nie jest

---

[1]) Pyszny nie zawsze jest zarozumiałym, może nie cenić się nad swoją wartość, lecz tylko zdradza się ze złym smakiem, gdy tę wartość chce zewnętrznie dać poznać.

dowolną. Jej źródło jest szanowne i wzniosłe. Dlatego w znamionach charakterów różnych narodów śledzić tylko będziemy zboczenia uczuć religijnych i same tylko ludzkie dodatki, które kazić ją mogą. Te zboczenia dzielę na następujące główne części: łatwowierność, zabobon, fanatyzm i obojętność.

Łatwowierną jest powszechnie nieoświecona część każdego narodu, chociaż tu nie ma wyraźnych, delikatniejszych uczuć. Bez żadnego bodźca uczuć delikatniejszych łatwo da w siebie wmówić to, co zasłyszy lub pozornie zobaczy.

Całe narody północne wystawują przykład tego rodzaju. Łatwowierność obok skłonności do romantyzmu i nadzwyczajności łatwo do zabobonu prowadzi. Ta nawet skłonność wiele do łatwowierności pomaga[1]). Niechaj z dwóch ludzi będzie jeden już przejęty tem uczuciem, a drugi zaś umiarkowanym i zimnym, pewna jest, że pierwszy, chociaż rozumniejszy, dla panującej w nim skłonności prędzej coś nienaturalnego uwierzy, niżeli drugi, którego nie własna roztropność, ale pospolita flegma, od podobnych zboczeń uchrania.

Człowiek zabobonny stawia między najwyższym czci jego przedmiotem, a sobą, ludzi zadziwiającą i niepojętą władzą obdarzonych. Zdolny jest uważać ich niejako za olbrzymów świętości, którym natura ulega, których zaklęcia bramy piekła otworzą i zamkną i którzy jeszcze stojąc na ziemi, już głową nieba sięgają. Dlatego w Hiszpanii rozwinięcie zdrowego rozumu długo jeszcze mieć będzie przeszkody. Nie przeto, że potrzeba niewiadomość usunąć, ale że rozum lubiący naturalność znajdzie zawsze przeciwnika w dziwnym smaku, dla którego naturalność jest zawsze pospolitością i który sądzi, iż bez dziwnych i nadzwyczajnych przedmiotów nie można wznieść się do uczuć wyższych.

Fanatyzm można nazwać pobożną zuchwałością. Pochodzi on z pewnej dumy charakteru i zaufania sobie, iż z bóstwem niejako w związku zostaje, że więc przez skok nadzwyczajny wznieść się może nad istniejący i przepisany porządek rzeczy.

Fanatyk mówi tylko o bezpośrednich natchnieniach i życiu rozważającem. Zabobonnik ukorzony przed osobą, cuda — według niego — czynić mogącą, pokłada ufność w jej nadzwyczajnych przymiotach.

Same nawet exaltacye, jakośmy wyżej widzieli, mają cechę cha-

[1]) Uważano, że Anglicy, ów lud tyle roztropny, bardzo łatwo z początku zyskać się daje, przez pewne i czelne zapowiedzenie w rzeczach cudów i nadzwyczajności, czego liczne mamy przykłady. Ale ów śmiały umysł, przysposobiony przez rozmaite doświadczenia, w których wiele rzeczy nadzwykłych przecież za prawdziwe uznano, prędzej pominie owe drobne wątpliwości, które słabych i podejrzliwych łatwo wstrzymują, i tak bez własnej zasługi, często od błędu uchronić ich umieją.

rakteru narodowości, tak i fanatyzm [1]) przynajmniej w dawniejszych czasach najwięcej panował w Anglii i w Niemczech. Jest to naturalna przebujałość szlachetnego charakteru tych ludów. Mniej ona daleko szkodliwa, niżeli skłonność do zabobonów. Albowiem drażliwość umysłu w religijnych przedmiotach powoli ostyga i zupełnie umiarkować się musi, gdy tymczasem zabobon zakorzeniając się nieznacznie w cichym i cierpliwym umyśle, odbiera spętanemu człowiekowi użycie wszystkich władz moralnych. Nakoniec człowiek próżny i lekkomyślny pozbawiony jest zawsze głębszego czucia wzniosłości. Religia nie jest u niego rzeczą serdecznych wzruszeń, lecz tylko mody, przy której się wszelką grzecznością obywa i zimnym zostaje. To nazywam praktyczną obojętnością, indifferentyzmem, do której francuski naród najwięcej skłonnym się zdaje. Od tejże krok tylko jeden zostaje do zuchwałego pośmiewiska, które od zupełnego wyparcia się mało się różni.

Rzuciwszy jeszcze oko na inne części ziemi, uznamy Arabów za najszlachetniejszy naród na Wschodzie, mający jednakże skłonność do dziwaczności. Jest on gościnny, szczery, wspaniały, lecz jego powieści i dzieje i wogóle jego czucie, zawsze z cudownością się łączy. Rozgrzana imaginacya, wystawia mu rzeczy w nadnaturalnych obrazach i nawet rozkrzewienie jego religii było nader romantyczne. Jak Arabowie są niejako Hiszpanami wschodnimi, tak Persowie są Francuzami Azyi. Mają dobrych poetów, są uprzejmi i zaleceni smakiem dość delikatnym. Nie trzymają się zbyt surowo Islamizmu, a skłonni do wesołości, pozwalają sobie łagodnie Koran tłomaczyć. Japończyków uważać można za Anglików, przez co jedynie rozumieć należy ich wytrwałość aż do zaciętości i odwagę aż do pogardy śmierci posuniętą. Zresztą mało w nich widać śladu uczuć delikatniejszych.

Indyanie najwięcej ze wszystkich ludów mają dziecinnego dziwactwa. Ich obrządki pełne są dziwnych niedorzeczności. Bałwany w nadzwyczajnych postaciach, nieoceniony ząb możnej małpy Hanumanna, dobrowolne męki i umartwienia Fakirów i t. d. do tego smaku należą. Dobrowolne poświęcenie się kobiet na stosie, ciało męża trawiącym, oznacza okropne obłąkanie.

Jest że co równie nudne i niedorzeczne, jak przewlekłe i wymuszone obrzędy Chińczyków. Ich malarstwo równie dziwaczne, wystawia nienaturalne, urojone istoty, jakich niema na świecie.

Z tą dziecinnością dlatego nie mogą się rozstać, że w odległej

---

[1]) Ściśle potrzeba fanatyzm od entuzyazmu odróżniać. Tamten mniema, iż czuje bezpośrednie i nadzwyczajne spólnictwo z wyższą naturą, ten oznacza stan umysłu, zdaniem jakowem nad miarę zapalonego, bądź to w cnotach patryotycznych, bądź w przyjaźni, religii; zawsze jednak bez myśli, że to się dzieje za wpływem nadprzyrodzonym.

starożytności [1]) była w zwyczaju. Żaden naród nie płaci tak smutnego haraczu swym przodkom.

Murzyni afrykańscy nie mają z natury uczucia, któreby się nad dzieciństwo wzniosło. Hume wyzywa każdego, ktoby mógł choć jeden przykład talentu Murzyna przytoczyć i utrzymuje, że między krocianni czarnych z ich kraju wyszłych, żaden nawet z tych, co do Francyi przybyli, ani w sztukach, ani w umiejętnościach, zgoła w niczem wyższem się nie odznaczył. Tymczasem między białymi, ci którzy z najniższego gminu pochodzą, przez szczególne zdolności umysłu powszechną sławę zyskują. Dwa te rodzaje ludzi tak się różnią zdolnościami umysłowemi, jak kolorem. Rozszerzona między Murzynami religia Fetyszów, którą ten lud wyznaje, jest bałwochwalstwem tak opłakanem, iż należy do ostatniej śmieszności, jakąbyśmy ledwo naturze ludzkiej przypisać mogli. Pióro ptasie, róg krowi, muszla, jakakolwiek rzecz najpospolitsza, skoro tylko przez niejakie słowa poświęconą zostaje, jest u nich przedmiotem czci i wzywania na świadectwo przysiąg. Czarni bardzo są próżni, lecz próżni po swojemu, to jest w rzeczach drobnych, i tak gadatliwi, że tylko groźba bicia rozpędzić ich może.

Ze wszystkich dzikich ludów żaden nie okazuje tak wzniosłego charakteru, jak północni Amerykanie. Mają mocne uczucie sławy, i gdy dla niej o sto mil dzikich przygód szukają, strzegą się w czemkolwiek ją skazić. Dlatego ich nieprzyjaciel, równie srogi, schwytawszy ich, nadaremnie usiłuje przez najsroższe męczarnie jakiekolwiek wymódz na nich westchnienie.

Kanadyjczyk jest zresztą rzetelny i szczery. W przyjaźni tak jest egzaltowany i romansowy, iż tylko w najdalszych bajecznych czasach podobne znaleźć można przykłady. Pełen dumy, czuje całą cenę wolności, w wychowaniu nawet nie cierpi obchodzenia się z sobą, któreby podległość uczuć mu dało. Zapewne podobnym dzikim nadał Likurg swe prawa i gdyby między sześcioma tego ludu pokoleniami powstał jaki prawodawca, zapewne w nowym świecie zjawiłaby się rzeczpospolita Spartańska. Wyprawa Argonautów od wypraw wojennych tych Indyan mało się różni, a Jazon obok Attakakakullakulla, szczyci się tylko greckiem nazwiskiem.

Wszyscy ci dzicy mało czują piękność we względzie moralnym. Wspaniałe przebaczenie obrazy, zawsze razem piękne i wzniosłe, pomiędzy dzikimi wcale nie jest znane, jako cnota, owszem, jako nędzna bojaźliwość, jest pogardzona. Odwagę uważają dzicy za największą zasługę, a zemstę za rozkosz najsłodszą.

---

[1]) Dotąd w Pekinie podczas zaćmienia słońca albo księżyca czynią zgiełk największy, w celu odpędzenia smoka, chcącego pożreć ciała niebieskie. Ten dziecinny zwyczaj utrzymuje się dotąd, mimo postępu w wiadomościach.

Inni mieszkańcy tej części ziemi, mało okazują zarody delikatniejszych uczuć i nadzwyczajna nieczułość jest ich cechą widoczną.

Zważając stosunki płci w tych częściach świata, obaczymy tę piękną prawdę, że tylko Europejczyk wynalazł tajemnicę, zmysłowy popęd silnej namiętności tylu kwiatami ozdobić i tak z moralnością połączyć, że nietylko ponętę zaostrza, ale nadto przystojną ją czyni. Smak mieszkańców Wschodu jest w tym względzie bardzo fałszywy. Nie mając żadnego pojęcia o piękności moralnej, która tak pięknie z pociągiem miłości się łączy, traci nawet na zmysłowej przyjemności, tak iż haremy są dla nich źródłem ustawicznego niepokoju.

Do licznych dziwactw ich miłostek policzyć najprzód należy ów urojony talizman, o który najwięcej się starają, a którego cała wartość na tem zależy, aby go zepsuć, którego istnienie w naszych krajach złośliwym wątpliwościom podlega i do utrzymania którego używają niesłusznych i często obrzydliwych środków. Dlatego kobieta jest u nich zawsze w więzieniu, czy jest dziewicą, czy ma męża barbarzyńcę lub niedołęgę, zawsze będzie ofiarą podejrzliwości.

U ludów czarnych, coż lepszego spodziewać się można nad to, że u nich kobiety żyją w najsroższej niewoli. Nikczemnik zawsze jest okrutnym dla słabszego od siebie. Tak u nas tyranem swojego domu jest ten, który nie śmie spojrzeć nikomu w oczy. Ojciec Labat pisze, że gdy murzyńskiemu cieśli przykre obchodzenie się z żoną wyrzucał, otrzymał od niego odpowiedź: »Wy biali, wiele najprzód pozwalacie waszym kobietom, a potem się użalacie, że wam głowę zawracają«.

Jest w tej odpowiedzi coś, coby na uwagę zasługiwało, atoli ten niegodziwy od stóp do głowy był czarny; dowód oczywisty, że nie miał zdrowego rozsądku.

Nie masz dzikiego ludu, u któregoby kobiety w większem były poważaniu, jak w Kanadzie. Może nawet przewyższają w tem uobyczajoną Europę. Nie przeto, aby tam kobietom pokorne przysługi czyniono, które są tylko komplementami, ale, że tam istotnie rozkazują. Miewają swoje zgromadzenia: radzą o najważniejszych sprawach narodu, o wojnie i pokoju. Poczem posyłają swoich wysłańców do rady mężczyzn i pospolicie głos ich jest rozstrzygający. Jednakże drogo ten przywilej okupują. Do nich należą wszelkie czynności domowe, a oprócz tego dzielą wszystkie trudy swych mężów.

Rzućmy na koniec okiem na dzieje, a zobaczymy, że smak ludów jest jak Proteusz, co chwila odmienną postać przybierający.

Dawni Grecy, Rzymianie okazywali prawdziwe ślady równie pięknych, jak wzniosłych uczuć: w poezyi, rzeźbie, budownictwie, prawodawstwie, a nawet w obyczajach. Panowanie rzymskich Cezarów zamieniło piękną i szlachetną prostotę w okazałość, nakoniec w fałszywą wy-

stawność, o czem nas przekonywają szczątki ich wymowy, poezyi, a nawet dzieje ich obyczajów. Powoli i te zabytki delikatniejszego smaku zniknęły z zupełnym państwa upadkiem. Barbarzyńcy, ustaliwszy swoją potęgę, zaprowadzili pewien smak opaczny, który gotyckim zowiemy, który z wielu względami do dziecinnych dziwactw należy. Widziano te niedorzeczności nie tylko w budowlach, ale nawet w naukach i zwyczajach. Zepsute czucie, raz już fałszywą sztuką skierowane, wolało rozmaicie formy odmieniać, niżeli do dawnej prostoty i natury wrócić; trzymało się albo przesady, albo dziecinnych drobnostek. Najwyższy zapęd geniuszu ku wspaniałości, polegał tylko na dziwactwach i potworności. Widziano dziwactwa duchowne i świeckie, a często sprzeczne obudwu płody, których się rozum wypiera. Widziano mnichów z paciorkami w jednej, a ze sztandarem w drugiej ręce; za któremi szły uwiedzione ofiary do boju, ażeby pod obcem niebem, na świętej ziemi, kości zostawić. Widziano żołnierzy przez święte śluby do gwałtów i zbrodni uświęconych. Widziano dziwaczny rodzaj fantastyków, którzy rycerzami się zowiac, szukali przygód, turniejów, pojedynków i romantycznych przedsięwzięć.

W tym czasie religia wraz z naukami i obyczajami zaraziła się mnóstwem dziwactw, albowiem godne uwagi, że smak wyradzając się pod jednym względem, okazuje we wszelkich innych delikatniejszych uczuciach widoczne znamiona zepsucia.

Nakoniec, gdy się ludzki geniusz przez szczęśliwą palingenezyę z zupełnego zniszczenia znowu wydobył, odkwita smak piękny i szlachetny w naukach, sztukach i obyczajach i nic więcej życzyć nie należy, jak, żeby blask fałszywy, tak łatwo uwieść mogący, nie oddalił nas nieznacznie od szlachetnej prostoty. Nakoniec, ażeby dawne przesądy ustąpiły nieodkrytej dotąd sztuce wychowania, ażeby czucie, obyczajność, wcześnie w piersiach młodych obywateli świata rozwijane, podnosiło je do czynnych uczuć, którym nie dosyć na próżnej i przemijającej rozkoszy, z większym lub mniejszym smakiem sądzić o tem, co się zewnątrz nas dzieje.

II.

O kursie krytycznej historyi literatury polskiej.

Literatura każdego narodu jest jego moralnym bytem, ojczyzną bezpieczną w swoich granicach, żadnemu zniszczeniu niepodległą. Potęgą samej siły niszczą się wzajem narody, potęga światła łączy je z sobą i z przyszłością, przez nią żyją wiecznie w postępie świata umysłowego.

Stąd każdy oświecony naród pała chwalebną żądzą, ażeby w dziejach rozumu ludzkiego na zaszczytne miejsce zasłużył.

Każdy naród nietylko w politycznym, ale i w uczonym zawodzie stanowi w społeczeństwie jedną osobę, wpływającą na jego dobro według swego położenia, zdolności i stopnia cywilizacyi. Każdy zatem stara się wewnątrz o właściwe swemu położeniu wykształcenie. Potrzebuje, aby czuł gruntownie i bez uprzedzenia godność, zasługi, zdolność i wady swoje, aby rozpoznawszy tę drogę, coraz do celu się zbliżał. Potrzeba, aby się starał dokładnie poznać, czem był i czem jest, aby dążył do tego, jakim być może i powinien. Im więcej przechowuje w literaturze pamięci szlachetnych czynów, obyczajów, zasług serca, dowcipu i pracy, tem więcej czuje się narodem, tem mniej podpada obcemu zepsuciu i zapomnieniu na godność i przeznaczenie swoje.

Wszystkie narody, pomne na ten cel literatury, starają się zbogacać ten skład moralnego bytu swojego, czynić go zawsze obecnym społeczności, bronić od obcego zepsucia i kształcić, jako duszę narodowości. W każdym kraju wtenczas kwitnie piękna literatura, kiedy się jak najwięcej ojczystym przedmiotom poświęca. Nietylko Grecya i Rzym, ale i oświecone nowoczesne narody są tego dowodem. Anglia w drugiej połowie XVII, — Niemcy w pierwszej połowie XVIII wieku nic znakomitego w literaturze nie miały, gdy nauki nie były rzeczą obywatelstwa, gdy uczeni oddzieleni prawie od społeczności, obce naśladując wzory, nie mogli i nie chcieli wpływać na swoją społeczność.

Spory o zalety starożytnej i nowożytnej chrześciańskiej literatury w końcu zeszłego wieku zaczęte i dotąd prowadzone, przywiodły europejskich uczonych do tego środka, że literatura każdego narodu powinna być jego wyobrazicielką, powinna odpowiadać jego obyczajom, skłonnościom i położeniu, aby się razem z nim doskonaliła.

W tym duchu zakreślona Historya krytyczna literatury zdaje mi się najważniejszą do tego pomocą. Polacy w obecnem położeniu nierównie więcej mają powodów do zwrócenia ścisłej baczności na dzieje swojej literatury.

Kwitnął u nich wiek złoty dla nauk, słusznie takim nazwany, jeżeli zważymy ówczesne narodu okoliczności, jeżeli poznamy, jaki wpływ mieli uczeni polscy na swój naród, na religię i wogólności na postęp europejskiej oświaty. Francya z niewiadomości, Niemcy z umysłu nie przyznają nam tego zaszczytu, — i my małośmy naszych przodków pod tym względem cenili. Upadek i nowy wzrost w kraju naszym tak jest nadzwyczajny, tak ściśle ze stanem narodu złączony, że wykazanie przyczyn tego zdarzenia jest wielce korzystną nadal przestrogą. Najpierwszą i najzbawienniejszą własnością polskiej literatury jest: że dzielnie na swój czas wpływała, że uczeni nasi byli równie czynnymi obywatelami,

chrześcianami, jak pisarzami, że stąd do historyi literatury przywiązane są najchlubniejsze narodowe pamiątki.

Nakoniec w czasie niniejszym, przy coraz wzrastającej oświacie w innych narodach, — Polacy mniej pamiętni na własne płody, — przez tłómaczenia i naśladowania obcych chcą swoją literaturę zasilać, kiedy żaden naród niedoszedł tą drogą do celu.

Przez krytyczne rozjaśnienie historyi literatury można jedynie wskazać, co już ojcowie nasi uczynili, — do czego nam za ich śladami dążyć należy. Idzie tylko o to, jak ich zasługi rzetelnie ocenić i czyliśmy w porównaniu ich stanu i wieku z naszym wyżej od nich w zasługach naukowych stanęli?

Istność polityczna i naukowa narodu nader jest podobną do fizycznego i moralnego bytu człowieka. Naród, — jako człowiek, — w miarę władz fizycznych rozwija moralne. Ma swój wiek dzienny [1], zapał młodzieńczy, błędy każdemu wiekowi właściwe, ma chwile osłabienia i czerstwości, chwile pogodne i posępne, według których umysł i zdolności tępieją lub sił nabierają. Byt jego wreszcie polityczny, — jak ciało człowieka, — pójdzie na pastwę żywiołów, w inną się postać przerodzi, ale jego literatura, dzieło duszy, równie jak ona, wiecznie żyć będzie. Ta baczność na wiek i stan polityczny narodu jest najpewniejszą miarą, według której można rzetelnie ocenić wartość literatury, różnych jej okresów w narodzie. Sądząc o niej według potrzeby i wyobraźni naszego wieku lub gorzej jeszcze, według wzorów i zdania cudzoziemców, nie okażemy przodkom zasłużonej wdzięczności, ani spółczesnym korzystnie przysłużyć się zdołamy.

Ta uwaga nasuwa konieczność, ażeby historya literatury z dziejami narodowemi ściśle złączoną była. Nietylko z tego ocenienie jej wartości w każdym wieku, ale jeszcze inne wynikają korzyści.

Celem nauki literatury nietylko jest zachęcać do prac piśmiennych, ale oraz pomagać do kształcenia dobrych, światłych i czynnych obywatelów. Właśnie też to jest pierwszą i zbawienną cechą historyi literatury polskiej, że uczeni nasi, szczególniej dawniejszych wieków, równie (jeżeli nie więcej) działali, jak pisali.

Stąd życie i czyny uczonych równie, jak pisma, na uwagę zasługują. Pod tym tylko względem uważana literatura nasza w godnem siebie świetle okazać się może.

Następujący plan do dawania jej kursu w Uniwersytecie uważam za najdogodniejszy:

Po krótkich uwagach nad czasem przedchrześciańskim, podzielić

---

[1] Zapewne ma być: dziecinny (przyp. wydawcy).

historyę literatury polskiej na okresy przez Feliksa Bentkowskiego oznaczone. Każdy okres zawierać powinien:

1. Obraz stanu politycznego narodu, o ile z naukami ma związku.

2. Obraz spółczesnych narodów, o ile w tymże okresie miały wpływu na oświatę w Polsce, w czem i o ile był który wyższym lub niższym w zawodzie nauk.

3. Uwagi nad stanem języka w każdym okresie, w czem się wzbogacił lub zubożał w mowie wiązanej i niewiązanej, jaki wpływ miały na niego, tudzież na ducha literatury język łaciński, języki wschodnie, słowiańskie i inne współczesne.

4. Wpływ uczonych polskich na naród, na chrześciaństwo, tudzież na postęp oświaty w Europie: 1) przez ich urzędy, poselstwa do obcych krajów, podróże, wychowanie monarchów i osób znakomitych, przez czynności na sejmach, soborach i dysputach w kraju i zagranicą z różnemi sektami w ważnych dla oświaty przedmiotach odbyte; 2) przez ich pisma.

5. Obszerny rozbiór dzieł w każdym okresie, należących do poezyi, wymowy, dziejopisma, ogólnej literatury i kunsztów nadobnych. Krótsze przytem wyszczególnienie zalet wsławionych mężów przez inne nauki i umiejętności.

6. O stanie akademii, szkół, wychowania, o uchwałach rządu względem nauk, o wpływie na literaturę różnych wyznań, o mecenasach, księgozbiorach, drukarniach, o sztukach nadobnych, o czem w szczególności mniej lub więcej w każdym okresie będzie do powiedzenia.

7. Porównanie, czem jeden okres od drugiego na wyższym lub niższym był stopniu.

Nakoniec ogólne uwagi nad stanem obecnym literatury polskiej, środki dalszego udoskonalenia języka, jakie dążenie mieć powinna piękna literatura, jakiemi środkami zbliżyć się może do celu swojego itd...

Dnia 3 czerwca 1821 r. *K. Brodziński.*

III.

Uwagi do podanego już projektu wydania Zbioru pieśni religijnych dla Katolików w Królestwie Polskiem.

I. Porządek materyi następujący:

Dział I. 1. Pieśni Adwentowe
2. « o narodzeniu Pańskiem
3. « o męce Pańskiej
4. « o zmartwychwstaniu Pańskiem

5. « o Duchu Świętym
6. « o Maryi Pannie
7. « na różne uroczystości kościelne
8. « do Mszy Świętej
9. « « « « żałobnej
10. « nieszporne
11. « do różnych Świętych
12. « o Sakramentach.

Dział II. 1. Wybrane Psalmy z tłómaczenia Kochanowskiego i Karpińskiego
2. Hymny i Psalmy różnych Doktorów Kościoła
3. Psalmy pokutne Rzewuskiego i innych polskich pisarzy,

Dział III. Pieśni w różnych materyach; zawierać będą:
1. pieśni poranne
2. « wieczorne
3. « w różnych przygodach: w czasie wojny, powietrza, suszy, podróży, choroby etc.
4. « za Ojczyznę, Monarchę, rodziców, dzieci, przyjaciół, nieprzyjaciół i t. d.
5. « w czasie siewu, żniwa, przed pracą, po pracy itd.
6. « pogrzebowe i za umarłych.

Dział IV. Pieśni moralne; zawierać będą:
o powinnościach chrześcijańskich, o wierze, nadziei i miłości, pieśni pokutne, o śmierci, o przyszłem życiu, o naśladowaniu Chrystusa, pieśni pochwalne i dziękczynne, o Słowie Bożem, o ufności, cierpliwości etc.

Dział ten będzie najobszerniejszy.

II. Modlitwy różne mogą albo do tego Pieśnika być dołączone albo osobno wydane.

III. Zbiór rzeczonych pieśni zrobionym będzie:
1. z pieśnioksięgów wyznania ewangelickiego, wydanych w Królewcu, Gdańsku, Wrocławiu, w Toruniu, w których jest najczyściejsza polszczyzna, duch modłów prawdziwie chrześciański; potrzebują tylko stosownego wyboru, skrócenia i lekkiej poprawy.
2. z poezyi nabożnych Grochowskiego, Białobłockiego, Kruszwickiego, Kochowskiego, Miaskowskiego, Karpińskiego, Woronicza etc.
3. z niektórych przerobionych z dotychczasowych kantyczek i książek nabożnych.
4. z niektórych nowych oryginalnych i z obcych przerobionych języków.

IV. Nie tak wiele jest pieśni między ludem przechowanych, któreby

drukowane nie były, a jeżeli są, mniejby były godne starania w ich mozolnem zbieraniu. Idzie tylko o to, ażeby która parafia przesłała zbiór różnych kantyczek, których jest kilkadziesiąt wydań, a każde inne i niektóre nader piękne pieśni zawiera, oto byłoby najskuteczniej wezwać Prowincyała Częstochowskiego lub Proboszcza Panny Maryi w Krakowie.

V. Co do muzyki, daleko większa trudność zachodzi. Najprzód zebranie jej dużo czasu zabierze, powtóre sztych lub litografia będzie nader kosztowną i drogą dla ubogich parafii. Potrzeba będzie tak pogodzić miarę wiersza, ażeby jak najwięcej pieśni na jedną nutę śpiewać można, tj. jedną tylko z takowych pieśni pod muzykę podłożyć, a resztę do niej należących w drukowanym zbiorze oznaczyć. Rozumie się, że pieśni z nutami osobno wydane będą i z tych każda parafia jeden tylko exemplarz kupić potrzebuje dla organisty, który powoli lud nauczy.

VI. Lubo Pp. Kurpiński i Elsner gotowi są zająć się nietylko zebraniem, ale i ułożeniem nowej muzyki, przecież najlepiejby było jaknajstaranniej zebrać nuty w różnych prowincyach narodu, które bardzo są starożytne, narodowe i piękne. Gdyby wszyscy JWW. Biskupi chcieli w dyecezyach swoich takowe zbieranie polecić, dużoby to czasu i kosztu zabrało, gdyżby z różnych miejsc mogli jedne i też same rzeczy nadsyłać; podług mnie najwłaściwiejby było wezwać o to w tych tylko miejscach, gdzie w śpiewie i nabożeństwie niejakie różnice zachodzą, a tak dośćby było udać się do trzech tylko Hierarchii, tj. do Warszawskiej, Krakowskiej i Wileńskiej lub Lwowskiej (gdzieby Pan Lipiński, jak to już oświadczył, skutecznie talentu i starania swego przyłożył) Wilno szczególniej jest sławne z pięknych śpiewów kościelnych. Gdyby to zwłokę przyniosło, trzeba wyrazić termin, do którego pomoc z Wilna lub Lwowa pożądaną być może.

VII. Ponieważ JW. X. Biskup Krakowski, jak z Roczników Towarzystwa wiadomo, już się podobną pracą zajął, możnaby się do niego zgłosić, ażeby rad albo materyałów swoich udzielił.

VIII. Zbiór ten zapewnie najmniej w 12000 exemplarzach rozdrukowany będzie (wyjąwszy osobny z nutami), zatem dla ubogich parafii i włościan może być tanio przedawany. Najstosowniejby było zgodzić do tego drukarnię Rządową.

IX. Musiałbym się obszernie rozpisać, gdybym chciał wytłómaczyć potrzebę zachowania miary wiersza, dotąd w śpiewach zaniedbanej; jest ona do muzyki nieodzownie potrzebną, a mianowicie do kościelnej; wszystkie pieśni mało zmiany powierzchownej doznają, gdy do tej miary właściwej cofnione będą.

dn. 31 sierpnia 1821 r. *Brodziński.*

IV.

Artykuły o Polsce.

1. Do dziwnych przeznaczeń...[1])

Do dziwnych przeznaczeń ludu polskiego należy i to, że gdy na Kongresie Wiedeńskim monarchów narody europejskie materyalnie tylko uważano, sam naród polski traktowany był ze względu moralnego. Skromne Księstwo Warszawskie podzielono znowu, jak niegdyś całą Polskę, na części, i tak jak inne kraje na kawałki popłatane, różnym monarchom rozdano. Idea Rzeczypospolitej Krakowskiej niechcący powstała, względem Polski miano jednak wzgląd na coś wyższego, zaręczono jej synom narodowość. Cóż to jest ta narodowość, zastosowana do formy bytu politycznego, jaką każdy z rządów, pod którymi Polacy zostawać będą, nadać im uzna za użyteczne i przyzwoite? Wątpić się godzi, czyliby wysokie kontraktujące strony mogły dokładnie wytłómaczyć, co przez to rozumieją. Zapewne chciano tym wyrazem pokryć tylko na nowo pluszczące rany rozszarpanego narodu. Ci, którzy kraje, jak kobierce siekali, nie pomyśleli zapewne, co do tego wyrazu przywiązać można.

My, Polacy, zrozumiejmy go naszem polskiem sercem. Rozszarpano ciało Polski, ale przyznano nieśmiertelność jej ducha, ducha, który żyje i z ciałem spojonem zmartwychpowstanie. Przyznano nam to, czego odebrać nie można, — ale razem przypomniano nam, co my sami zachowywać winniśmy, co my sami tylko moglibyśmy zatracić. Zastosujmy to osobliwe zaręczenie pilnie, ostrożnie, a z całym zapałem. Szatani, którzy tak usilnie czyhali dotąd na tego ducha narodu, dziś go zapewniając, dają nam cyrografy na niego, przestając na szarpaniu ciała.

2. W wieku dzisiejszym...[1])

W wieku dzisiejszym wszystko dąży do przyszłości. Od dumania nad wspomnieniami z młodzieńczą niecierpliwością wszystko dąży za nadzieją. Świat chce metamorfozy i wykluwa się ze starej zbutwiałej kolebki.

Nasz stan jest inny, — myśmy nie umarli organicznie, ale żywcem do grobu wtrąceni, w pełni sił, wśród zwycięstwa nad sobą samymi. My na grobie przeszłości zapalimy pochodnię, która nam drogę oświeci,

[1]) W rękopisie bez tytułu.

my z chorągwią ojców powstaniem. Ludy inne, które w przeszłości znały tylko despotyzm, wyrozumowały sobie prawa i pochodnią rozumu wyświeciły swoje należytości; my je mamy w dziedzictwie, ku dalszemu doskonaleniu. My się nie rodzim, ale powstajem, nie z dzieciństwa, ale ze snu wychodzimy. Nie w zimnych teoryach, od których oni wychodzą, ale w sercu ojców czytajmy. My wiele czytać możemy w przeszłości; z pnia ojczystego niech się nowe rozwiją gałęzie...

3. Dobrze pojęta i szanowana narodowość...[1])

Dobrze pojęta i szanowana narodowość jest zawsze rękojmią bytu politycznego. Miłość Ojczyzny jest tylko w sercu czynnych i oświeconych obywateli, ale miłość narodowości we wszystkich nie zepsutych. Ona jest zachowawczą, macierzyńską miłością, ona jest pod tulącą osłoną kobiet tak, jak byt polityczny pod tarczą mężczyzn. Do jej cichego ogniska tuli się wszystko wśród burzy politycznej. Ona jest sokiem drzewa, które w zimie z soków odarte, smutno szumiące rozwinie liście i wyda owoc w porze stosownej, jeżeli tylko te soki są czyste. Ona sama przez długie wieki naród utrzymać może. Może nie być państwem samodzielnem, ale w każdem położeniu można być narodem i trzeba nim być, zwłaszcza w politycznej niemocy.

Miłość narodowości jest to tylko rozszerzona miłość rodzinna. Jedne pamiątki, zwyczaje tak łączą cały naród, jak każdą rodzinę. Ta prosta, od natury samej wskazana, w niczem nie podejrzana łączność jest pewniejszą, godniejszą szlachetnych ludzi, niż wszelkie stowarzyszenia, mylące się tak często w najwznioślejszych nawet zamiarach.

Polacy, skłonniejsi do naśladowania obcych zwyczajów, właśnie po rozbiorze Polski najgorliwszymi byli o swoją narodowość. Bo właśnie żaden naród nie doznał tego, co polski, aby po wydarciu bytu politycznego, natychmiast wydzierano mu wszystką narodowość. Zachowano ją żydom, od osiemnastu wieków politycznie zniesionym. Włochy należą do ostatnich ludów pod względem polityki, a razem przez język swój i narodowość do pierwszych ukształconych. Niemcy, im więcej rozdrobieni i osłabieni politycznie, tem więcej stali się pod przemocą Napoleona szanowanym i godność swoją czującym ludem i tej pociechy nie wydzierał im dumny zwycięzca. Grecy pod stopą Muzułmana nienawistnego chrześciaństwu i cywilizacyi mogli zachować swój język, wyznanie i zwyczaje nienaruszone. Jednym Polakom — chciano gwałtem odebrać to, co żadną przemocą odebrać się nieda, co Bóg nierozdzielnie z życiem ludu spoił, czego odbieranie jest krzywdą najboleśniejszą, naj-

[1]) W rękopisie bez tytułu.

więcej jątrzy i do wojen rozpaczy prowadzi. Opatrzność nie powiedziała narodowi żadnemu: »Miej te lub owe granice«, bo te jako dobro fizyczne mogą i muszą zmianom ulegać, ale wprzód powiedziała mu: będziesz zachowywał lub doskonalił te lub owe przymioty w sobie i po nich cię poznam w rzędzie innych narodów. I to jest jego Ojczyzna serdeczna, którą z sobą wszędzie poniesie, to jest dusza ludu, która jest wolną, choćby ciało jego łańcuchem było okute. Naruszenie granic narodu, rozszarpanie onego jest mniej więcej łupiestwem tylko, ale wydzieranie mu narodowości — jest duszobójstwem.

4. Jak naród każdy...[1])

Jak naród każdy jest częścią społeczeństwa, na które wpływa przez właściwy sobie charakter, rząd i położenie, tak literatura każdego narodu jest częścią ogólnej oświaty, która według jego ducha dąży do jednego celu z wszystkiemi, to jest do godności i szczęścia rodu ludzkiego przez oświecenie. Przez umiejętności i wynalazki wpływa bezpośrednio na całą społeczność, gdyż dla wszystkich jedna jest prawda. Jednakże obok tego połączenia się w Bogu i ziemskiej potrzebie, pozostaje mu doskonalić się wewnątrz, jako narodowi, według swego położenia i zdolności. Tak dopełniając tego, co winien sobie, dopełni i tego, co całej społeczności jest winien. Ukształtowany według swego stanu, zdolności i potrzeby, staje jako jedna osoba moralna, uzdatniona do powołania swego, w rzędzie innych narodów. Jak cnoty domowe są podstawą miłości ojczyzny, tak ta, dobrze zrozumiana, staje się zasadą miłości całego społeczeństwa ludzkiego. Członek kraju doskonali się i działa stosownie do potrzeb całej ludzkości. Tak każdy ton instrumentu i każdy z osobna instrument składa jedną porządną harmonię, która jest objawieniem pomysłu jej utwórcy.

Do takiego wewnętrznego ukształcenia służy szczególniej tak zwana literatura, obejmująca poezyę, wymowę, dziejopismo i filozofię moralną. Ona jest to, co matka w wychowaniu domowem. Jest ogniskiem, w którem się naród wyraża i z którego wzajem wrażenia odnosi, w niej jest byt moralny, ojczyzna w granicach swoich nienaruszona, dziedzictwo, które następcom być wydarte nie może. W niewiele lat podbił Aleksander kilkadziesiąt ludów, ale Homer tylko i Arystoteles kilkadziesiąt wieków oświeconym narodom panują. Z grobów potęgi rzymskiej pozostali w kilkanaście wieków pisarze, którzy trwalsze zwycięstwo nad światem moralnym odnieśli. Cóż tak długo wszystkie ludy, a szczególniej Polaków ku Francuzom zniewala? Oni pierwsi naukami, niżeli orężem

[1]) W rękopisie bez tytułu.

wdarli się do obcych krajów; wytworny smak Francuzów zniewala wszystkie ludy, które smak mają, a nawet w nieszczęśliwych wojnach pisarze utrzymywali chwałę narodu, przez wojowników przyćmioną. Ci nawet u nas, którzy nigdy pięknych krain Francyi nie widzieli, napojeni od młodości jej literaturą, tam się wyobraźnią przenoszą, a wspomnienia z ich utworów dzielić z nią każą miłość własnej ojczyzny.

Jeżeli tak jest, jakże żywiej narodowa literatura powinna miłość własnej ojczyzny powiększać, jakże ta miłość każe nam więcej kochać jej literaturę, gdy cała przeszłość nasza i przyszłość w niej tylko skupioną być może.

Największem zadaniem pisarza jest poznawać przymioty i wady swojego narodu, poznawać, jakim jest, aby był takim, jakim być może i powinien, wzniecać i żywić wszystko szlachetne, tępić co złe, zważać, co dla niego najwłaściwsze i najpożyteczniejsze, zgoła być uczniem i radcą swojego narodu, kochać go razem ojcowską i synowską miłością, a to będzie niewyczerpanem źródłem, z którego natchnienie czerpiemy.

Szczęśliwy naród, który tak myśli i czuje względem swej ojczyzny, szczęśliwy pisarz, który z takiego narodu czerpie natchnienie i takie w utworach swoich wyobrażać może.

Niech tu geniusze nie mówią, że je zaprzęgam do obowiązków, że je czynić chcę środkiem, gdy one tylko władzy przez nie mówiącej podlegać mogą; szczególniej zaś za środek do uczuć patryotycznych, które zimna filozofia niegdyś szkodliwym przesądem, a teraz absolutyzm — szałem buntowniczym zowie. Ale nie jestże to godnem litości marzeniem obiecywać sobie, że naród tak nieszczęśliwy i zubożony dziś, gdy wszystko koło niego tyle kwitnie, mógłby się do jakiego znaczenia w naukach podźwignąć? Może; bo czuje, bo w świętem nieszczęściu swojem przejmuje się szlachetną dumą i czuć powinien zaufanie w swym charakterze, sprawie i siłach, bo wiara, ojczyzna i wolność jest jego bóstwem we trzech osobach, a to bóstwo żadnych poziomych, egoistycznych myśli w nim nie zniesie; bo to jest ogień święty, co wszystko nikłe i sobie podległe trawi, a część najszlachetniejszą ku niebu unosi. Stan nieszczęść jego jest stanem morza, które wszystko obce i nieczyste na brzeg wyrzuca. Nieszczęście jego jest nieszczęściem ludzkości, sprawa jego — sprawą Boga; nie powinien, nie zdoła czuć i myśleć tylko to, co jego stanu i powołania jest godne. Wszystko, co lekkie i drobiazgowe, wyszukane, nieszczere, co do wiary i wolności nie wiedzie, to go nudzi, to go szpeci. Stan jego jest ogniskiem Bogu w ofierze zajętem, które ku niebu się wznosząc, w koło stojące rzesze do czci i ofiar zniewala.

Spojrzyjmy na te bogactwa obcej literatury i nauk, których wszystkich uczniami byliśmy, a które przecież nie mogły nas oduczyć, że-

byśmy się zawsze jak igła magnesowa, do naszego bieguna nie obracali, żeby miłość ojczyzny nie przebijała się w każdem pomyśleniu, w każdej myśli i w każdym nawet śnie naszym. Te obce, tak bogate w nauki narody, gdzież mają w krążeniu swojem gwiazdę, coby stale ku jednemu celowi była ich kierownikiem? Ledwiebym nie rzekł, że są tylko handlarzami modnych myśli, obrazów, uczuć i systemów, konstytucyi, które się coraz prędzej starzeją i z mody wychodzą. Największa część ich dzieł jest źródłem samej spekulacyi, przedmiotem samej ciekawości, ale nie potrzebą serca, nie dążeniem.

W średnich wiekach szlachetnem źródłem uczuć i czynów był honor, w którym później miłość ojczyzny i wiary zniknęła. Poprzeć siłą fizyczną niegodziwy postępek, zabić lub dać się zabić, dziękowany czy nie dziękowany, dla pięknej damy, to było niegdyś honorem; później, po paroksyźmie wolności, ogłuchnąć na wszelkie uczucia, na głos bębna Napoleońskiego, to także było honorem. Wnet przemysł i handel stał się nowem bożyszczem, któremu każdy przy swej szkatule ofiarę palił. Wnet cieszono się wynalezieniem tajemnicy mądrości w rządzie konstytucyjnym; wnet stał się lepszym feudalizm, wnet znowu rzeczpospolita. Ta sama oscyllacya i w rzeczach smaku. Niedawno widzieliśmy paryskich ministrów i książąt w odach, jako Adonisów i Apollinów, koło których Gracye i Amorki krążyły; dziś okrążają ich paskudne czarownice i dyabełki. Nie dawno panowała do ckliwości wyszukana galanterya, dziś najulubieńsze sceny po szynkowniach i jamach rozbójców; dawniej płaczliwa sentymentalność na scenie, cnoty nadnaturalne, dziś najwyszukańsze zbrodnie i widoki morderstw oburzających. Najznakomitsze i godne podziwu talenta poetyczne te właśnie były, które głosiły niezgodę pojęcia z sercem, które szczepiły wątpliwość, zobojętnienie na ludzkie dążenia na ziemi, a w przyszłości tamtego świata, okropniejszej nad piekło Danta, samą tylko nicość malowały. Okropności, obrzydły cynizm romansów i dramatów żywią ten chaos opinii, w jakim pogrążony jest Paryż. Rozwiązłość, ślepa zuchwałość w myślach, uczuciach i stylu. Nie ma nic, coby cieszyło serce, ścieśniało związki społeczne; rzadko dzieł prawdziwie moralnych, aby ustalały zasadę prawdziwej wiary chrześcijańskiej, która jest źródłem dzisiejszej obyczajności i która rewolucye przetrwała. Pewien Anglik mówi o Francuzach: »Zdaje się, że duch złego jest jedynym, w którego wierzą nasi sąsiedzi, jedyną Muzą, której palą ofiary. Przypatrując się im zblizka, rzekłbyś, że jesteś nad przepaścią, w której krąży niesforność i wszelkie sprzeczności, podobną do studni bezdennej i Danta zakołów. Nad przepaścią wznoszą się postaci krwawe i dziwaczne, dyabły i karły cyniczne, anioły złowróżbne, ale nic nie zwiastuje, aby porządek, pokój i wielkość nastąpiły po tych oburzających i fantastycznych zjawiskach«.

Nakoniec filozofia sama wyszukała swoje »ja« — i zawołała: ja jestem Bogiem — i więcej niż Bogiem, bo Stwórcą onego. Ja (individuum) jest celem sobie samemu, około którego wszystko krążyć powinno. »Ojczyzna o tyle jest dobrą, o ile w niej najwięcej swobód i pomyślności używamy«. To powiedział filozof Niemiec wtedy, gdy ojczyzna jego była w niewoli, i nie przyszło mu na myśl powiedzieć chłopskim rozumem: »o tyle jesteś wolny, o ile wolną twoja ojczyzna«. Taka zasada wielu dziś, mianowicie we Francyi, uczniów znalazła, bo pochlebną jest próżności Francyi, egoizmowi Anglii, zgoła ludom, u których wyskokiem pomyślności jest sam przemysł. Ona wszystko szlachetne i święte utłumia, wylęgła ona się naprzód w lasach germańskich, gdzie każdy sobie był panem, z bronią w ręku nabywał i bronił posiadłości, z czego powstały później feudalne rządy, drobne udzielne państwa i wieczne wojny zaborcze.

Prawie te wszystkie obłędy dzielili Polacy przez miłość naśladownictwa, lecz tylko w formach; były to promienie, które im powierzchownie swą barwę nadawały, ale wewnątrz się dostać i nigdy jego przyrodzonych i zacnych zawsze uczuć stłumić nie mogły. Uwodziły nas chwilowo wszystkie wzory i teoryc, ale nie zwiodło nigdy polskie serce. Polacy we wszystkich objawieniach życia swojego mieli zawsze jedno źródło, jeden cel, une idée mère, której inne narody — zwłaszcza dziś — nie mają, których uczucia i opinie zmienne jak Proteusz, w szybkiem i czynnem życiu krążą, nie wiedząc około czego. Naszą gwiazdą, naszą macierzyńską ideą — jest matka Ojczyzna, z której uczuciem łączy się religia, wolność, filozofia i smak narodowy. Choćbyśmy na chwilę w niej zobojętnieli, wyprzysięgli się nadziei tyle już kosztownych i zawodnych, to sami nieprzyjaciele nasi będą nam te uczucia przypominać, będą rozwijać w nas przymioty, których sami pojmować zdolnymi nie są. Nasze dzieje i poezya nie będzie bogata, krzycząca, gminne oko łudząca, ale w ubóstwie swojem na oko — będzie czystą, boską i w cichej wielkości serdeczną; matka Ojczyzna pielęgnować ją będzie w ukryciu, jak Marya w ubogiej stajence dziecię Boskie, któremu przecież tak mędrcowie, jak pasterze, przyszli hołd składać. Niechaj wzorem tego zesłańca rośnie i doskonali się w ukryciu, boską tylko myślą i misyą daną jej przez Ojca niebieskiego, zajęta; niechaj wśród blasku innych narodów zaszczepia po cichu boskie uczucie miłości i prostoty: bo płonną jest potęga geniuszu, na niej nie opartego, jak płonną była potęga Rzymu, gdy się pierwsze nauki prawdy odezwały z łodzi rybackiej.

Mimo skłonności do naśladownictwa, jak powiedziałem, ta idea — matka od zawiązku polskiej literatury zawsze nam przewodniczyła. Zmieniały się formy, ale duch jej zawsze był ten sam.

Polak przyjąwszy religię chrześcijańską, uczynił ojczyznę sługą

wiary i szlachta, czyli rycerze jej, ogłosili się bracią w Ojczyźnie i Chrystusie. Przejąwszy się zasadami Rzymu dawnego i nowego Rzeczypospolitej kościoła, odziedziczyli z pierwszej zapał wolności, z drugiego zapał religijny. Co inni w teoryach marzyli, tego naród Polski praktycznie doświadczał, i dlatego widoczniej błądził, ale i w błędach pełności życia i uczuć dowodził. W rzeczach smaku więcej, niż każdy inny, był naśladowcą, ale nigdy nie oddalił się od ołtarza ojczyzny. Szczególniej od upadku narodu krwawy cień ojczyzny wszędzie go ścigał, nawet w lekkich i wesołych jego zapędach. Naśladowaliśmy francuską Fedrę, Andromakę, Cynny i Cydy z całą galanteryą wersalską, ale bohatyrami tragedyi musiał być przecież Bolesław, Ludgarda, Zygmunt, Barbara, Sarmaci, chociaż ogładzeni, wytwornością francuską trącący. Pieśni kochanków polskich są razem pieśniami miłości ojczyzny. Przejęliśmy smak romantyczny, atoli pod obrazem Krzyżaka Wallenroda wszędzie obudza zajęcie nasze bolesny jęk ojczyzny. Ów uczony zapuszcza się w góry Karpackie, dochodzi śladów przedpotopowych, cały chemią i geologią zajęty, — wszędzie widzi obraz ojczyzny, nawet w orle skalnym, co dusząc dzikiego kozła tak, jak tyrani, naprzód go widoku światła pozbawa. Ów gramatykę pisząc, wyraz ojczyzna każe deklinować i hymny o ojczyźnie gramatycznie rozbiera. Ten opisuje rośliny przywoźne i płacze nad niemi, że niemają ojczyzny. Ten pogląda w niebo i woła: »Ach, te na niebie obłoki czerwone krwią się naszą rumienią a ciągnąc ją w siebie, rozpostarły pamiątkę klęsk naszych« [1]). I w obyczajach naszych to samo ujrzymy: Moskal będzie dwadzieścia lat w Londynie i wróci takim, jak był, przy całem salonowem ugrzecznieniu; wróciwszy do kraju, będzie katował i przedawał swych niewolników, cytując maksymy Pittów i Broughamów. Ale gdziekolwiek jest Polak, w Paryżu, Syberyi, na skwarze Saint Domingo, pod piramidami Egiptu, wszędzie będzie pieśń jego: »jeszcze Polska nie zginęła...« Niewola, przekupstwo, namowy, groźby, dary, ubóstwo, — nic go od tej myśli nie oddali; jeśliby w niej zasnął, wspomnienie ojczyzny jest jego przebudzeniem. Galileusz, uczeń Kopernika, udręczony więzieniem i męczeństwem, już poprzysiągł, że ziemia stoi; ale ledwo przysięgę ukończył, gdy mu winszowano, że w ten sposób uniknął cierpień, zawołał: »Jednak się ziemia obraca«. Każdy ziomek Kopernika, ... Polski zawoła po przysiędze zmuszonej: »Jeszcze Polska nie zginęła!«. Po pięknych Europy

[1]) Zapewne mowa o Staszicu, Kopczyńskim i Kluku, a wreszcie Sniadeckim. (Uw. Dmochowskiego).

Do przykładów przytoczonych w tekście należy jeszcze niewątpliwie następujący, zamieszczony osobno na innem miejscu tegoż rękopisu — i przekreślony: »Ów poeta do Boga samego się wznosi i nie widzi w Nim innej wielkości i szczęścia nad to, że nie ma sąsiada, coby mu jego granice napadał«.

granicach wszędzie spotykamy tak zwanych kosmopolitów, handlarzy, awanturników, znudzonych melancholików. Patrz na tę postać, z przyrodzenia wesołą, szlachetną i żywą, jakaż tłoczy ją niepojęta tęskność i smutek, który jej się nie zdaje być do twarzy? Jest to Polak, który nie wie, gdzie może znaleść, lecz wie, czego szuka; on ściga za cieniem zwodniczym matki ojczyzny. Skłonny do przyjęcia obcych zwyczajów, z ukorzeniem przyznając wyższość szczęśliwym i ucywilizowanym narodom, w dumę się wzniesie na wspomnienie o swojej ojczyźnie. »Kto zrobił awanturę, kto odbył pojedynek?« Polak nigdy za co innego, jak za to, że ktoś jego narodowi ubliżył. Zwycięzcy nawet jego skromni w słowach być muszą, gdy idzie o jego biedną i poniżoną ojczyznę. Patrz na arystokratę polskiego, który w rzeczy samej biedniejszym jest od kupców i intendentów zagranicznych: on jakimś taktem, jakąś szczęśliwą popularnością w wolnym tylko narodzie nabyć się dającą i szlachetnością uczuć wyższym się okaże nad obce arystokraty. Dumniejszym jest ze swego narodu, niżeli z siebie. Historyczne jego imię narodowe więcej mu cenne, niż tytuły margrabiów, których przodkowie tylko w wojnach feudalnych na granicach swych baronetów walczyli, a na naród i chrześciaństwo byli bez wpływu. Zawsze okaże uczucie tego, co jest szlachetne, obywatelskie i zgodne z prawdziwym smakiem z tych uczuć wynikłym. Udana pieściwość, wyszukana melancholia, równie jak to, co trąci przemysłem i rachunkiem, jest mu obce: on jest ciągle jednem czuciem, jedną myślą zajęty. Obcy szczęśliwi egoiści posądzają go o lekkość, szał niewczesny, ale on idzie za czuciem wrodzonem, przyzna korzyści obcej cywilizacyi, ustroi się w nią, ale za pierwszem wspomnieniem magicznego słowa: »ojczyzna« — wszystko z siebie zrzuci i zostanie szczerym tylko Polakiem. Ta Polka, od kolebki ręką francuskiej bony prowadzona, która nie umie modlić się, kochać, być dowcipną lub czułą, tylko po francusku, ta zupełna w obyczajach Francuska, — tę przy całej żywości trawi smutek przyrodzony; szlachetny ogień rozpłoni jej lica, na głos ojczyzny uzbroi kochanka, brata i syna; za ojczyznę obnaży się z klejnotów swoich, — gdy ktoś pozornie mógł sądzić, że ledwo zna jej dzieje i język, że się nie zna na narodzie swoim. Żadnych nauk w swoim nie pobierając języku, zna tylko jego literaturę z tych poezyi, które opiewają miłość ojczyzny i te przechowuje między pamiątkami swojemi. Zaborcy tępiąc dzieje, język, a widząc mimo to niepodobieństwo zniszczenia moralnego życia narodu, zwracają się do dzieci i w nich widzą wrodzoną dumę, nienawiść ku sobie w całej szczerocie i z rozpaczą stają na polu zniszczonem, na którem widzą nowe zarody niepodobne do wytępienia. Inne ludy szczycą się filozofami. Naród polski nie ma filozofów, ale ma swoją filozofię, krwią na jego ziemi wyrytą, żalem przeszłości, tęsknotą do przyszłości żywioną. On ją zakłada na jednoczeniu wiary,

ojczyzny i wolności, na poświęceniu się dla nich. Miłość prawdziwa jest mistrzynią cnót i rozumu; miłość ojczyzny — mistrzynią heroizmu, cnót domowych, a nawet smaku. Polak mało przywyka do wygód i nałogów domowych, bo żyje w domu swoim, jakby w obozie, gotów zawsze na poświęcenia i stratę; odarty dla ojczyzny, zniesie niewolę i śmierć nawet; nie widząc sposobności wyratowania się dziś, pracuje i pociesza się, że ci, którzy po nim żyć będą, dokończą dzieła. Odarty z majątku, umie zachować dumę przyzwoitą i wesołość. »Cóż zrobić z takim ludem«, powiedział szatański znawca, Nowosilców, »u którego niczem jest stracić majątek, który nigdy nie przestanie wierzyć w swoje odżycie?«

Takim jest i niechaj będzie naród polski. Biada mu, gdyby dziś z rachunkową roztropnością liczył tylko swoją małość fizyczną i poniżenie w oczach swych wrogów. Niech sąsiedzi jego rosną w potęgę pozorną, fizyczną; Polacy niech się tem więcej wewnątrz w moralnej sile bogacą, która jest pierwszą i niepożytą siłą narodów. Niech wierzą przeciw podobieństwu, rachują przeciw oczywistości, niech nawet cichą cnotę cierpliwości za broń swoją obiorą; niech święty zapał oświeca ich umysł, bez którego nikt nie widzi, co widzieć trzeba. Pigmalion rozkochany kamień ożywił, Niobe skamieniała nad dziećmi pobitemi; każdy syn zabitej Matki — niech pragnie być Pigmalionem.

5. Uroczystości narodowe.

Żydzi po dziś dzień obchodzą razem z religijnemi swoje narodowe pamiątki, niewolę egipską i z niej wybawienie. W niewoli będącym pod Cezarami Rzymskimi wolno było raz w rok święcić pamiątkę zburzenia Jerozolimy. I nasze legiony rozproszone po świecie, obchodząc dni narodowych uroczystości, rozgrzewały się miłością ojczyzny i ducha wzmacniały. Czemużbyśmy poczciwych wspomnień narodu naszego święcić nie mieli? Cóż więcej na umysł działa i współczucie obudza, jak liczne zebranie ludu w jednym celu, tak świętym, jak jest cześć dla przodków, pamięć przeszłości? Cóż, jeśli nie to, łączyło niegdyś Greków wyspami i rządami rozdzielonych? Co, jeżeli nie proste zabawy strzelania do celu, robienia bronią, kolejno w różnych odbywane kantonach, łączy w jedno Szwajcarów, przez wyznania i osobne rządy rozdzielonych? Rousseau radził Polakom obchodzenie narodowych uroczystości, jako jeden z najważniejszych środków utrzymania ducha narodowego, wtenczas gdy Voltaire i roje dyplomatów starali się dowcipnymi żartami usypiać nudy i sumienie monarchów.

Rozdzieleni pod różne rządy, starajmy się zachować braterstwo i cześć dla wspólnej matki, gromadząc się w różne miejsca dla obchodu narodowych uroczystości, połączonych z religijnymi obrzędy.

Wszakże w tem święceniu dalekiej przeszłości nie możemy mieć mniej wolności od ludu Mojżesza. Szczególniej zaś Kraków byćby powinien Jerozolimą Polaków. Dwory, które się po kilkakroć na rozszarpanie Polski godziły, nie mogły się ułożyć na kongresie wiedeńskim o tę część łupu, najdroższą dla wspomnień naszych. Tak cząstka ziemi, groby królów, najdzielniejszych ze Słowian i obrońców chrześciaństwa, wolne zostały, pod trzech mocarzów opieką. Tam smutne i świetne pamiątki narodowe niech będą obchodzone. Tam niech będzie serce zmartwiałego narodu, do którego krew się zbiega... Nawet Rzeczpospolita, ta uboga i z środków utrzymania się obrana, niech tym przynajmniej sposobem zyska środki jakiegoś ruchu i przemysłu.

6. Filozofia.

Pragnąłbym dla narodu mego filozofa, któryby nie umiał żadnego obcego języka, a przynajmniej, któryby przestał na greckim lub łacińskim, ażeby filozofia jego z starego ojczystego języka wykwitła tak, jak się drzewo z ziemi dobywa, aby z nim, jak drzewo z ziemią, nieoddzielnie spojoną była.

Pragnąłbym widzieć filozofię żyjącą, nie szkielet; która miłuje wszystko wzniosłe i piękne i do miłości wzniosłych uniesień pobudza, aby była jak powietrze czystą, łatwą, wszędzie nas otaczającą, wszystko obejmującą, a nie dającą się dostrzegać. Pragnąłbym, aby bezimiennie żyła w naszem prawodawstwie, poezyi, sztukach, w publicznem i prywatnem życiu.

Aby jej szkołą była ewangelia, natura nas otaczająca, język i dzieje szczególniej ojczyste. Aby cudzoziemcy pytali się nas: gdzie macie filozofów, a my im odpowiadali: gdzie wasza filozofia. Abyśmy im odpowiedzieć mogli, jak ów kandydat na burmistrza do wymownego rywala: »Wszystko, co on wywodzi i obiecuje, ja zrobię«. Abyśmy tak byli mądrymi, jak są szczęśliwe dzieci, nie wiedząc o tem.

7. Język polski uważany pod względem narodowości.

Czem jest płodność i kultura ziemi dla kraju, tem jest język i uprawa onego dla moralnego bytu narodu. Jako grunt najuboższy może za pomocą pracy i sztuki najpiękniejsze wydawać plony, tak najlepszy chwastem zarośnie, jeśli mu czynna ręka w pomoc nie przyjdzie. Widzimy pierwsze w języku francuskim, drugie w niektórych jeszcze dyalektach słowiańskich. Tamten przy ubóstwie swojem doszedł najpierwszej doskonałości, te — w miarę zasobu — jeszcze w połowie nie są rozwinięte.

Język wykształcony nie tylko odznacza, ale i ustala narody. Jest to grunt, który wiecznie odkwitające wydaje plony. Jak mowa wywyższa człowieka nad zwierzęta, tak język uprawny wywyższa ludzi nad ludzi, naród nad naród. Który naród do tego doszedł, iż w języku swoim nie tylko pamięć wieków, ale wszelkie pomysły zamknąć może, ten się czuje narodem, ten o swój język, równie jak o ziemię ojców, walczyć będzie. Język jest żywem ciałem myśli, przez które tak się objawia, jak dusza przez ciało w człowieku. One wzajem na siebie wpływają i gdy myśl, jak dusza, to swoje ciało opuści, traci swą indywidualność. W składni, ozdobach, mocy i śpiewności języka poznajemy główne rysy sposobu myślenia i uczuć narodu, czyli jego fizyognomię. Gruntowne poznanie tego narzędzia, za pomocą którego myślimy, przez które wrażenia w nas i wyrażenia z nas przechodzą, jest pierwszą zasadą gospodarstwa umysłowego. Słusznie u starożytnych nauka języka nie tylko do pięknych, ale i do filozoficznych nauk łączoną była. Słusznie ją Kopczyński klucznicą wszystkich nauk nazywa. I pod względem politycznym utrzymanie i wydoskonalenie języka jest zasadą bytu narodowego, jest to ziemia ojczysta w moralnym świecie. Słowianie byli jedynym ludem w Europie, który w czasie rozkrzewienia wiary Chrystusa w czasach nieoświecenia, najuporczywiej za utrzymaniem swego języka obstawał, jakby przeczuwał jego bogactwo, odrębność i to, czem kiedyś stać się może przez dalsze wykształcenie. Niemcy nawzajem, byli w owych czasach z zaborczych ludów jedynym, który w pień wycinając lub w niewolnika obracając Słowian dla Chrystusa zyskanych, usiłowali moralnie naród mordować, wydzierając mu przez środki najokrutniejsze język ojczysty.

Lecz nawet w XVIII-ym wieku, gdy ostatnie wolne plemię słowiańskie tak sromotnie despotyzm rozszarpał, jednem z najusilniejszych starań ciemiężców było, aby z narodem polskim i język zagładzić. Obcy wyrozumieć i wydziwić się nie mogli, gdy Polacy cień niepodległości pod Napoleonem odzyskawszy, cieszyli się, że przynajmniej największe swoje dobro, to jest język ojczysty, tylu krwi rozlewami odratowali.

Dziś na nowo politycznie skrzywdzonym, osłodzono na zborze wiedeńskim nowy zabór zaręczeniem narodowości. Jakkolwiek to wyraz obojętny, tyle przynajmniej pewni być możem, że zachowanie języka policzone będzie do praw tej zapewnionej narodowości. Żaden go z panów naszych wspierać nie będzie, ale przynajmniej nie zdoła go tłumić. Od nas samych utrzymanie onego zależy, on niech będzie łańcuchem, wiążącym nas z przeszłym i przyszłym czasem, on węzłem braci, pod trzy osobne rządy obecnie rozdzielonych. Jest to skarb kosztowny bo i ten mnóstwem krwi trzeba było okupić.

Język każdego oświeconego narodu trzema utrzymuje się żywiołami: obcowaniem piśmiennem i naukowem, poezyą i używaniem do rze-

czy publicznych. Przez jedno objawia głównie swe myśli, przez drugie uczucia, przez trzecie swą wolę. Jak człowiek przez zgodę uczuć, rozumu i woli, staje się doskonałym, tak język wtedy jest wykształconym i zupełnym, gdy przez obcowanie, poezyę, wymowę, prawodawstwo i czynności urzędowe jest zarówno usposobionym.

Używanie ojczystego języka do urzędowych czynności, jest jednym z najważniejszych środków do jego utrzymania i doskonalenia. Może być język najbogatszy w wyrazy poetyczne, może obejmować wszelkie oderwane pojęcia, może mieć delikatność i ogładę, przez obcowanie nabyte, ale męską energię, dobitność, zwięzłość, nadadzą mu tylko czynności rządowe, w nim odbywane.

Ten tylko język mieć może takie przymioty, w którym rząd albo naród wolę swoją ogłasza. Wola tylko szanowana i oświecona tłumaczy się z prawdziwą godnością i precyzyą. Polski język byłby stanął o połowę wyżej, gdyby od XVI-ego w. ciągle i stale w publicznych obradach i pismach urzędowych był używany.

W łacińskim języku pod kanclerzami Zygmunta I. doszedł do tego stopnia, iż jednego z nich zwali cudzoziemcy Pater et norma cancellariorum, iż tylko Wenecya i Polska w tym względzie celowały.

Uważając panowanie Stanisława Augusta, trudno nie przyznać, że wyłączne używanie języka ojczystego do ustnych i piśmiennych czynności rządowych więcej go wzmogły, niż wszelkie inne środki. Doszedł on w przeciągu lat niewielu do tego stopnia, że wszelkie dyplomatyczne i prawne wyrazy objąć był w stanie. Postęp taki dowodzi nadzwyczajnej onego zamożności. Czytajmy urzędowe pisma tych czasów, a nawet lepsze gazety, a będziemy zmuszeni wyznać, żeśmy dziś pod tym względem nic wielki postęp uczynili. Nasze namnożone biuralne wyrazy nie zastąpią ówczesnej mocy i wyrazistości. Nie mówię tu przecież o stylu prawniczym, o którym mimo znacznego postępu wieleby było do powiedzenia.

Pisma rządowe najwięcej ustalają znaczenie wyrazów. W nich nie idzie tylko o sławę autora, o smak i głaskanie ucha, ale o los lub honor osób, o dobro rzeczywiste, zatem o jasność i precyzyę. Styl rządowy najbaczniej przyjmuje nowości, a przyjętym najstalszą powagę nadaje. Nie rząd do gramatyki i słowników, ale one do niego odwoływać się muszą.

Pod względem prawodawstwa niezbędną jest rzeczą, aby język filozoficznie był doskonalony. W średnich wiekach, dopóki filozofia w łacińskim tylko była języku, póty prawodawstwo i czynności rządowe w nim się odbywać musiały. Skoro przez poetów i obcowanie język przyszedł do dojrzałości, skoro zdolnym się stał wyrażać filozoficzne pojęcia, wtenczas stał się i rządowym.

Filozoficznie potrzeba ustalać znaczenie wyrazów, którymi się pisze prawodawstwo, którymi władza najwyższa wolę swą objawia, w których każdy wyraz pewnie i wyraźnie określony być musi.

Nikt mocniej, jak Polacy, po doświadczeniu nie poznał ceny tej naturalnej potrzeby, ażeby mieszkaniec swej ziemi w języku ojców bronił przed władzą swej niewinności, aby w tymże języku wyroki sądu i rozkazy władzy odbierał. Tem więcej przeto troskliwym być winien o powagę i czystość onego we wszelkich urzędowych pismach. Lecz biada językowi, gdy w urzędowych czynnościach używany bywa niedbale, bez względu na nieodzowną jasność, dobitność i godność. Błędy w pismach codziennie i przez każdego używanych wkradają się nieznacznie w mowę potoczną i piśmienną, nabierają powagi i upowszechnienia. Jak dalece przez pisma rządowe język skażony być może, znać to szczególniej we wszystkich działaniach i obwieszczeniach urzędowych w prowincyach do Królestwa Polskiego nie należących.

Największa część pism urzędowych musi być zostawioną redakcyi urzędników niższego stopnia, którzy przez brak doświadczenia albo wcale przez niezdolność do przejęcia się powagą władzy, w której imieniu piszą, pamiętni tylko na raz przyjęte formy i frazesa, jednakie wady stylu wieczyście upowszechniają. Nie wszyscy są pamiętni, że przemawiają albo przemawiać powinni w imieniu moralnej osoby, która obok ojcowskiej miłości i powagi swych odezw, powinna być ideałem najwyższej obyczajności.

Głos jej przechodzi przez rozliczne stopnie do całej powszechności. Zatem przez pisma tej władzy obok głównego celu bieżących czynności, dzielnie można wpływać na szlachetne wyobrażenia o godności i obowiązkach urzędnika i obywatela. Jakże to często wyższe władze wystawiane być muszą na krytykę za złe wykonanie ich woli jedynie przez winę tego, który ich wolę niedbale lub niezręcznie objawia. Piszący w imieniu swej magistratury nie może mieć jedynie na pamięci jej władzy rozkazywania, ale wyobrażenie wyższej inteligencyi, która z wyższego stanowiska widzi cele i rozważa pożytki. Te niech dają czuć wykonywającym, a powoli jeden duch staranności, powaga, miłość wzajemna rządzonych i rządzących utwierdzać się będzie. Duch porządku, sumienności, serdecznego zastosowania się do woli ogółowi potrzebnej przejdzie od władz wyższych do niższych, a nawet do domowego pożycia.

8. Wymowa.

Wymowa samem czystem obywatelstwem i obecną potrzebą natchniona, daleka krasomówstwa przeciwnego tym celom, stanowi we

wszystkich narodach, które ją miały, najpiękniejsze pomniki języka. Gdzie jej nie było, nigdy tam język nie rozwinął jeszcze swojej energii, nie miał, że tak powiem, swojego wieku męskiego. Lecz nie liczmy do takiej wymowy wysmażonych pochwał, mów publicznych, czytanych i t. p. Najlepsze jej pomniki, są mowy natchnione ważnością przedmiotu, szlachetnością uczucia i wyrzeczone w chwili, w której były natchnione. Wybór mów takich z historycznem wyjaśnieniem okoliczności, wśród których powstały, a których ciekawi zbieracze z dawnych czasów mnóstwo nam w rękopismach zostawili, byłby najlepszym pomnikiem prawdziwie narodowej wymowy.

Lecz nad wymowę polityczną, zależącą tylko od zewnętrznych wypadków, ważniejszą jest wymowa kościelna; tem bardziej w Polsce, gdzie zawsze przedmioty obywatelstwa łączyły się z uczuciami religii. Przedmiot jej jest zawsze jeden, wielki, niepodlegający wstrząśnieniom namiętności, zmiennym opiniom, pomyłkom rachuby ludzkiego rozumu, jej źródło jest najświętsze i dąży do najświętszych celów; nie zna różnicy stanów, nie podlega ziemskim nadziejom i trwogom. Trudno nie wyznać, że prawdziwa energiczna, kaznodziejska wymowa w ogólności już od XVIII-ego wieku upadać zaczęła. Pewne uleganie słabościom wolnomyślnego wieku, staranność o wytworność, zamiast stawienia przeciw niej silnej prostoty proroków i apostołów, brak natchnienia pochodzący może nie tak z zepsucia, jak z lekkości słuchaczów, nakoniec mniejsza staranność o zupełne oddanie się powołaniu kaznodziejskiemu, a stąd zgłębianiu i przyswajaniu sobie pism stosownych i poznaniu ducha swojego wieku i społeczności, jest z małemi bardzo wyjątkami powszechną cechą teraźniejszego kaznodziejstwa. W dawnych czasach Polski mimo częstych i burzliwych sejmów, więcej nierównie wzmogła się polska kaznodziejska wymowa, niż naradna. Tamtej więcej pomników zostało w łacińskim języku, gdy Skarga i Birkowski są dotąd skarbami polszczyzny. W czasach rozbioru Polski jeszcze tylko w świątyni Boga karzącego rozlegał się głos świętej wymowy w polskim języku; wszędzie indziej stłumiony, pod opieką wiary tylko przy boskim ołtarzu znalazł jeszcze przytułek, najdroższy przekaz, język ojczysty.

Zakon Pijarów, który niegdyś wydał w Konarskim odnowiciela smaku, który przez Kopczyńskich, Kamińskich tyle na narodowe oświecenie miał wpływu, był stróżem życia i czystości języka.

W prowincyach, mianowicie dawniej od Polski oderwanych, już zupełnie zniemczonych, kapłani tylko są jeszcze ostatnimi stróżami mowy ojczystej; niespodziewając się już następców po sobie, niosą w nim jeszcze religijną i narodową pociechę zestarzałym z nimi ojcom, których mowy już dzieci nie używają. W tylu krainach słowiańskich, pod obcymi rządami będących, kapłani tylko utrzymują pogardzony, zaledwie

w gminie cierpiany język, i tym najwięcej sposobem nieograniczoną miłość religii zaszczepiają. Kapłani sami ocalili język łaciński, utrzymali i rozszerzyli znajomość języków wschodnich, a nawet misyom winniśmy najwięcej wiadomości o językach i wyobrażeniach ludów najmniej znajomych.

Jedynie tylko słowiańscy duchowni w początkach przyjęcia religii Chrystusa największe starania czynili, ażeby prawdziwego Boga w ojczystym języku wychwalać mogli. I później, odstępstwa od katolickiego kościoła język bywał powodem.

Duchowni więc najwięcej mają powołania i sposobności utrzymywać razem z wiarą język ojczysty; doskonalić narzędzie, za pomocą którego tem silniej władać mogą sercami i dopełniać wzniosłych swych obowiązków.

Jan Śniadecki z zwykłą sobie mocą wyłożył, jakie przysługi dla języka polskiego duchowni uczynić mogą; obyśmy zbawienne życzenie jego w skutkach widzieli.

9. Listy.

Nie mogę pominąć drobiazgowego na pozór, ale bardzo ważnego środka udoskonalenia języka, to jest listów. List, jako rozmowa piśmienna, tę nad ustną ma korzyść, że może być ściślej rozważoną i poprawną; od wszelkich zaś innych pism to ją rozróżnia, że jej celem nie jest publiczność, ale jedna osoba. Zatem styl listu ma cechę żywości, miłego zaniedbania, w czem właściwość języka i naturalność najpiękniej wydać się mogą. W drukowane pisma tego rodzaju nie masz uboższej literatury nad polską. A przecież znakomite osoby narodu, oddane politycznym lub naukowym czynnościom, nie skupione w jednej stolicy, niegdyś tyle przez rozszerzanie opinii działające, zostawiły nam nieprzeliczone skarby tego rodzaju, dotąd w zakątkach domowych ukryte. Jak za monarchii francuskiej listy uczonych i sławnych kobiet przepisywane z rąk do rąk przechodziły, tak w Polsce listy znakomitych osób w politycznych przedmiotach od wsi do wsi przepisywane krążyły i powszechnie więcej dla publiczności, niż dla osób były przeznaczone. Zbieranie dziś ile możności takich listów i ogłaszanie ich drukiem byłoby jednym z najważniejszych środków do wykazania języka, smaku, charakteru i dziejów narodowych, osobliwie od czasu rozpoczęcia walki przeciw wewnętrznemu bezrządowi i spiknionej potędze zewnętrznej. Listy takie, owoce chwilowych wrażeń, dla historyka stokroć są pożądańsze, aniżeli pamiętniki, zwykle dla publicznego popisu układane. Mamy tego przykład w wydaniu listów Sobieskiego, które i u cudzoziemców powszechne zajęcie wzbudziły. Jakżebyśmy inaczej zapatrywali się na przeszłość na-

szą, gdyby owe poufałe wylanie się w listach osób historycznych znajome nam było. Mielibyśmy w nich więcej, niż się teraźniejsza społeczność spodziewa, najpiękniejszych świadectw uczuć i opinii; mielibyśmy, mogę to śmiało z przekonania powiedzieć, takie skarby, jakie ma rzymska literatura.

Nadaremnie użalamy się na płeć piękną, że nawet w piśmiennem obcowaniu oddana językowi francuskiemu, zaniedbuje ojczysty. Jak mężczyźni publicznemu życiu oddani, praktycznym obdarzeni rozsądkiem, pisać zwykli najlepsze listy, tak dama, najmniej oddająca się naukom, przewyższy w tym rodzaju wielkie dowcipy i głęboką uczoność. Lecz każda słusznie powiedzieć może: dajcież nam wzory tych listów w naszym języku, sprawcie, abyśmy pisząc w polskim, nie musiały myśleć w francuskim; abyśmy miały zapasy tych wyrażeń, jakie mają kobiety we Francyi, gdzie język piszących i mówiących często jest dowcipnym, grzecznym i czułym, gdy przeciwnie w języku pod tymi względami jeszcze nie wyrobionym, wrodzona nawet czułość i dowcip nie mogą się wydać.

Prawda, iż w języku do tego stopnia wyrobionym zaciera się wszelka różnica stylu i dowcipu, lecz za to utrzymuje się w ogóle odrębna cecha narodowa. Któż nie uznał dowcipu, smaku i delikatności czucia dam polskich równie w ustnej, jak w piśmiennej rozmowie. A lubo większa część tych zalet należy się językowi i wychowaniu francuskiemu, a polski tylko dla kaprysu i przez miłe zaniedbanie bywa czasem w pomoc użyty, przecież i to powinno być wskazówką, iż damy polskie przez towarzyskość tę samą mogłyby przysługę oddać językowi polskiemu, co Francuzki swojemu.

Oby damy polskie pomnieć chciały, jak w ważnej części udoskonalenie języka ojczystego od nich samych zależy. Mowcy, poeci, pisarze wyższego rzędu dzieł naukowych już go postawili na takim stopniu, że nawet w wieku XIX-ym doścignąć może pod tymi względami języki najpierwszych narodów; ale w stylu potocznym, lekkim, w cieniowaniu towarzyskich spostrzeżeń okazuje dotąd niezamożność, brak trafnych, malowniczych i delikatnych wyrażeń, brak osobliwie naturalności, bo ta nie może być tam, gdzie piszący nie ma wzorów w używaniu mowy ojczystej.

Stądto styl komiczny n. p., ulegać musi u nas dwom ostatecznościom, być albo wymuszonym, nienarodowym, albo płaskim. Stąd, gdy się dzisiejsza europejska literatura do tego skłania, ażeby porzuciwszy maniery, malować naturalnie wszelkie klasy i uczucia, język polski nie dość jest zdolny w tem jej wyrównać, czego dowodzą tłómaczenia najnowszych pisarzów.

10. Rozmawianie w towarzystwie.

Nieszczęście mieć chciało, że język polski obcowaniu wyższych stanów mało bardzo jest winien. Jak dawni Polacy o przedmiotach rządu i nauk w łacińskim rozprawiali, tak późniejsi o modzie i teatrze po francusku wyłącznie prawie rozmawiali. Dawne to już są skargi i wyczerpane, jednak powtarzać je trzeba; jeżeli język nie może się bez piśmiennictwa udoskonalić, tem trudniej zdoła się wygładzić, gdy w obcowaniu jest zaniedbany, — a tem łatwiej swoją właściwość utraci. Piszący mogą mu nadać stałe prawidła, określić znaczenie każdego wyrazu, ale owo życie, owa fizyognomia narodowa, niezliczone odcienia uczuć i spostrzeżeń gdzież rozwijać i wzbogacać się mogą, jeżeli nie w żywych rozmowach? Tamto czy uniesienie czy chęć przeświadczenia innych pośród ścierania się zdań budzącego imaginacyę, czy dowcip, zawsze się w zajętem gronie ożywiający, czy skłonność podobania się czyli wreszcie sama uwaga na przyzwoitość, — jakże to wszystko wydobywa i upowszechnia właściwe skarby języka? Tym sposobem najwięcej towarzyskie ludy, Grecy i Francuzi, wzbogacili i upięknili swój język. Tak język wykształcony i w pismach samych zachowa wszędzie odrębną swą cechę, będzie językiem żywym, wyobrażającym charakter i stopień oświecenia narodu. Wtenczas nie zatraci swoich idyotyzmów i nowych oryginalnych nabędzie. Lecz gdzie najczęściej obcym myślimy językiem i dopiero myśli na swój tłómaczyć musimy, tam naturalnie znikać muszą idyotyzmy. Trzeba ich dopiero szukać u gminu, które też wtedy tylko w stylu gminność naśladującym uchodzić mogą. Ateńczykowie, najwyższa klasa społeczeństwa we Francyi i najznakomitsi pisarze pełni są idyotyzmów, stanowiących najpiękniejszą własność języka, — które w miarę posuwania się oświaty, ciągłego wzbogacania przez towarzyskość, odznaczają się trafnością i smakiem.

Nasz język pod tym względem najwięcej jest zaniedbany. Miękkość, śpiewność i czyste wysłowienie nie utrzyma się przez pisma, przepisy i szkolne deklamacye. Przymioty te tylko starannem używaniem w wyższych klasach społeczeństwa osiągnąć się dadzą. Porównajmy czytaną i słyszaną mowę Francuzów pod względem brzmienia; któż nie pozna, ile delikatności temu jedynie środkowi jest winną. Nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć damy polskiej, któraby w mowie polskiej użyła przysłów i idyotyzmów polskich, gdy tymczasem francuskich używa z łatwością, jakby rodowita Francuzka.

Nigdy w Polsce nie było więcej upowszechnione zamiłowanie w muzyce, jak w czasach dzisiejszych; atoli prócz niewielu wątpliwych jeszcze ulepszeń opery, pod względem prozodyi język polski nic na tem nie zyskał, a muzykalny smak narodowy nie tylko nie został rozwinięty,

ale owszem przytłumiony. Ograniczając się tylko do zabaw prywatnych, jakże żałować przychodzi, że śpiew w ojczystym języku tak powszechnie jest zaniedbany. Jakże język w miarę wrodzonej zdolności może być śpiewnym, ogładzonym, jeżeli śpiew muzykalny nie rozwinie ukrytych w nim zasobów, nie naprowadzi na środki ogładzenia, przez które inne języki tyle wdzięków nabyły? Polskiej poezyi nie zbywało i dotąd nie zbywa szczególniej na pieśniach zaleconych czuciem i smakiem. Były niegdyś w ustach wyższych społeczeństw pieśni Karpińskiego, Kniaźnina, Niemcewicza, — dziś zastąpiły je włoskie i francuskie. Cudzoziemiec w narodzie polskim próżno się pyta o pieśni narodowe. U sąsiednich Niemców poezye najlepszych poetów są powszechnie śpiewane i w każdym narodzie są pieśni, które jedynie w śpiewie podobać się mogą. Miłostkom w Hiszpanii, ucztom we Francyi powszechnie pieśni towarzyszą, pieśni cechujące odrębny smak narodowy. Czyż Polacy, należąc do szczepu słowiańskich ludów tak powszechnie znanych z wrodzonego zamiłowania śpiewu i muzyki, zaniedbaćby mieli sztukę tak piękną i zabawę tak zacną, na której więcej zależy, niż pospolicie sądzimy.

Mało także przywiązujemy do sztuki deklamacyi, w wychowaniu i zabawach społeczeńskich prawie zupełnie zaniedbanej. Przecież ona tyle znaczy dla poezyi lub wymowy, ile artystowskie wykonywanie muzyki dla jej utworów. U Greków rapsodyści deklamujący poetów tem byli zupełnie, czem dziś tak hojnie płaceni skrzypkowie. Byli, którzy jednego tylko poetę na pamięć umieli i ci właśnie zdołali oddać wszelkie najdelikatniejsze odcienia dzieł, któremi się do gruntu przejęli. W życiu dawnych Polaków powszechnie prawie napotykamy świadectwa, ile starali się sposobić nie tylko pod względem samej wymowy, ale i pod względem sztuki wysłowienia. Napojeni duchem Rzymian, którzy tę sztukę tak wysoko cenili, mogąc przez wymowę najwięcej wziętości zyskać, zajęci bez wyjątku prawie rycerskiemi dzieły, pełni sił fizycznych dla mowcy publicznego nieodzownych i obradując w każdej czynności, — musieli tę sztukę wydoskonalić do stopnia, jakiego się tylko domyślać możemy. Dziś sztuka deklamacyi, choćby tylko do czytania autorów, mianowicie poetów, ograniczona, wiele przyłożyć się może do rozszerzenia smaku i poznania własności języka. Poezya każda, nie mówiąc już o dramatycznej, jeżeli nie do śpiewu, stworzoną jest do głośnego czytania. Ucho samo pojąć może najdelikatniejsze jej piękności i słuchając tylko stajemy się tkliwymi na harmonię i miękkie wysłowienie. Sam poeta, słuchając dopiero rzecz swoją dobrze czytaną, spostrzega jej niedokładności. Doskonała deklamacya równie jest rzadką, jak talent w każdym innym rodzaju, potrzebującym darów fizycznych, czucia, objęcia i przytomności, — przecież zbliżanie się, ile można, ku doskonało-

ści, powszechniejsze w niej zamiłowanie — jest oznaką smaku i znamienitego stopnia cywilizacyi[1]).

11. Uwaga o języku francuskim.

Jakkolwiek pod pewnym względem ubogi jest język francuski, przecież same słowa zdają się nadawać Francuzom więcej dowcipu, niż go istotnie mają, przynajmniej przez delikatność, wyrazistość i jasność.

Człowiek dość dobrze po francusku mówiący, chociażby tylko przez rutynę, prędzej ujdzie za dowcipnego, niż w innym języku; zdaje się, że pod formami najwięcej w tym języku używanemi głupstwo i niewiadomość, fałsz i błędy znajdują tysiąc sposobów ukryć się z szczególną łatwością i to jest może niestety największym powodem, iż językowi francuskiemu tak powszechne przyznano pierwszeństwo nie tylko w posiedzeniach osób światowych, ale i w najważniejszych polityki europejskiej czynnościach.

Język francuski przyrównać można do owych zwierciadeł, które nie z taką dokładnością i prawdą, ale czysto i wyraźnie przedmioty odbijają, nadając im światło mniej więcej korzystne i powierzchnię mniej więcej wygładzoną. Co się zdaje proste i jasne, zdaje się prawdziwe. Bierzemy elegancyę za delikatność, ogólne formy i sentencye za głębokość, wyrazy zręcznie przesadzone (exagérés) za moc, ton zaufania i otwartość za głos naturalny prostoty i szczerości.

12. Pieśni religijne[2]).

Jak myśl stanowi człowieka, tak podniesienie tejże myśli do Boga jest najpiękniejszą oznaką jego godności. Cóż dopiero, gdy ta myśl łączy się ze śpiewem, z tą jedyną sztuką serca, ze śpiewem, który raz na ziemi, w jedno zlewając, jednem czuciem i głosem ku niebu się wznosi i bosko niejako do Boga odzywać się uczy.

Pieśni religijne zawsze uważane były za ważny środek nietylko do zakorzenienia zasad chrześcijaństwa w każdą klasę ludu, ale nadto do utrzymania języka. Boskiego daru mówienia najgodniej używa człowiek, kiedy nim Dawcę uwielbia. Pienia religijne były pierwszą poezyą każ-

[1]) Oby autor i mówca (Ludwik Osiński — przyp. Dmoch.) który łącząc dar i sztukę deklamacyi najdzielniej umie dać uczuć piękności pisarzów i polskiego języka, zechciał nas obdarzyć przepisami o tej sztuce, którą tak zgłębił i nie tylko z piękności autorów, ale i ze znajomości ojczystego języka wyczerpał (przyp. autora).

[2]) Artykuł ten jest w kilku miejscach przeróbką z wniosku czytanego na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk w r. 1821, wydrukowanego w VIII. tomie wydania dzieł Brodzińskiego z 1872 r. (Przyp. wyd.)

dego narodu i będą ostatnią, jak od Boga wszystkiemu początek i koniec. Od przyjęcia religii chrześcijańskiej pieśń Boga Rodzica była Polakom hasłem do wszystkich bojów przeciw nieprzyjaciołom wiary i tę pieśń śpiewać będzie ostatnia garstka Polaków, która kiedyś jeszcze w obronie wiary i wolności narodowej wystąpi.

Jest coś unoszącego odzywać się tą samą pieśnią na prochach tych, co ją przed kilkuset laty śpiewali.

Przez pieśni religijne światli duchowni wyznań reformowanych w Niemczech zaszczepili w średniej klasie i ludu prostym ową bogobojność, miłość obowiązku i sprawiedliwość, któremi się w powszechności lud niemiecki tyle odznacza.

W czasach zepsucia naszego języka do Stanisława Augusta, tylko się czystość jego w prostocie śpiewów religijnych między matkami i dziećmi przechowywała. Proste tylko ludy i nieuczone niewiasty żywiły ten święty ogień, który pierwsi z obowiązku stróże onego sromotnie tłumili. Rolnicy polscy, których wesołe śpiewy pola i lasy wszędzie ożywiają, poświęcają ranki i wieczory, zwłaszcza zimowe, śpiewom pobożnym. Po miasteczkach łoskotom warsztatów śpiewy towarzyszyły i ranny podróżny, wyszedłszy za bramę miasta, śpiewał do Boga z unoszącym się skowronkiem.

Teraźniejsza oświata i postęp języka mało bardzo zapuściła promieni między lud prosty, ponieważ mało goreje prawdziwym płomieniem religijnym, ponieważ dowcip i wytworność, ale nie prostota i czucie popłacają. Modły i pienia religijne zostawione są obojętnie zastarzałemu zwyczajowi i rzadkiemu nader zamiłowaniu szczególnych osób, które nie może mieć cechy ogólnego dążenia narodu do narodowo religijnej oświaty i moralności.

Kiedy w Niemczech każda najmniejsza prowincya ma osobne zbiory pieśni religijnych, u nas na cały naród niemasz żadnego, prócz kantyczek, obrażających często równie religię, jak rozsądek i język.

Wyznania reformowane w dzisiejszem Królestwie Polskiem zarzuciły język ojczysty w nabożeństwie. Od lat kilkudziesiąt ani jedna książka religijna tych wyznań nie wyszła w polskim języku, gdy z czasów dawnej, jak mówią, nietolerancyi w Polszcze najpiękniejsze dochowane są kancyonały. Polacy, jak wiadomo, aż do pierwszego rozbioru kraju niechętni byli różnowiercom, jako zniemczonym Polakom, którzy tyle nieszczęść na kraj sprowadzając, politycznie od narodu oddzielać się chcieli. W czasach dokonanej onego zagłady, przy tolerancyi najzupełniejszej, okazali jawnie, iż się nie tylko religią, ale i językiem chcą oddzielać, wtenczas właśnie, gdy religia stała się jedynym onego przytułkiem. Do dziwnych losów Polski i to należy, że gdy w wieku XVII-tym wszystko się w kraju rozpasało na każenie języka polskiego, wtedy dla

Polaków reformowanych wyznań wychodziły w Królewcu i Wrocławiu modły i pienia religijne, tchnące najczystszą moralnością i polszczyzną, że nawet, gdy w Wielkiej Polsce, Litwie i Rusi język polski tłumiono, w Prusiech dawnej Polski utrzymywał się język jej pod opieką religii.

Dziś, kiedy pomiędzy prostym ludem w Królestwie wzrasta czytających liczba, kiedy moralność zasad chrześcijańskich po tylu nadużyciach i wstrząśnieniach do coraz głębszego pojęcia i świetności przychodzi, nie mogą duchowni i uczeni w narodzie być obojętnymi na tę pierwszą i najpotrzebniejszą literaturę dla ludu. Jeszcze za rządu pruskiego zwracał na to uwagę Woronicz.

Mojem życzeniem jest, aby w języku polskim wyszedł wybór pieśni religijnych, nie tylko do kościelnego, ale i do domowego użycia. Wybór ten składaćby się powinien z pieśni od najdawniejszych do naszych czasów, z dodaniem niektórych nowych, przez obecne uczucia i potrzeby wskazanych. Są niektóre nader piękne śpiewy kościelne, między prostym już tylko ludem dochowane, lecz te lub niewierną pamięcią lub niezgrabnem poprawianiem przez ludzi tak zwanego lepszego smaku coraz są więcej każone. W tych pieśniach ważną bardzo byłoby rzeczą zachowanie miary, właściwej polskiemu wierszowi. Każdy znający miarę wierszy w obcych językach czuje obrazę harmonii w pieśniach śpiewanych, mianowicie późniejszych. Przez pieśni religijne najłatwiej można ocalać i przechowywać tęż miarę. Dotąd dla teatru z obcych języków przekładane opery dały uczuć potrzebę zachowania prozodyi, wynaleziono miarę języka, według akcentu, bez czego już raz ucho wzwyczajone obejść się nie może. Niezachowanie prozodyi w pieśniach śpiewanych sprawia prócz obrazy ucha, dwuznaczne i niezrozumiałe wyrazy, trudność spamiętania tak rzeczy, jak muzyki i potrzebę częstego przerabiania tekstu. Z tego powodu należałoby wszystkie w zbiorze umieszczone pieśni zwrócić do właściwej miary języka, ażeby bez łamania akcentu mógł być śpiewanym i pod muzykę podłożonym. Osobny kancyonał dla wyznania reformowanego, obejmujący czystą, dawną polszczyznę, tylko rozdrukowania i większego upowszechnienia potrzebuje.

Nadewszystko zaś pieśni te zalecać powinien duch polsko-chrześciański. Nam wszystkim potrzeba w imieniu i cnotach Polaka przed Bogiem szukać zasługi; trzeba nam się przekonać o niepodobieństwie służenia Bogu bez ojczyzny, bez cnót publicznych; nam potrzeba wierzyć w zbawienie tak na ziemi, jako i w niebie. Religia i ojczyzna są nierozłączne, jak dusza i ciało, w których zmartwychwstanie i połączenie wierzyć nam słodko. Opatrzności podobało się uczynić nas, po ludu żydowskim, najnieszczęśliwszym w świecie narodem. Ale nieszczęście bez winy, bez ospałości, bez zabaczenia cnót religijnych, jest łaską, chlubnem od Boga wyzwaniem, jest żądaniem poświęcenia się, jakiego Chry-

stus i pierwsi jego uczniowie przykład nam dali. Nieszczęśliwy jest najwznioślejszą istotą na ziemi, gdy Boga czuje, gdy działa po bożemu.

13. Pieśni ludu.

Ludy w pierwiastkach bytu swojego wszystkie wyobrażenia religijne, swoje prawodawstwo, moralność, uczucia i dzieje w poezyi mieszczą i przechowują. Szczęśliwy ten, który je od najdawniejszych czasów, najmniej przez podania skażone, dochował. Są to gody otwarte dla wszystkich pokoleń i stanów. Takie utwory są zrazu dziełem najwyższych osób od nieba natchnionych, mędrców, prawodawców i wieszczów. Z postępem cywilizacyi zwykle te źródła mętnieją i nikną. Towarzystwo rozdziela się na ludzi ukształconych i prostych. Pierwszy stanowi sobie abstrakcye, formy, teorye, smak i mody, oddzielając się coraz więcej od podań pierwotnych i natchnień; drugi przechowuje pierwotne wyobrażenia i obyczaje, podania z czasem przekształca, zupełnie zmienia, lecz wogóle zawsze ma swoje żywioły poetyczne, których uboga i dumna sztuka ani pojąć, ani użyć nie umie. Szczęśliwy wiek i naród, w którym ten rozbrat natury i sztuki, natchnienia i refleksyi najmniej panuje. Te narody najwięcej poetyczne, gdzie najmniej było tego rozbratu. Cała poezya Hebreów i Greków u starożytnych, u nowoczesnych pierwsze geniusze Włoch i Anglii, wydały utwory sztuki z poezyi naturalnej czerpane, obejmujące i zajmujące ogół narodu. W Homerze i Szekspirze widzimy najżywsze uzmysłowienie kraju poezyi, równie, jak dzieje uczucia i wyobrażenia narodu w sfery poetyczne wyniesione i niejako ubóstwione.

14. Pamiątki historyczne.

Zbieranie starożytnych pamiątek, które gdzieindziej służą tylko badaniom uczonych, prostej ciekawości widzów i dumie posiadaczy, stało się dla nieszczęśliwych Polaków jedyną pociechą, poetycznem uczuciem, a nawet celem politycznym. Świątynia Sybilli jest prawdziwie narodową Polaków świątynią. Prochy sławnych ludzi, strzępy ich szat, proporców, ułamki szabel i buław przejmują każdego poszanowaniem przeszłości i wiarą w przyszłość.

Starać się usilnie potrzeba, ażeby po obszernej ziemi polskiej jak najwięcej narodowych pamiątek upowszechniać, żeby Polak, gdziekolwiek stąpi, z przeszłością obcował.

Do licznych krzywd od sąsiadów poniesionych należy głównie usilność, z jaką się starali wyniszczyć wszelkie nasze narodowe pamiątki. Jest to najsroższe wydzierstwo, bo pozbawia naród pamięci i wspo-

mnień, które to pociechy Bóg miłosierny więźniom, zbrodniarzom nawet zostawił. Usilność ta, jak chytrze wyrachowana, tak cele srogie objawia. Naród bez pamięci historycznej nie jest narodem, i gdy ta przestanie dla niego być świętą, wtedy i on nie będzie już godnym odziedziczonego imienia. Odkąd nas rozszarpano, nie wolno nam było mieć dziejów naszych i milcząc musieliśmy słuchać, jak obcy gwałciciele od króla filozofa, Fryderyka, począwszy, aż do ostatniego najemnika, poczciwą pamięć rozdartego ludu szarpali. Tylu prawdziwych bohatyrów, obywatelów, uczonych nawet nie mogliśmy uczcić pogrzebową pochwałą lub musieliśmy ważyć każdą łzę, by kogo nie obrazić i podejrzenia nie wzbudzić. Dziś, gdy nam przynajmniej usta (może na krótko) rozwiązano, obwołajmy nasze uczucia, dotąd w piersiach tylko żywione, wywleczmy z kryjówek drogie pamiątki w szpargałach przechowane, otoczmy się zewsząd narodową przeszłością. Podwójnie ten żyje, kto żyje razem przeszłością. Gdybyśmy tej nie szanowali, nie umielibyśmy dla przyszłych pokoleń pracować. Wrogi nasze czuli moc przywiązania ludu polskiego do rzeczy ojczystych, poznali jakie skarby w nich mamy, kiedy aż do najdrobniejszych pamiątek posuwali rękę zaborczą.

Niech każdy żołnierz nauczy się pieśni Boga-rodzico, która przez dziesięć wieków zwycięstwa zapowiadała; niech polonez Kościuszki i Dąbrowskiego mazurek tymczasem domowym tańcom młodzieży towarzyszą; niech celniejsze ulice stolicy, dotąd niedorzeczne nazwiska noszące przypominają historyczne pamiątki sławy lub cierpień, imiona mężów sławnych w jakimbądź zawodzie. Niech miejsca sławne urodzeniem wielkich ludzi, bitwami, mają swoje pamiątki, choćby najuboższe. Nadewszystko zaś, niech np. w stolicy Królestwa przeznaczony będzie plac obszerny, czyli ogród narodowych pamiątek. Tam niech się mieszczą skromne pomniki dla mężów w jakimbądź zawodzie sławnych. Nie myślmy dziś o kosztownych dziełach sztuki, ale niech to będą popiersia, tablice, choćby tylko drzewa, murawy i wzgórki, przez prywatne osoby lub stowarzyszenia, za uznaniem wybranych do tego osób, poświęcone. Ten ogród w dnie świąteczne zwiedzany niech zastąpi pyszne Panteony; przez samą prostotę swoją będzie głośny między ludem, jak głośnemi są proste, lecz wieczyste mogiły Krakusa i Kościuszki.

Kantony Szwajcarskie, mianowicie niemieckie, pełne są najprościejszych narodowych pamiątek. Kapliczki, mosty, bramy, cmentarze, najprostszym pędzlem pomalowane, są narodową galeryą ludu, które mu wszędzie oswobodzenie ojczyzny z pod jarzma przypominają, są treścią zabaw i ciekawości niewiast i dzieci, które najwięcej tym sposobem obznajamiają się z dziejami swej ziemi. Nie wstydźmy się i tego taniego środka upowszechnienia ojczystych pamiątek.

15. Żywoty.

Żywoty jest to najuboższa, a przecież najpożądańsza gałąź piśmiennictwa naszego. W narodzie, u którego nie sprężystość władzy, nie praw powaga, ale tylko osobiste przymioty i przewagi wolnych obywatelów działań były sprężyną, w którym dumie, namiętnościom, jak szlachetnym poświęceniom najobszerniejsze pole stało otworem, tam Plutarch znalazłby żniwo obfite. Ale w Polszcze wszystko się prawie sprzysięgło przeciw tej dziejopisma gałęzi.

Wiek XVI ledwie nam kilka żywotów znakomitszych mężów, i to w łacińskim języku, zostawił. Natomiast wiek XVII i połowa XVIII, gdzie w możnowładztwie szlachty powaga panów coraz wzrastała, wydał niezliczone stosy panegiryków, nie tyle przez uboższą szlachtę, więcej godność swoją czującą, ile przez klasztory, mianowicie zaś przez Jezuitów pisane. Celem ich było podłe pochlebstwo, a treścią szumna czczość, azyatycka nadętość, pedancka erudycya, dziwaczność konceptów i makaronizmy. Ciekawy badacz dziejów lub charakteru osób wśród tej mgły duszącej ledwo kiedy kłosek przydatny dostrzedz tu może.

Szlachetne w tym rodzaju usiłowania wieku Stanisława Augusta — z zamordowaniem Polski ustały. Wymowa, równie jak żywoty, ograniczyły się tylko do pochwał uczonych, w gronie Towarzystwa Przyjaciół Nauk czytanych, i prócz tych nie mamy prawie żadnych biografii, godnych tego nazwiska, z czasów późniejszych. Te jednak z wielu względów mało wartości mieć mogą. Pisane są wzorem pochwał akademickich francuskich, i chwalący bardziej myślał o pokazaniu swej znajomości krytyki i grzeczności, niżeli o chwalonym. Jak niegdyś uczeni zakonnicy panów sławili, tak tu nawzajem panowie najwięcej z francuszczyzną obeznani wychwalali pompatycznie skromne zasługi uczonych. Wielu z tych uczonych było działaczami znakomitymi na scenie politycznej i z tego względu ich żywoty nierównie byłyby ważniejsze, ale właśnie ta część pod rządem zazdrosnym i podejrzliwym musiała być pomijana i z tego więc względu pochwały te żadnej prawie dla historyka nie mają wartości. Tak tedy rozmaite okoliczności doprowadziły dzieje nasze do tego, że szczegóły życia, charaktery osób po największej części już zatracone zostały. Dziejopisarze, mianowicie zagraniczni, tworzą sobie według swoich uwidzeń poetyczne ideały, w których niema ani śladu miejscowości, ani indywidualnych odcieniów. Przeto dzieje nasze co do tej części przejdą jako utwory romansowe, nie jako prawda.

Najpożądańsze byłyby dla nas żywoty osób wieku zeszłego, na których właśnie zupełnie nam zbywa. Czemuż nie zdarza nam niebo męża, któryby się temu wyłącznie oddał, który, będąc współdziałaczem

lub świadkiem przynajmniej ówczesnych wysileń narodu, oddałby żywoty osób, nie tylko według prawdy historycznej z całym kolorytem, ale oraz dla wzoru, przestrogi i zachęty, któryby nie miał względu na przemijające czasowe opinie i na stronnictwa.

Nie chlebmy się zdaniem cudzoziemca przed parą wieków już wyrzeczonem, że Polacy więcej czynią, niżeli piszą dla dziejów, bo w dzisiejszem położeniu pisać, jest to czynić dla dziejów, jest to pracować i walczyć dla moralnego bytu narodu. Trudno nam znieść przed obcym i przed sobą samymi wyrzut, że Kościuszko, Poniatowski, Dąbrowski nie wspominając dawniejszych sławnych mężów, dotąd nie zyskali w Polakach swoich biografów, a im dalej, tem trudniej będzie wynaleść szczegóły, mogące ich indywidualność malować.

16. Książki elementarne.

Mówię tu tylko o dziełach moralnie kształcić mających.

Gorliwość obywatelska podała Polakom za czasów Stanisława Augusta nową i zbawienną myśl, utworzenia towarzystwa do wydawania książek elementarnych. Ci sami, którym głównie winni jesteśmy ustawę 3. Maja, mężowie pierwsi w kraju dostojnością i majątkiem, byli członkami tegoż Towarzystwa. Od obrad sejmowych, od świetnych podówczas zabaw stolicy, śpieszyli oni z niezwyczajną ziomków pracowitością odbywać skromną, szkolną powinność, oceniając dziełka elementarne ubiegających się o nagrodę autorów, których sami i zachęcali i hojnie wspierali.

Towarzystwo takie z wielu względów w każdym kraju jest potrzebne. Nauki i sposób ich wykładu ciągle postępują, obok tego często są nowości łudzące i szkodliwe, doświadczeniem nie stwierdzone; trzeba więc w narodzie osób, któreby z obowiązku czuwały, ażeby z wiekiem postępować, ażeby uwidzenia nowości odsuwać, aby młodzież nie czynić przedmiotem doświadczeń i wymysłów pedagogów, szczególniej zaś, aby niedopuszczać najszkodliwszych w tym względzie spekulacyi księgarskich, bo każde dzieło elementarne powinno najprzód wypływać z czystych, ojcowskich i obywatelskich uczuć.

Pewną jest rzeczą, iż niepodobna, aby jakowe grono, chociażby najświetlejszych, mogło być dostatecznym sędzią dzieł naukowych. Ale dzieła elementarne takowych sędziów koniecznie mieć powinny; a jeżeliby jedno, niepojęte, odrzucone niesłusznie było, tedy zapewne znaczna liczba złych młodzieży narzuconą nie będzie. Towarzystwo takie zasięga zdania uczonych z profesyi co do nauki, ale ze względu potrzeb moralnych i ducha narodu bezpiecznie o dziele, jako dla szkół służyć mającem, może dać wyrok.

O wolności nauczania, o której dziś w Europie toczą się spory, wiele było do mówienia, to pewna, że w kraju naszym dziś o niej mówić ani potrzeba zachodzi, ani możność dozwala. Gdybyśmy nawet byli politycznie niepodległym narodem, nigdybym tej zupełnej wolności nie życzył. W narodzie naszym zbyt mało jest usposobionych uczycielów, to powołanie ścisłej metody, cierpliwości i wytrwania wymagające nie jest odpowiednie charakterowi narodowemu. Do tego potrzeba u nas więcej, jak wszędzie, kształcić osoby w duchu położenia i potrzeby nam tylko właściwej, potrzeba we wszystkiem największej jedności. Niczego bardziej życzyć nie należy, jak, żeby uczycielami sami byli Polacy. Więcej do tego usposobieni cudzoziemcy, przy zupełnej wolności nauczania, w braku stosownych ksiąg elementarnych, wnosiliby do naszej umysłowej uprawy sam nieład i szkodę. Potrzeby obcych narodów nie są po większej części dla nas; nasze są im niezrozumiałe. W rodzinnych naszych tajemnicach sami sobie rodzinnie radzić musimy. Ani wspominać potrzeba, że do nas i do Rosyan, tak, jak niegdyś do Niemców, cisną się cudzoziemcy bez sposobu do życia, a najpowszechniej nie usposobieni i podejmują się trudnej sztuki wychowania.

Jeżeli podobnym niedogodnościom zupełnie zapobiedz nie można, niech książki elementarne, ile możności, utrzymują jedność ducha i dążeń narodowych; obywatelska nad niemi opieka stokroć jeszcze dziś jest potrzebniejszą, niżeli była pod Stanisławem Augustem.

Książki elementarne, dotyczące poezyi, wymowy, dziejów i moralności, kształcić powinny przedewszystkiem dobrych Polaków. Niech obejmują wyjątki najcelniejszych pisarzów, obudzające uczucia religii, wolności i narodowości, niech wykazują, jak z postępem wieków najprzód religia, później wolność, nakoniec narodowość władały sercami Polaków. Niech wrażają bohaterstwo, obywatelskie poświęcenie i miłość cnót domowych. Niech szczególniej z dziejów i poezyi swojego i obcych narodów dają poznać wielkich ludzi, czystą chwałą i miłością ojczyzny pałających. Niech główną ich treścią będą dzieje narodów na wolność się wybijających, niech malują charaktery wolnych i niewolniczych ludów, błędy polskiej, zbrodnie francuskiej wolności. Niech mowcy kształcą rozsądek, poeci serce, a razem niech wrażają uczucia chrześcijanina i Polaka. Niech mają za cel kształcić ludzi, nie talenta. Niech tu miejsca nie znajdą ci dzisiejsi pisarze, których treścią sama nadzwyczajność, sceptycyzm, wynaturzone namiętności, a wogóle talentowy szarlatanizm. Oni psują męskość i pokój duszy, które właśnie cywilizacyi być powinny dążeniem. Wszelkie wzniosłe uczucia, entuzyazm do poświęceń, odraza od złego, powinny mieć źródło w męskiem czuciu i przekonaniu rozumu. Sprawa Polaków zanadto jest święta, aby jakikolwiek fałsz, sy-

stematyczna namiętność, odurzenie lub środek niegodny był z nią w przymierzu.

Potrzeba książek elementarnych, duchem podobnym tchnących, tem jest większą, gdy zważymy, że na cztery osobne rządy podzieleni jesteśmy, że wychowanie może łatwo jednych drugim obcymi uczynić.

17. Towarzystwa naukowe.

Filozofowie, poeci, artyści mało na tem zyskują, czy są członkami towarzystw uczonych, lub nie i towarzystwo z nich tylko złożone żadnejby może nie przyniosło korzyści. Ci sami przez się działają, żadne połączenie nie doda im sił i odwagi, owszem je skrępować może. Ale badacze rzeczy przyrodzonych, dziejów, języka, starożytności najkorzystniej wspólnemi siłami działają, oświecają się wzajem i są powołani mniej w oczy bijący, ale zawsze zbawienny wpływ na społeczność wywierać. Nadto roztrząsanie wszelkich płodów w krainie umysłowej się zjawiających, krytyka dzieł smaku, wyrozumiała dla dążeń czasu, lecz nie chwytająca się ślepo nowości, utwierdzająca swoją powagą wszystko, co jest prawdziwie dobre i piękne, wskazywanie dalszych dążeń i zachęta, otóż pole pięknego wpływu dla towarzystw uczonych. Żadne jeszcze towarzystwo nie stanowiło epoki w sprawie oświecenia, ale towarzystwa najwięcej dopomagały do rozkrzewienia nauk i stanowią ważną przewagę, przystępując do wprowadzanych nowości lub się im opierając. Jeżeli umieją sobie zjednać powagę i nieskażoną utrzymać, stanowić mogą stan pośredni między autorami i publicznością, stan, któremu najwłaściwiej naukowe sądownictwo przynależy. Autor dzieł szczególnych i członek jakowego towarzystwa powinni mieć zupełnie oddzielne obowiązki.

Jako członek towarzystwa, działać powinien tylko w jego duchu i powołaniu. Nie jest dobrym onego członkiem, kto tylko czynnym jest jako autor, bez względu na obowiązki członka.

Nie o to idzie, ażeby do towarzystwa przystępować dla tytułu, ażeby powiedzieć czyją i mieć dla siebie powiedzianą pochwałę, tak jak się wpisujemy do bractw pobożnych, których obowiązkiem jest odśpiewać Requiem każdemu członkowi.

Towarzystwa całe nie nabierają świetności, zdobiąc swój poczet imionami najznakomitszych w Europie mężów, jest to tylko hołd winny, jaki im razem z publicznością oddają. Potrzebują członków, którzyby czynnie do ich prac wpływali i dążenia ułatwiać mogli. Pracujący nad przedmiotami, które w kraju jeszcze nie są rozwinięte lub upowszechnione, na których postępowi oświaty wiele zależy, ciekawi, gorliwi i pracowici, pożądańsi są do grona hodujących nauki, niż wielkie geniusze,

które samodzielnie, zwykle z wysoka patrzą na pracujących połączonemi siłami.

Ogromne dzieła historyczne, jakie niegdyś towarzystwa wydawały, słusznie już teraz są zarzucone i nie widzimy nigdzie dalszych, podobnych przedsięwzięć. W dziełach ogromnych, historycznych, niknie życie i całość w drobiazgowych szczegółach, dzieje według panowań przez członków wypracowane mogą być dobre w szczególności, ale nie będzie w nich nigdy jedności, nie będzie śladów rozwijania się życia narodu, głębiej wysnowanych przyczyn wypadków, jednego pojęcia i wydania charakteru narodu.

W historyi tak zebranej nie obejdzie się bez sprzeczności, braku, niedokładności, a przynajmniej powtarzania. Lecz wydawanie materyałów historycznych, krytyczne onych objaśnienie, wierne przekłady i upowszechnianie pism niedostępnych — to są właściwe prace towarzystw.

18. Artyści.

Oprócz utworów geniuszu swojego mogą artyści wielkie narodowi oddać przysługi, ocalając i upowszechniając wszelkie jakkolwiek słabe zabytki sztuki; to być powinno ich obywatelskiem staraniem. I tu niech służy zasada: znajmy dobrze, cośmy mieli, a dojdziemy do tego, co mieć możemy.

Ale i pod innymi względami ważne jest ocalenie tychże zabytków. Największa ich część spłonęła ogniem i wojną, pisarze nasi bardzo są skąpi w nawiasowem przynajmniej udzieleniu wiadomości, nie piszą o samych sztukach, ale o ubiorach, obrzędach itp. Wiele obrazów, które jedynie wyobrażenie o tem dać mogą, butwieje w opuszczonych kościołach, po gankach, kaplicach i wilgotnych korytarzach klasztorów. Wiele niestety familijnych portretów niszczeje po domach takich nawet ludzi, którym nietylko familia, ale i ojczyzna pamięć jest winną.

Jeżeliby rząd lub stowarzyszenie jakie chciało utworzyć narodową galeryę, choćby tylko z portretów złożoną, wyświadczyłoby wielką przysługę nie mówię sztuce, ale historyi narodowej. Zapatrywanie się nie tylko na ubiory, ale i na rysy twarzy owych szlachetnych i wolnych przodków, może natchnąć równie do dzieł sztuki narodowej, jak do uczuć i czynów. Wynajdywać i upowszechniać je przez litografie byłoby pięknem powołaniem artystów. Podobne życzenie zachodzi co do nagrobków monarchów i sławnych ludzi, dawnej rzeźby i ozdób architektonicznych, sprzętów, zbroi itp., co do widoków miejsc sławnych bitwami, pobytem ludzi znamienitych, osobliwością lub pięknością natury itp.

Przy łatwym sposobie nabywania dziś rycin każdy w domu otoczyłby się pamiątkami narodowemi i dzieci przez zabawę zachowałyby je w pamięci. Najwięcej jednak, a co łatwiej jest do wykonania, życzyć potrzeba, ażeby wszelkie pieśni narodowe w różnych prowincyach pomiędzy ludem przechowane, tudzież tańce — zebrane i przez litografię upowszechnione zostały. Pieśni ludu, jak dla poetów, tak dla muzyków są skarbem, a jak już poezya narodowa rozkwitać zaczyna, tak z poznaniem ducha narodu w muzyce możemy się doczekać prawdziwie narodowej muzyki wyższej.

Polonezy polskie prócz piękności muzykalnej mają jeszcze dla nas ten pociąg, że wyobrażają pewne epoki historyczne. Godneby było, aby biblioteki publiczne miały choć w odpisach wszelkie partytury oper polskich, od najpierwszej dochowanej począwszy. Ten bowiem zbiór, jaki teatr w Warszawie prywatny tylko posiada, łatwo podledz może zniszczeniu. Pragnąć należy, abyśmy i muzykę tańców w czystości narodowej zachować mogli, cóż bowiem nie poczynili z polonezów cudzoziemcy?...

19. Mecenasi.

Święta to dla narodu przysługa, zabawa najszlachetniejsza, gdy możni i majętni wspierają nauki, ale wtenczas, gdy hojnością gruntowna znajomość i pewna dążność kieruje. Jakże oni wyższego człowieka mieć nazwisko powinni. Gdy mecenas dla próżności pieniądzmi, a poeta dla nagrody brząka po lutni, obadwa straceni są dla ojczyzny i sobie tylko nawzajem służą. Płonna ich sława w nich tylko się strawi. Szczęściem, że minęły te czasy, gdy poeci nasi po kalendarzach natchnień szukali, że ich pochwały razem z dymem obiednim znikły.

Chrzcinom, dniom imienin, ślubnym kobiercom, przemianom krzeseł senatorskich i infuł winni jesteśmy, że księdza Juszyńskiego »Dykcyonarz poetów polskich« do dwóch tysięcy wierszopisów (tylko do wstąpienia na tron Stanisława Augusta) zawiera. Później już nie osoby i ich zaszczyty, ale zwierzyńce, oranżerye, kaskady, rynsztunki, czapki nawet JJWW. mecenasów bałwochwalczą odbierały adoracyę.

Z rozrzewnieniem przychodzi zważać dawne wieki narodu naszego, gdy panowie tyle dla nauk czynili, trudniąc się wychowaniem i ciągłą opieką szlachetnej młodzieży; ale żal bierze wspomnieć, jak mało ich usiłowania owocu przyniosły. Jak cień za słońcem, szły za mecenasem panegiryki, winszowania, ale rzadko rozwinął się pod dobroczynnym jego promieniem kwiat piękny i owoc korzystny. Gdyby wtenczas łączność i pewne nauk dążenie kierowały hojnością panów i zdolnością

młodzieży, ileżby to złote nasze Zygmuntowskie wieki rzetelnego bogactwa nauk przyniosły.

Brak opieki dla nauk przez osoby możne i oświecone sprowadza rzemieślników, nie wieńców ale żywności na polu chwały szukających. Bezzasadna i dumna tylko opieka tworzy gorszych jeszcze trefnisiów i pochlebców, pisarzów nie żyjących własnem natchnieniem. Gust mecenasów staje się gustem pisarzów, a powoli i całego narodu; ich opinie, złe lub dobre, rozlewają się nieznacznie, pisarze zarażają się lękliwością albo stronnictwem, a prawda i postęp cierpią. Niechże jeszcze sam mecenas będzie pisarzem, wszystko się zmieni w naśladowców i wielbicielów dożywotniej sławy. Wtenczas opinia prawem, recenzya panegirykiem będzie. Przecież u nas więcej, jak u wielu może narodów, mieliśmy w ostatnich czasach gorliwych opiekunów nauk, którzy czynnie, nie tylko zachęceniem, ale i własną pracą oświatę wznosili. Takich życzmy krajowi i takich z serca uwielbiajmy.

Grecy, prawda, i Niemcy bez mecenasów do wysokiego stopnia posunęli nauki, ale u Greków był mecenasem lud cały, a Niemcy długo żadnej dążności, ani ustalenia smaku narodowego nie mieli, gdyż nie było władzy, coby wielkiemu ich usposobieniu i pracowitości szczególny, narodowy interes i dążność wskazała. Tak został im tylko pył erudycyi albo mgły metafizyczne, aż palma, co winna była zdobić grób Fryderyka W., książąt Wajmarskich uwieńczyła [1]).

We wszystkich innych narodach smak do literatury, a tem więcej do sztuk pięknych, zakwitnął szczególniej przez opiekę, jaką im możni dawali. Przez nich tylko powstać mogła prawdziwa rzeczpospolita uczonych. Dziś talenta są już pod bezpośrednią opieką opinii publicznej, a im ta jest wyraźniejsza i światlejsza, tem więcej wyniknie zbawiennego skutku z działania opinii na pisarzów i pisarzów na opinię. Mamyż w naszym narodzie pod względem literatury taką opinię? Czy pisarze, jak w innych dziś narodach, mogą na nią działać skutecznie? Chlubniejszem, prawda, jest teraz powołanie pisarza, zależącego od samej tylko publiczności, lecz tem niebezpieczniejsze dla niego.

Nic złego nie wynikło stąd dawniej, że poeta lub mówca przesadzonemi pochwały upajał miłość własną mecenasa swojego, gdy zresztą ten podatek opłaciwszy, godnie zdolności swoich używał; lecz jeżeli dziś piszący dogadzać muszą słabościom opinii powszechnej, stosować się tylko do krążących wyobrażeń, czyliż wtedy publiczność i pisarze zamiast wyższych dążeń nic będą się w słabościach wzajem utwierdzać i źle działać na siebie. Dlatego, jeżeli wszędzie, to w krajach, jak nasz,

[1]) Aż dotąd artykuł ten był drukowany prawie dosłownie w VI. t. pism Brodzińskiego w edycyi z 1872 r.

gdzie liczba czytelników jest mała, gdzie niema ważenia się zabezpieczającego dobrą stronę, publiczność czytająca mieć powinna czynnych reprezentantów, którzyby w jej imieniu, dla jej dobra działali. Takiemi są, czyli być powinny, wyższe społeczeństwa i dojrzała, o postęp tylko światła i uzacnienie uczuć staranna krytyka. Wyższym stanom społeczeństwa ta dziś ważna dla nauk pozostaje przysługa, że trafnością sądu, delikatnością smaku, którą nierównie więcej towarzyskie wykształcenie, niż głęboka uczoność nadaje, przez swój udział dla wzrastających talentów, mogą na nie zbawiennie wpływać.

We Francyi były one niegdyś, można powiedzieć, Parnasem, z którego to zdroju(!) poeci niegdyś jedynie natchnienia czerpali; dziś są właściwiej we wszystkich krajach szkołą, w której pedanterya i niewczesność zapału miarkować się uczą, w której zwłaszcza polityczne życie obecne rozpoznać mogą. Ta szkoła jest pisarzom i artystom potrzebniejszą, niż powszechnie mniemamy. Ateńczykowie tylko byli pierwszym i ostatnim ludem, stworzonym z urodzonym smakiem do sztuk pięknych, ich sędzią delikatnym i trafnym. Wszędzie indziej, mianowicie w nowszych narodach, przy tak znacznem odróżnieniu się stanów, maniera lub gminność, stosownie do przewagi którego stanu, smak prawdziwy głuszyły.

W dawnej Polszcze obyczaje i forma rządu zbliżały uczonych do panów, którzy wzajem siebie potrzebowali; jeden potrzebował jednać dla siebie opinię, drugi szukać protekcyi, gdyż jej w publiczności, ani rządzie nie było. Dziś nauki same przez się są najgodniejszą panów zabawą, którzy przez samo czyste ich zamiłowanie już wiele dla nich czynić mogą.

20. Księgarze.

Lecz dzisiaj przy wzbudzonym popędzie do przemysłu, rozszerzenie nauk, tak, jak w innych narodach, zależy po większej części od światłych i przedsiębiorczych księgarzów. I u nas poczyna być już handel księgarski ledwo rozwijającą się gałązką, a szkoda, że ten w ręku księgarzy samych, niczem być więcej nie może, jak gałązką przemysłu. Prawda, fałsz, pochwała i paszkwil, nauka i zepsucie, idą w handlu na jedną wagę. Muszą oni ulegać smakowi publiczności i modzie, nie mają potrzeby pytać, jaki towar jest dobry, ale jaki popłaca. Przemysłowi księgarskiemu winna jest wszędzie publiczność płaskie i dziwaczne utwory, nędzne pisemka dla dzieci, a cóż dopiero, gdy najświętsze sprawy i uczucia są jego ofiarą. Takiemu położeniu ulegać będą i pisarze, jedni z potrzeby, drudzy przez przykład, powodzenie i słabość.

W wiekach Zygmuntowskich drukarze — byli to gorliwi i uczeni krzewiciele nauk. Imię Januszowskich i t. p. stać może obok uczonych

i mecenasów swojego wieku. Gorliwi obywatele, biskupi mianowicie, znaczne obracali fundusze na drukarnie, które niegdyś w każdem były miasteczku, w każdym klasztorze, przy dworach panów, nawet przy taborach hetmańskich. Od czasów Załuskich drukarze znaczne pobierali zasiłki od panów, miłośników nauk. Dziś zmienił się stan rzeczy. Jakże teraz życzyć należy, aby obok tylu stowarzyszeń przemysłowych i dobroczynnych, zawiązało się zamożne jakie stowarzyszenie księgarskiego przemysłu. W ręku takiego towarzystwa lub typografa, umiejącego czuć wyższe swe powołanie (wzorem tu Brockhaus), są środki najpiękniejszego działania na dobro powszechne. On szerząc dobre dzieła, może uczynić mierne niepotrzebnemi i szkodliwe przytłumić, on może panować nad smakiem publiczności, być bodźcem do zbawiennych dążeń; każdą zdolność według przeznaczenia czynną i pożyteczną zrobić, rzeczy nieocenione i nieznane wydobyć. Jego byłoby rzeczą rozważać wogóle potrzeby umysłowe, zapełniać, czego nie dostaje, czynić pisarzom napomknienia, ułatwiać środki, obudzać współubieganie się. Te i tym podobne życzenia tylko przez zamożne stowarzyszenia spełniane być mogą.

W Polszcze tylko znany, a położeniu i obyczajom narodu bardzo odpowiedni jest sposób przedawania książek przez księgarzów podróżujących, którzy zdala od miast i traktów głównych, ode wsi do wsi jeżdżąc, rozwożą książki tam, gdzie bez tego środka przemysłu nigdyby sprowadzone nie były. Zamożni księgarze i drukarze miećby mogli takich swych komisantów, którzy w stosownej porze, raz w rok wysyłani po dworach, jarmarkach, kontraktach, zamiłowanie w czytaniu książek coraz więcej upowszechnićby mogli. To się stosuje szczególniej do tych prowincyi narodu, gdzie język i literatura polska najmniej ma wsparcia, do Galicyi, Podola, Ukrainy, szczególniej zaś prowincyi pruskich, dawniej zabranych, gdzie jeszcze lud i znaczna część średniej klasy po polsku mówi.

Stosowne popularne pisma religijne i historyczne, tanio pomiędzy lud rozrzucane, mogłyby wielce jeszcze język ojczysty ratować. Nie idzie tu o pisma, któreby troskliwość rządu obudzać mogły, ale o pomoc w oświetleniu ludu w tym języku, którym dotąd mówi i do którego jest przywiązany.

21. Biblioteki.

Panowie i biskupi polscy niezmierne łożyli koszta na biblioteki, które nie służyły do ozdoby pomieszkań, ale do publicznego użytku. Gdy dom pana polskiego był prawie publicznym, gdy przy nim liczna młodzież wychowanie odbierała, gdy opieka dla nauk była modą

w Europie od wieku XVI-go, a potrzebą dla panów polskich, pragnących przez uczonych wzmacniać swoje stronnictwa, panowie polscy obowiązani byli i w tym względzie być młodszej braci pomocnymi. Dodajmy oraz, że w Polszcze więcej, niż gdzieindziej, panowie sami byli uczonymi, lubo tak jak Rzymianie, uważali nauki tylko jako środek polityczny.

Te biblioteki wyginęły przez barbarzyńskie, niszczące wojny, mianowicie przez wojny szwedzkie. Ocalały niektóre klasztorne, kosztem fundatorów i biskupów zebrane, lecz te niszczył najprzód fanatyzm, częścią, niechcąc mieć żadnych za kacerskie uważanych, częścią żadnych teologii nie dotyczących, później zaś zupełna dla nauk obojętność zgromadzeń, na którą się tyle wiek Stanisława August użalał.

Od Załuskich począwszy wzmagały się w kraju biblioteki, mianowicie dzieł w żyjących językach, lecz odtąd zakładane były więcej na pastwę dla nieprzyjaciół, niż na użytek publiczny.

Wielkie biblioteki Załuskich, Radziwiłłów, że tyle innych pominę, zabrane zostały, a w znacznej części zniszczone. Nawet archiwa, tak publiczne jak wiele prywatnych, przeniosły się do stolic obcych i może już zupełnej zatracie uległy. Ta tylko była różnica publicznej własności narodu od prywatnej, że publiczna, z darów prywatnych powstała, przez skupienie swoje do grabieży łatwiejszą była.

Rozrzewniające są usiłowania Polaków, aby po rozszarpaniu i odarciu narodu z wszystkiego, zbierać na nowo pisma i druki narodowe. Nie była to zwyczajna tak zwana bibliomania, ale najczystsze obywatelstwo, które w tem ostatni przechowek narodu upatrywało. Rękopisma przynajmniej, ile możności, najważniejsze znowu chociaż w kopiach zgromadzone zostały; na biblioteki kosztów nie żałowano.

Lecz jeżeli to wszystko, jak niegdyś w Załuskich bibliotece, znowu w jedno skupione będzie, lękać się należy, aby za lada powodem ten na nowo z taką trudnością zbiór odnowiony podobnego losu nie doznał. Jesteśmy zawsze na to skazani, abyśmy nie mieli żadnej własności narodowej na ziemi naszej. Zawsze ufni, zawsze do ofiar na użytek publiczny gotowi, to, co niby ojczyźnie dajemy, wystawiamy tylko na łup publiczny, kłujemy tem oczy przychodniów, jak szatą publicznie po zamordowanym wywieszoną. Życzyć należy, aby mający rękopisma i dzieła narodu dotyczące, prywatnie je zachowali, aby dozwolili z nich ziomkom korzystać, a szczególniej na więcej rąk przepisywać. Są to wszystko akta sprawy nieukończonej, które na czas właściwy starannie zbierać potrzeba.

Każdej familii świętym obowiązkiem niech będzie posiadane pisma, do historyi narodu z jakiego bądź względu należące, przechować. Przyjdą kiedyś te gody szczęśliwe, że szlachetne dzieje nasze, częścią

przez niedołężność i zimność ludów nierozumiane, częścią przez chytrych tak opacznie wystawione, będziemy mogli w prawdziwem świetle okazać, a choćby i to rychło nastąpić nie mogło, winniśmy szukać pociechy w wywnętrzeniu się przed naszem potomstwem i pocieszyć go, że pochodzi od przodków nieszczęśliwych, których jednak wstydzić się nie może.

W gruzach są już miasta, gdzie w XVI-tym wieku po kilkanaście drukarni było; jedliną zarosły miejsca, gdzie były liczne panów biblioteki; w jednym tygodniu wyciskano wtenczas więcej książek, niż dziś w całym roku; jednak nie rozpaczajmy. Myśli i uczucia żyją; bez życia politycznego od lat trzydziestu, nie jesteśmy bez czynów godnych pisma, bez wpływu na politykę, bez nadziei i moralnego życia. Narody, które pisząc nie działają, tak prawie giną, jak te, które dzieł swoich żadnego śladu w dziejach i pieniach nie zostawiły. Piszmy dla czynów, działajmy dla sławy w dziejach.

22. Sztuka wojenna.

Rycerski naród polski, u którego matematyka szczególniej kwitnęła, winien był liczniejsze o wojskowości dzieła zostawić. Atoli, jak uczeni nasi więcej w czynach i usługach publicznych swe owoce, niżeli w dziełach zostawili, tak i rycerze więcej na polu, niżeli na papierze znajomości sztuki wojennej zostawili świadectwo. Walki z hordami barbarzyńskiemi Tatarów i Turków nie dawały zaiste wielkiego pola do rozwijania taktyki wojskowej, przecież zwycięstwa zawsze prawie o połowę w mniejszej liczbie nad ludem dzikim, natarczywym i fizycznie silnym odnoszone nie mogły być samego męstwa, ale raczej wielkiej znajomości sztuki wojennej owocem.

Obok tego wyznać należy, że wojnom i stosunkom z Krzyżakami, u których sztuka wojenna bardzo była wydoskonaloną, Polacy wiele udoskonalenia w tej umiejętności są winni. Dwaj tak różni nieprzyjaciele: dzicz i Krzyżacy, wpłynęli na ducha wojennego narodu. Nasze równiny, mała liczba fortec, szczególnie dla ubóstwa skarbu publicznego ani mnożona, ani utrzymana, i wstręt Polaków do fortec, szczególniej też brak regularnego wojska, gdy w pospolitem ruszeniu wszystko na osobistym zapale polegać musiało, wszystko to ani mogło sprzyjać sztuce wojennej, ani jej, choćby najgłębszej, znajomości korzystną uczynić. Wreszcie nauka ta tych tylko późniejszych czasów być mogła owocem, w których coraz większe masy ludu spólnie pod wodzą jednego działać zaczynały.

Z kronikarzy i z niektórych historycznych poetów naszych przeko-

nać się można, jak praktyczna znajomość, dowcip i przebiegłość w boju były powszechne i mniejszej klasie rycerstwa znane.

Pierwszy w polskim języku historyk, Joachim Bielski, pisał o sztuce wojennej; Albert starszy, książę pruski, dedykował w r. 1555 Zygmuntowi Augustowi obszerny rękopis o sztuce wojennej, który Maciej Sztrubicz na język polski przełożył. Ów znamienity hetman, Jan Tarnowski, nie tylko ze zwycięstw, ale i z nauki tyle od narodu i uczonych swojego wieku ceniony, wydał dzieło Consilium rationis bellicae, którego egzemplarz na pergaminie drukowany jest w bibliotece Puławskiej. Tłómaczenie dwukrotne Frontyna, senatora rzymskiego, o fortelach wojennych. Dzieła Uffana Hiszpana o strzelbie i rzeczach do niej należących bardzo szanowane były. Starowolski, szkoda że pisarz nadto uniwersalny, pisał także księgi o sztuce wojennej. Dzieło Freytaga Toruńczyka, towarzysza podróży Janusza Radziwiłła, o architekturze wojennej, chwali Wolf.[1]) z którego późniejsi, mianowicie Gerhard Melder, wiele korzystali i przełożone było na język francuski.

Kazimierz Siemienowicz, posłany od Władysława IV-go do Hollandyi, taki uczynił postęp, że był jednym z najgłówniejszych w Europie artylerzystów. Dzieło jego o sztuce artyleryi, mogące ujść za klasyczne, uwielbia Jakubowski; było tłumaczone na język francuski i niemiecki. Oprócz Błażeja Lipowskiego najwięcej na uwagę zasługuje pismo o wojnie Maxymiliana Fredry, więcej, niżeli wszystkie powyższe, z ducha i położenia narodu czerpane.

Obok wszelkich postępów sztuki wojennej do dni dzisiejszych, nieodzowną potrzebą narodu polskiego jest doskonalić się w sztuce tej według ducha, położenia i konieczności miejscowej. Niepojętem jest niedbalstwo nasze, że tak świetne, cudowne prawie zwycięstwa Tarnowskich, Zamojskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Żółkiewskich, Sobieskich dotąd pod względem sztuki wojennej przez nikogo rozbierane nie były. Równie ważneby były rozbiory bojów przez Kościuszkę, szczególniej przez Dąbrowskiego toczonych, którzy obadwa, chociaż w obcych służbach wydoskonaleni w taktyce, najwięcej jednak wojenny narodowy geniusz rozwinęli i przezeń działać zdołali. Polacy dokazywali cudów męstwa pod Napoleonem, ale zawsze więcej tam, gdzie wodzowie ich własnemu i narodowemu geniuszowi zostawieni byli. Kampania n. p. roku 1809 jest jedną z najświetniejszych, w której Polacy nie tylko sami sobie zostawieni byli, ale nawet najpiękniejsze pułki do Hiszpanii wprowadzone mieli i w zwycięstwach swoich przez samego Napoleona wstrzymani zostali. W dziele Kniaziewicza, wyszłem przed 30 laty: »Czy Polacy wybić się mogą?«, są ważne napomknienia względem prowadzenia wojny narodowej.

[1]) W rękopisie: »Wolfnisz« (?). (*Przyp. wyd.*)

23. Podróże.

Za czasów kwitnienia narodu polskiego żaden znakomitszy majątkiem albo talentem Polak nie obył się bez zagranicznych podróży. Tam wchodzili w związki z uczonymi lub się doskonalili w sztuce rycerskiej przy wodzach znakomitych i najczęściej dopiero na sławę u postronnych zarobiwszy, wracali służyć własnej ojczyźnie.

Później podróże były jedynie rzeczą okazałości możnych, modą, nudami wywołaną tem silniej, gdy naród w dobrem rozumieniu o sobie upadał, a obce kraje pod każdym względem wzrastały.

Utracić zdrowie przez zbytki, najwięcej dla honoru narodowego, okazać za granicą przepych wewnętrzny zubożonego kraju; upstrzyć się pozorem cywilizacyi, a przejąć wzgardą lub spaczonem zapatrywaniem się na własny naród, był to zwykły plon podróży Polaków, przeciw którym Krasicki, gdzie może, bezskutecznie powstaje. Rzeczy doszły do gorszącego stopnia, gdy podróże stały się i dla płci pięknej niezbędną potrzebą.

Nadeszła chwila, gdy po rozbiorze kraju obywatele najzacniejsi i młodzież najżywiej rany ojczyzny czująca, tłumami za granice spieszyła przedawać krew swoją za nadzieję jej wyratowania. Był to pierwszy w świecie przykład, tem więcej godny uwagi, że te niepodobne i wyśmiewane nadzieje choć w części spełnione zostały.

W dzisiejszem położeniu narodu nie tyle już prawnictwo, teologia i sztuka wojenna, ile nauka przemysłu i gospodarstwa narodowego nęci młódź polską do obcych krajów. Jest to nowy zawód Polaków, wielkie materyalne korzyści dla ich ziemi rokujący.

Obok tego pragnąć należy podróży braci Polaków po ziemiach ich, pod różne rządy rozproszonych.

24. Geografia kraju.

Mamy dosyć, zwłaszcza z ostatnich czasów, szczegółowych opisów kraju, po różnych pismach rozproszonych, życzyć należy, aby te w jedno zebrane i dozupełnione, stanowiły dokładny obraz miejscowości narodu. Dzieło takie powinnoby szczególniej obejmować wszelkie pamiątki historyczne pobytu sławnych mężów, ważnych bitew, sejmów i wszelkich zdarzeń historycznych, tudzież wiadomości statystyczne i z historyi naturalnej.

Nie masz miejsc na ziemi polskiej, dziś nie już gruzami zasypanych, ale chwastem i lasami zarosłych, któreby pamiątek historycznych nie miały; bo kraj polski przez wieki ogniem i mieczem niszczony, naj-

mniej mógł dochować swoje publiczne i domowe archiwa. Pamiątki miejscowości przechowują się tylko w tradycyach albo w rozproszonych pismkach, które wkrótce zaginąć mogą. Polska ziemia nie nosi na swoim łonie żadnych skarbów przemysłu; sztuk, ona, jak matka, kryje przed zaborcami to, co ma i dzieciom co rok tylko potrzebnego chleba udziela; podobnie wszelkie zasoby umysłowe, pamiątki historyczne i t. p., w sercach tylko chowane, pokolenie pokoleniu podawać będzie.

Dziełem geografii i statystyki kraju zająćby się powinny towarzystwa w każdem województwie lub prowincyi zebrane.

25. Kobiety.

Zajęty myślą o mojej ojczyźnie, czytałem właśnie w jednej książce, że gdy dzicy Amerykanie odbywają swoje narady, kobiety z dorosłejszemi dziećmi są na nich obecne. Obowiązkiem ich jest słuchać pilnie, a uchwały zachowywać w pamięci i to zastępuje protokół i archiwa; nadto powinny one jeszcze nauczać dzieci tego, co same z tradycyi wiedzą i co z publicznych narad zachowały w pamięci. Z samego więc przeznaczenia natury płeć żeńska piastując na swych rękach przyszłość, jest razem najpewniejszą zachowawczynią przeszłości. Być może, iż symbolem tej myśli było u Rzymian strzeżenie wieczystego ognia przez Westalki, co i Słowianek przedchrześcijańskich obowiązkiem było. Nie byłaż Polska bliską tej ostateczności, gdy po przytłumieniu języka i wychowania narodowego, zabraniu archiwów i bibliotek publicznych, matkom tylko zostało utrzymywać język, pamięć narodową. I dziś rozprószeni na nowo między obce mocarstwa, usiłujące systematycznie zagładzić naród, chociaż mu imię do czasu wróciły, w płci żeńskiej najwięcej zakładać możemy rękojmię, że język i ducha narodowego jako świętość w domowych zaciszach przechowywać będą. Jak N. P. Marya, Królowa Polska, nie traciła jeszcze nadziei o życie syna, z krzyża w grób złożonego, ale czuła, iż te zwłoki jej łzami polane odżyją, tak każda Polka niech czuwa nad pokoleniem, w którem duch narodowy jej miłością cucony odżyć potrafi, niech każda żyje pięknem, matkę zdobiącem omamieniem, że zbawcę wychowuje w swym synu.

Miłość jest źródłem życia, siły, wiary i sposobów, o których się zimnemu rozumowi nie śniło. Dziś Polacy są poetyczną stroną Europy, tak jak Polki są poetyczną stroną ich narodu. One w połączonych uczuciach religii i patryotyzmu urzeczywistnią ów ideał płci swojej, jaki natchniona fantazya rycerstwa średnich wieków tylko sobie wyobraziła.

26. Wieśniacy krakowscy.

Kogo miasto unudziło albo kogo smutek udręcza, niechaj pojedzie do pięknych okolic krakowskich, niechaj pobędzie między wesołym ich ludem, a zapewne rozpogodzi się umysł jego, jeżeli zdolnym jest cieszyć się szczerą i serdeczną wesołością niewinnych dzieci natury. Gdziekolwiek słuch obróci, z gajów, od łąk, roli, ze stodoły i z chaty usłyszy wesołe pieśni, gdzie spojrzy, zobaczy lud rzeźki, wesoły, do wszystkiego ochoczy, w różnobarwnym ale gustownym ubiorze podobny skrzydlatym śpiewakom polnym, które natura różnobarwnemi odziała piórkami, a które jak on, z natchnienia samej tylko wesołości śpiewają. Tam długi, czterokonny wóz wspina się na górę, a pstry woźnica wesołą pośpiewuje piosnkę; tam żniwiarze w pocie czoła pracując śpiewają, którzy i przy świetle księżyca taniec i śpiewki za wypoczynek mieć będą. Krakowiacy nie miną się w drodze, żeby sobie żartu nie powiedzieli, a każdy dobry pan nie pożałuje, gdy z niemi pożartować zechce. W karczmie, jeżeli umie, według Kochanowskiego, przywileje na kołku zawiesić, nacieszy go nietylko wesołość i prostota, ale ujmująca poczciwość, serdeczna bogobojność i zarody nierozwiniętych uczuć i zdolności, które zaszczyt czynią szczerej naturze ludzkiej. Ktoby miał serce jaką im krzywdę wyrządzić, ujrzałby świętą na wszystko cierpliwość, ale ktoby ich w chwili wesołości obraził, ktoby ich zabawy chciał mieszać, ten się targa na rzecz dla nich najdroższą, na dar najhojniej od natury im dany. Wesoły wszystkiego z nimi dokaże. Ludzi smutnych, małomównych mają w podejrzeniu; wesoły, rozmowny i dobry, są to u nich wyrazy synonimiczne. Dlatego to, wyjąwszy występki z żywości pochodzące, to jest bitwy, zbrodnie prawie im są nieznane. Nie znajdziesz tam niewiary, zdrady, rozmyślnych występków, ani samobójstwa.

Przy tej rozmowności jest też to lud najszczerszy w świecie, czyniący zawsze według popędu uczuć; stokroć więcej uczyni dla wdzięczności, dla pochwały, a najwięcej dla religii, do której szczególniej jest przywiązany, niżeli dla rachuby. Jako przy wszelkiej pracy, zabawach i tańcach Krakowiak śpiewa, tak rynek jarmarkowy — jest to dla niego forum, gdzie z wymową popisać się lubi. O pół mili słychać już wrzawę jarmarku w miasteczku. Żaden nie rozstanie się z krówką albo z konikiem, aż dopiero, gdy tysiączne ich zalety wypowie, gdy się popisze z mnóstwem stosownych przysłowiów, gdy się naściska i nabije w ręce z kupującym dobijając targu, tak dalece, że najwymowniejszy najtaniej zawsze kupi lub sprzeda.

Kiedy przyjdzie do karczmy żydowskiej i nie zastanie nikogo, komuby mógł serdecznie »Niech będzie Chrystus pochwalony« powiedzieć,

siędzie za stołem i czeka w milczeniu, póki nie nadejdzie kto, do kogo mógłby się napić. Zaproszony nie wypije bez oddzięki i zawiązuje się rozmowa coraz żywszych oświadczeń, całowania i uściski. Wtedy chciałby każdy wywnętrzyć swe serce, niecierpliwy, że nie może dobrać wyrazów na oświadczenie swej życzliwości. Krewnych w Chrystusie, to jest kumów, w największem mają poszanowaniu i tem imieniem najwięcej nazywać się lubią. Młodzież obok zuchwałej postawy, z pełności sił pochodzącej, najpokorniejszą jest dla rodziców i wszelkich starszych, każdego starszego zowią ojcem lub matką i kłaniają się im nizko, kolana ściskając.

Mówią, że chłop wszystko zrobi dla wódki, ale on pije ją dlatego szczególniej, że się przy niej nagada, że częstując lub częstowany, daje lub odbiera dowody czci, stąd częstowanie i uczta jedno mają źródło, że czują [1]). Jeżeli pan każe mu na ganek wynieść kieliszek wódki, wypije, wstrząśnie głową i odejdzie milczący; ale jeśli pan wyjdzie ku niemu, pomówi z nim, a tem bardziej pożartuje, wtedy w samej rzeczy zyskał sobie najprzywiązańszego człowieka.

W Krakowiaku uderza szczególniej duma w ubóstwie, cierpliwość i rzadka przytomność w nieszczęściu i dowcip w zaradzeniu owemu; do wyrzekania niema nawet wyrazów, wesoło pójdzie na śmierć otwartą, ale nigdy z rozpaczy. Umysł i ciało jego uzbroiła sama natura na wszelkie przygody i trudy. Lekko ubrany, o kawałku chleba wśród zawieruchy, słoty i mrozów idzie obojętny i wesoły, jakby łagodny zefir na niego powiewał; na noc gdziekolwiek się rzuca i wyśmiewa wszelkie wygody. W chacie swojej gościnny, do wielkich przysług gotowy, nie okaże cienia interesowności. Dobre słowo jest mu najmilszą zapłatą.

Nie tylko ubiorem, ale postacią, akcentem i gestem tak się odznacza, że Krakowiaka wszędzie poznają.

Pleczysty, krępy, średniego wzrostu, czerstwy na twarzy, włos jego pospolicie ciemny, w krętych splotach na ramiona spadający, wzrok żywy dowcip i swobodę wyraża. Nie masz w nim żadnego udania, nic nabytego, ale jakaś oryginalna maniera, wszystkim zarówno wspólna, nie podobna obcym do naśladowania. Mówi głosem przeciągłym i zawsze donośnym.

Szczególniej zręczni są do koni i małe chłopcy czterokonnym zaprzęgiem wybornie władają. Ktoby Krakowiaka w świątecznej sukni nie widział, ten z opisu musiałby ją uważać za niezmiernie dziwaczną.

Otóż jak ją sam Krakowiak w ulubionej śpiewce opisuje:

---

[1]) Stąd zapewne pochodzi angielski „toast".

Na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Ciecioć jakoś wyszywana
Pętliczkami, sznureczkami,
Kółeczkami, hafteczkami,
Złocistemi klapeczkami
Do kolusieneczka.

Mam i pasek z białej skóry
Tak i owak wyszywany,
Przeplatany rzemykami,
Wybijany gwoździkami
I złocistemi sprzążeczkami,
I koziczek [1]) wyostrzony
W cudną kaletę włożony,
Przy nim fajka i krzesiwko.

I koszula z kołnierzykiem
Z paciorkami, wstążeczkami, z fałdeczkami,
Z obszywkami, z przyramkami.
I buciki wywracane.
Podkóweczki nitowane
I przy skraju przyszywane,
Z uszeczkami, z przywiązkami
Do kolusieneczka [2])....

Mimo całej pstrości kolorów i tylu ozdóbek przecież ubiór Krakowiaka jest gustownym i zgrabnym. Strojny pas jego zdaleka tak się wydaje, jak owych rycerzów rzeźby starożytnej. Spuszcza się z niego po kilka pasków, a na każdym po kilka kółek mosiężnych, obok tego narzędzia w powyższej pieśni wspomniane; sam pas błyszczy, mosiężnymi gwoździkami wybijany. Kaftany koloru zawsze od zwierzchniej sukni różnego, wyszywane są włóczką czerwoną. Do karmazynowej magierki na głowie zwykle przyczepiają pawie piórko. Podkówki wysokie służą do trzymania się na lodach w miejscach górzystych i do wybijania taktu w tańcu i wtenczas junacy ognia niemi krzesać umieją. Nadto kołnierz karazyi świecącemi blaszkami jest wyszywany. Taki różnobarwny i świecący Krakowiak, widziany na łące rosą błyszczącej, zdaje się odpowiadać jej pstrości.

Powabnym jest ubiór Krakowianek. Dziewice noszą warkocze, zakończone kolorową wstążką, na plecy spuszczone. Koszula cienka, haftowana u kołnierza jedwabiem albo ponsową bawełną. Mężatki kryją włosy litym czepcem lub białą chustką, gustownie zawiązaną, z końcem

[1]) Nożyk. (Przyp. autora).

[2]) Te same wiersze, lecz w innej redakcyi, przytacza Brodziński w opisie tańców polskich (krakowiaka) p. pisma Br. 1872 t. VII str. 259.

w tyle spuszczonym. Szyję zdobią zwykle naśladowane korale, gorsety z kamlotu, czasem z atłasu lub innej materyi. Odziewają się białem płótnem lub rąbkiem w formie szalu. Spódnice kolorowe sięgają po kostki. Zamiast trzewików noszą buciki na korkach wysokich. W zimie ubierają się w suknię zawsze zieloną albo granatową, białym barankiem podszytą, tylko po kolana sięgającą i gustownie wykrojoną. Na uroczystości wiejskie dziewczęta ubierają głowy w aksamitne albo lamowe złote czółenka, od których mnóstwo wstążek różnego koloru na plecy się spuszcza, a w koło czółenka kwiaty, między którymi ruta jest nieodzowną.

Te ubiory różnią się według prowincyi, jak to okazują ryciny Stachowicza, najprzód przez Ambrożego Grabowskiego w Krakowie wydane.

Znane są powszechnie krótkie pieśni Krakowianów, w dwuwierszach, które zupełnie przypominają te, jakie Teokryt kładzie w usta Sycylijskich pasterzy. Nie zdało się na nic takowe naśladować albo pisane czytać. Trzeba tylko słyszeć Krakowiaka, gdy je z pamięci, a najwięcej z natchnienia śpiewa! Zwykle maluje on w pierwszym wierszu jakowy obraz, a w drugim wyprowadza z niego podobieństwo do stanu swego uczucia lub okoliczności; często oba wiersze nie mają z sobą nic wspólnego, ale obraz natury w pierwszym, a uczucie w drugim wierszu, rymem tylko złączone, wystawiać się zdają śpiewaka w polu, któremu echo towarzyszy. Są to najwięcej aluzye do tego, co śpiewaka w chwili zajmuje. Niektóre pełne są czucia i przyjemności, malują smutek i wesołość, a czasem i charakter dumnego junaka, n. p.

Świećże mi miesiącu, czyż to nie ma komu?
Toć to ja z Marysią powracam do domu.

Słoneczko się ćmiło, ziemia się padała,
Kiedy moja miła z innym rozmawiała.

Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
A ja się obracam za oczyma twemi.

Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
Ale ty uciekasz przed oczyma memi[1]).

A wolałabym ja góry, lasy kopać.
Aniżeli kiedy włóczykija kochać.

Krakowiak nie lubiący gnuśności, dzieli swój czas między prace i zabawy i zdaje się dlatego tylko ochoczo pracować, aby potem mógł

[1]) Wiersze te zapisał Brodziński już 1814 r. w Sulikowie; p. Nieznane poezye K. Brodzińskiego, Kraków 1910 r. str. 220.

się zabawić. Pilnie obchodzi wszelkie wiejskie uroczystości, a chłopcy bydło pasący doskonalą się sami w muzyce na maleńkich skrzypeczkach, gdyż muzykant jest to we wsi najpożądańsza figura, hojnie na wszystkich zabawach opłacana. Szczęśliwy, jeżeli wygra każdą nutę, jaką mu rej w tańcu wiodący zaśpiewa; wtedy za każdym nowym tańcem wsypuje im wewnątrz skrzypców miedziaki, tak, że grający coraz cięższy dźwiga instrument. Szczęściem, iż nie znają jeszcze niegodziwych pozytyw, czyli katarynek, które coraz więcej po wsiach upowszechniane, zatracają wrodzoną wszystkim słowiańskim ludom muzykalność.

Kto chce widzieć Krakowiaka w jego żywiole, niech mu się przypatrzy w tańcu, gdy uniesienia swojej radości taktowi tańca i śpiewu poddaje, kiedy w świątecznym stroju kółkami brzęczy i ognia podkówką krzesze.

27. Pijaństwo.

Biada narodowi, który nie pije, bo fałsz nim włada, powiedział Gretry. Jednak nie wiele trzymać można o narodzie i o człowieku, który dopiero po pijanu jest szczerym. Ludzie źli, namiętni, nawet najwięksi tyrani pijali, ale nigdy chytrzy i zdradliwi. Kobiety i zgromadzenia Jezuitów i dyplomatów, tudzież żydzi najmniej piją. Nie mówię, aby ci wszyscy dlatego fałszywymi byli, ale że najwięcej muszą mieć względu na to, aby się z prawdą i szczerotą mieli na ostrożności. Skłonność do pijaństwa ma istotnie w pewnej części swe źródło w szczerocie ludu, lecz ma je w innych powodach. Owszem, szczeremu narodowi możnaby powiedzieć: »Biada mu, że pije, bo fałsz, zdrada, chytrość i szpiegi będą nim władać«. Wolne narody więcej piją, bo się szczeroty nie boją, w ujarzmionych służy ta skłonność raczej za nowy, przynajmniej nie bolesny rodzaj inkwirowania. W wolnych narodach pić jest nieodzownym skutkiem potrzeby i obcowania obywatelskiego, jest środkiem zniewolenia sobie zdań i życzliwości. W krajach despotycznych jest ona przeciwnie skutkiem braku potrzeby udzielania sobie myśli, jest środkiem zniewolenia do zwierzęcej bezczynności i nałogów. Stąd w Polszcze chłopi i szlachta, każdy z swoich powodów, pili. Wolne narody piją, wnosząc zdrowie, niewolnicze upijają się i w pijaństwie po zwierzęcu tępieją.

»Bo tylko we śnie i po pijanu
Niewolnik swego zapomni stanu«.

Grecy i Germanowie wolni ubóstwiali pijaństwo. Mahomet zakazał wina niewolnikom swoim.

Właściwiej jednak pijaństwo jest skutkiem klimatu i ludy północne i południowe można bezpiecznie nazywać pijące i trzeźwe. Nie tylko fizyczne, ale moralne przyczyny tę różnicę stanowią. Dla samotnych

mieszkańców, wśród lasów, śniegów i długiej nocy, gość jest szczęśliwem zjawieniem, który smutną jednostajność życia przerywa. W czem że innem szukać dla niego zabawy w domu samotnym, czemże orzeźwić umysł ostrością powietrza przytępiony, jeżeli nie tym napojem, który umysłowi ciepło słońca, pogodę i rzeźkość przywraca? Stąd »uczta«, »częstować«, »toast«, w germańskim i słowiańskim języku z jednego źródła pochodzą, cześć oznaczają, uczcić kogo, jest to uczęstować.

Germanowie, a zapewnie i współcześni im przodkowie nasi po dwa razy odbywali wszelkie ważniejsze narady i sądy, raz po pijanu, drugi raz po trzeźwu. Wyrok swój po pijanu uchwalony uważali za wyrok z natchnienia, którego jednak rzeczywistość i dobroć później po trzeźwu rozważali. W Polszcze niezmiernie długo dochował się zwyczaj odbywania narad, szczególniej zaś sądów, po pijanu, lecz rozważania ich później po trzeźwu uważali za rzecz zbyteczną.

W Kuryerze polskim, który wychodził między rokiem 1740 a 1750, czytamy najpoważniejsze opisania, że n. p. dziś, jako w dzień Imienin J. W. Prezesa, J. W. W. Deputaci od godziny 10-tej do 3-ej solenniter pili, poczem udali się na sądy i dosyć przytomnie sądzili [1]). Pić dobrze tak było celem ambicyi, jak piękne duszy przymioty.

Słowianie od najdawniejszych czasów w stronach północnych osiedli, używali jedynie piwa i miodu. Miód, jak u Niemców, był trunkiem bogów. Piwo było i u Polaków najdawniejszych jedynym napojem (stąd piwnica), było pewno najdroższym i robiono go wcale inaczej, niż później i teraz, gdy inne trunki główną uwagę zwróciły, gdy wyrabianie owego dostało się po miastach w ręce Żydów i Niemców [2]).

Wódkę, jak wiadomo, wprowadzili dopiero do Polski Niemcy w XV wieku. Możnaby to uważać, jako ważną rzecz w historyi obyczajów ludu polskiego. Za Kazimierza Jagiellończyka wódkę przedawano jeszcze jako lekarstwo w aptekach, jakby umyślnie na czasy, w których niewola poczciwych kmiotków coraz więcej brać górę poczęła. Tą plagą ludowi naszemu tyle prawie Niemcy się przysłużyli, ile innym Słowiań-

---

[1]) Baczny czytelnik nie posądzi tu dziennikarza o satyry i przymówkę, uważał on w tem i chwalebną hojność J. W. Prezesa i tęgość głów J. W. W. Deputatów, to kładł w równi z dobrem imieniem sędziego i to była zaleta, o którą się, jak o inne duszy przymioty, starano.

[2]) W roku 1813-tym w Wyższej Luzacyi, stojąc jako wojskowy na wsi, podczas zawieszenia broni, zaproszony byłem przez mego gospodarza, włościanina Wenda, na imieniny do jego ojca. Blizko trzydzieści osób z wnukami i czeladzią składało tę wiejską ucztę, na której po większej części wedejskim (!) językiem mówiono. Wyniesiono przy końcu duże, mocno zatkane naczynie, z którego nalewano piwo. Gospodarz, podając mi szklankę onego, powiedział: »Proszę teraz na piwo, jakiego Niemcy nie pijają, i o jakiem nie wiedzą«. Istotnie sposób robienia tego piwa tylko się między niektóremi Słowian rodzinami przechowywał. W życiu mojem nie zdarzyło mi się kosztować lepszego piwa.

skim narodom przez obrócenie ludu w niewolę. Trzeba było, aby ci nieszczęśliwi mieli pociechę w trunku najtańszym i umysł odurzającym, aby im go sprzedawali panowie, jako sprawcy ich nieszczęść, a szynkowali żydzi. Chłopi więcej cenią poczęstowanie, niż zapłatę. Do wódki jest przywiązane wspomnienie swobody.

Kto miał sposobność uważać pijące pospólstwo po karczmach polskich, ten poznał, iż nie zmysłowość i nałóg, ale moralne czucie swej doli, uczucie często najszlachetniejsze, pracą i nędzą przyciśnięte, tam, jakby tym nieszczęsnym trunkiem obudzone, nęcą do niego. Chłop polski nie będzie, jak Niemiec, pił sam, a tem mniej w towarzystwie, choćby nieznajomych, pić tak, aby nie częstował. Jeżeli pojedynczy wieśniak wstąpi do żyda, gdzie nie ma komu powiedzieć »Niech będzie Chrystus pochwalony«, czeka w milczeniu, lub idzie dalej. Dwóch lub więcej zgromadzonych piją do siebie w milczeniu, częstowany szczerze lub nie, cokolwiek się wzbrania i kto upija kieliszek, znaczną ilość reszty wylewa na ziemię, zachowując przezto albo dawny, odwieczny jakowyś obrzęd, albo wzgląd delikatności dla tego, komu toż samo naczynie do wypróżnienia podaje [1]). Po spełnieniu pierwszego kieliszka okazują pijący odrazę, jak chory na lekarstwo, które go może chwilowo uzdrowi albo w gorszą wtrąci chorobę. Zaczyna się rozmowa coraz żywsza, o rzeczach potocznych, dalej rozumowanie bądź o polityce, bądź o zasadach moralnych, gruntowniej często oparta na przysłowiach i przypowieściach, niżeli spory naszych dyplomatów i mędrców na teoryach i założeniach. Rozum ich nie jest skrzywiony ani przez szkoły, ani przez żydów. Żydzi obedrą ich ze wszystkiego, odurzą przeklętym swym trunkiem, ale nie zepsują ich serca. Jak geniusz i prawodawca całego narodu jest przez wieki duszą jego obyczajów i wyobrażeń, tak w jednej wiosce jeden pleban, jeżeli był natchniony i szczęśliwy zbawienne nauki w parafię swą przelać, staje się na późne czasy tradycyjnym prawodawcą, iż jego nauki i przestrogi powtarzane pokolenia jednej wsi sobie podają. Z rozrzewnieniem słyszałem raz przez wieśniaka powtarzane nauki plebana, który, jak mówił, przed trzydziestu laty już umarł.

Zwolna biedni moi pijacy przybierają coraz więcej ton rozkazujący, któremu chytry żyd jest powolny, jak dyabeł posłuszny jest duszy sobie sprzedanej. I to zdaje się chwilą szczęśliwą wieśniaka przy piciu, iż rozkazuje żydowi (jedyna istota, której płacąc, rozkazywać jej może),

[1]) Przy wódce tylko jest zwyczaj w Polszcze, iż gospodarz lub częstujący wprzód trunku skosztować musi. Jest to zwyczaj w Prusiech przez Krzyżaków prawami nakazany z powodu podejrzenia, aby lud podbity i srodze dręczony nie zadawał trucizny. Prawo to dla niewolników przepisane, weszło zapewne w dobrowolny zwyczaj razem z trunkiem dla niewolników przeznaczonym.

iż przed podróżnym panem czapki nie zdejmie i nawet samemu ekonomowi nie przepuści zniewagi.

Obok tego tonu ku żydom i panom usłyszysz coraz żywsze oświadczenia miłości rodzinnej, sąsiedzkiej i przyjacielskiej. Wszystko zapomniało już o biedzie, o wypadkach, poradach i zdaniach, wszystko jest samem czuciem. Ujrzysz starców ściskających się, młodszych padających do nóg starszym, starsi błogosławią albo grożą. Zdala stoją dziewice, które w wzdraganiu, za namową starszych, obrócone do ściany i odzieniem twarz zasłaniając upijają z podanego im kubka; dzieci i wyrostki stojąc zdala, z wytrzeszczonemi oczyma wpatrują się w tę szczęśliwą grupę, w której stanie coś uroczystego widzieć się zdają; wnet widzisz nieszczęśliwe istoty już nogami i językiem władać niemogące, krzykliwe tylko jeszcze odzywają się baby, a żyd z jastrzębiemi oczyma, oparty na flaszy spirytusu, sprawcy tych scen, z tryumfem w koło spogląda, jak szatan na upadły ród ludzki.

Odwróćmy wzrok od wszelkiej ohydnej strony tego obrazu i nie tyle płaczmy nad upodleniem bliźnich naszych, ile nad tymi, którzy tego upodlenia są sprawcami. Nieszczęsnym zbiegiem wypadków wódka stała się jedynym przemysłem naszych ziemian, wódka, mówić można, jest duchem narodowym, przez który lud polski jeszcze żyje i działać może. Cały rozum dziedziców wysila się na odebranie rozumu włościanom, całe te piękne, potem rolnika kwitnące plony w brudnych gorzelniach zamieniają się w pary, w której wieśniak odbierze nagrodę i osłodzenie prac swoich. Kartofle, jedyne dobro, jakieśmy dotąd z Ameryki przynieśli, ostatnia twierdza od głodu, obróconą została na truciznę ciała i duszy. Nic dotąd nie spełniono dla oświecenia włościan, ale owszem uczyniono wszystko na moralne i fizyczne ich znikczemnienie. Byłem świadkiem, gdy właściciel ziemi wypłacał pewną należytość cieśli w jego wsi osiadłemu. Połowa lichej zapłaty, mimo prośby, daną była w asygnacie do karczmy.

Chłop polski wspomina chwile, w których był pijany, jako najszczęśliwsze w swem życiu, choćby je zdrowiem i chudobą swoją ciężko opłacił. Są to bowiem prawie jedyne jego saturnalia, w których wesoło wykrzykuje i wolnym się mniema, w których się wiele narozumował, oświadczeń przyjaźni usłyszał, a najwięcej o swoim stanie istotnym zapomniał, jak bowiem sen jest błogim obrazem śmierci, tak upicie chwilową ułudą wolności. Powszechnie mówimy, iż za kieliszek wódki chłop wszystko zrobi i do piekła da się zaprowadzić. Za trunek stokroć prędzej jest usłużnym, niż za pieniężną nagrodę. Przez dzień cały przy żniwach mordowany z powinności, gotów jeszcze całą noc przy świetle księżyca pracować, gdy pan przemyślny nie tylko da mu wódki, ale sam do niego wypić i piosnkę jego zanucić z nim raczy. Kiedy wieśniak do

dworu przyjdzie, a pan kieliszek wódki wynieść mu każe, wypije, pokłoni się jak niewolnik i odejdzie, ale gdy przytem pan łaskawie pomówić z nim raczy, wtedy w oczach jego maluje się szczęście, wdzięczność i za tego pana gotówby pewno wszystko poświęcić, bo wtedy zowie to poczęstowaniem, uczczeniem.

Wy rządcy, zakładacze ceł i komór, odpowiecie Bogu, że w jednych krajach lud przemysłowy z głodu wymiera, w innych naród rolniczy chleb w truciznę zamieniać musi; to jest braterskie przymierze królów, to ludów. Wy przemądrzy statyści, którzy dumnie układacie rubryki, ile wódki rocznie w kraju wychodzi, to jest ile czasu, pożywienia, rozumu i godności człowieka przez pistoryusze przeszło, wam to może ani w głowie postoi, iż ten nałóg, który cywilizacya i chciwość przemysłowa rozwinęła, z szlachetnych uczuć bierze początek, że sama niewola i poniżenie człowieka jeszcze dawnej godności jego rysy zostawiła.

Bardzo zacnego obywatela i pięknych włości dziedzica słyszeć mi się zdarzyło, który w ostatnich klęskach Ojczyzny powiedział: »Polakowi zostaje tylko albo się zabić, albo się rozpić«. Czyby kiedyś?... Ale Nemezis, nie strasz mię srogim widokiem!

28. Zabobony.

Uczeni i filantropi wołają przeciw zabobonom i obadwa mają słuszność, kiedy ganią ich nadużycia, ale nie źródło, bo to zawsze prawie jest czyste. One wynikły z dziecinnej poezyi, czystej moralności i nauk praktycznych poezyą przybranych. Szkodliwe zabobony wydała rachuba zwodzicielów, skrzywienie rozumu, ale nie tak zwana prostota i nieświadomość.

Lud polski, osobliwie w górach, ma pełno bajek w duchu Ezopa, które, jak La Fontaine, po swojemu dramatyzuje, a których bardzo mało upowszechniło się drukiem. Jak bajki podobne nie są zabobonem, ale poezyą i prawdą pod postaciami zwierząt ukrytą, tak zabobony niektóre pod obrazami istot nadzmysłowych ukrywają moralne nauki dla życia praktycznego.

Że Jowisz u Greków, u Słowian Radegast, pod postacią człowieka ukryty, doświadczał cnót gościnności, jest to piękna zasada, że gość i potrzebujący Bogiem jest dla nas; jest to razem skłonienie każdego do pełnienia tej cnoty. Boginki i Strzygi porywają dzieci i podrzucają złe i chorowite, przestroga, aby matki zawsze czujnemi były. Te boginki przynoszą w nocy pod okno porwane dziecię i tam je chłoszczą, okropna kara dla matki za jej niedbalstwo. Ile kto ziarnek zboża pło-

cho rozprószył, tyle dni przed bramą nieba poczeka. Otóż piękna przestroga, zalecająca oszczędność. — Chleb upuszczony na ziemię trzeba całować, bo chleb jest dar boży i owoc potu człowieka, bo pod osobą chleba Bóg się człowiekowi objawia i wyraz zboże jedno ma źródło, co Bóg. Wieśniak polski umywa ręce, gdy ma siać zboże, bo czystemi rękami trzeba ziarno świętej ziemi powierzać, która ma wydać zboże żywiące.

Wiatr świszczący w chacie przez szparę jest dyabłem, złym duchem czyli tc'em, bo istotnie często paraliża nabawia, podobne więc szpary trzeba zatykać. Przeglądającym się w źwierciedle dyabeł podrzeźnia, kiwający nogą dyabła kołysze.

Gdy mąż wyjedzie w drogę, żona nikomu ognia z domu nie udzieli, wprowadził to zapewne mąż zazdrosny, a przynajmniej dbały o przyzwoitość. I wiele podobnych.

29. Różnowiercy.

Szczególniej zasługują w krajach polskich na uwagę wyznania chrześcijańskie od kościoła rzymskiego odpadłe. Nie masz tego nigdzie indziej, ażeby do kraju z obcem wyznaniem wprowadzany był razem i język obcy. Dlaczego wyznający naukę Lutra, a nawet Kalwina, odbywają nabożeństwa tylko w niemieckim języku? Niegdyś w XVI-tym wieku dyssydenci tem najwięcej potrafili nauki swoje krzewić i przychylność zyskiwać, że w polskim pisali języku, że duchownych katolickich do kazań i polemiki w tymże języku zmusili. Teraz przy zupełnej wolności wyznania, czemuż z taką obrazą narodu, a nawet ze szkodą wyznania swego polski język prawie zupełnie zarzucili, tak dalece, że Polacy tegoż wyznania koniecznie muszą słuchać nabożeństwa w języku niemieckim? Co gorsza, w krajach pruskich, w Królewcu, w Gdańsku i Wrocławiu, gdzie język polski już prawie zniknął, wychodzą dotąd książki do nabożeństwa w języku polskim dla polskich protestantów, u nas żadne dotąd nie wyszło. Gdy teraz coraz więcej fabrykantów tego wyznania po miastach naszych osiada, wszędzie odbywa się nabożeństwo tylko w niemieckim języku. Jeżeli tak dalej postępować będzie ludność przychodniów, miasta wkrótce będą zupełnie niemieckie; dodajmy do tego, że większą część miast obsiedli Żydzi, także tylko zepsutym obcym językiem mówiący, a każdy łatwo sobie wyobrazi, że z czasem miasta w Polsce przestaną być polskiemi, że, jak w Prusiech, lud tylko będzie jeszcze mówił polskim językiem.

30. Żydzi.

Żydzi są najjawniejszym i każdej ziemi bolesnym dowodem, że naród pozbawiony ojczyzny przez długie wieki żyć może i że przetrwa najpotężniejszych swoich ciemiężców.

Cóżby dziś rzekli Rzymianie, od tylu wieków znikli ze świata, widząc, że te nieszczęśliwe ofiary ich łupów żyją dotąd na własne i ludzi nieszczęście, niegdyś mieszkańcy kraju, który oni za lichą prowincyę ważyli. Lud żydowski uczy statystów, umiejących tylko stawiać celne komory, jaką korzyść przynosi ludzkości naród bez ziemi. On jest świadectwem anarchii odwiecznej. Przeklętym uważają go ludzie, bo z ziemi swojej wygnany, rozprószony po całym świecie, trwa przy Bogu, który go wyklął, bo zawsze w poniżeniu swojem mieni się od niego ludem wybranym. Bóg jest u nich dłużnikiem swej obietnicy i nic więcej, i jako takiemu, formami tylko służą. Najściślej zachowują część materyalną rozkazów Mojżesza, ale duch jego nauki nie mógł przylgnąć do ich serca nawet wtedy, gdy je Bóg wybawieniem z Egipskiej niewoli zmiękczył i ku przyjęciu prawd boskich uczuciem wdzięczności przysposobił. Za pogardę powszechną wzgardą odpłaca nawet tym, którzy go po srogiem prześladowaniu w innych krajach gościnnie na ziemię swoją przyjęli. Nieczuły na poniżenie, jak i na dobrodziejstwa, wygnany z krainy, gdzie kości patryarchów jego złożone, całą ziemię uważa za ziemię egipskiej niewoli. Przypuszczony do praw ludzkości, nie czułym jest na nie, bo praw politycznych nie ma. Jakby mu z ziemią serce wydarto, nic z ludźmi, z cywilizacyą, z obyczajami narodu, w którym żyje, nie chce mieć wspólnego. Przeszedł wszystkie części świata, przetrwał kilkanaście wieków różnych zmian i nowych pokoleń, sam jak mumia, zawsze jednaki i bez wnętrzności. Żądza złota została jedyną i okropną jego namiętnością. Całą myślą jego rachunek, a snem pieniądze. Wśród wszelkich walk ludu, u którego żyje, o ojczyznę, wolność i wiarę, on jest najpierwszym sępem drapieżnym, zbierającym, jak ze ścierwa, zyski swoje z nieszczęść publicznych. Inne narody upadłe uciekają się do ołtarza swojej religii, tam chcą ogień narodowości przechować; Żyd zdaje się być w przymierzu z szatanem przeciw rodzaju ludzkiemu sprzysięgłym. Z szatańskim dowcipem przenika ludzi; każda słabość, szlachetność, nieszczęście, niewinność pada chciwości jego ofiarą. Sam bez namiętności, wszędzie zepsucie roznieca i żywi. Lękliwy, najokrutniejszym jest, gdy nim być może, bo nie zna walki za groby ojców, bo go święte prawo narodowej własności nie ugłaskało. Wszelka piękność natury jest mu obcą, nigdy kwiat nie zdobi skroni Izraelitki, bo nie ma kwiatu ziemi

ojczystej. Nikt zapewne nie widział, aby Żyd przywiązał się lub żywił przynajmniej psa, owego niemego przyjaciela człowieka, z którym nawet żebrak chrześcijański rad swój chleb podziela. Któż się nie napatrzył nielitości Żydów nad końmi.

O ja nie natrząsam się z was, nieszczęśliwi Judy synowie! bom i ja bez ojczyzny i nie wiem, na co przyjdą kiedyś ziomkowie moi, jeśli ich miłość ojczyzny do reszty nie wymorduje.

Wielki wasz prawodawca, który was z domu niewoli wywiódł, chciał was uczynić narodem, Bogu na ziemi jego służącym. Pragnął więcej, jak wszyscy prawodawcy, przywiązać was do tej ziemi, uczynić rolniczym, w równości, pod prawem Boga żyjącym ludem, a oto rozproszony przez zaborców, jesteś plagą ludu rolniczego. Gdybyś był został choć na gruzach twojej Jerozolimy, może byłbyś stanął w rzędzie innych narodów, uzupełnił swoją misyę, jak inne na ziemi albo niepoprawny w twej zatwardziałości, nie byłbyś skaraniem twojem został karą późnych i obcych narodów.

31. Księgi polskie.

W wieku teraźniejszym tyle encyklopedyi, wyborów i zbiorów pisarzów wychodzi, iż wszystko dążyć się zdaje do najprędszego upowszechnienia wiadomości, do puszczenia ich w tradycyę najpowszechniejszą, jakby się bano, czyli kiedyś te ogromne zasoby prac umysłowych w dziełach zawarte nie popadną powszechnemu zniszczeniu. Dla mieszkańców Polski, rozprószonych na tak rozległej przestrzeni, po włościach samotnych, bez miast wielkich i bibliotek, przy trudności komunikacyi umysłowej, bardziej niżeli gdzieindziej życzyć należy podobnych encyklopedyi i zbiorów dających w samotności źródło wszechstronnego a samodzielnego kształcenia się, żywiących pamięć i ułatwiających myślenie.

Ale nadewszystko my Polacy, którzyśmy bliżej już byli utracenia całej narodowej przeszłości, nie miejmy tego za zbyteczną ostrożność, abyśmy rzeczy jej dotyczące tak upowszechnili, iżby przechowane na papierze weszły w tradycyę i życie ludu.

Do głównych marzeń moich należy ułożenie ksiąg polskich, ksiąg narodowych, któreby objęły całego ducha narodu, żeby ten żyjącym był duchem, żeby jak powietrze, myśli, pamięć i uczucia Polaka przenikał. Do takiej Biblii narodowej są już piękne materyały, ale wielka zachodzi trudność w stosownym owych wyborze. Jeden człowiek nie uniknąłby w nim bezstronności. Przyjęcie onych powinnoby zależeć od stowarzyszenia ziomków, mających po temu umysł i serce. Skład onego mógłby być n. p. następujący:

1. Duch praw polskich, oddany w dosłownych wyciągach praw, szczególniej tych, które najwięcej wyniknęły z życia narodu i nań wpłynęły. 2. Wybór maxym, z narodowych pisarzów wyczerpany. 3. Wybór przysłowiów. 4. Wybór manifestów urzędowych, wydawanych przez Sejmy, od pierwszego zaboru aż dotąd. 5. Wybór poezyi narodowych, malujących charakter, cierpienie i różne koleje losu narodu. Materyały do tego przedmiotu piękniejsze są, niż gdziekolwiek. Wybór ten, dobrze wykonany, zastąpi w Polszcze wielkie epiczne poemata innych narodów. 6. Historya narodu polskiego, popularnie napisana. Ale gdzież się go spodziewać, gdzie u Nieba wyprosić pisarza, coby się tym celem przeniknął i wykonać zdołał, coby się filozoficzną głębokością, prostotą kronikarską przeniknął, coby zdołał być dramatycznym i malującym, unikając romansu historycznego. 7. Historya obyczajów i zwyczajów polskich.

Jako dzieło pomocnicze, zmianom ulegać mogące, byłyby dykcyonarze:

1. Sławnych pod różnymi względami Polaków. — 2. Obyczajów i zwyczajów polskich, o czem już mówiłem obszerniej. 3. Dykcyonarz geograficzny. 4. Dykcyonarz historyi naturalnej ziemi polskiej. Te wszystkie pisma tak powinny być upowszechnione w każdym domu, jak chleb i sól.

32. Słownik rzeczy narodowych[1]).

Język i dzieje narodowe są pierwszym celem prac naszych naukowych. Jeżeli temu mało sprzyjają okoliczności, pozostaje dla potomków zbierać przynajmniej zapasy i ułatwienia.

Do tych należy szczególniej zebrać i wyjaśnić dawne zwyczaje i obyczaje narodu polskiego. Podobnem dziełem nikt się jeszcze z Polaków nie zajął i przeczyć nie można, że to nie może być pracą jednego tylko człowieka, potrzeba do tego stowarzyszenia się mężów, biegłych w różnych nauk gałęziach. Najłatwiejszy sposób takiego stowarzyszenia widzę w gronie, do którego mówić mam zaszczyt. Szczególnie członkowie Towarzystwa wzbogacili już literaturę ojczystą dziełami wykonanemi z własnego natchnienia, lub z woli Towarzystwa. Atoli żadne dzieło, jako dzieło Towarzystwa, to jest przez pewną liczbę osób ułożone, nie jest wydane. Historya nasza, prócz wielu wspólności ze starożytną, i to z nią jeszcze podzieliła, że prawie, jak ona, jest już zamkniętą. Jakiekolwiek przyszłe życie w księdze przeznaczeń narodowi naszemu jest wytknięte, przecież ów dawny byt, dawne obyczaje

[1]) Wyjątek z wniosku podanego Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

i zwyczaje ze złem swojem i dobrem już nigdy nie wrócą. Ale pamięć na przeszłość jest jedyną przyszłości rękojmią. Wspomnienia i nadzieje składają główną teraźniejszość naszą.

Przodkowie nasi od zawiązku nauk, jakby przeczuwali los przyszły narodu, byli najtroskliwsi w przechowywaniu wszelkich podań o czynach, na które patrzyli, do których należeli; każdy niemal towarzysz sławnego wodza, każdy sekretarz sławnego polityka i sami ciż wielcy obywatele w obozach i Izbach sejmowych czynni, w licznych pamiętnikach zostawili nam podania współczesnych osób i zdarzeń. Wyspowiadali się, że tak powiem z największą otwartością ze wszystkich swoich cnót i występków, przezorności i myłek; przeczuwali oni niejako sąd potomnych, którzy nieszczęśliwi szukać będą pierwszych źródeł, z których śmiertelna wypłynęła zaraza. Mamy więc do dziejów narodowych na potem liczne zapasy, lubo w czasach niniejszych jedynie nam pozostaje żywić żądzę ziomków, aby te dawne pamiątki cenili i strzegli.

Ale, jak przodkowie dbali byli w zapisywaniu wszelkich zdarzeń, tak mało zostawili nam wyjaśnień formy rządu, obyczajów i zwyczajów domowych i publicznych, pospólstwa i szlachty. Z mozołem tylko, z niektórych napomknień rozprószonych po rozmaitych pismach, można o tem wszystkiem niejakie powziąć wyobrażenie. Cudzoziemcy niektórzy, jak n. p. Hartknoch, więcej w tym przedmiocie zdziałali. Z nowszych pisarzów naszych, Czacki jest do tego źródłem najbogatszem. Krasicki był szczególnym malarzem, który przed zgonem Ojczyzny w Podstolim zostawił nam wierny wizerunek jej zwyczajów i obyczajów domowych. Przecież im dalej się w przyszłość zapuszczamy, odkąd przerodziwszy się niejako, zaczęliśmy być uczniami obcych narodów, to zarysy zwyczajów złych i dobrych, szczegóły dawnych obyczajów przez tradycyę tylko się dochowują.

Zważając, iż wszystko, co do zwyczajów dawnej Polski, osobliwie zaś politycznych należy, rozprószone jest lub nawiasowo wspomniane w dziełach po większej części dziś rzadkich, że przez nieznajomość szczególną rządu i zwyczajów nawet dzieła historyczne są dla powszechności niezrozumiałe, tem więcej okazuje się potrzeba dzieła, mogącego temu niedostatkowi zaradzić.

Przytem obraz narodu polskiego, który tyle od innych w formie rządu się różnił, który w szczęściu i upadku swoim tak ważny wpływ na Europę wywierał, który, jak geniusz wolnością natchniony, genialne w tym względzie zalety i pomyłki zostawił, obraz mówię zwyczajów takiego ludu i dla cudzoziemców obojętnym nie będzie, szczególnie dziś, gdzie właściwość każdego narodu jest poszukiwaną i cenioną.

Treść dzieła.

Dzieło takie najstosowniej byłoby w formie dykcyonarza ułożyć. Przy czytaniu dzieł o Polszcze mówiących, w rozmowach o tym przedmiocie, najłatwiej znaleść przypomnienie i objaśnienie w takowem piśmie.

Dykcyonarz obyczajów i zwyczajów polskich obejmować ma:

1. Kształt administracyi krajowej, naczelnicy i urzędnicy dworscy i krajowi; ich wybór, obowiązki, przywileje, tytuły i znaki do ich urzędu przywiązane.

2. Obrady narodowe. Różne rodzaje sejmów, sejmiki, sądy, koła, zjazdy, gromady i t. p.

3. Szczególne prawa polityczne, cywilne, kryminalne, ziemiańskie, miejskie, wiejskie, narodowe, obce, przywileje i t. p.

4. Służby, powinności, daniny publiczne i prywatne.

5. Religia pogańska, jej zabytki w opiniach, zabobonach, obrządkach, pamiątkach wszelkiego rodzaju.

6. Rozkrzewienie religii chrześcijańskiej, jej wpływ na obyczaje, moralność, stan polityczny, cywilny i oświecenie. Sekty, zakony, synody, concilia i zbory. Różne wyznania chrześcijańskie i obce bractwa.

7. Zabytki dawnych obrządków i zwyczajów przy nowonarodzonych, na weselach, pogrzebach, przy rozpoczynaniu głównych prac i czynności publicznych i rolniczych. Szczególne zwyczaje do ogólnych świąt w chrześcijaństwie przywiązane.

8. Obchody w pewnych miejscach, uroczystościach i epokach narodowych. Obrządki publiczne, pogrzeby, koronacye królów, hołdy, tryumfy i t. p.

9. Ubiory zwyczajne i uroczyste szlachty i wieśniaków, sprzęty, naczynia, narzędzia domowe, gry, zabawy, instrumenta.

10. Powieści i podania starożytne. Pieśni ludowe.

11. Budowy i zabytki rzeźby dawnych czasów, ogrody, malarstwo, muzyka, tańce.

12. Rolnictwo, polowanie, żegluga, rzemiosło, kunszta, handel, monety, miary i wagi.

13. Obrona kraju, rodzaje i gatunki wojska, broń, oręż, sposób wojowania, stopnie i prawa wojskowe.

14. Ogólne rozprawy, dające zwięzłe wyobrażenie o wszystkiem, co do wszechstronnego poznania stanu narodu jest potrzebne, jako to: charakter i skłonności panujące dawnych Polaków, obyczaje i zwyczaje, wzrost i upadek oświaty i cywilizacyi, środki jej rozkrzewienia, przy-

czyny niepomyślności i t. p., handel, rolnictwo, umiejętność, literatura, język, drukarnie.

Wykonanie.

Każdy artykuł obejmować powinien:

a) definicyę rzeczy, o ile tego potrzeba,

b) wywód, czyli etymologię nazwiska,

c) ile możności, czas wprowadzenia, uchwalenia, wynalazku i t. d., historyczne przemiany.

Historya obyczajów i zwyczajów polskich zaczyna się od pierwszych podań historycznych, kończy się na rozbiorze kraju. Rozległość prowincyi tu należących zawiera kraje wszystkie, które od czasu pewności granic, to jest od Bolesława Chrobrego, w różnych czasach stale do Polski należały.

Wszelkie wyrazy łacińskie lub cudzoziemskie, do których w narodzie polskim szczególne znaczenie przywiązywano, w dykcyonarzu tym mieścić się powinny.

Obok prawdziwości historycznej, która jedynie dziełu takiemu wartość i powagę nadać może, nie należy spuszczać z oka głównego celu dzieła takiego, którym jest: dochowanie potomkom szczególnego rządu i losu ich przodków. Trzeba więc przekazać obraz życia narodu, uczynić go każdemu Polakowi dostępnym i zajmującym. Jest praktyczna nauka, wyciągnięta z mądrości i dziwaczności naszego rządu. Duchem jego być winna oświecona miłość ojczyzny, nauką doświadczenia kierowana, miłość moralności i prawdziwej cywilizacyi. Ona objaśnić powinna ducha, któryby chlubnie naród polski odznaczał, to jest szlachetność umysłu, przezorność, sumienie, przeświadczenie o potrzebie poświęceń, ów wreszcie rozsądek narodowy, daleki od fantastycznych ułudzeń i czucie nieszczęściami umocnione.

33. Kant czyniąc spostrzeżenia[1]).

Kant czyniąc spostrzeżenia swoje nad charakterem różnych narodów, pominął zupełnie Polskę i Rosyę, mówiąc, że Polska już nie jest ludem, a Rosya jeszcze nim być nie zaczęła. Jeżeli Polska w rozumieniu filozofa, gdy to pisał, przestała być ludem, w rzędzie innych istnących (!), nie przestała jednak należeć do historyi tak, jak inne upadłe narody, a jak o człowieku pewniej sądzić można, gdy z śmiercią już spełni swe powołanie, tak i o narodzie, choćby wcale już nie żył.

[1]) W rękopisie bez tytułu.

Starać się będę dać najkrótszy obraz charakteru narodu polskiego tylko pod tym względem, o ile według systemu Kanta zdolny jest do uczuć pięknych i wzniosłych.

Filozof ten nie wdając się wcale w formę rządu, która zwykle charakter narodu stanowi, mówi w ogólności, iż narody północne skłonniejsze są do tego, co wzniosłem, południowe zaś do tego, co pięknem nazywa. Monteskiusz utrzymuje także, iż religia katolicka stosowniejszą jest dla ludów południowych, gdyż jak te do wolnego, tak tamte do monarchicznego rządu więcej są skłonne. Atoli historya Polski świadczy wyraźnie przeciw twierdzeniu obudwu tych pisarzów. Naród polski ani w życiu politycznem, ani w utworach imaginacyi nie okazał tej surowej wzniosłości, którą Kant z uczucia rzeczy okropnych wyprowadza. Polak pod tym względem raczej się zdaje podzielać charakter Francuza, więcej skłonnego do rzeczy pięknych, skąd też przyznano mu dawno nazwisko północnego Francuza. Już to w XVI-tym wieku mawiano, że Wisła jest dla Francuzów, Sekwana dla Polaków. Lecz mimo wyboru na tron polski Henryka Walezyusza, Polacy pod względem smaku i obyczajów żadnych prawie nie mieli z Francuzami styczności. Nastała ona dopiero przez dwie francuskie królowe, żony Jana Kazimierza i Sobieskiego.

Co do religii, jeden jest tylko polski z północnych narodów, który mimo tak silnego wpływu reformacyi przy katolicyźmie pozostał, tak jak jedynym był ludem, który z zupełnem poświęceniem do Kościoła katolickiego najzupełniejszą wolność połączyć umiał. Wiemy nadto, że ludy północne najskłonniejsze są do wędrówek ku krajom łagodniejszych klimatów, do szukania tak zwanych awantur, o których tyle mówią romantyczne dzieje szczególniej północnych Germanów. Polak nie tylko nie lubił osiadać w innych krajach, ale w przeciwieństwie z północnymi ludami gardził wszelkimi podbojami. W średnich wiekach jednym był tylko ludem, który do awanturniczych wypraw krzyżowych wcale nie należał.

Otóż trzy główne stanowiska: miłość religii, wolności i ojczyzny, które wszechstronnie charakter ludu polskiego oznaczają, dla których przez cały ciąg bytu swojego ciągle przez dziesięć wieków niepodobne prawie do wiary czynił poświęcenia. Kiedy szło o dobro religii, Polak zapomniał na polityczne korzyści i straty. Dowodem tego wojny pod względem politycznym narodu najszkodliwsze, a pożyteczne zawsze dla reszty chrześcijan i cywilizacyi Europy, jako to: wojny z Prusami i Pomorzanami, śmierć Warneńczyka, wojny Zygmunta III-go z Moskwą i Sobieskiego wyprawa. Dalej miłość wolności była sercu jego tak drogą, tak niezbędną, że niemal w każdej elekcyi każdy sejm dla niej byt polity-

czny ojczyzny na szwank wystawił, każda choćby najmniejsza władza w królu była mu podejrzaną; zgoła woleli się oddać na oślep bałwanom morza, niż się najmędrszemu nawet sternikowi powierzyć. Nakoniec woleli w najlichszym między sobą widzieć despotę, niż mocny majestat. Naród polski nienawidził nawet fortec tak niezbędnie potrzebnych, które mu się więzieniem zdawały; »wolny jestem i Polak, w polu, na wolnem powietrzu zastawię piersiami ojczyznę, zamykać się nie dam«.

Nakoniec miłość ziemi rodzinnej tak mu była przyrodzoną, iż zawsze zdawał się być istotą roślinną, która bez swojej ziemi i swego klimatu żyć gdzieindziej nie może; woleli nie mieć żadnego pokoju wewnątrz i zewnątrz, woleli zostawić otwarte granice, niż je obwarować twierdzami, którychby król przeciw nim mógł użyć; woleli ważyć codzień życie i fortuny w najazdach tatarskich, niż trzymać wojsko gotowe, narzędzie króla.

W dawnych wiekach prawie wszystka młodzież za granicą wiek swój na naukach trawiła; wielu świetne zdarzały się losy u obcych, osobliwie tym, którzy się rycerstwem wsławili; nie było jednak przykładu, aby z nabytkiem wiadomości i sławy Polak nie wrócił do ziemi ojczystej, żeby puścił się na zawsze z zaburzonem morzem jej życia politycznego. Ciągłe niezgody domowe, najazdy i niszczenia Tatarów nie dały nigdy powodu do emigracyi. Miłość ziemi rodzinnej nigdy się więcej nie objawiała, jak właśnie wtenczas, gdy po rozbiorze kraju pobyt w niej żadnego nie mógł mieć powabu, tak jak niegdyś nie mogli mieć powabu swawolna wolność [1]), dla której wszystko, nawet ojczyznę poświęcić byli gotowi. Wtenczas właśnie, gdy ziemia polska była siedliskiem nieszczęść, zaczął ją matką nazywać. Walcząc w nadziei jej odzyskania nad Tybrem, Tagiem, na piaskach murzyńskich, unosił prosty żołnierz w dalekie strony garstkę tej ziemi macierzyńskiej, aby ziomek tę ziemię na powieki jego wysypał.

Zobaczmy historycznie, jak okoliczności rozwijały te trzy główne Polaka uczucia, jego charakter, gdyż charakter narodu, równie jak człowieka, okoliczności rozwijają.

Trzy można uważać epoki w narodzie polskim, w których te trzy uczucia: religia, wolność i ojczyzna szczególniej naród zajmowały.

Od pierwszych zawiązków chrześcijaństwa aż do XV-go wieku głównym przedmiotem wszelkich uczuć, czynów i zdarzeń była religia, a raczej kościół; w tym właśnie czasie duchowieństwo największy wpływ

[1]) Zdanie to wyraźnie zepsute, zapewne źle przepisane, powinno było może brzmieć: nie mogła nie mieć powabu swawolna wolność...

miało tak na monarchy, jak na cały naród. Możnaby powiedzieć, że po większej części rząd w Polsce wtedy był oligarchiczno-monarchiczny.

Od wieku XV-go, a więcej jeszcze od czasu reformacyi Lutra Polska przyszła do utwierdzenia wolności szlacheckiej, która doszła do stopnia w dziejach ludzkich niesłychanego i tu wyłącznie ich zajmowała.

Od Stanisława Augusta aż dotąd przeważyła bezwzględna miłość ojczyzny, samemi przeciwnościami żywiona, tak jak więcej zwykle kochamy to, do czego tęsknimy lub cośmy utracili na zawsze. W niebezpieczeństwie ojczyzny poświęcili wolność, dotąd pierwszy cel ich zabiegów, a raczej starali się ją wykształcić, uzupełnić, nadając więcej władzy królowi i przypuszczając do praw obywatelskich poniżony dotąd stan mieszczan i włościan.

Otóż trzy epoki życia narodu, z których każda jednemu z tych wielkich uczuć szczególniej hołdowała. W pierwszych wiekach po odrodzeniu się w Chrystusie zajmowały Polaków wyłącznie religijne uczucia; pod ich wpływem rozwinęła się potęga państwa, rycerstwo i miłość wolności. Następnie wiek męski odznaczył się wygórowaną miłością wolności, która w końcu te same wydała owoce, jak u Rzymian, to jest despotyzm Cezarów. Nastąpił wiek starości i niemocy narodowej i wkrótce czas przerodzenia się politycznego pod Stanisławem Augustem. Czas ten aż do dnia dzisiejszego odznacza się niesłychaną miłością ojczyzny, właściwą młodzieńczemu lub odrodzonemu ludowi.

Wszystkie te trzy epoki rozwijały szczególniej rycerstwo, dostarczały źródła największych nieszczęść i najszlachetniejszych poświęceń, tak że dzieje polskie w tych wiekach skreślone będą obszernem polem uwag dla filozofów nauki i źródłem natchnień dla poetów.

Polacy przyjęli religię chrześcijańską nie, jak wszystkie okoliczne narody, na końcu miecza podaną, ale przez spokrewnienie Mieczysława z Dąbrówką, córką bratniego narodu. Już to samo mogło ich więcej do religii przywiązać i w onej przyjęciu najmniej byli uporczywymi. Z tą jednak religią nastał rząd ściśle monarchiczny, z nią upadł rodzaj gminowładnego rządu, jaki zwykły jest barbarzyńskim jeszcze ludom. Mimo wszelkie przechwałki naszych dziejopisów monarchowie pierwsi byli tak samowładni w Polsce, jak wszędzie. Lud miał tylko moc wybierać i zrzucać, ale zresztą władzy raz im oddanej w niczem nie ścieśniał. Ten jest przymiot i dotąd państw zupełnie despotycznych. Jeżeli monarchowie władzy swej srogo nie nadużywali, było to skutkiem charakteru ich i ludu, lecz nie praw. Bolesław Wielki był panem najabsolutniejszym, tak i następcy jego aż do Krzywoustego, który miał moc kraj między synów podzielić, a nawet dziwacznem rozporządzeniem

przez usunięcie najmłodszego od udziału, nadać zaród srogich wewnętrznych wojen. Bolesław Wielki samowładności swojej umiał zjednać nie tylko najwyższą powagę, ale i miłość. On męstwem utworzył królestwo tak możne, że był jedynym rywalem cesarza niemieckiego; zaszczepił ducha rycerstwa i urządzeniami ważne zasady do przyszłej cywilizacyi położył. Rok po nim cały naród w żałobie chodził i ten to był monarcha, który miłość ku królom tak powszechną w narodzie uczynił, że jego, równie jak później Jagiełłów potomstwa w wyborach na tron nigdy nie pomijali, owszem szukali ich za granicą i w zakątkach klasztornych. Późniejsi monarchowie pod wpływem duchowieństwa już nie zdołali tej samej utrzymać powagi. Duchowieństwo wyższe nie tylko że się składało z samych cudzoziemców, ale nadto było w owych wiekach w najwyższym stopniu zepsute. Pragnęli oni wówczas ograniczać władzę monarchy, lecz na korzyść Kościoła i swoją, nie na korzyść narodu. Bolesław Śmiały musiał mu uledz, który sam jeden ośmielił się stawić opór władzy Grzegorza VII., przed którą podówczas wszyscy drżeli monarchowie. On przecież to przynajmniej sprawił, że zaczęto odsuwać od władzy największej duchowieństwo cudzoziemców, którzy wtedy jedyną radę czyli senat, a raczej władzę przy królu sprawowali. Odtąd władzę duchowną, a tem samem i radę monarchiczną sami duchowni rodacy objęli, odtąd zaczęła się ważna epoka narodu. Interes religii stał się interesem narodu, przez co wspierała się wzajem miłość religii i ojczyzny. Biskup Łubieński mówi, iż biskup płocki Stefan pierwszy ośmielił się wydobyć z pod jarzma szlachtę, która pod książętami jęczała. Bo gdy prawie sami duchowni senat składali, odtąd nastali świeccy senatorowie mniejsi i więksi, którzy wraz z duchowieństwem przy królu stróżami byli wolności. W tym właśnie czasie naród widział się otoczonym pogaństwem Prus, Litwy i Pomorza, okropne zjawienie się Tatarów, a nadto przy upadku państwa wschodniego jeszcze straszniejsze sąsiedztwo Turków. Ujrzał się więc i powołanym na strażnika chrześcijaństwa, miecz przy śpiewaniu Ewangelii na jej obronę dobyty aż do Sobieskiego nie był do pochew schowany. Apostolstwem pozyskał chrześcijaństwu Pomorze, Litwę i znaczną część Rusi bez krwi rozlewu. Resztę pogaństwa wschodniego i dziczy północy przez kilka wieków ciągle odpierał. Ich usiłowania stokroć były mędrsze i skuteczniejsze, niż wszystkie wojny krzyżowe. Bez nich byłoby może barbarzyństwo tak Europę zalało, jak przez nie państwa wschodnie niszczone były. Właśnie wtenczas, gdy Polska zasłaniała Europę na krzyżowe wojny wyniszczoną, zyskała w jej niedobitkach, tak zwanych Krzyżakach, przez Konrada sprowadzonych, najstraszniejszego wroga. Zasłaniając Niemce od dziczy, z temiż Niemcami o swój byt walczyć musiała. Wzgarda dla niewdzięcznych, ich chytrość i pieniactwo, na-

tchnęło naród szlachetną dumą i nienawiścią, a krwawe z nimi walki tę przynajmniej korzyść przyniosły, iż z nich wyuczył się sztuki wojennej, przez którą był w stanie pokonywać zawsze większą liczbę wschodnich barbarzyńców.

Od podziału kraju między synów Bolesława III-go aż do XVI-go wieku rząd był szczególniej pod władzą arystokracyi duchownej i świeckiej i to była epoka jego pomyślności politycznej. Szlachta mimo licznych swobód już od Ludwika nadanych polegała na tak zwanej starszej braci senatu i nie mięszała się do rządu. Rozprószona po włościach, zajęta była sierpem i gotowaniem szabli i konia na każde wezwanie do pospolitego ruszenia. Całą dumą jego było na dzielnym koniu wystąpić i przyprowadzić królowi Tatara na wici. Panowała pobożność prawdziwa bez fanatyzmu, gdyż duchowieństwo świeckie trudniło się sprawami obywatelstwa, zakonne zaś prawie całe składało się z cudzoziemców, którym pobożność panów stawiała gmachy jedynie, aby się modlili, i ci z narodem żadnej styczności nie mieli. Czynny naród daleki był od spekulacyi teologicznych, a w miejsce dysput wolał składać Rzymowi sztandary na poganach zdobyte.

Nie było także szału romantycznego rycerstwa, który wzniosły[1]) cnoty rycerstwa i honoru, wnet w Europie przerodził się w śmieszny równie, jak szkodliwy fanatyzm. Instytut rycerstwa romantycznego był z początku związkiem prawych przeciw zepsutemu społeczeństwu, w którem złe chciano orężem wytępić. Polska takiego nie potrzebowała, gdyż była ludem, który się nie z zepsucia, ale z prostego nieoświecenia dobywał. Szlachcic polski był wcale co innego, niżeli chevalier średnich wieków. Tu wszystka szlachta była rycerstwem podległem co do wypraw tylko samemu królowi. Jej stosunki z możnymi panami były wcale innego rodzaju, niżeli feudalność w innych krajach. Stan płci drugiej wcale był inny. Nie było turniejów, ani walki na cześć dam, ale i damy nie były po zamkach więzione. Zasługi w boju, w radzie, wziętość domu stanowiły prędko o małżeństwach, nie było tęsknoty rycerzów i szukania awantur po świecie na cześć damy serca. Zgoła panowała wszędzie harmonia między stosunkami religii, narodu, króla i stanu szlacheckiego.

W wieku XVI-stym rozwinęło się zupełnie inne życie narodu. W nim szlachta przemogła arystokracyę, która dotąd zbawienną była i szanowaną, ale od coraz ściślejszego połączenia się z Litwą i ziemią Ruską coraz dla szlachty stawała się groźniejszą. Olbrzymim krokiem, mianowicie od wprowadzenia elekcyi króla, wzrastała władza szlachty, tak dalece, iż rząd zamienił się zupełnie w szlachecko-demokratyczny.

[1]) Tekst zepsuty.

Senat zdawał sprawę rycerstwu sejmującemu, sejmujący odbierali instrukcye od elektorów i im sprawę zdawać musieli. Przyszło do tego, iż większość ustępowała mniejszości, a nakoniec jednemu głosowi z gminu szlacheckiego. Ten stan rzeczy trwał wzrastając ciągle przez półtrzecia wieku, aż nakoniec naród w swawoli, czyli tak zwanej złotej wolności stał się zupełnie bezsilnym; wszystko w nim było wolne, oprócz rządnej wolności; jeden mógł wszystko zepsuć, tysiące nie byli w stanie nic naprawić. Lękano się najmniejszą władzę królowi zostawić; wolano [1]) największe dawać ofiary w razie potrzeby, niż uchwalać stałe podatki, w obawie, aby ich król przeciw wolności nie użył; nie dozwolono z tejże przyczyny trzymać mu wojska, tyle potrzebnego do obrony granic zewsząd otwartych. Król mógł zwołać na skinienie sto tysięcy szlachty, ale dla bezpieczeństwa swojej osoby nie miał nikogo i w tej bezwładności był istotnie bezpiecznym. Tak naród bez sił przestał być wolnym wtenczas, gdy najwięcej ku zazdrości świata swą wolność otrębywał, gdyż istotnie wolność w narodzie, tak jak w człowieku, tylko razem z siłą utrzymać się może.

Do rozwinięcia się tego stanu pomogła najwięcej reformacya. Różnowiercy walcząc przeciw despotyzmowi Kościoła, obudzali uczucia wolności w nadto do niej skłonnym narodzie. Rozumowania w przedmiotach religii upowszechnione przeniesiono do rzeczy politycznych, stąd reformacya olbrzymim postępowała krokiem. Gdyby nie kardynał Hozyusz, byłaby zupełnie górę odniosła. Stanęła temu na przeszkodzie dawna sława rycerska i polityczna pod wpływem Kościoła nabyta. Nadto różnowierstwo przyszło od znienawidzonych Niemców, rozszerzało się głównie w prowincyach przez Niemców osiadłych i przez Litwę, wprowadzono znowu razem religię i język obcy. Już tem samem traciła na swej popularności. Duchowieństwo uznało za środek najlepszy pochlebiać jak najwięcej wolności. Tego środka chwycili się głównie Jezuici, którzy we wszystkich innych narodach byli zawsze główną podporą samowolności monarchów. Jeden tylko w świecie był naród polski, w którym z klasztorów i z ambon z zapałem o wolności mówiono. W tym czasie wyszła niesłuszna, ale polityczna zasada, iż duchowieństwo katolickie tylko z szlachty składać się mogło. Tak nastąpiło ścisłe braterstwo między stanem duchownym i świeckim. To braterstwo tem szlachetniej się zawiązało, gdy różnowiercy sprowadzili na kraj okropne wojny tureckie i szwedzkie, tudzież rokosze, największem niebezpieczeństwem krajowi grożące. Przeciwnie duchowieństwo katolickie w upadku swoim nawet nie udawało się nigdy do obcej zbrojnej pomocy i nie służyło nigdy za despotyzmu narzędzie. Tym sposobem katoli-

[1]) W rękopisie zapewne przez pomyłkę napisano: »wolno«.

cyzm stał się rzeczą obywatelstwa, rzeczą narodu. Tolerancya prawie bez granic póty utrzymać się mogła, póki zgubą krajowi grozić nie zaczęła. Różnowiercom to najwięcej pomogło, że im winniśmy rozszerzenie nauki i języka polskiego. Tegoż środka chwycili się wnet duchowni katoliccy i zdołali ich przewyższyć.

Takie utwierdzenie się religii katolickiej obok nieograniczonej wolności w wieku XVII. nadaje szczególną barwę narodowi. Jużto był panem całej północy, jużto całą swą ziemię przez nieprzyjaciół zalaną widział i nie rachubą, nie przebiegłością polityczną, ale niepojętą energią, wszelkich środków rządu pozbawiony, po kilkakroć z ostatniej toni wydobyć się umiał. Jak wszystkie wojny były religijno-narodowe, tak w sejmie ustanowiono porządek narad: bezpieczeństwo religii, potem bezpieczeństwo wolności. Sejmy odbywały się w kościołach, a w obozach śpiewano pieśni religijne. Było to ciągle obradujące i obozujące chrześcijaństwo rycerskie.

34. Pod względem odznaczania się...[1]).

Pod względem odznaczania się szczególnem zamiłowaniem narodowości, pojętej razem w miłości religii i ojczyzny, niemasz ludów podobniejszych sobie, jak byli w starożytności Grecy i Hebreowie, mimo że w swoich instytucyach i smaku obadwa ludy były sobie na głowę przeciwne. Lud Hebrajski żył jedynie przez Boga i dla Boga, siebie uważał za lud wybrany, dla którego jedynie Bóg ziemię stworzył i cuda czyni; Grecy uważali się równie za naród jedynie oświecony: jak Żydzi resztę ludzi nieczystymi, tak oni wszystkich, co Grekami nie byli, barbarzyńcami zwali.

Grecy przeciwnie od Żydów sami sobie bogów tworzyli, z nimi rodzinnie pokrewnymi się uznawali i ziemię swoją za ojczyznę bogów uważali. Żydzi uznając jednego Boga, uważali religię za cel wszystkiego; w politeizmie greckim religia była środkiem wzniesienia godności człowieka. Tamci wielkość Boga, ci godność człowieka do najwyższego posunęli stopnia, do jakiego tylko ludzie przed Chrystusem posunąć się mogli. U Żydów człowiek był wizerunkiem Boga na ziemi, na jego podobieństwo stworzonym, u Greków bóstwo było wizerunkiem najdoskonalszego człowieka; oni znieśli wszystkie symboliczne znaki bóstw, jakich pełno w Indyi i w Egipcie i samą tylko postać człowieka ubóstwiali. Obadwa ludy umiały przez świątynie bogom poświęcane i przez obrzędy złączyć zawsze religijne i narodowe dążenia.

[1]) W rękopisie bez tytułu...

Gry Olimpijskie i Istmijskie u Greków były, że tak powiem, powszechnym sejmem greckich ludów, na które schodziły się nawet te, które z sobą w wojnie były i natenczas oręż zawieszając, walczyły z sobą szlachetniej o lepszą w zręczności ciała, w sztukach, w wymowie i poezyi. Synowie Izraela obowiązani byli co rok zwiedzać kościół Jerozolimy, tam odświeżać w pamięci przymierze z Bogiem, jego przykazania i chwałę narodową.

Instytucye podobne i prawa obydwu ludów sprawiły, iż jeden żył wyłącznie dla ojczyzny, drugi dla religii. Stąd wypłynęło, że Żydzi, pod jakimkolwiek rządem z kolei czasu zostawali, nie mieli nigdy nad sobą innego pana prócz Boga samego, Grecy zaś w gminowładnym rządzie innej władzy nad wolę powszechną.

Stąd jak jedni są źródłem religii wyznających jednego Boga, tak drudzy dali początek wszelkim wyobrażeniom, na których się wolność i godność człowieka opiera, czyli tamci są źródłem pierwotnem praw boskich, ci ludzkich. Samo to przeciwieństwo obydwóch łatwo naprowadzi na twierdzenie, że w uczuciach i sztukach Grecy znamionują się uczuciem tego, co jest piękne, Hebreowie tego, co jest wzniosłe. Cała imaginacya Greków krążyła około tego, co jest pięknem w człowieku, moralnie i fizycznie wziętym; można nawet powiedzieć, że najdelikatniejszy smak do piękności, który żąda we wszystkiem harmonii, miary i prawdy, stanowi całą moralność tego ludu, o którą zresztą ich religia wcale troskliwą nie była.

Przeciwnie u Hebreów, co kto czuł, myślał i działał, to było jedynie dla Boga, cała ich imaginacya około samego Boga krążyła. Stąd owe hymny Mojżesza, Dawida i proroków, które tyle umysł ludzki podnoszą, ile go cała mitologia Greków i wszystkie ich pienia czarują. Wiecznym wzorem dla filozofii i sztuk byli boski Plato i Homer, a dla moralności i uczuć religii Mojżesz i prorocy. Rzymianie, panowie świata, którzy samą polityką zaborstwa zajęci, nie byli w stanie dzielić ani Greków, ani Hebreów idei, podbili i zniszczyli prawie obadwa te ludy, lecz później te właśnie idee tryumfowały na gruzach Rzymian. Przed posągami przez Greka uciosanymi korzyli się dumni zwycięzcy, przez nauki i sztuki od swych niewolników zwyciężeni zostali i w nich zniewieścieli, bo je przejmowali jako zbytek, nie zaś jako wrodzoną serca potrzebę. Arystoteles i Plato byli przez wiele wieków jedynymi prawodawcami myśli, a starożytne pienia Dawida i proroków, narodu niegdyś tyle pogardzonego, odbijają się aż dotąd w świątyniach wystawionych na gruzach dumnego Kapitolu.

Taka jest siła moralna chociażby najsłabszych ludów przeciw surowej, fizycznej tylko potędze, która się na niczem boskiem nie opiera.

Rzymianie, w pierwiastkach swoich równie mały lud jak Hebreowie albo rzeczypospolite greckie, nie przechodzili, jak tamte, przez szkołę nieszczęść, przez niewolę egipską. Religia była u nich zupełnie środkiem tylko politycznym, dla oka tylko w potrzebie kłaniali się bogom, nawet obce bóstwa czcili, gdy tak polityka kazała; nigdy nie mieli, jak Grecy, zmysłu do uczuć piękności i pomysłów oderwanych, zgoła nie mieli wieku młodzieńczego w swojem istnieniu. Od zawiązku swojego walczyć przymuszeni, paru okolicznościami w czynnem wojennem życiu zaraz męskie siły rozwinęli i wszystkie przymioty tego narodu są męskie w całem znaczeniu tego wyrazu.

Energię obywatelską aż do fanatyzmu posuniętą, sztukę rządzenia, wojny i prawodawstwa doprowadzili do najwyższego stopnia tak dalece, że nawet po upadku zupełnym Rzymu, gdy biskup z laską pasterską osiadł stolicę świata, te same praktyczne przymioty cechowały Kościół katolicki i ten Kościół przez siły moralne tak trzymał świat chrześcijański w posłuszeństwie, jak to czynił niegdyś fizycznie Rzym starożytny.

Polacy, którzy w XVI. dopiero wieku życie narodowe w zupełności rozwinęli, wykształcili je w duchu równie pism biblijnych, jak dawnej starożytności greckiej i rzymskiej. Aż do wieku XVI. prawie tylko Kościół rzymski i jego prawo kanoniczne wpływało na naród, od tego zaś czasu przez reformacyę i spory teologiczne upowszechniło się Pismo święte tak dalece, że, jak mówi kardynał Hozyusz, nawet żony rzemieślników dysputowały o biblii. Obrazy życia patryarchalnego, czysta praktyczna moralność, a szczególniej połączenie w jedno miłości Boga i Ojczyzny, czem się szczególniej dawny zakon odznacza, dzielnie na charakter narodu wpłynęły. W tymże wieku upowszechniła się w zupełności, tak jak w całej oświeconej Europie, literatura starożytna. Polacy uważali ją nie, jak gdzieindziej, za przedmiot zabawy lub dysput, ale chcieli zasady i uczucia starożytnych do życia narodowego zastosować. Z geograficznego położenia zmuszeni byli tak, jak Rzymianie, ciągłe boje prowadzić, z tą tylko różnicą, że te boje były tylko obronne. Stąd Rzymianie, więcej praktyczni, niżeli Grecy, więcej do ich ducha i smaku przemawiali. W wielu względach prawa, obyczaje, nawet język łaciński chcieli sobie przywłaszczyć, tak dalece, że ten język był nietylko w rzeczach publicznych, ale i w domowych powszechnym. Napawając się uczuciami rzymskiemi, przejęli się przywiązaniem do wolności, posuniętem, jak u Rzymian, aż do fanatyzmu. Nie chcieli i nie umieli się nigdy oglądać na dzieje i obyczaje współczesnych narodów, lecz żyli jedynie wyobrażeniem w świecie dawnej starożytności, który w żaden sposób powtórzyć się nie dał. Stąd błędy ich [polityki i wady rządu. Posunęli wolność aż do nieładu, aż do

odjęcia wszelkich cugli osobistym namiętnościom. Lecz że przecież ta wolność swój początek od religii wzięła, religia przeto była jej jedynym hamulcem, jeżeli nie zawsze uszlachetnieniem.

Jak za rządów monarchicznych duchowieństwo trzymało na wodzy samowładnych prawie Mieczysławów, tak później mocno wkorzenione zasady religii łagodziły szlachtę, która, jak niegdyś królowie, była samowładną. Ponieważ tak ściśle połączony był interes religii ze sprawą wolności i ojczyzny, dlatego religijność nie posunęła się, jak u Żydów i innych chrześcijańskich narodów, do fanatyzmu, ani też wolność nie wydała zbrodni, które ją plamią w dziejach innych narodów.

Podobne skojarzenie uczuć religii z uczuciami wolności dawnych Rzymian stanowi piętno smaku całej dawnej literatury polskiej.

Kochanowski oddany cały smakowi starożytności, był razem religijnym poetą. Kaznodzieje Birkowski i Skarga byli razem apostołami religii i wolności, Sarbiewski Jezuita opiewał naprzemian papieża i wolność rycerstwa polskiego. O ile duchowni byli razem obywatelami, o tyle obywatele byli razem religijnymi. Cała dawna literatura polska składa się z pism jedynie rzeczom narodu lub religii poświęconych, nie było u nich ani jednego pisarza, któryby się oddawał samej abstrakcyi lub zmyśleniom fantazyi. Jak cała literatura Greków i Hebrajczyków tylko rzeczom narodowym była poświęcona, tak i polska. W jej literaturze są piękności, które tylko sam Polak czuć może, tak jak wszyscy oświeceni wielbią utwory greckie, ale nie mogą mieć wyobrażenia, jakie one czyniły wrażenie na Grekach. Nas zajmują te dzieła, jako ludzi, ich zajmowały, jako obywateli greckich. Szczególniej tragedye greckie były ogniskiem i szkołą ich narodowości, równie jak u Hebreów pisma religijne proroków. Zgoła Polak zachował miłość wolności i ojczyzny i po części obyczajów starożytnej Grecyi i Rzymu, a w nieszczęściach ojczyzny i przywiązaniu do narodowości tylko z ludem Mojżesza porównany być może.

35. Starożytnych celem była ojczyzna...[1])

Starożytnych celem była ojczyzna i chwała, pod władzą papieżów była celem wiara, była pewność: kara lub nagroda w przyszłem życiu, nie było niepokoju w sercu. Reformacya i filozofia i rewolucya, monarchiczne czyli militarne rządy to wszystko zwaliły, cóż na to miejsce? niepewność, niepokój, niema celu, jedności.

W XV wieku zaczął się despotyzm monarchiczny, który się w XVI rozwinął. Karol V i Filip II zniszczyli dawne swobody

[1]) W rękopisie bez tytułu...

Kastylii i Aragonii, Henryk VIII i Elżbieta rządzili samowładnie. Franciszek I i Henryk IV postępowali za Ludwikiem XI i przygotowali wiek Ludwika XIV.

Za Grecyą mówi ich starożytna chwała, za Włochami wdzięczność Europy za cywilizacyę, za obydwoma piękne niebo i przeszłość. Cóż mówi za nami? wysługi wojenne dla Europy? Europa bije czołem przed zdobywcami, ale obrońców w niepamięć puszcza, podziwia geniusze, ale nie cnoty. Przeszłość nasza smutna, jak starość prawego żołnierza. Bądźmy więc pełni przyszłości i życia poetycznego, w wieku rachuby wielkiemi się uzbrójmy cnotami.

36. N. P. Marya.

Pierwszy kościół chrześcijański, w Gnieźnie wystawiony, poświęcony był Maryi. Jedyna pieśń, którą przed rozpoczęciem bojów i sejmów śpiewali, była pieśń Bogarodzica. W wiekach średnich szczególniej, gdy wszędzie po obozach rycerstwa chrześcijańskiego brzmiały nazwiska dam wybranych za cel uwielbienia, w polskiem rycerstwie jedynem hasłem była Marya, Królowa Polska. Rycerz Królowej Nieba i Polski w szczególności starał się być niczem niesplamionym w uczuciach i postępkach swoich. Ziemię, za którą zawsze był gotów umrzeć, nazywał matką świętą, bo Maryi poświęconą. Ale więcej jeszcze, niżeli w rycerskich, przejęty był każdy Polak szczególną czcią dla Maryi w rolniczych swoich stosunkach. Jak w Maryi widział ubóstwienie swej ziemi, tak w tejże ziemi wcielenie Maryi uznawać się zdawał. Do różnych świąt w kościele katolickim Maryi poświęconych, przywiązał Polak swoje czynności rolnicze, a raczej tajemnice natury oznaczające. Wniebowzięcie Maryi (15 sierpnia), które Rusini wyrazem uspienyje, zaśnienie zowią, obchodzone na pamięć jej śmierci, lud polski zowie Maryą Zielną i w dniu tym zioła, warzywa, a czasem i owoce w kościołach święcone bywają. Zioła te na cały rok zachowywane, były lekarstwem dla ludzi i bydląt. Uroczystość Narodzenia Maryi Panny (8 września) zowie lud Siewną, która oraz Najczystszą (u Rusinów Przeczystą) się zwała. Lud polski oczyściwszy i uprawiwszy rolę zwykł był przed zaczęciem siewu nie tylko się modlić, ale i ręce najstaranniej umywać, jako mający świętej ziemi ziarno oddawać.

Nawiedzenie Najświętszej Panny na pamiątkę odwiedzonej przez Nią Elżbiety ciężarnej Janem Chrzcicielem (2 lipca) lud zowie Panną Maryą Jagodną.

Dzień Oczyszczenia Maryi Panny czyli ofiarowania Pańskiego do kościoła lud polski zowie Gromnicą, świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Gromnicami zwano świece w czasie grzmotu zapalane. Zapewne

był to dawny jeszcze zwyczaj od pogan ze Wschodu przyniesiony, gdzie ogień pioruna Jowiszowego był świętym i od którego zajęty ogień do ofiar utrzymywali [1])

Skarga mówi, iż przypomina sobie z młodości obyczaj przodków, iż gdy grzmoty się wszczynały, każdy gospodarz przed obrazem, który na ścianie zawsze mieli, wezwawszy domowników do modlitwy, zapalał świecę, którą gromniczną od tego zwali. Z gromnicą obchodzono gumna i wszystkie kąty domowe. Z gromnicą w ręku umierał Polak-chrześcijanin. Jak pogańscy Słowianie ogień od Boga (Pioruna) na ziemię spuszczany na ołtarzach przechowywali, stamtąd do ognisk rodzinnych go brali, tak w moralnem znaczeniu duch od Boga na ziemię zesłany i wcielony, jak ogień czysty wracał do Twórcy swego. Obnoszenie świec w procesyi, przystępowanie do ołtarza z gromnicą znaczyło ciągłą gotowość stawienia się z czystą wiarą na sąd Boży [2]).

Matka Boska Szkaplerzna (16 listopada) zwała się Bolesną. Szkaplerze na Jej cześć noszone były niegdyś u wojska całego, dziś u pospólstwa pewnym rodzajem amuletu. Zwyczaj noszenia Szkaplerzów nigdzie może nie był powszechniejszy, jak w Polsce. Rycerstwo uważało go za tarczę obronną, za nadzieję w przeciwnościach i ulgę w boleściach. Polskę, mówi jeden kaznodzieja, zwaćby można Scapulare Europae (szkaplerzem Europy), bo od pogan grzbietem zasłaniamy Europę, bo na grzbiecie naszym wszystkie biedy, wojny, jak na kowadle się klepią; a my mówimy z prorokiem: dederant dorsum. Na rany i boleści nasze najlepszy szkaplerz: pone me super cor tuum et brachium tuum.

Jednem z najważniejszych świąt Maryi Panny było Niepokalane Tejże poczęcie się w łonie Matki Anny bez ściągnięcia zmazy grzechu pierworodnego. Dzień ten był u Polaków świętem wolności. Marya poczęła się post transmigrationem Babylonis, które to miasto oznacza piekło i niewolę i które nieład budowań zaczął. Jerozolima przez Boga samego założona, oznacza niebo i wolność. Ta uroczystość poświęconą jest także św. Annie i zowie się poczęciem św. Anny. Pod imieniem św. Anny, jako matki i nauczycielki Maryi, założoną była Akademia krakowska, którą powszechnie nawet w urzędowych pismach matką

---

[1]) Długo panował w pospólstwie przesąd, iż nawet domów od pioruna zajętych gasić nie wolno. Dawniej gromnicami zapalonemi smalono włosy na głowie, kopcono belki po izbach. Prostota stara się ogień przynieść do pomieszkania z domu Bożego i dlatego ogień domowy zwykła gasić, nim pójdzie na nabożeństwo.

[2]) Przemysław i Bolesław królowie — w czasie rorat siedem świec przynosili przed ołtarz. Pierwszą stawił król oświadczając gotowość na sąd Boży, drugą prałat imieniem duchownych, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, a siódmą oracz.

Królestwa nazywano. Ta tajemnica przypomina poczęcie się bez zmazy czystej Minerwy z głowy Jowisza, przy której urodzeniu złoty deszcz padał na ziemię[1]). Maryę zwali duchowni myślą głowy Boskiej, wcieloną mądrością, tronem wszelkich umiejętności.

Pospólstwo polskie zowie pająka przeciwnikiem Maryi, jak Grecy zwali Arachnę przeciwnicą Minerwy. Jako niepokalanie poczętą, Maryę zwano przybytkiem ducha świętego, kościołem Pańskim, miastem wolności, że nie hołdowała niewoli grzechu i czysta w czystości porodziła Tego, który miał krew przelać dla zbawienia świata.

Gdy w Europie odnowiły się były gwałtowne dysputy względem niepokalanego poczęcia Maryi Panny, Polaków nie już duchownych, ale rycerstwo tyle zajął ten przedmiot, że nawet na sejmikach o nim radzili, że z samego Lwowa sto argumentów za utrzymaniem tej tajemnicy do Rzymu przesłano, za co Papież do herbu miasta Lwa koronowanego dodał trzy góry przez tegoż lwa w łapach trzymane, a nad górami wznosi się gwiazda.

W czasie reformacyi, gdy wiele bluźnierstw nie tylko przeciw świętym, ale i przeciw Maryi rozszerzano, katolicy najgorliwszymi byli w obronie honoru królowej Nieba.

Kurowski niejaki znany był w całym kraju jako doradca i uczestnik wszelkich rozpust biskupa Gamrata, ten jednak, gdy mu raz podróżować wypadło z ewangelikiem, który obraźliwe słowo przeciw Maryi powiedział, wyzwał go i został zabitym. — Komorowski w grzechu śmiertelnym będąc, stanął jednak bez pokuty do bitwy z Moskalami, kirysowi swemu ufając. Ciężko jednak przestrzelony zawołał: »Maryo! ratuj mię na duszy«. Zdołał się jeszcze przed bliską Bożą Męką przyczołgać, gdzie doczekawszy się księdza, konając po odbytej spowiedzi rzekł: Dziś-em urodzony Polak na żywot wieczny.

Władysław IV, ów monarcha, najwięcej narodowe uczucia dzielący, nazywał się niewolnikiem Maryi. On ustanowił order Niepokalanego poczęcia Maryi, co jednak dla odrazy Polaków od orderów, aby równości szlacheckiej nie psuły, przyjść nie mogło do skutku.

Sceptycyzm zeszłego wieku równie jak indyferentyzm dzisiejszy z politowaniem zapewne pogląda na ową dawną prostotę wiary, która wszelkich uczuć i działań była popędem i jedyną nagrodą. Ale pomnijmy, że wielkie nieszczęścia, tem bardziej publiczne, obudzają zwykle poezyjne uczucia w człowieku, a poezya zwraca je wtedy do religii, jako najczystszego źródła wzniosłości ducha i pociechy.

Ubóstwienie Maryi możnaby nazwać poetyczną stroną religii chrześcijańskiej i onemu, można powiedzieć, winniśmy wszystko, czem

[1]) W rękopisie zdanie to jest przekreślone.

zajmuje poezya, sztuki, a nawet łagodność obyczajów w chrześcijańskich narodach.

Cicha i uboga Marya przez niewinność i słodycz swoją łaskę nieba ściąga na siebie. Staje się matką wybawcy rodu ludzkiego. Doznaje na ziemi wszystkich pociech i boleści, na jakie tylko matka wystawioną być może. Staje się matką w największem ubóstwie i widzi aniołów i królów hołd Synowi jej składających; ucieka z dziecięciem przed zabójczym mieczem tyrana i wnet widzi Syna cnotą i rozumem nad króle i mędrce wyniesionego. Widzi w nim Proroka, Zbawcę świata i Bóstwo, a razem patrzy na najsromotniejszą śmierć Jego między łotrami.

Uboga ziemianka, czysta dziewica, Matka Bolesna — staje się Nieba królową, nie tylko jako Matka Zbawiciela, ale jako opiekunka rodu ludzkiego, znająca łzy dziewic niewinnych równie, jak boleści matek i cierpienia ludów podbitych. Płeć żeńska, podniesiona przez chrześcijaństwo do praw człowieka, ma w niej ideał cnót i rezygnacyi. — Rycerstwo chrześcijańskie w poetycznych swych wiekach w płci pięknej niemal ubóstwiało Maryę. Jak płeć piękna w świecie starożytnym była w niższym stopniu człowieczeństwa, tak w średnich wiekach zdała się być czemśćiś wyższem nad męską. Cóżkolwiek przeciw przesadzie tych wieków w galanteryi mówićby można, zawsze jednak ona okrzesała dzikość płci jednej, a w drugiej wzniecała wyobrażenie o godności, którą śmiałobym nazwał drugą pięknością.

Czem wszystkie boginie dla zmysłowej starożytności, tem była Marya dla wyższego moralnego świata w chrześcijaństwie. Przez nią uczucie do boskich uczuć podniesione, które tylko Plato przeczuwał, tak jak Sokrates przewidywał Chrystusa, z niej przykład i wiara, że sama niewinność na łaskę, samo cierpienie na wieczną zasługuje nagrodę.

Dante, Petrarka, Rafael więcej umieli wyrazić ubóstwienie płci pięknej w Maryi, niżeli wszyscy poeci i artyści wyrazić zdołali bóstwo w Chrystusie. Marya była ideałem, o którym świat starożytny nawet nie miał wyobrażenia.

Polacy, naród przykuty do swojej ziemi, nie dzielący poetycznych przygód rycerstwa, dalecy od Platonizmu, jaki Petrarka wprowadził, dalecy od mistycyzmu, który dla czci Maryi lub Chrystusa obiedwie płci na pustynie i do klasztorów zapędzał, ubóstwili Maryę w duchu swojej narodowości.

Kiedy trubadurowie i rycerze romantyczni cześć Jej składali w płci drugiej, oni obwołali Ją swoją Królową, w niebie stolicę mającą. Ziemię swoją uważał Polak za Jej ziemię i dlatego była mu świętą. Jak rycerz w południowej Europie, walcząc w imieniu damy, trzymał się

zasad honoru, tak Polak walcząc w imieniu Królowej swojej, Maryi, trzymał się zasad religii i poświęcenia bez granic. Ideą utwórcy tych obyczajów było, aby święta Maryi, równie jak rycerz Jej hołdownik, niczem nie były splamione. Dla nich przemijały władze widzialne papieżów i królów, ale Marya była prawdziwą nieśmiertelną królową, której hołd w niesplamionym honorze mieli oddawać [1]).

37. Szlachta.

Wada nie troskania się o przyszłość, przypisywana mylnie ludom gorących klimatów, jest jedną z najwidoczniejszych cech ludu polskiego. Wesoły, hojny, nie wiele ważący majątek i życie, tak w politycznych jak w domowych sprawach najmniej o przyszłość się troskał. Kiedy za króla Olbrachta pierwsi Kapucyni do Polski przyszli, monarcha ten za zwykłą odwłokę w czynnościach »Dojutrkiem« zwany, rzekł do nich: »Co wy tu w Polszcze czynić macie? Tu nikt o przyszłości nie myśli«. Tak obwiniał naród król, sam od niego winiony.

Ta wada, przeciwna naturze ludów północnych i rolniczych, ma swoje źródło w szczególnych czasowych okolicznościach.

Duchowieństwo katolickie zwracając bezustannie uwagę ku szczęściu przyszłego świata, usiłowało zobojętnić wszystkich na doczesność, wystawując wszelką staranność o dobro doczesne za szkodliwą dobru wiecznemu. Za liczne ofiary i włości, które tym sposobem od dusz pobożnych wyciągnąć umiało, starało się przez liczne uroczystości, wystawność w nabożeństwie i obrządkach, przez kazania tchnące duchem ascetycznym utwierdzać tę skłonność, a ciągle mówiąc o wieczności odwracało myśl od spraw doczesnych. Przysłowie stąd wyprowadzone »Marzy o niebieskich migdałach« maluje dobrze to umysłowe próżniactwo.

Wstręt do fortec, podejrzliwość narodu co do utrzymywania wojsk stałych, a stąd nieopatrzenie rozległych granic od wschodu, którędy właśnie najdzikszy nieprzyjaciel we wnętrze kraju się wdzierał, wsie, miasta pustoszył i ludność uprowadzał, przyczyniły się najwięcej do obojętności na wszelkie zasoby w opatrzeniu się gospodarskiem. Znacznej części rodzin życie prywatne było takie, jakby czas do użycia był ostatni, jakby nieprzyjaciel jutro wszystko miał zniszczyć. Przez rozrzutność, wspaniałość, wielka część domów ubożała, a w najgorszym

[1]) Zdaje się, że to jest ułomek obszerniejszej rozprawy, której w papierach ś. p. Brodzińskiego nie znalazłem. Wskazują to zanotowane na marginesie, zapewnie dla pamięci, następujące wyrazy: »Bractwa, Sodalis Marianus, St. Izydor, Częstochowa, Gigantomachia«... Nie mógł Brodziński pominąć celniejszych kościołów ku czci Św. Maryi Panny w kraju naszym poświęconych. (Przyp. Dmóchowskiego).

razie rachowała tylko na zjednaną sobie popularność, dla której sejm lub król znowu je urzędem lub darowiznami wydźwigał. Zubożony, prosty szlachcic rachował na służbę dworską, z której wygodnie żyć i znowu mógł się dorobić, rachował na gościnność, która wszędzie po dworach tłumy próżniaków i awanturników żywiła. Najczęściej trzymał się tych, którzy drogę przez niego skończoną zaczynali, a u których zamiast przestrogi był często wzorem szanownym poświęcenia się dla ludzkości. Stracić lekkomyślnie fortunę, nie było rzeczą poniżającą. Szlachcic po zmarnowaniu ojczystej włości, stawał się rezydentem stałym albo wędrownym gościem, zajeżdżał do bogatszego, jak brat do brata i nie uważał za żadne poniżenie prosić go o łaskę. A przytem nie przywykły do regularności i wygód, wszelkie przykrości niedostatku znosił z rezygnacyą, jak żołnierz w obozie. I to usposobienie dzielnie wpływało na ducha rycerskiego w narodzie.

Więcej uderza ciągła obojętność dawnych Polaków na przyszłe losy narodu. Przekonani byli, jak się zdaje, że ich doczesny stan polityczny kraju jest wiecznym. Mniemali, że oni jedynie na świecie są prawdziwie wolni i w tej wolności tak byli nieszczęśliwymi, jak kochankowie w pierwszej miłości. Mawiali: »Ita beatam agimus vitam, ut ad cumulum fortunae nostrae nil desit, nisi perpetuitas«. Dlatego w obecności tylko żyli i obecność zdała im się być szczęśliwą wiecznością. Na chwilę odegnany nieprzyjaciel, jakie takie zasilenie ubogiego skarbu, jakibądź grzeczny list obcego monarchy albo uprzejme słowo jego ambasadora już ich czyniło zupełnie bezpiecznymi i ślepymi na wszelką przyszłość. W ciągłym ku końcowi nierządzie żyjąc, potrafili wmówić w siebie, że Polska nierządem stoi, że obce narody o ich byt i całość więcej, niż oni sami, dbać winne. Nie patrzyli na to, jak te narody sąsiednie swą postać, potęgę i widoki zmieniają. Żyjąc wyobrażeniem z samych tylko dziejów starożytnych powziętem, znali historyę Greków i Rzymian, lecz nie pojmowali, czem Europa dzisiejsza od nich się różni. Nigdy przypuścić nie chcieli, żeby ich kiedy nachodzić miano, zwłaszcza od czasu, gdy ich potęga straszną być przestała. Nakoniec tyle ufali swemu entuzyazmowi w obronie wolności, iż żaden nieprzyjaciel strasznym nie był w ich oczach. Istotnie, w nagłej potrzebie kraju dać się zabić, poświęcić dzieci i majątek, było to u nich rzeczą zwyczajną; ale rachować, przewidywać, uprzedzać nieszczęścia publiczne, to w ich charakterze nigdy nie było. Wolności tylko swej strzegąc, co do bezpieczeństwa zdali się tylko polegać na Opatrzności bożej, gotowi do wszelkich poświęceń, gdy tak wypadnie. Stąd też w najcięższych przygodach nigdy nie tracili nadziei, zdolni do wesołej rezygnacyi w uczuciu religijno-rycerskiem; jak wierzyli w zbawienie wieczne przez pokutę, tak wierzyli w nieśmiertelność swojej Ojczyzny przez poświęcenie dla niej bezwa-

runkowe. Ta to wiara, ta ufność w życie narodu czyniła ich mimo wszelkich mąk i pokus szatańskich niepożytymi, ona ich tyle razy na bezowocne boje wywiodła i nieszczęściami karmiła.

38. Uwagi oddzielne o szlachcie naszej ze zwrotem do literatury.

Zamojski na szlachcie oparł swój wpływ bezprzykładny. Władza, jaką szlachta przyjęła od czasu Zamojskiego, taką była, iż przy niej możni mogli dostępować wielkich fortun i wziętości, nie mogli więc szkodzić bezpieczeństwu ojczyzny i wolności szlachty. Elekcye królów i konfederacye były kosztowną, ale skuteczną przeciw nim tamą. Zgoła szlachta nie miała przeciw sobie żadnej opozycyi i przestała narzekać na panów, gdy najwięcej ich ambicyi służyła. Wśród tego utworzyły się wyobrażenia o wolności, jak nigdzie w świecie, do czego przyłożyły się najwięcej wyobrażenia o wolności religijnej w Europie rozszerzone. Polacy mają zawsze tę szczególną własność, że każde zjawisko w świecie umysłowym, czyli każdą panującą opinię pragnęli zaraz zastosować do swego życia politycznego. I tak przyjęli religię w czasie największego kwitnienia Kościoła rzymskiego; urządzenie jego hierarchii obrali sobie po większej części za wzór swojego rządu. Gdy odgrzebana literatura Greków i Rzymian wszystkie umysły zajęła, gdy ją wszędzie w stylu, poezyi i sztukach naśladować usiłowano, Polacy przywłaszczyć sobie chcieli nadewszystko charakter i maksymy polityczne ludów starożytnych i istotnie oni jedni w świecie chrześcijańskim podobieństwo do nich okazali. Gdy w XVI-tym wieku najsubtelniejsze toczyły się spory o wolność religii, oni z równą subtelnością o wolności politycznej rozprawiać zaczęli i za wpływem reformacyi posunęli ją do stopnia, na którym się okazali fanatykami wolności. Jak królowie chrześcijańscy przed klątwą bezbronnego papieża drżeli i uciekali od najpiękniejszych często zamiarów, tak ci na głos najbiedniejszego z pomiędzy siebie przerywali obrady najważniejsze i z płaczem wracali do domów, szanując fanatyczne prawo niedorzecznego »nie pozwalam«. Jak nieszczęśliwy zabobonnik każdem przywidzeniem się trwoży, tak najmniejszy cień władzy zatrważał ich utratą wolności, dla której w takim stanie wzajem swoimi byli niewolnikami.

Kiedy na koniec w czasach naszych wytoczyły się w Francyi spory o pisarzów klasycznych i romantycznych, młodsze pokolenie polskie tak żywo zaczęło dzielić stronę romantycznej, jak starsze upornie przeciw(?) klasykom stało. Lecz za granicą była to rzecz czysto literacka, bez żadnego wpływu na politykę; u nas przeciwnie, młodzi uważali klasyków jeżeli nie za przyjaciół niewoli, to za arystokratów, starzy

zaś w zapędach młodzieży lękali się zguby rozsądku narodowego, uważali romantyzm za szał demagogii, której postać istotnie przybrała. Lecz jak cały romantyzm literacki nie jest owocem wolnych narodów, tak klasyczność francuska jej owocem nie była. Klasyczność grecka i rzymska jest najpiękniejszym owocem wolności. W naszych zaś czasach ludy szukały w romantyczności uwolnienia się od przepisów smaku wtenczas, gdy ani swobody w sercu, ani wolności politycznej nie miały.

39. U starożytnych wszystko znaczyła ojczyzna...[1])

U starożytnych wszystko znaczyła ojczyzna, człowiek w niej niknął. Cechą naszej chrześcijańskiej cywilizacyi jest samoistność człowieka. Odkąd człowiek jako człowiek coś znaczyć począł, odtąd zaczęła się i ludzkość. Cechą praw germańskich jest wolność osobista: Sławianin ma tylko udział w ogólnej wolności i osoba rozpływa się w powszechności. German (tak!) stopniowo przeciw odrębnej indywidualności walczyć i władzę ogółu nad sobą uznać musi. Przeciwnie Sławianin powinien się starać odosobnić i od całości oderwać. Twierdzić z pewnością mogę, że na tym toku odłączenia zasadza się historya polityczna Polski.

Dzieci nie miały u Polaków pierwotnie żadnego względem siebie pierwszeństwa. Początkowo nie mają nawet imion, aż dopiero w VII-ym wieku po postrzyżynach chłopiec dostaje nazwę i za członka rodziny jest uważany. Kadłubek mówi o postrzyżynach: »Si causam institutionis noveris, nec superstitiosam, nec ridiculam nostri tondelam ritus agnosces. Instituta ergo est huiuscemodi forma et formae solemnitas, ut per eam adoptio haberet robur«. (apud Dlug. ed. Lips. II. 638.)

Podobnie co do własności, ta była wspólna; każdy miał tylko tyle, ile sobie z ogółu mógł przywłaszczyć. Ciężary publiczne niezmiernie były uciążliwe, bo dobytek prywatny był tylko udzielonym od własności ogólnej. Królowie i urzędnicy brali obroki, konie, wozy itd. i to zwali ius terrestre commune.

Mniema Hube, że dawni królowie nie mieli prawa spadkowego. Majątek zmarłego uważano za wracający do ogólnej własności i każdy mógł go na nowo opanować. Co się najdłużej utrzymało w dobrach biskupich. Kadłubek mówi: »Bona decedentium episcoporum quasi quodam praedocinio diripiunt aut principali fisco inferunt« dlatego, że są

[1]) W rękopisie brak tytułu.

»res nullius«. Majątek takowy, do którego nabycia wszystkich przypuszczano, zwał się puścizną. Dzieci, prawda, najczęściej brały puściznę, ale nie z prawa dziedzictwa, lecz jako primi occupantes. Do sądu wszyscy równo stawali. Gallus mówi o Bolesławie Chrobrym: sicque diligenter rem pauperis, ut alicuius magni principis tractabat«...

Zemsta była świętą dla krewnych.

Jeden sposób przebłagania u Polaków i Czechów, nazwany pokorą, dowodzi śladu zemsty. Ojciec i dzieci zabitego schodzili się na cmentarz, gdzie był pochowany. Przybył tam i zabójca »vestimenta sua ad iugulum habens demissa (według statutu Mazowieckiego) cum evaginato gladio«, z dwunastoma przyjaciółmi. Tak on, jak towarzysze jego, kupowali gromnice, które w ręku nieśli. Tu zabójca pochylił głowę przed ojcem zabitego; pochylił głowę na jego kolana, mając goły miecz nad karkiem swym i tak prosił o przebaczenie, tłumacząc się, jak mógł. Ten obrządek trzykroć powtarzano, na końcu oświadczył ojciec, że ani on, ani krewni za czyn mścić się nie będą. Nabożne pieśni przy końcu odśpiewane kończyły rzecz całą.

Pierwszą epokę prawodawstwa polskiego oznacza Lelewel od 930—1030, opartą na dawnych tradycyach. Drugą na czas przyjęcia kościelnego i niemieckiego prawa od 1030—1240. Wtenczas toczył się żywy spór staropolskich żywiołów z germańskiemi zasadami. W trzeciej epoce od 1230—1340 wskutek walki zwycięstwo chwilowe praw polskich nad Germanami. Z religią chrześcijańską znikła zemsta; Gallus mówi: non debuit christianus in christianum peccatum quodlibet corporaliter vindicare... I. 27. Wykłuło się pojęcie o jedności rodzinnej, a zasadą jej była obyczajność. Dzieci nieprawego łoża musiały prawym ustąpić, w tem stary zwyczaj walczył silnie z nowymi. Stąd owe zatargi Zbigniewa z Bolesławem III-cim. Po długich walkach Zbigniew uległ, choć był starszym, lecz z nieprawego łoża. Żal Bolesława po śmierci Zbigniewa dowodzi walki między dawnem i nowem sumieniem. Obudziło się zwolna uczucie rodzinne, przeciwne dawnej wspólności. Pojedyncze osoby przybierały wielką, nieuległą, samoistną postać. To wiodło do wyłączeń. Te były: dawniejsze »ius ducale« i nowsze »ius theutonicum«. Pierwsze wyłączało od sądów, danin i powinności. Każdy był niejako księciem i panem w zakresie swej posiadłości. Podobne były fundacye »iure theutonico«, które uwalniały od sądów kraju i odrywały od całości. Tak Polska stopniowo rozsypywała się na drobne części. Uprzywilejowani gonili za osobistymi celami. Nadeszła pora podziału kraju na księstwa pod Bolesławem III-cim. Tu ius ducale szczególniej zabijało ducha jedności. Ius theutonicum było politycznie szkodliwe, ale dla sądownictwa zbawienne.

Po napadach tatarskich, gdy Niemców wabiono, przemogły prawa i zwyczaje niemieckie.

Rodzinne prawa małżeńskie uległy prawom kanonicznym. Bolesław III. prosi papieża o dyspenzę dla bliskiego krewieństwa (Gallus II. 23), hartuje ścisły węzeł między dziećmi i ojcem; dzieci prawe są współwłaścicielami, jeżeli ojciec ich nie wyposaży, wolno im jest majątek zadłużyć lub zastawić. Stąd ojciec bez zezwolenia dzieci majątku przedawać nie może. Stąd powoli prawo sukcesyi: syn tylko był dziedzicem. Czacki przytacza stary zwyczaj (II. 51, 52), że urodzone dziecię kładł ojciec na ziemię. Śpiewano mu pieśni, podniesiono potem i witano jako dziedzica ojcowego. Majątek bezdzietnych wracał do ogółu społeczności albo do skarbu księcia (ojcowizna=ojczyzna, patrimonium =patria).

Książe mógł go na nowo darować. Postąpiło jeszcze dalej upojedynczenie rodzin przez przywileje nazwane: donationes iure haereditario (darowizny prawem dziedzicznem), przez które dalsi krewni mogli dziedziczyć. Krewni bronili się przeciw napaściom skarbu. Nakoniec prawa kanoniczne wprowadziły używanie testamentów, przez co utwierdziło się przekonanie o wolności osoby.

Zemstę osobistą zastąpiła z początku ugoda, zapłata: pro occiso homine (za zabicie człowieka) płacono 12 marcas argenti...

Przypisek wydawcy.

W uzupełnieniu przedmowy nadmieniam jeszcze, że listy Brodzińskiego do A. Grabowskiego i do prof. Słotwińskiego podał świeżo w streszczeniu i wyjątkach prof. Bronisław Gubrynowicz (w Pamiętniku literackim, 1910, zeszyt I.).

Nadto już po wydrukowaniu 4 listów Brodzińskiego z Szwajcaryi (pt. Listy Polaka zwiedzającego Szwajcaryę) przekonałem się, że były one zamieszczone w r. 1825 w czasopiśmie: »Biblioteka polska«, jednakże bez wymienienia nazwiska autora.

Wreszcie do wydawnictwa »Nieznanych poezyi K. Brodzińskiego« wkradły się dwa wiersze, niegdyś już drukowane a mianowicie: na str. 117, wiersz pt. »Ptaszki«, zamieszczony w edycyi z 1872 r. (tom I.), oraz na str. 133. wiersz pt. »Badacz«, drukowany w r. 1810, w Pamiętniku Warszawskim.

SPIS RZECZY.

str.

Przedmowa 265
I. Dziennik wojskowy z 1813 roku 271
II. Listy: Do Ambrożego Grabowskiego (6) 294
Do Feliksa Słotwińskiego (2) 304
Do niewymienionego adresata z 1822 r. 306
Listy Polaka z Szwajcaryi (4) 310
Do księdza Szwejkowskiego 320
Do niewymienionego adresata z 1826 r. 324
Do Klementyny Tańskiej 331
Do Lelewela (4) 332
Do Brodowskiego 334
Do Gołębiowskiego (4) 334
Do państwa Łąckich 340
III. Rozprawy: 1) O uczuciu piękności i wzniosłości — przekład z Kanta 341
2) O kursie krytycznym historyi literatury polskiej 376
3) Uwagi do projektu wydania pieśni religijnych 379
4) Artykuły o Polsce: 382
1. Do dziwnych przeznaczeń... 382
2. W wieku dzisiejszym... 382
3 Dobrze pojęta i szanowana narodowość... 383
4. Jak naród każdy... 384
5. Uroczystości narodowe 390
6. Filozofia 391
7. Język polski... 391
8. Wymowa 394
9. Listy 396
10. Rozmawianie w towarzystwie 398
11. Uwaga o języku francuskim 400
12. Pieśni religijne 400
13. Pieśni ludu 403
14. Pamiątki historyczne 403
15. Żywoty 405
16. Książki elementarne 406
17. Towarzystwa naukowe 408
18. Artyści 409
19. Mecenasi 410
20. Księgarze 412
21. Biblioteki 413
22. Sztuka wojenna 415

str.
23. Podróże 417
24. Geografia kraju 417
25. Kobiety 418
26. Wieśniacy krakowscy 419
27. Pijaństwo 423
28. Zabobony 427
29. Różnowiercy 428
30. Żydzi 429
31. Księgi polskie 430
32. Słownik rzeczy narodowych 431
33. Kant czyniąc spostrzeżenia... 434
34. Pod względem odznaczania się... 441
35. Starożytnych celem była ojczyzna... 444
36. N. P. Marya 445
37. Szlachta 449
38. Uwagi oddzielne o szlachcie naszej... 451
39. U starożytnych wszystko znaczyła ojczyzna 452

